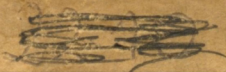
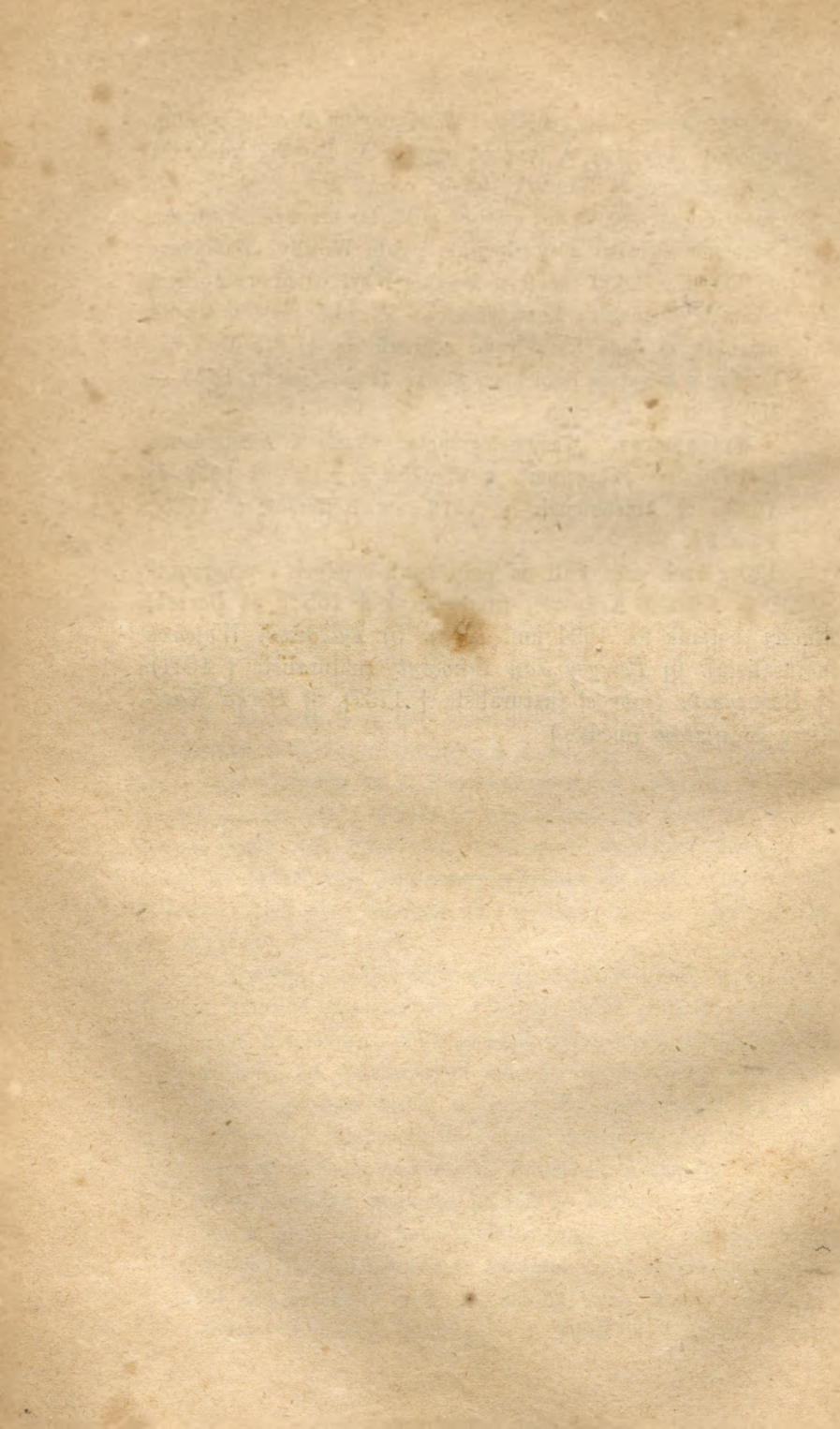


BIBLIOTHECA

PW
SP
KEARNEY



35208



LITERATURA POLSKA.

LITERATURA POLSKA

W HISTORYCZNO-KRYTYCZNYM ZARYSIE.

Podług gruntownych badań

napisał

LUCYAN TOMASZ RYCHARSKI.

Chcąc poznać historję jakiego narodu,
trzeba zstąpić w głąb' jego literatury.

A. MICKIEWICZ, Liter. Słowian.

TOM II.

(Dzieje Literatury od czasów Stanisława Konarskiego
do naszych dni).

W KRAKOWIE.

NAKŁAD I WŁASNOŚĆ KSIĘGARNI J. M. HIMMELBLAUA.

W Drukarni „CZASU“ W. KIRCHMAYERA

1868.

Od Autora.

Oddając drugi tom mej pracy w ręce i pod sąd publiczności, winienem oświadczyć, że obecnie zajęty jestem pisaniem *historji literatury polskiej* w daleko obszerniejszych ramach; — oświadczam zaś z tego powodu, ponieważżbym szczerze pragnął, aby głębsi badacze nasi, gorliwi o pożytek ogólnej oświaty, zechcieli mi wszelkie usterki i niedostatki niniejszego dzieła łaskawie wykazać. Sprostowania zaś takie, byle tylko były połączone z dobrą wiarą i sprawiedliwością, przyjmę zawsze wdzięcznie. W przyszłej mojej pracy będę się starał uwzględnić mianowicie ostatnią epokę i, o ile będzie można, przedstawić dokładny obraz dzisiejszego piśmiennictwa polskiego, tak w kraju, jako i na wychodźtwie. Dlatego proszę szanownych koryfeuszów, mecenasów i popleczników ojczystej literatury o łaskawe dostarczanie mi wszelkich czy-to materyałów, czy prywatnych wiadomości, odnoszących się do pisarzy i płodów piśmiennych z czasów najświeższych, abym nikogo i nic nie potrzebował pominąć. —

Umieszczone w odcinku „Czasu“ i w „Przeglądzie polskim“ oceny pierwszego tomu przez pp. Siemieńskiego i Szujskiego, są przy tej pierwszej mojej pracy pierwszą życzliwą i prawdziwą dla mnie zachętą na przyszłość, — spodziewam się, że mi jej przy mem szczerem nadal przedsięwzięciu, i inni badacze lub recenzenci nie odmówią!

Pisałem w Krakowie dnia 28 Października 1867 r.

L. T. Rycharski.

Omyłki drukarskie.

W TOMIE I.

Str.	84	wiersz	16	zamiast	głagolickie	popraw	głagolickie
"	104	"	23	"	1834	"	1838
"	119	"	6	"	Kotkowski	"	Kotkowski
"	161	"	8	"	wyszło	"	wyszły
"	181	"	38	"	bnożnych	"	nabożnych
"	195	"	20	po i	Annę dodać należy	Jagiellonkę	
"	199	"	34	zamiast	1861	popraw	1862
"	210	"	12	"	i T	"	i F
"	222	"	31	"	r. 1860—62	"	1852
"	267	"	32	"	Jagodzińskiego	"	Jagodyńskiego.
"	276	"	26	"	Zabaraskiego	"	Zbaraskiego
"	278	"	22	"	całości	"	całość
"	297	"	32	"	Fryderyka	"	Fryderyka
"	307	"	21	"	r. 1835	"	r. 1832

W TOMIE II.

Str.	3	wiersz	29	zamiast	Klug	popraw	Kluk
"	27	"	16	"	przyszłości	"	przeszłości
"	131	"	26	po	kolumny dodać należy	gmach	
"	140	"	3	zamiast	Fenelon	popraw	Edm. Fontille
"	140	"	38	"	odrywa	"	odgrywa
"	166	"	23	"	1840	"	1846

Str. 188	wiersz 7	zamiast uiszczeniu	popraw uciszeniu
" 219	" 2	wypuścić należy: 14) <i>Dmuszewski</i>	<i>Ludwik</i>
" 231	" 17	zamiast uczeń	popraw uczeni
" 310	" 28	" tradycye	" tragedye
" 316	" 19	" własnej	" sławnej
" 339	" 1	wypuścić należy <i>i IV</i>	

Mniejsze pomyłki zechcą Czytelnicy sami poprawić.

IV. EPOKA

PSEUDO-KLASYCZNA lub KONARSKIEGO

jako okres odrodzenia się oświaty i piśmiennictwa,

od reformy Konarskiego, do zwycięstwa Mickiewicza.

r. 1750 — 1825.

Ogólny pogląd na epokę Konarskiego.

Prędko upłynęły czasy Zygmun tów. Kwiat literatury tego wieku uwi adł pod wpływem przeciwnych potęg i żywiołów, które stopniami zacierały światło narodowej idei. Wśród politycznego bezładu, rozerwania jedno ści, wtargnienia obcych pojęć i wyobrażeń, literatura utraciła swój cel moralny, znikczemniała i upadła. W całym ciągu XVII i pierwszej połowy XVIII stulecia, mimo przeświecające gdzieniegdzie ślady geniuszu narodowego, nosi cechę zepsucia, wyrodzenia się smaku, języka i stylu, zdradzając niemoc wewnętrzną w tej chorobliwej postaci, w tym dzikim, jakby sardonicznym uśmiechu, co zdaje się być parodią domierzonego zawodu. U kresu dopiero złego, gdy ostateczność sama wywołała ducha rozważy, literatura podążyła śladem odradzającej się myśli społecznej; lecz zarówno z narodem, który już w własne nie wierzył siły, szukała pomocy i żywiołu zewnątrz siebie, u obcych. — Kiedy nieszcześliwe wypadki zmusiły Stanisława Leszczyńskiego, po utracie

polskiej korony, do osiedlenia się wraz z rodziną w Lotaryngji, znamienity ten mąż — któremu cnoty i mądrość zjednały przydomek „dobroczynnego filozofa“, który aż nadto dobrze znał wszystkie ułomności, jakie zbliżały kraj do brzegu przepaści i czuł doskonale, że grożącego niebezpieczeństwa inaczej odwrócić niepodobna, chyba oświatą narodu, pogrążonego w bezdeń namiętności, a zatem jedynie prowadzącą do tego celu poprawą wychowania publicznego, — skoro nie było mu dano, ażeby osobiście jako panujący zacne swoje zasady wprowadzał w wykonanie, tedy tem przynajmniej starał się być ojczyźnie pożytecznym, że swoim kosztem wychowywał we Francyi zdolniejszą młodzież polską i że otaczał się światłymi ziomkami, których zwracał uwagę na wady polskiej ustawy, oraz na środki, mogące niebezpiecznym ich skutkom zapobiedz. Mężowie ci powróciwszy do kraju, zaczęli tedy wznosić z fundamentów gmach całkiem nowy, t. j. oświatę, która jedynie była w możliwości wypłenić zgubne przesady, jakimi naród był opętany. Xiądz Pijar *Stanisław Hieronim Konarski* lepiej uorganizował szkoły, zostające pod zarządem jego zakonu i zmusił przez to Jezuitów do zaprowadzenia w licznych swoich zakładach podobnej reformy. (Uczeni ten zwrot cywilizacyi i piśmiennictwa nazywają *reformą Konarskiego*, epoką podźwignienia języka i literatury ojczystej z upadku). Silne podpory znalazł Konarski w biskupach *Józefie* i *Jędrzeju Załuskich*, którzy znacznym kosztem założyli w Warszawie bibliotekę publiczną, zarówno przykładem jak pełnemi mądrości i erudycyi pismami działali zbawiennie na lepszą część narodu. Konwikt pijarski urządzony przez Konarskiego dla zamożniejszej młodzieży szlacheckiej, wnet pożądane wydał owoce; jakoż już w ostatnich latach panowania Augusta III, odezwało się w literaturze polskiej nowe życie, objawiające się w mnóstwie znakomitej wartości utworów. Bracia Załuscy pracowali nad historią, bibliografją i teologją; *Minasowicz* pisał poezye, tłumaczył klasyków starożytnych, wydawał nowe edycye arcydzieł dawniejszej polskiej literatury i ogłaszał drukiem pożyteczne pisma autorów współczesnych; *Nagurczewski* tłumaczył Homera, Wirgilego i Cicerona; *Jabłonowski* przełożył na język polski „Bajki Ezopa“ i „Telemaka“; *Konarski* walczył w pismach swoich z przesąd-

dami szlachty i wadami ustawy krajowej, zwracał oraz uwagę na opaczny kierunek współczesnej wymowy; *Dogiel* wydał zbiór dyplomów. Oświata stała się hasłem epoki!

Kiedy w tym czasie Stanisław August Poniatowski wstąpił na tron polski, zastał już w świecie literackim ruch ogólny, który sam lepiej jeszcze ożywić potrafił. W Warszawie założył korpus kadetów, sam bywał obecnym na egzaminach szkolnych, aby przez to zachęcić nauczycieli i uczniów; w poufałych oraz zostawał stósunkach z literatami i uczonymi, których wiadomości i gorliwość wynagradzał wysokimi godnościami. Na sejmie r. 1775 zyskał król zatwierdzenie swego wniosku co do ustanowienia „Izby czyli komisji edukacyjnej“, mającej kierować sprawami szkolnemi i w ogóle całym wychowaniem, któremu właściwszy miała nadać kierunek. „Komisya edukacyjna“ wydała ustawy oparte na zasadach bardzo liberalnych; dla wszystkich klas narodu otworzono po całym kraju akademje, gimnazya i szkoły; wszędzie każdy mógł uczęszczać bez żadnej opłaty; młodzieży uczącej się nadano wielkie przywileje, starano się wszelkimi sposobami ją zachęcać. Za Stanisława Augusta tedy oświata w Polsce posuwała się naprzód krokiem olbrzymim, a czynni literaci pracowali we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej. Poezya zakwitła na nowo w *Krasickim*, *Karpińskim*, *Kniaźninie*, *Trembeckim*, *Zabłockim*, *Węgierskim*, *Szymanowskim*, *Przybylskim*, *Dmóchowskim* i innych. Jako prozaicy odznaczają się historycy: *Naruszewicz*, *Waga*, *Krajewski*, *Jodłowski*, *Jezierski*, *Bohomolec*, *Łojko*; geografowie: *Siarczyński* i *Wyrwicz*; polityk *Hugo Kołłątaj*; prawnicy: *Skrzetuski* i *Ostrowski*; kaznodzieja *Piramowicz*; naturaliści: *Klug* i *Staszic*; matematycy: *Zaborowski* i *Jakubowski*, i inni. — Epoka krwawych walk, rozbiorów upadającej Rzeczypospolitej wywołała dziwne zmiany w usposobieniu jej koryfeuszów; zacieci niegdyś obrońcy szlachetczyzny, zachwycali się pismami republikanów demokratycznych francuzkich, a zarazem pojawiali się poeci, mówcy, statysci, którzy podczas ostatnich ciężkich przejść głosili otwarcie piękne owe zasady ludzkości i mądrości, jakich świat wymagał głównie tylko po Francyi i którzy tym sposobem łatwo zapalali umysły swych rodaków. Była-to tedy epoka oglądy francuzkiej ale zarazem

powierzchnowości, wyrachowanego samolubstwa, czczości serca, niewiary i wysokiego zarozumienia. Przy zmianie wyobrażeń literackich dojrzewała i potrzeba zmiany rządu, zupełnego reformowania społeczeństwa. Wszystko, co żyło, myślało o nowych warunkach życia; jedni tylko dawnej daty wychowawcy jezuicy gniewali się na ten potop francuszczyzny, który ich zalewał. Z suknią, z językiem przyszły nietylko wyobrażenia obce ale i formy; rozwolnienie obyczajów posunęło się do najwyższego stopnia. Upoważniony do naprawy akademji krakowskiej biskup *Soltyk* nic nie sprawił i dopiero później posłany do niej *Hugo Kołłątaj* wiele zdziałał dobrego; zniesienie w tymże czasie zakonu Jezuitów pozwoliło narodowi ogromne fundusze obrócić na rzecz edukacyi publicznej, ale zepsucie już było tak wielkie, że fundusze te bez żadnego skrupułu rozszarpywano na wszystkie strony. Sam król światły, najlepiej dla narodu usposobiony, chcący wsławić swe panowanie, miał liczne zalety, oprócz tej jednej, która zbawia narody; przytem jego wychowanie francuzkie, spoglądanie z góry na staropolszczyznę, niby na coś barbarzyńskiego, wreszcie sama jego młodość, galanterya i wymuskana grzeczność bardzo źle wpływały na naród. Król chciał postępu światła w Rzeczypospolitej i poloru, ale francuzkiego; ztąd wszystko reformował prócz rządu. Na nie-szczęście jednak moralność narodu tak już była upadła nisko, że owych reform nie umiała użyć na swą korzyść. Pomimo wszelkiej rozbudzonej gorliwości dla nauk i oświaty, pomimo wszystkich cnót i czynów pojedynczych znakomitości, wiek XIX zastał Polaków pogrążonych w tej samej jeszcze przepaści, w którą popadli byli skutkiem dwuwiekowych niedorzeczności i błędów. Odtąd też literatura polska odbiegłszy od dawnej swej sławy i od czysto narodowego rozwoju, reprezentantów swoich miewała w szlachcie, a skutkiem wpływu, jaki powszechnie w Polsce nabierać zaczęła francuszczyzna, tak myślano i pisano, jak nakazywał smak ówczesnych francuzkich w literaturze prawodawców.

To zbratanie się literatury francuzkiej z piśmiennictwem krajowem, datuje się już od upadku wspomnianego wyżej Łeszczyńskiego, kiedy dwór Lunewilski, przepełniony Polakami, zbliżył ich do towarzystwa filozofów i literatów francuzkich,

którzy na tym dworze gościli, a założona akademja w Nancy otworzyła dla młodzieży polskiej nową wychowania szkołę. Odtąd coraz gęściej krążyć poczęły w kraju tameczne wyobrażenia o społeczeństwie i naukach, wnoszone przez wychowawców zagranicznych, a później (jakżeśmy to już wyżej widzieli) reformatorów polskiego piśmiennictwa, między którymi tym wpływem odznaczył się szczególnie i Konarski. Wszyscy zwracali uwagę na naród, który od czasów Ludwika XIV mistrzował w całej Europie, a od którego zapragniono pożyczyć zasad pod względem polityki, wychowania i smaku. Naśladowanie stało się metodą powszechną, a jak zwykle bywa, przywiązaną do zewnętrznej formy. Dwór Wersalski i salon p. Morsztynowej w Warszawie — Hôtel de Rambouillet i Puławy — społeczeństwo uczonych w Lunewille i Czwartkowe obiady — przedstawiają tę parallelę literacką, w której mieści się obraz i początkowe ogniwo literatury naśladowczej XVIII wieku.

Tą drogą zatem rozgościła się i upowszechniła u nas literatura francuzko-klasyczna, która tradycyjnie dostała się była wiekowi XIX, ale skalana i zniżona pod wpływem filozofów nowej epoki. Przez czytanie, tłumaczenie i naśladowanie pisarzy francuzkich przekształcało się piśmiennictwo nasze stopniami na ich modłę. Sto kilkanaście tomów wydanych staraniem Dufoura i Dmuszewskiego, samych niemal przekładów dzieł francuzkich, przypominają tę powódź zalewną, która wiodąc za sobą i uprawniając naśladowstwo, wyczerpywała niewczesnie wszelką umysłowość.

Nie zdołał przecież smak piśmienny wieku Stanisława Augusta zniszczyć wszystkich zasobów narodowego ducha, chociaż wstrzymywał postępowe ich rozwijanie się, odejmując pisarzom ówczesnym przyrodzoną swobodę, twórczość i samodzielność. Talentom znakomitym i ożywiającemu je duchowi obywatelskiemu przypisać należy, że wielu z nich dzieła w wysokiej u współczesnych utrzymywały się wziętości i dziś nawet przed sądem uważnego krytyka nie straciły ceny. Pisarze, którzy z tej szkoły wyszli, ważne dla nauk położyli zasługi. Wydobywszy je z nieładu i zepsucia, przekazali następcom swoim karny, wyrobiony i do wyższych prac umysłowych usposobiony język, pewną logikę myślenia i pierwsze uczucie sztuki. Na za-

letę ich przydać należy, że w wielkiej epoce przeistoczenia się stanu społecznego, oni między koryfejami nowych, postępowych zasad, wywalczali reformę.

. Zbliżał się wiek XIX. Uczeni i poeci znajdowali wsparcie na dworach magnackich, a Puławy, rezydencya Czartoryskich, zakwitły jako siedlisko Muz polskich. W Warszawie powstało w r. 1800 „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, a liczba zdolnych pisarzy, mianowicie poetów w samej rzeczy szczupłą nie była. Najgłówniejszym celem wspomnionego „Towarzystwa“, w którym uczestniczyło także kilku zagranicznych przyjaciół polskiej literatury, było utrzymanie języka polskiego w pierwotnej czystości, oraz ocalenie od zagłady skarbów umysłowych narodu i zbogacenie jej nowymi utworami. Celu tego, o ile pozwoliły okoliczności, dopełniło ono zaszczytnie. Po zawarciu traktatu paryzkiego, kiedy Warszawa i Wilno przyozdobiły się uniwersytetami, a Krzemieniec na Wołyniu wybornem gimnazjum, kiedy rany po krwawych wojnach powoli zaczęły się zablizniać, literatura doszła także do dawnego znaczenia i dawała otuchę lepszemu postępu. Do czcigodnych dawnych imion, przybyły jeszcze w owym czasie imiona: *Woronicza, Niemcewicza, Al-bertrandego, Lelewela*, braci *Bandtkie, Śniadeckich, Czackiego, Lindego, Rakowieckiego, Gołębiowskiego, Ossolińskiego, Bentkowskiego* i wielu innych. Każdy z tych pisarzy bezpośrednio wpływał na postęp ukształcenia literackiego; niepospolicie też krzewiły się: poezya, historia i nauki przyrodzone. Z wielkim dla tej sprawy pożytkiem powstawały towarzystwa naukowe, a pomiędzy pojedynczemi miastami i akademjami zawięzywało się współzawodnictwo co do pierwszeństwa w tej lub owej gałęzi literatury narodowej. I tak np. szkoła krzemieniecka odznaczała się przed warszawską w poezyi; wileńska w naukach lekarskich; Warszawa słynęła głównie svojem „Towarzystwem Przyjaciół Nauk.“ — Tak tedy wstąpiliśmy już w wiek XIX, wiek należący już do nas. Zwróćmy się tu na przejściu raz jeszcze po za siebie, rzućmy okiem na ten most łączący dwa przeciwne sobie stulecia, na ostatnie karty literatury Stanisławowskiej — a ujrzymy najtragiczniejszą w dziejach literatury naszej scenę: — tym łącznikiem jest orszak pogrzebowy odprowadzający ojczyznę do grobu, orszak pisarzy pomarłych w za-

łobie i rozpaczy. Naprzód naczelnik ich, najślawniejszy, najpracowitszy Naruszewicz stracił nagle całą swoją moc, całą energję, cały ten świetny humor, którym odznaczał się w salonach warszawskich. Pokładał on wszystkie nadzieje w zręczności i rozumie króla; detronizacya Stanisława Augusta zламаła jego duszę; opuścił stolicę, odjechał do swojej dyecezyi, i tam pędził życie, częstokroć całe dni siedząc nieruchomy. Nie lubił nawet mówić o literaturze, nie pytał o nowiny polityczne, ledwo śmiał szukać pociechy w religiji, którą od dawna zaprzestał być praktykować. W takim stanie umarł samotny, prawie zapomniany od wszystkich, od rodaków, od przyjaciół, od protektorów. — Poeta Książnin, pisarz pełen wdzięku, który spędził życie wśród zabaw na świetnym dworze książąt Czartoryskich, za odebraniem wieści o bitwie Maciejowickiej, dostał pomieszania umysłu, i nie uleczony do śmierci męczył się jeszcze lat trzydzieści. — Najbardziej dumny ze wszystkich, największy sztukmistrz, Trembecki, co mieszkał w każdej stolicy europejskiej, odbył kilkadziesiąt pojedynków, ten szambelan królewski, trefniś, dworak, wesoły towarzysz hulaneek, on także pod koniec żywota wpadł w zupełny idiotyzm. Odziany sukmaną chłopską, boso biegał po ogrodzie u Potockiego, który go trzymał na łaskawym chlebie. Pozostał w nim tylko jakiś ślad smaku poetyckiego: kiedy mu powtarzano własne jego wiersze, zdawał się być uderzony ich pięknnością i pytał ciekawie, kto był ich autorem. — Poeta komiczny Zabłocki, po upadku Polski wstąpił do zakonu i więcej już nic nie pisał. — Niemcewicz przeznaczony jeszcze na długi i bolesny zawód, jęczał natenczas w łańcuchach. — Tak więc wszyscy ci pisarze stali się ofiarami miłości ojczyzny, co pokazuje, że w głębi ich duszy idea narodowa trwała zawsze, tylko nie mieli dosyć mocy wyzuć się z nałogów i doktryn swego wieku, zerwać pęta, jakimi duch czasu i okoliczności ich otoczyły. Pożar Pragi ogrzał nagle ich dusze, ale razem na zawsze zaćmił im rozumy; nie mogąc już przełamać siebie samych, uczuli jednak głęboko, że nie odpowiedzieli swemu powołaniu. Podobni oni są do tego rodzaju obłąkanych, co przez całe życie nieprzytomni, na czas jakiś przed zgonem odzyskują pojęcie, przypominają sobie

wszystko, widzą, że dni ich przeszły marnie, i umierają zapłakawszy nad sobą.

Otóż po krwawych klęskach politycznych, po dotkliwych ofiarach literackich, po owych stopniach boleści i cierpień krocząc wstąpiła Polska w progi gmachu XIX wieku — wieku postępu!

Idźmy w jej ślady na pole literatury.

Charakterystyczną cechą literatury XIX stulecia jest: że przyjmuje w siebie i przerabia wszelkie idee wieku, podejmując je z europejskiego stanowiska, a przyswajając według potrzeb narodu i czasu. Nie łatwą jest rzeczą (mówi poeta) oznaczyć czas panowania tych idei, bo zanim jedne przejdą w życie, zanim się z nimi rozprawić zdoła naród duchowo, już się rodzą inne; są bowiem potężne głowy i genialni pisarze, którzy niby heroldowie tych idei niosą je przed narodem, — a są znowu inni, którzy na raz urobionych zasadach i wyobrażeniach ciągną się jak obozowe ciury w tyle za zastępem szermierzy wieku, i wyznają jeszcze długo w życiu i w literaturze zasadę i idee, które już dawno przebrzmiały. Jedną z idei, które w spuściźnie nie bardzo szczęśliwej bierzemy po XVIII wieku, jest idea „encyklopedystów francuzkich“, która przechodząc z literatury XVIII do literatury XIX stulecia, przebija się odtąd przez długi czas we wszystkich naszych wyobrażeniach i w całym społeczeństwie naszym. W pierwszym dziesiątku lat wyraża się ona w literaturze polskiej walką wolnych mularzy z kościołem, mytologiczno-klasycznymi utworami w literaturze, naśladownictwem francuzkiego klasycyzmu i pogańską, rzec można, apoteozą Napoleona, kiedy z drugiej strony kościół stawia wiarę, jako ideał ludzkości. Były-to czasy, kiedy papież był wojennym jeńcem pogromcy Europy, a wpływ polityki i zasad francuzkich był podówczas panujący w Polsce. Płynęliśmy tedy z prądem obcych myśli, niesieni przez całe napoleońskie czasy; a kiedy po upadku Napoleona i po kongresie wiedeńskim w r. 1815 restauracya we Francyi i religijne towarzystwa, w całej Europie wiążące się, pracowały nad odnowieniem i rozszerzeniem religijnych przekonań i powagi kościoła; kiedy w literaturze francuzkiej, niemieckiej i angielskiej wiał już duch zupełnie inny — wówczas dopiero, a więc we 20 lat później

zaczęto u nas robić to, co zrobiono we Francyi w końcu zeszłego wieku; wówczas dopiero minister oświecenia i wyznań Stanisław Potocki przystępuje do kasacy kościołów i klasztorów w Polsce kongresowej, i tym aktem ucisku kończą się u nas dzieje encyklopedystów francuzkich. Wprzód jednak rodzi się już idea nowa, mająca za podstawę: wspólną plemienność narodów i ludów słowiańskich. Po wielkich katastrofach politycznych następuje zawsze w literaturze naszej przegląd żywiołów historycznych, społecznych i literackich; to samo stało się tedy przy końcu zeszłego wieku i w pierwszych dwóch dziesiątkach bieżącego stulecia. Zaczęto się zastanawiać nad przeszłością i to nietylko nad bliską i najbliższą, ale owszem nad przeszłością najodleglejszą. — Po kraju zaczęły się tworzyć (jakżeśmy to już wyżej nadmienili) towarzystwa naukowe, uczeni i literaci poczęli się wiązać w kółka i choć rozproszeni, podawali sobie dłonie w wspólnym celu. Tak zawiezuje się kółko pisarzy w Warszawie, tak na Rusi w Krzemieńcu, tak na Litwie, Ukrainie i we Lwowie. Popęd do tego dała oświata, szeroko rozwinięta w całym narodzie; wpłynęły także niemało i zewnętrzne przyczyny, to jest ruch powszechny literatury europejskiej, która wówczas, otrząsnawszy się ze starej szaty klasycznej, przybierała w kilku pisarzach i poetach nowe kierunki. Drugą przyczyną był ruch umysłowy uniwersytetów; w Niemczech starano się zapal obudzić w całej młodzieży, aby ją zachęcić do boju w czasach ostatnich walk z Napoleonem Wielkim. Po pierwszy raz tedy w dziejach świata, że tak powiem, staje się czynnikiem politycznym młodzież, która powróciwszy z wojen francuzkich, wynosi tego ducha na uniwersytety całej prawie Europy. Jest tedy pewna odtąd niepodległość, niezawisłość, pewien chód samodzielny (jak mówi poeta), pewne wytknięcie sobie drogi własnej w młodzieży, czego w innych wiekach nigdy nie było; a co spowodowane przez francuzką wojnę z Napoleonem, utrzymywane po zakończeniu tych wojen, rozszerzone zostało przez uniwersytety naprzód niemieckie, a potem i inne. — Ten duch tedy samodzielności był przysposobiony na Litwie, w Królestwie Polskiem i na Rusi wielką oświatą i skupieniem ogromnem młodzieży na kilku punktach, w których przebywała przez rok cały, dla pobierania

nauk, a następnie dla składania examinów i osiągnięcia stopni naukowych. Najbardziej dojrzało to w Wilnie. Tam na czele młodzieży stał *Tomasz Zan*, człowiek rzadkich cnót i przymiotów, czystych obyczajów, jasnego i wielkiego rozumu, wymowy serdecznej i światła, które w około siebie rozszerzał i którego z miłością każdemu udzielał. W tem kole młodzieży wybranem, zawiązały się prace literackie i-to prace w każdym zawodzie. Jedni pracowali nad naukami przyrodzonymi, drudzy nad filozofją, inni nad historją, a inni w końcu, którzy mieli talent ku temu, pisywali piosnki, wierszyki, powiastki i śliczne obrazki obyczajowe. Z tego koła wychodzi całe grono pisarzy — z tego grona wypłynął i zjawił się jakoby deus ex machina dla klasyków, patryarcha naszej epoki — *Adam Mickiewicz*.

P o e z y a.

Literatura czasów Stanisława Augusta nie była owocem przyrodzonego rozwoju, dalszym ciągiem piśmiennictwa XVII i XVIII wieku, ale nowym zwrotem, któremu przewodniczyła reforma, raczej polityczną kraju potrzebą, niżeli duchem i dążnością powszechną wywołana. W wewnętrznem życiu narodu nie zanosilo się bynajmniej na taką zmianę; w całym ciągu bowiem XVIII stulecia objawiały się żywioły zapowiadające oczyszczonej literaturze, a zwłaszcza poezyi bujny wzrost i odrodzenie. Upodobanie powszechne (mówi Mecherzyński) w formie popularnej ułatwiał postęp i rozwijanie się poezii ducha i smaku narodowego. Śpiewacy i opowiadacze przedstawiali prawdziwą poezję narodową, w czasie kiedy rymotwórstwo większej części pisarzy przywłaszczało sobie niesłusznie jej przywileje; pozostałe po nich zabytki świadczą, ile ducha i wyobraźni było w tej poezyi. Osobliwością jest w tej literaturze popularnej owo połączenie poezyi z muzyką i różnego rodzaju tańcem, przy którym zawsze prawie śpiewano. Rodzaj ten literatury rozwijał się sposobem przyrodzonym, z ducha i potrzeb narodu; lecz bujne zawiązki swojskiej i rodzimej poezyi przerwało powszechne między uczonymi uniesienie się ku wzorom obcej literatury, która przez wczesne swoje rozwinięcie, wzrost nad podziw świetny i nad innemi górujący, w całej Europie pozyskała była wziętość

i wszechstronny wpływ wywierała. Kto wie zaś, czyliby nie łatwiej literatura zdołała się była wydobyć z dzikości i barbarzyństwa, niż z więzów niewolniczych obcego smaku, co jak śmierć misterna bezwładne wówczas skępowała umysły. Wszakże w pomyślniejszych chwilach pozygmuntowskiej epoki odbrzmiewały niekiedy epiczne dźwięki narodowej muzy — w rycerskich, poetycznych bojach konfederacyi rozlegały się śpiewy, które były jakby technieniem lirycznym, sposobiaćem pierś wieszczą do wyższych i powabniejszych tonów — w samej nawet epoce reformy, odzywające się echa swojskiej, narodowej pieśni (na scenie Bogusławskiego), nieznanym wówczas czarowały urokiem. Literatura francuzka przez swój wpływ przeważny, odjęła poezyi wszelką twórczość i samodzielność — stała się dla niej jakby wzrokiem Gorgony, która wszystko w martwe przemieniała postacie. Sława współczesnego Woltera i kwitnące pod jego firmą szkoły tak filozofów, jak poetów, rozmarzyła umysły cheiwe nowości, trawione jej potrzebą i zapaliła żądzą zbliżenia się do takich pisarzy, a z tego powstał ideał drugi — nowożytności, czyli najwłaściwiej francuszczyzny. Złanie się przeto tych dwóch wyobrażeń, zostało duchem i piętnem owej literatury, którą zaszczerpił *Konarski* ze współczesnymi, podnieśli: *Krasicki*, *Trembecki*, *Naruszewicz* itd., ogładzili do wysokiego stopnia: *Feliński*, *Koźmian*, *Morawski* itd. i nakoniec w oczach naszych pogrzebli. Dla pisarzy stanisławowskich poezya była rozrywką i swobodnem po trudach wytechnieniem. Na umajonych kwieciami dolinach (mówi Mochnecki), około źródeł Hipokreny wesoło bujali, płasali, lecz z samego zdrojowiska rzadko kto ważył się zaczerpnąć. Poezya wzniosła się u podnóża tronu łaską możnych i mecenasów względami; dworskim przeto jaśnieje blaskiem; zdobi ją polor i okrasa, znamionuje dowcip. Wiek Stanisława Augusta był wiekiem krasomówstwa w poezyi opisowej, wiekiem satyr, bajek, epigramatów; była *wierszomanja*; było modą ulotne pisać rymy i na przedpokojowem rymotwórstwie nie zbywało. Tylko przerażający widok upadku, smutek i cierpienia narodu, były naówczas zarzewiem, zdolnem ożywić i rozetlić iskrę prawdziwego natchnienia. Wszystek społeczny byt i jego historia zawarły się były w uczuciach, żalu, wspomnieniach. Znaleźli się też, acz w małej liczbie, poeci, którzy

wyspiewali wrażenia, jakie wtedy cały ogół podzielał. Pierwsza ta poezya rozwinięta na grobie przeszłości, kwiatem jest życia i śmierci. Umarła ręka trąciła w arfę ojczystą, a struny jej wydały dźwięki grobowe.

Przyznać atoli należy, iż *Krasicki* rozszerzył sferę poezyi, *Trembecki* wprowadził do niej jędrność i podniosłość wysłowienia, *Karpiński* prostotę i śpiewność. Z takim zadatkiem przechodzimy do XIX wieku. Po wielkiej katastrofie, która zamyka dzieje zeszłego wieku, upada zrazu i cała literatura XVIII stulecia; i znowu trzydzieści lat zboczenia, trzydzieści lat między pierwszym a drugim objawem polskiej poezyi narodowej, między „Operą“ *Bogusławskiego*, a „Wiesławem“ *Brodzińskiego*. Jakoby zamarcie umysłu, tak nie widzimy w tym okresie napiętnowanego wybitnym rodzimym duchem; a to był jednak stan przejścia z gąsienicy do motyla. Przestaje pisać *Krasicki*, przestaje *Karpiński*; *Kniaźnin* dostaje pomieszania zmysłów, *Naruszewicz* wpada w czarną melancholję; jednym słowem wszyscy schodzą samotnie i tragicznie ze sceny świata, a przynajmniej już jako poeci nie występują na nią więcej; natomiast występuje szereg zupełnie innych, świeżych ludzi. Z zapasów (mówi poeta), w których naród na nowo próbuje sił swoich, wydobywa się cały zastęp poetów-żołnierzy. Jakoż prawie wszyscy poeci XIX wieku, w początkach swojego zawodu są zarazem żołnierzami. Ztąd też nabiera ich poezya tak wielkiego znaczenia, bo naprzód walczyli za sprawę, która wszystkich zajmowała, a powtórę, słowa tego, co własną krwią pieczętuje, znajdują wiarę, cześć i rozgłos w narodzie. Ogólną charakterystyką tej poezyi jest, że jest rycerską, czysto wojenną, poetyczną. Jedni piszą poezye w młodości swojej, inni częstokroć nawet w późnej starości, a niema prawie pisarza, któryby sił swoich nie był naprzód próbował w wierszach. Poeci ci niewiele pisali, nie o wszystkich wie nawet naród; w pojedynczych pismach albo zapiskach i pamiętnikach przyjaciół pozostały ich wiersze; główną zaletą ich jest to, że były wszystkim zrozumiałe, że były dla wszystkich i że odpowiadały zupełnie potrzebom czasu.

Wprawdzie barwa francuszczyzny miała górę i wszystko powlekała, ale nie zdołała przeszkodzić nurtowaniu innych lite-

ratur. Przekłady Ossyana, przekłady współczesnych niemieckich poetów ukazują zawiewające się stósunki z literaturą nowoczesną; *Zabłocki* w niektórych komedjach marzy o narodowych komedjach; *Niemcewicz* przy całej konwencyjonalnej deklamacyi i trubadurskim duchu dum swoich, napomyka, że Polacy mogą mieć własne śpiewy; *Woronicz* ożywiony wzniołym biblijnym natchnieniem, pomimo ustawne zbaczania do greckiego Olimpu, zawiewuje dzisiejszą duchową poezję. Tymczasem francuszczyzna przemagała, trzymała samowładne berło nad opinią i zasypiała na swoim tronie. Mnogie okoliczności zbiegły się do dania jej pierwszeństwa; szczęście tylko, że nie miały innej podstawy, jak zewnątrz narodu, a przeto wzniezione igraszką czasu, z czasem runęły i całą swoją budowę pociągnęły do upadku. Pocieszny-to i razem nauczający obraz onych dni zarozumiałej dumy i niedołęztwa ze strony naśladowców francuzkich, a potężnej lubo cichej roboty ze strony nowej poezyi. Ówczesne możnowładztwo literatury dosięgło szczytu, jakiego dosięgnąć zdolne było; w gładkich sentymentalnych wierszach przeszło samych niemal Francuzów; *Feliński* „Barbarą Radziwiłłówną“ wyprowadził w kontuszu polskim spazmujących kochanków Rasy na; *Wężyk* sam nie wiedział, co porobił z pełną dramatyczności przygodą „Glińskiego“, aby tak obciętą, przekreśloną umieścić w potrójnych ramkach, obok francuzkich swoich wzorów; *Kropiński* sfałszował historyczne zdarzenie nawet na niekorzyść narodów, dla dogodzenia wyssanemu z La harpa pojęciu teatralnego efektu. *Osiński* z nauczycielskiego trójnoga, odurzał cały piękny świat warszawski; *Koźmian* „Ziemiaństwem“ swoim gotował się okazać Polakom, o ile do niezrównanego Delila zbliżyć się można; *Morawski Franciszek* bujał odami, lub dowcipnemi bajeczkami szermował. Koterya tych poetów miała się za jedynie godnych i uprzywilejowanych mieszkańców Parnasu, tak dalece, iż każdego śmiałka wdzierającego się w ich szaniec niemiłosiernie spychali. Jak Turcy Koran, tak oni narzucali swój kodex gustu, którego cała estetyczna tajemnica zasadzała się na tem, aby nie takiego nie powiedzieć, coby się nie znalazło w pisarzach podawanych za wzór dobrego smaku. Ktokolwiek zdobył się na niezwykle wyrażenie, lub z śmielszą a mniej spowszedniałą

myślą wystąpił, srodze bywał karcony przez tych arcykapłanów świątyni gustu; wprawdzie nie po pismach publicznych, lecz na koteryjnych zebraniach (głównie u jenerała Wincentego Krasinśkiego, ojca Zygmunta), gdzie niemiłosiernie przedrwiwano wykraczających przeciw kodexowi, a szczególnie w poufnych literackich korespondencyach. Wszakże od jakiegoś czasu o brasku *nowej poezyi* poczęły się niepokoić przeczucia klasyków, a masy nowatorstwa coraz przykrzejsze robiły na nich wrażenie. Z całą siłą tragicznego gniewu zagrział Osiński przeciw Byronowi. W tem nagle rozległ się okrzyk: *Romantyczność!* Widząc to niebezpieczeństwo reprezentanci szkoły klasycznej, a raczej konwencyonalnej, okopali się w swoim obozie i rozpoczęli harce. Przywłaszczywszy sobie monopol rymów, przedrwiwali całą generacyę młodych pisarzy i potępiali ryczałtem, nie odróżniając nawet tych, co zaświecili lepszym talentem. Spór cały ograniczał się w szrankach literatury i na tem polu tak zwani *klasycy* przy bardzo małych zasobach nauki, a przy ogromnej dozie rozumienia o swej nieomyślności, potrójną ponieśli klęskę: i pobiły ich utwory *romantyków*, któremi entuzyazmowała się opinia, pobiły polemiczne i estetyczne pisma, pobiły wypadki.

L i r y c y.

Wiek Stanisława Augusta żywił się resztą tych dawnych tradycyi, które wypychała już zmieniona postać obyczajów i wkraczająca do kraju coraz więcej cudzoziemszczyzna; wszelako czasy te przechowywały znaczną jeszcze liczbę pieśni i powiastek, które krążyły w kołach domowych i ożywiały zebrania. Śpiewacy ich i opowiadacze (jakżeśmy już wyżej mówili) przedstawiali prawdziwą poezję narodową, w czasie kiedy rymotwórstwo większej części pisarzy przywłaszczało sobie nieśłusznie jej przywileje. Pozostałe po nich zabytki świadczą, ile ducha i wyobraźni było w tej poezyi. Niejedna z nich postać wybrana posłużyła jej za typ dziejowy, albo podała wątek dzisiejszym artystom i poetom. Pienia pobożne i religijne odświeżały związek z starodawną poezją ludową. Kiedy w XVII wieku do takich pieśni brakowało nowych melodyi, pożyczano do

nich ulubionej zdawna muzyki światowej, tematów wesółych, a nawet tańców narodowych. Pienia te utrzymywały się w całym ciągu XVIII stulecia i dotąd utrzymują. Były pieśni (mówi Mecherzyński) śpiewane przy tak zwanych polonezach, mazurach i krakowiakach. Treść ich zazwyczaj wesoła, erotyczna, dotykała niekiedy rzeczy politycznych. Uczucia narodowe niejednego dotknęły piewcę. W politycznych, pełnych zapału bojach konfederacyi, rozlegały się śpiewy, które były jakby techniemem lirycznym, sposobiacem pierś wieszczą do wyższych i poważniejszych nastrojów. Piosnki poświęcone pamięci Puławskich, Sawy, Zaremby i innych ulubieńców narodu, krążyły po dworach szlacheckich, nucone przez gorliwszych patryotów, czeladź dworską, piastunki kołyszące dzieci i dziady żebrzące jałmużny, oczekując nowego wieszczą, któryby odział poetycznymi kształty wielki ten epizod dziejów krajowych i godną tych czasów wyśpiewał epopeję. Sami konfederaci śpiewali po polsku i po łacinie zazwyczaj na nutę pobożnych pieśni, które niekiedy trawestowali satyrycznie, stósując ich treść do wypadków krajowych, czyli tak zwanej publiki, która najwięcej wszystkich zajmowała. Poeci-żołnierze uczucia, które głosili przed narodem, popierali orężem na pobojuwisku; bo była-to epoka dwudziestoletnich wojen, a w każdym miesiącu liczono choć jedną walną bitwę. Ci tedy pisarze nie mogli się z całą swobodą ducha i z całą pracą, będąc powołani do innego stanu, oddawać poezyi. Pomimo-to wdzięczny naród przyjmował to, co oni mu dali. choć co do liczby niewielkie, są przecież arcy-szanowne i zapełniają przestrzeń lat dwudziestu; a czego im niedostawało w wewnętrznej wartości, to na powszechnym zyskiwali rozgłosie.

Znakomitsi lirycy, którzy uderzali w struny gęśli, są:

1) **Naruszewicz Adam Stanisław** wychowany wedle starych zasad, ale przenikniony już duchem reformy, stojąc na zwrocie przesilających się w narodzie żywiołów społecznych i politycznych, dawnej i nowej epoki, obydwóch tych epok znamiona i barwy w sobie przedstawia. Pisma jego są w znacznej części narzędziami do walki; śmiało przeprowadza w nich zasady mające na celu przeobrażenie społeczne, uderzając na wiek zepsuty, uroszczenia szlacheckie, lenistwo, zbytki i inne wady narodowe. Jako poeta dwie w sobie przedstawia strony, dwa

przeciwnie i nie znoszące się z sobą charaktery — panegirysty i satyryka. Pisał ody, satyry, bajki i sielanki, które według wyobrażeń ówczesnej szkoły stanowiły całkowity cykl poetycki, a które uważał za swój zawód wyłączny, torujący drogę ówczesnym wierszopisom do wziętości i sławy. W odach jego i pieśniach lubo wiele jest poezyi, jednak w ogóle jako wypływające z rozmaitych okoliczności, częstokroć wcale nie mogących natchnąć poety, i zbyt podchlebstwami przesadzone, nie mają wiele wartości. Miał on bezwątpienia wiele siły i zapału, duchem lirycznym zdolny był wznosić się między współczesnymi najwyżej — żywa, ognista wyobraźnia otwierała mu bogatą skarbnicę śmiałych i wysokich myśli. Ale ten zapal ożywczy, ta twórczość wyobraźni wtedy tylko towarzyszą poecie, gdy zarzewiem ich jest głębokie uczucie prawdy, a przedmiot godny uniesienia porywa go do lotu. W większej liczbie liryków czyzy deklamator, zwierzchnim blaskiem, próżnią myśli osłania i udaje wzruszenie. Stylem i smakiem przypomina jeszcze wiek XVIII. Jako liryk, wtedy tylko właściwym przemawia tonem, gdy duch obywatelstwa i miłości ojczyzny zagrzewa jego muzę; ale pieśń taka przybiera zazwyczaj postać i znaczenie satyry, jak np. oda pod napisem: „*Głos umarłych*.“ Taką jest również oda „*Na powrót senatorów*.“ Język jego tutaj moźolnie (mówi Kraszewski) na stary krój wymoderowany, pełen archaizmów, wyrażeń dziwnych, napuszonych, trywialnych i rubasznych; wiele ma czasem energii, pospolicie zbywa mu zupełnie na wdzięku. Życie nawet dworskie nie potrafiło go ogładzić i dać mu uczucia tego, co piękne i przyzwoite. Niemało w pieśniach jego zadziwia, nietylko użycie ale nieustanne nadużywanie mytologicznych ozdób, któremi bez miary sypie. Jestto wada klasycyzmu XVIII wieku i wszystkich prawie pisarzy stanisławowskiej plejady, a najbardziej Naruszewicza. — W satyrach Naruszewicz obok Krasickiego na najpierwsze zasługuje miejsce. Mając jednak w usposobieniu swoim pierwiastek liryczny, nie tak jest satyrykiem malującym i dramatycznym, jak raczej uczuciowym. W pieniach lirycznych przymusza się do lotu — w satyrach nie może swego zapędu powstrzymać. Tu zbytek, tam brak uczucia zarówno wiodą go do przesady. Na zaletę satyr Naruszewicza przyznać należy, że zwrócone naj-

właściwiej do wad narodowych, mieszczą w sobie prawdy i nauki prawdziwie postępowe, a w nich wierny, historyczny obraz obyczajów i panujących w owym czasie przywar społecznych. W satyrze „o szlachectwie“ śmiało nastawał poeta na przyjęty w Polsce przywilej urodzenia, co jedną część narodu nieprzebytym murem oddzielał od drugiej, ledwie że nie wrogów czyniąc z rodzonej braci, rozdzielonej losem na dwa obozy. W satyrze „o głupstwie“ przedstawia obraz fałszywego nabożnisa czyli świętoszka. „*Wiek zepsuty*“ jest gderaniną, ale nie dobrze powiązaną, urywaną nieustannie, nie klejącą się i nie przedstawiającą wyraźnie jednej wybitnej myśli. W „*pochlebstwie*“ wyszydził upowszechnioną w narodzie wadę dworszczyzny i odbicie jej w literaturze, której najpowszechniejszym rodzajem był panegiryk. „*Chudy literat*“ przypomina tę smutną powierzchownej oświaty epokę, w której nauki gruntowne nie były cennie, a ztąd literat prawdziwy zawsze był chudy i ubogi i jako typ charakterystyczny poszedł nawet w przysłowie. — Do sielanek Naruszewicz bynajmniej nie miał usposobienia. Przejęty dworszczyzną, przyjaciel wielkiego świata, nie umiejący czuć powabów przyrody i wiejskiego życia, wolał żyznać się w satyrze na obrażające jego uczucie przywary zepsutego społeczeństwa, niżeli kreślić prostotę tej wieśniaczej sceny. Sam sposób jego pisania szorstki i do przesady skłonny nie sprzyjał temu rodzajowi poezji. Nie pojmował wreszcie ducha i znaczenia prawdziwej sielanki. Jakoż sielanki jego: „*Folwark*“, „*Małżeństwo szczęśliwe*“, „*Narcys*“, raczej za satyry, niż prawdziwe idylle uchodzić mogą.

Mimo silną i śmiałą budowę wiersza, poeta ten wszędzie twardy, ciężki i wymuszony, w żywszych nawet serca poruszeniach, nie osiąga żądanej przyjemności i słodczy. Polszczyzna jego czysta i poprawna, siłą, czerstwością i poetyczną barwą (jak twierdzi Mecherzyński), przechodzi język Krasickiego. Mimo upodobania w nadzwyczajności, składaniu i tworzeniu nowych wyrazów, zadziwia często śmiałem i nader zręcznem ich użyciem. Natrafiamy, osobliwie w satyrach Naruszewicza, na wiele pięknych wyrażen, nowych i szczęśliwych zwrotów, któremi wzbogacił mowę ojczystą.

Życiorys. Urodził się r. 1733. Początkowe nauki pobierał w Pińsku. R. 1748 wstąpił do zakonu Jezuitów; zgromadzenie to wysłało go do Lugdunu. Wsparty opieką i pomocą Czarotoryskiego doskonalił się we Francyi, Włoszech i Niemczech. Powróciwszy do kraju, objął katedrę poezyi w akademji wileńskiej, następnie w Warszawie; po zniesieniu zakonu Jezuitów, od Stanisława Augusta tyle był lubionym, że zawsze z nim przebywał. Obdarzony probostwem Niemenczyńskim, został później koadjutorem biskupstwa smoleńskiego; mianowany pisarzem W. X. Litewskiego, sekretarzem rady nieustającej, biskupem emaudzkim, smoleńskim, a nakoniec łuckim. Stanisław August obdarzył go orderami, kazał wybić medal z twarzą Sarbiewskiego i jego. — Umarł r. 1796 w Janowcu.

Wydawnictwo. Dzieła jego poetyczne wyszły w Warszawie r. 1778 i 1803 i w Lipsku r. 1835. — Obszerny życiorys Naruszewicza skreślił Jul. Bartoszewicz i wydał w dziele: „Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku“ (Petersburg r. 1853—56, 3 tomy).

2) **Kniaźnin Franciszek Dyonizy** wychowaniec Jezuitów, wyniósł był początkowo z ich szkoły wadę przesady i napuszystości, którą skaził pierwotne swoje płody; później zamilowawszy literaturę starożytną, przy wrodzonym uczuciu poetyckiem wykształcił w sobie smak i wrócił do przyrodzonej prostoty i naturalności. Jeżeli poezya nosi na sobie piętno wieku i narodu swojego, tak jeszcze Kniaźnin technie wszędzie towarzystwem, z którem żył i miejscem, które malował. Słodczy, uprzejmość, rodzinna towarzyskość i ta czysta niewinność serca, skromność obyczajów wszędzie pienia jego znamionująca, są zaszczytnymi świadkami natchnienia Kniaźnina i jego serca. Wyobraźnia jego żywa, obfita, połączona z tkliwością serca, usposobiły w nim talent liryczny. Nie buja on wysoko w myślach, ani gorętszym unosi się zapałem — lecz gdzie własnego słucha natchnienia, umie z dziwną prostotą rozlewać wdzięki. Pod tym względem można mu poniekąd przyznać wyższość nad Karpińskim — poezya jego głębiej wnika do serca, bogatsza jest w kolory i obrazy. Nie ma on tej galanteryi oschłej sztuki i powierzchowności, jakiej pełen jest dobry ton francuzki, ani

wyszukanego dowcipu na wzór pochlebstwa Woltera, ani też uszczypliwości zwykłej u dworów, której jak on, tak Szymański i Karpiński nie znali. Miłość kraju, za którym w obłąkaniu zstąpił do grobu, jest najczęściej natchnieniem ód jego. Tutaj zasługują na wzmiankę ody: „*Do obywatela*“ i „*Na stuletni obchód zwycięstwa Jana III.*“ Pienia Książna przypadły powszechnie do smaku i zyskały popularność w narodzie, który je za swoje uznał i z upodobaniem powtarzał, jak pieśń „*Do wąsów*“ lub „*Matka obywatelka*“. — W wyższej jednakże poezji mimo szlachetności czucia i szczęśliwej niekiedy imaginacyi, nie bogaty w wysłowieniu, miernym zostaje; nader zaś powabny tam, gdzie się do piękności natury i prostoty zwraca. W tym rodzaju pieśni pasterskie: „*Gałązki*“, „*Amaryla*“ i lżejsze ody jak np. „*Do Gracyi*“, są wzorem pięknej poezji. Poemata zaś jak: „*Rozmaryn*“, „*Bal-lon*“, „*Gala wielka*“ i niektóre ody z okoliczności dworskich i z rozkazu dworu pisane — noszą też cechę dworszczyzny. Czczość i wyczerpanie pewne aż do znużenia poety, zdradzają w nich przymus i brak natchnienia. — W sielankach Książnin oddalając się od natury, zachowuje tok i polor ukształconego towarzystwa. W ogóle jednak francuszczyzna najmniej na poetę tego wywarła wpływu. — Wesoła muza Anakreonta nie przypadała do miary z jego smętnem usposobieniem; dlatego przekłady greckiego śpiewaka i własnego utworu anakreontyki nie udawały mu się szczęśliwie. — Tok wiersza Książna ma coś oddzielnego i jemu tylko właściwego; zwiezłość w wysłowieniu, dobór miękkich zgłosek i naturalne oddanie myśli, czynią wiersz jego tak wdzięcznym dla ucha, jak rzadko które ze współczesnych jego.

Życiorys. Urodził się r. 1750. Nauki pobierał u Jezuitów w Witebsku i przywdział ich suknię w Warszawie, lecz po zniesieniu tego zgromadzenia r. 1773, nie mając jeszcze pierwszego święcenia, wrócił do stanu świeckiego i pracował przy Janockim w bibliotece Żaluskich. Następnie był sekretarzem przy księciu Czartoryskim w Puławach, będących na on czas przytułkiem tylu uczonych. Wypadki ówczasowe i zbyt śmiała miłość spowodowały, iż w r. 1796 dostał pomieszenia

zmysłów i nie uleczony do śmierci dręczył się jeszcze 11 lat. — Umarł r. 1807.

Wydawnictwo. Dzieła jego wyszły zupełnie w Warszawie r. 1828, 6 tomów i w Lipsku r. 1835.

3) **Karpiński Franciszek** jest tylko jednym pisarzem za czasów Stanisława Augusta, który może zasługiwać na tytuł poety słowiańskiego. Różni się on tem od klasyków staropolskich, że tamci przedewszystkiem byli artystami; Karpiński jest szczerzym, nie zapatruje się na żaden wzór, nie przybiera żadnego systemu, śpiewa jak ptaszek, wydaje, co ma w duszy, wylewa swoje uczucia. Nie przenosi on się myślą w wiek złoty, na urojone pole sielanek starożytnych i nowoczesnych francuzkich, ale po prostu bierze zdarzenia i charaktery z rzeczywistego życia wiejskiego. W jego Tyrsysach i Korydonach widać najzupełniej mieszkańców wsi polskiej, szlachtę drobną, zaściankową. — Pienia Karpińskiego podzielić można na erotyczne, obywatelskie i religijne. Wszystkie tchną duchem sielskim, elegijnym, dalekie od uczuć wyszukanych, marzeń błędnych i chorobliwych, przesadnej pieściwości i melancholji. Śpiewał je poeta z serdecznego uczucia a wzruszenia swoje tłumaczył z żywością, z dziecinną niemal prawdą i szczerotą. Każda myśl u niego połączona jest z uczuciem — każde uczucie mieni się w odpowiedni obraz. Wszystkie poezyje jego, prócz tłumaczeń, mają charakter trenów i najczęściej noszą tytuł tęskności. Są między niemi pieśni (mówi Mickiewicz), które dałyby się położyć obok najpiękniejszych Goethego; trudno znaleźć coś równego pod względem delikatności uczuć i wykończenia formy. Do najpiękniejszych i najpowszechniej znanych należy sielanka „*Laura i Filon*.” — W epoce Stanisława Augusta, jeden Karpiński z pomiędzy głośnych pisarzy pozostał wiernym religji swojej; on sam tylko trafił na popularny ton modlitwy i dlatego miał to wielkie szczęście, być przyjętym od ludu. Za jego życia jeszcze, po wszystkich wiejskich kościołach Polski katolickiej śpiewano jego pieśni nabożne, pełne prostoty i uczucia. Są to proste i godne Boga modlitwy, tak treścią jak i wysłowieniem odpowiadające najwłaściwiej temu rodzajowi poezyi. Zasługują z nich na uwagę: 1) *Kiedy ranne wstają zorze.* 2) *Wszystkie nasze dzienne sprawy.* 3) *Podczas*

pracy w polu itd., przeznaczone, aby w ustach ludu wiekowały na zawsze. — Jako poeta polityczny nie ma żadnego znaczenia. Nie brał on czynnego udziału w wielkim ruchu za panowania Stanisława Augusta; napisał ledwo kilka pieśni, trenów tkliwych, poświęconych sprawom ojczyzny. Do rzędu tych należy pieśń: „*Na dzień 3 maja 1791 szczęśliwie dokonanej konstytucyi krajowej*“ i elegja: „*Żale Sarmaty nad grobem Zygmunta Augusta ostatniego polskiego króla z domu Jagiełłów*“, która kończy jego zawód w tym rodzaju poezyi; bo i on także po upadku Polski przestał nucić, złożył, jak sam powiada, swoją lutnię u grobu Zygmunta. — Karpiński celiuje szczególnie w przedmiotach treści smutnej. Do najpiękniejszych jego utworów należy sławna w literaturze naszej „*Duma Ludgardy*“, osnuta na podaniu kronikarskiem i zabytku piosnki gminnej.

Mimo zalety jednak swojskiego i prawdziwie narodowego śpiewaka, Karpiński hołduje przywarom swego wieku. Forma jego poezyi często jest pożyczana, w wielu przebija smak naśladowczy, francuzki. Przydać do tego należy znaczne wiersza zaniedbanie i zbyteczną miękkość stylu, który przy swej prostocie za mało bywa poetyczny, a miejscami rozwlekły. Polszczyzna jego czysta i poprawna. — Przekład „*Psalmów Dawida*“ nazwać raczej należy przerobieniem nowem tłumaczenia Jana Kochanowskiego, przedsięwziętem z uwagi na postęp i odmianę języka. Nie wyrównał jednak Karpiński swemu poprzednikowi. Mimo prostotę i słodycz wyśłowienia, nie umiał już przejąć się charakterem biblijnym swego wzoru, ani dobrać, jak Kochanowski, odpowiedniego czerstwością, powagą i namaszczeniem kapłańskim języka. Tam tylko, gdzie zgodnie z usposobieniem poety psalmista łagodne i spokojne maluje uczucia, oddał go należycie i często z Janem z Czarnolesia na równi stawa.

Jeżeli w Krasickim widzimy (mówi Pol) zupełnie wyobrażone dążności współczesne, tę nawet pewną lekkość umysłu, lub obojętność dla rzeczy, na które się dziś obojętnie nie patrzymy, to w Karpińskim widać już ten poważny umysł, widać już niejako tego szermierza, który się czuje powołanym do walki i który całe zadanie życia bierze na seryo; dlatego wi-

dzimy już w nim te dążności, które się potem w bardzo wielu pisarzach XIX wieku powtarzają; to jest: podniesienie się do prostoty uczuć sielskich z jednej strony, a z drugiej odniesienie się do uczucia religijnego. Stojąc w walce z życiem w społeczeństwie ówczesnem, uczuł on już tę całą grozę życia, którą zapowiadało panowanie Stanisława Augusta na przyszłość i czuł potrzebę dodatnich żywiołów; dlatego w prostocie swojej spuszcza się do pojęcia pospolitego ludu, a w uczuciach swoich religijnych wstępuje nawet do furty wiejskiego kościołka.

Życiorys. Urodził się r. 1741 we wsi Hołosko na Pokuciu; rozpoczął nauki u Jezuitów w Stanisławowie i u nich onę zakończył we Lwowie; pracował później w palestrze. Porzucił to wkrótce i udawszy się za granicę, półtora roku szczególnie w Wiedniu bawił, poświęcając się naukom. Powróciwszy do kraju, gospodarował na wsi; później był domownikiem Czartoryskich, nareszcie sekretarzem do spraw zagranicznych. Z namowy króla Stanisława, który go zaszczycał osobistą przyjaźnią, przyjął guwernerstwo przy bogatym i osieroconym Dominiku Radziwille; lecz po upływie roku, rzucił ten zawód i zadzierżawił wioskę Kraśnik w Prużańskim. W r. 1807 przybył do Warszawy, lecz wkrótce wrócił na wieś, gdzie w ustroni resztę życia spędził. Po kilkunastu latach dzierżawy nabył na własność Chorowszczyznę, którą jako bezzenny zapisał rodzeństwu. — Umarł r. 1825.

Wydawnictwo. Dzieła jego wychodziły: w Warszawie r. 1792, 1806, 1830; w Wrocławiu r. 1826; w Lipsku r. 1836 i w „Bibliotece pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1862. — Prócz tego komedia „*Czynsz*“ wyszła około r. 1782; tragedia „*Bolesław III*“ w Warszawie r. 1790; i „*Pamiętniki obejmujące epokę czasu od 1741 do 1822 r.*“ wydał J. M. Oraczewski w Poznaniu r. 1844, powtórnie wyszły we Lwowie r. 1849. — „O życiu i pismach Fr. Karpińskiego“ napisał Antoni Kornilowicz w Wilnie r. 1827; później Moraczewski wydał w Poznaniu r. 1844 jego autografję.

4) **Woronicz Jan Paweł** między pisarzami tego wieku zajmuje wyłączne zupełnie stanowisko. Wyższy geniuszem, starożytną prostotą i charakterem czysto-narodowym, słowiańskim,

przy schyłku dawnej epoki występuje jako prorok innych czasów i innych ludzi, niepodobny obliczem do swoich, nienaśladowany i niezrównany. Nie hołdował on zmiennym czasom pojęciom i wrażeniom — czerpał swój żywioł w źródle historycznych wspomnień, pobożnej wierze przodków i gorejącem uczuciu narodowości, z kąd wytryskały jego poetyczne natchnienia. Sprawował kapłaństwo na ołtarzu ojczyzny i jak prawdziwy wieszcz narodu, był jego wyrażeniem, jego słowem. — Pod wielu względami Woronicz okazuje charakter świętych wieszczów biblijnych. Zapół Ezechiela połączył z rzewnością Jeremiasza, i śmiało powiedzieć można, że żaden z poetów więcej nad niego duchem się ich nie przejął, ani ich wierniej w swych pieśniach nie powtórzył. — Uczucie narodowej dumy jest jego lirycznością; ton smętny, uroczysty wewnętrznym strojem jego pieśni. Nie szukać w nim powierzchownej ogłady, poprawności i wykończenia; śmiało, mężkie pomysły wlewa jakby umyślnie w formy wiekotrwale, słowa twarde, spiżowe (jak się wyraża Mecherzyński). — W „*Hymnie do Boga*“ śpiewa wieszcz cuda i dobrodziejstwa Opatrzności narodowi polskiemu wyświadczone. Widzimy tu jakby apoteozę narodu, podniesionego w dziejach do nadzwyczajnych, olbrzymich prawie rozmiarów. Wzniosła, potężna liryka spływa uroczyście w ton rzewny, religijny; brzemień żalu podnosi w modlitwie ku niebu, z kąd rozleglejsze dla myśli przestworza, swobodniejszy zawód igrzyskom bujnej wyobraźni. Głosem całego narodu, oblegającego podnóże ołtarzów pańskich, woła tu lutnista, wspomina przed tysiąc laty zawarte przymierze Boga z ojcami, że Go uznali prawdziwym Bogiem i służyć mu przyrzekli w stałej wierze, Bóg zaś obiecał ojcom przewodniczyć w sławie i wielkości. Dalej przebiega śpiewak, co według tego przymierza uczynił lud dla wiary i sprawiedliwości, jak równie Bóg błogosławił jego kłosom i wieńcom, jego sławie wojennej i domowej, światłu i znaczeniu. Jak z mocą i szlachetnością odmalowane są łaski, tak później głębokie czucie i posępna imaginacja przerażają w wystawieniu zagłady i zniewagi. — „*Świątynia Sybilli*“ jest epopeją rycerską, hymnem narodowej sławy, wyśpiewanym na cześć ojczystych dziejów i pamiątek. Przeszłość wydobyta z gruzów, jej dziewięciowiekowe zaszczyty i trofea, stanowią to historyczne malowidło,

w którym wszystko zdaje się przywołaniem do życia twórczymi i dosadnymi pociągami pędzla. Siła wyrażen, porywający zapal, nadzwyczajna śmiałość obrazów, są jego znamionami. Styl podobny do rdzy pokrywającej sprzęt rycerski dawnego wieku, swoją mocą, wyrazistością, tokiem dumnym i wspaniałym, wybornie odpowiada treści poematu. — Podobnymi własnościami odznaczają się: „*Lech*“, „*Sejm wiślicki*“, rapsody niewykończone. „*Rozprawy o pismach narodowych*“ i zamierzony przez poetę pieśnioksiąg ludowy, okazują, z jakiego stanowiska zapatrywał się na poezję i jak geniusz jego górował nad wiekiem i pojęciami swego czasu. — Mimo zadziwiającą potęgę w władaniu językiem, zda się, że wyobraźnia poety bujna, szeroka z trudnością mieści się w zakreślonych granicach wysłowienia i rytmu, z kąd często gwałtownym wzbierając wylewem, roni się w wierszach niedobranych, zbyt łatwych, jednostajnymi spadkami rażących.

Życiorys. Urodził się r. 1757 na Wołyniu. Pierwsze nauki odbywał w szkołach jezuickich w Ostrogu i w młodym jeszcze wieku wstąpił do tego zakonu. Dla niepospolitych talentów wkrótce mianowany został profesorem szkoły ostrogskiej. Po zniesieniu zakonu Jezuitów w Polsce r. 1773, wstąpił do misyonarzy w Warszawie i oddawszy się pracy, tak głębokich nabył wiadomości, że najpoważniejsi naczelnicy kościoła polskiego: Adam Cieciszewski, biskup kijowski i Garnysz, biskup chełmski używali pomocy jego w ważnych sprawach duchowieństwa, przez co młody ten kapłan otworzył sobie wstęp do króla Stanisława Augusta. R. 1795 usunął się z Warszawy i poprzestając na skromnem probostwie w Liwie, z gorliwością oddał się obowiązkom dobrego pasterza. Z Liwu przeniesiony został na probostwo do Kazimierza, niedaleko Puław, w których widok świątyni Sybilli z jej mnóstwem pamiątek, podał mu myśl do poematu pod temże nazwiskiem, a który choć w rękopiśmie krążący, zjednał mu sławę znakomitą, tak że nowo utworzone „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, przybrało go za swego członka. Przeniesiony znowu na nowe probostwo w Powsinie pod Warszawą, jeszcze się w niem nie urządził, gdy Fryderyk August jako książę warszawski, powołał go na dziekana kapituły warszawskiej i członka

radę stanu. Na tej nowej posadzie Woronicz dał się poznać jako mówca znakomity. Na pogrzebie przywiezionych zwłok księcia Józefa Poniatowskiego miał wzniosłą i tkliwą mowę, którą do najlepszych dzieł jego liczą. Później cesarz Alexander wyniósł go na biskupstwo krakowskie. R. 1829 przeniesiony został na archidiecezyję warszawską, do której przyłączona była godność prymasa i w tej godności przewodził obrzędowi koronacyi Mikołaja na króla polskiego w tymże roku. Niedługo potem wyjechał do Wiednia dla poratowania zdrowia i tamże umarł wkrótce po przyjeździe swoim r. 1829.

Wydawnictwo. Zbiór jego poezyi wyszedł w Krakowie r. 1832, 2 tomy i w Lipsku r. 1833.

5) **Morawski Franciszek** innym i odmiennym zupełnie jest poetą. Należy on naprzód do owego grona poetów-żołnierzy; następnie widzimy swobodny jego dowcip bujający często w ulotnych wierszach, ale z taką łatwością, z taką wprawą, z takim humorem nadewszystko, co w naszej literaturze (jak mówi poeta) jest tak wyjątkowem i rzadkiem, iż możnaby powiedzieć, że ledwo nie sam jeden stoi w tym rodzaju. Morawski był-to umysł bardzo giętki; już to samo, że był zarazem obozowym i salonowym bywalcem, nadawało mu tę łatwość, tę giętkość i tę rzutność, które go nie opuściły aż do śmierci.— W pierwszych dwóch dziesiątkach lat należy do klasycznych pisarzy; w trzecim dziesiątku prowadzi podjazdową wojnę z tak zwaną szkołą romantyków; a chociaż tylko w rękopismach są owe listy, satyry i rycinki Morawskiego, przeciwko romantykowi wymierzone, miały one wielką wziętość, bo były rzeczywiście bardzo dowcipne. W czwartym dziesiątku lat tego stulecia widzimy już piszącego ballady i romance; w piątym tłumacz Andromaki ukończył swój zawód poetyczny „*Wizytą w sąsiedztwo*“ i poematem „*Dom mojego dziadka*“, rzeczywiście dwoma obrazkami polskimi, pełnemi prawdy, pełnemi starożytnej dykcyi, prostoty języka, wiernego rysunku postaci historycznych. A tak Morawski, który w pierwszym dziesiątku lat jest jeszcze poetą-żołnierzem, jak wszyscy z czasów księstwa warszawskiego, przechodzi następne okresy z giętkością sobie właściwą, przyjmując wszystko, co nowemu nabierało wziętości.

Życiorys. Urodził się r. 1785 w Bożęcinie w Poznańskim. Uczył się w Lesznie; potem słuchał prawa w Frankfurcie n. O. i pracował tam przy sądzie, następnie w Kaliszu za czasów Prus południowych. R. 1806 służył w wojsku narodowym, brał udział w wielkich wojnach Napoleona i dosłużył się rangi szefa sztabu. Sławną była mowa jego, jaką miał w Sédan przy obchodzie pogrzebowym za księcia Józefa Poniatowskiego 23 Grudnia r. 1813. Za czasów królestwa kongresowego został w wojsku polskim i r. 1819 mianowany został generałem brygady. W czasie pobytu swego w Warszawie był często u generała Wincentego Krasińskiego, u którego zbierało się dobrane towarzystwo reprezentujące literaturę; tutaj staczały się często żwawe utarczki na słowa o klasycyzm i romantyzm. Po r. 1831 odsiedziawszy karę w Wołodzie, powrócił do W. X. Poznańskiego i osiadł w wiosce Luboni, z kąd pisywał swe poezye po większej części do wychodzącego w Lesznie pisma p. t. „Przyjaciel Ludu.— Umarł r. 1861.

Wydawnictwo. Pisma jego wyszły najpierw w Wrocławiu r. 1811; później zbiór poezyi tamże r. 1841 tom I; w Lesznie r. 1851; w Petersburgu r. 1855. — „Bajki“ wydał syn jego po śmierci ojca w Poznaniu r. 1862. — Osobno wyszedł „Dworzec mego dziadka“ w Lesznie r. 1851 i „Pięć poematów Lorda Byrona“ tamże r. 1853. — Życiorys Morawskiego skreślił L. Siemieński w „Przeglądzie polskim“ w Krakowie z r. 1866.

Prócz tych zasługuje na uwagę:

6) **Reklewski Wincenty** (ur. 1785, kształcił się w akademii krakowskiej; od r. 1807 do 1812 brał udział we wszystkich bitwach Napoleońskich; umarł z ran w Moskwie r. 1812), wydał „*Pienia wiejskie*“ w Krakowie r. 1811; prócz tego poemat „*Wieńce*“, ogłosił przyjaciel jego K. Brodziński w „Pamiętniku warszawskim.“

Pisali także ody: 7) *Osiński Ludwik* („Na pochwałę Kopernika“ i „na powrót wojska polskiego do Warszawy r. 1809“), 8) *Koźmian Kajetan* („Na zawieszenie orłów“, „na zawarcie pokoju“ i „na upadek Napoleona“), 9) *Tymowski Kantobery Tomasz* („Dumania żołnierza polskiego na wałach Saragossy“); itd.

Epicy.

Pominawszy różne tłumaczenia, które tylko za dowód ówczesnego ruchu piśmiennego posłużyć mogą, ledwo dwóch oryginalnych epików stałe może mieć znaczenie. Zresztą nie był wiek po temu. Nie śpiewać bowiem epopeję, która potrzebuje ciszy i spokoju ducha, ale że tak powiem, odgrywać przychodziło naszym poetom krwawy dramat dziejów krajowych z jednej strony, a z drugiej albo na smętnych lutniach wygrywać tęskne, gorzkie i uczuciowe żale, albo z pewną boleścią ciskać słowami przykrej satyry jeśli nie na cały naród, to przynajmniej na pewne w nim społeczeństwo, będące przyczyną moralnego upadku kraju. Wprawdzie odezwało się kilku, chcąc snuć poemata z historyi współczesnej, ale niezdolni odmalować wielkiego i okropnego obrazu, ograniczyli się na pocieszaniu zgnębianego narodu przypomnieniem mu kilku epizodów z świetnej jego przyszłości. — Drażnione uczucia narodowe smutnemi w kraju wypadkami, odmianą obyczajów, cudzoziemszczyzną, poruszały żywioł satyryczny, który przed innemi wybuchał w rozmaitego rodzaju śpiewkach, ucinkach i pamfletach. Żadne wędzidło (mówi Mecherzyński) nie wstrzymywało tych szyderczych pocisków, miotanych zewsząd na znienawidzone w narodzie stany i osoby, ministrów, senatorów i posłów. Wynoszono o nie skargi na sejmach, a jeden wariant zaimprovizowany na scenie Bogusławskiego, jeden Zabłockiego ucinek, obalały największe wziętości. W tym też rodzaju epiki rozwijającym się sposobem przyrodzonym z ducha i potrzeb narodu, najwięcej celowali owoczesni epicy, z których znakomitsi są:

1) **Krasicki Ignacy** jest wieku tego prawdziwym wyobraźnikiem. Nie był-to geniusz mający tylko oczy zwrócone na swoją chwałę w przyszłości, był-to obywatel usiłujący najszczęśliwsiemi środkami nie tak siebie, jak wiek swój i krainę wynieść. Gdyby go sama natura nie tyle obdarzyła łatwością i wesołością, samo serce jego kazałoby mu zapewne szukać tej drogi, na której mógł jedynie tak użyteczny wpływ wywierać na wiek, gdzie jeszcze upór przesądów, smak niedorzeczny, a szczególnie gnuśność co do nauk, nie mogły utracić swej wła-

dzy. Zjawił on się w samym początku reformy, kiedy nauki w Polsce nie zdążyły jeszcze do stanowczej mety ulepszenia, a duch filozofji XVIII wieku błędne myśleniu wskazywał drogi. Mimo wpływ przeważny obcego, lekkością ówczesną odznaczającego się wychowania, Krasicki umiał się utrzymać przy zasadach starodawnej przodków wiary i obyczaju. Jako pisarz zajmuje on istotnie miejsce wysokie, jest niezmiernie dowcipnym, a chociaż w komicznych poematach swoich nie okazał wiele twórczego wynalazku, ma formę zupełnie sobie właściwą, tok lekki, styl podobny do śpiewu, do szczebiotania ptasiego poezji słowiańskiej, przytem pełen wykończenia i (jak mówi Mickiewicz) precyzji prozy francuzkiej. Żaden z współczesnych pisarzy (prócz Karpińskiego) nie pozyskał takiej wziętości, żaden z takim upodobaniem nie był czytany, jak Krasicki. Znawca prawdziwy serca ludzkiego miał dar szczególniejszy postrzegania charakterów i obyczajów; dlatego w uwagach swoich wszędzie trafny i praktyczny, wybornym umiał być malarzem wad i ułomności, których wizerunki z żyjącego zbierał społeczeństwa.

Miedzy poetycznemi dziełami Krasickiego na pierwsze miejsce zasługują *satyry*, w których niemasz tyle cierpkości, ani tyle chęci poprawy obyczajów, ile wiernego malowidła czasu i obyczajów, oraz humorystycznego dowcipu, tak bardzo rzadkiego dzisiaj w narodzie naszym. Karciał on z jednej strony obyczaje, ale z drugiej stawiał ideały; jeżeli wydrwił to, co śmieszne, gnuśne i nagany godne było, zostawił znowu typy godne naśladowania; tem dowiódł, że chcąc skutecznie bliżnim wady wytykać, trzeba ich kochać. Satyry jego można podzielić na dwa rodzaje. W jednych maluje wady i słabości powszechne, do całego odnoszące się ludzkiego społeczeństwa, jak np. w satyrach: „*Złość ukryta i jawna*“, „*Szczęśliwość filutów*“, „*Pijaństwo*“, „*Gracze*“; w innych zwraca pióro do przywar narodowych, jak w satyrach: „*Żona modna*“, „*Podróż*“, „*Mar-notrawstwo*“, „*Pochwała wieku*“, „*Życie dworskie*“. Te ostatnie najszacowniejsze w swoim czasie, wywierać mogły największej moralnego wpływu, a dla nas pozostały świadectwem i wyobrażeniem obyczajów ówczesnych. Niektóre jednak zaostrzone są uszczypliwą ironią, albo gorzkim sarkazmem jak np. „*Świat*

zepsuty“ — W poematach satyryczno-żartobliwych lubo nie okazał Krasicki wiele twórczości, ma w nich jednakże cechę sobie właściwą, odpowiadały one modzie ówczesnej, a w znacznej części wydają przejęcie się duchem i dążnością pisarzy francuzkich. „*Monachomachję*“ swoją pisał, bawiąc z Wolterem w Sans-souci, przejmując się jego zasadami filozoficznymi, ale szczęściem nie sięgał tak głęboko jak Wolter, nie miał w charakterze zjadliwości, był z przyrodzenia prawdziwym Rusinem południowym, posiadał żywość kozacką, ukształconą na sposób włoski. Sam duchownym będąc, a do tego zwierchnikiem w hierarchji, powstał na wady i zdrożności panujące między duchownymi. Odziewając szatą żartu i śmieszności myśl wyższą, postępową, rozwinał tu autor potęgę silnego wpływu moralnego. „*Monachomachja*“ zaleca się trafnym i wesołym dowcipem, pięknnością obrazów, wdziękiem i trafnością wysłowienia. — Kiedy jednak z przyczyny źle pojętej prawdy i nauki, poemat ten poczytany za paszkwil rzucony na duchowieństwo, więcej nad spodziewanie podrażnił i oburzył umysły, napisał Krasicki inny, jakoby odwołanie swej satyry, pod napisem: „*Antimonachomachja*“, której treścią jest konfederacya mnichów przeciw autorowi zelżywego dzieła. — „*Myszeis*“, poemat żartobliwy, nastrojony parodycznie do wyższych tonów epopei, mieści w sobie bezwątpienia ukryty cel moralny i satyryczne zastósowanie do przywar narodowych. Spór szczurów i myszy o pierwszeństwo, wystawia dawniejsze polityczne właśnie w Polsce, kłótnie między senatem i rycerstwem. W ogóle jednak, czytelnik nie znajduje tu żadanego zaspokojenia, nie umiając dokładniej zdać sobie sprawy z myśli i zamiarów autora. Satyra zwrócona do przyszłości, a tem samem pozbawiona prawdy, parodia proroczego widzenia przyszłych królów polskich, wykrzywienie tradycyi starodawnej, strącenie kilku imion poważnych, historycznych na stopień szyderstwa i śmieszności, nie miłe czynią wrażenie. Obok satyrycznych pism Krasickiego położyć należy *Listy*, które treścią i stylem najwięcej się do satyr zbliżają; układane wierszem na wzór francuzkich *Epîtres*, przypominają smak i panującą wadę w piśmiennictwie. W „*Doświadczyńskim*“ powieści obyczajowej prozą pisanej, odmalował Krasicki główne wady ówczesne: wychowanie lekko-

myślne, zbytki, pieniactwo, przekupstwo, intrygi trybunalskie, wymowę sądową. Dzieło dowcipne i trafne w opisach, okazujące niemniej talent znakomity, jak i dążność chwalebną pisarza-satyryka, malarza obyczajów i karciciela przywar narodowych. Ze wszystkich jednak pism Krasickiego najwięcej się upowszechniły *Bajki*, mające zaletę wielkiej zwięzłości i dowcipu; są w nich prawdy głębokiego rozumu, długiego doświadczenia, światłej i religją objaśnionej filozofji, pełne ducha rozwagi, ludzkości, patriotyizmu. Są-to albo powieści obyczajowe, jak „*Podróżny i kaleka*“, albo allegorye, jak „*Ptaszki w klatce*“ lub tylko dowcipne anegdotki, jak „*Bajka o skąpcu*“. Pisane dla dzieci, nie wszędzie odpowiadały pojęciu i potrzebie dzieciennego wieku; prawdy częstokroć zbyt wysokie, wymagające głębszej znajomości świata i natury ludzkiej, satyryczne ucinki na fałszywych filozofów, ministrów, dworaków, na złe dobrane małżeństwa, pieniactwa, nareszcie dewotki i zmyślane pokutniki, nie zdają się właściwą temu wiekowi szkołą. — „*Wojnę chocimską*“ pisał Krasicki, aby okazać, że i w jego języku mogła się także udać epopeja. Nie był on bynajmniej powołany na śpiewaka tych wielkich w narodowej historii wypadków, których bez silnego uczucia i przejęcia się przedmiotem wypowiedzieć nie można. Nie pojął on epicznej strony dziejów, które opiewał; dlatego też język jego nie jest językiem ówczesnego społeczeństwa, usposobień moralnych wieku, ducha i charakteru bohaterów wojny Chocimskiej — ztąd poemat jego wydaje się tak błądy, pozbawiony prawdy i życia, gdy go zwłaszcza (jak mówi Mecherzyński) położymy obok „*Wojny Chocimskiej*“ Wacława Potockiego.

Krasicki jest najlepszym malarzem wieku swojego, najwięcej narodowym poetą, a najwięcej się od narodowych różniącym; on-to przed zgonem kraju zostawił wierny jego wizerunek. „*Pana Podstolego*“ uważać powinniśmy za drogi skład narodowości, tem bardziej droższy, że po tysiącznych zmianach narodu naszego, stał się ten wizerunek już dla nas jakby pomnikiem dawnych przodków. W dziele tem jest Krasicki wyższy w samem filozoficznem dążeniu nad wszystko, co malarze charakterów, pisarze romansów i moralności zostawić kiedykolwiek mogli. W oddaniu charakteru Podstolego nie trzymał się

samego ideału, lub szczególnej oryginalności człowieka, ale odmalował obywatela, męża, ojca, sąsiada, który w pełni szczęścia wewnętrznego i rodzinnego, zwalcza dawne przeszkody i broni się od nowych, ceni oświatę, ale tylko jako własnemu rozsądkowi służącą, hojny przy gospodarstwie, wspinał się przy oszczędności, moralista pobłażający, wesoły z dobroci serca, szczery przy skromności, zgoła mąż w wierności oświecenia i majątku, w umiarkowaniu cnót i skłonności każący się naśladować, wzbudzający w każdym tęsknotę do szczęścia jemu podobnego.

Atoli mimo te zalety, które Krasickiego stawiają na czele poetów dla narodu piszących, nie jest ten szczególnie lubo tak łatwy geniusz do naśladowania; ile się bowiem narodowością cechuje, tyle sam jest oryginalnym; dla nas są wszystkie jego obrazy, pędzel tylko jemu samemu służy. Mniej poetyczny niż Naruszewicz, więcej ma poezyi w całości, niż w wysłowieniu; nie z bogactwem wprowadzie języka szczęśliwymi wyrażeniami tyle, co Kochanowski, ale pierwszy nadał mu poetyczną łatwość i jasność obok szczerości i zwięzłości. Nie zawsze baczny w składaniu wierszy, zastępuje przecież tak płynnością myśli, jak naturalnym tokiem wyrazów to, na czem najbardziej wypracowanym i polerowanym rymom częstokroć zbywa.

Krasicki jest człowiekiem epokowym nie tylko w swoim wieku, ale na wszystkie wieki, póki po polsku myśleć, czuć i pisać będziemy. Należał on do ludzi, do pisarzy, których właśnie to było zasługą, że byli bardzo zrozumiałymi i że się od nich datuje rozszerzenie całej sfery literatury i tych wspólnych pojęć, które wychodząc z jednego pióra, z jednego serca, z jednej głowy, stają się potem własnością całego narodu i nadają tę jednostajność przekonania, tę jednostajność myśli, cechujące wiek, naród i dążności jego. Krasicki posiadał to wszystko, co potrzeba było do zdobycia tak wielkiej sfery, posiadał niezmierną twórczość, oryginalność ducha, oryginalny pogląd na rzeczy, który właściwie poetę stanowi. Przygotował on tę sferę poetyczną, do której cały naród pociągnął, tak dalece, że poezya stała się odtąd potrzebą duchowego życia narodu. Krasicki stoi na pograniczu XVIII i XIX wieku. Jedną stroną swojego geniuszu i swojej twórczości należy on do XVIII stulecia; ale przysposobieniem ogromnej sfery poety-

cznej, upowszechnieniem pewnych wyobrażeń w rozmaitych warsztwach społeczeństwa, jest on nietylko tegowiecznym, ale nawet tegoczesnym.

Życiorys. Urodził się r. 1734 w Dubiecku; po ukończeniu nauk we Lwowie, przebywał w Rzymie. Powróciwszy, został kanonikiem i proboszczem w Przemyśle. Ledwie 30 lat liczył, a już był prezesem na sądach trybunalskich w Lublinie, i niedługo potem zrobił go król Stanisław koadjutorem starego biskupa Grabowskiego, a gdy tenże umarł r. 1767 został Krasicki biskupem warmińskim z tytułem księcia. W r. 1772 po pierwszym rozbiore kraju, kiedy Warmja wraz z Prusami zachodnimi przeszła pod panowanie pruskie, Krasicki został wazalem Fryderyka II, który lubiąc się otaczać uczonymi i odbierać od nich hołdy, wziął go do swego boku i osadził w Sans-souci. Gdy po ostatnim rozbiore Polski znaczna część dawnej Korony polskiej przeszła pod panowanie pruskie, mianowany został arcybiskupem gnieźnieńskim r. 1795; i godność tę piastował aż do śmierci. R. 1800 wezwany został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. — Umarł r. 1801.

Wydawnictwo. Wszystkie jego pisma wyszły w Warszawie r. 1803—1804 w 10 tomach i dopełnień 8 tomów r. 1833; w Paryżu r. 1830 (10 tomów w jednym), w Lipsku r. 1834. Prócz tego dzieło encyklopedyczne p. t.: *„Zbiór potrzebniejszych wiadomości porządkiem alfabety ułożonych“* w Warszawie i Lwowie r. 1781 — i trzy komedye: *„Łgarz“* „*Statysta“* „*Solenizant“* drukowane pod pseud. Michała Mowińskiego, w Warszawie r. 1780.

2) **Węgierski Tomasz Kajetan**, z łatwości do Krasickiego się zbliżający, był w poezyi uczniem Francuzów i równie gładkością Woltera swój język oznaczył, jak duchem uszczypliwości jego przejąć się umiał. Byłby on jednym z najwyborniejszych satyryków, gdyby ten rodzaj nie był jedynym jego natchnieniem, gdyby zdania, jakie mu się o sobie samym objawiać zdarza, nie ubliżały powadze poety, dla satyryka najpotrzebniejszej. Jak w życiu tak i w pismach nie miał on żadnego charakteru. Widzimy w nim młodego i niedojrzałego pisarza, który przyswoił sobie z obcego wychowania błędne za-

sady epikureizmu, sceptycyzmu, z tym połowicznym charakterem, co z jednej strony (jak mówi Mecherzyński) chwyta się złotych maxym skromnego i umiarkowanego życia, z drugiej składa ofiary próżności i brodzi w kale rozpusty. W satyrach swoich potwarza on bez malowideł charakterów, gani obmowę; gdy chwali jednego, nieszczęśliwi inni, gdy filozofuje, niemiła mu drugich wziętość i powodzenie, a miłość własna obrażona zwykle powoduje nim do pisania. Z satyr jego, są szczególnie znane: „*Portrety pięciu Elżbiet, bezstronnym pędzlem odmalowane i w dzień ich imienin ofiarowane od przyjaznego osobom ich sługi*“ (tytuł ten odkrył dopiero Lucyan Siemieński, dotąd bowiem znaliśmy tę satyrę p. t. „Cztery Elżbiety“). Satyra ta, w której boleśnie dotknął pięć znakomitych dam, noszących to imie (Branicka, hetmanowa w. kor. — Czar-toryska, generałowa podolska — Lubomirska, marszałkowa w. kor. — Potocka, pisarzowa litewska — Sapieżyna, księżna) pochodziła najpewniej z młodzieńczej ambicji, zwrócenia na siebie uwagi. Szczyt Parnasu zajmowali wtenczas: Krasicki, Trembecki i Naruszewicz; sprostać im talentem i nauką nie miał nadziei Węgierski, a zarozumiałość ciągle mu szeptała do ucha: „Wolter wszystko pobił dowcipem, przyswój sobie dowcip Woltera, a będziesz jak on najpierwszym.“ I doro-bił się smutnej sławy, której w dojrzałych latach musiał żałować. Ale żyłka wrodzonej złośliwości, nie dość poskromio-na, pobudziła go znowu do napisania polityczno-satyrycznego wiersza: „*Katarynejda*“, w którym obraziwszy osoby wysoko postawione, w sposób najcyniczniejszej nieprzyzwoitości, musiał z kraju uchodzić. Karciał go także nadzwyczaj za wybryki jego złośliwej poetyckiej fantazyi, Trembecki pod pseudonimem Bielańskiego. — Wyobraziciel swego czasu, ma Węgierski obok innych tę odróżniającą cechę, że nie osłania bynajmniej swego zepsucia, ale świeci całą nagością cynizmu i charakter swój, jakby na przekorę dobrym obyczajom, maluje bez ogródki. — Jak treścią uczucie moralne, tak stylem obraża często smak dobry; wiersz jego płynny i łatwy, lecz zwykle zanie-dbany; wszędy widać brak wykończenia. W poemacie „*Orga-ny*“ jest wiele dowcipu i zręcznie użytej satyryczności, razi je-dnak w wielu miejscach nieprzyzwoitością wyrażen i opisów.

Pisał nadto *Bajki* i wiersze różne. — Poeta ten wśród obcych i w twardej szkole doświadczenia sposobił się na pożytecznego krajowi obywatela i pisarza, ale zgon wczesny nie dozwolił mu użyć korzystniej pięknych darów przyrodzenia i chwalebniejszą zostawić po sobie pamięć.

Życiorys. Urodził się r. 1755 na Podolu. Odbił szkoły u Jezuitów w Nowem Mieście i u Teatynów w Warszawie. Został szambelanem dworu, gdzie dał się poznać z żywego dowcipu i łatwości pisania wierszy. Niepohamowany pociąg do satyr i epigramatów, gdy blisko spokrewnione z królem osoby dotknął, ściągnął nań niełaskę Stanisława Augusta, tak że zmuszony był z kraju się wydalić. Odtąd Węgierski podróżował długo za granicą i zwiedzał Anglję, Włochy, Francję, Martynikę, Haiti, St. Domingo i Stany Ameryki północnej, i między innemi opisał we francuzkim języku pobyt swój we Włoszech i południowej Francyi, resztę zaś podróży w ojczystym języku po części w pamiętnikach i listach. (Ciekawa pod tym względem jest jego monografia, pióra Lucyana Siemieńskiego, umieszczona w „Portretach literackich“ Poznań r. 1865 — gdzie dużo zupełnie nowych rzeczy dowiadujemy się, dotyczących się życia i losu Węgierskiego). — Umarł w Marsylji r. 1787 w młodym jeszcze wieku, zniszczywszy zdrowie nadużyciami wszelkiego rodzaju.

Wydawnictwo. „Organy“ wyszły w Krakowie r. 1784; zbiór jego poezyi tamże r. 1803 w „Wyborze pisarzy polskich“ Mostowskiego, ale bardzo obcięty.

3) **Szymanowski Józef** należy do poetów, co już nie do samego przekonania o obywatelstwie i cnotach towarzyskich, ale do serca przemawiali, lubo nie tkliwość i prostota, lecz raczej francuzka sentymentalność jest jego cechą panującą. Jest on na wzór Francuzów łatwym, wymownym i gustownym pisarzem; atoli mimo wzorowo pięknej budowy wiersza, doboru wyrazów co do gładkości, nie znać w nim języka poetycznego. W „*Świątyni Wenery w Knidos*“, która napisana podług prozy Montesquieu'go jako tłumaczowi sprawiedliwą mu chwałę zjednała, nie mógł znaleźć tego, czem serdeczny język w „*Trenach*“ Kochanowskiego i w Karpińskim do czucia przemówić jest zdolnym. — W drobniejszych poezjach jego panuje piękna

delikatność uczucia i łagodny charakter, płynność i kształtność wiersza, ani do prostoty zniżona, ani licznych uniesień nie oznacza. Tok wyrazów nie bogaty w obrazy, lecz spokojnie płynący i czysty.

Życiorys. Urodził się r. 1748. Uczył się pod Konarskim u XX. Pijarów. Był kasztelanem rawskim. Z Adamem Czartoryskim odbył podróż do Niemiec, Anglii, Francyi, Włoch i Moskwy. Wróciwszy do kraju, zasiadał w komisyi skarbowej; w czasie sejmu czteroletniego był deputatem do ułożenia praw cywilnych i karnych. R. 1794 miał sobie powierzony wydział sprawiedliwości. Dręczony przez lat 20 chorobą, umarł roku 1801.

Wydawnictwo. „Świątynia“ wychodziła: w Warszawie r. 1777 i 1805; w Parmie r. 1804; zebrane razem jego pisma wyszły w „Wyborze pisarzy polskich“ Tadeusza Mostowskiego w Warszawie r. 1803.

4) **Trembecki Stanisław**, człowiek nadzwyczajnej siły rozumu, miał niesłychaną łatwość przejścia się każdym rodzajem pisania; doskonale znał literaturę łacińską, pisał po francuzku równie jak po polsku, gruntownie posiadał inne języki słowiańskie; w życiu, w świecie nic mu nie przedstawiało się inaczej, tylko jako przedmiot do poematu; do niczego nie przywiązywał się duszą, albo raczej bez różnicy polubił na chwilę wszystko, co go trochę zająć potrafiło. Wysławiał wielu ludzi i wiele rzeczy, nie kochał nikogo i nic. — Nie mający tej popularności, co Krasicki, wytworniejszy jednak smakiem i ukształconym talentem rymotwórczym, między uczonymi największej używał wziętości. Pisał satyry, listy, bajki, wiersze rozmaite potocznej i politycznej treści, tudzież poemata epiczne. W pieśniach lirycznych zimny i wymuszony, zagrzewał się jednak niekiedy uczuciem patryotyzmu, a wtedy wymowny był raczej niż poetyczny. — *Satyra* jego była owocem chwilowych wrażeń, pamphletem i narzędziem do walki; jawny i namiętny szyderca, występuje z goryczą i surowością, nie usiłując bynajmniej łagodzić jej zaprawą dowcipnego żartu albo ironji. W *bajkach* wesoły i dowcipny, mniej zważa czasem na przyzwoitość, dozwalając sobie wyrażen gminnych i rubasznych. W wierszach przygodnych, po większej części panegirycznych, płaskim i ni-

kezemnym okazał się pochlebca. Główny zawód Trembeckiego stanowi poezja epiczna, w której szczególnie odznaczył się talent jego rymotwórczy. Zaprawiony na wzorach starożytnych mistrzów, wtajemniczony w ducha, własności i bogactwa mowy ojczystej, obdarzony czuciem estetycznem i nader delikatnym smakiem, chociaż jako naśladowca i zwolennik nowej szkoły nie umiał już ani stać się narodowym pisarzem, ani zbliżyć się do wdzięcznej prostoty i czerstwości pisarzy czasów Zygmunto-wskich, wyrównał im przecież w mocy, powadze, obfitości — a w powierzchownej ogładzie i polorze znacznie ich nawet prze-wyżył. Najcelniejszym z jego poematów opisowych jest „*Zo-fiówka*“, opisanie ogrodu Potockich pod Tulczynem. Zwięzłość w oddaniu wysokich myśli, siła, zręczność i dosadność w opisach, sztuka nienaśladowna w zewnętrznej formie i budowie wiersza, wyróżniają go od wszystkich pisarzy współczesnych. Trembecki jest raczej wielkim sztukmistrzem, „niżeli wielkim poetą.“ Do tego rodzaju utworów należą także poemata jego „*Powązki*“ i „*Polanka*.“

Trembecki był największym wielbicielem dworu Ludwika XV, szlachty francuskiej, sposobu życia paryzkiego, i razem ducha rewolucyjnego, który miał to wszystko wywrócić. Czczył z zapalem Woltera, uwielbiał także Jezuitów i napisał tkliwą elegję nad upadkiem ich zgromadzenia. Wychwalał sławną konstytucję Polski, projektu jej reformatorów; palił kadzidła swemu królowi — ale nadewszystko pozyskała jego hołdy panująca w Rosyi Katarzyna. Niektórzy chcą go nawet liczyć pomiędzy pisarzy rosyjskich.

Życiorys. Urodził się r. 1723. W młodym jeszcze wieku zwiedził prawie całą Europę i czas jakiś mieszkał w Paryżu, gdzie zabrał przyjaźń z najznakomitszymi literatami. Tam przejął zasady filozofji XVIII wieku i obyczaje dworu Ludwika XV. Odbił 30 pojedynków, których zawsze kobiety były przyczyną. Powróciwszy do kraju, został szambelanem Stanisława Augusta. Odtąd żył w Warszawie i pisał ciągle rozmaite wiersze. Po abdykacyi Poniatowskiego, bawił ciągle przy nim w Grodnie i Petersburgu. Po śmierci króla przeniósł się na mieszkanie do Tulczyna na Podolu przy dworze Szczęsnego Potockiego. W ostatnich trzydziestu latach mięsa

nie jadał i wina nie pił; w końcu bardzo mało z kim przestawał, nie wychodził wcale z domu i chodził prawie zawsze bosy; regularnie co tydzień dawał jałmużnę ubogim. — Umarł roku 1812.

Wydawnictwo. Pisma jego razem wychodziły: w Wrocławiu r. 1828 2 tomy i w Lipsku r. 1806 i 1836. — Rozbiór jego poezyi przez Hipolita Klimaszewskiego, wyszedł w Wilnie r. 1830, część I. — „Zofiówkę“ przełożył na język francuski de Lagarde.

5) **Niemcewicz Julian Ursyn** w swoich opiniach politycznych i literackich wyobrażał, co było najszlachetniejszego, najsilniejszego w uczuciach Polaków, pragnących jeszcze zachować swoją niepodległość; ale razem w jego dążeniach, w jego skłonnościach przebijała się już niejako Polska nowoczesna. Nie był on nigdy poetą-artystą, nie pisał dla zabawy swoich czytelników, nigdy nie składał ofiar sztuce; sztuka nie była jego bożyszczem. Był on przede wszystkim i jedynie Polakiem. Muzą Niemcewicza był gorliwy duch obywatelski, wylewająca się z swemi ofiarami miłość ojczyzny, która władała jego piórem więcej, niż poetyckie natchnienie; sztuka nie była dla niego celem ale środkiem. Poetą był znakomitym, nie dla nadzwyczajnych zdolności, ale dla wpływu moralnego, jaki na współczesnych wywierał. W smętnym elegijnym wierszu złożył hołd czuły narodowym uczuciom i wspomnieniom. Kształcił on osobny rodzaj dumy historycznej, która wszakże mimo przedmiotu narodowego, nie zdaje się córką wyobraźni słowiańskiej; formą i charakterem zbliża się często do południowej ballady. Podnosząc walkę w obronie narodowej idei, przeciw upowszechnionym w kraju przesadom i przywarom, stworzył *komedye* i *bajkę* polityczną. Myślą i czynem wnikał w potrzeby społeczne — prowadził swój wiek; do niego też wyłącznie należy. — Zasługują szczególnie na uwagę jego „*Śpiewy historyczne*“, które nie powstały od razu. Już w ostatnich latach przeszłego wieku było kilka dum napisanych; z początku wychodziły pojedynczo, jak je natchnienie poecie przyniosło. Wszakże gdy tych dum z laty przybywało coraz więcej, autor uzupełnił i zaokrąglił ten zbiór, i powstał historyczny śpiewnik, niejako obraz całych naszych dziejów, czyli raczej poetycznych chwil naszej przeszło-

ści. Była-to poezya na swoje czasy zupełnie odpowiednia; Niemcewicz odgadł tu, jak i nieraz w swoim życiu, potrzebę narodowego przedmiotu, i odpowiedział jej zupełnie. — Jak Woronicz dał niejako w swej „Sybilli“ próbę historycznej poezyi, tak znowu w „Śpiewach historycznych“ Niemcewicza znajdujemy już niejako ponawiające się poetyczne formy, tak właściwie po naszymu dumami nazwane. Spotykamy się tu wprawdzie jeszcze często z dawnymi miarami jak np. z wierszem saficznym; ale cały zbiór tych pieśni dowodzi już zapatrzenia się na nowożytną literaturę europejską, mianowicie angielską. Są-to proste opowiadania historyczne, ale w formy ballad i romansów ujęte, które w innych literaturach miały już podówczas największe wzięcie.

Życiorys. Urodził się r. 1757 w Skokach na Litwie. Nauki pobierał w korpusie kadetów warszawskich; w następnych latach podróżował po Francyi, Niemczech i Włoszech. Wróciwszy r. 1787, obrany został posłem na sejm wielki; r. 1794 służył wojskowo i dostał się do niewoli pod Maciejowicami. Uwolniony przez cesarza Pawła udał się przez Szwecyę do Ameryki, gdzie 10 lat przeżył. R. 1800 ożenił się tam z panią Liwingstonkean, lecz skoro go tylko doszła wiadomość o wstąpieniu legionów polskich na ziemię ojczyzną, zaraz opuścił Amerykę i wrócił do kraju. Po klęskach poniesionych przez armię francuską, emigrował raz jeszcze z wojskiem narodowym. Przywołany przez cesarza Alexandra, został sekretarzem senatu i członkiem rady wychowania publicznego, r. 1828 prezesem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. W skutek wypadków r. 1830 i 1831 opuścił znów kraj i zamieszkał w Londynie; później w Paryżu założył komitet historyczny. — Umarł r. 1841.

Wydawnictwo. Nowsze wydania „Śpiewów historycznych“: w Krakowie r. 1835, we Lwowie r. 1849, w Petersburgu z. 1860 i 1862. — „Bajki i przypowieści“ w Warszawie r. 1818.

6) **Koźmian Kajetan**, oprócz w epice, zasłynął także odami, których szczytność jest rzeczywiście bardzo wielką. Jedną pisał do „*Napoleona I*“ drugą „*Na zawieszenie orłów*“ i trzecią pod napisem „*Upadek dumnego.*“ Smutną jest rzecz

pomyśleć (mówi Pol), że w trzech odach, które napisał, dwie mażą się nawzajem, bo „Upadek dumnego“ jest upadkiem Napoleona, którego pod niebiosą ten sam Koźmian przed 10 laty podnosił. Rzeczywiście zaś był-to człowiek bardzo łatwy do transakcyi, który po upadku mocarza pojednał się z nowym stanem rzeczy i nieźle mu z tem było.

Działalność Koźmiana przeciąga się aż do naszych czasów; niedawno bowiem dopiero wydano jego epopeję, na wielkie klasyczne rozmiary napisaną, należącą jednak duchem do przedostatniej epoki. W „*Stefanie Czarnieckim*“ wszedł on w stare formy, odszukiwał historyczne cienie z imienia nie z postaci, nie nie ożywił, tylko około starych grobów chodził z nowymi wyobrażeniami, częstokroć przekładał stężały klasycyzm, sentymentalne powprowadzał czułości nowej szkoły, i z tego wszystkiego razem ulepił formę klasycznej epopei i rzucił ją jako rękawicę narodowi, kiedy naród gdzieindziej stał i inne miał dążności. Gdyby Koźmian był napisał w pierwszym lub drugim dziesiątku lat tego stulecia „*Stefana Czarnieckiego*“, byłby-to wielki pomnik francuzko-klasycznej literatury i szczylibyśmy się tem, że w owym wieku taką rzecz stworzył. Przedmiot do tego dzieła niezmiernie bogaty, ale zamiast plastycznych charakterów działających, czytamy w niem opisy monotonne zastępujące działanie. Nikt Koźmianowi nie zaprzeczy zdolności, miłości ziemi rodzimej, piękności języka, żywości obrazów i artyzmu w wykonaniu, ale nie ma tej siły życia i działania, jaka każde epos powinna cechować a czytelnika unosić. — Dawniejsze jego „*Ziemiaństwo polskie*“ trzydzieści kilka lat zapowiedziane było światu i ledwie że nareszcie wyszło. Wprawdzie mógłby być (mówi poeta) u nas przedmiotem poezyi ów typ rolnika-obywatela, który był i apostołem i rycerzem i nauczycielem i prowadzącą, który przez dziewięć prawie wieków przodkował w dziejach i niósł cywilizację na Wschód i Północ; ten obywatel wolny, wzięty poetycznie, mógłby być prześlicznym przedmiotem, ale klasyczny Koźmian ani tak pojmował Polaka-obywatela, ani tak pojmował tę naturę. Jestto po prostu naśladowanie „*Bukolików*“ Wirgilego, na jakie prawie w każdej innej europejskiej literaturze natrafiamy; chociaż trzeba przyznać to Koźmianowi, że wykończenie jego

wiersza, melodyjny język, nastrój w końcu, jakkolwiek zupełnie w duchu naśladownictwa francuzkiego, jest w swoim rodzaju wyborny.

Zyciorys. Urodził się r. 1771 w Gałęzowie w Lubelskiem. Początki nauk odbył w Zamościu, później w Lublinie. Roku 1794 zaczął służyć publicznie krajowi, ale po ostatnim rozbiornie usunął się na wieś, gdzie się oddawał gospodarstwu. R. 1809 po ustąpieniu Austryaków został wice-prezesem komisji lubelskiej, a w następnym roku rząd księstwa warszawskiego mianował go referendarzem stanu. W czasie pobytu swego w Warszawie przyjęty został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk.“ W r. 1812, skoro się zawiązała konfederacja pod łaską Adama Czartoryskiego, powołano Koźmiana na sekretarza konfederacji; gdy sprawa upadła, usunął się do Krakowa. R. 1815 akademja krakowska ofiarowała mu rektorstwo, ale nie przyjął. Mianowany radcą stanu w rządzie królestwa kongresowego, w r. 1829 został senatorem kasztelanem i urzędował jako prezes delegacji administracyjnej, dalej jako dyrektor jeneralny administracji krajowej w komisji spraw wewnętrznych aż do r. 1830. We dwa lata potem udał się na wieś i zamieszkał w Piotrowicach. — Umarł r. 1856.

Wydawnictwo. „Ziemiaństwo“ wyszło w Wrocławiu r. 1839; „Czarniecki“ w Poznaniu r. 1858.

Prócz tych:

7) **Przybylski Jacek** Idzi (ur. 1757 w Krakowie; po skończeniu tutaj nauk, został w r. 1778 duchownym i doktorem nauk wyzwolonych i filozofji; r. 1785 zwiedził Niemcy, Szwajcaryę, Francję i Włochy; wróciwszy do kraju, został bibliotekarzem i profesorem starożytnych języków i literatury w Krakowie; † 1819); przekładał: Milтона „*Raj utracony*“ (Krak. 1791) — tegoż „*Raj odzyskany*“ (tamże r. 1792) — Camoensa: „*Luzyadę*“ (r. 1790) — Wirgilego: „*Eneidę*“ (r. 1811) — tegoż „*Georgiki*“ (1812) — Homera: „*Iliadę*“ (1813) — „*Odyseę*“ (1813).

8) **Dmóchowski Franciszek Xawery** (ur. 1762, szkoły skończył u XX. Pijarów w Drohiczyźnie; r. 1778 wstąpił do

tegoż zakonu i był nauczycielem w Radomiu, Łomży i Warszawie; później otrzymał probostwo w Kole i w czasie 4-letniego sejmku wydawał gazetę rządową do r. 1794. Później wyjechał za granicę, gdzie zrzuciwszy suknię duchowną, wrócił r. 1800 do kraju, ożenił się z Izabellą Mikorską i przez 5 lat wydawał „Pamiętnik warszawski“; † 1808); przekładał: Homera „*Iliadę*“ (Warsz. 1800, 1804 i 27) — Edwarda Junga: „*Sąd ostateczny*“ i „*Pierwszą Noc*“ (Warsz. 1803) — Milтона: „*Raj utracony*“ ułamki (Warsz. 1803) — Wirgiłego: „*Eneidę*“ (tamże 1809 i 30); itd. Pisma jego razem zebrane wyszły w 2 tomach w Warszawie r. 1826.

9) **Zaborowski Tymon** (ur. 1799 w Galicyi; nauki odbył w Krzemieńcu. R. 1818 i 19 należał w Warszawie do wydawania „Ćwiczeń naukowych“ i „Pamiętnika naukowego“; później zamieszkał w rodzicielskim domu; † 1828); napisał: poemat bohaterski p. t. „*Bolesław Chrobry czyli zdobycie Kijowa*“ (ułamki drukowane w „Polihymnii“). — Po jego śmierci wyszły piękne „*Dumy podolskie za czasów panowania Turckiego*“ (Puławy 1830).

Zasługuje także na uwagę: 10) *Tomaszewski Dyżma Bończa*.

Dramatycy.

Duch i światło odradzającego się narodu, w walce z dawnymi przesądami i nałogowością, podnosiły stopniami dramat, który objawiał przedewszystkiem cel moralny i polityczny. Poezya dramatyczna wyrobiła się wydatniej, niż inne rodzaje rymotwórstwa, teatr narodowy stał się w czasach późniejszych jedynem ogniskiem języka polskiego. Zaczem jednak do tej najznakomitszej gałęzi poezji przyszliśmy, widzieliśmy ją już tyle za granicą kwitnącą, że nam tylko zrazu pozostało, obce krzewy na naszą ziemię przesadzać; pięknie one rozkwitnęły, ale zacieniały narodowe latorośle. Pierwsze zawiązki dramatu widzimy w naśladowaniu obczyzny, a mianowicie wzorów francuzkich, na czem język skorzystał bardzo wiele, a to rzecz niemała po owym smutnym wypadku, jaki widzieliśmy w wieku XVIII, gdy formy stężały, zdrewniały i nie było swobody, ani wdzięku wyrażenia. Zarzuceni wzorowemi tłumaczeniami, mimo

dość liczne znakomite sztuki, za surowi byliśmy na usiłowania własne, niosąc wszystko (jak mówi Brodziński) pod taxę paryżką. Widzieliśmy na naszej scenie płody szczególnie francuzkie i niemieckie, ale te dwa tak przeciwne poprzedniki nasze nie zdołały nam jeszcze właściwej pokazać drogi. Słusznie poszliśmy za Francuzami, opuszczając Niemców, bośmy nie mieli celniejszych ich sztuk, oprócz dram, zjawisk jednego wieczora. Jednakowoż piękności jednych przyjęliśmy niewolniczo ze wszystkimi wadami, wady drugich odrzuciliśmy przesądnie ze wszystkimi pięknościami. Tak obcą monetę w obieg puszczając, deptaliśmy po kruszczach własnej ziemi, nie śmiejąc na nich wybić stępla narodowego. — W trudności zatem o płody oryginalne, wynaleziono szczęśliwy sposób trawersowania obcych sztuk po polsku. Klasyczni poeci nasi pisali nędzne sztuki dramatyczne, a przez czas długi narażali się w tym rodzaju na śmieszność poważni zkadınad pisarze: *Konarski, Albertrandy, Naruszewicz, Wybicki*. Konarski tę ma zasługę, że on pierwszy przekładał dla sceny sztuki dramatyczne, a mianowicie *Kornela*. Bez zdolności pisali *Krasicki, Karpiński* i inni. Jakaś swawola pokazywała się w dramacie; *Osiński* powstawał na nią, a sam przekładał dramata francuzkie gładkim i ładnym językiem. W ogóle tłumaczenia sztuk dramatycznych przyczyniły się niemało do wykształcenia języka, i ci nawet pisarze mają zasługę, którzy pracowali nad przekładami nie przedstawianymi na scenie, jak np. *Konstanty Tyminiecki* i inni.

Znakomitsi dramatycy z tej epoki są:

1) **Bohomolec Franciszek** czując wpływ sztuki dramatycznej na umysły, pisał komedye, a jakkolwiek dziś im krytyka wiele zarzucić może, w swoim czasie, kiedy tylko nędzne dialogi Jezuici dla młodzieży przedstawiali, były wybornymi dla teatru. Wprowadzał on na scenę po większej części lud, co było bardzo naturalne.

Życiorys. Urodził się r. 1720. W 18 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów w Wilnie. Skończywszy nauki w akademji wileńskiej, a potem w Rzymie, był nauczycielem w „Collegium Nobilium“ w Warszawie. Po zniesieniu Jezuitów r. 1773 został w kraju, a Stanisław August mianował go radcą. Pod ten czas pierwszy napisał oryginalną operę: „Nę-

dza uszczęśliwiona“.— Oprócz jałmużn i hojnego sług swych opatrzenia, złożył na domach starej Warszawy 3,000 dukatów, na wieczny fundusz dla ubogich i podupadłych, z zastrzeżeniem, że te się wrócą do zakonu Jezuitów, gdy zostanie kiedy przywróconym. — Umarł r. 1790.

Wydawnictwo. Komedyje jego wychodziły: w Lublinie r. 1757; we Lwowie r. 1758; w Warszawie r. 1772—75 w 5 tomach; „*Nędza uszczęśliwiona*“ tamże r. 1778.

2) **Bielawski Józef** nie był-to geniusz dramatyczny, ale odznaczał się lepszym smakiem i sztuką malowania charakterów. Napisał dwie komedyje: „*Natreci*“ i „*Dziwak*“, które pod względem wykształcenia językowego stoją wyżej, niż prace dramatyczne Bohomolca. Zrażony szyderstwami Węgierskiego w poemacie tegoż „*Organy*“, przestał pisać.

Życiorys. Urodził się r. 1740. Był chorążym wielkiej buławy litewskiej. Zresztą nie wiele posiadamy o nim wiadomości. — Umarł r. 1809. — Komedyje jego przedstawiane były w r. 1796.

3) **Zabłocki Franciszek** uczynił się najpamiętniejszym z tych czasów w piśmiennictwie dramatycznym. Komedyje jego dziś jeszcze zajmują pod względem charakterystyki czasowej. „*Sarmatyzm*“, oznaczający dawniej właściwy charakter narodowy, w komedyi Zabłockiego ukazał się jako parodia, w nowej i odrażającej postaci. „*Fircyk w zalotach*“ jest drugim typem narodowym tej epoki, schwyconym przezeń tak zręcznie.— Z pomiędzy wszystkich poetów współczesnych Zabłocki jeden miał siłę po temu, iż się stał twórcą polskiej komedyi. Brał on fizyognomje z wzorów żyjących, władając po mistrzowsku językiem, a używając przysłów potocznych i wyrażeń z powszedniego życia wziętych, co nadawało mu cechę prawdziwie swojej i narodową.

Życiorys. Urodził się około r. 1754. Przez czas jakiś od r. 1775 był sekretarzem „Komisji edukacyjnej“. W r. 1790 porzucił nagle poezję i literaturę, a wstąpiwszy do stanu duchownego, został proboszczem w Końskiej Woli pod Puławami i tamże umarł r. 1821.

Wydawnictwo. Komedyje jego wychodziły pojedynczo w Warszawie od r. 1780 i 1793.

4) **Bogusławski Wojciech** stanowi epokę w dziejach teatru polskiego; napisał przeszło 80 sztuk tak oryginalnych jak i tłumaczonych. Wprowadził on nie tylko dramat i komedię na scenę, ale stał się także twórcą opery polskiej, i miał pod tym względem z wielu przesadami i przeszkodami do walczenia; były-to bowiem czasy, w których artyście dramatycznemu nie tylko w życiu odmawiano jakiegokolwiek stanowiska, ale nawet grobu na cmentarzu wiernych. Bogusławski więc łamał lody tak w sferze sztuki, jak w sferze literatury, obyczajów - przesądów. — Jego „*Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale*“ jest to pierwszy utwór narodowy, gdzie poezja polska zstępuje z wysokich progów dworskich i salonowych do ludu. — Do oryginałów jego należą także: 2) *Spazmy modne*, komedia w 4 aktach. 3) *Henryk VI na łowach*, komedia w 3 aktach. 4) *Herminia czyli amazonki*, opera komiczna w 2 aktach; — i inne.

Życiorys. Urodził się r. 1760 w Glinnie pod Poznaniem. Pobierał nauki w konwiktach XX. Pijarów w Warszawie. W r. 1778 wszedł do teatru i w pierwszym wystąpieniu w komedii: „*Fałszywe poufanie*“ okazał, że będzie wielkim artystą. Za jego staraniem pierwszy raz w polskim języku przedstawiono wielką operę „*Arur*“. Prócz w Warszawie, wznosił jeszcze sceny w Wilnie i Lwowie, gdzie przebywał od r. 1795 do 1799. Był założycielem szkoły dramatycznej i pierwszym w niej nauczycielem. — Umarł r. 1829.

Wydawnictwo. „*Cud mniemany*“ wyszedł w Berlinie r. 1842. — Wszelkie inne jego prace wyszły pod tyt.: „*Dzieła dramatyczne*“ w Warszawie r. 1820—25, w 12 tomach.

5) **Niemcewicz Julian Ursyn** początkuje i wyprzedza wszystkich w dramacie historycznym. „*Kazimierz wielki*“ jest pierwszą postacią historyczną wprowadzoną na scenę polską. Prócz tego „*Władysław pod Warną*“ i „*Zbigniew*“ to już prace dramatyczne daleko większego rozmiaru. Zdaje się, jak gdyby autor tu uchylił zasłonę na to tylko, ażeby wszystkim na przyszłość pokazać wielkie motywy historycznej poezji. Tutaj widzimy po raz pierwszy wprowadzoną Boga Rodzicę na scenę. Jakoż dramata te są tak co do formy, jak co do ducha, odmienne od tego wszystkiego, co ówczesnie w literaturze naszej

widzimy. Nazwał je też Niemcewicz lirycznymi i sądzić można było, że pierwsza ta próba jego w tym rodzaju znajdzie naśladownictwo, co się wszakże nie stało. Jakkolwiek bądź, zasługa zostanie przy wielkim poecie, że potrafił o nowy rodzaj i rozszerzył niejako sferę motywów historycznych dla dramatu polskiego. Najtrwalszym pomnikiem w dziejach literatury dramatycznej zostawił po sobie Niemcewicz „*Powrót posła*“, wierny wizerunek ludzi swego czasu. „*Powrót posła*“ jest bezwątpienia jedną z najlepszych tego pisarza komedyi; nie zalecona intrygą, wybornie kresli charaktery swego czasu, które nam się obecnie jako historyczne przedstawiają typy.

Życiorys. Patrz wyżej przy epikach. — Komedia „*Powrót posła*“ grywana była z wielkiem powodzeniem za czasów sejmku wielkiego.

6) **Feliński Alojzy** wsławiony tłumacz *Delila* zostawił po sobie dramat historyczny pod napisem: „*Barbara Radziwiłłówna*“, z którą rzeczywiście nastąpiły dla poetów studia historyczne. Dramat ten oddany z całą ścisłością, prawdą i znajomością obyczajów, strojów i tradycyi, ogromne zrobił wrażenie na ówczesnej publiczności. Ciężkie ramy, w których Feliński pomieścił swój dramat, nie jego są winą, ale ducha czasu i ówczesnego stanowiska literatury u nas. Mimo-to przecież on jeden ze wszystkich tak zwanych poetów klasycznych najwięcej narodowości wprowadził do swojej „*Barbary*“, i jeżeli nie umiał barwy polskiej całości nadać, to historyczność co do charakterów osób wprowadzonych wiernie dochował. Dlatego „*Barbara*“ zostanie u nas wieczystym pomnikiem literatury klasycznej.

Życiorys. Urodził się r. 1771 w Łucku na Wołyniu. Uczył się w Dąbrowicy u XX. Pijarów i w Włodzimierzu; r. 1790 zaprzyjaźnił się z Tadeuszem Czackim; w rewolucyi Kościuszkowskiej był sekretarzem w obozie naczelnika; po skończonej wojnie bawił przez pewien czas w Niemczech, a powróciwszy do kraju osiadł na wsi w Osowie, gdzie mieszkał wciąż aż do r. 1815. W tym roku przybył do Warszawy, gdzie został wezwany na profesora literatury krajowej, lecz wymówił się od przyjęcia tych obowiązków. W r. 1819 został dyrektorem liceum krzemienieckiego i zarazem nauczycielem literatury polskiej. — Umarł r. 1820.

Wydawnictwo. „Barbara“ ukazała się na scenie r. 1816, a w druku r. 1820, później w ogólnym zbiorze pism we Wrocławiu r. 1840.

7) **Weżyk Franciszek**, człowiek umysłu bystrego, obeznany z ówczesnemi literaturami europejskimi, napisał kilka dramatów, z których szczególnie zasługują na uwagę: 1) *Glin-ski*. 2) *Bolesław Śmiały*. 3) *Barbara Radziwiłłówna* i 4) *Wanda*. W dramatach swoich ściśniony koniecznemi formami jedności miejsca i czasu, których żaden z artystów przestąpić nie miał odwagi, przedmiotów wybranych rozwinąć nie mógł dostatecznie, ani też umiał osnuć je kolorytem historycznym. Treść tych tragedyi narodowych, zajmowała żywo ówczesną społeczność; budziły one szlachetny zapał, a żaden z dzisiejszych dramatów nie uzyskał tego współczucia, z jakim przyjmowane były na teatrze narodowym tragedye Weżyka.—Pisał także dobre powieści historyczne.

Życiorys. Urodził się r. 1785 w Witulinie na Podlasiu. Nauki ukończył w akademji krakowskiej. Był później sędzią apelacyjnym za Księstwa Warszawskiego, a senatorem kasztelanem za Królestwa Kongresowego. W r. 1830 był posłem na sejm warszawski, a po skończonej rewolucyi osiadł w Krakowie, był przez kilka lat prezesem „Towarzystwa Naukowego“ tamtejszego i tam umarł r. 1862.

Wydawnictwo. Tragedye jego wychodziły w Krakowie r. 1822 i 1826.

8) **Kropiński Ludwik** został policzony w rząd znakomitych poetów za napisanie tragedyi pod tytułem: „*Ludgarda*“, która treścią swoją fałsz zamiast historycznego obrazu podała, tak w całym układzie jako i w głównych historycznych osobach. Zwykle porównywana z „Barbarą“ Felińskiego, ma istotnie wiele miejsc pięknych, lecz w całym wystawieniu osób przypomina naśladownictwo tragedyi francuzkich; dziś prócz pięknego wiersza innej wartości nie ma. W swoim czasie sprawiała ona wielkie wrażenie, bo miała dramatyczne efekta. — Napisał także Kropiński romans pod tytułem: „*Julia i Adolf*“.

Życiorys. Urodził się r. 1767 na Litwie. Za Stanisława Augusta rozpoczął zawód wojskowy; jako podpółkownik r. 1794 w bitwie pod Maciejowicami trzynaście ran odniósł; dla po-

ratowania zdrowia bawił czas niemalże we Włoszech, z kąd jako prawdziwy znawca dużo wywiózł dzieł sztuki. Za powrotem do kraju w Radzie Stanu zastępował ministra wojny. W r. 1812 mianowany generałem brygady, dowodził dywizją. Po skończonej wojnie osiadł znowu na wsi, gdzie ożeniony z Anielą Błędowską, poświęcił się pożyciu domowemu; żył w ścisłych stosunkach przyjaźni z Tadeuszem Czackim; był wizytatorem szkół i oddawał się pracom umysłowym. Był także członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. Dziesięć lat przed śmiercią przyszło nań kalectwo ślepoty. — Umarł r. 1844 w Woronczynie na Wołyniu.

Wydawnictwo. „Ludgarda“ napisana r. 1809, ukazała się na scenie r. 1816, a w druku r. 1844; w niemieckim przekładzie *Malisza* wyszła r. 1830. W r. 1825 przekładał ją na niemieckie *Pol de Pollenburg* (brat poety *Wincentego*) we Lwowie; pochlebne zdanie wydał o niej Goethe.

Prócz tych:

9) **Czartoryski Adam Kazimierz** (ur. 1734 w Gdańsku; po śmierci Augusta III był podany na kandydata do tronu; r. 1764 był marszałkiem sejmu; r. 1766 komendantem szkoły kadetów; 1781 marszałkiem trybunału wileńskiego; w czasie sejmu wielkiego był stronnikiem konstytucyi; r. 1812 został marszałkiem konfederacyi w Warsz.; † 1823) — napisał komedye: „*Panna na wydaniu*“ (Warsz. 1774), „*Mniejszy concept niż przysługa*“ pod pseud. Daniela Belgrama (tamże i tegoż roku), „*Kawa*“ (Warsz. 1779); itd. — Prócz tego wydał pod pseud. A. Dantyszka: „*Myśli o pismach polskich*“ (w Wil. r. 1808 i 12 i w „Bibl. pols“. Turowskiego w Krak. r. 1860).

10) **Osiński Ludwik** tłumaczył z Kornela: „*Horacyuszów*“ (Warsz. 1802), „*Cyda*“ i „*Cynne*“ (w rękop.) — z Woltera „*Alzyrę*“ (w rękop.); — próbował także sił własnych i napisał na powitanie Napoleona W.: „*Andromedę, dramat liryczny*“ (Warsz. 1807). — Tłumaczył również wiele komedyi i sztuk mniejszych dla swego teatru.

Zasługują także na uwagę: 11) *Minasowicz Józef Epifani* (ur. 1718 † 1796); 12) *Drozdowski Jan* (ur. 1759 † 1810); 13) *Tomaszewski Dyżma Bończak*; 14) *Dmuszewski Ludwik*.

W y n i o w a.

O ile się podniosła piękność języka w utworach poetyckich, o tyle i proza musiała zyskiwać, lubo francuszczyzna poczęła wywierać wpływ zgubny. Za przywdzianiem sukni wedle wzorów z za Renu, poszło i zarzucenie ojczystej mowy na pokojach, a następnie przeniosło się to aż do niższych warsztw społeczeństwa, bo małpować drugich zbyt jest zaraźliwem. Atoli z prozą krasomówczą rzecz inaczej się miała. Sposobniejszych bowiem okoliczności do popisywania się z wymową nie było, jak w pierwszej połowie tego okresu, który jest w ogóle epoką odrodzenia się wymowy. W chwili ostatecznej, która jak zwykle bywa chwilą rozważgi, naród uczuł potrzebę nowych zasad i organicznie przeobrażać się począł. Część jego wybrana stanęła u przewodu tej wielkiej misyi. Ocknął się duch obywatelstwa, powstałi czynni i praktyczni mężowie, którzy wszystkich użyli starań i środków, jakie oświecenie podaje, wszystkich sił i talentów, na jakie zdobyć się mogli, ku stanowczemu wydzwignieniu się z nieładu. — Literatura tego okresu była owocem społecznych potrzeb narodu. Pojęta w duchu reformy, miała za cel stopniowe wyjarzmianie umysłów z pod wpływu panujących przesądów, pod względem rządu, wychowania i smaku. Język narodowy, gwałcony zdawna łaciną i makaronizmami zeszpecony, oczyścił się prawie zupełnie, dążył do powierzchownej ogłady i gramatycznie doskonalić się począł. Wymowa zasadzana na uczuciu religijnem i na czystem, oświeconem obywatelstwie, odzyskała dawną powagę i wielkość. Nigdy też sposobniejszej jak w tej epoce nie miała dla siebie pory. Mówcy publiczni, mianowicie tak zwanego sejmu wielkiego stanowią osobną niejako w jej dziejach erę; liczba ich bardzo wielka, o czem przekonywa dzieło pod nazwą: *„Zbiór mów i pism niektórych w czasie sejmu stanów skonfederowanych 1788 — 1780“* (12 tomów). Prócz tego zbioru posiadamy z owej epoki jeszcze kilka innych zbiorów mów sejmowych, lecz ich wartości jeszcze dotąd nikt należycie nie wskazał. Kaznodzieje nie dali się również wyprzedzić w swym zawodzie. Na nich spadło ostatecznym mówców podziałem, krzepić w upadku moralny byt

narodu, ożywiać związki jego z dziejową przeszłością, kazać i prorokować na grobowcu ojczyzny.

Kaznodzieje.

1) **Kaliński Gwilem** przemawiał do młodzieży szkolnej i do ludu z prostotą, ze słodyczą taką, że mu pod tym względem najślawniejsi kaznodzieje Skarga i Wujek nie sprostali. Gruntowny i głęboki był wzorem dla innych mówców. Wszystkie kazania i mowy Kalińskiego są ważnego przedmiotu i interesownie prowadzone, obfitują w zdania gruntowne i myśli wysokie; autor ich okazał się wielkim znawcą ludzkiego serca, biegłym politykiem i niepospolitym filozofem; te właśnie cechy znamionujące jego dzieła, zupełnie go od innych naszych kaznodziejów odróżniają. Pisma jego są razem dla kształcących się na dobrych religijnych mówców, jedynym i najlepszym wzorem.

Zyciorys. Urodził się r. 1747 w Poznaniu. Nauki odbył u XX. Misyonarzy w Warszawie. R. 1772 ukończywszy kurs filozofji i teologii został kapłanem, a wkrótce potem profesorem przy seminaryum u ś. Krzyża. R. 1774 objął obowiązek wykładania historyi kościelnej w głównem dyecezyi wileńskiej przy kościele ś. Ignacego seminaryum. W ośm lat później wezwany przez „Komisję edukacyjną“ na profesora do akademji wileńskiej, z objęciem katedry stopień doktora teologii uzyskał. — Umarł tamże r. 1789.

Wydawnictwo. Po śmierci jego wyszły „Kazania i mowy“ w Wilnie r. 1805; powtórnie w Warszawie i Krakowie r. 1808 w 2 tomach.

2) **Karpowicz Michał** mówił płynnie i z siłą, ale nie miał twórczości i stąd nieraz nagle wezwany na embonę, brał treść i natchnienie od Kalińskiego. Książę Massalski, biskup wileński, mawiał o nich obydwóch: „Karpowicza lubię słuchać, Kalińskiego czytać.“ Z tego widać, że Karpowicz miał więcej organ wspaniały, którym rzecz nieraz mniej doskonałą pięknie oddawał, Kaliński zaś nauczał spokojnym rozbiorem dogmatu. Karpowicz pożyczał także często treści z Massyliona, Kaliński znajdował ją w sobie. Niezrównany był Karpowicz w swoich *Kazaniach trybunalskich i sejmowych*, lub kiedy głosił chwałę

ustawy rządowej. Samych nawet nieprzyjaciół umiał sobie hołdować. Szanowny kapłan używał godnie swej wymowy ognistej, broniąc naszego ludu, okazując całą jego wartość; głos jego nie był daremnym, bo zrodził wkrótce obrońców tej największej części narodu.

Życiorys. Urodził się r. 1744 w Brześciu litewskim. Nauki odbył u Jezuitów w Brześciu i r. 1761 został Misyjonarzem w Warszawie. Następnie był profesorem teologii w akademii wileńskiej i proboszczem w Prenach; całe prawie życie spędził w Wilnie. Stał on na szczycie swojej sławy wówczas, kiedy był członkiem najwyższej rady narodowej na Litwie i wtedy-to odzywając się w pośród różnych okoliczności, na żałobnem nabożeństwie r. 1794 wywołał powszechny zapal. R. 1793 przeszedłszy pod panowanie pruskie, kiedy mu przyszło z urzędu przemawiać w Gąbinie w Prusach królewieckich do obywateli dawniej litewskich, którzy mieli wykonywać przysięgę wierności królowi pruskiemu, w przytomności ministra tak się zgrabnie znalazł, że go król pruski wyniósł na biskupstwo wigierskie, które właśnie w tamtej stronie kraju ustanowił. — Umarł r. 1805.

Wydawnictwo. Zbiór jego „Kazań okolicznościowych, postnych, niedzielnych, świątecznych, jubileuszowych, trybunalskich, pogrzebowych i przygodnych“ wychodził w Krakowie r. 1806, t. 3 — i w Warszawie r. 1807, t. 8.

3) **Woronicz Jan Paweł** jak w poezyi tak i w wymowie jest gwałtowny i namiętny, porywa z sobą, unosi na niedościgłe okiem obszary idealne. Kazania jego, które są arcydziełem wymowy, mają tę jeszcze nad poezyami wyższość, że brak w nich naśladownictwa, formy obcej, nie pachną tak klasycyzmem. Kazań jego więcej mamy, niż poezyi; oprócz kilku prawdziwie pasterskich powiedzianych do ludu parafialnego, wszystkie są polityczne. Rzeczywista wielkość Woronicza jako kaznodziei zaczyna się już za księstwa warszawskiego; wtedy-to prawil natchnione improwizacye, jak w r. 1807 i potem na sejmach. Dla języka ważne położył Woronicz zasługi. Natchniona jego dusza nie posługiwała się wyrazami pospolitej mowy; wpadłszy raz w zapal, tworzył śmiało w natchnieniach obroty i wyrazy barwy prawdziwie poetycznej i wzniosłej, które pozostały w języku raz na zawsze.

Życiorys. Patrz wyżej przy lirykach.

Wydawnictwo. Wszystkie jego mowy i kazania wydane wraz z innemi tworami prozą pod tyt.: „Pisma Woronicza“ w Krakowie r. 1832; niektóre z nich w wydaniu lipskiem r. 1853. — Same „Kazania i Nauki parafialne“ wyszły w Krakowie r. 1845 i 57; „Homilje“ tamże r. 1852.

4) **Męciński Józef Wojciech** mąż rzadkiej pracowitości pozostawił 28 tomów rozmaitych kazań. Ma on tę zasługę przed Skargą, Birkowskim, Białobrzeskim i innymi, iż jak tamci uczyli tych, którzy już umieć byli powinni, tak on ziarno nauki zbawienia zasiewał i rozkrzewiał na niwie nieuprawnej, opuszczonej i najczęściej odłogiem leżącej; jak tamci mówili do królów, panów i dworzan, tak on przemawiał do chat mieszkańców; jak tamci doborem wyrazów w szczytnych okresach, głosili wielkie prawdy religii Chrystusa, tak on w mowie niewytwornej tłumaczył im przepisy wiary, oświecał ich ciemnotę, przypominał obowiązki chrześcianina, słodził przykrości i cieszył w niedoli. Był-to apostoł prostego ludu, do którego przemawiał w kościolkach wiejskich na odpustach. Nie celujący-to wymową kaznodzieja i daleko stoi od mocarzy słowa, ale lud go rozumiał i nie tylko słuchał go z żywym uczuciem, ale jeszcze i czytał, gdy raz wraz mnożyły się wydania jego kazań.

Życiorys. Urodził się r. 1743 w Siemichowie. Początki nauk odebrał w Przemyślu u Jezuitów, a dalsze wykształcenie w szkołach krakowskich. W 22 roku życia wstąpił do zakonu Reformatów w Wieliczce. Następne lata przepędził w konwentach zakonu swego w Krakowie, Wieliczce, Stobnicy, Pilicy, Lublinie i u św. Anny w Szlasku, w których na przemian piastował urzędy kaznodziei, gwardyana, defnitora, wikaryusza prowincyi w Małopolsce i komisarza jeneralskiego konwentów wielkopolskich; w końcu życia przyjął wezwanie na kapelana i kaznodzieję więzień w Krakowie. — Tknięty paraliżem umarł w Krakowie r. 1813.

Wydawnictwo. Kazania i mowy jego rozmaite wychodziły pojedynczo w Krakowie począwszy od r. 1780 aż do r. 1811.

Prócz tych zasługują na wspomnienie jako znakomici kaznodzieje i teologowie: 5) *Kosakowski Jan Nepomucen* (ur. 1755 um. 1808); 6) *Raczyński Ignacy* (ur. 1741 um. 1823);

7) *Linowski Zygmunt* (ur. 1738 um. 1808); 8) *Mietelski Teodor*; 9) *Łancucki Wincenty Józef* (ur. 1746 um. 1841); 10) *Przeczytański Patrycy* (ur. 1750 um. 1817); 11) *Reddiga Józef*; 12) *Pohl Andrzej* (ur. 1742 um. 1820); 13) *Chodani Jan Kanty* (ur. 1769 um. 1823); 14) *Jakubowski Wincenty* (ur. 1751 um. 1828); 15) *Szaniawski Xawery* (ur. 1768 um. 1829); 16) *Szwejkowski Wojciech* (ur. 1773 um. 1838); 17) *Sosnowski Platon* (ur. 1800 um. 1827).

Mówcy.

Wymowa świecka rozwinęła się wspaniale w epoce odrodzenia się literatury, a mianowicie sejmowa. Ale dziejów literatury tej póty dokładnie znać nie będziemy, dopóki nie zbierze który z uczonych w jeden snop (jak mówi Bartoszewicz) tych pojedynczych pęków wymowy, rozrzuconych dzisiaj po luźnych kartkach i dyaryuszach; tem samem trudno ocenić i działalność każdego mówcy i oznaczyć wpływ jego nie tylko na prawodawców ale i na dzieje ojczystej wymowy.

Znakomitsi mówcy z tego czasu są:

1) **Piramowicz Grzegorz** mowami w dzień rocznicy otwarcia „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ i pod Gołębim r. 1791 zjednał sobie sławę krasomówcy, a „Komisyja edukacyjna“ wezwwała go do napisania książki elementarnej w tym rodzaju, w skutek czego wyszła jego: *„Wymowa i poezya dla szkół narodowych.“* Prócz mówcą był także dobrym kaznodzieją.

Zyciorys. Urodził się r. 1735 we Lwowie. Uczył się u Jezuitów, do których zakonu później sam wstąpił i był nauczycielem poetyki, retoryki i filozofji. Po podróżach do Włoch i Francji i po zniesieniu Jezuitów został proboszczem w Kurowie, a potem sekretarzem „Komisyi edukacyjnej“ i „Towarzystwa do ksiąg elementarnych.“ Od r. 1795 był proboszczem w Międzyrzeczu. — Umarł r. 1801.

Wydawnictwo. Mowy jego w „Towarzystwie“ miane były w latach: 1779, 81, 82 i 83. — „Wymowa“ wyszła w Krakowie r. 1792, cz. I. — Prócz tego: „Powinności nauczyciela mianowicie w szkołach parafialnych“ w Warszawie r. 1787 i w Krakowie r. 1850.

2) **Osiński Ludwik** wstąpił się dwoma mowami: 1) *Obrona pułkownika Siemianowskiego*, obwinionego o zabójstwo, w której dał dowody wielkiej zdatności krasomówcy; 2) *Na pochwałę Fr. X. Dmóchowskiego*, w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk.“ Miał on piękną deklamacyę i biegłość władania frazesami; ztąd na jego odczyty w uniwersytecie ściagała się liczna publiczność. — W ogóle położył znakomite zasługi dla kraju, pisma zaś jego powinny być sądzone ze stanowiska swego czasu; był zwolennikiem i żarliwym obrońcą klasycyzmu.

Życiorys. Urodził się r. 1775 na Podlasiu. Nauki odbył w Łomży u XX. Pijarów, gdzie sposobił się do stanu nauczycielskiego; wypadki jednak i przemiany kraju odwróciły go od tego zawodu. Za księstwa warszawskiego powołany do służby publicznej, objął urząd sekretarza jeneralnego w ministerjum sprawiedliwości, a następnie pisarza sądu kasacyjnego. R. 1818 został profesorem literatury w uniwersytecie warszawskim, a pod koniec życia objął dyrekcję teatru warszawskiego.—Umarł r. 1838.

Wydawnictwo. „Obrona“ umieszczona w „Pamiętniku Warszawskim“ przezeń wydawanym r. 1809 i 10.—„Pisma“ jego zawierające tłumaczenia dramatów i komedyi, prelekcyje literatury porównawczej, nadto mowy sądowe, mowy czytane na posiedzeniach „Towarz. Przyj. Nauk“, wyszły w Warszawie r. 1861—62.

3) **Potocki Stanisław Kostka** zwany *książęciem mówców polskich* miewał na sejmach i w „Towarzystwie Przyjaciół Nauk“ w Warszawie mowy błyszczące wygórowanemi frazesami i zadziwiał wszystkich śmiałością swej wymowy. Mowy jego tchną nadwyzczaj naśladownictwem francuszczyzny. — Napisał także dzieło: „*O wymowie i stylu.*“

Życiorys. Uczeń Konarskiego, wychowany w jego Collegium, przejął się wczesnie zasadami postępu. Za Stanisława Augusta był kilkakrotnie posłem i członkiem „Rady nieustającej.“ R. 1800 był jednym z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. Z utworzeniem księstwa warszawskiego był naczelnikiem ministrów, oraz dyrektorem „Izby edukacyjnej.“ Po utworzeniu Królestwa kongresowego r. 1815 został ministrem w komisji rządzącej oświecenia publicznego i spraw

duchownych. Pod jego zarządem, jako ministra oświecenia w ciągu lat dziesięciu powstało 1,200 szkół elementarnych, 20 podwydziałowych, 18 wydziałowych, 12 liceów czyli szkół wojewódzkich, prócz konwiku na Żoliborzu, towarzystwo do układania ksiąg elementarnych, dwa instytuta kadeckie dla wychowania 280 działwy, jeden instytut głuchoniemych, trzy szkoły nauczycieli wiejskich (seminarya), kilka wzorowych szkół dla młodzieży żydowskiej itd. itd. Akademię krakowską podniósł, ustalił, bibliotekę publiczną zebrał, urządził i otworzył dla użytku. — Umarł r. 1821.

Wydawnictwo. Mowy jego pochwalne, sejmowe i sądowe wychodziły i pojedynczo i w Rocznikach „Towarz. Przyj. Nauk.“ Niektóre zebrane wyszły razem pod tytułem: „Mowy i rozprawy“ w Warszawie r. 1816. — Dzieło po franeuzku napisane: „O wymowie i stylu“ wydane w Warszawie r. 1815, w 4 tomach.

Prócz wyżej wymienionych odznaczali się jako cenniejsi mówcy: 4) *Przybylski Jacek Idzi*; 5) *Sołtykowicz Józef* (ur. 1762 um. 1831); 6) *Potocki Ignacy* (ur. 1751 um. 1809); 7) *Kołłataj Hugo*; 8) *Rzewuski Seweryn* (um. 1800); 9) *Niemcewicz Julian Ursyn*; 10) *Jeziński Jacek*; 11) *Czterwertyński Antoni Stanisław*; 12) *Suchodolski Wojciech*; i inni.

Dziejopisarstwo.

Najwyższym nabytkiem usilności narodowej był język, który wzięwszy namaszczenie apostolskie z kościoła, obywatelskie z instytucji wolnego narodu, a czysto-ludzkie z rodziny, stał się językiem panującym i organem wspólnego porozumienia się wszystkich trzech narodów: w Koronie, na Litwie i Rusi. Aż po te czasy posługiwaliśmy się łaciną; od czasu przyjęcia chrześcijaństwa był językiem piśmiennym głównie łaciński, tak w kościele, jako też w najważniejszych aktach narodowych i w stósunkach kraju naszego z zagranicą. Na tem polu działał się także (mówi Pol) znakomite rzeczy, bo mamy i w prozie i w poezji pisarzy takich, że i za rzymskich czasów nie było wyższych. Wszakże z urobieniem języka narodowego, poczyna zwolna z użycia pospolitego wychodzić język łaciński, a miejsce

jego zajmuje język polski. W ten sposób zdobywa się nowa zupełnie sfera, sfera niejako materiału historycznego; bo kiedy dotychczas tylko metryki królewskie, prowadzone przez kancelarzy, kiedy tylko kapituły i kancelarye hetmanów miały swoje archiwa, odtąd na każdym punkcie ziemi polskiej otworzyły się nowe źródła historyczne i-to w języku narodowym. Literatura historyczna jest najżywotniejszą w epoce Konarskiego po literaturze poetycznej. Wprawdzie, są-to jeszcze początki, ale już widać z faktów, że wступujemy na nową drogę, dążymy do wszechstronności nauki. Dotąd mieliśmy li tylko kroniki, lub ułamki dziejów spisywane przez ludzi współczesnych wypadkom, krytyka słabo odzywała się w Prusiech; około wydawania źródeł i dawnych zabytków literatury chodzili najwięcej cudzoziemcy — w epoce niniejszej powstaje już krytyka. Spisujemy historię narodu i kościoła, zdobywamy się na monografię i na życiorysy. Język polski przysposabia materiały historyczne, bo powstają akta grodzkie, ziemskie i miejskie; powstają akta przy dworach możniejszych rodzin; a nakoniec kroniki domowe i zapiski ciekawe, tak zwane *silva rerum*, które prawie w każdym domu prowadzone były. Źródła historii zbierają się, a lubo wydań nie wiele, jednakże ludzie naukowci zaglądają już do archiwów, do bibliotek i do listów osób historycznych. Interes tedy dla rzeczy publicznych i dla historii rozszerza i powiększa się; co więcej, cały naród staje się niejako solidarnie odpowiedzialnym za ten materiał. Żywotne zadania kraju poruszają ogół. Każdy polityk, który głos chce podnieść, jest z natury rzeczy historykiem. Szpera po starych aktach i tłumaczy to, co w nich znalazł w sprawach narodu, według ducha stronniczego, lub według prawdy. Na takich poszukiwaniach wiele zyskują miasta polskie, władza hetmańska, elekcyjność królów, prawodawstwo. Popęd ogólny do poszukiwań tak dalece owładnął wszystkimi, że nawet jeden z ministrów, Michał Mniszech (marszałek wielki koronny), sili się objaśnić „Statut Wiślicki“; rzecz jego naturalnie słaba. Ludzie historyczni i niehistoryczni piszą pamiętniki i wspomnienia, czasem paszkwile. Dla historii czasów Stanisława Augusta nieprzebrane chowa się źródło we współcześnie wydawanych mowach, dyaryuszach, projektach i broszurach.

Jeden tedy fakt wielki wywołuje w skutkach za sobą i inne; bo fakt ten, że się utworzył nowy organ wspólnego porozumienia „język piśmienny“, który się na tak ogromnym obszarze upowszechnił, rozszerzył i zapanował, wpłynął też na samą wiedzę narodu i na poznanie jego historii; bo się obudziło przekonanie, że trzeba wszystko, co się dzieje w piśmiennych aktach przechować, a ztąd utworzyły się ogromne historyczne materyały. W nowszych już czasach, bo za panowania Stanisława Augusta przyszedł cały naród do poczucia historycznego w znaczeniu dzisiejszem. Król światły lubił historię; gdy naród nie miał jej dotąd całej a krytycznej, zaprosił do tej pracy *Naruszewicza*, który był środkowym punktem wszystkich umysłowych dążeń. Już na początku tedy studjów historycznych spotykamy się z historyczną syntezą u nas, co wcale nie było łatwem tak w Polsce, jak i w całej Europie. Jakoż dzieło *Naruszewicza* jest kamieniem węgielnym historii i dziejopisarstwa w ogólności, a jako niedokończone było pierwszą wielką pobudką, która wprowadziła literaturę naszą na studia historyczne. Drugim wielkim bodźcem do zwrócenia wszystkich na pole dziejopisarskie, była historyczna poezya, która zniewalała i przypominała narodowi, że historii nie ma i przysposobiła pole i umysł do przyjęcia dojrzałych prac historycznych („*Sy-billa*“ *Woronicza* i „*Śpiewy historyczne*“ *Niemcewicza*). Trzecim w końcu bodźcem byli wielcy pisarze postronni, między którymi najznamięnitszym geniuszem był *Walter Skot*, twórca nowego historycznego romansu i historycznej powieści, która z Anglii wyszła, a naśladowanie we wszystkich literaturach całej Europy znalazła. Jeżeli boleść wieku (mówi poeta), po upadku rewolucyi francuzkiej, za czasów Napoleońskich ozwała się w rozpacz *Byrona*, to dodatnim żywiołem takiej zachowawczej analogji, czyli głosem takiego dodatniego żywiołu jest *Walter Skot*, który do żywego wskrzesił nam przeszłość i zajął tak bardzo, że wszystkie żywsze umysły odtąd przeszły do studjów historycznych; bo chciano także zajrzeć do źródeł tych rzeczy, które tak bardzo zajmują, co umiały być przedstawione w historycznym romansie i w historycznej powieści. — Wi-dzimy tedy, że z jednej drogi rozechodzi się u nas kilka dróg, bo wchodzimy razem na pole historii i razem na pole histo-

rycznego romansu. Równocześnie tedy, kiedy Walter Skot pisze, kiedy w Anglii powstały historyczne romanse, pojawiają się one i w Polsce. Wszakże nie było to u nas jeszcze na czasie. Walter Skot patrzył na Szkocję zachowaną tak, jak ją zostawili przodkowie przed kilku wiekami. Wszystkie zbrojownie i wszystkie pamiątki starych zamków, wszystkie tradycje na miejscu nie zostały ani zatarte, ani naruszone. Tego nie było w Polsce. U nas musiała się naprzód dźwignąć archeologja, czyli umiejętność starożytnicza, zanimby mógł być powstać romans historyczny. — Za *Naruszewiczem* mniej więcej wedle stanowiska zdolności, albo obranego przedmiotu poszli: *Czacki*, *Albertrandy*, *Koźłataj*, *Niemcewicz*, *Święcki*, *Surowiecki*, *Onaciewicz*, *Daniłowicz* i inni; słowem całe „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ oddawało się głównie badaniom historycznym. Zwrócić także tutaj należy uwagę na dzieło, które jeżeli już nie pod względem czasu, w którym wyszło, to pod względem ducha, te pierwotne u nas historyczne prace zamyka, a mało znane pod tytułem: „*Myśli o pismach polskich*“ księcia jenerała ziem podolskich. *Adam Czartoryski* ostatni-to już mąż stanu, który jeszcze pióro historyka trzyma, a lubo często i wiele brał bardzo na żart, wziął rzeczywiście powołanie dziejopisarza na seryo. W tem-to dziele widzimy, jak się mąż tradycyi historycznej zapatruje na pisarzy historycznych, i uważać to można niejako za polityczny testament starej historycznej szkoły. — Wszakże nie na tem miało stanąć. Syntezę niejako historyczną przeculiśmy, a przechodzimy do analizy i organizuje się u nas nowa historyczna szkoła krytyczno-analitycznych [studjów, to jest trudniąca się wyłącznie rozbiorem historycznych materyałów, a która należy już do następnej epoki.

Historycy.

1) **Łojko Felix** mąż wielkiej prawości i obszernej nauki, przysposobił znaczne materyały do historii krajowej. W literaturze naukowej postawił on krok olbrzymi przez wydanie sławnego „*Zbioru deklaracyi*“. Za pierwszym podziałem kraju, Prusy i Austria wydały memoriały, w których dowodziły praw

swoich do różnych części Polski. Łojko zebrał wszystkie noty i oświadczenia podawane w tym celu do ministrów narodowych, wydrukował je razem i stósownemi wywodami objaśniał. Pierwszy raz tutaj uczony polski miał sprawę z dawnemi kronikami, text ich oczyszczał, podania sprawdzał i z licznych wypadków a nie zgadzających się z sobą wyłamywał prawdę. Odpowiedzią tą na pretensye austriackie i pruskie zyskał sobie sławę pierwszego krytycznego dziejopisarza. — Zdanie Łojka miało przeważny wpływ na Naruszewicza, Albertrandego i innych. Czacki zasilony notami jego uzupełniał takowe w wyjaśnieniu przemian gospodarstwa krajowego.

Życiorys. Urodził się r. 1717. Początkowe nauki pobierał u Jezuitów w Poznaniu, a potem w Lignicy w wojskowości się ćwiczył. Bawiąc na dworze Janusza Wiszniowieckiego, kasztelana krakowskiego, zaczął się dużo naukami zajmować; około r. 1741 August III wziął go do siebie i z czasem został podkomorzym królewskim i starostą szropskim na Pomorzu. Od Stanisława Augusta posłował do Francyi, a później przeszedłszy na stronę jego przeciwników, bawił w Wiedniu jako ich pełnomocnik. Po upadku konfederacyi barskiej wrócił do Stanisława Augusta i ten go mianował r. 1776 członkiem „Komisyi skarbowej“, a r. 1778 wszedł do „Rady nieustającej.“ — Król pruski Fryderyk II tak wysoko cenil tego męża naukę, iż chociaż Łojko przeciw niemu pisał, nadał mu Szrop dożywociem. — Umarł r. 1779.

Wydawnictwo. „Zbiór deklaracyi“ wyszedł w Warszawie r. 1773. — Obszerny życiorys Łojka napisał Jul. Bartoszewicz i wydał w dziele „Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku“ (Petersb. 1853).

2) **Naruszewicz Adam Stanisław** unieśmiertelnił swe imie napisaniem krytycznie ojczystych dziejów. — Stanisław August, przyjaciel nauk, poznał w nim usposobionego dziejopisarza, zachęcił do pisania historyi narodu polskiego i wszelkie zapewnił mu ułatwienia. Zgromadzono dlań materyały z archiwów publicznych, obywatelskich, biskupich i miejskich całego kraju, z zagranicy nawet, szczególnie z Rzymu i Szwecyi; obficie we wszystkie, jakie tylko mógł żądać, opatrzone go dzieła. Lecz mimo wszelkie te ułatwienia rozwarzyć trzeba, iż

wszystko to, co dlań zebrano, on sam roztrząsnąć i zgłębiać był przymuszony, gdyż żadnego nie miał poprzedzającego, ani współczesnego badacza materyałów historycznych, któryby mu był w tym odmiecie przewodnikiem, któryby mu drogę w tych bezdrożach utorował. — Sam własnym zostawiony siłom czuł ogrom przyjętego obowiązku i odpowiedzialność, jaka nań spadać miała z mniej szczęśliwie dopełnionego zamiaru. Łamał się tedy z kronikarskimi błędami i baśniami, z głęboko zakorzenionemi uprzedzeniami i wstrząsał przesady. Nie śmiał w niedostatku gruntownej podstawy historycznej wyrokować zaraz o początkach narodu i pierwiastkowych jego dziejach, wolał to późniejszemu zostawić czasowi i od Mieczysława czyli od 2go tomu zaczął; w późniejszych atoli wydaniach *Historyi* jego, już pierwszy tom z rękopismów po nim pozostałych wydano, jako uzupełnienie niepewnej dziejów epoki. Lęka się tam często Naruszewicz, aby rzecz przez siebie odkrytą i zapewnioną inne nowe dowody nie zbiły i fałszywą nie okazały. — Naruszewicz zaprawiony na rzymskich historykach, rozproszył ciemność panującą w dziejach narodowych światłem biegłej krytyki i bystrem dociekaniem. Odmiany zwyczajów, praw i stanu mieszkańców nie są wydatnie i dokładnie w ciągu historyi skreślone, owszem są ukryte i zaniedbane, dlatego czuł potrzebę przypiskami uzupełnić ten niedostatek; przypiski zaś te są-to osobne rozprawy w szczególnych przedmiotach. Zarzucają Naruszewiczowi, iż w 6 i 7 tomie jest mniej dbały, niedostateczny, iż dał licznym wślizgnąć się uchybieniom itd. Przyznać mu jednak trzeba bezstronność i miłość prawdy; przywiązanie do religji nie pobudziło go do usprawiedliwienia błędów, jakich się duchowni dopuszczali. Jako badacz wypadków wiąże z historią politykę zewnętrzną, ale nie zaniedbuje i wewnętrzną, mianowicie w wyjaśnieniu stopniowego wzrostu arystokracji. Może nie dość zachował charakter wieków, jakie malował, dając im połysk swoich czasów. Napróżno w nim szukać tych urozmaiconych widoków, jakie historyczną szkołę dzisiejszego wieku zajmują; trzymał on się po prostu ściśle kolei wypadków, opierając się na budowie Długosza i Kromera. — Praca jego szła szybko; w r. 1786 wyszedł już tom siódmy, w którym dociągnął opowiadanie swoje aż do wstąpienia na tron Władysława Jagiełły.

Następne wypadki wytrąciły mu pióro z ręki. Jeździł z królem do Kaniowa, aby się widzieć z panującą w Rosyi Katarzyną, która pierwszy raz miała oglądać Krym zawojowany na Tataarach. Napisał wtedy dla niej dzieje „*Tauryki*“ i osobno dla szlachty „*Dyaryusz podróży kaniowskiej*.“ Potem nadszedł sejm wielki i nie było czasu zająć się pracą literacką, aż w końcu zmartwiony kolejną zdarzeń, dobrowolnie zrzekł się Naruszewicz pracy około wielkiego dzieła. Nieukończył tedy historyi, ale napisał historję Piastów, pierwszej u nas panującej dynastji. — Nie była mu obcą krytyka i analiza historyczna, ale umiał ukrywać cały ten proces naukowy wykładem bardzo jędrnym, a co do ducha historyczną syntezą. Dzieło jego tedy wyszło jako artystyczna całość, i rzeczywiście są miejsca i rapsody w tej historyi, podobne zupełnie w swem uniesieniu do epepei. Żaden naród słowiański nie ma tak pięknego pomnika dawnej swojej historyi. Byli pisarze z większym od Naruszewicza talentem opowiadania, ale nikt go nie przewyższył w trzeźwym przeglądzie faktów i ocenieniu prawdy, jaka nas doszła z urwanych tu i owdzie szczegółów.

Pisał Naruszewicz uczenie i porządnie; rozsądek miał trafny, pracowitość wielką, posiadał obce języki, ruskiego tylko nie umiał; z tego powodu nie prawie nie korzystał z ruskich kronik. Roczny wykład dziejów z kronikarskich nizin dźwignął i do wyższego stanowiska historycznego podniósł. Opowiadanie jego proste, bez poetyckich wyrazów, bez namiętności celuje jasnością powieści i dobitnymi wyrazami; nie rozczuli, nie zachwyci on nigdy czytelnika, ale uwagę jego potrafi w nateżeniu treściwością rzeczy i myśli ciągle utrzymać. Styl nie ognisty, ale jędrny i surowy; nie ma kolorów żywych i rozmaitych, ale tylko wymowne i wykończone rysy. Język polski czysty i męzki, na starożytnym zygmunto wskim wykształcony. Przerzutnia wyrazów nader bogata wymaga wielkiego nateżenia uwagi. — Wielkie dzieło historyczne zatem Naruszewicza stoi jako niepożyty pomnik, jako wielka budowa rozpoczęta, która się od wieku i żyjącego pokolenia dopomina ukończenia swojego.

Prócz „*Historyi Narodu Polskiego*“ napisał Naruszewicz jeszcze „*Żywoć Karola Chodkiewicza*“, w którym nie tak życie hetmana, jak panowanie Zygmunta III w znacznej bardzo

części opowiedziane. — Tłumaczył także na język polski dzieła historyczne *Tacyta*.

Zyciorys. Patrz wyżej przy lirykach.

Wydawnictwo. „Historia“ jego w 6 tomach (od t. II do VII) wyszła w Warszawie r. 1780—86 i 1803 — tom I wyszedł r. 1824; kompletne edycje: w Lipsku r. 1836 w 10 tomach i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krakowie r. 1859 i 60. — „Tauryka“ w Warszawie r. 1787 i 1803. — „Dyaryusz podróży“ w Warszawie r. 1788. — „Chodkiewicz“ w Warszawie r. 1781 i w „Bibl. pol.“ Turowskiego w Krakowie r. 1858. — „Tacyt“ w Warszawie r. 1772, 76 i 83 i w „Bibliotece pol.“ Turowskiego w Krakowie r. 1861. — Wszystkie dzieła jego razem wyszły u Mostowskiego w Warszawie r. 1803—1805.

3) **Kitowicz Jędrzej** należy do znakomitych pisarzy swego wieku; wstąpił się szczególnie swemi „*Pamiętnikami panowania Augusta III i Stanisława Augusta*“, istotną galerią obrazów ówczesnego życia Polaków. Są one nieocenione, przedstawiając mnóstwo szczegółów, których się nie domyślano nawet, a które czasem przeczuwano, odgadywano z ogólnego dążenia wieku; tem samem rozjaśniły one wielce okres dziejów dotąd ciemny. Zaczyna autor swoje opowiadanie od lat najdawniejszej młodości, i prowadzi je wciąż aż do czasów pruskich. Rok 1788 to jest epoka sejmu wielkiego, przedziela to dzieło na dwie równe połowy. W pierwszej części są obrazy pełne życia i treści, które (jak mówi Bartoszewicz) same się proszą pod malowidło; z każdej kartki można w istocie narysować piękny obraz historyczny; niema w dziele jego dat i chronologicznego ładu, ale są typy, są malownicze szczegóły. W drugiej połowie jest więcej satyryczny i ironiczny; dawniejsze sprawy opisuje z miłością, ostatnie z nienawiścią, więc gdzie może przyczyna politycznym przeciwnikom swoim; mimo-to znajdują się i tutaj znakomitej wartości obrazy. Wszelako sumienie miał zawsze za przewodnika, a jeżeli się błąd wcisnął, był on odgłosem ówczesnej opinii więcej, niż złośliwości naszego dziejopisa. Przywiązany do stronnictwa saskiego, mimo-to błędów jego nie osłania; śmiało wyrzuca ówczesnym magnatom dumę, tchórzostwo, niecne zabiegi o koronę. Wykład jego, chociaż czasem uderzy fał-

szywem rozumowaniem, i niekiedy niezgłębieniem przedmiotu, w ogóle odznacza się poglądem wyższym, swobodnym, wybor-
nym stylem i językiem. Nie przestał Kitowicz na pamiętni-
kach, skreślił jeszcze: 2) *Opis obyczajów i zwyczajów za pa-
nowania Augusta III*, gdzie wszystko, całą Polskę w obrazach
przedstawia. Prawdziwe te małowidła szkoły flamandzkiej cią-
gną oczy szczerotą rysunku, sumiennością szczegółów, bujnością
przygód. Oglądamy tam ciekawie to nawet, co lichem i dro-
biazgowem uważamy. Jeżeli Pasek (mówi Raczyński) zachwyca
żywością i prawdą swoich obrazów, jeżeli osnuł je cudnym ko-
lorytem swoich czasów, wzbogacił nieznanemi szczegółami, to
Kitowicz oprócz tychże zalet, jako wyższy historyk bada po-
wody, odsłania skutki, rzuca uwagi pełne zdrowej krytyki
i prawdy. Kitowicz, konfederat barski i żołnierz, potem zakon-
nik i autor, w tem dwojakim życiu mieszał się do spraw
mnogich i ocierał się między ludźmi; znał własny kraj dokła-
dnie i wszystkie warsztwy swego społeczeństwa; śledczego oka
jego nic nie uchodzi. Uważa on ziomków swoich we wszystkich
stósunkach towarzyskich i porach życia; stawia nad kolebką
dziecięcia, wchodzi do szkół, zaziera do zakątków klasztor-
nych, biesiaduje z palestrą i wojskowymi rot pancernych i husarskich;
przedziera się do gotowalni kobiet wielkiego świata, zagląda
w dwory i chaty wiejskie; zgoła wystawia nam szczegółowy
i wierny obraz obyczajów i zwyczajów swego wieku w sposób
naturalny i zajmujący. Układ cały wybornie pomyślany, równie
jak wykonany, a styl pełen życia i obrazowości dodaje jeszcze
więcej wdzięku i uroku.

Życiorys. Urodził się r. 1728 w Warszawie. Ojciec jego
Szczepanowski dla pojedynku, w którym zabił znakomitą
w kraju osobę, musiał uciekać do Paryża, a chcąc się uchro-
nić od wszelkich prześladowań ze strony rodziny zabitego,
zmienił swe nazwisko, tworząc takowe od słowa quitter
(opuszczać, azatem kraj). Syn jego Jędrzej dowiedział się
o tem dopiero po śmierci ojca, wróciwszy do kraju; przybra-
nego jednak nazwiska nie odrzucił. (Wprawdzie sam o tem
nic nie pisze, a nawet K. Wł. Wojcicki każe o tem wątpić,
lecz wiadomość powyższą udzielił księdzu T. Kilińskiemu, do-
pełniającemu L. Łukaszewicza, syn siostrzenicy Jędrzeja,

Stanisław Białobrzeski, mieszkający obecnie w Kawęczinach pod Krakowem). — Wyszedłszy Kitowicz ze szkół, służył dworsko, później był konfederatem barskim i był zaprzyjaźniony z generałem Zaremą. Znekany wkońcu klęskami, porzucił stan wojskowy i r. 1771 poświęcił się stanowi duchownemu, wstąpiwszy do zgromadzenia Misyonarzy w Warszawie. Za pośrednictwem Antoniego Ostrowskiego, prymasa i Michała Lipskiego, pisarza koronnego i referendarza, został kantorem wolborskim, kanonikiem kaliskim i proboszczem rzeczyckim. — Był on zapalonym zwolennikiem nieszczęsnego *liberum veto*, lecz później nabrał innego przekonania. — Umarł r. 1804.

Wydawnictwo. „Pamiętników“ jedną część ale nadzwyczaj obciętą wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1840, tęż samą część umieścił K. Sienkiewicz w swym „Skarbcu“ w Paryżu r. 1839, drugą Józef Łukaszewicz w Poznaniu r. 1845. — „Opis obyczajów“ również Raczyński tamże r. 1841 i Wolf w Petersburgu i Mohylewie r. 1855.

4) **Albertrandy Jan** nie był obdarzony wielkim geniuszem, albo bystrością umysłu, ale miał zalety, które zawsze jednają człowiekowi imię znakomite, to jest: miał pracę, niezmierną pamięć i dar szczęśliwej, choć niezbyt podniosłej kombinacji. — Przy boku królewskim układał on zbiór numizmatyczny i pracował nad wyciągami z historii polskiej. Wysłany do Rzymu skompletował zbiór medali i zajął się wyciąganiem wszystkich materyałów historycznych, które się w watykańskiej bibliotece albo w innych mogły znajdować, do historii polskiej. Albertrandy do stu tek własną ręką przepisał i przesłał do Polski; podobnie szperał w Szwecyi. Z tych jego badań i szperań wynikło dużo dzieł historycznych, z których zasługują na uwagę: 1) *Dzieje Królestwa polskiego*. 2) *Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego*. 3) *Panowanie Kazimierza, Jana Olbrachta i Alexandra Jagiellończyków*. 4) *Dwadzieścia sześć lat panowania Władysława Jagiełły*; itd. — Był to jedyny może pisarz epoki stanisławowskiej, co próbował na własną rękę nie zachęcany przez nikogo, opowiadać dzieje narodu. Wybrał on sobie epokę Jagiellonów, z której już wiele załatwywało świadectw obcych i współczesnych, a w której więcej było pola dla kompilacji niż dla krytyki. Napisał więc dzieje

całej epoki Jagiellońskiej, lubo ich nie wypracował jak należy; ostatnie dopiero dwa panowania są najdokładniejsze; czasu mu i życia zabrakło. — Głębiej on w rzecz wniknął, niż Naruszewicz; wykrył czyny u innych zaniedbane, a bardzo ciekawe i do charakterystyki życia narodowego stanowcze. Albertrandy względem Naruszewicza jest postępowym pisarzem. Ale jednemu i drugiemu zbywało na obszernej podstawie przygotowawczych nauk, na poglądzie obejmującym dzieje świata, na zgłębieniu nauki społecznej do najprostszych pierwiastków. — Prócz *polskich* pisał także *rzymskie dzieje*.

Życiorys. Urodził się r. 1731 w Warszawie; pochodził z rodziców włoskich, zamieszkałych od dawna w Polsce. W 16 roku życia wstąpił do zgromadzenia Jezuitów. Prymas Łubieński był pierwszy, który nań zwrócił oko i używał w biórze swoim do przepisywania listów; lecz później poznawszy jego naukę i charakter, oddał mu wnuka swego Felixa Łubieńskiego (późniejszego ministra Księstwa warszawskiego) na wychowanie. Z tym podróżował Albertrandy dużo po Europie. Następnie przeszedł na kapłana świeckiego, a w r. 1775 został mianowany dozorcą gabinetu starożytności, lektorem i bibliotekarzem Stanisława Augusta. Od r. 1782—85 wysłany za granicę, pracował w Rzymie, Upsali, Sztokholmie nad przepisywaniem rzeczy do dziejów polskich należących i przywiózł do kraju przeszło 100 tomów własnoręcznych wypisów, w nagrodę czego otrzymał medal *Merentibus*, order ś. Stanisława i biskupstwo zenopolitańskie. W r. 1800 został pierwszym prezesem nowo związanego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. — Był-to człowiek tak zajęty nauką i pracą, że przez całe swoje życie nie pamiętał o sobie, a mały dochód, który miał jako ksiądz, wystarczał zaledwie na opędzenie koniecznych jego potrzeb. — Umarł r. 1808.

Wydawnictwo. „Dzieje królestwa polskiego“ w Warszawie r. 1766 i we Lwowie r. 1846 przez X. G.— „Panowanie Henryka Walezyusza i Stefana Batorego“ w Warsz. r. 1823; w Krakowie r. 1850 i 60 i w „Bibl. pols.“ Turowskiego w Krak. r. 1861.— „Kazimierz, Jan Olbracht i Alexander“ w Warszawie r. 1826.— „Władysław Jagiello“ w Wrocławiu r. 1844. — „Dzieje Rzymskie“ w Warszawie r. 1768. — Od r. 1769 wydawał

w Warszawie czasopismo: „Zabawy przyjemne i pożyteczne“, a po oddaleniu się za granicę, oddał redakcyę tegoż Naruszewiczowi.

5) **Koźłataj Hugo** należy do wyższych nad swój wiek i najbardziej postępowych mężów. Był-to historyk-polityk, w którego życiu rozróżnić należy dwie epoki: męża z wieku XVIII, który jest ślepym naśladowcą zasad rewolucyi francuzkiej, a męża wieku XIX, który po wstąpieniu Napoleona na tron, ocenia korzyści społeczne, jakie z rewolucyi wyszły i stósuje je pożytecznie i praktycznie do potrzeb oświaty własnego narodu. Czego podkanclerz nie umiał zrobić, na to umiał wpłynąć stanowczo mąż przez wielkie nieszczęścia i duchowe prace przeszły, które się tylko przyłożyły do wyświecenia genialności jego i zasługi w losach oświaty polskiej. — Pisał on ważne na swoje czasy *Prawo natury*, którego zasady stósował w licznych pismach swoich do rozmaitych kwestyi społecznych, jakie przedstawiały się badaczowi w drugiej połowie XVIII i na początku XIX stulecia. Zasady swoje stósował i do historii powszechnej; w dziełach więc jego są zarody filozofji historyi, jakkolwiek mało rozwinięte.—Dzieło jego 1) *Porządek fizyczno-moralny czyli nauka o należytościach człowieka*“ pamiętnikowy ma zupełnie zakrój, gdzie wykazał koleje, przez jakie przechodziła edukacya publiczna w Polsce; pełno tam zwierzań drogich, nieocenionych, pełno szczegółów historycznych. — Inne prace Koźłataja są-to badania nad pierwotną historią; tu rozwinał skarby niezmiernej swojej erudycyi i jaśniejszego nad wiek pojmowania rzeczy. Jeżeli w 2) *Badaniach historycznych* szczególnie odleglejszej przeszłości, nie wytrzyma surowej krytyki, za to w obrazowaniu współczesnych sobie czasów, zrozumieniu potrzeb umysłowych narodu i oznaczeniu kierunku biegu literatury, nie ma sobie równego. Przewidział i przeczuł on potrzebę zbliżenia się do ludu i poznania jego zasobów umysłowych: Rady, które podawał jako mąż czynu, byłyby kraj zbawiły, ale nie umiano ich zrozumieć i nędznemi środkami niczego nie dokazano. — 3) *Listy anonima do Małachowskiego* świadczą o jego głębokości w polityce, 4) *Listy do Czackiego* w przedmiocie publicznej oświaty na Wołyniu i szkół, o wszechstronności naukowej, a wszystkie dzieła o nadzwyczajnej bie-

głości pisarskiej. W tym równie jak we względzie władania językiem, ani przed ani po nim nie pojawił się jeszcze w piśmiennictwie polskim nikt, coby mu był podobny. Inne jego pisma historyczne: 5) *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III.* 6) *Uwagi nad Księstwem Warszawskim.* 7) *Pamiętnik o stanie duchowieństwa katolickiego polskiego i innych wyznań w połowie XVIII wieku;* i inne.

Życiorys. Urodził się 1 Kwietnia r. 1750 w Dederkałach w powiecie Krzemienieckim. Ukończywszy początkowe nauki w Pińczowie, dalsze pobierał w akademji krakowskiej. Przebywając w Rzymie, uczył się teologii; w r. 1774 został kanonikiem krakowskim; w r. 1777 wysłany był od „Komisji edukacyjnej“ dla zreformowania akademji krakowskiej, którą-to zmianę uroczyście 1go Października r. 1780 wprowadził. Po trzechletnim rektorstwie tamże, mianowany został referendarzem W. X. Litewskiego. Nakoniec został podkanclerzem koronnym. W czasie czteroletnich obrad wielki wpływ wywierał. Po wypadkach w r. 1794 osadzony w Ołomuńcu, uwolniony został za wstawieniem się Alexandra I r. 1803. W r. 1807 przybył do Warszawy i całkiem oddał się naukom. — Umarł w Warszawie 28 Lutego r. 1812.

Wydawnictwo. „Porządek fizyczno-moralny“ w Krakowie t. I r. 1810. — „Badania historyczne“ i „Listy naukowe“ wyszły staraniem Ferd. Kojsiewicza tamże r. 1842—45. — „Listy anonima“ w Warszawie r. 1788—90. — „Stan oświecenia“ staraniem Edwarda Raczyńskiego w Poznaniu r. 1841. — „Uwagi nad X. Warsz.“ w Lipsku (Warszawa) r. 1808. — „Pamiętnik o stanie duchow.“ w Poznaniu r. 1840. — Wszelkie rękopisma po nim pozostałe, znajdują się w posiadaniu Ferdynanda Kojsiewicza (b. prof. prawa przy uniwers. jagiell.) w Krakowie i są przygotowane do druku w 18 tomach.

6) **Czacki Tadeusz** jako historyk stoi obok Naruszewicza, z którym stanowi epokę w nowożytnem dziejopisarstwie polskim. Jestto najpiękniejsza postać największego może człowieka, jakiego naród w tym wieku wydał. — Zasilony pracą Naruszewicza, ożywiony duchem Montesquieu'go, opatrzony

znajomością gruntowną dziejów dawnych i teraźniejszych, jał się pracy, i te najmocniej zachwyciły go czasy, w których stała budowa prawodawstwa krajowego polsko-litewskiego. W tym celu napisał znakomite dzieło: „*O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku itd.*“ Dzieło to, owoc niezmierniej pracy i trudów, ten zbiór najbogatszy wiadomości o prawach litewskich i polskich, powszechnie uznano za nie-skończenie potrzebny i za niewymownie pożyteczną wskazówkę dla uczących się prawodawstwa naszego. Rzucił tu Czacki światło na peryod najpiękniejszy, czyli na jagiellońskie wieki. Wczytał się on w słowa czasu, wyższy od ślepego zawierzania i uprzedzeń, śledził pracowicie prawdy, zgłębił i przeniknął (mówi Lelwel) nieprzejrzone ciemnice i wyświecił dzieje. Wprawdzie uczyniony przezeń rozbiór statutu, nie jest historia, lecz tyle ma w sobie poszukiwań trafnego badacza, że dzieło jego niejako za historyczne uważać możemy. Liczne jego przypisy zawierają nauki prawodawczej zasady, porównanie ustaw i zwyczajów odległych wielu narodów z polskim, wiele wyjaśnień prawniczych, i takim sposobem kreśli historię prawa w Polsce od początku. Każdy większy przypisek może być uważany za oddzielną rozprawę jak np. o wojskowości, o sejmach, o senacie, o pieczęciach, o gospodarstwie. Osobno drukowane rozprawy są: 2) *O dziesięcinach*. 3) *O Żydach*. 4) *O Karaitach*. 5) *O Cyganach*. 6) *O Tatarach*. 7) *O Kozakach*. 8) *O prawie do wolnego szynkowania piwa*. 9) *O prawach mazowieckich*. 10) *O wymowie*; itd. — W kombinacyjnych poszukiwaniach Czackiego znajdują się wielkie pomysły rozwinięte, w krytycznych są błędy. Nieraz rześistą sypie erudycją, a nie ma czasu wskazywać źródeł; gdzieindziej znów przytroczeniami gęstemi trwoni czas i prostotę wyłuszczenia gmatwa. — Prace Czackiego uważać można za przygotowawcze do wielkiego dzieła, za materyały do historii polskiej, którą chciał dopełnić od czasu, na którym Naruszewicz zakończył, ale mu śmierć przeszkodziła w szczytnem i wielkiem przedsięwzięciu. Niezawodnie byłby Naruszewicza prześcignął w bogactwie i w głębokości. — W całym Czackim widać wielki talent; dla nawału wiadomości, wyobrażeń i uczuć styl jego zwykle zanadto zwiezły, w peryodach krótkich i ucinkowych, gdzie przeskok myśli niespojony niczem,

utrudza łatwość objęcia; lecz kiedy uniesiony i natchniony wielką myślą, wzniosłem uczuciem tak w badawczem dziele, jak bardziej jeszcze w listach, mowach i odezwach, zrywa pęta powszedniego wysłowienia (jak się wyraża Gołębiowski), giną wtenczas wady stylu, a ogniste, silne wyrażenia wstrząsają duszę i rozczulają; wtenczas płyną nadzwyczajne pomysły z nadzwyczajną łatwością wyrażone i porywają z sobą uwagę czytelnika, unoszą go nad poziom pospolitego uczucia.

Życiorys. Urodził się r. 1765 w Porycku na Wołyniu. Uczył się w domu pod okiem ojca, a gdy ten był w niewoli, stryj zawiózł go do Gdańska. Stanisław August umieścił go przy sądach nadwornych, gdzie Czacki z własnej ochoty uporządkował metrykę koronną, co mu dało sposobność bliższego zapoznania się z rzeczami krajowemi. W r. 1788 wezwany na członka „Komisyi skarbowej“, bardziej jeszcze zgłębił położenie kraju, odbywając podróże po rozmaitych częściach ojczystej ziemi, w celu dokładnego poznania rękodzielni, handlu i żeglugi. Był deputatem z gubernji wołyńskiej na koronację Pawła I. R. 1799 delegowano go od kijowskiej i podolskiej gubernji do pełnomocnej komisyi trzech dworów w celu wydobycia należności po upadłym Procie Potockim. R. 1800 zawiązywał „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Warszawie z Albertrandym, Stan. Sołtykiem, Fr. X. Dmóchowskim i innymi, a r. 1802 „Towarzystwo handlowe“ z Mich. Walickim, Drzewieckim i Stan. Sołtykiem od r. 1803 przy pomocy Kołłątaja pracował nad założeniem i urządzeniem gimnazjum w Krzemieńcu i urzędował jako wizytator zakładów naukowych na Wołyniu i Podolu. Biblioteka przezeń w Porycku założona liczyła 4,000 rękopismów, 12,000 polskich ksiąg, 80,000 oryginalnych papierów. — Miał żonę wielką fantastyczkę, od której dużo w życiu ucierpiał. — Umarł r. 1813.

Wydawnictwo. „O litews. i pols. prawach“ w Warszawie r. 1800. — „O dziesięcinach“ tamże r. 1801. — „O Żydach“ w Wilnie r. 1807. — „O prawach mazow.“ w Krzemieńcu r. 1811. — Wszystkie dzieła wydał Edward Raczyński w Poznaniu r. 1844 w 3 tomach i Turowski w „Bibl. pol.“ w Krakowie r. 1860 i 61. — Rozprawy pojedyncze jak: „O rze-

czy mennicznej w Polsce i Litwie“, „O Cyganach“, „O Tatarach“, „O prawie chełmińskim“, „O Karaitach“, „O nazwisku Ukrainy“, „O handlu Polski z Portą ottomańską“ itd. zamieścił M. Wiszniewski w swych „Pomnikach historii i literatury polskiej“ w Krakowie r. 1835.

7) **Potocki Jan** wszystkie swoje dzieła historyczne pisał po francuzku i drukował w bardzo małej liczbie, co sprawiło, że jak pisma jego są wielką rzadkością, tak wiadomości i badania jego zaledwie były znane narodowi i żadnego nań wpływu nie wywarły. Głównie był to krytyk historyczny i stoi pod tym względem obok Łojka, Naruszewicza i Czackiego, tem się jednakże od nich różni, że nie pracował tak dla historii wyłącznie polskiej, co dla pierwotnej i w ogóle słowiańskiej; jest on także pisarzem politycznym. — Dzieła jego ważniejsze są: 1) *Essay sur l'histoire universelle et recherches sur celle de la Sarmatie*. 2) *Chroniques, mémoires et recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples slaves*. 3) *Fragments historiques et géographiques sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves*; i inne. Przy wszystkich tych dziełach są karty geograficzne; wszystkie mają jeden i ten sam przedmiot badań starożytności słowiańskich. — Potocki śledził początki Scytów, Sarmatów, Słowian i pierwiastkowe dzieje Polski. Opuścił wszystkie prawie badania przed nim dokonane i ruszył w manowce historyczne zupełnie własnym torem. Opatrzony biegłą wielu języków znajomością, umiał ocenić etymologiczne środki; przez podróże obeznany z miejscami i ludami Azji i Europy umiał zastósować wyrazy źródeł historycznych do szczegółów innym nie znanych. Wszystkie jego dzieła są tak pisane, że przytacza text źródeł historycznych i ten komentuje, a czytelnik sam sobie z tego całość wiązać musi. Wiele bardzo nowych widoków otwiera i jako badacz starożytności słowiańskich i polskich liczonym może być (mówi Lelewel) do tych, którzy stanowią epokę dziejopisarstwa polskiego, to jest zgłębiania dziejów narodowych. Początkowe dzieje Polski są czysto wydobyte, lecz w domysłach o dawnych wiekach, gdzie mu imienia Słowian brakuje, błąka się niepewny. Ma tę zasługę, iż on pierwszy na „jałowej wydmi“ plenne rzucił ziarno w śledzeniu początku Słowian i pierwiastkowych dziejów polskich.

Życiorys. Urodził się r. 1761. Nauki odbył w języku francuzkim i słabo mówił po polsku. Z powodu śledzeń plemion słowiańskich całe życie prawie spędził na podróżach: r. 1778 do 1783 do Włoch, Sycylii i Hiszpanji; r. 1784 do Francji i Egiptu; 1787 do Holandji podczas jej rewolucji; r. 1789 przez Cherson do Konstantynopola, dla obejrzenia wysp archipelagu do Egiptu, gdzie zwiedził Kair i znajdował się u stóp olbrzymich piramid w Gizech; przejechawszy Tunis i dalsze pobraża Barbaresków, dostał się r. 1791 do Maroko i zwiedził wielką część tego cesarstwa; r. 1794—96 jeździł po Pomorzu i księstwach meklemburskich; r. 1797—98 zwiedził Kaukaz; r. 1803 znów Włochy; r. 1805 udał się do Chin jako członek rosyjskiego poselstwa i naczelnik naukowego oddziału; resztę życia przepędził w Tulczynie, Krzemieńcu, Petersburgu i t. d. — Życie pędziło dość hulaszczce i wesołe. — Zabił się w Uładówce na Podolu r. 1816.

Wydawnictwo. „Essay“ w Warszawie r. 1789. — „Chroniques“ tamże r. 1792.—„Fragments“ w Brunszwiku r. 1796.

8) **Staszic Stanisław Xawery** badacz społeczeństwa niepospolity, nadto odznaczający się wielką prawością duszy i głęboką wiarą w zasady swoje, jako pisarz w swoim czasie najwięcej postępowy, pierwszorzędne zajmuje miejsce między uczonymi tej epoki. Jako historyk-polityk, gorący zwolennik reform w kraju, ogłaszał pisma, w których porównyując dawną wielkość Polski z obecnym jej upadkiem, zwracał mowę do prawodawców i wskazywał im drogę, po której postępować byli powinni. — Jeszcze przed czteroletnim sejmem zwrócił Staszic na siebie uwagę publiczną, a-to dwoma dziełami, które napisał: 1) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, gdzie rozbierał ówczesny stan społeczeństwa i dawał bardzo trafne rady królowi, i 2) *Przestrogi dla Polski*, gdzie wystawił znowu niebezpieczeństwa, grożące narodowi i bez skrupułu wymienił wszelkie wady i nadużycia, jakie były przyczyną klęsk dawnych i „będą przyszłych, jeżeli się błąd nie poprawi.“ Oba te dzieła wyszły bezimiennie, ale zwróciły na siebie uwagę wszystkich politycznych ludzi; a że to był czas niesłychanego poruszenia umysłów, gdzie bardzo wiele dzieł i broszur politycznych pisano, ztąd też obudziły te dzieła polemikę i nastąpiły „Uwagi

nad uwagami“ i „Rozbiory nad rozbiorami“, które zbijały lub zatwierdzały jego widoki, ale wszystkie rozbiierały rzecz z powagą, z godnością, autorowi wyznając wdzięczność.—„Uwagi nad życiem Zamojskiego“, gdzie Staszic zawarł nadzwyczaj wiele wiadomości najróżnorodniejszych i pokazał się wielkim znawcą rzeczy krajowych, jakkolwiek w pojedynczych przystósowaniach swych zasad nieraz mniej trafny — w istocie rozszerzyły w narodzie ducha badania i zgłębiania rzeczy administracyjnych, ekonomji politycznej i bogactwa narodowego. Znał on dzieje swego narodu dobrze, znał i kraj cały, rady jego nie pochodziły z chęci rozszerzania zasad obcych, aby je na swej ziemi upowszechnić w celu prostego naśladownictwa, ale wypływały z głębokiej rozważki nad potrzebami kraju i społeczności w myśli postępu. W dziele tem atoli łatwo dostrzedz można, że jest płodem gorącego, zacnego, ale młodego jeszcze pisarza; niema w niem ani systematu, ani porządku, ani jedności, ani stylu właściwego różnorodnym przedmiotom, o których mówi; są w niem sprzeczności, jest mieszanina wymowy i poezji, prozy poważnej, dobitnej, grzmiącej i znowu lekkiej i opisującej. — Jak wielkie wrażenie sprawiły jego „Przestrogi dla Polski“ na prawych umysłach, dowodem tego jest, że w duchu tych rad i życzeń napisano Konstytucyę 3go Maja, w której lud pod opiekę praw przyjęto, miasta do reprezentacyi przypuszczono, a tron elekcyjny zmieniono na sukcesyę i elektorowi saskiemu oddano. — Po upadku Napoleona, a za rządu tymczasowego, ogłosił pismo: 3) „*O równowadze Europy*“, w którym wytykając wady w polityce ludów romańskich, równie jak w ich charakterze, czas, w którym pisze, uważa za najwłaściwszy do połączenia się w jedno ciało ludów słowiańskich pod berłem cesarza Rosyi. Po traktacie wiedeńskim wydał krótkie pismo: 4) „*Ostatnie moje do spółrodaków słowa*“, w którym popierając swój systemat, kończy je temi wyrazy: „łączcie się z Rosyanami i oświecajcie się.“ — Napisał także: 5) „*O statystyce Polski*“, gdzie wskazuje stósunki handlowe z Francją i zachęca do zamiennego handlu.— Tłumaczył również dzieła historyczne.

Życiorys. Urodził się r. 1755 w Pile w Wielkopolsce z rodziców mieszczan. Urodzenie jego stało mu na zawadzie w wyższych sferach społeczeństwa, pomimo iż tamże wciąż się

ocierał, bawiać dwadzieścia lat na dworze ordynata Andrzeja Zamojskiego, jako nauczyciel dwóch jego synów: Alexandra i Stanisława. To dało mu pewną gorycz i zaprawiło niejaka cierpkością jego charakter, którą na zawsze zachował, serce jego się zamknęło i ponuro patrzył na świat aż do śmierci.— Ukończywszy nauki w kraju, udał się do niemieckich akademji, ztamtąd do Paryża, gdzie pod sławnym Dumantonom słuchał wykładu historyi naturalnej; był w zażyłości z wszystkimi tak zwanymi filozofami XVIII wieku, których przejął się zasadami, tak iż później rzucił suknię duchowną, zapomniał o kościele, a nawet o Bogu, żył wiarą filozoficzną i tylko swemu wysokiemu stanowisku w narodzie zawdzięczał, iż nie doznał prześladowań. Z Francji udał się do Włoch, zwiedził góry alpejskie, Etnę i Wezuwiusz i wrócił do kraju. Tu li tylko za pośrednictwem zacnego Józefa Wybickiego, dostał się na dwór Andrzeja Zamojskiego, z którym 20 lat się przyjaźnił i poczęści u niego przebywał. W zamojskiej akademji wykładał naukę języka francuzkiego. W r. 1781 zostawszy kapłanem, pozyskał probostwo w Turobinie, którego się jednak wkrótce dobrowolnie zrzekł, nie czując w sobie zdolności ni skłonności pełnienia obowiązków plebana. Po śmierci ordynata r. 1792 udał się z wdową Zamojską na mieszkanie do Wiednia, lecz kiedy ta w kilka miesięcy umarła, Staszic odbył podróże po Europie, poświęcając czas cały naukowi i rozpoczętym pracom. Wróciwszy do kraju, mając znaczne kapitały, kupił starostwo hrubieszowskie z miastem, w którym później, wyzuwając się dobrowolnie z całego swego majątku, gminę całą wynoszącą 4,000 ludności zrobił dziedziczką, na co wyjednał sobie r. 1822 potwierdzenie cesarza, postanowił dla niej urzędników uposażonych w gruntach, nadał prawa, opatrzył szkołą i funduszem na własnego plebana, prawnika, doktora, nauczyciela itd. R. 1800 po zawiązaniu „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, został tegoż najgorliwszym członkiem, a po śmierci Albertrandego trzecim z rzędu prezesem, który-to urząd przez lat 18 piastował. Przez Fryderyka Augusta, księcia warszawskiego wezwany został na referendarza stanu. Należał do dyrekcji „Komisji edukacyjnej.“ Gmach swój w Warszawie darował „Towarzy-

stwu P. N.“ i swym majątkiem w większej części przyczynił się do wystawienia posagu nieśmiertelnemu Kopernikowi. R. 1824 został ministrem stanu z prawem zasiadania w Radzie administracyjnej i otrzymał order Orła Białego. — Testamentem przeznaczył 200,000 zł. pol. na szpital „Dzieciątka Jezus“; tyleż na założenie domu zarobkowego; 60,000 na utrzymanie czwartego profesora w szkole hrubieszowskiej; 44,000 na wydział kliniki w uniwersytecie warszawskim i utrzymanie w niej kilku osób, pomieszenie zmysłów cierpiących; 45,000 na instytut głuchoniemych. — Umarł tknięty apoplexyą nerwową r. 1826.

Wydawnictwo. „Uwagi nad życiem Zamojskiego“ bez miejsca druku r. 1785. — „Przestrogi“ r. 1790. — „O statystyce“ w Warszawie r. 1809.

9) **Ossoliński Józef Maksymilian** znakomite zajmuje miejsce w dziejach oświaty narodowej, jako badacz historii i literatury ojczystej. Co do samej historii miał tylko rozprawkę napisać: „*O rozmaitem następstwie na tron za dynastyi Piastów*“, w której dowodził, że rozporządzenia Krzywoustego ten cel miały, aby tron szedł po braciach, nie po synach. Ważniejszem daleko jego dziełem są: „*Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*“, z wielką erudycyą i krytycznym przeglądem obrobione. Rozmiar dzieła, jaki mu nadał Ossoliński, był zbyt wielki i dlatego częśćkę mógł tylko wyrobić, złożoną z oderwanych rozpraw i nie stanowiącą żadnej całości w historii literatury polskiej. Objaśniał dzieje literatury w życiorysach, w rozbiórze wartości i treści dzieł pisarzy; nie robił tego z pewnym systematem, ale brał z kolei pierwszych lepszych poetów czy prozaików, zastanawiał się nad nimi i badał. Polubił szczególnie epokę zygmuntofską i ztąd, jeżeli czasem zapuścił się głębiej w przeszłość piastowską czy jagiellońską, za to prawie nigdy nie przeszedł po za późniejsze granice złotej epoki literatury. — Zaprawiony na dawnych wzorach polszczyzny, tak się niemi przejął, że zupełnie odrębny od współczesnych styl sobie utworzył, który ciężki i chropawy uczeni tylko czytać mogą; znać jednak że ten sposób pisania nie był mu naturalny, że sztuczny, i ztąd widać często przesadę, nużącą czytelnika. Był on uczonym człowiekiem, ale przy tem wszyst-

kiem tylko kompilatorem, nie podniósł się nigdy do wyższego filozoficznego poglądu.

Życiorys. Urodził się r. 1745 w Woli Mieleckiej pod Mielcem. Surowe bardzo prowadzenie, którego z młodości doznał, zrobiło go bardzo zamkniętym, cichym i trwożliwym. Nauki pobierał u Jezuitów, gdzie wykształceniem jego kierował Naruszewicz, późniejszy jego przyjaciel i towarzysz prac naukowych. — Od r. 1766—77 był czynnym współpracownikiem pisma: „Zabawy przyjemne i pożyteczne“; od 1764—84 wspólnie z Naruszewiczem, Bohomolcem, Łuskią i Adamem Czartoryskim należał do redakcyi „Monitora“ i do całego naukowego i literackiego koła, które znalazło punkt skupienia na dworze Stanisława Augusta. Po wstąpieniu na tron cesarza Leopolda, posiadając dobra w Galicyi, został na czele deputacyi złożonej z obywateli ziemskich, wysłany do Wiednia, gdzie pozostawał od r. 1789 do 93, a później wciąż tam mieszkał. R. 1808 mianowany został przy dworze austriackim rzeczywistym tajnym radcą; r. 1810 prefektem nadwornej cesarskiej biblioteki; r. 1817 otrzymał krzyż komandorski orderu ś. Szczepana; r. 1825 został wielkim ochmistrem królestwa Galicyi. — Mimo oddalenia swego z ojczyzny, zachował Ossoliński dawne związki z całą Polską i powołał wcześniej do swego boku Lindego, który już wówczas począł urządzić bibliotekę jego; wciąż przemysliwał nad utworzeniem publicznego naukowego zakładu, do czego się w obec Czackiego i Adama Czartoryskiego dawniej zobowiązał. Za wpływem swoim na dworze wiedeńskim wyjednał bezpłatne miejsca dla Polaków w rycerskiej akademji Maryi Teresy, i w akademji inżynierów; prócz tego katedrę języka i literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim, a w końcu zatwierdzenie swego narodowego zakładu we Lwowie. Za tę ostatnią zasługę uczczony został od stanów galicyjskich medalem złotym na cześć jego wybitym. Całą swoją ojcowiznę oddał na własność narodu dla zapewnienia przyszłości narodowemu zakładowi, który imię jego nosi. Na wiedeńskim dworze przetrwał on czasy pierwszej rewolucyi francuzkiej, czasy wojen napoleońskich i nadziei narodu naszego, obudzonych przez Napoleona, i nie dał się ani na

chwile zbic z drogi, która go prowadziła do raz wytkniętego celu. — Umarł r. 1826 w Wiedniu.

Wydawnictwo. „Wiadomości historyczno-krytyczne“ wyszły w Krakowie r. 1819 do 1822 w 3ch tomach (4 części) 4ty tom we Lwowie r. 1852.

10) **Siarczyński Franciszek** jest autorem wielu dzieł pożytecznych czasowo, a mianowicie był niespracowanym zbieraczem rzeczy krajowych, oraz płodnym bardzo autorem monografji. Pisał już za Stanisława Augusta, a przeżywszy wszystkie zmiany, postępował razem z czasem, z wyobrażeniami i rozwojem historyi. Prace jego historyczne, których blisko trzydzieści drukiem ogłosił, a kilka w rękopismach zostawił, noszą piętno postępu; znać w nich, że pisarz ten, jak pragnął wznieść się w badaniach dziejów na wyższe stanowisko, tak też umiał doń zastósować i swój wykład. Różnorodne bardzo było to jego naukowe usposobienie, dotykał wszystkiego z kolei, ale najwięcej historyi własnego narodu, tylko nie był dość krytycznym a że nieraz na pamięć pisał, ztąd znajduje się dużo błędów w jego dziełach. Tłumaczył kilka dzieł historycznych, wydał: 1) *Dykcyonarz geograficzny*, zbierał 2) *Traktaty mocarstw europejskich*, ale znaczniejsze jego dzieła są: 3) *Obraz panowania Zygmunta III* i 4) *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, zawierający biografje znakomitych mężów. Prace te wiele rozjaśniały i dzieje nasze i starożytności narodowe. W stylu nie znać wcale pisarza czasów Stanisława Augusta, jest-to pisarz dzisiejszy XIX wieku; w dobieraniu szczegółów zajmujących, w rozwoju swoich badań znać człowieka naszych czasów, który poważną i piękną naukę dziejów spopularyzować pragnie, znać umiejętną rękę artysty, co oprócz wielkiej erudycji, gustownie kreśli obrazy upłynionej przeszłości. — Siarczyński był postępowym pisarzem, czuł potrzebę krytykowania dzieł ukazujących się w literaturze, ale oprócz niego nikt z pisarzy dawniejszego kroju epoki stanisławowskiej, potrzeby tej nie rozumiał. Skrytykował więc np. „Dzieje Zygmunta III“ Niemcewicz, i ztąd wywołał na siebie wielką burzę. Zdanie to jego było bardzo oględne i byłoby na dzisiaj mierną ramotą, ale że wykrywało pewne niedostateczności i błędy, starowiercy ze zgrozą powitali ten nowy objaw życia, który im się zdawał

całkiem niepotrzebny. A jednakże Siarczyński, mimo że Niemcewicza krytykował, był sam tylko ze szkoły Ursynowskiej historyków.

Życiorys. Urodził się r. 1758 w Chruszczowicach na Rusi, w dzisiejszej Galicyi. Odbyszy nauki w Jarosławiu, wstąpił do zakonu XX. Pijarów w Podolińcu. R. 1781 udał się na akademję do Krakowa, gdzie słuchał teologii; w następnym już roku był nauczycielem historii i geografji przy Collegium Nobilium w Warszawie. R. 1785 i 86 uczył wymowy w Radomiu, lecz wróciwszy po dwóch latach znów do Warszawy, był przy temże Collegium kaznodzieją i nauczycielem retoryki. R. 1789 był delegowanym od Pijarów warszawskich na kapitułę prowincjonalną; tegoż roku uwolniony przez Piusa VI papieża od ślubów zakonnych, został proboszczem w Kozienicach. R. 1790 otrzymał od Okęskiego, biskupa poznańskiego i warszawskiego, kanonję honorową warszawską, a od Krasickiego warmińską. R. 1804 został dziekanem formalnym i proboszczem w Jarosławiu, później przez Henryka Lubomirskiego powołany na dyrektora „Biblioteki Ossolińskich“ we Lwowie, przyjął na się uciążliwe obowiązki. Nadana mu kanonja przemyska ułatwiła mu wstęp do zgromadzenia stanów galicyjskich, gdzie na pierwszym sejmie wybrany został deputatem stanu duchownego. — Umarł nagle przy pracy umysłowej r. 1829.

Wydawnictwo. „Dykeyonarz geogr.“ w Warszawie r. 1782. — „Traktaty“ tamże r. 1790. — „Obraz panowania“ 1szy tom w Poznaniu r. 1843, 2gi tamże r. 1858. — „Obraz wieku“ we Lwowie r. 1828. — „Krytyka Niemcewicza“ w „Pszczole lwowskiej“ r. 1821.

11) **Bandtkie Jerzy Samuel** znakomite zajmuje w dziejach literatury polskiej stanowisko jako historyk i jako bibliograf; zaczął on zawód autorstwa od pojedynczych wywodów, dotyczących się szczególnie Szląska. Później myśl jego zwróciła się na całość i napisał: 1) *Dzieje narodu polskiego*, gdzie odpowiadając wymaganiom historii pragmatycznej, opowiada z tą prostotą, z takim przywiązaniem do prawdy, otwartością i śmiałością, która pociąga ku sobie czytelnika i wzbudza w nim zaufanie. Szkoda tylko, że autor wylawszy swą pracę na osta-

tnią epokę, na równi z nią innych nie postawił. — Przy badaniach dziejowych uchwycił on szczególnie przedmiot bibliografji najmniej u nas opracowany, a zajmował się nim z tem większą ochotą, że widział, jak ta gałąź lekceważoną była i jak o niej nawet między miłośnikami nauk najfałszywsze pojęcia miano. W tym celu napisał on znakomite dzieła: 2) *Historya drukarni krakowskich*, dzieło nowe z nieruszonych od nikogo źródeł, z spleśniałych i zbutwiałych aktów wyczerpnięte, pełne nowych z zarzuconych rękopismów a nieznanym nam zagranicznych i rzadkich książek wiadomości, pełne odkryć, z pomiędzy których nader ważne są o przed-Hallerowskiej drukarni. 3) *Historya drukarni w Królestwie polskiem i W. X. Litewskiem* ma równe zalety i odznacza się masą świeżych a ważnych wiadomości. 4) *Historya biblioteki krakowskiej*, której się cały poświęcił i zajął się jej dzwignięciem z ruin i urządzeniem. Tym sposobem (mówi A. Z. Helcel) stał się Bandtkie zakonnikiem nauk, a śluby, któremi się związał, do ostatnich dni wiernie zachował. Przyłgnał on do nich z taką czystością, iż żadna inna dążność w zawód życia jego się nie wcisnęła. Wśród przeważnych nawet zmian stanu społeczności nie wystąpił nigdy w obywatelskim charakterze zapaśnika publicznego tej lub owej opinji. Do rzeczy publicznych nie zwracał on siły swego umysłu, dopóki te w przeszłość nie spetzły, w której się z zakresem jego zawodu złączyły. — Dzieła jego były oceniane w uczonych zagranicznych i krajowych pismach. Przyznano, że były-to dzieła (mówi Lelewel) nie do porównania z żadnym tegoczesnym w literaturze krajowej płodem.

Życiorys. Urodził się r. 1768 w Lublinie. Przy chrzcie o mało życia nie utracił; z ochrzconym w zimowej porze o kilka mil od Lublina gdy wieczorem wracały zbyt hojnie ucztowane niewiasty, nie spostrzegły iż przy uderzeniu sań, dziecię w śnieg wypadłszy na drodze zostało; nie miały czas upłynąć, zanim zauważono zgubę i długo przy świetle trzeba było szukać dziecięcia, nim je w śniegu zagrzebane odszukano. — Początkowe nauki pobierał w Wrocławiu, dalsze w Halli i Jenie. Od r. 1790 do 1798 był nauczycielem synów Piotra Ożarowskiego, z którymi odbywał podróże do Drezna, Berlina i Petersburga. W r. 1798 został nauczycie-

lem języka polskiego w kolegium ś. Elżbiety w Wrocławiu. R. 1811 wezwany przez „Izbę edukacyjną“ do Krakowa, zajął się urządzeniem biblioteki uniwersyteckiej i wykładał publicznie lekcye bibliografji. R. 1819 został obrany senatorem Rzeczypospolitej krakowskiej z akademji na rok jeden. — Umarł w skutek paraliżu r. 1835.

Wydawnictwo. „Dzieje narodu pol.“ z odmiennym tytułem w Wrocławiu r. 1810, z nowszym r. 1820 i 35. — „Historya drukarń krak.“ w Krakowie r. 1815. — „Historya drukarń w Polsce i Litwie“ tamże r. 1826. — „Historya bibl. krak.“ tamże r. 1821.

12) **Bentkowski Felix** pierwszy był, który na większy rozmiar zestawił całokształt piśmiennictwa polskiego w dziele: „*Historya literatury polskiej*“, które fałszywie nazwał *Historya*, jestto bowiem tylko bibliografja polska. Wszakże ta bibliografja, choć niedokładna, sprawiła szczególniejsze wrażenie i tak wszystkich zajęła, iż przez 15 lat niemal wyłącznie bibliografji polskiej się poświęcono. Ossoliński jeden tylko wyrzekł, iż „*Historya*“ Bentkowskiego jest tylko rusztowaniem do historyi. Wszyscy jednak Bentkowskiego poprawiali i dopełniali. W tym suchym i nagim spisie dzieł, nietylko opuścił wiele wydań i wiele ważnych książek polskich, ale nawet całkowicie pominął literaturę rękopiśmienną, a nadewszystko literaturę polsko-słowiańską i cerkiewną i zbytecznie się ku zachodowi Polski przechyliwszy, o wschodniej zapomniał. Lubo niesłusznoscia (mówi Ossoliński) byłoby, ujmować mu chwały, że danym pochopem i przy niedostatku bibliotek pobudził do zbadywania i zgłębiania otchłani zamglonej naszej literatury, pokrzywdził jednak swoje dzieło przesadzonem na czele hasłem „*Historya*“, a zwikłał i zmącił podziałem na materye i nauki. Dzieło Bentkowskiego ma tę zasługę, iż poruszyło znartwiałych do szukania skarbów przeszłości naszej, wzbudziło zapal szlachetny; ztąd wypłynęło wielkie wzbogacenie bibliografji, a następnie pogląd dziejowy tym ruchem nadanym na innem wyższem stanowisku, krytyczniej przejrzał upłynione wieki: a ileż to skarbów do dziejów literatury przybyło. — Jeżeli dziś krytyka (mówi Wójcicki) może wiele zarzucić dziełu Bentkowskiego, to gdy zważy na czas, w którym wydane, na błogie i nieocenione

skutki, które wywołało, nie może mu nigdy znakomitych zasług i rzetelnej wartości odmówić. — Prócz tego napisał: 2) *O najdawniejszych książkach drukowanych w Polsce*; 3) *Wstęp do historyi*; 4) *Spis medalów polskich, lub z dziejami krainy polskiej stycznych*; 5) *Guizota dzieje cywilizacyi europejskiej* (przekład z francuzkiego); itd.

Życiorys. Urodził się r. 1781 w Lubartowie. W r. 1787 chodził do szkół pijarskich w Warszawie, później do akademickich, które ukończywszy, trudnił się dla zarobku dawaaniem lekcyi i korespondencyami. W r. 1798 przyjął obowiązki nauczyciela w Skierniewicach w domu Tydego, intendenta dworu, gdzie miał sposobność korzystania z zamożnej jego biblioteki. Pragnąc dalszego kształcenia się po złożeniu egzaminu, otrzymawszy stypendyum od ówczesnego rządu pruskiego, udał się w r. 1800 do pedagogium w Cylichowie (Zuelligau, niedaleko Frankfurtu nad Odrą); w rok potem do uniwersytetu w Halli, z kąd r. 1804 powołany został na nauczyciela do tworzącego się w Warszawie liceum. W r. 1817 był wezwany na profesora historyi powszechnej przy uniwersytecie warszawskim, gdzie zostawał aż do r. 1823. Prócz tego od r. 1811 do r. 1817 był bibliotekarzem w liceum; od r. 1818 dziekanem w uniwersytecie przez lat 9 po trzykroć obierany. Od r. 1828 dyrektorem gabinetu numizmatycznego przy akademji. R. 1836 został naczelnikiem głównego archiwum koronnego. — Umarł r. 1852.

Wydawnictwo. „Historya literatury polskiej“ wyszła w Warszawie i w Wilnie r. 1814 w 2 tomach. — „O najdaw. książkach“ w Warszawie r. 1812. — „Wstęp do historyi“ tamże r. 1821. — „Spis medalów“ r. 1830. — „Guizota“ w „Bibliotece zagranicznej“ t. I i II tamże r. 1842.

Prócz wyżej wymienionych pracowali na polu historyi:

13) **Waga Teodor** (ur. 1739; nauki odbył w Szczuczynie u XX. Pijarów; wstąpiwszy później do tegoż Zgromadzenia, został nauczycielem konwentu; † r. 1801) — napisał „*Historyę książąt i królów polskich*“; wyszła najpierw w Supraślu r. 1767; odtąd mnożyły się wydania, aż J. Lelewel uzupełniwszy i po-

prawiwszy wydał w Wilnie r. 1818 i 24; później nastąpiły trzy wydania w Poznaniu, ostatnie r. 1864.

14) **Niemcewicz Julian Ursyn** napisał: 1) *Śpiewy historyczne, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór historii polskiej* (zob. str. 38); 2) *Dzieje panowania Zygmunta III* (Warsz. 1819); 3) *Zbiór Pamiętników historycznych o dawnej Polsce* (tamże r. 1821); 4) *Pamiętniki czasów moich* (Paryż 1848); 5) *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828* (Warszawa 1858 i Petersburg 1859).

15) **Chromiński Kazimierz** (rodem z Lubelskiego; r. 1805 był nauczycielem historii powszechnej przy gimnazjum w Wilnie; r. 1808 prefektem w Świsłoczy; z powodu nerwowych cierpień zabił się w Warszawie r. 1815) — napisał rozprawę: „*O literaturze polskiej mianowicie za czasów Zygmunto-wskich*“, umieszczoną w „*Dzienniku wileńskim*“ r. 1806, później oddzielnie wydaną.

16) **Sołtykowicz Józef** (ur. 1762; dr. filozofji i dziekan tegoż wydziału przy akademji krakowskiej, † 1831) napisał pierwsze dzieło bibliograficzne pod tyt.: „*O stanie akademji krakowskiej i o publicznych a mianowicie uczonych pracach akademików*“ (Kraków 1810).

17) **Chodyniecki Ignacy** (Karmelita lwowski † 1847) — wydał: 1) *Dzieje historyczno-polityczne Europy i innych części świata na początku XIX wieku* (Lwów 1817—20, 6 tomów); 2) *Dykcyonarz uczonych Polaków* (tamże r. 1833, 3 tomy).

18) **Juszyński Hieronim** (kanonik i oficyał kielecki, proboszcz w Xiążu w wojew. krak., † 1830) wydał „*Dykcyonarz poetów polskich*“ (Kraków r. 1820, 2 tomy).

Geografowie:

19) **Wyrwicz Karol** (ur. 1717 na Żmudzi; w 17 roku życia wstąpił do Jezuitów; później podróżował po Francyi, Belgji, Niemczech i Włoszech; po zniesieniu Jezuitów został proboszczem warszawskim, w końcu opatem hebdowskim; od Stanisława Augusta dostał medal: *Bene merentibus*; † 1793) — wydał: 1) *Jeografję czasów teraźniejszych* (Warsz. 1768, t. I),

2) *Jeografię powszechną* (tamże r. 1773). — Prócz tego skreślił obraz historyczny: „*Konfederacya gołąbska*“ (Poznań 1853 i 62).

20) **Czajkowski Franciszek** (ur. 1742; w młodym wieku wstąpił do Jezuitów; po zniesieniu zakonu, w czasie 4-letniego sejmu był komisarzem cywilno-wojskowym w wojew. rawskim; za Księstwa warsz. został wielkim Eforem szkolnym, wkrótce potem członkiem „Tow. P. N.“, † 1820) — z polecenia „Towarzystwa Przyj. Nauk“ wygotował trzy rozprawy: 1) *Badania historyczno-geograficzne o narodzie skityjskim* (z mapami); 2) *Pierwsza epoka narodu słowiańskiego, czyli pierwsze wkroczenie Scytów do Europy*; 3) *O ludach pierwiastkowych, z których się utworzył naród słowiański i polski*. — Prócz tego on pierwszy przełożył „*Kronikę W. Kadłubka*“ (skróconą) i wydał w Łowiczu r. 1803.

21) **Surowiecki Wawrzyniec** (ur. 1769 pod Gnieznem; r. 1802—6 jako nauczyciel Ludwika Sczanieckiego, zwiedził Drezno i Wiedeń; za Księstwa warsz. był urzędnikiem przy ministeryum oświecenia; † 1827) — wydał: 1) *Uwagi względem poddanych polskich* (Warsz. 1807); 2) *O upadku przemysłu i miast w Polsce* (tamże r. 1810); 3) *O rzekach i spławach krajów Księstwa warsz.* (r. 1811); 4) *Śledzenie początków narodów słowiańskich* (tamże r. 1820).

22) **Święcki Tomasz** (ur. 1774 na Podlasiu; uczył się prawa we Lwowie; za Księstwa warsz. był adwokatem; † 1837) — napisał: 1) *Wiadomość o ziemi pomorskiej* (Warsz. 1811); 2) *Opis starożytnej Polski* (tamże w 2 tomach r. 1816 i 28); 3) *Historyczne pamiętki znamienitych rodzin i osób dawnej Polski* (przejrzane, uzupełnione i wydane przez Jul. Bartoszewicza w Warszawie r. 1856).

Pamiętniki pisali:

23) **Kiliński Jan** (ur. 1755 w Trzemesznie; osiadł jako szewc w Warszawie, gdzie przyjęty został do magistratu jako radny; r. 1794 w czasie powstania miasta Warszawy, stanowiącą grał rolę; † 1817) — zostawił po sobie *Pamiętniki*, które wyszły najpierw r. 1830 bez oznaczenia miejsca druku, powtórnie w Warszawie r. 1831 i w Poznaniu r. 1860.

24) **Dąbrowski Jan Henryk** (ur. 1755 w Krakowskiem; wstąpił do wojska saskiego r. 1778; r. 1790 przeszedł w służbę Rzeczypospolitej; r. 1791 został generał-majorem; r. 1796 utworzył legje we Włoszech, które miały udział we wszystkich wojnach Francuzów do r. 1800; r. 1815 wrócił do Królestwa Polskiego i mianowany został senatorem-wojewodą; † 1818) — pozostawił po sobie dwa pisma: 1) *Wyprawa generała Dąbrowskiego do Wielkopolski r. 1794*, która najpierw w niemieckim wyszła języku w Frankfurcie i Lipsku r. 1796, po polsku zaś wydana przez E. Raczyńskiego w Poznaniu r. 1839; 2) *Les légions polonaises d'Italie*, dopełnione przez Leonarda Chodźkę, wyszły w Paryżu r. 1832, w przekładzie polskim w Poznaniu r. 1864.

25) **Zajączek Józef** (ur. 1752 w Kijowskiem; wcześniej wstąpił do wojska, r. 1792 był generał-majorem i miał udział w bitwach Kościuszkowskich; r. 1812 odbył kampanię do Moskwy; r. 1815 mianowany był namiestnikiem w Królestwie Polskiem; † 1826) — napisał i wydał bezimiennie: „*Histoire de la revolution de Pologne en 1794 par un temoin oculaire*“ (Paryż 1797). Dzieło to spolszczone przez H. Kołłątaja, wyszło dopiero w Poznaniu r. 1862.

26) **Wybicki Józef** (ur. 1747 pod Gdańskiem; ważną rolę odgrywał w czasie sejmu 4-letniego, powstania Kościuszki i w latach 1806 i 1807; za Księstwa warsz. został senatorem-wojewodą, a r. 1818 za Król. Pols. prezesem sądu najwyższej instancyi; † 1822) — zostawił po sobie nader ciekawe *Pamiętniki*, które wydał E. Raczyński w „*Obrazie Polaków*“ t. 4, 5 i 6, w Poznaniu r. 1840.

Zasługują także na uwagę:

27) *Osiński Alojzy* (biograf i historyk, ur. 1770, † 1842); 28) *Bielski Szymon* (historyk, ur. 1745 † 1825); 29) *Skrzetuski Wincenty* (polihistoryk, ur. 1747 † 1791); 30) *Skrzetuski Kajetan* (polihistoryk, ur. 1743 † 1806); 31) *Linowski Zygmunt* (polihistoryk, ur. 1738 † 1808); 32) *Sobolewski Ludwik* (bibliograf i historyk, † 1829); 33) *Czacki Michał* (pamiętnikarz, † 1828); 34) *Sułkowski Józef* (pamiętn. ur. 1770, zginął pod Kahiro w Egipcie r. 1798); 35) *Moszczeński Adam* (pamiętn.); 36) *Kopeć Józef* (pamiętn., urod. 1760 † 1827);

37) *Wielądek Wojciech* (heraldyk, ale fałszywy, bo łakomy na pieniądze). — 38) *Sapieha Alexander* (znakomity badacz Słowiańszczyzny, ur. 1770 † 1812).

Filozofja.

Kiedy w Europie, szczególnie w Niemczech i Francyi, filozofja zamieniła się w niefilozofję i niedorzeczność, spadła do płaskiej i płytkiej filozofji popularnej, wówczas reforma stała się nieodzowną. Wtedy wystąpił Kant, filozof pierwszego rzędu, który od dawna już w cichości zajmował się wszystkim tem, cokolwiek filozofji dotyczyło i przygotowywał się do poprawy jej niedostateczności. Posiadał on rzadkie talenta, które starannie rozwinął i wykształcił, łącząc je z obszernemi wiadomościami. Obyczajowo-religijny charakter jego, ochraniał spekulacyjnego ducha jego od jednostronnego kierunku i oznaczył charakter badań jego. Ścisła miłość prawdy i czysto obyczajowy sposób myślenia stanowiły zasadę filozoficznego jego ducha, który łączył w wysokim stopniu oryginalność, gruntowność i zdolność. Kant za pomocą tych środków zrzucił pamiętną w filozofji reformę, która nie bez oporu naprzód postępowała, ale wielkie za sobą pociągnęła skutki i całkowity kierunek filozofji zmieniła. — Widać w nim pokrewieństwo większe lub mniejsze, bądź sporne bądź przyjazne z Locke'em, Humem i Condillac'em, których gdy dzieła w drugiej połowie XVIII wieku rozeszły się po Europie, gdy w krajach, w których się ukazały, liczono je do zjawisk wcale nie nowych, w Polsce znów zaczęto przerabiać płytkie sensualizmu utwory. Tak *Andrzej Cyankiewicz* wydał w Krakowie r. 1784 „Logikę czyli myśli z Locke'a o rozumie ludzkim“. *Jan Znosko*, doktor filozofji i profesor uniwersytetu wileńskiego przetłumaczył „Logikę“ Condillac'a i wydał w Wilnie r. 1802. Jedna i druga nie warte nietylko nazwy Logiki, ale nawet miejsca wśród biblioteki domowej. Mało większą ma wartość „Logika“ napisana przez *Przeczytańskiego*, a wydana w Warszawie r. 1816. Sensualizm będący cechą filozofji francuzkiej XVIII wieku, przeniesiony z Anglii do Francyi i tu do ostatniej potęgi podniesiony, zarażał wszystkie płody naukowe swoją płytkością, powierzchownością.

wnością i cynizmem. — Pseudo-filozofowie pozbyli się nareszcie ducha, lub uważając go za kwintesencję mózgu, wszystko ze zmysłów wyprowadzali. Cała ta mniemana logika jest nędzną klejonką oklepanych orzeczeń niby-filozofowania, a raczej rezonowań takich, jak: o wyobrażeniach, o przyczynach czułości, o namiętnościach itd., co raczej do psychologii nie do logiki należy. Nikt też z tej książki nie nauczy się logiki, a przecież dla młodzieży do szkół była przeznaczona. Tłumacz powiada w przedmowie: „Wytłumaczenie jego (dzieła) na język narodu, dla którego młodzi było napisane, jest zarazem oddaniem hołdu podziwieniu i wdzięczności temu autorowi, którego między najcelniejszymi filozofami wieku XVIII policzono i którego prawie wszystkie dzieła oświeceni współziomkowie za elementarne uznali“. . . Tak więc z łaski *Znoski* najpłytszy sensualista został najcelniejszym swego wieku filozofem i pozarażał polskie umysły.

Jeżeli dialektyki scholastyczne ze swojemi distinkeyami, subdiwizyami i ergotyzmami zaśmieciły, że się tak wyrażę, świątynię filozofji, to jednak tyle mogły przynajmniej pomagać w kształceniu młodzieży, że zaostrzały rozum, zbogacały pamięć trafniemi nieraz zdaniami, w jakie scholastycy ujmowali prawidła teoretyczne i maxymy moralne. Tymczasem te francuzko-polskie elukubracje pod żadnym względem nie zasługujące na ogłaszanie ich drukiem, a cóż dopiero na szkolny użytek — te rezonujące ramoty nie dawały nawet wyobrażenia nauki, której tytuł nosiły. Ale że to pisał Condillac czy Rousseau, więc wysoka magistratura szkolna uznała za pożyteczne, uczyć z owego najcelniejszego filozofa. Byliśmy leniwi nawet do samodzielnego badania. Francuz podawał projekta do restaurowania rządu, Francuz myślał nawet logikę za Polaków. — Przy zmianie zatem wyobrażeń literackich rzucono się w Polsce z zapalem do francuzkiej filozofji, która jednak na krótko znalazła zwolenników. Nie zebraliśmy wszakże żadnych dla siebie z niej owoców, bo nie przystawała ani do charakteru ani do umysłu narodowego. Przejście jej oznacza się tylko kilku przekładami, któreśmy wyżej wymienili. Są jednak tu wyjątki, które, gdy na dobrą drogę zaczęła wchodzić filozofja w Polsce, zapoznając się z pracami Kanta, Fichtego,

Schellinga i innych koryfeuszów tej umiejętności, godne zaszczytnego miejsca w panteonie przeszłości naszej, liczone być nie mogą ani do scholastyków ani do pseudo-filozofów, bo w nich świta już zdrowsza myśl, a tem samem stoją na przejściu od scholastyki i sensualizmu francuzkiego do nowszych usiłowań filozoficznych.

Inaczej się rzecz ma u nas z filozofją praktyczną, która była więcej narodową, swojską, ze względu na stan społeczny kraju, na jego wady i potrzeby. Ale i tu nie trzeba rozumieć, jakobyśmy mieli filozofów, postępujących ze świadomością, wywodzących praktyczne wnioski z ogólnych jakichś zasad, łączących tę praktykę z rozumową i zasadnie obmyślaną teorią. Nie, — byli-to ludzie myślący, odważni, dobrzy obywatele, którzy znając niedostatki rządu, litując się nad pognębionym włościaninem, widząc zbytki, niekarność i dumę możnowładców, podawali swoje myśli do publicznej uwagi, chcąc tym sposobem zaradzać powszechnej ruinie politycznego bytu narodu. Ztąd dzieła ich nie noszą umiejętnej formy, nie są ugruntowane na ogólnych jakichś pewnikach, lecz są empirycznie w agregat zebranych uwagami, płynąciami ze społecznych potrzeb i niedostatków. — Takimi mężami, jak: *Konarski, Kołłątaj, Staszic i Śniadeccy* mogłaby się cała Europa poszczycić. Może nie wszyscy za stósowne chwyтали środki, by dojść do odbudowania skolataney nawy ojczystej, i dlatego to i owo dziś nam się wydaje nie-stósownem, atoli wszyscy gorliwie krzewiąc piórem i czynami oświatę, godni są i najżywszej wdzięczności i znakomitego miejsca na karcie naszej historyi. Ich pracom i rozległemu rozumowi winniśmy, iż średniowieczny feodalizm i mistyka ustąpiły miejsca zdrowszym i życiodajnym zasadom. Nie brakło nam dzielnych filozofów-praktyków, którzy choć nie stworzyli szkolnych systemów ani nie zwerbowali falangi adeptów, godni są przecież tej nazwy dla swych pojęć i dzieł dokonanych. Owionął ich już ożywczy oddech nowej idei, której o tyle hołdowali, o ile to nie było ze szkodą własnego kraju. Nie narzekajmy więc na francuszczyznę z tej mianowicie strony; bo co do teoryi, na to zgoda, iż filozofja francuzka w XVIII wieku stała nędznie i równie słabo była u nas reprezentowaną. Nowy ten duch wionął z Zachodu; muł, brud i błoto każdy

potok ze sobą toczy, do nas należy czerpać czystą wodę. Przez naśladowanie francuszczyzny zastała się literatura własna, przejąwszy pedanckie poetyki klasycznej prawidła, ależ bez tego przyjęcia, bez zasilenia się nowszemi pojęciami, jeszcze dotychczas nie bylibyśmy się otrząsnęli ze średniowieczności.

Filozofowie.

1) **Jaroński Felix** nie odpowiada jeszcze wysokiemu pojęciu filozofji. Człowiek ten znający wszystkie znakomitsze prace w dziedzinie filozofji dokonane, nie wyjmując głośnej pod ten czas filozofji Kanta, rozumiał doskonale wady i niedostatki wykładu tej umiejętności na wszechnicy krakowskiej; o ile więc sił starczyło, wołał do Polaków, aby nie zaniedbywali uczenia się tej najpierwszej i najpotrzebniejszej w każdym zawodzie życia nauki. Ponieważ „Komisyja edukacyjna“ zrażona zapewne złemi wypadkami filozofji scholastycznej, nietylko tę, ale nawet wszelką filozofję teoretyczną ze zreformowanej akademji krakowskiej wypędziła, przeto rząd austriacki, zajmwszy Kraków, powrócił wydziałowi filozoficznemu katedrę logiki oraz filozofji spekulacyjnej. Tak zreformowany na nowo wydział filozoficzny objął jako profesor, Jaroński. Pojmował on doskonale błąd „Komisyi edukacyjnej“ i z tego względu w rozprawie: *„Jakiej filozofji Polacy potrzebują“*, dowodzi konieczności uczenia filozofji teoretycznej, bez której praktyka jest macaniem ślepego. Mając przed sobą *Bakona* i nad żądaniem jego rozmyślając, rad był, aby i u nas powstała umiejętność będąca „składem powszechnym (jak mówi *Bakon*) wszystkich prawd ogólnych, na których gruntują się wszystkie inne umiejętności, których ona jest podstawą.“ Niezadowolony z rozmaitych definicyi filozofji, sam taką daje: „Filozofja czyli umiejętność wstępna, jest porządnym wykładem wspólnych wszystkim umiejętnościom wiadomości, jakich tylko rozum ludzki dojść może, pozbieranych dla czynienia człowieka lepszym i szczęśliwszym“. Wprawdzie ta definicya nie daje jeszcze wyobrażenia filozofji takiej, jak ją dziś pojmujemy; zawsze jednak pokazuje usiłowanie do postawienia samodzielnego kroku, chce bowiem „rozum ludzki uczynić zdolnym do czerpania w samym sobie

prawd i wiadomości“. — W parę lat potem wydał dzieło: 2) *O filozofji*, którego część pierwsza zawiera wiadomość o filozofji w powszechności, druga logikę, trzecia zawiera przypisy i objaśnienia do logiki. Jeszcze tu wiele rzeczy niepotrzebnych, lub takich, które gdzieindziej powinny być pomieszczone jak n. p.: kazanie pewnego Polaka na dzień zesłania Ducha Śgo miane, lub też rozprawa „o władzach człowieka“ — Sama logika obrobiona dość znośnie, językiem o ile można czystym i jasnym. Znać, że autor czytał Kanta i innych filozofów niemieckich; próbuje tworzyć terminologję filozoficzną polską, i okazuje się wszędzie gorliwym zwolennikiem filozofji, o ile na to zezwala ortodoxya.

Życiorys. Oprócz, że był profesorem filozofji przy uniwersytecie krakowskim r. 1817-18, dziekanem kolegiaty WW. ŚŚ. w Krakowie i później profesorem teologii w Kielcach, żadnych innych wiadomości o nim nie posiadam.

Wydawnictwo. „Jakiej filozofji Polacy potrzebują“ w Krakowie r. 1810. — „O filozofji“ tamże r. 1815.

2) **Szaniawski Józef Kalasanty** nie stworzył żadnego organicznego systemu, lecz znając nowsze usiłowania filozoficzne Niemców, przerabiał je i w polskim języku ogłaszał, czem starał się zwrócić uwagę ziomków na filozofję niemiecką. Do takich należą: 1) *Rady przyjacielskie młodemu czcicielowi nauk i filozofji*. 2) *O naturze i przeznaczeniu Urzędowań w społeczeńości*. 3) *O znamienitych systemach moralnych starożytności*. 4) *System Chrystyanizmu*. 5) *Co jest filozofja*, 6) *Rzut oka na dzieje filozofji*. — „Rady przyjacielskie“ stanowią rodzaj introdukcyi do badań filozoficznych w ogóle. Dzieło to napisane w formie listu odpowiadającego na inny list młodego przyjaciela, który nazbierawszy po kilkunastoletnich studjach wiele naukowego materiału, nie może z nim trafić do końca, bo mu brak właściwie organicznej myśli, idei wiążącej tę bezładną gromadę w rozumną całość i jedność. Autor tedy wskazuje drogę pytającemu, którąby trafił do świątyni Minerwy — drogą tą filozofja. Miał Szaniawski pojęcie tego, co dziś pod nazwą filozoficznego systemu rozumiemy, ale brakło mu odwagi do rzucenia przynajmniej zarysu organicznej i we wszystkich częściach ściśle przez wielorakie stósunki połączonej

budowy, jaką jest ogół wiadomości ludzkich, i tylko przedstawia po większej części myśli obce. W dziełku: „O naturze i przeznaczeniu Urzędowań w społeczności“ spostrzegamy może pierwszy raz w polskim języku pojęcie absolutnej iden-tyczności, stanowiącej koronę filozofji Schellingowskiej. Nikt u nas ani przed ani po Szaniawskim nie zajmował się teorią ujęcia organizacyi rządu i jego zatrudnień w pewne rozumowe i ogólne formy. Szaniawski wychodząc z zasady organizmu fizycznego czyli z idei natury, dochodzi do idei ludzkości, chcąc nam dać teorię organizacyi oraz zasady, według których mają się sprawować rozmaite ciała Rządu i reprezentujący ich urzędnicy. Wiele tu uwag trafnych, zbawiennych, wypowiedzianych jasno i ze znajomością. W Szaniawskim zatem spotykamy jeżeli nie oryginalne, to przynajmniej nowsze i dobrze zrozumiane pomysły filozoficzne wten-czas właśnie, gdy u nas stanowił Condillac najwyższą potęgę umysłową. Zjawił on się z duchem opozycyi i wyrokiem potępienia na przeszłość i dlatego tylko wpływu wyrzucić nie mógł. Zarzucają Szaniawskiemu, że napojony obczyzną, nie szczepił rodzinnej latorośli na rodzinnej niwie — ale zarzucają ci, co tylko słyszeli o tytułach pism jego. Jeżeli główna myśl Szaniawskiego — obudzić samodzielność w myśleniu — nie tyle jest widoczną w „Rzucie oka na dzieje filozofji,“ w „Systematach moralnych“, wybitnie się daje spostrzegać w „Radach“ i „Urzędowaniach.“ — Szaniawskiemu też należy się zasługa pierwszej prawie próby ułożenia terminologii filozoficznej polskiej, na co było potrzeba nie mało odwagi w obec tamtoczesnych purystów językowych.

Życiorys. Urodził się w Krakowskiem. Za Księstwa warszawskiego był prokuratorem królewskim przy sądzie kasacyjnym do końca r. 1811, później zaś prezesem prokuratoryi jeneralnej do r. 1821, następnie dyrektorem wydziału oświe-ccenia z tytułem radcy stanu aż do r. 1830, nakoniec człon-kiem rady stanu, tudzież wychowania publicznego. — Umarł r. 1843.

Wydawnictwo. „Rady przyjacielskie“ w Warszawie r. 1805 i we Lwowie r. 1824. — „Urzędowania“ w Warszawie r. 1808. — „Systema starożytności“ r. 1803. — „System Chry-

styanizmu“ r. 1803. — „Co jest filozofja“ r. 1802. — „Rzut oka na dzieje“ r. 1804.

3) **Śniadecki Jan**, jako matematyk i astronom przywykły do mierzenia i rachowania, chciał matematycznej pewności i oczywistości w badaniach filozoficznych. Głośna więc przy końcu zeszłego i na początku naszego stulecia krytyczna filozofja Kanta, a poruszająca się w najsubtelniejszych regionach myśli, nie mogła przypadać do smaku człowiekowi, który to tylko miał za prawdę, co szło od zmysłów. Sam bowiem mówi o sobie: „choć wierzę w istoty niematerialne, jestem przecie w znaczeniu Kanta materialistą, bo trzymam, że nie masz w człowieku najogólniejszej nawet myśli, któraby nie wzięła swego początku od zmysłów.“ W dwóch rozprawach „*O filozofji*“ czytanych na literackich posiedzeniach uniwersytetu wileńskiego r. 1819 i 20, Śniadecki potępił zupełnie Kanta. Śmiały ten wyrok jakkolwiek mógł się podobać nienawidzącym niemieckich subtelności współczesnym, jest jednak niesprawiedliwy, bo jednostronny. Śniadecki nie wyczytał nic dobrego, nic pożytecznego z dzieł Kanta, coby ziomkom na uwagę zalecił. Tak atoli nie jest. Każdy nieuprzedzony badacz i myśliciel dziwić się musi bystrości umysłu, uporządkowaniu materiału, wyświeceniu wielu stron rozumu w jego czynnościach, które w „*Krytyce czystego rozumu*“ znajduje. Teoretyczna filozofja zyskała zatem w ręku Kanta wiele — ale daleko więcej praktyczna. Śniadecki bawiąc w Anglii, rozpoznał się z pismami tej szkoły, a widząc następnie wywroty dokonane przez wielką rewolucję francuską, widząc szerzący się zapal do spekulacji niemieckiej między młodzieżą, w gorliwości obywatelskiej lękając się, by nowa scholastyka nie zacofała nas znowu w wieki średnie, zażegnywał jak mógł krytycyzm Kanta, a radził praktyczniejszą filozofję Szkoeką. W tym celu napisał sam traktat psychologiczny pod tytułem: „*Filozofja umysłu ludzkiego czyli rozważny wywód sił i działań umysłowych*.“ Umiejętna wartość tego dzieła jest bardzo skromna, gdyż wywód ów nie opiera się na żadnej zasadzie, wzięty jest gotowo z obserwacyi; władz umysłowych ani wszystkich, ani w logicznym porządku nie przedstawia. Dzieli je na dwie części: — pierwsza zawiera początkowe i proste władze umysłu, druga mieści w sobie wyż-

sze i zawilsze władze umysłu. Dopisek zawiera sprawozdanie z dzieł Lamoriguiera „Leçons de Philosophie,“ tudzież „treść nauki Arystotelesa i dawnych dialektyków o syllogizmie.“ — Rozprawa jego „O klasyczności i romantyczności,“ mimo całej powagi autora w świecie naukowym, wywołała silną i ostrą opozycję, która okazała płytkość sądu Śniadeckiego w tym przedmiocie. Należy on do małej liczby uczonych, którzy wyborną pisali polszczyzną; był czas, w którym styl prawdziwie polski, zwany był językiem Śniadeckich.

Życiorys. Urodził się r. 1756 w Żninie w Wielkopolsce. Po ukończeniu nauk w szkołach Trzemeszeńskich i Poznańskich, przybył r. 1772 do akademji krakowskiej, w której otrzymawszy godność mistrza, rozpoczął zawód naukowy od wykładu algebry w tejże świątyni nauk. Przy końcu r. 1778 przedsięwziął podróż naukową za granicę, aby się wydoskonalić w matematyce i astronomji, i tak wycelował w tych umiejętnościach, że zwrócił na siebie uwagę uczonych mężów w Niemczech, Anglii i Holandyi. Koestner, Ingenhous, Cousin, Cassini, Lalande, Herschel, Hornsby, Maskelyne, najbogiejsi pod ten czas astronomowie, szaszczycali go przyjaźnią i korespondencją. Listy Śniadeckiego pisane z Anglii do Cassiniego i Cousina odczytywane były na posiedzeniach akademji nauk w Paryżu, a na odwrót z Francyi zdawał Śniadecki sprawę doktorowi Hornsby, profesorowi w Oxfordzie, o wszystkim, co go zajmowało z postępu nauk astronomicznych tego kraju. Stawał się zatem nasz ziomek pośrednikiem pomiędzy astronomami Francyi i Anglii, w braku pism czasowych i literackich styczności. R. 1780 miał sobie ofiarowaną przez hrabiego Arandę, posła hiszpańskiego w Paryżu, posadę astronoma w Madrycie z pensją roczną 1,000 dukatów, lecz nie przyjął takowej i wrócił do kraju wezwany przez prezesa „Komisyi edukacyjnej,“ księcia biskupa płockiego, na katedrę wyższej matematyki i astronomji w akademji krakowskiej. W r. 1787 rok cały spędził w Anglii, zwiedzając zakłady astronomiczne; w r. 1795 przebywał w górach karpackich; w r. 1801 został wezwany na członka świeżo utworzonego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; r. 1802, kiedy go rząd austriacki od wszystkich

obowiązków w akademji jagiellońskiej uwolnił, razem dwoje wezwań otrzymał: na astronoma do Bononji i na obserwatora w Wilnie. Lecz dopiero r. 1806 po odbyciu podróży w Niemczech, Holandyi, Francyi i Włoszech, objął katedrę w Wilnie a następnie rektorstwo uniwersytetu, pełniąc swe obowiązki aż do r. 1825. Panujący w Rosyi Alexander I, nagradzając liczne Śniadeckiego zasługi, mianował go Radcą Stanu, Kawalerem orderów ś. Włodzimierza i ś. Anny; akademja zaś nauk w Petersburgu policzyła go między swoich korespondentów. — Umarł w Jaszunach pod Wilnem r. 1830.

Wydawnictwo. Wszystkie jego pisma, w których zawarte prace filozoficzne i estetyczne, wyszły w Wilnie r. 1818. — Oddzielnie „Filozofja umysłu“ r. 1821.

4) **Konarski Stanisław Hieronim** należy do największych wieku swego filozofów-praktyków. On-to poznawszy przez naukę i porównanie nicość i niedorzeczność wychowania i oświecenia tamtoczesnego w Polsce, przez pisma swe rozproszył ciemnotę, wrócił myśli swobodę wyrażenia i przedstawiał ziomkom wzory świeższe od zbutwiałych dzieł łacińskich, zaszczerpił w młodzieży nowe wyobrażenia zmierzające do postępu umysłowego, obudził zapał do nauk, wskrzesił oświatę w Polsce, uderzył na ciężki, napuszony pedantyzm nauk starożytnych, przedstawiając w to miejsce rzeźwość, świeżość i naturalność wysłowienia i pojęć nowożytnych. — Z prac jego, jakie w tym celu wydał i jakie głównie wpłynęły na reformę piśmiennictwa polskiego, wchodzące w zakres estetyki i filozofji moralnej i praktycznej, zasługują szczególnie na uwagę: 1) *De emendandis vitiis*, gdzie o poprawie wad wymowy Konarski wypowiedział barbarzyńskiemu stylowi. Podawszy dwa prawidła pięknego krasomówstwa, podług nich roztrząsa pisma w złym stylu wydane i obok tych kładzie lepsze wzory, już-to z klasycznych autorów wzięte, już-to przez siebie utworzone. Częstokroć także dla osłodzenia krytyki swojej drugim, których dzieła rozbiera, umieszcza swoje własne pisma, dawniej w złym stylu wykonane i całą śmieszność i niedorzeczność w tychże wystawia. Dzieło to chociaż od przeciwników wszelkimi sposobami wyszydzane, znalazło jednak wielu moźnych obrońców i nie mało się przyczyniło do rozszerzenia w narodzie uwag, z dobrym smakiem i zdrową krytyką zgodnych.

2) *O sztuce dobrego myślenia, bez którego dobrze mówić nie można*, gdzie uwagami rozsądnymi prostuje rozumy młodych, a w licznych i dobrze dobranych przykładach, stawia wzory prawdziwie pięknej wymowy; szczególną zaś tego dzieła zaletą, że zawiera mnóstwo materji nader potrzebnych wtenczas Polakom, w których widać szlachetny cel autora, aby panujące przesady obalić, a do prawd pożytecznych usposobić umysły.

3) *O skutecznym rad sposobie*. Dzieło to można umieścić między temi, któremi się rozum polski najwięcej ma prawo szczycić. Widać w nim serce obywatela, zajęte całkiem losami swego kraju i pałające miłością ojczyzny; pisząc dzieło to dla narodu, w którym zasady polityki prawie wcale nie były znane, ogłaszając prawdy wstecz przeciwne panującym przesądom w szlachcie, musiał je różnemi sposoby objaśniać, tłumaczyć, stósować, by je do powszechnego zbliżyć pojęcia. 4) *O religji pocziwych ludzi przeciw deistom*, gdzie autor dowodzi, że bez religji moralność nie ma stałego gruntu, azatem wszystkie cnoty słabe i niepewne tam być muszą, gdzie na religijnych przeświadczeniach nie są oparte. — Ogólnie mówiąc, w pismach Konarskiego widać dowcip bystry, imaginację żywą, wiadomość rzeczy obszerną, a nadewszystko moc filozoficznego rozumowania, wynikająca z gruntownego rzeczy objęcia i wielkiego rozsądku. Styl jego łaciński nie ma zawsze tej czystości w wyrażeniach, ani tego obrotu, jaki z późniejszych łacinników, a niektórzy i między Polakami utrafil. Równie i styl polski, lubo gładki i płynny, ale dość wyrazów z łaciny wziętych mający, daleki jest od tej czystości, jaką mieli pisarze za wieku Zygmuntów, albo do jakiej doszli późniejsi po Konarskim autorowie.

Życiorys. Urodził się r. 1700. Pierwsze początki nauk odbywał w Piotrkowie u XX. Pijarów, do których zakonu wstąpił mimo trudności ze strony możnej rodziny, w 17 roku życia. W Podolińcu dawał język łaciński; wkrótce przeniesiony został do kolegium warszawskiego jako profesor filozofji. R. 1725 za radą i kosztem wuja swego Jana Tarła, biskupa poznańskiego, wyjechał do Włoch, gdzie w Rzymie dawał naukę wymowy i historyi w kolegium nazareńskim swojego Zgromadzenia. Z Rzymu udał się do Paryża, gdzie się ściśle za-

przyjaźnił ze sławnym Fontenellem, wielkim filozofem, mówcą i poetą. Wróciwszy po sześciu latach podróży do kraju, zajął się układaniem „*Voluminów Legum*“, (o których w poprzednim okresie, t. I str. 315). R. 1739 został profesorem wymowy w kolegium krakowskim, a w następnym w Rzeszowie, później prowincyałem swego zakonu. R. 1743 założył w Warszawie instytut edukacyjny pod nazwą Konwikt dla młodzieży szlacheckiej, czyli Collegium Nobilium; podobne konwikty ustanowił w latach następnych w Wilnie i we Lwowie. Przy założeniu konwiktu warszawskiego urządził także i teatr, na którym od r. 1743 grzano sztuki dramatyczne wzorowych tragików, zwłaszcza francuzkich: Kornella, Rasyna i Crebillona. On także przyczynił się dużo do obalenia nieszczęsnego *liberum veto*, czem ściągnął na siebie początkową wielką nienawiść ze strony szlachty. — R. 1745 udał się powtórnie za granicę, zwiedzał w Francyi i Niemczech znakomitsze akademje, a wróciwszy do Warszawy r. 1748 zajął się dokończeniem i uzupełnieniem swego Collegium, które dopiero w r. 1754 otwarte zostało. R. 1749 Komorowski, prymas wyprawił Konarskiego w sprawie nader ważnej do Rzymu, zkąd tenże w następnym dopiero roku wrócił i zlecenia danego sobie dopełnił. — Żył on w przyjaźni z pierwszymi w kraju mężami i wszystkimi prawie celniejszymi mocarstw Europy posłami, którzy częstokroć zdania jego zasięgali. Znany był i szanowany od Benedykta XIV papieża, Augusta II i III, Stanisława Leszczyńskiego, któremu towarzyszył do Lotaryngji. We Francyi miał na dwóch opactwach od Ludwika XV dochód zapewniony. Stopniów wyższych duchownych, które i za granicą były mu ofiarowane, gdy w charakterze sekretarza Ożarowskiemu, posłowi polskiemu do Paryża towarzyszył, i od królów polskich dawanego sobie po dwakroć krzesła senatorskiego, przyjąć nie chciał. Ztąd poszło, iż Benedyktowi XIV za ofiarowane sobie biskupstwo, tudzież Augustowi III za przemysłskie, a nareszcie Stanisławowi Poniatowskiemu za inflantskie biskupstwo podziękował. Król ten ostatni nagradzając wielkie zasługi Konarskiego i prace dla dobra współziomków podjęte, kazał dlań i na jego pamiątkę wybić medal

z napisem: *Sapere auso* (temu, który się odważył być mądrym). — Umarł Konarski r. 1773.

Wydawnictwo. „De emendandis vitis“ w Warszawie r. 1741. „O sztuce dobrego myślenia“ a raczej „Institutiones oratoriae etc.“ tamże r. 1767. — „O skutecznym rad sposobie“ r. 1760. — „O religii“ r. 1769.

5) **Koźłataj Hugo** sławny reformator zestarzałej akademji krakowskiej, oprócz wspomnionych wyżej „*Listów do Małachowskiego*“ (str. 65), mieszczących go w gronie pierwszorzędných polityków, napisał dzieło treści moralnej pod tytułem: „*Porządek fizyczno-moralny*“, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z prawd wiecznych, nieodmiennej i koniecznych przyrodzenia. Jestto więc etyka oparta na odwiecznych prawach natury i ducha wywiedziona nie z tej lub owej powagi uświęconej, nie dla Chińczyka lub Polaka, ale dla człowieka w ogóle napisana. „Co bowiem rzeczywiście jest moralnem, to równie za czasów Arystotelesa jak i za naszych za takie musi być uznanem — gdyż moralność nie opiera się na instytucjach czasowych i zmiennych, ale na sumieniu, którego Bóg sam, a więc na pierwiastku świętym, wiecznym, niezmiennym.“ Takie pojmowanie moralności stawia Koźłataja na równi z Kantem i innymi wielkimi myślicielami. Dzieło jego więcej może nauczyć moralności, lepiej utwierdzić obyczajowy zmysł człowieka nad tysiączne kompendja dewocyjnych moralistów, zachęcających do kwietyzmu i buddyjskich rozmyślań o nicości — z tego względu powinno się znajdować w ręku wszystkich myślących pedagogów.

Życiorys. Patrz wyżej przy historykach.

Wydawnictwo. „Porządku fizyczno-moralnego“ wyszła tylko część Isza w Krakowie r. 1810.

6) **Staszic Stanisław Xawery** stojąc na wysokości europejskiej oświaty, jest świetną gwiazdą na mrocznym z wielu względów horyzoncie ubiegłego stulecia naszej przeszłości. Ludzi tak nieposzlakowanej cnoty, takiego zaparcia, takiego obywatelskiego poświęcenia mało nam pokazują dzieje nietylko nasze, ale nawet powszechne. Co inni w grubych księgach popisali, to on całem życiem praktykował i wysnuł czynami dla nas filozofję życia; życie więc to odczytywać i zgłębiać na-

leży. Z dzieł jego do tutejszego działu należących zasługują na uwagę wyżej już wspomniane i rozebrane; „*Przestrogi dla Polski*“ (str. 70). Staszic znał doskonale wady tak rządu jak i zaniedbanej oświaty — dwa te więc przedmioty najwięcej go zajmują. Wszędzie okazuje się człowiekiem wyższego poglądu, a nadewszystko kochającym kraj swój i dlań wszystko poświęcającym obywatelem. Język pism jego szorstki, często najeżony nowo ukutemi wyrazami; atoli myśli i rady nagradzają ten brak estetycznej formy,

Życiorys i Wydawnictwo. Patrz wyżej przy historykach.

7) **Włoddek Ignacy** wydał: „*O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności księgi dwoje*.“ Dzieło to nader rzadkie, a w którym przy końcu jest słowniczek staroświeckich wyrazów, pokazuje nam w autorze wyższego nad swój wiek męża, genialnego pisarza i gorliwego nauczyciela. — Prócz tego napisał także inne dziełko: „*Szkoła Lucjana, czyli Mistrz mędrków*.“

Życiorys. Oprócz, że był księdzem w Rzymie i tam zmarł, żadnych innych wiadomości o nim nie posiadam.

Wydawnictwo. „*O naukach wyzwolonych*“ wyszło w Rzymie r. 1780. — Wyimki z tego dzieła przedrukowane w Wrocławiu r. 1814.

Prócz tych pracowali na polu filozofji i estetyki:

8) **Narbutt Kazimierz** (ur. 1738; należał do Zgromadzenia XX. Pijarów; † 1807) napisał pierwszą logikę w języku polskim pod tytułem: „*Loika czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka, według której każdy ma we wszystkim prawdy dochodzić i strzedz się fałszu*.“ (Wilno 1766, 69, 82 i 91.)

9) **Golański Filip Neryusz** (ur. 1735; był najprzód profesorem wymowy przy uniwersytecie warszawskim, później wymowy i pisma ś. przy akademji wileńskiej; † 1814) — wydał 1) *Rozmowy o zarzutach i odpowiedziach dla dochodzenia prawdy*. (Wilno 1811); 2) *O wymowie i poezji* (tamże r. 1778), dzieło zasługujące na uwagę, że było pierwszą retoryką w języku polskim ułożoną. — Prócz tego wydawał dzieła filozoficzne: ks. Przeczytańskiego, J. Jasińskiego, W. J. Choj-

nackiego, J. Bobrowskiego, Anioła Dowgirda, J. E. Jankowskiego i t. d.

10) **Słowacki Euzebiusz** (ur. 1772 w Galicyi; r. 1792 był miernikiem królewskim, później nauczycielem domowym na Wołyniu, następnie profesorem w Krzemieńcu, a od r. 1811 przy akademji wileńskiej; był ojcem słynnego naszego poety-wieszczu Juliusza; † 1814) — pracował na polu estetyki, i w tej mierze pisał: o teoryi smaku w dziełach sztuk pięknych — uwagi nad językami, sztuką pisania i postaciami mowy — o teoryi wymowy i poezyi — o sztuce dobrego pisania w języku polskim — rozbiory pisarzów i przykłady stylu w prozie — przekłady poetów rzymskich; i t. d. Wszystkie jego pisma wyszły razem pod tytułem: *Dzieła Euzebiusza Słowackiego* w 4 tomach w Wilnie r. 1824 i 26. — „Prawidła wymowy i poezyi“ w Wilnie r. 1858.

Zasługują także na uwagę: 11) *Cyankiewicz Jędrzej* (filozof); 12) *Nikuta Marcin* (filozof-moralista, ur. 1741 † 1812); 13) *Husarzewski Tomasz* (tłumacz „Logiki Condillac’a, ur. 1732 † 1807); 14) *Pilchowski Dawid* (filozof-moralista, ur. 1735 † 1803).

Lingwiści.

Przy ruchu umysłowym i zrozumieniu potrzeby nie tylko uprawy języka ojczystego, ale zachowania go w czystości jako najdroższy skarbiec narodowy, zajęto się pracami na większy rozmiar, mającemi ten przedmiot na głównym celu, i dlatego nauka języka zrobiła w tym okresie krok olbrzymi.

Znakomitsi badacze mowy ojczystej są:

1) **Kopczyński Onufry** stanowi epokę w gramatyce, jako pierwszy postępowy pisarz, który wiele sprawił w swoim czasie a w następnym pobudził do czynu przykładem swoim nowych badaczy. Od młodości poświęcił się studjowaniu i zgłębianiu polskiego języka, i owoc kilkudziesięciu lat pracy złożył w swoich pismach, z których zasługują na uwagę: 1) *Gramatyka języka polskiego i łacińskiego*; 2) *Układ gramatyki dla szkół narodowych*; 3) *Rozprawa o duchu języka polskiego*; 4) *Nauka o dobrem piśmie* i t. d. — Na drodze empiryzmu zrobił Kop-

czyński bardzo wiele, chociaż nie mógł wypracować przedmiotu filozoficznie, czego tylko dokonali w części późniejsi gramatycy: Mroziński i Muczkowski, (o których poniżej). Jeżeli w naszych czasach gramatyka Kopczyńskiego nie okazuje się dostateczną, że zasady jej rozwijał obok z umarłą łaciną, że nie zdobył się na własne widzenie rzeczy w tej sprawie, ale szedł utartym torem, że zaglądał we wnętrze mowy okiem uzbrojonym (jak mówi Bartoszewicz) w szkiełko łaciny, jeżeli widzimy w niej braki i błędy — to zważając z drugiej strony na czasy w których ją układał, w każdym razie nie możemy mu odmówić wielkich zasług, tem więcej, iż dopiero od niego nauka języka śmiało kroczy i coraz potężniej się rozwija.

Życiorys. Urodził się r. 1735 w Czerniejewie w Wielkopolsce. W 17 roku życia wstąpił do zakonu XX. Pijarów w Podolińcu; r. 1756 był już nauczycielem w Szczucinie. Później odbył podróż do Francji z młodym Wisłockim. Powróciwszy do kraju, mianowany r. 1775 członkiem „Towarzystwa do ksiąg elementarnych“ miał polecone napisanie gramatyki polskiej, za którą od Stanisława Augusta medalem złotym zaszczycony został. Po smutnych wypadkach r. 1794 tułał się w Morawji i Czechach. R. 1800 wrócił do kraju i został członkiem świeżo założonego „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. R. 1804 został z polecenia Fryderyka Wilhelma, króla pruskiego, wizytatorem szkół; później wezwany do „Izby edukacyjnej“, przełożonym swego zgromadzenia. R. 1816 ziomkowie uczcili go medalem z napisem: *Za grammatykę języka polskiego*. — Umarł r. 1817.

Wydawnictwo. Gram. języka polsk. i łaciń“. w Warszawie r. 1778. — „Układ gram“. tamże r. 1785. — „Rozprawa o duchu języka polskiego“ r. 1804. — „Nauka o dobrem piśmie“ r. 1807. — „Essai de grammaire polonaise, pratique et raisonnée pour les Français“ r. 1807. — „Poprawa błędów, w ustnej i pisanej mowie polskiej“ r. 1808. „Gram. jęz. pols“. r. 1817.

2) **Linde Samuel Bogumił** przysłużył się wielce językowi wydaniem ogromnego *Słownika języka polskiego*, owocu wielu prac połączonych i zebranych, w którym rozwinał cały skarbiec języka naszego. Wprawdzie brak tam mnóstwa wyra-

zów, jakie używamy teraz, zupełnie opuszczony język ludu, wszakże przy tych i innych usterkach, jakie dzisiaj w tej olbrzymiej pracy widzimy, uważać należy na czasy, w których takowa wyszła.

Życiorys. Urodził się r. 1771 w Toruniu. Po ukończeniu nauk filozoficznych i teologicznych w uniwersytecie lipskim, otrzymał posadę lektora języka polskiego w tejże wszechnicy, tudzież stopień doktora filozofji. Przypadek zdarzył, iż w Lipsku poznał się z Niemcewiczem i marszałkiem Ignacym Potockim, z których ostatni wzięwszy go do Warsz. polecił później Ossolińskiemu w Wiedniu. Ten zrobił go swym bibliotekarzem. W księgozbiorze Ossolińskiego dziewięć lat pracował nad ułożeniem swego „Słownika“. Przy końcu r. 1803 powołany przez rząd pruski do urzędu i dyrekcji liceum w Warszawie, przybył do tego miasta, a w roku następnym przystąpił do drukowania swej pracy. W dalszej lat kolei obok dyrekcji liceum i biblioteki rządowej, pełnił obowiązki prezesa konsystorza wyznań protestanckich, zaś po r. 1831 był dyrektorem gimnazjum gubernjalnego warszawskiego i członkiem „Rady Wychowania Publicznego“. W r. 1842 upłynęło lat 50 od czasu kiedy Linde otrzymał stopień doktora filozofji. Na pamiątkę tej uroczystości wybity został w skutek przedstawienia kuratora okręgu naukowego warszawskiego generała Okuniewa medal, a panujący w Rosji Mikołaj ozdobił go orderem ś. Stanisława I klasy. — Za „Słownik języka polskiego“ złożyli mu ziomkowie w r. 1816 złoty medal. — Umarł w Warszawie r. 1847.

Wydawnictwo. „Słownik“ składający się z sześciu tomów wychodził w Warsz. od r. 1804 do 1814. — Nowe wydanie wyszło nakładem i staraniem zakładu naukowego „imienia Ossolińskich“, a pod dozorem Augusta Bielowskiego poprawne i pomnożone we Lwowie r. 1854—60.

3) **Mroziński Józef** pierwszy był, co polszczyznę oderwał od związku z łaciną, i na pniu narodowym słowiańskim zaczął budować. Stał się on (jak słusznie twierdzi Bartoszewicz) prawodawcą języka polskiego. Kiedy nagląca była potrzeba ustalania zasad pisowni, kiedy skutkiem większego postępu nauki Kopczyński już się zestarzał prawie w oczach narodu,

kiedy powstał zamęt nadzwyczajny, a każdy pisał po swojemu, wtenczas wystąpił na czasie Mroziński, a wykazawszy wewnętrzną budowę polszczyzny, badaniami swojemi rozwalił gmach stary uprzedzeń i już po nim jasnem było, że pisownia z gruntu przerobiona być musi. Jako prezes deputacyi do ustalenia zasad pisowni (do której prócz Mrozińskiego należeli: Wojciech Szwejkowski, rektor uniwersytetu warszawskiego, Ludwik Osiński, Felix Bentkowski, Jan Kruszyński, poeta klasyczny i Kazimierz Brodziński, poeta romantyczny), stał się i z pracy rzeczywistym prezesem deputacyi; wygotował bowiem aż dziewięć rozpraw, w których nietylko, że podawał własne spostrzeżenia i uwagi, ale jeszcze wnioski kolegów swoich rozbierał, oceniał, wyświecał. — Owocem jego badań natury języka polskiego były: 1) *Pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, i 2) *Odpowiedź* na recenzję jego „pierwszych zasad“ umieszczoną w gazecie literackiej warszawskiej z r. 1822 przez Andrzeja Kucharskiego, gdzie usprawiedliwił swoje rozumowania i przekonał, że lepiej od wszystkich innych zgłębił naturę języka ojczystego.

Życiorys. Urodził się w Galicyi. W latach młodych wszedł do wojska Księstwa Warszawskiego. Później już jako kapitan walczył w pułkach polskich w Hiszpanji za Napoleona Wielkiego. Brał udział w sławnem oblężeniu Saragossy zdobytej przez ułanów polskich pod dowództwem Jana Leona Hipolita Kozietulskiego, które później już jako podpułkownik i szef sztabu pierwszej dywizji piechoty opisał stylem nieczystym i błędnym. Roku 1820 został pułkownikiem a roku 1829 w dzień koronacyi Mikołaja generałem brygady. Powodem do poświęcenia się jego badaniom języka polskiego była następująca okoliczność: Kiedy wygotował opis oblężenia Saragossy, przyniósł go Bentkowskiemu dla „Pamiętnika warszawskiego“. Uczony rzecz rozpatrzywszy, uznał, że warta druku, ale zganił język zarażony galicyzmami. Ubodło to Mrozińskiego tak dalece, że postanowił studjować ojczysty język, nie przewidując, że z czasem stanie się jego prawodawcą. — Umarł r. 1839.

Wydawnictwo. „Pierwsze zasady“ wyszły w Warszawie r. 1822 i we Lwowie 1850. — „Odpowiedź“ r. 1822.

Prócz tych:

4) **Szopowicz Franciszek** (ur. 1762 na Żmudzi; r. 1785 był nauczycielem przy liceum w Krakowie, r. 1787 profesorem matematyki i logiki w Warszawie; tu został członkiem „Tow. elementarnego“ i „Towarzystwa Przyjaciół nauk“, r. 1818 powołany był na profesora matematyki niższej przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1831 wybrany został na senatora Rzeczypospolitej Krakowskiej; † 1839) — napisał r. 1809 rozprawę o pisowni polskiej, czytana w „Tow. P. N.“ r. 1811, a wydana pod tyt: *„Uwagi nad samogłoskami i spółgłoskami“* w Krakowie r. 1827.

5) **Królikowski Józef Franciszek** (ur. 1781; nauk filozoficznych słuchał w Zamościu, prawnych we Lwowie; r. 1808 zastępował nauczyciela w Zamościu; r. 1814 był prezydentem miasta Radomia; od r. 1820 do 1831 był profesorem w Poznaniu i inspektorem szkół w Warszawie; † 1839) — prócz innych dzieł do nauki języka odnoszących się, wyszła jego: *„Prozodya polska, czyli o śpiewności i miarach języka polskiego z przykładami w nutach muzycznych“* (w Poznaniu r. 1821).

Zasługują także na uwagę: 6) *Bohomolec Franciszek*; 7) *Kleczewski Stanisław*; 8) *Szylarski M. Wojciech*; 9) *Nowaczyński Tadeusz* (ur. 1717 um. 1794); 10) *Dudziński Michał*; 11) *Jezierski Franciszek*; 12) *Feliński Alojzy*.

Literatura prawnicza.

Prawo znalazło kilku dobrych znawców i pisarzy; i tak **Popławski Antoni** (ur. 1739; wstąpiwszy do zgromadzenia Piłjarów za staraniem Konarskiego zwiedził obce kraje, mianowicie Rzym i Paryż; r. 1778 został członkiem „Towarzystwa do układania ksiąg elementarnych“, a r. 1780 sekularyzowany rządził akademickiem seminaryum w Krakowie; umarł 1786) wydał: *„Zbiór niektórych materii politycznych“* (Warsz. 1774.) Dzieło to z wielką znajomością rzeczy i dobrą napisane polszczyzną, dzieli się na cztery części, z których dwie zawierają o ekonomji politycznej, w trzeciej są uwagi o rządzie wewnętrznym, w czwartej o zewnętrznym rządzie Rzeczypospolitej. Prócz

tego napisał także: „*O rozporządzeniu wydoskonalenia edukacji obywatelskiej*“. — Z teorią prawa przyrodniczego i ekonomii politycznej pierwszy wystąpił **Strojnowski Hieronim** (ur. 1752; jako Pijar uczył w Złoczowie i Międzyrzeczu, potem w Warszawie wykładał prawo natury polityczne i narodów; r. 1781 uczył w akademii wileńskiej, następnie był w Krakowie prefektem seminarium akademickiego; po przejściu do duchowieństwa świeckiego, kanonikiem kijowskim tudzież plebanem w Kłenczu; r. 1793 członkiem „Komisyi edukacyjnej“ i akademii florenckiej; później nauczycielem prawa w Wilnie, wkrótce rektorem tamiecznego uniwersytetu; współcześnie mianowany biskupem łuckim, po złożeniu zaś rektorstwa biskupem wileńskim; um. 1816) — i zaprowadził ją w szkołach pod nazwą: „*Nauka prawa przyrodzonego i politycznego i prawa narodów*“. (Wilno 1785 i 1805). Tutaj także policzyć należy **Koźłataja Hugona**, którego dzieło: — „*Porządek fizyczno-moralny, czyli nauka o należytościach i powinnościach człowieka wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia*“ rozebraliśmy już wyżej przy filozofach (str. 94) — **Skrzetuski Wincenty** (ur. 1747 w Krak.; Pijar, później proboszcz grodzieński, um. 1791) napisał: „*Prawo polityczne narodu polskiego*“ (Warsz. 1782, 84 i 87), gdzie autor zapomniał odgraniczyć ściśle statystyki od samego prawa publicznego. — **Ostrowski Teodor** (ur. 1750 na Podlasiu, gorliwy nauczyciel w zgromadzeniu Pijarów, umarł 1802 we Lwowie) napisał dzieło, nad które lepszego w tym rodzaju nie mamy, pod tytułem: „*Prawo ogólne narodu polskiego*“ (Warsz. 1784 i 87); wytłumaczył także i uwagami do prawa polskiego stósownemi pomnożył Wihelma Blakstona angielskie; „*Prawo kryminalne*“ (Warsz. 1786); nadto wydał jako dalszy ciąg: „*Inwentarz nowy praw, traktatów itd.*“^o (Warsz. 1782); napisał także: „*Dzieje i prawa kościoła polskiego*“ krótko zebrane (Warsz. 1793, Poznań 1846 i 47); w języku polskim bardzo było to dzieło pożądanem i okazuje chwalebne pisarza chęci i znajomość dziejów ojczystych, lecz nie jest krytyczną i pragmatyczną historią. — **Trębicki Antoni** zamierzał ulubionym od czasu Herburta układem abecadłowym uprzątnąć potrzebę wszelkich sumaryuszów i inwentarzów, a układając porządkiem abecadła prawa w nieznaney całej osnowie, wykonał poczęści

zamiar i podał do druku: „*Prawo polityczne i cywilne Korony polskiej i W. X. Litewskiego: to jest nowy zbiór praw obojga narodów od r. 1347 aż do teraźniejszych czasów*“ (Warsz. 1789 i 91). Z przedmowy, w której autor śmiało wady i niedoleżności prawodawstwa wystawia, przekonać się można, że dzieło to nieukończone, bo miały wyjść jeszcze dwa tomy, obejmować mające ostatniego sejmu prawodawstwa i prawa litewskie i inwentarz jak najdokładniejszy.

Rada nieustająca ustanowioną została r. 1775, a w następnym roku nadano jej moc tłumaczenia praw wątpliwych. Utworzyło się mnóstwo rezolucyi tejże rady, które wydrukowane zostały pod następującym tytułem: „*Zbiór rezolucyi rady nieustającej potrzebnych do wiadomości jurysdykcji i obojga narodów*“ (Warsz. 1785, 86 i 88). — Nadmienić tu również należy o usiłowaniach, które miały dla narodu naszego utworzyć prawo stósowne do czasów i potrzeby. Sejm r. 1776 porучzył ordynatowi **Andrzejowi Zamojskiemu** układ porządkowy prawa krajowego, który we dwa lata dokończony, r. 1780 przez sejm niewdzięcznie za niegodny uznany i uchylony został. Dzieło to chwalebne wyszło pod tytułem: „*Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji r. 1766 ułożony i na sejmie r. 1778 podany*“, (Warsz. 1788). Układ ogólny materji jest z prawa rzymskiego wzięty, dzieli się przeto na trzy części, z których 1sza mówi o osobach, 2ga o rzeczach, 3cia o sprawach i rządach; dzieło to w kraju wzgardzone, za granicą poważanie znalazło. Prócz tego pracowali nad tłumaczeniem praw i chronologii politycznej: *Słotwiński Felix*, *Gliszczyński Antoni*, *Krysiński Dominik*, *Dzierżoński Damazy*, *Skarbek Fryderyk*. — Wielkie zasługi położył dopiero **Lelewel Joachim**, który w r. 1824 w Wilnie wydał stare tłumaczenie statutów wiślickich, jagiellońskich i mazowieckich, pod tytułem: „*Księgi ustaw polskich i mazowieckich*“, a r. 1828 w Warszawie: „*Początkowe prawodawstwo polskie cywilne i kryminalne*“. Oba te dzieła rzucają obszerne światło na całą historję Polski pod panowaniem Piastów i Jagiellonów.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Polska nie mogła się zostać po za ruchem naukowym całej Europy, dlatego mniej więcej zaczęła brać udział w pracach około ogólnej oświaty, ale słabe—to były kroki i dzieła, któreśmy tutaj zyskali; są-to najwięcej tłumaczenia, albo przynajmniej przerabiania europejskich dzieł sławnych. Zbogaciło to wiedzę ogólną narodu, ale nie więcej. Reforma akademji wileńskiej przez *Poczobuta* za Stanisł. Augusta, wielkie miała zamiary, ale spełzła na niczem; więcej przed nim zrobił *Antoni Tyzenhaus*, który przynajmniej z zagranicy sprowadził do nas uczonych botaników, fizyków i chirurgów. Niewięcej zatem kwitnęły u nas w tym okresie, jak w każdym innym, nauki ścisłe i przyrodnicze. Od ustanowienia „Komisyi edukacyjnej“ jak wszystkie umiejętności, tak też matematyka w szczególności stała się jednym z ważnych przedmiotów w edukacyi publicznej i widoczny wpływ na ukształcenie młodzieży okazała. Komisyja wezwwała uczonych do napisania dzieł elementarnych, skutkiem czego napisał *Lulier*, w Polsce bawiący Francuz Genewczyk, dzieło elementarne matematyki, które wybornie *Andrzej Gawroński* przetłumaczył, a „Komisyja edukacyjna“ wszystkim szkołom do używania poleciła. Teorya tworzenia się ziemi (geognozja), jak i badanie składu pokrywy kuli ziemskiej (geologia) są naukami, które powstały przy schyłku zeszłego wieku, a poczyniwszy olbrzymie kroki, dziś już na znakomitem udoskonalenia stoją stopniu. Medycyna najmniej w tym okresie się rozwinęła i ledwo kilka imion zasługuje na wspomnienie. Astronomja chociaż również ogólnego nie sięgła postępu, w szczegółach jednak wydała ludzi, którzy pierwszorzędne w Europie na chlubę naszego narodu zajmują miejsce. Fizyka i chemja ledwo dwoma mężami poszczycić się mogą. Kilka nazwisk polskich przeszło do dziejów literatury powszechnej, kilka innych mniej głośnych słynie w piśmiennictwie naszym. Zyskał głównie na pracach tego czasu język nasz naukowy, terminologia; wyrobiło się całe słownictwo matematyczne, chemiczne, fizyczne, astronomiczne i t. d.

Z pracowników, którzy z rzeczywistą dla naszego narodu chlubą uprawiali matematykę, astronomję i nauki przyrodzone, zasługują szczególnie na baczną uwagę:

1) **Dąbrowski Antoni** przez wprowadzenie do Polski dzieła geometryi autora Lacroix, używanej we Francyi i wielu europejskich państwach, rugując ze szkół naszych wspomnionego wyżej Luliera, a nadewszystko Euklidesa, ściągnął na siebie, jak zwykle bywa przy wszystkich wznowieniach, krytykę lubowników tego wszystkiego, co od starożytności pochodzi. Z tego powodu wydał gruntowną rozprawę i pięknym stylem napisaną pod tytułem: „*Uwagi nad sposobami dawania po szkołach matematyki*“, w której nie łatwą do powetowania klęskę przeciwnikom zadaje. Prócz tego zostawił w rękopiśmie sześć dzieł matematycznych, a drukiem dwa ogłosił.

Życiorys. Urodził się r. 1769 w Piszczowie na Wołyniu. Po ukończeniu nauk w Międzyrzeczu Koreckim, zaledwie mając lat 16, wstąpił do XX. Pijarów i w Piotrkowie, Radomiu i Warsz. był profesorem wszystkich niemal przedmiotów w szkołach wykładanych. R. 1804 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warsz.; od r. 1809 sprawował obowiązki nauczyciela w liceum warszawskim, a w r. 1817 wezwany został na profesora matematyki wyższej w uniwersytecie. — Umarł r. 1836.

Wydawnictwo. Rozprawa jego znajduje się w rocznikach „Tow. Prz. Nauk“. z r. 1816.

2) **Poczobut Odlanicki Marcin** rej wodzi w matematyce i astronomji; założył obserwatorium w Wilnie i położył wielkie zasługi w „Komisyi edukacyjnej“. Prace jego astronomiczne zawierają się w 34 księgach, obejmujących obserwacje tyluż lat. Akademje zagraniczne uczciły zasługi jego na drodze badań naukowych, a król Stanisław bił medale na cześć jego.

Życiorys. Urodził się r. 1728 w Słomiance w Grodzieńskiem. Pierwsze nauki pobierał u Jezuitów w Wilnie, a następnie wstąpił do ich zakonu. R. 1761, wydoskonaliwszy się wprzód w Pradze we filologii, wysłany został na wyższe nauki do Niemiec, Włoch i Francyi. Wróciwszy do kraju, wykładał w akademji wilińskiej astronomję przez cztery lata. Zostawszy astronomem królewskim wyjechał w r. 1768 za

granicę, zwiedził astronomiczne zakłady w Kopenhadze, udał się do Londynu, Greenwich, a r. 1769 do Paryża, gdzie się zaprzyjaźnił z Laland'em i Lacaille'em. Wróciwszy do Wilna, założył tamże nowe obserwatorium, na które z własnej kieszeni łożył 30,000 złp. W r. 1780 mianowany rektorem akademiji, zajął się z polecenia „Komisyi edukacyjnej“ reformą szkół w Litwie. W r. 1799 usunął się od steru, nie przyjąwszy wyjednanego dla siebie biskupstwa w Rzymie; obserwatorium i własnym kosztem nabyte narzędzia i książki oddał Janowi Śniadeckiemu. R. 1808 wrócił do swego zgromadzenia do Dynaburga i tam umarł r. 1810.

3) **Śniadecki Jan**, matematyk i astronom, zajmował się ze szczególniejszą gorliwością krzewieniem wiadomości fizyczno-matematycznych i dlatego pisał to dzieła naukowe w tym przedmiocie, wielkiej na owe czasy wartości, to rozprawy pojedyncze. Zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Rachunku algebraicznego teoria przystosowana do linii krzywych*; 2) *Trygonometrya kulista analitycznie wyłożona*; 3) *Obserwacye astronomiczne*; 4) *Jeografia, czyli opisanie matematyczne i fizyczne ziemi*; i inne. Zwrot jego jest praktyczny, bo czuł, że dla ogółu społeczeństwa potrzeba było przedewszystkiem wiadomości opartych na doświadczeniu.

Życiorys. Patrz wyżej przy filozofach.

Wydawnictwo. „Rachunek algebr.“ w Krakowie 1783. — „Trygonometrya“ w Wilnie r. 1817. — „Obserwacye“ wychodziły od roku 1798—1805 w efemerydach wiedeńskich i dzienniku barona Zacha r. 1802, a w efemerydach berlińskich i w nowych pamiętnikach akademiji petersburskiej od 1806—1824 r. — „Jeografia“ w Warszawie r. 1803, w Wilnie 1809 i 1818.

4) **Śniadecki Jędrzej** był z powołania doktorem medycyny, a z ulubionej nauki chemikiem; chemję wykładał pierwszy w ojczystym języku. Dzieło, które wydał w tym przedmiocie pod tytułem: 1) *Początki chemji*, było długo wyborynym i jedynym przewodnikiem w tej nauce dla młodzieży; stanowi ono piękny pomnik w jej historyi, twórcę zaś swego okryło prawdziwą sławą, jako ojca nomenklatury chemicznej w języku rodowitym; zarazem stanowi epokę w naszej litera-

turze naukowej; bo jeżeli w swoim czasie było znakomite treścią, jest po wszystkie czasy znakomite językiem. Lecz najważniejszym dziełem jego była: 2) *Teorya jestestw organicznych*, w której Śniadecki był prawodawcą nowej stworzonej przez siebie nauki, a które zjednało mu słuszenie w kraju i za granicą imię znakomitego fizyologa. Od wydania tego dzieła, które prawie na wszystkie języki europejskie było przełożone, Śniadecki stanął w rzędzie pierwszych uczonych Europy i wieku, w którym żył. — Prócz tego napisał także dziełko: 3) *O fizycznem wychowaniu dzieci*, które świadczy o wielkim darze postrzegania autora i doświadczeniu jego w najważniejszym dla dobra ludzkości przedmiocie.

Życiorys. Urodził się r. 1768 w Żninie. Brat młodszy poprzedzającego Jana. Początkowe nauki pobierał w Trzemesznie. Po zgonie ojca dla dalszego wychowania był odesłany pod okiem Jana do Krakowa; umieszczony w gimnazjum celował nad wszystkich i miał ten zaszczyt, że witał króla Stanisława przybyłego do Krakowa, w imieniu szkół r. 1773. Poświęciwszy się medycynie w r. 1791 udał się do Wiednia, następnie do Pawji, gdzie się poznał z sławnym lekarzem Piotrem Frankiem. R. 1793 zwiedzał Szwajcaryę, Niemcy, Belgię, Anglię i Szkocję. W r. 1795 wrócił do Wiednia, a w dwa lata potem objął czynność w Wilnie jako profesor chemji i farmacyi. Zaburzenia wojenne r. 1812 i 13 oderwały Śniadeckiego od zwykłych zatrudnień, cały się bowiem poświęcił pielęgnowaniu chorych i ranionych. W r. 1822 wziął uwolnienie ze służby jako emeryt, ukończywszy 25-letni zawód profesora chemji, lecz zaledwie użył dwuletniego spoczynku, z nalegania zwierzchności objął katedrę kliniki i takowej już do zgonu swego nie rzucił. W r. 1837 wpadł w ciężką chorobę i umarł r. 1838.

Wydawnictwo. „Początki chemji“ w Wilnie w latach 1800, 1807, 1816 i 1817. — „Teorya“ 1szy tom w Warszawie r. 1804, 2gi tom w Wilnie r. 1811. — Wszystkie jego dzieła wydał zięć jego Michał Baliński, historyk litewski, w Warszawie r. 1840.

5) **Kluk Krzysztof**, pierwszy zoolog i botanik polski, przyczynił się znakomicie do wzrostu ogrodnictwa w kraju.

Pisma jego wszędzie czytano z przyjemnością, a w Litwie utworzyło się przysłowie: „że nie może być dobrym gospodarzem, kto dzieł ks. Kluka nie ma u siebie.“ Piśmiennictwo nasze z rąk jego pierwszy raz otrzymało owoc prac własnych na polu botaniki, zoologii i mineralogji. Zostawił po sobie dużo pism w tych przedmiotach, z których szczególnie zasługuje na uwagę: „*Dykcjonarz roślinny*“. Szacowne to dzieło do niedawna jeszcze składało jedyną Florę polską; a na zawsze pozostanie chlubnym pomnikiem usiłowań męża, co pomimo braku wielu pomocy naukowych, potrafił położyć trwałe zasady krajowej botanice, rozpoznać mnóstwo gatunków swoich i niektóre zupełnie nowe przez siebie odkryte odróżnić.

Życiorys. Urodził się r. 1739 w Ciechanowcu; po ukończeniu nauk obrał sobie stan duchowny w r. 1761. Następnie był kapelanem domowym starostwa Ossolińskich, później w Siemiatyczach u ks. Jabłonowskiej. Akademja wileńska mianowała go doktorem nauk i filozofji i członkiem collegium fizycznego; król Stanisław oceniając zasługi tego męża, zaszczylił go medalem *Merentibus*. — Umarł r. 1796.

Wydawnictwo. „Dykcjonarz“ wyszedł w Warszawie roku 1786 i 1788.

6) **Jundziłł Bonifacy Stanisław**, znakomity botanik, zoolog i fizyolog pisał dzieła wybornym językiem, nacechowane głęboką znajomością przedmiotu. Między temi zjednały mu szczególnie sławę: 1) *Opisanie roślin W. X. Litewskiego*; 2) *Początki botaniki, fizyologja roślin*; 3) *Zoologja krótko zebrana*; 4) *O owadach spadłych w Wilnie*; i inne. Pisma jego były długo po szkołach używane do wykładu. Nie był on uczonym z natchnienia, jak Kluk, ale zwiedziwszy uniwersytety zagraniczne i poznawszy Europę, był uczonym według wszelkich reguł.

Życiorys. Urodził się r. 1761 w Jasieńcach w Lidzkim. Początkowe nauki pobierał w Lidze u XX. Pijarów, do których zakonu wstąpił w 16 roku życia. W młodości stracił wzrok prawego oka. W r. 1779 został nauczycielem w szkołach pijarskich w Wilnie, gdzie zarazem uczęszczał na uniwersytet na filozofję i teologję. W r. 1790 wykladać zaczął w szkole pijarskiej zoologję i botanikę. W dwa lata potem mianowany

został wice-profesorem historii naturalnej w akademji wileńskiej. Później udał się za granicę do Wiednia, gdzie uczęszczał na uniwersytet, zwiedził całe Niemcy, zgłębił ich Florę i wróciwszy do kraju r. 1797 został profesorem nadkompletnym w akademji wileńskiej. W r. 1799 został doktorem teologii i filozofji, otrzymał zarazem katedrę historii naturalnej; w Wilnie urządził ogród botaniczny i gabinet mineralogiczny. R. 1801 wezwany na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie. R. 1810 był wybrany i potwierdzony kanonikiem katedralnym wileńskim, lecz się zrzekł tej godności. W r. 1824 po 25-letniej służbie, zakończył znakomity swój zawód publiczny. W latach 1826, 32 i 35 jeździł do Karlsbadu i zwiedzał stolice Niemiec, wszędzie witany i uprzejmie przyjmowany, jako jeden z najznakomitszych mężów w Europie. — Na starość oślepił. — Umarł r. 1847.

Wdawnictwo. „Opisanie roślin“ w Wilnie r. 1791 i 1811. — „Początki botaniki“ w Warszawie r. 1804. — „Zoologja“ w Wilnie r. 1807.

7) **Staszic Stanisław Xawery** jako znakomity badacz przyrodzenia wślawił się szczególnie dziełem: „*O ziemiorodztwie Karpat*“, stanowiącem pierwszy opis ziemi naszej i zawierającym wiele ciekawych i ważnych myśli. Jakkolwiek nowsze spostrzeżenia odkryły w niem niektóre niedokładności, zostanie dzieło to na zawsze podstawą i przewodnikiem do dalszych geologicznych poszukiwań na przestrzeni kraju zwiedzanego przez Staszica. Terminologja przezeń używana odznacza się tworzeniem wyrazów nie zawsze szczęśliwym, które w pospolitym języku częstokroć inne utarte znaczenie mają; lub też wskrzeszeniem dziwnych wyrazów w pewnej tylko miejscowości kraju mogących być zrozumianemi, zresztą w brzmieniu twardych i nie nie malujących.

Życiorys. Patrz wyżej przy historykach.

Wydawnictwo. Dzieło jego wyszło w Warszawie r. 1805 i 1815.

Prócz tych:

8) **Rogaliński Józef** (ur. 1728 w Wielkopolsce; w 15ym roku życia wstąpił do Jezuitów w Krakowie; tu skończywszy

nauki, powołany został na profesora fizyki, przełożonego muzeum i obserwatorium astronomicznego w Poznaniu, gdzie był do r. 1773; po zniesieniu Jezuitów został archidyakonem szremskim, a r. 1779 dziekanem katedralnym poznańskim; † 1802) — wydał w 4 tomach fizykę doświadczalną, p. t.: „*Doświadczenia skutków rzeczy pod zmysły podpadających*“ (Poznań 1765 i 71); za pracę tę otrzymał od Stanisława Augusta kosztowny pierścień i order ś. Stanisława. Oprócz tego napisał: 2) *Sztuka budownictwa na swoje porządki podzielona* (Poznań 1760 i Warszawa 1775).

9) **Czerwiakowski Józef Rafał** (ur. 1744 † 1816), jeden z najznakomitszych chirurgów i anatomików polskich, napisał: 1) *Wywód o narzędziach cyrulickich* (Kraków 1779); 2) *O szlachetności, potrzebie i użytku chirurgji* (tamże r. 1791); 3) *Chirurgja systematyczna* we 12 tomach, z których tylko 4 wyszły.

10) **Sieradzki Elias** (ur. 1782 w Międzyrzeczu koreckim, gdzie odbył nauki i wstąpił do zakonu XX. Pijarów; następnie kształcił się w uniwersytecie wileńskim, a potem uczył w swem Zgromadzeniu fizyki i matematyki; † 1821) — przełożył: 1) *Fizyka mechaniczna* Fiszera z dodatkiem Biota (Wilno 1816); 2) *Początki algebry* z L a c r o i x (tamże 1818); 3) *O towarzystwie filantropicznem w Paryżu* (w „Dziejach dobroczynności wileń.“ z r. 1819); 4) *O szpitalach i domach przytułku czyli gospodach w Paryżu* (tamże).

11) **Chodkiewicz Alexander** (pułkownik wojsk polskich w r. 1812, kasztelan Król. pols., członek „Tow. Przyj. Nauk“ w Warszawie; † 1839 w Młynowie na Wołyniu) — prócz kilku dzieł dramatycznych prozą i wierszem, odznaczył się szczególnie wydaniem „*Chemji*“ w 7 tomach (Warsz. 1816—1820).

12) **Czartoryska z Flemingów Izabella** (ur. 1746; w młodych latach dużo podróżowała po Europie; później zostawszy żoną feldmarszałka Czartoryskiego, zamieszkała w Puławach i tu założyła wielki ogród angielski; r. 1831 ustąpić musiała z Królestwa pols. i schroniła się do Galicyi, gdzie w późnej starości umarła r. 1834) — wydała r. 1806 szacowne wielce dzieło „*O ogrodach*“, które później wyszło pod tyt.: „*Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów*“ (Wrocław 1808). — Oprócz tego napisała książkę pełną filantropijnych dążeń p. t. „*Piel-*

grzym w Dobromilu“, czyli nauki wiejskie z dodatkiem powieści (I t. w Warszawie 1819, II tamże 1820).

Zasługują także na uwagę: 13) *Dziarkowski Hycynty August* (botanik, ur. 1782 † 1817); 14) *Ładowski Remigiusz* (naturalista, ur. 1738 † 1798); 15) *Trzeciński Andrzej* (chemik, † 1823); 16) *Osiński Józef Herman* (fizyk, ur. 1738 † 1802); 13) *Hube Michał Jan* (fizyk, ur. 1737 † 1808); 17) *Ustrzycki Andrzej* (matematyk, ur. 1739 † 1783); 18) *Gawroński Andrzej* (matematyk, ur. 1744 † 1813); 19) *Czech Józef* (matematyk, ur. 1762 † 1810); 20) *Polński Michał Pełka* (matematyk, ur. 1785 † 1848); 21) *Buchowski Kazimierz* (matematyk, ur. 1784 † 1842); 22) *Jakóbowski Józef* (matematyk i polemik, ur. 1743 † 1814); 23) *Łeski Józef* (astronom, ur. 1760 † 1825); 24) *Wiśniewski Wincenty* (astronom ur. 1784).

V. EPOKA

PSEUDO-ROMANTYCZNA albo MICKIEWICZA

jako doba zupełnego przetworzenia się literatury polskiej,

od wystąpienia Mickiewicza, do naszych dni.

r. 1825 — 1868.

Ogólny pogląd na epokę Mickiewicza.

Wśród wstrząśnień gwałtownych, w konwulsyjnych zapasach ostatnich lat XVIII wieku, runęły wyobrażenia, sięgające koźzeniem zawojowania państwa rzymskiego; wśród strumieni krwi i okropnych objawów rewolucyi francuzkiej, rodziło się to dziecię, stulecie XIX. Lecz jeżeli dla Francyi zostaje to smutne wspomnienie, że na jej ziemi i jej krwią obmyte, powstało to dziecię przeznaczenia, drugi naród Niemcy, może upomnieć się o chwałę, że od razu położył mu na czole znamie wysokie — on-to uposażył je na drogę, którą ma przebyć, pochodnią nowej filozofji, i ozdobił wieńcem nowej poezyi. — Kiedyśmy pod smutną przewodnią XVIII wieku myśleli, że dochodzimy do końca niepłodnej pustyni sceptycyzmu i prozaiczności, zdziwienie nasze było niemałe na widok odsłaniającego się trochę dalej całego znowu horyzontu filozofji, religji i poezyi. Same obłędne szlaki wzięły zupełnie nowy kierunek, poszły w inną stronę, niż dotąd. Nagle oderwaliśmy się od przeszłości całej, i wskoczyli w nowe życie, którem oddychamy całą piersią, nasycając się niem, i nie

mogąc nasycić. To nagle przejście nie mogło się obyć bez nieporządku, bez nadużyć i bezpraw. Emancypowani z pod reguł dowcipu, oszaleni swobodą, sądzili chwilę, że wszystko wolno, i wielkim krokiem wkroczyła w literaturę na miejsce narodowości — egotyczność. W rozruchu reformy popełniono wiele złego, ale to złe jest przejściem, a było nieuchronnem. Po wielkich zatem wstrząśnieniach w Europie, które się upadkiem Napoleona Wielkiego i kongresem wiedeńskim roku 1815 zakończyły, nastąpiła zmiana i w świecie umysłowym — Europa pozbyła się średniowiecznych narośli i uprzedzeń! — a wśród tej Europy, Polska stanęła dopiero z Mickiewiczem. Zaiste, gdybyśmy nie mieli takiego mistrza słowa, wieszczą przyszłości, szermierza ducha, jakim był *Adam Mickiewicz*, który naszą literaturę z cichego zaścianka wyprowadził na wielkie forum europejskie, nie wiedzianoby dziś o tem w Europie, że nasz naród żyje tak potężnie duchem, jak każdy inny od niego szczęśliwszy. — Za przykładem tedy ojca naszej epoki, i dziatwa zwróciła myśl i uczucie do ojczystych progów; zrozumiano, że tylko rozwój narodowej literatury, może być główną w położeniu naszym kwestyą, a jej rozwiązanie okazało potrzebę wielkich sił i żelaznej pracy. Rzucono się więc z zapalem do uprawy wszystkich niemal gałęzi literatury, a mianowicie dziejów naszych. I nagle w krótkim lat przeciagu, ogromne skarby przeszłości pojawiły się tak dla historyi jak literatury, nieznane dotąd, z pleśni niepamięci dobyte; uczczono gruzami wielkich grodów i zamków; w silnych zarysach wystąpiła stara przeszłość, po raz może pierwszy ukazała poważne swoje oblicze, dotąd tajemnicze i obce. Ci, co zbierali nieznane dotąd pieśni ludu, podania i pamiątki ludowe, szli za natchnieniem bożem; przeczuwali, że gdy postawią na arenie umysłowej skarbiec ludu, obudzą dlań większe współuczucie. I rozległ się głos większości za ludem, nabrał siły, gdy zbieracze zaniedbanej literatury kmiecej, przechowywanej żywym słowem jedynie, pokazali ją narodowi, a ten poznał i zajrzał bliżej w to serce ludu, pełne rzewnego uczucia, szlachetności i prostoty szczerej a ukochanej. Oni-to, za wykradzione skarby z pod wiejskiej strzechy, zjednali dla niej cześć i obudzili myśl praw obywatelskich dla ludu.

Jednocześnie z tym żywiołem ludowym w obyczajach i ze zmianą stanowiska piszących, rozszerzył się także widnokrąg umysłowy ludzi XIX stulecia. Germanizm wtargnął do ziem dawnej Polski od zachodu i południa, za pośrednictwem systematów administracyjnych, praw i instytucyi austriackich i pruskich, oraz za pośrednictwem szkół, w których nauki wykładano w języku niemieckim. Skutkiem poznania w wojnach i pochodach Napoleońskich, tylu języków, tylu narodowości i cywilizacyi, powiększał się zakres wiadomości, — wielcy koryfeusze niemieckiej poezyi Goethe i Szyller, dostąpili powszechnego uznania, — Walter Skot pociągnął wszystkich za sobą w romantyczne góry i klany szkockie — potężny geniusz Byrona zyskał niezliczone mnóstwo wielbicieli, — w głębi jaśnieli Ossyan i Petrarca, Szekspir i Dante, a w większej jeszcze dali Rzym i Grecya i państwa odległego Wschodu. Wszystkie te nowe światy oświecała swoim blaskiem nowa krytyka estetyczna i historyczna, która uczyła, jak wmyśleć się w przeszłość dawno minioną i jak uwydatnić w obrazowym poglądzie, nietylko wszystkie strony ówczesnego istnienia, ale nawet myśli i uczucia mienionych pokoleń. Tej społeczności, której punkt widzenia niezmierniej nabrał obszerności przez domieszki najróżnorodniejszych pierwiastków, posiadającej obyczaje plebejuszowskie, ale wyobrażenia postępowe, które uzdalniały ją do przeniesienia się zarówno we wszystkie stulecia, nie mogła już oczywiście wystarczyć na pokarm owa literatura salonowa z epoki Stanisława Augusta i księstwa warszawskiego. Potrzeba odświeżenia się tak była naglącą, że przewrót nastąpił w mgnieniu oka, z tą samą niemal szybkością, z jaką na scenie odbywa się niepostrzeżenie, lubo w oczach widza, przemiana dekoracyi. Zjawienie się romantyków i wojna ich z klasykami były przygrywkami do owego przewrotu; jednocześnie ukazali się: *Zaleski*, *Goszczyński*, cała szkoła poetów ukraińskich, i *Mickiewicz* ze swoją drużyną *Gedyminową*. Wywołani przez potrzebę czasu rośli ci poeci i rozwijali się niezależnie jeden od drugiego, gdy tymczasem starszy od nich wiekiem, ale usposobieniem swoim ich rówieśnik *Joachim Lelewel*, torował nowe drogi nauce Historii.

Atoli po kilku leciech, literatura, szczególnie poetyczna, która była wpadła w sentymentalność, wybryki tak zwanej ro-

mantyczności, przybiera zupełnie inny charakter. Rzeczywiście było pewne wysilenie ducha w pewnym kierunku, i to błędzenie pseudo-romantyków po cmentarzach i grobach z upierami i duchami zanadto długo trwało, nadto długo bawiliśmy się niem. Jedna część zapewne, która się sercem kierowała, szła za tym popędem, ale druga, która tylko w sile i czynach upatruje prawdziwy kierunek, patrzyła już zniechęcona na tę sentymentalną literaturę, którą nazwano niewłaściwie romantyczną, bo nigdy nie mieliśmy ani klasyków, ani romantyków w XIX wieku. Klasyków mieliśmy w XVI wieku, a ci wszyscy, co w XIX pisali, byli albo naśladowcami klasycznej literatury francuskiej, a nie pierwotnie klasycznej, lub też innych literatur europejskich; naśladowania wypada uważać jako przechodnie w literaturze narodowej, która już w tym czasie z ducha Byrona pieśni czerpała zadatki. Szczęściem obudziła nas z tego upadku i z tej czułości niemieckiej trąba bojowa, i tutaj tedy po pierwszy raz odzywają się znowu legionistów pieśni. Zbliżył się rok 1830, a z początkiem r. 1831 zmienia się nagle położenie całego narodu. Z upadkiem reprezentacji narodowej, z upadkiem armji i rozproszeniem wszystkich pisarzy po całym świecie, zmienia się położenie narodu, bo to wszystko, co dotąd tworzyło hierarchję narodową, i w hierarchicznym składzie, czy-to godnością, czy urzędem, czy pozycją czy-to w końcu na zajętem przez ducha i geniusz stanowisku, przodkowało w narodzie, teraz zostało wyrugowane ze stanowiska swojego. Wychodźstwo i literatura rozpadają się na trzy wielkie działy, które dotychczas nie znalazły historyka w naszym narodzie. Pierwszym działem jest wychodźstwo na zachodniej pustyni cywilizacji europejskiej, drugim są wygnańcy Sybiru i literatura sybirska pod biegunem północnych ludów, trzecim jest literatura kaukazka. Jakie losy, takie dzieje; jakie dzieje, taka poezya i literatura; nikt jeszcze nie spisał tych dziejów i ledwo można oznaczyć te strony świata, w których się duch polski tułał po pustkowiu ducha. Wszakże na każdym miejscu, gdzie się tylko zebrali Polacy, rozpoczynali na nowo swoje narodowe duchowe życie. Tak było we Francji i Anglii, tak na Sybirze i Kaukazie, z tą tylko różnicą że na Kaukazie i Sybirze przybyło stawianie kaplic i kościołów, jak na potomków obrońców wiary przystało;

księża polscy byli tu opiekunami sierót polskich, które się przy kapliczkach katolickich chowały. Na Zachodzie zawieżywali naukowe towarzystwa, gromadzili zbiory i biblioteki, otwierali naukowe zakłady, organizowali dziennikarstwo i tworzyli literaturę własną, która ma wszelkie cechy narodowe wychodźstwa, tęskniącego do kraju, szamocącego się z niewolą i popierającego posłannictwo narodu w dziejach. Rozrzućeni pisarze nasi nietylko po całej Europie, ale i w innych częściach świata, odnawiają w niespełna pół wieku, ślady swoich dziadów i ojców, co z bronią na ramieniu walczyli zwycięzko w ziemi włoskiej, spoglądali tęskno z Kapitolu ku stronie ojczyzny, ginęli i zasiewali kośćmi swemi Hiszpanję, San Domingo, jęczeli na pontonach angielskich w niewoli, w nadziei lepszej przyszłości dla domowych progów, z których wynosili jako drogą relikwję, garść ziemi ojczystej, ażeby, gdy będą ginąć na obcej, towarzysze broni mieli czem zgasać przysypać im oczy! Synowie i wnuki bohaterskiego rodu, poszli bezbronnii w też same strony, odnajdywali przodków swych mogiły i wspomnienia; a jedna myśl i uczucie, co starych wojowników, napełniała i ich serca. Zaszli dalej nawet! *Ignacy Domejko* z Chili opisuje Mickiewiczowi podróż swoją i te odległe strony (r. 1838), a w hiszpańskim języku daje obraz Araukanji i jej mieszkańców. *Seweryn Korzeleński*, dawny żołnierz, kreśli podróż do Australji, gdzie jako prosty kopacz złota zamienia szablę na motykę i oskard (roku 1852—1856). Poeta *Henryk Jabłoński*, Ukrainiec, z wschodniego wybrzeża Afryki, z Zanzibar (r. 1860), z bolesnem westchnieniem zwraca myśl i serce ku rodzimej stronie. Wielu zwiedza Algierję, Egipt, przebywa puszcze Sahary i w Kairze odszukuje śladów bohaterskiego Sułkowskiego. A swoje wrażenia odległych wędrówek skrzętnie zapisują dla pamięci rodaków, aby przy domowem ognisku w smutnej zadumie, poświęćli westchnienie oddalonemu bratu. Przy takiej rozsypce pisarzy, książki polskie drukowano we wszystkich znaczniejszych miastach Europy. Rzym, Paryż, Londyn, Bruxella, Edyburg, Wiedeń, Berlin, Gdańsk, Królewiec, Petersburg, Praga czeska, Lipsk, New-York i wiele innych miast, weszły do bibliografji naszej.

Rzućmy teraz okiem na ruch ogólny literatury w kraju.

Kiedy w Polsce po r. 1831 zaległo milczenie, kiedy cała prawie intelligencya narodu poszła na obcą ziemię, zwolna, jakby ogniki błędne, zaczęło przebłykiwać światło duchowe w różnych stronach starożytnej Rzeczypospolitej. — W stolicy Rosyi „Tygodnik Petersburgski“ stał się najwcześniej organem literackim. Podpierali go swą pracą znamienitsi pisarze nasi za-niemeńscy. Ale obok talentu, zastęp współpracowników okazał się wyznawcą sprzecznych zasad i wyobrażeń. Żadnego pojęcia potrzeb naszego społeczeństwa, żadnej myśli żywotnej, obywatelskiej nie tknęli. Grzech prócz tego popełnili wielki, osamotniwszy się od ogółu narodu; durząc łatwowiernych swoją wielkością, swemi talenty, niegodną bratniego koła poddmuchiowali nienawiść. — Galicya, która dała pierwszy znak życia naukowego, wybornem pismem zbiorowem w r. 1830 p. n. „Haliczanin“, silniej takowe rozwijać poczęła. Na czele tego ruchu umysłowego stanęli: *August Bielowski*, *Lucyan Siemieński*, *Józef* i *Leszek Borkowscy*, *Włenty Chłędowski*, przybyły z Warszawy *Dominik Magnuszewski* i *Karol Szajnocha*. Równocześnie zajaśniał wielki poeta *Wincenty Pol* i pozyskał serca całego narodu. Po nim *Kornel Ujejski* wkrótce stanął na wzniosłym stanowisku. — Ze starego Wawelu po r. 1831 pierwsza życia literackiego zajaśniała jutrzeńka. Pisma peryodyczne, odznaczające się pomiędzy wszystkimi, jak „Kwartalnik naukowy“ *Zygmunta Helcla*, „Pamiętnik powszechny“ *L. Zienkowicza*, „Pamiętnik naukowy“ *L. Łukaszevicza*, jak później założona gazeta „Czas“ i „Dodatek“ pełne są rozpraw i pism wydatnych i gruntownie obrobionych. Najstarszy historyk tego miasta *Ambroży Grabowski*, wiele ważnych i użytecznych wydał materiałów do dziejów i literatury ojczystej. *Józef Muczkowski*, krytyczny badacz przeszłości, dorzucił znakomity zasób dla dziejów akademji krakowskiej, tej odwiecznej świątnicy oświaty krajowej. *Michał Wiszniewski* jedną z najważniejszych zasług położył w literaturze naszej, skreśliwszy jej dzieje od najdawniejszych czasów do połowy XVII wieku. Imiona: *Józefa Kremiera*, *Karola Mecherzyńskiego*, *Teofila Żebrowskiego*, *Maurycego Manna* i wielu innych, dały nam świetny poczet pracowników grodu Krakusa. — W Wielkopolsce nowe światło duchowe niespodzianie zajaśniało, gdy w innych stronach dawnej Rzeczypospolitej

zdawało się gasnąć. Pisma peryodyczne objawiły dzielnie ten ruch umysłowy, jak: „Przyjaciel Ludu“ (r. 1834), „Orełownik naukowy“ (r. 1840), „Rok“ (r. 1843), „Tygodnik literacki“ (r. 1844). Dwóch badaczy dziejów polskich *Józef Łukaszewicz*, i *Jędrzej Moraczewski*, pracami swemi o wiele zbogacali niwę historyczną. Jako filozof, estetyk i krytyk, zjawił się mąż znakomitego talentu i pomiędzy wszystkimi prozaikami najwyżej stojący *Karol Libelt*. Do Księstwa Poznańskiego przenosi się obywatel Podlasia *August Cieszkowski*, którego imie nie tylko w kraju pozyskało wielki rozgłos. Poznań staje się ogniskiem najważniejszego wydawnictwa książek polskich. Tu pierwsze prace *Bronisława Trentowskiego* ogłoszone zostały drukiem. — Prusy Zachodnie długo na najniższym stopniu oświaty stały; dopiero w najnowszym czasie, odkąd zacny i pracowity *Józef Chociński*, zamieszkały w Chełmnie, obudził tam życie umysłowe i społeczne, zaczęły na dobre rywalizować z Poznańskiem. — Na Litwie po r. 1830 najpierw się literatura ożywiła, a ztąd życie przechodzi i do Królestwa Polskiego. Najprzód ukazało się w Wilnie szacowne czasopismo p. t. „Wizerunki i roztrząsania naukowe“, prowadzone na wzór sławnych przeglądów francuzkich i angielskich. Z początku było ono zbiorem artykułów tłumaczonych z najcelniejszych dzienników zagranicznych, w przedmiotach historyi, filozofji i literatury, a potem coraz więcej obfitowało w artykuły miejscowe, historyczne. Później zaczęło budzić życie „*Athaeneum*“, wydawane przez *Józefa Ignacego Kraszewskiego*. — W Warszawie po różnych niepomyślnych próbach, jako to: „Panoramy“, „Przeglądu Warszawskiego“ i t. p., zawiezuje się „Biblioteka Warszawska“ (r. 1840), pismo, które przeważnego wpływu na literaturę nie wywarło, ale pierwsze dało hasło do zjednoczenia się literackiego w stolicy i które dzisiaj przed wszystkimi innemi pismami peryodycznemi w Polsce tę wielką ma zasługę, że stale i gorliwie budziło ruch i stało się najważniejszym polskim organem literackim. — Paryż równocześnie ze starym Krakowem stał się ogniskiem literatury polskiej. Tu zebrała się w potężne grono niemal cała intelligencya Polski. Poeci i prozaicy tak bogaty plon geniuszu i pracy złożyli, że stanowi on w dziejach piśmiennictwa narodowego, oddzielny a wspaniały ustęp,

godny uwagi i podziwu. — *Bruxella* wkrótce zasłynęła jako siedlisko wiekopomnego *Joachima Lelewela*, głębokiego badacza naszej przeszłości.

Od początku XIX stulecia widzimy, że naród sięga zawsze niejako do starego lamusa (jak mówi Pol), do starej skarbnicy i wydobywa od czasu do czasu skarby historycznej literatury dawnych swoich doświadczeń i przebytej drogi w dziejach; a nakoniec skarby swej literatury i poezji dawniejszej. — W tym ruchu odgrywają tedy publikacye dzieł ogromną rolę. Naród stał na tradycyi i bronił się przeciwko najazdom obcych, niepraktycznych, wyłącznych idei, nabytkiem literatury swojej dawniejszej, a postawieniem nowej historycznej i poetycznej jako nabytek XIX wieku. Co dziesiątek prawie lat stawiał naród na starych półkach odnowioną literaturę dawniejszą. Rozpoczynają się publikacye książek polskich wydawnictwem *Mostowskiego*, już w pierwszym dziesiątku lat bieżącego wieku; w drugim i trzecim widzimy publikacye ogromne *Gałęziowskiego* i właśnie wtenczas podnosi się u nas i poezya i literatura. W wydaniach wrocławskich i lipskich *Bobrowicza* widzimy w końcu odnowienie całej biblioteki tak starych *Zygmuntowskich* pisarzy, jako też z czasów *Stanisława Augusta*, aż po czasy *Księstwa Warszawskiego*. Równocześnie i później nieco jeszcze widzimy publikacye *Edwarda Raczyńskiego*, obok nich wydawnictwa *Tytusa Działyńskiego*, a w końcu „Bibliotekę Polską“ wydawaną przez *Kazimierza Józefa Turowskiego*, który najszacowniejsze dzieła naszej literatury odnowił, sięgnąwszy nawet aż do sfery broszur, dotąd nieznanych. Ostatniemi znamienitemi przedsiębiorstwami są: „Katolickie publikacye“ *Walerego Wielogłowskiego*, „Biblioteka pisarzy polskich“ w Lipsku, „Biblioteka ludowa“ *Władysława Mickiewicza* w Paryżu i najnowsze „Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych“ *Franciszka Trzecieckiego* w Krakowie. — Książki polskie drukują się tam nawet, gdzie się ich najmniej można było spodziewać, bo nietylko już w Warszawie, Wilnie, Petersburgu, Poznaniu, Krakowie i Lwowie, — ale także: w Lublinie, Suwałkach, Kielcach i w Płocku — w Grodnie, Kownie, Żytomierzu, Mohilewie, Kijowie i Odessie — w Tarnowie, Bochni, Stanisławowie, Przemyślu, Sanoku i Rzeszowie — w Le-

sznie, Gnieźnie, Trzemesznie, Grodzisku i Ostrowie — w Chełmnie, Toruniu, Gdańsku, Brodnicy i Pelpinie — w Wrocławiu, Głogowie, Opolu, Niemieckich Piekarach i t. d. Na samym Szlasku rozwija się polska literatura ludowa, mało znana oświeceniowej publiczności a zatrudniająca liczne prasy; w Szlasku austriackim zaś drukują się książki polskie w Cieszynie, gdzie wychodzi nawet czasopismo ludu pod tytułem: „Gwiazdka cieszyńska“, redagowana przez *Pawła Stalmacha*.

Wreszcie korporacje naukowe jak: „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“ w Poznaniu, „Towarzystwo Naukowe“ w Krakowie, „Zakład Imienia Ossolińskich“ we Lwowie, „Towarzystwo historyczno-literackie“ w Paryżu i t. d., z których ostatnie najczynniej rozwija swe działalności, nie mało przyczyniają się do ogólnego ruchu umysłowego i nieraz na polu oświaty i nauki świetne wydają owoce. — Z zakładów naukowych: uniwersytety jagielloński, lwowski, wrocławski i szkoła główna w Warszawie — szkoły gimnazyalne w Poznaniu, Trzemesznie (byłe), w Ostrowie, Chełmnie i Lesznie — zakłady na wychodźstwie w Paryżu, wreszcie Collège de France tamże, szczycą się najpierwszemi znakomitościami na polu naszego piśmiennictwa, zbogacającemi ojczystą literaturę i wychowującemi młodsze pokolenie ku lepszej doli!

Chwila zatem odrodzenia się naszej literatury powitała najświetniejsze na jej polu zjawiska. Ten zwrot nagły i zadziwiający w obec trzechwiekowych jej dziejów (od ostatniego Zygmunta) jest przecież przyrodzonym następstwem. Wiek XVI wydał literaturę odpowiednią ówczesnym usposobieniom i potrzebie narodu. Formą jej była proza, najprostsza i najwłaściwsza postać objawiającej się myśli — słowo społeczne mówiące dla drugich i dla drugich rozumiałe. W owym wieku Polacy zatrudnieni sprawami, cały ogół obchodzącemi, wszystko ku powszechnemu zwracali celowi. Mówili, bo działali — *dzisiaj piszą, bo tylko myślą*. — Zamarła dla nas rzeczywistość — pozostały tylko jej dzieje. Życie rozwiało się i uniosło z świata czynu w ideał, z widowni spraw społecznych w sferę ducha i myśli. Widzimy takie przejawy w literaturze. Zamknął się szereg polityków i ustawodawców — a berło oświaty piastują dzieje. Wymowa zeszyła z pola publicznego — a nawzajem poezya

spełnia swoje posłannictwo. Tą koleją wróciła do stanowiska, na jakim pozostała w wieku XVI. Co wówczas było w związkach, odżyło na nowo i zakwitło. Spółeczność rozwiązała tymczasem najważniejsze zadanie swoje; jej przeobrażenie się moralne współczesnem jest nowej w dziejach literatury epoce. Jak w średnich wiekach miłość, w wieku XVII słowa, tak obecnie narodowość stała się panującą jej ideą. Z walki bowiem wielkich idei, któreśmy w tym wieku przeszli, a mianowicie encyklopedystów francuzkich, słowiańszczyzny (pansławizmu), idei filozofji niemieckiej, radykalizmu francuzkiego i mesyanizmu, wynieśliśmy przekonanie, że nam tylko narodową drogą iść można, iść trzeba. Idea tedy narodowości przebiła się przez walkę pół-wieczną i tryumfuje w końcu; bo jestto idea przez nas w dziejach wyłożona, a dziś przez nas pracą ducha podniesiona i podana jako lekarstwo, na społeczne bóle ludzkości.

Wszystko zapowiada obfite literaturze naszej plony. Bo (jak mówi Gerwinus) nigdzie bujniejszy nie wyrasta owoc, jak na świeżo poruszonym odłogu i każda latorośl wtedy na nowo odradza się i zakwita, gdy stare i bezużyteczne przetrząsa liście.

Poezya.

Są chwile w życiu ludów, równie jak w życiu pojedynczego człowieka, kiedy umysł rozkołysany burzą potrzebuje spoczynku i wytchnienia; kiedy on widząc jak to szczęście, za którym gonił, te wielkie cele, za którymi ubiegał się z taką wiarą i poświęceniem, w nie się rozwiały, że tylu trudów owocem były trudy i że takie usiłowania do niczego nie doprowadziły, zwraca tęskne oko w przeszłość, w której był istotnie szczęśliwym, bo nie wiedział, że może i powinno być lepiej. Wtedy w odbłasku pamięci, lubi przeglądać się w czarownym obrazie lat minionych, które teraz wydają mu się tem piękniejsze, tem poetyczniejsze, że już niepowrotnie ubiegły. Taka epoka sprzyja najbardziej zakwitnieniu poezyi historycznej; taką epoką dla nowożytnej Europy był początek XIX wieku. Polityczna i umysłowa burza przeszłego stulecia zostawiła po sobie zawiedzione nadzieje, czczość i omdlenie. Z tlejących jeszcze popiołów i mchem

nieporosłych rozwalisk, z rozdartego wątpliwością umysłu i zranionego serca, którą go czczy, ciasna teraźniejszość zaspokoić nie mogła, odezwał się głos rzewnej tęsknoty za czuciem i wiarą, za wielkością i poezją dawnego życia. Była-to reakcja przeszłości, restauracja starego świata w poezyi. Jak zawsze, kiedy ważna zmiana ma nastąpić w państwie wyobrażeń, natychmiast rodzi się całe pokolenie, uzdolnione i skłonne zmianę poślubić i popierać, wszędy natrafiają się usposobienia, przygotowania ku niej, i nim się nawet objawi, już ją niemal wszystkie umysły przewidują, przeczuwają — tak było i teraz. Ciekawa-to rzecz dosledzić rodzenie się jakiejś myśli ogólnej, jakiej opinii bogatej w skutki. Pada z kądś, ledwie wiadomo, jakiś płodny zaród, który w momencie wszystko, czego się dotknął, zmaca, zaburza, zaciemnia nawet; powstaje prawdziwy chaos, i zaledwie można uwierzyć, że z tego bezładu i najdziwniejszego pomieszczenia, może powstać coś organicznego, coś rozumnego; bo oto, owe niezgodne elementa zaczynają się łączyć, szykować, oksztalcować, aż nagle rodzi się płód, całkiem nowy i niespodziewany. — Widok takowego chaosu, mieliśmy w *klasycyzmie* i *romantycyzmie*. Już w końcu swego istnienia, klasycyzm zaczął coraz wyraźniej pokazywać, że pora jego przechodzi. Niemal u wszystkich lepszych umysłów upadał on na sławie. Im bliżej do nas, tem częstsze takie przykłady, i chociaż nie widziano bynajmniej, czemuby miejsce tej poważnej literatury klasycznej zastąpić, uczuwano jednak powszechnie, że ona nie zaspokaja wielu potrzeb rozumu i serca, i często nawet mimo wiedzy i woli, zbaczano od niej daleko — a oto nareszcie wieszcz wymówił pierwszy nazwę *romantycyzmu*! Wszystkie umysły ciekawe, a niezaspokojone, podały mu ucho; zaczęli się rozchodzić apostołowie nowej poetycznej wiary i nagle posłyszeliśmy krążące o niej wieści: rozmaite, dziwne rozgłaszane i po adeptowsku i popularnie, często ciemne i sprzeczne z sobą, które jednakże tym samym babilońskim językiem głosiły, że się urodził istotnie Nowy Fenix. Ta chwila na zawsze będzie pamiętną w dziejach nie tylko naszej, ale europejskiej, poetyckiej literatury. Były-to początki emancypacyi z pod przymusu francuzkich cudzych pojęć. W to ugodził *Kazimierz Brodziński* rozprawami pisanemi ozdobnie, a z wielkiem, jak podówczas wypadało, umiarkowa-

niem, żeby nikogo nowością nie zrazić. On pierwszy zrobił w literaturze polskiej krok stanowczy, krok olbrzymi: bo od dowcipu do myśli, od sentymentalności do czucia, od sztuki do natury. Pierwszy poczuł poezję narodową i we własnym języku wynalazł. Nad powierzchnię wód wzbił się duch Boży w naszej literaturze, a z owego przygotowawczego zamętu wywinął się fenomen nowej sztuki, to jest tej poezyi, którą nazywałem narodową albo historyczną.

Mickiewicz, Mochnacki, Witwicki, Goszczyński i Zaleski doszli, gdzie ich doprowadzić miał geniusz lub talent, a i sami koryfeje pseudo-klasycznego obozu, przejrzawszy później, abdykowali z wielu swoich uprzedzeń i nienawiści, a co lepsza i z przestarzałych teorii. *Kajetan Koźmian* w młodszych latach, kiedy miał oczy wlepione w *Wirgila* i *Horacego*, nie byłby podolał „*Czarniekiemu*“ i nie ulał takiego brązowego posagu swemu bohaterowi, jak później, kiedy rozgrzany ciepłem śpiewaka „*Przedświtu*“, rozszerzył widnokrąg swej wyobraźni i czucia. — *Jenerał Morawski*, który w czasie klasyczno-romantycznego boju, często bił się z myślami, a jednak nie odstępował swego sztandaru — później kiedy go nie gniołły więzy zwierzających teorii i nacisk koteryjny, posłyszał w głębi duszy wielki ton rodzimej pieśni i stworzył „*Dworzec mojego dziadka*“. — *Andrzej Koźmian*, wtedy młodzian, wytresowany w konwencyonalnych regułach stółecznych salonów, zmienił także swój ciasny sposób widzenia i w późniejszych pismach umiał wybornie oceniać ducha tamtej epoki i ludzi. Jeden tylko *Ludwik Osiński* zstąpił do grobu ze swoją „*Odą do Kopernika*“, z *Laharpem* pod pachą i z dwoma wierszami parodyi z „*Dziadów*“.

Kiedy więc nasi romantycy uderzyli odrazu w struny dotąd nietknięte i nieznanne, kiedy samotwórczość wyrwała się z więzów krępujących dotąd ducha ludzkiego prawideł, kiedy natchnienie przestało iść z *poetyki* *Boileau* lub *Fr. X. Dmóchowskiego*, a natomiast szło z tryskającego odwiecznie źródła miłości i fantazyi ludowej, naród od razu też poznał się na ogromnym przyroście, jaki przybywał mu w tych świetnych żywiołach.

Jak w całej Europie — gdzie *Bürger* pisze „ballady“, *Goethe* wywołuje z państwa przeszłości staroświeckiego „*Goe-*

tza“, Szyller natrafia w „Wilhelmie Tellu“ na prawdziwy sekret tragedyi, zupełnie według wymagań nowej poezyi, Walter Skot pisze cudowne miejscowe poemata: „Ostatni Minstrel“, „Pani Jeziora“, i za przewodnictwem fantastycznego romansowego geniuszu rzuca się pomiędzy kaledońskie góry — tak i w Polsce nie inaczej: Mickiewicz w swej „Grażynie“, w swym „Wallenrodzie“ zmusza nas zwiedzać rozmaite romantyczne ustronia, ukryte do tego w lasach zamierzchłych Litwy, Zaleski wiedzie nas między progi Dnieprzańskie, Goszczyński pomiędzy buntury Ukraińskie. W skutek takiego właśnie stosunku między literaturą naszą a powszechną, poezya polska mimo całej swej zkadinał odrębności, okazuje się, zwłaszcza też w pierwszych czasach, w pewnej zawisłości od tradycyi celniejszych mistrzów postronnych. Dla tej też-to właśnie przyczyny nazywała się ona wtedy romantyzmem. Sama nie wiedząc, jak przychodziła do tej nazwy, składała ona mimowolnie przez to jakby świadectwo swojej solidarności z angielską i niemiecką poezją, które u nas w owych czasach uważano za romantyczne. Okoliczność ta nie dowodzi jednak niczego przeciw oryginalności naszego piśmiennictwa. Poeci nasi brali z zewnątrz i popęd i pierwszy kierunek w swoim uzdolnieniu technicznym; czerpali ze studjów obcych wzorów świadomość artystycznych wymagań i t. p. Po za te zewnętrzne względy nie posuwa się jednak u nich to ich pokrewieństwo z obcymi pisarzami. Nie sięga ono prawie nigdy aż do istotnej dzieł osnowy, która nie tylko brana jest zawsze z obrębu rzeczy ojczystych, ale nawet tonem, barwą i dążnością odpowiadała jak najwierniej powszechnemu nastrojowi ducha narodowego, jakim ten nastrój był wtedy. Prace naszych poetów, są-to prawie zawsze dzieła tchnące jakąś błogą, serdeczną i miłościwą pogodą ducha. Ton pieśni polskich wprawdzie jest przeważnie smętny i łzawy; mimo-to jednak widać tu wszędzie silną wiarę w opiekę Opatrzności nad światem — w grunt natury ludzkiej ostatecznie szlachetny — w prędkiej czy później zapewniony tryumf idei dodatnich nad potęgami fałszu i złego, przeczącymi im i czasowo tłumiącymi ich panowanie nad światem. To też zwątpienie, rozpacz, bunt ducha, pochlebstwa odtrącające, te tak przeważne znamiona poezyi nowoczesnej angielskiej, równie wtedy były obce, jak me-

tafizyczna mglistość, właściwa niejednemu z pisarzy niemieckich, i ta skłonność do gubienia się w nieznurtowanej zadumie. Nasze ideały mają zawsze coś realnego, wydobywamy je z pod serca naszego, cierpimy za nie; a ponad wszystkim unosi się religijna miłość ojczyzny, głębiej i czyściej pojęta, niż w którejkolwiek innej literaturze. Pseudo-romantycy nasi sami nie umieli dokładnie określić, czego mianowicie pragną i na czym polega istota romantyczności, tak iż korzyść z ich usiłowań nie byłaby jeszcze zbyt wielką, gdyby się wszystko na tem skończyło, że, jak poprzednio hołdowano modzie francuskiej, tak teraz zapatrywano się wyłącznie na pierwiastki średniowieczne i na niemczyznę; ale na szczęście romantyzm w Polsce posłużył tylko za osłonę dla wykluwającej się w literaturze poezji czysto narodowej. Po uciszeniu się pierwszego szału młodzieńczej i niedość jeszcze świadomej siebie siły, zwrócili się rymotwórcy nasi do dwóch źródeł niewyczerpane bijących: do nietkniętego skarbcza bezpośredniej poezji gminnej, ku której pociągało ich zamiłowanie dla rzeczy nadprzyrodzonych, cudownych, — i do świeżych podań tylko co pogrzebionej wielkiej przeszłości, którą usiłowali w pieśni przechować i uwiecznić. — Jakiż cel wszystkich tych poetów?... zbliżyć do oczu naszych miejscowe fenomena bytu — wywieść na jaw historję domową i odbić w zwierciadle sztuki wszystkie dziedziczne myśli, czucia i wspomnienia, na których się gruntuje i z których się wywija indywidualność bytu narodowego. Wszyscy wyżej wspomnieni poeci, tak różni geniuszem i ojczyzną, tak rozmaici w praktycznych środkach, spotykają się w jednym celu, w myśli osnownej, które są wykonaniem ich kompozycji.

Przez cały czas Księstwa Warszawskiego, a następnie Królestwa Polskiego, a mianowicie aż do r. 1825 płynie cała nasza literatura niejako zebranem korytem w jednym kierunku; dopiero od Brodzińskiego zaczynają się rozchodzić dążności; oświata na całym obszarze kraju rozpostarta, obudza równocześnie zdolności poetyczne i równocześnie tak w Koronie, jak na Litwie i na Rusi zawierują się niejako małe kółka poetyczne, które jako osobne plejady świecą na jednym niebie, stanowią całość poetyczną literatury naszej. W ludowym kierunku wyprzedza wszystkich *Padura*, za nim poszli wszyscy rusecy poeci:

Zaleski, *Goszczyński*, *Olizarowski*, *Groza* i inni. Tych wyprowadził wszakże *Brodziński* w swoim „*Wiesławie*“ i *Malczewski* w swojej „*Maryi*“, z których pierwszy zrozumiany, drugi zrazu niepojęty, dzisiaj uważany za jednego z największych poetów naszych. Środkowym punktem poetycznej twórczości najpierw na Litwie a potem w całej Polsce był *Mickiewicz*, tworzący nową świetną epokę w poezyi, który (jak mówi poeta) miał dwojakie zadanie: skupienia narodu w sobie i postawienia geniuszu narodowego, geniuszu poezyi narodowej na stanowisku europejskiem. *Mickiewicz* odpowiedział tym dwom powołaniom. — W Niemczech była już epoka Goethego przeszła, z *Byronem* i *Walterem Skotem* zmieniła się jej era w Anglii, we Francji był *Lamartine* i *Wiktor Hugo*; jakoż pomiędzy nimi a *Mickiewiczem* nie można zaprzeczyć pewnego pokrewieństwa, w którym zwykle stoją współczesne genjusze. — Naśladowcy *Mickiewicza* nie doszli potęgi geniuszu jego. Do nich zaliczamy: *Odyńca*, *Witwickiego*, *Chodźkę Alexandra*, *Massalskiego*, *Korsaka Juliana*; wszyscy ślepo trzymali się w pewnych czasach nie tylko drogi *Mickiewicza*, ale nawet pojedynczych jego zwrotów, wyrażań, myśli i rymów. Uzupełniają oni poezję litewską i dają niejako świadectwo tej jedności narodowej: *Korony*, *Litwy* i *Rusi*. Ostatnim już z naśladowców *Adama* jest *Garczyński*. — Z początkiem 1831 r. zmienia się nagle położenie całego narodu i całej literatury naszej, która bierze odtąd zwrot nowy w znaczeniu moralnem narodu; epoka ta kończy się z śmiercią *Kraśińskiego*. W tym czasie poezya nabiera najwyższego znaczenia i staje się panującą i przewodniczącą w narodzie. *Koronnych*, *litewskich* i *ruskich* pisarzy widzimy skupionych okół *Mickiewicza*, gdyż nowi poeci dotąd nieznani: *Słowacki* i *Kraśiński* rozwinęli całą potęgę swojego geniuszu. Tymczasem z literatury sybirskiej przybywa *Karol Baliński*, z literatury kaukazkiej *Gustaw Zieliński*, autor „*Kirgiza*“. Jednym z pierwszych także, który w powszechnym upadku ducha podniósł głos, był *Gosławski*, który zanucił przesłiczną rycerską pieśń, jaka odtąd poczyna być charakterystyczną cechą literatury naszej. *Wincenty Pol* przypominał nam „*Mohortem*“ niedawno ubiegłe lube dzieje i wyśpiewał całą ziemię polską. W ślady *Słowackiego*, który najpierw zwrócił uwagę na siebie

pieśnią „Boga Rodzica“ występuje młode pokolenie poetów, tworzących świetną plejadę liryków, z których celniejsi: *Bielowski, Siemiński, Wasilewski, Groza, Syrokomla, Berwiński, Zmorski, Gaszyński, Lenartowicz i Deotyma*.— Przychodzimy do czasów, gdzie literatura nasza znowu stanowczy zwrot zrobiła. Kraśński przejęty dreszczem śmiertelnej trwogi, w swych „Psalmach“ objawia światu tajemnicę zmartwychwstania, a w ślady jego głosi swe żale *Ujejski* w „Skargach Jeremiego“. Zaczyna się poezya rycerska, a naród zapisał tam imiona: *Jakóba Jasińskiego, Cyprjana Godebskiego, Rajmunda Korsaka, Rajmunda Suchodolskiego, Mieczysława Romanowskiego*. Dzisiaj poezya jeśli nie innem korytem płynie, inne już przybiera gry uczuć i kolory odcieni. Odtąd-to wyżej to niżej gra ciągle nuta narodowej tradycyi i religijności, tak zgodna z wewnętrznem usposobieniem słuchaczy; lubo w nowszych czasach nie sam tylko elegijny żywioł przemaga w poezyi, ale że tak powiem, wielki duch katolicki rozpościera się przez wszystkie rodzaje sztuki i odzyskuje ją dla tej idei najgłębszej w narodzie.

Poezja polska za Zygmunatów znamionuje się przy zwiększości klasyków, miłą prostotą, za Stanisława Augusta nosi cechę dokładności i rozgałęzienia bogactw języka; za naszych czasów zyskała piętno większej czystości, poprawy i gustu, co znakomitą wróżbą jej coraz świetniejszego postępu być może, jeżeli przy odzyskanej czystości języka, wyrzuciwszy obce wyrazy, obcego jeszcze toku wystrzegać się zechcemy. Co do ducha poezyi, widzimy w niej wszędzie panującą miłość kraju, zapal uwielbienia szlachetnych obywatelskich czynów; miarkowanie w uniesieniu, imaginacyę swobodną, nie przerażającą, bez fantastycznych wyobrażeń, łagodną tkliwość, prostotę zbyt małej liczbie tegoczesnych obcych pisarzy właściwą, rolnicze obrazy wiejskości i rodzinnego pożycia, moralność praktycznej filozofji, namiętności nie-burzliwe i skromność obyczajów.

W tej oto w obec nas, przed naszymi oczyma improvizowanej, (że tak powiem z Mochnackim) literaturze, która żartkim skokiem daleką przestrzeń ubiegła, jak Alcyd dławiąc smoka w kolebce, wyraża się duch dziejów krajowych, duch dawnej Polski. Jeszcze nie stanęła u kresu swego, ale ciągle naprzód postępuje!

Poeci - Wieszcze.

Jednocześnie z brzaskiem jutrzeźki w literaturze naszej, wyświtała na niebokregu poezyi polskiej plejada najznakomitszych twórców — ozwały się ich pienia po wszystkich niemal obszarach dawnej Polski, jednym powszechnym mówiącej językiem, a tak dziwnie urozmaiconej odmiennością pierwiastków, tkwiących w wielorakich różnicach miejscowości. Ruś, ojczyzna ludu najpoetyczniejszego i najskłonniejszego do śpiewu, która od czasów Zimorowicza nie miała żadnego poetyckiego odgłosu w piśmiennictwie — Litwa tak długo w dziejach literatury milcząca i nieznana — razem jakby ze snu ocknione, ująwszy się za dłonie wspólnie z siostrzaną Koroną, wydały uroczę śpiewy i dostarczyły żywiołów nowej bujnie zakwitającej poezyi. I wyłoniły się z nich arcytwory wzniosłych wieszczych natchnień, na które naród spogląda z dumą, czerpie z nich światło i życie, poznaje głębokie prawdy filozoficzne, ukryte pod czarownemi postaciami poezyi, poznaje swą przeszłość i odchyła swą przyszłość. Zaiste pod tą formą poetyczną, zostającą w zupełnej harmoniji z naturą ducha narodowego, poeci-wieszcze odkryli narodowi tajemnice jego geniuszu, jego przeznaczenia.

Szyller, ów świecznik młodych Niemiec, chcąc scharakteryzować ideał poety swego narodu powiedział: „*Kto ma odżyć w pieśni, powinien umrzeć w rzeczywistości*“. Poezya polska poznała, iż nie było jedynem jej zadaniem, odgrzebywać umarłych. Opuściwszy prawie zupełnie ten kierunek, przyjęła ona sposób myślenia przeciwny temu, jaki posiadał poeta germański, ogłosiła: iż „*kto ma żyć w rzeczywistości, powinien się najpierw objawić w pieśni*“; — sposób myślenia nader śmiały, który zdawałby się może zuchwałym, gdyby utwory nie były mu godnie odpowiedziały.

Otóż nowa i płodna ewolucya poezyi polskiej, którą zamierzamy poznać w wzniosłych i znakomitych utworach naszych poetów-wieszczów, koncentrujących w sobie wspólnie liryzm, epopeję i dramat:

1) **Mickiewicz Adam** wzniosłe swoje stanowisko winien potędze tego twórczego geniuszu, którym samodzielnie się wy-

nieść i żywiołami swego czasu silnie zawładnąć umiał. On pierwszy odradzającej się poezyi przestrzeńsze roztworzył szranki i ustalił jej dążność. Wyrozumowane z artystowską rczwagą pomysły położył na wagę ogromnego talentu i dokonał stanowczej w literaturze epoki. Można powiedzieć o nim, co Niemcy o swoim powiedzieli Herderze: *„że on pierwszy świat poetyczny dźwignął na barki swoje i dotąd go unosi.“* Było poczucie w narodzie potężne (mówi Pol), że Mickiewicz jest powołany do twórczości; to przekonanie było jednostajnie rozlane po całym kraju i było tak wielkiej siły, że nie mogło przejść bez rezultatu w życiu. Takim rezultatem była tedy pojawiająca się poezya Mickiewicza; i to przeczucie całego narodu, który się myślami i uczuciem swoim wzniosł, zostało streszczone w jego geniuszu. W tem znaczeniu jest Mickiewicz rzeczywiście reprezentantem narodu i całej jego poezyi, bo trafił szczęśliwie na przygotowaną epokę, którą bardzo dobrze sam pojął w swoim *„Pierwiosnku“*. Ztąd też została poezya jego tak przez naród sercem i duchem żywo przyjęta, jak się to rzadko w którym narodzie wydarza. Kiedy się pokazały poezye Mickiewicza, można powiedzieć, że poetyczne natchnienie prowadziło cały naród. Każdy, kto tylko był czułym, zrozumiał poetę, a kto nie był zdolnym sam pisać, ten czytał, odczytywał, uczył się na pamięć Mickiewicza. Cały naród czuł się jego pieśniami porwany, natchniony. Poezya jego miała znaczenie nietylko poetyczne, ale i polityczne, a w skutkach swoich była socyalną; bo to nie było rozmarzenie, nie było zajęcie, albo zabawka duchowa, ale krwawa praca ducha, w której geniusz wystąpił jako szermierz wieku i za swój wiek, za swój czas i za siebie popchnął rzecz naprzód i dalej. — Mickiewicz był to poeta-rozmyślnacz, mąż namiętny, liryk z daru i użyczenia niebios, filozof własnego serca. Przewyższył on wszystkich poetów siłą fantazyi i pięknnością wysłowienia. Raz górnemi wzlatuje pojęciami i na bujających skrzydłach wyobraźni unosi się do ostatnich prawie kończyn myśli — znowu jak orzeł spuszcza się na obszar przyrody, w głąb społeczeństwa i historii, po łupy nowej piękności. Zdaje się, że sztuka czarodziejka (jak mówi Mecherzyński) spieszy na jego skinienie i podaje mu skarbnicę wybranych

myśli, farb i obrazów, aby niemi na przemian dziwił, unosił, lub słodkie obudzał uczucia.

Pierwsze wrażenia poetyckie Mickiewicz wyniósł z romantycznej szkoły Niemców, której wpływ odbił się w jego *Balladach* i *Romancach*. Poezye te jego tak są rozmaite i pod tak różnemi względami w korzystnem świetle okazują jego talent, że same już każą przypuszczać, iż niema rodzaju, w którymby Mickiewicz nie mógł celować. Kto chce znaleźć świetną, lekką i wdzięczną wyobraźnię, tajemniczym pokrywającą się urokiem, niech czyta „*Świteziankę*“. Większą powagą i uroczystością oddycha ballada „*Świtez*“, w której autor opisuje dawne podanie o nieszczęśliwej zagładzie zamożnego niegdyś miasta. Tkliwa prostota odznacza balladę „*Rybka*“; w balladzie „*Lilie*“ znaną powszechnie pieśń gminną o zbrodni i ukaraniu wiarołomnej żony, podniósł i uszlachetnił, nie uszkadzając w niczem jej prostoty. Wesołość i żywość akcyi komicznej zaleca dwie ballady: „*To lubię*“ i „*Pani Twardowska*“; myśli najmocniej przemawiające do serca i z serca wylane, znajdujemy w „*Dudarzu*“. — Zjawienie się tych jego pierwszoków było prawdziwą niespodzianką. Młodzież i kobiety z instynktowym zapalem pochłaniały te twory tak niepodobne do tych, jakimi je dotąd karmiono. W umysłach i sercach dokonywała się rewolucya potężniejsza, niż wszystkie widziane za naszych dni. Falanga tak zwanych pseudo-klasyków jedna zaprotestowała. Sarkazmy w kołach obiadujących literatów i po dziennikach, drażniły tylko, a nie tłumiły entuzjazmu młodych zwolenników, którzy puszczając się torem mistrza, zwyczajnie jak wszyscy naśladowcy, popadli w romantyczną przesadę, parodującą najpiękniejsze i najoryginalniejsze zwroty śpiewaka ballad, co dostarczało przeciwnemu obozowi dzielnej broni przeciw nowatorom. Poezye Adama wprawiły umysły w ruch i szął, o jakim nie słyszały dzieje nasze, chyba żebyśmy (jak mówi Siemieński) chcieli szukać porównania do owej zażartej za Zygmun-tów polemiki sekciarzy z kościołem i między sobą, z tą różnicą, że tam zwycięstwo nie przy nowatorach zostało. — Ze wszystkich poetyckich utworów Mickiewicza najwięcej trudności tak pod względem treści, jak formy, przedstawia naukowej krytyce poemat noszący nazwę „*Dziady*“. Treść jego różnorodna, zmienna,

nie osnuta na tle jednego w przyczynach, w przebiegu, w skutkach rozwiniętego i skończonego wypadku, czynu lub pomysłu; forma liryczno-dramatyczna z opisowemi ustępami; artystyczny układ podzielony na części zewnętrznie tylko z sobą spojone, rozszerzony ustępami całkiem na uboczu stojącemi. W „Dziadach“ zamierzał poeta wypowiedzieć filozoficzną myśl o człowieku i jego stósunkach ze światem. Mimo pokrewieństwa pomysłu z „Faustem“ Goethego, mimo wywołanej z poza grobu namiętnej mary *Gustawa*, zachował własne znamiona i oblicze. Geniuszem ożywiającym ten świat poetyczny jest sam poeta; jego życiem żyją tu wszystkie twory. Na obmyśloną dowolnie scenę wprowadził dramat rzeczywistości i przelał weń wszystek zapal i siłę swego liryzmu. Tu na tle pół pogańskich, pół chrześcijańskich obrzędów, wprowadzone są postacie według fantazyi, z których najznakomitszą jest *Gustaw*; tym *Gustawem* staje się Mickiewicz niejako poetą europejskim. W *Gustawie* jak i w ogóle w „Dziadach“, powiewa czysto ludzka dusza; widzimy tu wprowadzić na tle powieści ludowej wprowadzone rzeczy gminne, ale już widać postęp wieku, bo poezya nawet w tych idealnych obrazach bierze wszystko w opiekę, co było uciśnione, upokorzone, upadające. Ta tendencya jest tutaj zadatkiem wielkiej miłości, danym przez Mickiewicza narodowi. Czwarta część „Dziadów“ jest poetycznym obrazem i historią platonicznej, niebiańskiej miłości, której wszystkie dzieje i tajemnice, wszystkie kształty i odcienia, połączone z nią nadzieje i obawy, rozkosze i boleści, rozmaite uniesienia serca, zazdrość, nienawiść, żal, rozpacz z całą mocą poezyi są skreślone. Silny, ognisty wyraz namiętności, liryka wezbranych uczuć, występujących z najgłębszych nurtów natchnienia, mieszczą słusznie ten utwór w rzędzie arcydzieł naszej poezyi. — W „*Grażynie*“ autor „Dziadów“, poeta-idealista, zmienia się w obrazowego sztukmistrza; liryczny pędzel namiętności przeistacza w dłuto rzeźbiarza. Stawa ponad życiem i historią — chwyta ich wizerunek i w najczystszych przedstawia rysach. Sam czas tworzy, czego poeta potrzebuje: cała przeszłość występuje przed nim w poetycznym stroju i roztacza nad jego przedmiotem tę uroczą zasłonę, która mu tkliwej nety użycza. Wierne obrazowanie przeszłości, trafione jej lica i po-

stacie, uderzające podobieństwo to pogańskiej Litwy, to chrześcijańskiego Krzyżactwa i naśladowcza mowy harmonja, stanowią tu uroczę malowidło, z rozkoszą unoszące myśl czytelnika ku owym odległym czasom, z których poeta wziął rzecz swego poematu, a których nastrój wewnętrzny odzywa się w zewnętrznym brzmieniu pieśni. Zarzucano Mickiewiczowi, że powieść jego jest ostrym stylem pisana, ale autor chciał do każdego przedmiotu styl swój zastósować, a opisując zdarzenie, które zaszło wśród wojowniczego i dzikiego jeszcze ludu, nie mógł ozdabiać je tym wdziękiem, którym zalecają się jego *Ballady* i *Romance*. Twardy jest styl „Grażyny“ (mówi Mochnacki), jak żelazna zbroja jej bohaterów — szorstki i chropowaty, jak chrzest jej zbroi, kiedy nią silne potrząsają ramiona. W wielu miejscach jednak grzeszy Mickiewicz duchem przesadzonej romansowości, niezgodnej z wyobrażeniem, jakie mamy o starodawnej Litwie, dzikiej, leśnej, pogańskiej. Również splećnięcie ku końcu i nagłe przycięcie wątku epilogiem osłabia znacznie sprawione przezeń wrażenie. — Głębokie i polityczne jest znaczenie „*Konrada Wallenroda*“, którego treścią krucjata przeciwko Litwie, pełne charakteru poświęcenie się dla kraju — poświęcenie największe, bo nacechowane piętnem osobistej hańby i sromoty. Bohater, rodem Litwin, zyskawszy zaufanie Kawalerów, którzy go uważają za Krzyżaka pochodzenia niemieckiego, obwołany Wielkim Mistrzem, kończy użyciem swej władzy na zemstczeniu się nad wrogami swej ojczyzny i na zniszczeniu zakonu. Jak Samson wstrząśnięciem kolumny obala, i sam pod jego ruiną upada. Ideę tego poematu mógł tylko ten zrodzić, kto się znajdował w samem ognisku miasta granitów, kto widział z blizka pierwszą potęgę po Bogu, kto się otarł o wszystkie sprężyny poruszające olbrzyma. Tą razą klasycy starej daty oniemieli — dźwięk rymów, czar stylu, świeżość obrazów i porównań, jedyne rzeczy, które w kategorię ich sądów wchodziły, znalazły się tam w przeważnej sile; zaczęli więc kapitulować — pomysł sam, uderzający głębokością i ogromem, w duszach żywiej czujących sprawiał ogromne wstrząśnienie, a to o wiele stopni podniosło ten parnas, na jakim wieszcz siedział. Poeta wprowadził tu w grę silny, potężny indywidualizm, bo wynikający z łona uczuć narodowych. Jak-

kolwiek „Wallenrod“ zdaje się mieć pewne podobieństwo z „Szpiegiem“ Coopera, a opisem swego charakteru przypomina „Larę“ albo „Korsarza“, nie można go bynajmniej uważać za naśladowanie. Sam wszakże pomysł leży poza obrębem narodowej idei. Chociażby miał za sobą (mówi Mecherzyński) tyle prawdy historycznej, ile jej okazuje w przedstawieniu, nie usprawiedliwiałoby to wyboru poety, który w obrazie swego bohatera zasłania zinać słabość moralną, brak wiary w siłach narodu. Pod względem poezji rozwinął tu autor całe bogactwo swego talentu; zachwyca czytelnika cudowny dramat uczuć, obrazy pięknosciami czarujące, wysłowienie mistrzowskie; sam układ powieści śmiały, rozciągiły, poetyczny. W rozwinięciu jednak rzeczy, w tem, co epiczność poematu stanowi, uczuwa się brak wykończenia; całość roztoczona na obszerne rozmiary, drobnieje w szczegółach. — Ze zwyczajów litewskich również zaczerpnął Mickiewicz najżywsze i najbogatsze kolory do swego „*Pana Tadeusza*“, epopei narodowej i ojczystej, która jest najzupełniejszym odbiciem jego geniuszu. „Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie“ samym napisem tłumaczy treść, cel i znaczenie poematu. Nie rozwija tu poeta żadnej politycznej idei, dramatu wyższych umysłowych potęg; nie wezwał tu na pomoc żadnego środka nadprzyrodzonego, nie pisał swej powieści pod wpływem Olympu, ale rzucając na około siebie wzrokiem spokojnym, siebie samego uczynił źródłem wszystkiego, wypowiedział tylko proste prawdy, do których jego naród tak się przyzwyczaił od swego dzieciństwa, iż je zespolił zupełnie z uczuciem swego bytu i istnienia. Jest-to dramat powszedniego życia społeczeństwa, obyczajów szlachty litewskiej, zdjęty ze świata rzeczywistego, z czasów dopiero co w przeszłość zapadłych. Obraz uroczysty, różnobarwny, rozmaitością widoków zajmujący, a tem ważniejszy w literaturze, że odsłonił po raz pierwszy przedmioty, żadnem piórem wprzód nie tknięte i powtórzył je życiem sztuki dla sztuki. Osobistości poematu nie mają nic tak nadzwyczajnego, jak homeryczne; dla cudzoziemca są one zupełnie nowe; Polakowi przedstawiają typy, z jakimi spokrewniony jest od urodzenia i które mogą tylko żyć na rodzimej jego ziemi. W „Panu Tadeuszu“, wszędzie, gdzie tylko poeta sam się zjawia, pełen jest zawsze zapału i natchnienia; lecz

charakter wszystkich osobistości jego poematu jest może cokolwiek powierzchowny i ogólny. Mickiewicz nie wznosił żadnej z nich do szczytu swej własnej godności; wszyscy, wyjąwszy Robaka i Hrabiego, są przybrani w formę tak materyalną, iż w żadnym z nich nie widzimy jednej iskry prawdziwej duchowości. Mimo-to Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” jest europejskim, bo skreślił wzorowo wielkie tło natury i dopóki ktośkolwiek zechce malować obrazy owej mglistej północy, dopóty będzie się musiał zawsze odnosić do niego, tak jak dzisiejsi malarze odnoszą się do wielkich wzorów XV i XVI wieku. Poeta wypiętnował na całym stworzeniu cechę zdrowego, prozaicznego i ironicznego rozsądku Cerwantesa, nadającą powieści znaczenie i dążność obyczajowej satyry. Styl pełen prostoty, uroku i świeżości, barwny i świetny, oddycha wewnętrznym życiem poezyi. — Tej potęgi, jak jest „*Oda do młodości*” Mickiewicza, nie mamy wiele w naszej literaturze; do tej potęgi wznosi się tylko kilka pieśni Padury, Goszczyńskiego i może jeszcze Gosławskiego; do tej potęgi wznosi się sam Mickiewicz zaledwo raz jeszcze w „*Improwizacyi*” swojej. Ta oda była jego manifestem politycznym, stała się tedy wkrótce wyznaniem wiary całego nowego pokolenia, które za nim poszło. — „*Sonety Krymskie*”, zebrane z doznanych wrażeń na czarującym półwyspie, co do pomysłów i obrazów są niezmiernie wyższe od „*Sonetów erotycznych*”. Dziwny tu kontrast tworzy ta nieutulona tęsknica podróżnika z tem morzem grającem jak oczy tygrysa, z tem niebem wschodniem, lejącem (jak się wyraża Siemieński) potoki żywego złota na wystrzelone w niebo minerały, z tym śpiewem słowików Bajdaru, z temi fontannami, gdzie się pluskały odaliski Bakecyserajskich Chanów. Fantazyjne krajobrazy, wonie sadów, śpiewy muezinów, stepy i morze, czarne oczy dziewicy — to jakby złoto i lazury, purpura i rubiny, któremi potrząsa po myślach rysujących mu posępne lasy i trzęsawiska Litwy, i tych co tam zostawił. — „*Farys*” jak „*Sonety*” nosi na sobie cechę obcego klimatu; jestto wielowiedztwo geniuszu i niejako akklimatyzacya fantazyi z pod cudzego nieba w ojczystej literaturze pewną uniwersalnością ducha i erudycyą poety. — Tłumaczenie „*Giaura*” z Byrona, mimo wszelkie zarzuty, jest pracą nie-

pośledniej wartości, znakomitem z bogaceniem polskiej literatury i zarazem dla naszych tłumaczy wskazówką, jakiego rodzaju dziełami możemy otworzyć sobie stósunki z literaturą europejską. — „*Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*“ (pisane stylem pisma ś.) są wyrazem najwymowniejszym znaczenia duchowego, jakie Mickiewicz nadawał pielgrzymstwu polskiemu. Zebranie wszystkich skarbów duchowych, jakie każdy z tych nieszczęśliwych rycerzy nosił w sobie, przyprowadzenie ich do stanu jasnowidzenia własnych zasobów, któremi mają służyć ojczyźnie, pod wodzą męża przeznaczenia: — to najwyższa, konieczna praca jego. Nie czuł on się sam dość godnym stanięcia na ich czele, ustąpił pierwszeństwa Towiańskiemu. — „*Prelekcyje o literaturze słowiańskiej*“ ogromnego były powodzenia i wpływu, bo też z niesłychanym talentem historyczno-poetycznym Mickiewicz rzecz zupełnie nową rozwijał. Natrafiał na takie miejsca w kronikach lub pieśniach, co podniesione przez niego wylatywały w górę, jak race, i rozświecały cały horyzont zamierzchłych wieków. To też podziwiać w nim należy głęboką znajomość dziejów nietylko polskich, słowiańskich, ale jeszcze wszechświata, wyprowadzanych przez Adama, jak na zaklęcie z ciemnic nieraz na światło słoneczne. Lecz w końcu minął się wieszcz z celem swych wykładów, gdyż ostatnich kursów jego głównem zadaniem było: postawienie Towiańskiego, w którego uwierzył i nazywał Mężem Bożym na ziemi, aby on ludzkość odrodzoną w duchu prowadził po nowej drodze.

Głównem tłem i najczęściej chwytaną materią utworów Mickiewicza jest obszerny świat uczuć. Wypada ztąd, że Adam jest przede wszystkim poetą lirycznym. Że był i mógł być przy tem usposobieniu ducha i poetą epicznym w całym znaczeniu tego wyrazu, to pochodziło ztąd, że liryka jego nie była wypływem zupełnego oderwania się poety od świata zewnętrznego, wypływem zamkniętej w sobie i wszystko udzielić li tylko z siebie, jak pajak snującej indywidualności (jak mniemał Mochnacki); lecz owszem że była z światem tym jak najściślej związana, od niego zawisała i treść swoją głównie z jego żywotnych stósunków biorąca. Taka liryka jest jak najbliżej spowinowacona z poezją epiczną, która z tego samego świata bierze treść swoją, tylko ją na inny sposób idealizuje i przed-

stawia. Jest spowinowacona także z poezją dramatyczną, i nie trudno też było Mickiewiczowi mimo najwyższego lirycznego natchnienia, użyć i tej formy w poemacie „Dziady“. Wszakże liryczność była głównym pierwiastkiem poetycznego usposobienia Mickiewicza; zrodziły ją i wykarmiły osobiste poety nie-szczęśliwej miłości i cierpiącej przyjaźni stósunki; podniósł do najsilniejszego nateżenia okropny stan ojczyzny. Opatrzność zesłała wszystkim kochającym i cierpiącym duszom, jakby na pociechę i otuchę takiego wieszczu, który w całej potędze i uroku słowa, objawił i do uznania i do czynnej, twórczej siły podniósł płonące w łonie narodu uczucia. Lecz wielki ten świat żywych, prawdziwych, cudotwórczych uczuć musiał być dopiero w całej głębi i obszerności swojej duchowi polskiemu otwarty. Jestto dziełem Mickiewicza i najwyższą zasługą jego. Dopóki naród nie ma takich wieszczów, nie ma całkowitej świadomości o sobie.

Życiorys. Urodził się r. 1798, 24 grudnia w wigilię Bożego Narodzenia, w Zaosiu pod Nowogródkiem na Litwie. Początki nauk pobierał u XX. Dominikanów w Nowogródku, gdzie okazywał wielki pociąg do nauk fizycznych i przyrodniczych. W r. 1815 udał się na uniwersytet do Wilna, gdzie najpierw słuchał umiejętności fizycznych i matematycznych, później wszelako przeniósł się do filologii i literatury. W czasie studjów akademickich związał się ściśle przyjaźnią z szlachetnym Tomaszem Zanem, który wywarł wiele wpływu na usposobienie młodego poety. Z ukończeniem nauk uniwersyteckich, które odbył na funduszu rządowym, był zmuszony przyjąć posadę profesora literatury polskiej i łacińskiej w Kownie, gdzie przebył dwa lata od r. 1820—1822. Opuściwszy Kowno, wrócił znów do Wilna, gdzie pod okiem Lelewela młodzież tworzyła kółka narodowe: *flaretów* i *promienistych*. Mickiewicz już był wtenczas zasłynął jako wielki poeta swemi „Balladami“, „Romancami“, „Grażyną“ i pierwszą i czwartą częścią „Dziadów“, i już wtenczas rozpoczął głośnie polemikę z pseudo-klasykami, o której wyżej mówiliśmy. Obecność poety ożywiła te kółka i nadała im obszerniejsze znaczenie, lecz kiedy na skinienie władzy, wspomniane towarzystwa rozwinać się musiały, Mickiewicz pierwszy zwró-

cił na siebie uwagę i poszedł pod śledztwo, które się skończyło wywiezieniem kilkunastu z młodzieży w głąb Rosyi. Między tymi znajdował się Adam wraz z Zanem. R. 1824 zawieziony do Petersburga, zostawał tam czas niedługi, w którym jednak, z powodu swej wielkiej sławy, był nader gościnnie przyjmowany od światłych Rosyan. Między innymi poznał i zaprzyjaźnił się z wielkim poetą rosyjskim Puszkinem. Tu napisał swą „Ode do młodości“. — Ponieważ Petersburg nie był mu przeznaczony na mieszkanie, przeto po niejakiem czasie odebrał rozkaz udania się do Odessy, gdzie został przydzielony do kancelaryi księcia Woroncowa, światłego i uprzejmego zwierzchnika. Tu zaczął pisać „Konrada Wallenroda“ i „Sonety Krymskie“, do których podał mu temat Krym, gdzie zwiedzając ten półwysep, poznał się z Henrykiem Rzewuskim. W r. 1825 pojechał do Moskwy, gdzie urzędował w biurze wojennem generał-gubernatora Golibyna. W Moskwie otwarto dlań najświetniejsze salony za pośrednictwem księżnej Zenejdy Wołkońskiej, która wyrobiła mu wolność pozostania w Moskwie, opiekowała się chorym i tłumaczyła jego poezye na język rosyjski. R. 1828 udał się do Petersburga, gdzie również wszędzie przyjmowany, zapoznał się z przejeżdżającym *Alexandrem Humboldem*. Z przyczyny wydania „Wallenroda“ odmalowano go niekorzystnie przed władzą, ale przez wpływy Zenejdy zyskał poeta paszport na czas nieograniczony do Włoch, Niemiec i Francji. Przyjaciel jego Olenin ułatwił mu podróż i przeprowadził do Kronsztadu, z kąd r. 1829 wypłynął poeta do Lubeki. W kilka dni po opuszczeniu kraju, wyszedł rozkaz aresztowania Mickiewicza. — W podróży za granicą w towarzystwie *Odyńca*, zwiedził Berlin, Drezno, wody Karlsbadu, Pragę, a wracając znowu do Niemiec, zatrzymał się w Wajmarze, gdzie odwiedził *Goethego*, przyjęty odeń z wielką gościnnością, szacunkiem i uwielbieniem. Z Wajmaru, krajami nadreńskimi udał się do Szwajcaryi, z kąd przez Splügen, Como, Medyolan, Weronę, Padwę, Wenecję i Florencję przybył do Rzymu, gdzie bawił do maja r. 1830. Tutaj bywał Adam w najpierwszych towarzystwach, w domu hr. Ankwiczków, na salonach posła rosyjskiego ks. Gagaryna i na wtor-

kowych zebraniach u królowej Hortensyi, matki Napoleona III. Z Rzymu zwiedził Neapol, Messynę, Palermo, był u szczytu Wezuwiusza i zapalił cygara w rozpadlinach krateru. Później przez Rzym wracając do Szwajcaryi, wstąpił do Medyolanu, i tu się zapoznał z najgłośniejszymi poetami Włoch: Gross'em, Manzoni'em i Tost'em. Przez Lago Maggiore i Szamuni pojechał do Genewy, gdzie się dowiedział o wybuchu lipcowego powstania w Paryżu, które Mickiewicz przepowiedział, i gdzie się poznał z Zygmuntem Krasińskim. Z Genewy, rozstawszy się z Odyńcem, dotychczasowym towarzyszem podróży, który udał się do Paryża, wrócił Adam do Rzymu. Tutaj zawarł ścisłą przyjaźń z młodym poetą Stefanem Garczyńskim. R. 1831 wyjechał przez Szwajcaryę do Paryża, z kąd z Antonim Góreckim udał się do Drezna; później odwiedził W. Ks. Poznańskie w pobliżu Kościana i tegoż roku wrócił do Drezna. Tutaj w r. 1832 napisał „Pana Tadeusza“. W następnym roku udał się do Genewy, gdzie pisał III część „Dziadów“; ztąd odprowadził umierającego przyjaciela swego Garczyńskiego do Awignonu i tam mu przymknął powieki. Zmartwionego tą śmiercią, kiedy przemyślał o podróży do Ameryki, przyjaciele zapobiegając temu, ścignęli do Paryża, gdzie wkrótce ożenił się z dawną swą znajomą z Petersburga Celiną Szymanowską r. 1834. Odkąd został mężem i ojcem rodziny — nie uderzył już w lutnię, a przynajmniej naród brzęku tego nie słyszał. R. 1839 wezwany został na profesora literatury starożytnej przy akademji w Lauzannie, w roku jednak następnym opuścił tę posadę, obejmując ofiarowaną sobie katedrę literatury słowiańskiej w Collège de France w Paryżu. Pierwszą swą prelekcję otworzył 22 grudnia 1840, ostatnią zamknął 28 maja 1844 r., poczem otrzymał posadę kustosa przy bibliotece arsenalskiej. W czasie kursów literatury zapoznał się z Litwinem Andrzejem Towiańskim, głoszącym się za człowieka nadprzyrodzonego i jasnowidzącego, w którego, kiedy mu tenże schorzała na umyśle żonę nieledwo potęgą słowa uzdrowił, uwierzył Adam jak w mistrza i odeń brał natchnienie do późniejszych messyanicznych wykładów, co spowodowało, iż mu odebrano katedrę. Później jednak sam

się usunął od tego koła wirującego w powietrzu. R. 1847 za wstąpieniem Piusa IX na stolicę apostolską, udał się Adam do Rzymu, aby podać naukę Towiańszczyzny pod sąd kościoła. Posłuchanie u Ojca św. nie odniosło skutku. W następnym roku uczynił rozbrat z Towiańskim, a widząc sposobną porę zamienienia słowa swego w czyn, zawiązał we Włoszech z pomocą Michała Chodźki legion polski, który stoczył kilka bitew z Austryakami, później wstąpił w służbę rządu toskańskiego, lecz wyprawą w obronie Rzymu przeciw Francuzom, po odniesionej klęsce rozwiązany został. — Następnie mieszkał Mickiewicz w Paryżu. R. 1855 w marcu odumarała go żona, zostawując sześcioro dzieci. W czerwcu z polecenia rządu francuzkiego wyjechał w misyi do Konstantynopola, w celu zbadań krajów słowiańskich pod panowaniem Turcyi. Towarzyzyli mu Armand Lewy, Izraelita i Henryk Służalski; w październiku udał się do Burgas do obozu Sadyka-Paszy (Michała Czajkowskiego); lecz niewygodne życie i cholera grasująca złożyły Mickiewicza na łożu śmiertelnem, na którem, przyjąwszy ostatnią komunię z rąk księdza Ławrynowicza, w obec nieodstępnych przyjaciół Henryka Służalskiego i Armanda Lewy skonał 28 listopada 1855 roku. Zwłoki jego sprowadzone do Paryża i pochowano na cmentarzu Montmorency obok żony. — W Poznaniu za staraniem Dra Teofila Mateckiego wystawiono mu r. 1859 pomnik, dłuta Władysława Oleszczyńskiego.

Wydawnictwo. Dzieła jego w następującym wychodziły porządku: „Poezye“ w Wilnie 1822, 2 t. — „Sonety“ w Moskwie 1826 — „Sonety“ we Lwowie 1827 — „Romantyczność“ ballada w Warszawie 1827 — „Konrad Wallenrod“ w Petersburgu 1828 i w Krakowie 1828 — „Poezye“ w Paryżu 1828—29 wyd. przez Leonarda Chodźkę 3 t. — „Poezye“ w Poznaniu 1828 wyd. przez Józefa Muczkowskiego 5. t. — „Poezye“ w Petersburgu 1829 2 t. — „Chwila zemsty“ wiersz w Warszawie 1831. — „Poezye“ w „Nowym Parnasie polskim“ w Poznaniu 1832. — „Ucieczka“ ballada w Warszawie 1832 i 38. — „Księgi narodu“ w Paryżu 1832 i 33 i w Awignon 1833. — „Reduta Ordon“ w Lipsku przy wydaniu pism St. Garczyńskiego 1833 i w Pa-

ryżu 1833. — „Poezye“ w Warszawie 1833, 3 t. — „Dziady“ cz. III w Paryżu 1833. — „Pan Tadeusz“ w Paryżu 1834. „Poezye L. Byrona“ w Paryżu 1835 i w Krakowie 1835. — „Poezye“ w Paryżu 1836. — „Poezye“ w Paryżu 1838. — „Pisma“ w Paryżu 1844. — „Kurs liter. słowiań.“ spisany przez Felixa Wrotnowskiego, w Paryżu 1841—44, 4 t. — „Cours de la literature slave“ (autografowany) rok 3ci w Paryżu 1842-43. — „L' Eglise officielle et le messianisme“ rok 4ty w Paryżu 1845. — „La religion et la politique“, rok 5ty w Paryżu 1845. — „Konrad Wallenrod“ w Lipsku 1846. — „Oda do młodości“ w Przemyślu 1848. — „Les Slaves“ w Paryżu 1849, 5 t. — „La tribune du peuple“ dziennik wychodził pod redakcją A. M. w Paryżu 1849 od 15 marca do 10 listopada. — „Ballady, romanse i sonety“ w Wadowicach 1850. — „Konrad Wallenrod“ i „Grażyna“ z przekładem francuzkim Krzysztofa Ostrowskiego i angielskim Leona Jabłońskiego, wyd. przez Jana Tysiewicza w Paryżu 1851. — „Grażyna“ dwakroć wyszła w Poznaniu 1851. — „Prelekcyje“ w Poznaniu 1851. — „Farys“ i „Grażyna“ w Lipsku 1852. — „Ballady i romanse“ w Lipsku 1852. — „Ode in Bomarsundum captum“ (do Napoleona III) w Paryżu 1856. — „Pisma“ w Warszawie 1858 9 t. — „Pan Tadeusz“ w Toruniu 1859, 2 t. — Śpiewnik domowy złożony z poezyi i ballad A. M. wyszedł w Wilnie 1859. — „Pisma“ wyd. przez Juliana Klaczkę i Eustachego Januszkiewicza w Paryżu 1860 i 61 11 t. — „Poezye“ w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ 1862, 5 t. — „Pani Twardowska“ ballada z ilustr. w Poznaniu 1863. — „Grażyna“ z ilustr. w Poznaniu 1864. — „Konrad Wallenrod“ z ilustr. w Poznaniu 1865. — „Literatura słowiańska“ tłum. przez F. Wrotnowskiego, w Poznaniu 1865, 4 t. — „Żywila, légende lithuanienne“ w Paryżu 1866. — „Histoire populaire de Pologne“ objaśniona i pomnożona przez Władysława, syna Adama, w Paryżu 1866.

Obecnie syn Władysław, księgarz paryzki, zamyśla wydać wszystkie dzieła i korespondencye Adama znane i nieznane. Będzie to pomnikowe dzieło!

Życiorysy A. Mickiewicza skreślili: A. E. Odyniec, Jul. Klaczko, K. Wł. Wojcicki, L. Siemieński, Józef Osiecki i Fenelon (po francuzku).

2) **Krasiński Napoleon Alexander Zygmunt** (znany pod ostatniem imieniem) jestto zenit poezyi naszej na ziemi naszej; nie jestto kochające serce tylko, nie natchniona dusza tylko, nie jedynie fantazyja lub artyzm — to duch Polaka, duch człowieka, duch poety, który (wyrażając się własnymi słowy jego) przeanielił się w końcu w natchnionego wieszczą, Proroką. Pisząc, „myślał on o wiekach i wieki go też sądzić będą.“ — Najwybitniejsze piętno w poematach Zygmunta, odróżniające go od wielu poetów jemu współczesnych, jest prawdziwa wieszczność, będąca wpływem nie jakiejś gry fantazyi i kombinacyi, ale wyrazem apokaliptycznych widzeń. To, co dla innych poetów jest punktem dążenia — śpiewność, prostota, historyczna wiara, łaska grobów i ich natchnienie, nabytek całowiecznej poezyi narodu, miłość ojczyzny i poświęcenie narodu za sprawę jego — to wszystko jest punktem wyjścia u Krasińskiego. Dlatego jest on (mówi poeta) tak niepowszedniem zjawiskiem, nietylko u nas, ale w dziejach powszechnych ducha; ma on bowiem własności, jakich Bóg rzadko używa poetom. Ze starożytnego świata wziął to, co miał duch Platona wielkiego; ze starego zakonu wziął arfę Dawida, z nowego zakonu apokaliptyczne widzenia przyszłości. Z tak dziwnymi pierwiastkami ducha, żyjąc wśród Europy, wśród narodu naszego i w połowie XIX wieku, przerobił to wszystko w oryginalnych utworach poetycznych. Krasiński drugi po Mickiewiczu wskrzesił wysoki i poważny typ poetycznego kapłaństwa w literaturze, gdzie tak często (jak słusznie twierdzi Siemieński) znachodzą się lekkomyślni przywódcy prowadzący za sobą społeczność zwątpiałą i gorączkową w kraje chimer, powabnych zgorszeń i proroctw zdradliwych — on-to Ignących do egoizmu, nurzających się z rozkoszą w realizmie porwał ku ideałom i wiecznej piękności ofiary i miłości. — „*Nieboska komedya*“, jest piorunem gruchocącym doktrynę samolubstwa i pychy człowieczej, co wypowiedziała posłuszeństwo Bogu. Czas, miejsce, osoby „*Komedyi*“, wszystko to jest utworzone przez poetę. Dramat ten fantastyczny (jak go Mickiewicz nazywa) odrywa się w chwilach spodziewa-

nych, niedalekich, ale jeszcze nie nadeszłych. Pierwszy Krasiński odważył się pisać dramat proroczy, przedstawiać osoby i zdarzenia, co mają być kiedyś. Scena jednak toczy się w Polsce, a czas jej nie bardzo oddalony od dni naszych, bo osoby mówią po naszemu, mają nasze przesady, nasze zwyczaje; możemy poznać, że należą do naszego pokolenia i do narodu polskiego, chociaż autor nie kładzie na nich żadnej cechy krajowej, nie naprowadza nic tak zwanym kolorytem miejscowym. Zygmunt dziwnie pochwycił tu ten prąd pojęć burzących, jaki przeleciał Europę w lat kilkanaście później, a w którym znalazły się wszystkie te fazy i figury nakreślone nieśmiertelnym pędzlem w jego dramacie społecznym! — Znamienity ten utwór osnuty na szerokiem tle współczesnej nowożytności, ma za punkt wyjścia przewroty społeczne, na które długo jeszcze, jak w błędnem obracająca się kółku, słabować będzie ludzkość. Punktem kotwicznym, jedynem możliwym pojednaniem tylu sprzecznych z sobą żywiołów jest chrystyanizm. Fantazyja bujna Krasińskiego miała na zawołanie język cudowny i brylantowy, który wyłamywał się w nowe zwroty i śliczne wyrazy; jeden tylko cel miał on przed oczyma, jedną treść pieśni, na jedną też formę odlewał swoje utwory. Chrześcijańskie poczucie w nim głębokie; poeta kocha ludzi i święte prawdy wiary im przypomina i wierzy, że świat odrodzi się tylko miłością. — Krasiński nie miał nowej formy do naśladowania, jego idea była nowa i tworzyła sobie własną formę odpowiednią. Dowód tego w „Przedświcie“; jestto utwór czysto liryczny, eteryczny, że tak powiem, gdzie forma odgrywa najważniejszą rolę, gdzie język nowy, nawet dla rodaków, olśniewa zupełnie z początku i którego idea tkwi na dnie złotej czary, pełnej napoju odurzającego. Autor przypomina sobie mimowoli mistrza włoskiego, lecz postępuje inaczej. Beatrix Dantego jest figurą podrzędną, Beatrix „Przedświtu“ zdaje się być główną osobistością. Poeta przewiduje przyszłość najwięcej oddaloną, pierś jego nadyma się wzniosłem natchnieniem, a jednak wierzy, że idea sama przez się nie jest dość silną, aby zająć słuchaczy. Ztąd w poemacie jego spostrzegamy dwa różne i główne kierunki: pierwszy, gdzie panuje forma, obraz niewiasty, konieczny, że tak powiem, do ożywienia całego stworzenia wyższego rzędu, a na-

dewszystko indywidualizm poety; drugi, gdzie świta czyste i potężne natchnienie prawdy, gdzie promienieje tysiącem kolorów poetycznych jutrzienka tego dnia, którego przedświt autor przedstawił swemu narodowi. — „*Sen Cezary*“ należy do rzędu pism proroczych i nie konieczne jest utworem poetyckim, ale raczej opisem widzenia, jakie miał autor; widać w nim jednak cechę prawdziwości, dającą mu wyższość nad wszystkimi utworami samej wyobraźni. — „*Irydion*“ jestto wspaniały poemat z czasów konającego Rzymu, którego potęgę podkopywało chrześcijaństwo. Treść zaczerpnięta z epoki Heliogabala i prześladowania pierwszych chrześcian; cel jaki sobie poeta utworem tym uwydatnić zamierzał, da się streścić w twierdzeniu, że czysty chrystyanizm nie wyłącza i nie potępia uczucia zemsty narodowej. — W „*Psalmach*“ wyłożył autor światu tajemnicę zmartwychwstania, wyśpiewał najpiękniejsze swoje, chociaż ułudne marzenia o losach cierpiącej ojczyzny i wielbił heroizm dobrowolnych cierpień; tutaj można powiedzieć, że przeżył on niejako smutne wypadki, jakie zaszły w Galicyi r. 1846. — „*Niedokończony poemat*“ wiąże się z „*Nieboską komedią*“ i w planie autora miał stanowić pierwszą część trylogji, której tylko druga część, to jest „*Nieboska*“ została wykończona. Poemat ten złożony z pięciu wspaniałych ustępów nie powiązanych ściśle ze sobą, lecz składających się w dość wyraźną całość, chociaż w niewykończeniu, jest pełen świetnych obrazów, szczytnych myśli i jaśniejący niezrównaną barwą stylu; w głównej myśli poemat wystawia dążenia ludzkości do prawdy i doskonałości i nieustające zamachy i sprzysiężenia przeciw tej prawdzie i duchowi bożemu w świecie. — „*Ostatni*“ przedstawia w okropnym obrazie cierpienia i zgon uwiecznionego. — „*Dzień dzisiejszy*“ jestto fantastyczny obraz społeczeństwa zbłąkanego z drogi prawdy i oświeconego słowami anioła zstępującego z niebios. — Poematem, będącym utworem młodzieńczej fantazyi, pisany prozą, jak wiele innych mających barwę najwznioślejszej poezyi, jest romans historyczny „*Agaj-Han*“, wzięty z dziejów Maryny Mniszechówny i Dymitra Samozwańca; lubo tu zbyt ni żar poety, nie ujęty jeszcze w karby obiektywnej twórczości, razi częstokroć przesadną jaskrawością.

Krański jestto największy moralny socyalista, jakiego w XIX wieku miała Europa; największy filozof, najbardziej natchniony poeta, którego jasnowidzenie rozszerza się nietylko na przeszłe i na przyszłe wieki, ale i na bieżące stulecie; jestto czysto ludzki poeta, który objął stosunki społeczeństwa; on więcej widzi niż wszyscy, dlatego też w swych poetycznych tchnieniach po pierwszy raz wynalazł język osobny na boleść lub natchnienie, które widzi cierpienia całej ludzkości. Siła poetycznego geniuszu Krańskiego jest tak ogromna, że dla niej skali nie mamy w literaturze naszej. — Charakterem jego poezji jest głębokie uczucie religijne. Stanowi ono tło zapatrywania się jego na przyszłość i na przeszłość. Cierpienie tak narodu, jak pojedynczego człowieka, uważał jako środek oczyszczenia i zasługi, i dlatego potępiał Pankracowe wysilenia, lubo w dramatach swych przedstawiał obiektywnie walkę ścierających się zasad upadającego i rozkładającego się społeczeństwa, jako konieczność. Wielkość swego narodu widział w potężnej wierze ojców i zbawienia od podobnej wiary wyglądał.

Krański—to wzniosła, eteryczna postać pustelnika, pokutującego za grzechy przodków swoich z różańcem i krzyżem w rękę, błogosławiącego swój naród i dającego mu nauki i wskazówki na przyszłość. Zatopiony w modlitwie, zapatrzony w gwiazdach, spoglądał on na ziemię okiem, już nie człowieczem prawie. Przyjemności, rozkosze świata tego nie miały dlań żadnego uroku, dla siebie samego nie spodziewa się on po nim niczego. Wiązał go z nim tylko los ukochanej, na pastwę czasu rzuconej, zawieruchą wieków miotanej dziatwy. Zapomniawszy dawnych przesądów swego rodu, przeszedłszy przez czyściec za życia, był on wolny już prawie od wielkiej ziemskiej skazy i tylko po cierpieniu cichem a głębokiem, rozlanem na bladej, marmurowej twarzy, z dumy odbijającej się w wzniosłej postawie, a każącej mu zakrywać przed okiem ludzkim ciężką ranę, i osłaniać się mgłą tajemnicy, poznać w nim brata-śmiertelnika, co się palił wciąż ofiarą na ołtarzu ojczyzny i natchnioną piersią objął wszystkie jej bóle i wszystkie nadzieje. Aniół-stróż narodowego ducha, jego czystości, świętości, był on zarazem lekarzem naszych serc rozszarpanych, naszych rozpadłych umysłów, i na wrzody i rany

polskiego ciała lał gojące balsamy wiary i miłości. W nocy naszej niewoli głosił przed świt zmartwychwstania, ciosy i klęski przeczuł duchem proroczym i przed niemi przestrzegał, upominał, a gdy się ziściły, przez żal i skrucę dostąpił tej dobrej woli, która najwyższym jest darem ducha, i ją przekazał Polsce w najszczytniejszym hymnie naszej mowy, jako testament, jako słowo i ostatnią wolę!

Za życia był Krasiński postacią dla wielu tajemniczą, nieledwie mytyczną; po jego śmierci jeszcze się naród nie miał czasu opatrzyć w próżni przez nią powstałej, a do rzeczywiście krytycznej oceny jego utworów, do naznaczenia im właściwego stanowiska w literaturze narodowej i powszechnej, do wykazania wzajemnego oddziaływania, zachodzącego pomiędzy niemi, a rozwijającym się coraz silniej poczuciem ogółu, słowem do wyrobienia w nas sądu, orzekającego stanowczo podstawę i warunki ich nieśmiertelności, jakże nam wszystkim daleko! Poetą popularnym, poetą zrozumianym przez masy, pomimo wstrząsających niemi częstokroć do głębi porywów, Zygmunt Krasiński nigdy nie będzie. Zespala go z temi masami cierpienie, którego nikt od nich odczuć nie zdoła, a które pełnym źródłem łez i krwi serdecznej tryska z każdego wyrazu wieszczą; ale unoszące się nad tą jednością pojednanie, ale ów przedmiot jaśniejszego słońca, ów przedsmak lepszej doli, którym wielka mistrzyni poezya barwiła dla swego ulubieńca straszliwe ciemności nocne w uroczą igraszkę tęczową, zgola to wszystko, co poetę u powierzchownych czytelników podawało nieraz w podejrzenie o zachcianki mistycyzmu i możnowładztwa, w całej możności indywidualnej i narodowej, w pełnem znaczeniu chwili i wieku pojętem zostanie jedynie przez wybrańców.

Życiorys. Urodził się r. 1812, 19 lutego w Paryżu z majątnej i hrabiowskiej rodziny. Ojciec jego Wincenty był adjutantem Napoleona Wielkiego a później generałem wojsk polskich. Aż do 13 roku życia kształcił się Zygmunt w domu pod okiem rodziców, a pod kierunkiem najpierw Józefa Korzeniowskiego, potem Jana Jakubowskiego i Chlebowskiego. R. 1825 wstąpił do liceum warszawskiego, gdzie rektorem był Bogumił Linde. Wtenczas już napisał powieść: „Grób rodziny Reichstallów“, w której znać po-

pęd jego ku dramatycznym obrazom; przedstawił w niej sławnego Wallensteina. Później odmalował przeszłość à la Walter-Skot w sławnym romansie „Władysław Herman i dwór jego.“— Z liceum przeszedł na uniwersytet, który w r. 1828 z powodu niemiłych zajęć opuścić musiał. Udał się tedy do Szwajcaryi, gdzie w Genewie wykończył powieść „Zawisza Czarny“, lecz ta w przesyłce do Warszawy zaginęła. Tamże poznał się z Mickiewiczem i Odyńcem i zwiedzał z nimi góry Szwajcaryi. W r. 1830 znów się z Adamem spotkał w Rzymie. W r. 1832 wezwany, mimo dolegliwej choroby, musiał się stawić w Warszawie, z kąd go posłano do Petersburga, gdzie był trzymany przez całą zimę wśród cierpień fizycznych. Zachorowawszy niebezpiecznie na oczy i wystawiony na utratę wzroku, zyskał pozwolenie udania się na wodną kuracyę do Graffenberga, z kąd, wyzdrowiawszy, przeniósł się do Wiednia. Tutaj napisał i kazał w Wrocławiu wydrukować powieść „Agaj-Han“, będącą ostatnim utworem młodzieńczej jego wyobraźni. Z Wiednia wyjechał w r. 1836 do Włoch i w Rzymie zaprzyjaźnił się ściśle z Juliuszem Słowackim. Tutaj napisał dramat pod tytułem: „Irydion“, w którym przedstawił obraz pogańskiego Rzymu, wysilenia zemsty ujarzmionej Hellady nad spodlonym panem swoim i wykwitające z pod katakómb starożytnych nowe społeczeństwo chrześcijańskie. R. 1838 pojechał do Warszawy, lecz dla słabości zdrowia znów musiał wrócić do Włoch. W r. 1843 ożenił się z Elżbietą hr. Branicką w Dreźnie, z kąd oboje udali się w rodzinne strony Opinogóry i Knyszyna, a potem na rok do Warszawy. W r. 1845 wyjechał do Nicei, gdzie napisał najpiękniejszy utwór poetyczny: „Psalmy“, z powodu których polemikował ze Słowackim. W r. 1847 udał się po raz trzeci do Rzymu, gdzie znów spotkał się z Mickiewiczem. W następnym roku przebywał w Heidelbergu, Paryżu, u wód morskich w Badenie, z kąd zawiązany wrócił z narażeniem własnego zdrowia do Warszawy r. 1849, lecz zachorowawszy na oczy znów za pozwoleniem rządu wyjechał r. 1850 do Heidelberga, a w następnym roku do Badenu. Przy końcu tegoż roku pojechał do Rzymu i tam zajmował się starożytnościami wykopywanymi wtedy przy via appia, następne

lato spędził nad Renem, z kądem po raz trzeci powołany rozkazem rządu, wrócił do Warszawy. Kiedy zdrowie jego coraz się pogarszało i choroba oczu ogromnie go nękała, wyjechał znów do Heidelberga, a po śmierci cesarza Mikołaja uzyskawszy pozwolenie przebywania za granicą, zamieszkał r. 1855 w Badenie, a r. 1856 przebywał w Kissingen. Później udał się do Paryża, z kądem odwiedził ojca swego w Potoku, lecz dla choroby piersiowej zwiedził kąpiele w Plombières i wody w Ems i tegoż roku wrócił do Paryża, gdzie dowiedziawszy się o śmierci ojca wpadł w większą chorobę i umarł 14 lutego 1859.

Wydawnictwo. „Grób rodziny R.“ w „Dodatku literackim“ F. X. Dmóchowskiego w Warszawie r. 1827. — „Władysław Herman“ tamże r. 1829. — „Agaj-Han“ w Wrocławiu r. 1834. — „Nieboska komedia“ w Paryżu r. 1835, 37 i 58. — „Irydion“ tamże r. 1836 i w Poznaniu r. 1851. „Trzy myśli po śp. Henryku Ligęzie“ w Paryżu r. 1840. — „Noc letnia“ i „Pokusa“ tamże r. 1841. — „Przedświt“ r. 1843. — „Psalm przyszłości“ r. 1845 i 59. — „Ostatni“ r. 1847. — „Dzień dzisiejszy“ r. 1847. — „Sen Cezary“ w Lesznie r. 1852. — „Niedokończony poemat“ w Paryżu r. 1860. — Kompletne wydanie w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ roku 1863. — Obecnie pozostała wdowa ma wydać w Paryżu wszystkie Zygmunta powieści i poezye znane i nieznanie dotąd. — W Paryżu r. 1860 wyszedł tom I p. t. „Wyjątki z listów Zygmunta Krasińskiego.“

Monografię jego skreślił Lucyan Siemieński w „Portretach literackich“ (Poznań 1865).

3) **Słowacki Juliusz** we wszystkich rodzajach poezyi próbował swoich sił; są przesłiczne jego liryczne rzeczy, są poemata całe epiczne, są dramata. We wszystkich, wszędzie i zawsze twórczy, nowy, świeży, poetyczny, wiecznie w tej samej sile, tego samego lotu. Długo u nas nie pojmovano Słowackiego, który był poetą całej ludzkości; równocześnie jedne utwory jego nie były zrozumiane, drugie nie były upowszechnione. Trzydzieści prawie lat potrzeba było na to, żeby się w utworach jego rozpatrzył naród; ale jak wszystko, co jest w wysokiej sferze trzymane, znajduje w końcu swoje usprawiedliwienie

i uznanie w narodzie, tak też znalazły to usprawiedliwienie i uznanie poezye Słowackiego. Jeżeli każdy z naszych poetów reprezentuje w najwyższej potędze coś takiego, co do skarbnicy narodowej wnosi, to możnaby powiedzieć, że Juliusz reprezentuje wyłącznie fantazyę. Ze wszystkich poetów od Krasickiego do Krasińskiego nikt nie miał takiej potęgi fantazyi, jaką miał Słowacki. — Zwrócił on najpierw na siebie uwagę „*Hymnem Boga Rodzica*“, w której rzeczywiście leżało coś wielkiego, a chwila, kiedy ją śpiewał poeta, dała jej wstęp do całego narodu, tak że już z początkiem 1831 roku znał go naród cały. W tym samym czasie i w tym samym duchu napisał: „*Kulig*“ i „*Pieśń legionu litewskiego*“, które wszystkie razem wyszły pod tytułem: „*Poezye ulotne w czasie rewolucyi polskiej i po jej upadku*“. — „*Żmija*“ jestto przedmiot wyjęty z dawnych czasów Ukrainy; pole dla fantazyi niezmierzone, korzystał też z niego Słowacki, ale tylko pod względem fantazyi; gdyż co się tyczy barwy miejscowej, zdaje się ją czerpać z innych poetów o Ukrainie piszących; jestto kopja kopji, w której zwykle pięknościom nie dorównujemy, a błędy przerabiamy po swojemu; „*Żmija*“ więc nie będzie nigdy ważnym narodowym utworem. — Wyższe od niego jest poema „*Jan Bielecki*“, gdzie jest kilka rysów polskiej szlachty trafnie schwyconych i rozrzuconych szczęśliwie; największą zaś zaletą jest część ta, na której poeta wycisnął piętno indywidualności swojego talentu. Żadna między rychlejszemi Słowackiego dziełami tak odrazu nie trafiła do powszechnego czytających smaku, jak „*Bielecki*“, którego przedmiot wzięty jest z kronik, w części z ustnej tradycyi, przywiązanej do głównych miejsc zdarzenia, a mianowicie do Brzeżan (w Galicyi wschodniej). — „*Ojciec Zadżumionych w El-Arisch*“ ma w sobie potęgę Laokoöńską boleści, tylko że nie rzeźba, ale farby malarskie użyte do wydania myśli. Między Juliusza tworcami, ani w całej literaturze, niema rzeczy, któraby wykończeniem, zwieżłością, siłą, prawdą, wreszcie mistrzostwem niezrównanem w urozmaiceniu szczegółów, przewyższała ten strasznej grozy poemat. Czem posąg Laokoona, czem grupa Nioby w rzeźbie, tem „*Ojciec zadżumionych*“ w poezyi. Jeżeli chodziło o przedstawienie ciosów nieszczęścia, walącego się na głowę upatrzonej istoty, do-

póki takowa nie wyda z siebie ostatniej łzy, ostatniego jęku, i przestając już prawie czuć po ludzku, nie zamieni się w marmur, z suchą powieką zdolny rozpamiętywać swole boleści — to tego zamiaru zupełnie dopiął poeta. — „*Hugo*“ powieść krzyżacka, spogląda znowu w świat Mickiewiczowski, w którym błyszcza „Konrad“ i „Grażyna“. Tutaj poeta zgłębił swym wzrokiem pierwsze czasy narodu, a znalazłszy źródło, gdzie tragiccy greccy czerpali swe natchnienia, usłyszawszy w dali odgłos strun, które tak dźwięcznie brzmiały w potężnych rękach Szekspira, wylał całą potęgę ducha swego w dwóch wielkich dramatach-epopejach: „*Balladyna*“ i „*Lilla Weneda*“. — „*Balladyna*“ jestto najprześliczniejsza epopeja, nie Homeryczna, jak „Pan Tadeusz“, ale Aryostowska, sama z siebie żartująca, przyskająca na wszystkie strony, kapryśna, swawolna, a zawsze i ciągle przeciągająca, wijąca się w górę jak Goplana, by się roztopić i zniknąć. W treści wyjęta z legend gminnych, miała być jednym tylko ustępem wielkiego poematu w rodzaju Aryosta, mającego się uwiązać z szeregu tragedyi czyli kronik dramatycznych; sam wieszcz nazywa ją fantastyczną legendą utworzoną z Polski przedhistorycznej. „*Lilla Weneda*“ natomiast według poety jest nagą i wierną powieścią, która się należy posagowym nieszczęściom; miała zaś rozpocząć szereg mniej fantastycznych tragedyi. Reminiscencye Szekspirowskie, które się w obu tych utworach tu i owdzie przebijają, nie uwłaczają przecież genialnej ich oryginalności, najwięcej zaś wzbudza uwielbienia kolosalna budowa tych dramatów, które pomimo pozornej gdzienigdzie lóżności, nigdy na krok nie zbaczają od piramidalnego postępu akcji i nie-zrównanej charakterystyki osób. Wysoce poetyczny nastrój dialogu, intuicyjnie pochwycony koloryt epoki pierwotnych narodowości, dopełniają olbrzymiej miary tych najprzedniejszych naszej literatury dramatycznej arcydzieł.

„*W Szwajcaryi*“ jest tak prześlicznie idylliczne, a zarazem tragiczne, tak oderwane, a zarazem prawdziwe, że nic podobnego o miłości marzonej nie znaleźć w obcym języku. Prawda i zmyślenie, rzeczywistość i poezya, miłość człowieka i geniusz artysty, podały tu sobie ręce, ażeby złożyć utwór, w którym nie wiedzieć, co wprzód i co więcej podziwiać, czy

idealność całej inwencji, czy realizm i swobodę naiwną, z jaką najmniej szczegół jest opisany. Każdy rys zdaje się być wzięty z natury, całość obrazu jednak ma w sobie coś nadziemskiego. Nie znam (mówi Małecki) w żadnej literaturze dzieła, gdzieby przedmiot miłosny był traktowany z takim platonizmem, a przecież tak plastycznie. — W „*Wacławie*“, spowiedź pełna motywów tak pięknych, jak rzadko; charakter Wacława przejęty z ręki konającego Malczewskiego, dociągnięty, dorysowany, domalowany, chociaż już nie wyrównywa oryginałowi tego, który go, że tak powiem, zrodził. Gdybyśmy poemat ten mieli ocenić według samej tylko zewnętrznej i artystycznej wartości, zasadzając takową na wdziękach stylu, na sile kolorytu, na zdolnej zaciekawić osnowie, na umiejętnem wprowadzeniu kontrastów, na mistrzowskiem rzeźbieniu szczegółów, — tedy pod tym względem „*Wacław*“ nie ustępowałby najlepszym utworom w tymże rodzaju Byrona. Pomimo-to jest coś jednak w tej całej rzeczy, co wrażenie jej osłabia i przy czytaniu sprawia uczucie niesmaku. Słowacki daje tu przedmiot oznaczony, narodowy, blizki, świeży — przedmiot, który każdemu z nas już zkadinał jest znany — a tem samem drażliwy. Zamiast zaś obliczać się z historią, owszem aż zanadto się rozmiął z faktami rzeczywistości; w krótkiej przedmowie autor wprowadzie zapewnia, „że od prawdziwych nie odstępując podać, starał się tylko ile możności, zidealizować rzecz pełną czarnych mętów i okropności“; ale ani podania nawet nie usprawiedliwiają niejasnego rysu, znajdującego się w poemacie, a sprzecznego z tem wszystkiem, co jest zkadinał wiadomem o tych stósunkach. Krasiński w liście do Gaszyńskiego tak się o tem wyraża: „To znakomity poeta; jednak w „*Wacławie*“ potknął się — Malczewskiemu nie dotrzymał kroku. Nie jestto poemat — raczej paszkwil, nie jest poezya, raczej anekdota.“ — „*Arab*“, pomimo wybornego wiersza i wszystkiego, co by rzec można na pochwałę o jego zewnętrznej formie, jestto prawdziwy lapsus ingenii; podczas gdy „*Mnich*“, pominawszy pewne nieprawdopodobieństwa w szczegółach, poniekąd wytrzymuje krytykę. — „*Sen srebrny Salomei*“, zdaje się być tylko prostą udratyzowaną powiastką o dwóch małżeństwach, których dojście do skutku stało się podobnem dopiero w skutek

różnych nieszczęść i trwóg krajowych, jakie przeszły ludziom ówczesnym nad głowami. Dlatego też zatytułował to dzieło swoje poeta *romansem dramatycznym* — a więc niejako powiastką, romancą. Mimo-to przezierają tutaj pewne ukryte, za ledwie dostrzeżone intencje głębsze, które ze sprawą tych dwojga małżeństw w przypadkowym tylko zostają związku, a dotyczą najżywotniejszych kwestyi całego społeczeństwa narodowego. Gdyby związek między osnową sztuki, stawianą, że tak powiem, na pierwszym planie, a temi ideami ogólniejszego znaczenia był wydatniejszy; gdyby te idee, te wieszce przekonania poety, te sądy o społecznych narodu naszego winach, fatalnościach, a w najdalszej perspektywie wreszcie nadziejach, były więcej sformułowane i artystycznie wcielone; gdyby nakoniec nie było ze strony formy tyle powodów do protestacyi — byłoby to jedno z najznacniejszych arcydzieł naszych. Byłby to pomnikowy wyraz wieszce (jak mówi Małecki) teodycei ducha polskiego! Ale właśnie tej pewnej ręki, tej dokonanej myśli artysty i filozofa, nie widać w „Śnie Salomei“! Są tu tylko zarody i błyski genialnego pomysłu. — Jak „Balladyna“ i „Lilla Weneda“ z pogańskich czasów Polski, tak dramat „*Mindowe*“ z przedchrześcijańskich wieków Litwy zaczerpnięty, przedstawia renegacyę i powrót do wiary ojczystej księcia Mendoga. Jestto najmłodszy ale i najsłabszy z płodów Słowackiego. Miejsc pojedynczych wyższym nacechowanych talentem nie brak wprawdzie tej sztuce, wrażenia odpowiedniego jednakże całość nie sprawia; co samo już świadczy albo o jakimś niefortunnym założeniu całego pomysłu, albo o jakiejś wadliwości w jego przeprowadzeniu. — W tragedyi: „*Mazepa*“, poeta jakby z umysłu otrząsł się ze szczytności, jaką mu nastroczały obfite w nieszczęścia wypadki za Jana Kazimierza. Zamknął nas w domu wojewody przy miłostkach i zabiegach o piękną Amelję i tylko się domyślamy, że w okół uganiają się Tyszowieccy konfederaci ze Szwedami i Siedmiogrodzianami, gdy tymczasem król, którego tu w najniedołężniejszym widzimy charakterze, awanturuje się dla pięknych ocz, kpa, durnia pazia swego (Mazepę) i odklepuje *ave Maria*. Autor prócz podania o Mazepie, że się kochał w wojewodzynie, nic nie wziął z historii, faktów historycznych nie zmyślił, ani nie nakręcał, ale z sa-

mej walki uczuć i z sytuacji znakomitą ułożonych talentem, tragiczność przedmiotu sobie stworzył. Osnowa pełna dramatyczności i tragicznych sytuacji, brak tylko wykończenia w całości; wiązania zanadto namacalne; wydaje się jakby zbudowanie z przystawek różnych, a nie jako gmach jednolity; jakby klejonka scen pojedynczych, a nie jako gładki odlew z jednej formy. Jest w nim poezja żywa, namiętna; poeta umie w najdelikatniejszych odcieniach uchwycić i oddać charaktery ludzkie: zna się na grze uczuć, włada sercem i samą poetyczną treścią zachwyca, — ale wiersz jego twardy i trudny, rzekłbym, że zbywa autorowi raczej na technicznej zręczności odlewania dzieł tragicznych, niżeli na geniuszu.

W trylogii „Kordyan“, na tle wieku, z góry potępionego za karłowatość i niejako wskazanego na to, aby w dziejach minął bez wieści, stworzył poeta postać, która przerasta małość duchową ludzi tych generacji, czuje nędzę takiego życia, pragnie je czem wznioślejszem zapełnić, i rzuca się z jednego kierunku w drugi . . . ale klątwa wieku położyła znamie swoje i na tym duchu. Jestto natura głębsza, ale chora na duszy; jestto entuzysta, ale bez charakteru, jestto bohater, ale o słabych nerwach. „Kordyan“ Słowackiego łączy w sobie prawie wszystkie znamiona wielkości; wżgarda życia, gotowość do ofiar, żądza sławy, dzielność i duma szlachetna — są to niezawodnie warunki niezbędne człowiekowi mającemu pchnąć społeczeństwo nowemi tory. Mimo-to wszystko, odsłonił w nim poeta z całą świadomością, także i własności ujemne, niedostatki, dla których one zarody wyższości w duchu Kordyana nie dopełniają się do rozmiarów prawdziwej wielkości charakteru, na jakie się niby zanosi. W ogóle jest coś spaczzonego, jest i coś z sobą sprzecznego w tym duchu. Szuka on pola szerokich działań i nie wzdyga się przed żadnemi trudnościami, a w każdej jednak sprawie hamują go jakieś pęta, staje mu na przeszkodzie jakaś siła, której nie zwalczy. Te pęta i ta siła, wynikają głównie z niego samego; i w tem też właśnie tragiczność jego zawodu. Co do poety samego, okazał Słowacki, szczególnie w akcie trzecim tej tragedyi, tyle świetności i potęgi talentu dramatycznego, że tylko dziwić się można, iż nie zajął w późniejszych swoich pracach odpowiedniego takim po-

czątkom miejsca w tym rodzaju poezji. Dramatyczne jego pisma później wydane, ani siłą, ani przedmiotowością, ani wreszcie samą artystyczną dzielnością nie dorównywają już tym kilku mistrzowskim scenom, tworzącym dzieła tego aktu trzeci. W ogóle jestto część utworu, którą pod względem artystyzmu, liczyć należy do najpiękniejszych płodów, jakie literatura zawdzięcza Słowackiemu. — W dramacie historycznym: „*Marya Stuart*“, ramy obrazu są dość szczupłe. Nie zamierzał Słowacki, jak Szyller w swojej tragedji tegoż tytułu, wciągnąć w zakres dzieła swego, całego historyzmu danej epoki. W głębi zdarzeń, na pierwszym stawionych planie, nie odsłania żadnych przebojów dziejowych ogólniejszego znaczenia, których związek z zabiegami ludzi dramatu, podnosiłby bohaterkę i tych, co ją otaczają, na wysokość prawdziwie historycznych postaci. Nie chciał korzystać nawet z owej kolizyi polityczno-dziejowej, ukazanej w głębi sceny w sposób tyle obiecujący, na samym początku sztuki, z kolizyi między narodem a panującą, z powodu sprzecznych religijnych przekonań. I zaniedbał zupełnie wyprowadzić z tej sceny następstw, któreby w jakiegokolwiek mierze, wpływały na tok dramatu w dalszej jego osnowie. Zgromadził natomiast całe światło obrazu właściwie na jednej tylko postaci; spoczął wzrokiem swoim na niepospolitych rysach jej indywidualnej natury, na nadzwyczajnych kolejach jej życia, uważanego z ogólnie ludzkiego stanowiska. I tak stawiał przed sobą zadanie, które mimo, że sprowadza koronowaną osobistość dziejową na poziom prywatnej niemal niewiasty, tyle jednak ma stron, w wysokim stopniu zająć jeszcze mogących wyobraźnię każdego, tyle warunków dramatyczności, że krytyka uważająca to tylko, co dać autor zamierzył, a nie, czegoby sobie kto może życzył, nie ma pod tym względem nic do zarzucenia poecie. Mimo to „*Marya Stuart*“, zaspokajając w wielu najświetniejszych ustępach, w wysokim stopniu, wymagania *artystyczne*, nie czyni jednak za-dosć (mówi Małeckci) *etycznym* dzieła poetyckiego warunkom. Jeżeli w którym dziele, to w tej właśnie tragedji, uderza ogólne spostrzeżenie co do natury całego sposobu, właściwego Słowackiemu w początkowych latach jego poetyckiej czynności, że bez porównania więcej stara on się porywać, zadziwiać i za-

zapalać wyobraźnię swego czytelnika, czy widza, niż zająć myśl jego i prowadzić ją krok za krokiem, jak służebnicę woli swojej — do celu, o który chodzi. Wiersz autora jest w każdej części dzieła mistrzowski, język jego zawsze się iskrzy brylantami najczystszej wody. Natomiast niedbałość epizodyczna dotyczy u niego rzeczy, obmyślenia osnowy, dotyczy samej kompozycji, wiązań budowy, częstokroć samychże fundamentów. — Epopeja „*Lambro*“ dowodzi wielkiej potęgi fantazyi Słowackiego, i wielkiego daru inwencji poetycznej; rzecz wzięta jest z historyi nowogreckiej, z drugiej połowy zeszłego wieku; wykonanie zaś i całe przeprowadzenie obecnego przedmiotu, chybione pod każdym względem. Udało się wprowadzić pocie dać dość wierny wizerunek jednego z całej legji mniemanych bohaterów, którzy są prawdziwą plagą bieżącego stulecia, ale wieszcz stworzył karykaturę, rozumiejąc, że stawia ideał. W przekonaniu, że roztacza obraz poetycznej wielkości, starał on się bohatera swego uposażyć w wszelkie warunki zapewniające dla postępków jego współczucie i podziw czytelnika — gdy tymczasem odsłania się z pod tych sztucznych osłon wyobraźni autorskiej, sama tylko nędza i zgniłość moralna jego człowieka, tem przykrzejsza dla oka, że występuje z olbrzymiemi uroszczeniami i z dumą, której nie zgola nie usprawiedliwia. — Poeta nie mogąc na zawsze pozostać w fantastycznym świecie przeszłości, i słysząc z głębi narodu podziemne jęki i płacze ofiar, stworzył potęgą uroczą, genialną, nadzwyczajną, poemat o „*Anhellim*“, w którym piekło Sybiru przybrało ułudę dziwną, prześliczną i straszną, okropną i ponętną zarazem. W dziele tem dał poeta wizerunek doli całego narodu, przegląd wszystkich jego stósunków, które znosimy od drugich i win, jakie sami przeciw sobie popełniamy. Sybirem podobało mu się nazwać całe nasze położenie społeczne. Obejmuje więc w tym wyrazie kraj nasz cały przedewszystkiem, a potem emigracyę z r. 1831, nakoniec i wszelkie strony świata zaludnione wygnańcami polskimi, nie wyłączając zresztą z liczby takowych, także i pustyń sybirskich. Doktryna przeprowadzona w „*Anhellim*“, jest mętna i fantastyczna; gubi się ona w nieznurto- wanych głębiach mistycyzmu. Mistycyzm ten (mówi krytyk) w pojęciu o przeznaczeniu swoim na świecie, jako poety, daje

się wprawdzie poniekąd zrozumieć u Słowackiego. Położenie jego było w owych latach, kiedy utwór ten pisał, tak smutne pod każdym względem, że wcale się dziwić nie można, iż go znajdujemy przywalonego takim brzemieniem moralnego znękania. Bezwzględnie i przedmiotowo jednak rzecz biorąc, trudno to inaczej nazwać, jak zbłąkaniem — szukaniem wyjścia z trudności na drodze, która do celu nie wiedzie. Styl „Anhellego“ jest biblijny. — W „*Beniowskim*“, przypominającym co do formy „*Don Juana*“ Byrona, a co do ducha twory Aryosta, odkrywa nam wieszcz ostatnie lata wieku przeszłego podczas krwawych wojen, w których Polska objawiała swój patriotyzm przez rozmaite dążności. Tutaj na podobę barda angielskiego uwydatnił Słowacki silnie swą własną osobistość. Obok strof napiętnowanych uczuciem głęboko-moralnem, jakie ukoloryzowała najwięcej malownicza fantazja, znajdujemy strofy, w których widać nadzwyczajną potęgę języka w formie i nie ograniczoną gorycz w duchu. Poemat tak napisany z kolei rozrzewnił, zadziwił, rozweselił publiczność, lub wzruszył jej namiętności, słowem obudził wrażenia, do których wystarczał wielki talent rymotwórcy, lub też wzniosły zapal paszkwilarza, lecz zupełnie obcy objawowi, jakiego żądała Polska od swych mistrzów. — Zaciekanie się w kwestye niedoścignione rozumem, a spowodowane Towiańszczyzną, do której również przyłączył się Słowacki, zaprzętnęło umysł jego tak bardzo, iż nawet w późniejszych utworach swoich był pod wpływem tych wyobrażeń i idei, jakie stały się hasłem nowej epoki. Widać to w „*Księdzu Maraku*“, dramacie, w którym charakter i znaczenie żydówki Judyty zupełnie odpowiada pojęciom wspomnianej sekty o posłannictwie narodu żydowskiego. Nie dramat historyczny, ale czysto duchowy. Duch dziejowy nie działa tu, jako duch ludzki, i dlatego autorowi nie potrzeba było wielkich charakterów historycznych, ale zda się, że duch ten zstąpił sam na ziemię, widoczny natchnieniem pierwszego lepszego człowieka i występujący do walki na zwalczenie złego tego świata i utworzenie na jego gruzach nowej wielkiej przyszłości dla ludu, a przezeń dla ludzkości. Z tego stanowiska uważany, ma dramat ten pod względem sztuki wysoką swoją wartość. Jako słabą jego stronę uważałbym ową (mówi Libelt),

że tak powiem, kallejdoskopiczność rzeczy i obrazów, cechującą wszystkie dramatyczne utwory Słowackiego. Rozrzucone są przedmioty, jakby w pojedyncze różnobarwne kamyki, które się dopiero w perspektywie ducha, potracone siłą wyobraźni, w jeden obraz składają. Ztąd pochodzi, że w dramatach Słowackiego, jedni tej jedności obrazu całkiem nie widzą, inni inne obrazy sobie składają.— „*Król-Duch*“, śmiało rzec można, jest pierwszym śpiewem w wielkiej epopei narodowej, gdzie autor nie omieszkiał odchylić całej myśli filozoficznej historii swej ojczyzny. Poemat ten, któremu ani indywidualizm autora, ani miłość kobiety nie nadają głównej cechy, w tem tylko stanowi zasługę poety, iż zebrał na papier podania, jakie już od dawna mogły istnieć w pamięci starych bardów, podróżujących po jego ziemi. Dlatego niesłusznieby było, wynajdywać jakąś allegoryę w tym poemacie; nie ukrywa on żadnej alluzyi. — Podstawą poematu jest prawda filozoficzna żyjąca, jaką widzimy w „*Hamlecie*“ w „*Makbecie*“, z tą jednak różnicą, iż „*Król-Duch*“ zamiast ograniczyć się na pojedynczej prawdzie, cechującej dwa te dramata, wyraża prawdę ogólną, obejmującą cały okrąg ziemski. Aby módz ją uprawnić, autor musiał pojąć wieczne cierpienia swej ojczyzny, zrozumieć jej przeszłość, jej przyszłe posłannictwo i rozwiązać zagadkę jej bytu narodowego. Treść wzięta z epoki Polski przedchrześcijańskiej. Śpiew ten jednolity i odrębny zadziwia nas niezmiernością swej podstawy i pomnikowemi swemi zarysy. Gdybyśmy na wzór tych krytyków, którzy starając się dowieść swej głębokiej bystrości, odszukują i często sami tworzą analogje i allegorye, o jakich poeta ani marzył — mieli oznaczyć, jaką ideę, jakie stanowisko narodowe, prawdziwe, albo jakie osobistości zmyśnione czy rzeczywiste, zwracające na siebie dzisiaj ogólną uwagę, autor chciał przedstawić, musielibyśmy sobie postąpić, jak ów rzymski rzeźbiarz kujący umierającego gladiatora. Wiadomo, iż w czasie wystawy jego posagu, na pytanie: którego z gladiatorów cyrkowych chciał przedstawić, czy Kajusa, czy Sporusa, albo też Polliona Syryjczyka, artysta odpowiedział: że to nie był ani pierwszy, ani drugi, ni trzeci, ni żaden z ich towarzyszków, ale raczej ideał umierającego gladiatora utworzony ze względu nie na teraźniejszość, lecz na sąd przyszłych wieków, jako

ofiara złożona na ołtarzu sztuki dla ludzkości, a nie dla rzeczywistego interesu znikomego pokolenia. „Król-Duch“ ruguje, lecz nie rozdziela żywotnych części swego narodu, przeciwnie spaja je krwią, wdraża ojczyznę do cierpień i na nowo przysposabia i dodaje hartu do przeciwności, jakie ją w przyszłości czekają, wznosi swego ducha ponad boleści materyalne i tem okupuje swą nieśmiertelność w historii. Jego plan, jak widzimy, obejmuje wieczną przyszłość, historia to potwierdza, teraźniejszość poświadcza, a przyszłość całej dowiedzie prawdy.

Słowacki szybko po sobie następujące utwory, prawie zawsze od razu poczynął i wykończył. Ale właśnie ta wewnętrzna twórcza gwałtowność jego ducha, w związku z niespokojną i namiętną, niepowodzeniami prywatnego i publicznego życia rozdrażnioną i goryczami zaprawioną naturą jego umysłu, była także często główną przeszkodą, że poetyckie pomysły wieszcza nie osiągały ostatniego artystycznego tak wewnętrznego, jak zewnętrznego wykończenia. Zdumiewające w szczegółach, razią niekiedy w całości. Większej ich części brakuje tej idealnej harmonji i spokojności, które warunkiem są arcydzieł sztuki, a brak ten zdaje się być nie tylko skutkiem wewnętrznego duchowego rozstroju, lecz częstokroć także świadomym zamiarem poety, co ztąd pochodzi, że ujemna i odwrotna strona życia ludzi i narodów, bezskuteczność ich usiłowań w naszym wieku, szyderstwo losu, stanowią najczęściej główną organiczną myśl jego utworów. — Ma on potężne uczucie, podniosłe myśli, burzące namiętności, wylewa nieraz okrutną gorycz serca swojego na świat, ale przedewszystkiem jest u niego czynną fantazya, ta która wiecznie tworzy tak, że ledwie uczucie i myśl wydołać mogą, idąc za jej pochodem. — Nie bez przyczyny przypada Słowacki tak do serca młodzieży polskiej. Jej śpiewakiem, jej przewodzcą duchowym był on w całym znaczeniu tego słowa. Duch młodzieńczy i wiośniany wieje z każdej pieśni jego; wiek marzeń, wiek burz wewnętrznych i gwałtownych afektów przebija się w każdym jego utworze.

Życiorys. Urodził się 23 sierpnia r. 1809 w Krzemieńcu, gdzie jego ojciec Euzebiusz był profesorem języka polskiego. Pierwsze nauki zaczął pobierać w Wilnie, a skończywszy szkoły r. 1824 wstąpił na uniwersytet. Wśród kursów r.

1826 udał się do Odessy do kąpiel morskich. Po ukończeniu studjów akademickich, wszedł r. 1828 jako pomocnik do ministerjum skarbu w Warszawie. Tutaj napisał „Pieśń Boga Rodzica“ i tragedję „Mindowe“. W czasie powstania r. 1831 trzymając się partyi umiarkowanych wyjechał do Dreżna, zkąd przyłączony do poselstwa dyplomatycznego udał się do Paryża, ztamtąd do Londynu, a po wzięciu Warszawy, mając sobie wstęp do kraju wzbroniony, pojechał do Paryża, gdzie zajmując się gorliwie sprawami emigracyi, żył zupełnie w odosobnieniu. R. 1832 wyjechał do Genewy, gdzie zamieszkał nad brzegiem jeziora genewskiego; w tym czasie wydał poemat „Lambro“, „Godzinę myśli“, „Dumę o Wacławie Rzewuskim“ i „Paryż“. Dalej zwiedza Grecyę, Wschód i Włochy; w Rzymie spotyka się z Zygmuntem Krasińskim; wyjeżdża do Grecyi, ztąd do Egiptu w r. 1836. Z Kairo do Gazy puszcza się na wielbłądzie przez pustynię i na początku r. 1837 stawia w Jerozolimie; ztąd zwiedza Palestynę, góry Libanon i Antilibanon, Damaszek, ruiny Baálbeku. W Bajrucie napisał poemat „Ojciec zadżumionych“ osnuty na rzeczywistem wspomnieniu przygody, która go wraz z towarzyszami spotkała podczas dwutygodniowej kwarantanny w El-Arisch. W Bajrucie wsiadł na okręt i wylądował w połowie r. 1837 w Liworno. Rok następny zamieszkał we Florencyi, gdzie wydał „Anhellego“. Tutaj także napisał: „Poema Piasta Dantyszka o piekle“, w którym przedstawia opowiadanie kontuszowego Polaka o cierpieniach nieprzyjaciół ojczyzny w piekle. R. 1839 wrócił do Paryża, gdzie mieszkając aż do śmierci, w obec emigracyi polskiej zajął stanowisko odosobnione. Zazdrosnem okiem patrzył na wziętość Mickiewicza, z którym się nie lubili, polemikowali i który Juliusza w swych preklekcyach raz tylko mimochodem wspominał. Tegoż roku wydał „Balladynę“, w następny „Lillę Wenedę“ i „Mazepę“. Pod wpływem uczucia nieprzyjaźni do Adama pisał i wydał „Beniowskiego“ r. 1841, gdzie jest dużo skarg na obojętność ludzi, na Mickiewicza i na krytyków. Tegoż roku związał się z sektą Towiańskiego i pojednał się z Adamem, wkrótce atoli dumny i niepodległy duch Słowackiego odczepił się od zwolenników, i poeta stał

się głową osobnej niewielkiej sekty, więcej jeszcze mistycznej niż Towiańskiego. Pod wrażeniem tej sekty wydał r. 1843 „Księdza Marka“, a w następny przełożył tragedję Calderona „Książę niezłomny“ i napisał utwór dramatyczny: „Sen srebrny Salomei.“ Wypadki r. 1848 ożywiły go na pewien czas tak, że wybrał się z Paryża do Poznania; lecz nie długo tu bawił; powracał na Wrocław, gdzie po wielu latach wygnania i tulania się po świecie, ujrzał i do serca przycisnął ukochaną swą matkę.— Wróciwszy do Paryża, zapadł w ciężką chorobę, z której już się nie wyleczył. Blizkim widząc się śmierci, pojednał się z Bogiem. — Umarł 3 kwietnia roku 1849.

Wydawnictwo. Utwory jego wychodziły w Paryżu następującym porządkiem: „Poezye“ w 2 tomach („Hugo“— „Mindowe“— „Mnich“— „Bielecki“— „Marja Stuart“— „Arab“ „Żmija“ — „Do Skibickiego“) r. 1832. — Tom 3ci („Lambro“— „Hymn do Boga-Rodzicy“— „Pieśń legionu litewskiego“— „Duma o Wacławie Rzewuskim“ — „Paryż“ — „Godzina Myśli“) r. 1833.— „Kordyan, część pierwsza trylogii, spiszek koronacyjny“ r. 1834. — „Anchelli“ r. 1838. — „Balladyna“ r. 1839. — „Poema Piasta Dantyszka o piekle“ r. 1839.— „Trzy poemata“ („Ojciec zadżumionych w El-Arisch“ „Wacław“— „W Szwajcaryi“) r. 1839.— „Mazepa“ r. 1840.— „Lilla Weneda“ r. 1840. — „Beniowski“ r. 1841.— „Książd Marek“ r. 1843. — „Książę niezłomny“ (z Calderona) roku 1844. — „Sen srebrny Salomei“ r. 1844. — „Króla-Ducha“ rapsod I r. 1847, właściwie przy końcu r. 1846 wydany przez Jana Radwańskiego; tenże ogłosił w Paryżu r. 1847 Słowackiego: „List do X. A.“ i „O potrzebie idei.“— „Do autora trzech psalmów“ w Lipsku 1848. — Całkowita edycja utworów dotąd znanych Juliusza wyszła w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ w 4 tomach r. 1861.— Obecnie oprócz już wyszłych, wiele jezzcze nieznaných jego poezyi wydaje od r. 1866 prof. Antoni Małeckie we Lwowie, który nakże napisał gruntowne studjum biograficzne Słowackiego (Lwów 1866—67), oparte na tegoż korespondencyach. I tak dowiadujemy się o nowych utworach Słowackiego jak: „Wallas“, tragedia— „Krakus“, tragedia— „Beatrice Cen-

ci“, tragedia — „*Wallenrod*“, dramat — „*Jan Kazimierz*“, dramat — „*Niepoprawni*“, (dawniej pod tytuł. „*Nowa Dejanira*“), dramat — „*Złota Czaszka*“, dramat — „*Zawisza Czarny*“, dramat — „*Poeta i Natchnienie*“, fragment liryczno-dramatyczny — „*Samuel Zborowski*“, poemat fantastyczny — „*Podróż na Wschód*“, dalszy ciąg „*Beniowskiego*“. — „*Rozmowy z Matką Makryną*“, poemat — „*Genesis z Ducha*“, modlitwa (prozą); itd.

L i r y c y.

Do dokładnego rozwinięcia estetycznych usposobień narodu, potrzebne jest rozwinięcie się w pewnym stopniu poezyi przyrodzonej, poezyi lirycznej, bez której naród we względzie estetycznym byłby (jak mówi Vilmar) człowiekiem, który się już starcem urodził. Ta uwaga kierowała u nas dążnością niektórych pisarzy, którzy częścią z własnego poczucia, częścią z zapatrzenia się na płody pięknie u obcych zakwitającej poezyi, poczęli je stósować do stanu i potrzeb ojczystej literatury, a poezya ludowa zwracała słusznie uwagę ludzi ukształconych, otwierając dla literatury bogate źródła i zasoby. Dlatego też erę pseudo-romantyczną poczynają właściwie pieśni, które wychodzą z lirycznego nastroju ducha, a przechodzą następnie w epicki żywioł. Wpłynęło na to kilka przyczyn, a mianowicie głosy ziemi ruskiej i nastrój hetmańszczyzny kozackiej. Poezya śpiewana, szczególnie dумы historyczne z przygrywaniem liry lub teorbanu, były rzeczą obyczajową od kilku wieków. Teraz, kiedy głosy ludów starzejącym się wyobrażeniom udzieliły nowy chrzest i poświęcenie, pierwszy niejako ton tych pieśni podał Padura; za nim uderzyli w struny gęśli narodowej i iuni na nutę dotąd jeszcze nie słyszaną.

Zasługują tu szczególnie na uwagę:

1) **Padura Tomasz** należy do poetów śpiewających Ukrainę, i nie ustępuje żadnemu z nich pod względem historycznego talentu, schwycenia jej rysów najdelikatniejszych i oddania tem więcej uroczego, że po największej części w języku małopolsko-

kozackim pisał. Pieśni jego i dumy, z których „*Romans z Kossyry*“ jest najpiękniejszym utworem ukraińskiej poezyi, a pisane w języku polskim — żywcem wyjęte z serca ludu, już, rzec można, przed wiekami śniły się Ukraińcom; taka tam prawnia, takie wierne malowidło ludu, a przytem taka poezya. — Padura, który długo w literaturze naszej uchodził za myt i fikcyę, należy do najrzadszych poetycznych zjawisk, bo jest pisarzem innego ducha, innego języka. W skutek ducha narodowego i unji jego historycznych, zanucił on wielką pieśń, która została przez cały naród zrozumianą, przeszła w śpiew, została nawet od ludu pojętą. — Oryginalny on jest tem, że wychodząc z lirycznego uczucia, przechodzi następnie w dumę historyczną, która jest zadatkiem epickiej poezyi, i pisze „*Kudak*“ poema niepospolitych piękności (dotąd nie ogłoszone) i „*Podróż Czajd-Harolda po Słowiańszczyźnie*“.

Po Padurze dopiero (mówi poeta) mógł przyjść Zaleski i inni; przed Padurą nie było podobieństwem; i kiedyś, jak przyjdziemy do dum historycznych, rozrzuconych po całej ziemi naszej, kiedy poezya ostatecznie osiągnie tę wysokość, że będzie nierozdzielna od muzyki i życia, wówczas obejrzymy się za Padurą, i nie tylko my, ale się wszyscy obejrzą w całej Słowiańszczyźnie za nim, bo pieśni jego proste i dumy mają to znaczenie w literaturze naszej, co poezye Hezyoda w literaturze greckiej.

Życiorys. Urodził się na Ukrainie; szkoły zwiadał w Krzemieńcu; później długi czas przebywał na Wołyniu, Od r. 1817—20 podróżował na Wschodzie z Wacławem Rzewuskim, z kąd wróciwszy, zamieszkał pod Kijowem. W r. 1848 będąc w Warszawie zajął się pisaniem dziejów Kozacczyny polskiej. Żył w przyjaźni z Zoryanem Chodakowskim i Tymonem Zaborowskim. Zresztą nic więcej nie wiemy z jego życia.

Wydawnictwo. „*Pienia*“ jego wydał Kajetan Jabłoński we Lwowie r. 1842. — „*Ukrainki z Nutoju Tymka Padury*“ wydał sam autor w Warszawie r. 1844. — R. 1849 sam udzielił do Albumu Literackiego przekłady swoje poezyi polskich. — Z „*Podróży Czajd-Harolda*“ ustępy zamieścił K. Wł. Wójcicki w polskim i ukraińskim narzeczu w swej

„Historii literatury polskiej“ (t. IV. str. 135—139). — Do niektórych jego dum i pieśni, Karol Lipiński układał muzykę.

2) **Zaleski Józef Bohdan**, zrazu czciciel i uczeń Brodzińskiego, aż do naśladownictwa w zewnętrznym oddaniu swej poezji, został w końcu poetą oryginalnym, w całym znaczeniu tego wyrazu. Ukraina, rodzinna strona Bohdana, jest osnową ogółu pieśni jego. Z jej rycerskich dziejów bierze on wszystkie przedmioty, a z bogactw przyrodzonych wszystkie ozdoby i urok do swej poezji. Naiwność, czucie, świetność wyobrażenia, zewnętrzne nawet wysłowienie łączą się u niego w najpiękniejszą harmonję i stanowią jakby wrodzoną muzykę tych pieśni. Zaleski jest największym z liryków; wziął ku temu szczęśliwe i szczodłą ręką od natury udzielone zdolności, między którymi celuje ta lotna, swobodna, błyszcząca wyobraźnia, która poecie nastrecza niewyczerpane prawie bogactwo farb i obrazów. Ma on dar szczególnie widzenia poetycznie każdej myśli, każdego uczucia, z którym igra na podobieństwo dziecięcia, kształci, stroi, przeobraża. Niepokój duszy, rzewne zadumanie, pokrycie myśli jakąś mgłą tajemniczą, są znamieniem jego poezji. Czasem poza krańcami przyrodzonego świata w idealnej buja krainie — znowu zstępuje na obszar przyrody i otacza się światłem rzeczywistości, i już sam z sobą w zamyśle i tęsknocie, już jakby ockniony i z chwilowej rozczarowany ułudy. Sposób pisania jemu tylko właściwy, nosi cechę wielkiego i niezrównanego artysty. Żywość obrazów, szczerota uczuć, zewnętrzny kształt i wysłowienie, zlały się u niego w najpiękniejszą harmonję — i trudno osądzić, czy większym jest poetą, czy muzykiem. Jestto poeta ukraiński (mówi Mickiewicz), którego możnaby wziąć za współczesnego liryków greckich, bo ma ich natchnienie, blask i sztukę, poeta, który całą świeżość bogatej wyobraźni łącząc z najbardziej wykończoną formą, zdołał przeszłość narodową natchnąć płomienistym życiem. — *Dumy* jego i *Dumki* odzywają się między echem rodzimego kraju — brzmia nutą znajomą i przypadają do stroju powszechnego uczucia. Unosi nas poeta w dawniejsze dzieje kozacczyzny — z nich czerpie swoje przedmioty, a z piękności otaczającej go przyrody wszystek strój i ozdobę swojej poezji. Niektóre z je-

go dumek, zamieniły się już w pieśni narodowe. — „*Przenajświętsza rodzina*“ jestto tak dziwnie czarodziejski obraz, a zarysy jego tak czyste, tak prawdziwe, koloryt tak uroczy, tak spływający w całym obrazie w jedno wielkie wrażenie, że w galerii poezji naszej tylko „*Błogosławiona*“ Lenartowicza do niego się zbliża. Tu jest on już na czysto ludzkim i religijnem polu i występuje na nie z całą potęgą swego artystycznego mistrzostwa. Atoli mimo cały urok poetycznych obrazów, niema tu owej wzniosłej prostoty biblij, lub wyrazu czerstwej pobożności, jaka w pisarzach naszych XVI wieku tak cudownym językiem przemawia. — „*Duch od stepu*“, owa lotna epopeja Myśli świętej, — jak karton Kaulbacha lub Korneliusza, z więcej może boskości i świętości, choć z mniej może plastyczną mocą rysunku — jest utworem dziwnie pogodnym a uroczystym. Poczyna tu Bohdan od prostego i wdzięcznego opisu dzieciństwa poety; całą swą kompozycję osadza na wyobrażeniu filozoficznem, a wszędzie wyraża się po prostu, jak poeta gminny. Sam poemat jest obrazem czasów, po których duch poety wodzi jeszcze (jak mówi Mickiewicz) niecielesne oko. Obraz ten od epoki rajskiej roztoczony przez dzieje starożytne i chrześcijańskie, obejmuje historię powszechną, przywiązaną do historyi Ukainy, gdzie się poeta urodził, dokąd ciągle wraca się pamięcią. Przebiegłszy historię starożytną poeta, to jest duch poety, spada przez chmury łez i przesiekły, przesycony łzami, znajduje się w Polsce dzisiejszej. Poemat zamyka się wspaniałym obrazem Polski pokutującej, na wierchołku Karpat i otoczony duchami wszystkich wielkich królów, wielkich hetmanów słowiańskich. — „*Rusałki*“ i „*Czajki*“, dwa najoryginalniejsze utwory jego ducha, same jedne skupiają w sobie tyle bogactw, tyle życia, farb i woni, że cały zapas kwiecica, jakim potrząsł ubogą naszą ojczyznę, wysypały się z tych dwóch kielichów. Poema „*Rusałki*“ jest melodyą wyrazów; możnaby o niem powiedzieć, że je złożył czarnoksiężnik z dźwięków skazanych przez zaklęcie, aby się wydawały jakiś czas wyrazami; pomysł poematu odpowiada zewnętrznosci. — Późniejsze dumy: „*Smutna Krakowianka*“ i „*U nas inaczej*“, wybitnie znamionuje charakter drugiej epoki zwątpienia w doczesność, wielka tęsknica, która już nie kończy się na tym padole. . . Poeta prosi

Boga o Ukrainę w niebie. — W nowszych dumach Zaleskiego oprócz zwykłej tęsknoty, jawią się postacie historyczne hetmanów: Daszkiewicz, Lanckoroński, młody Iwonia... utwory artystyczne, wspaniałe, piękne; rysów używa im historyka, światło pada z wyobrażeń gminu, a ruch i życie sam twórca im nadał. Najobszerniejsze poezye Zaleskiego z dziejów Ukrainy są: „*Księżna Hanka*“, córka ostatniego z Rożyńskich i „*Damian Wiśniowski*“. Są to jedynie ustępy, bo nie zakończone, a pełne miłości do ziemi rodzimej. — Zaleski stworzył w poezji polskiej nowy rodzaj *dumek* to jest dum tęsknych i *szumek* to jest wesołych śpiewek. W jednych i drugich wylewał lub własne uczucia, lub zawsze podania ludu. Z dumkami i szumkami wiążą się *wiośnianki*, które się niczem prawie nie różnią od tamtych, chyba, że są drobniejsze; *pyłki* jest to rodzaj apoftegmatów greckich, lub fraszek Kochanowskiego i Brodzińskiego. Dalej piękne są fantazye Bohdana: „*Sam z pieśnią*“ i „*Przygawka do nowej poezyi*“; w tej ostatniej wystawił poeta swój pogląd chrześcijański na nic dziejów, na pochód cywilizacji. Tłumaczył Zaleski wiele także z pieśni serbskich.

Przeciągły szum stepowego wiatru goni go wszędzie; nie dziw, że coraz dolatuje słabiej, przez czasów i miejsc szeroką przestrzeń... Świeżość młodzieńczych wrażeń zaciera się, żywość barw płowieje, a ta dumka, która się łała z serca jednym wytryskiem, zamienia się powoli w sztuczną kompozycję, staje się manierą, jednostajnością nie zawsze bawiącą. To nam tłumaczy różnicę pomiędzy wonią upajających pierwszych jego utworów, złożonych pod wpływem sił cudownych stepowego powietrza, a tym dojrziałem doświadczenia owocem, który się później wywił na puszczach tułactwa. — Zarzucano Zaleskiemu, że pod pewnym względem poeta uwłacza prawdzie, że zwłaszcza kozacy jego są za zniewieściali i nie tacy, jakimi ich znamy z krwawych dziejów Zaporozża — powiedzmy raczej miękim pędzlem i nie dość plastycznie odmalowani. Wreszcie natłok nierozwiniętych jasno wyobrażeń i zbyteczne streszczanie myśli dla ujęcia ich w pewne formy, sprawia, że poeta często staje się ciemnym, wstrzymuje i nuży czytelnika. — Mickiewicz nazwał Bohdana największym z poetów słowiańskich: „Zakończył on

poetyczne igrzysko Słowian — i będzie zawsze w rozpacz wprawił tych, którzyby jeszcze miłować chcieli sztukę dla samej sztuki.“

Życiorys. Urodził się 14 lutego r. 1802 w Bohaterce na Ukrainie. Wychował się w chacie prostego Ukraińca; młodość spędził na stepie wśród ludu. Nauki odbył w Humanii od r. 1815—19; r. 1820 udał się z Sewerynem Goszczyńskim do Warszawy na uniwersytet; później był nauczycielem przy Górskim i synie generała Szembeka aż do r. 1830, w którym opuszczając kraj, udał się do Paryżu, ztamtąd do Włoch. Później stale zamieszkał w Paryżu i został zarządcą szkoły polskiej batignolskiej — gdzie obecnie jeszcze przebywa.

Wydawnictwo. „Poezye“ wydał Edward Jełowicki w Paryżu r. 1841. — „Dumy i Dumki“ E. Raczyński w Poznaniu r. 1842, później wyszły we Lwowie 1845. — „Duch od stepu“ w Lipsku r. 1847, i tamże w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1862. — „Poezye“ w Petersburgu r. 1851 — 52. — „Wieszcze Oratorium w Dumach a Dumkach“ (poświęcone żonie z r. 1864) w Poznaniu 1866, t. I.

3) **Wasilewski Edmund** nie był-to geniusz, ale poeta serca, bardziej zamknięty w sobie, niż okazujący się na zewnątrz, bolejący więcej i śmiejący się z rozpaczą, niż silny wiarą i prorocstwem. Świat i życie wcale nie w świetnych przedstawiały się Edmundowi barwach; poezya jego pomimo najczystsze go światobliwego gruntu, trąci miejscami gorzką ironją, niejednokrotnie graniczącą niemal z bluźnierstwem, a ciągle zawody osobiste i nieosobiste, nadawały mu w chwilach nawet bardzo stanowczych, pozór zimnego i obojętnego na dalsze losy; bo Wasilewski tak zwątpił o szczęściu, że mu nawet każdy zabłysek jego zdawał się próchnem, które choć świeci, ale nie grzeje. — Zbiór jego poezyi przedstawia trzy zwroty: egotyczny, ludowy i społeczny: z pewną nawet historyczną barwą. Pałająca jego dusza najbardziej lubiła się wylewać w krótkich, lirycznych wrotkach, w sonetach i dytyrambach; wszystkie zaś jego marzenia i szale odbiły się najwyraźniej w obszernej fantazyi: „Dziecię szaleń“, która jest jego spowiedzią przed światem, niby bolesnemi tony wyśpiewaną historią jego życia w uczuciowej treści. Czysta a nieszczęśliwa miłość jest tam

tematem panującym, który przepływa i po wielu innych kartkach: to wiąże się z obserwacją nad światem i ludźmi, to narzeka z Werterem, to filozofuje z Child-Haroldem. Taka egotyczność, wyrażająca się zwłaszcza tonem erotycznego uczucia, potrzebuje wysoko twórczej indywidualności, ażeby zwyczajnym powszechnym oddźwiękiem rozkochanego serca nadać uroczy ton poezji. Do takiego tonu nie zawsze wznosi się Wasilewski. Ten egotyczny żywioł w rzeczach romansowych odznacza się tu rzeczywiście szaleństwem raczej, niż zapalem poetyckim; szczęśliwiej rozwija on się w rzeczach obserwacji i ironji, której wyrazem jest np. znany bardzo wiersz jego: „*Drzym sobie duszo.*“ — Jakże innym jest Wasilewski, kiedy zapomina o swej biedzie, a weselszym okiem i w lepszym humorze spogląda na około siebie, szukając przedmiotu, do którego by mógł sercem przyrosnąć. Takim przedmiotem jest dlań krakowski lud. Wpatrzył się poeta w jego życie i obyczaje, w charakter moralny, wsłuchiwał się w jego pieśni, przeniknął go na wskroś, pokochał całym sercem i uwił dlań na pamiątkę prześliczny wieniec niezapominajek w zbiorze „*Krakowiaków.*“ Daleki od wszelkiej osobistej fantazyi, którą inni poeci kładą na karb pomysłów ludowych, jest on tylko wiernym, ale zarazem idealnym tłumaczem uczuć samego ludu, w ich najrozmaitszych i najdrobniejszych odcieniach. Krakowiaki jego są tak czysto rodzinne, jak te, które się snują po wiejskich chatach, a wyglądają, jak w symfonji Dobrzyńskiego, wzbogacone potęgą sztuki. — Od tego tonu prostoty łatwo było poecie przejść do poważnego nastroju, w obec wielkiej myśli dziejowej, którą wyczytywał z „*Katedry na Wawelu.*“ Góra ta, około której gromadzi się tyle wspomnień i tyle widomych pamiątek z życia narodowego, jest dla naszego poety Olympem, Hebronem, słowem: środkowym punktem świata. Do niej on zwraca się nieustannie, bo tam każdy przedmiot, każda ścieżka i drzewina, każdy zabytek, nasuwa na myśl tysiące drogich widziadeł... Jak na polu ludowem, tak i tu Wasilewski jest prawdziwym poetą. Nie starał się on o zewnętrzną ogładę; pod parciem gorącego uczucia pisał, co mu nasunęła myśl, jednym tchem bez przerwy. W „*Katedrze Wawelskiej*“ nie widać sztuki, ale jest zapal i prawda uczucia. Myśl, która mu przewodniczyła w tym poe-

macie, krąży we wszystkich jego pracach, bo ona była dla niego nieodstępne domowem bożyszczem. Wyznawał ją z wiarą i poświęceniem, ona kosztowała go życie.

F. Br. Trentowski wyraził swój żal po stracie Edmunda, mówiąc: „Szkoda go, wielka szkoda! Byłby on zaiste prawdziwie narodowym wieszczem mógł zostać.“

Zyciorys. Urodził się 16 Listopada r. 1814 w Rogoźnie w Lubelskiem. W dzieciennym wieku przybył z rodzicami do Krakowa i tu się wychował. Po skończeniu szkół, przyjął obowiązki bibliotekarza u Wielopolskiego w Królestwie polskiem, lecz po roku wrócił do Krakowa, gdzie go los ścigał nieprzyjazny i prześladowczy. Chcąc utrzymać siebie i swoją rodzinę, był zmuszony pracować w biurze loteryi krajowej. R. 1844 ożenił się z ukochaną i w swych „Krakowiakach“ opiewaną Halką — Heleną. Bóg pocieszył go synem, ale mu go wkrótce zabrał. W czasie owego krótkiego żywota, Edmund dwa razy śmiertelnie zapadał na swem wątłem zdrowiu; dotknięty zaś tą samą chorobą po raz trzeci daleko mocniej, Bogu ducha oddał 14 Listopada 1846.

Wydawnictwo. Zbiór jego poezyi wychodził: w Krakowie r. 1839, w Poznaniu r. 1840, w Krakowie r. 1849 i w Warszawie r. 1859. — „Katedra na Wawelu“ wyszła osobno, ale obcięta w Poznaniu r. 1840.

4) **Gaszyński Konstanty** żadnego wielkiego nie zostawił po sobie utworu, ale we wszystkich jego pracach przebijają się zacna i czująca dusza, i tem serca niewolił; głównym przymiotem jego poezyi było uczucie; te z nich, w których nie naśladowując nikogo, puścił wodze sercu i poszedł wrodzoną, właściwą sobie drogą czucia, są piękne i wzruszać nie przestaną. — Wśród życia obozowego niejedna pieśń wypłynęła mu z serca, a jeżeli pierwsze jego utwory wdziękiem, słodyczą przypominały Stefana Witwickiego (o którym przy epikach), niektóre jak np. „*Trzy natchnienia*“, odznaczały się piękną, rytmiczną formą, to późniejsze trochę, i w pierwszych latach pielgrzymstwa napisane, jak „*Śmierć żołnierza*“, „*Czarna sukienka*“, „*Śmierć Sowińskiego*“, „*Nuta narodowa*“, będąc odbiciem ogólnych uczuć w tej chwili, powtarzane były przez wszystkich, stały się śpiewami narodowymi; Wojciech Sowiński, a na-

wet Chopin dorabiali do nich muzykę, i tak kraj obiegały: znało je całe ówczesne pokolenie. Któż na Litwie nie pamiętał ulubionej Szymonowi Konarskiemu i często przez niego, w więzieniu śpiewanej pieśni: „*Gdy na wybrzeżach twojej ojczyzny?*” A wiersz „*Usque ad finem*” powtarzała najlepsza młodzież. Do lepszych także należą: „*Sielanka młodości*”, „*Gra i karciarze*” satyra, „*Wyścigi konne*” itd. — Przekłady niektóre Berangera a nawet Heinego są prześliczne, a we wszystkich odznacza się pięknym i poprawnym językiem. — Zygmunt Krasiński o rytmiczności jego ucha w wierszach, tak wysokie miał wyobrażenie, że niczego nie ogłosił bez przeczytania mu pierwiej. — Pisał także Gaszyński romanse, powieści i pamiętniki, z których celniejsze: „*Dwaj Śreniawici*” pod wpływem, jaki naonczas wywierały romanse Walter-Skota — „*Pan Dezydery Boczek i sługa jego Pafnucy*”, obrazek z pierwszych lat emigracyjnego życia, o którym Krasiński tak mu powiedział: „jestto dopiero pierwszy zarys, rzucony węglem, nałóż go kolorami, wykończ, wycieniuj, a stworzysz Donkiszota polskiego” — „*Reszty pamiętników Macieja Rogowskiego, rotmistrza konfederacji barskiej*” — „*Kontuszone pogadanki i obrazki szlacheckiego życia*”, pełne charakteru i prawdy. Żałować przychodzi, że inne zajęcia, czy może zbyt dojmujące boleści nie dozwoliły mu nic więcej na tej drodze dokonać, bo słusznie pisał do niego Krasiński, że do tego właśnie rodzaju miał arcy-talent.

Po wybuchu powstania r. 1863 słabą już ręką uchwycił jeszcze za pióro i napisał ostatnich kilka pieśni.

Życiorys. Urodził się 30 Marca r. 1809 w Jeziornie w Radomskim. Nauki odbywał w liceum i w uniwersytecie warszawskim i odwiedzał wraz z innymi literatami salony Winc. Krasińskiego. Od r. 1828—30 wydawał wraz z Leonem Zienkiewiczem „Pamiętnik dla płci pięknej.” Z wybuchem listopadowego powstania r. 1830 zaciągnął się do narodowego wojska i odbył w niem całą kampanję, a po ostatecznym upadku sprawy, jako porucznik artylerii dostał się z innymi za granicę. Zdrowie wątłe potrzebujące południowego klimatu, przyczyniło się do tego, iż Prowancję za mieszkanie obrał i osiadł w Aix, gdzie długie lata spędził, opuszczając to mia-

sto uia krótko, dla spotkania się z Z. Krasińskim, z którym go ścisła łączyła przyjaźń, albo zwiedzenia Włoch, do których tęsknił od dawna. Muzea i zbiory sztuki, jakie posiadało wtenczas miasto Aix, zajmowały go bardzo. R. 1852 podróżował po Włoszech, zkąd pisywane listy do jednego z przyjaciół w Krakowie, utworzyły później osobny tomik, wydany w Lipsku r. 1853. Władając mową francuską, tak dobrze jak ojczystą, prędko po zamieszkaniu w Aix zaczął prace swe umieszczać w wychodzących tam dziennikach: „Gazette du Midi“ i „Le Mémorial d'Aix“; po kilku latach został nawet głównym ostatniego z nich redaktorem. — Złamanego chorobą i wielu boleściami dotknął jeszcze w końcu cios okropny: 80-letnia matka jego w czasie powstania narodowego r. 1863 okrutnie została przez Moskali zamordowana. — Otoczony wysokim szacunkiem znajdujących się w Aix ziomków i mieszkańców tamecznych, umarł 8 Października 1866 r.

Wydawnictwo. Pierwszy zbiór poezyi swoich wydał pod tyt.: „Pieśni pielgrzyma polskiego“ w Paryżu r. 1833. — „Pan Dezydery“ tamże r. 1846. — „Reszty pamiętników“ r. 1847. — „Kontuszowe pogadanki“ r. 1851. — „Sielanka młodości“ r. 1855. — „Wyścigi konne w Warszawie“ w Paryżu r. 1856. — „Poezye“ tamże r. 1856. — Zbiór wierszy p. t. „Pro publico bono“ r. 1858. — Satyra „Gra i karciarze“, uwieńczona przez poznańskie „Towarzystwo naukowe“, w Paryżu r. 1858. — Tłumaczenie poematów Krasińskiego: „Przedświt“, „Ostatni“ i „Resurrecturis“ tamże r. 1862. — Napisał także mnóstwo dzieł i rozpraw francuzkich, z których szczególnie na uwagę zasługuje monografia: „Les cabinets de tableaux artistiques de la ville d'Aix.“ — W rękopiśmie zostawił obszerny pamiętnik p. t. „Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki“, ale ten według ostatniej woli zmarłego, zaledwie po upływie pewnego czasu drukowanym być może.

5) **Lenartowicz Teofil** był pierwszym, który wstąpił w ślady Słowackiego. Widzimy w nim pieśni, uczucia i pojęcia ludu polskiego prześlicznie podniesione, na owej „*Librence*“, którą tak czarodziejsko nastroił. Lenartowicz ma coś tak swojskiego, tak wiejskiego, a przytem duchem tak podniosłego; pieśni jego w wielkiej części mają taką muzykalność,

jak pieśni Padury i Zaleskiego; ale na innem stoi on polu i w krótkim czasie wziętość i upowszechnienie pieśni jego w całym narodzie nie mogło tych wszystkich zadziwić (mówi Pol), co pilnie śledzili pochodzenia naszej poezyi. W poezjach jego, jak: „*Cztery obrazy*“, „*Polska ziemia w obrazkach*“, „*Błogosławiona i Zachwycenie*“, „*Fragment o Apostołach*“, „*Święta Zofja*“, „*Branka*“, panuje miła prostota tak w niewymuszonym, dziwnie łatwym wierszu, jak w treści, a prócz jasnej i zdrowej myśli, ileż tam rzewności, prawdy, a w wykonaniu wytrawnego artyzmu. Z „*Nowej Lirenki*“ miłość, modlitwa i praca, jako trzy gwiazdy przewodne chrześcijańskiego i narodowego żywota, świecą nam i przemawiają do nas uroczym głosem. Nie zawsze wszakże zostaje on na tem stanowisku sielskich pieśni, albo pieśni w szopce śpiewanych; wznosi on się niekiedy do poematu daleko większych rozmiarów. Opisuje wielkie bitwy narodu; albo w „*Błogosławionej*“ przenosi się nawet w sfery zupełnie duchowe; stanowisko to jest tutaj przesłiczne; taki tu styl, takie pojęcie tradycyi, tak artystycznie wprowadzone, tak poetycznie wysłowione, iż do najpiękniejszych utworów (jak mówi poeta) literatury naszej można policzyć ten znakomity utwór Lenartowicza. — Najślabszą jego poezją jest utwór „*Gładyatorów*“, którego osnowa wzięta z życia starożytnego żądała wielkiego spokoju w układzie, ścisłości w rysunku i grupach, jasności w wykładzie, stateczności w przeprowadzeniu. Tymczasem tutaj wszystko przed nami przemyka się w gorączkowych rzutach, dorywczych rysach i zawitych ustępach; nie nam się nie objawia w jasnych i wyraźnych konturach. — Poemat powstaje z jakiejś mgły marzenia, ulatnia się coraz bardziej w jakąś parę westchnienia, opada ostatecznie w kilku łzach rozczulenia — i tak całym swoim mrocznym układem i waporowemi kształty, staje w najzupełniejszej sprzeczności z tym dawnym światem, którego bóg sztuki był zarazem, i nie bez przyczyny, także bogiem słońca!...

Atoli, jaki lud polski, taki i śpiewak jego — Teofil: prosty, cichy a głęboki. W szczupłej chatce lepionej mieści się u niego całe niebo, cała ziemia; nie zna on owych sztucznych granic, które pociągnęły między niemi głowy uczone; u niego Bóg jest wszędzie, a więc i niebo wszędzie, gdy z drugiej strony

i niebo jest dlań tylko drogą, wyższą ziemią; bo jak niezrozumiałą byłaby mu ziemia bez nieba, tak również nie pojąłby on nieba bez ziemi. Tak niebo jego wygląda całkiem po ziemsku, po polsku, jak z drugiej strony, ziemia jest u niego tylko żywym wizerunkiem, istnym przedpokojem nieba. — Lenartowicz jest pomiędzy wszystkimi lirykami przedewszystkiem poetą przyszłości. On jest lubownikiem nowej ery, jak ten lud, któremu on śpiewa, jest jej budulcem. To królestwo boże, według zapowiedzi wieszczów i mędrców spełnić się mające, które Krasinśki rozważa szkłem reflexji, którego Pol usiłuje się dobić kordem, które Słowacki próbuje wymazać fantazją, Lenartowicz widzi gołym okiem intuicyi.

Naród polski ciężką niemocą złożony, w stanie zupełnego odrętwienia po owych krwawych katastrofach, znajdował pewną ulgę w tej *cichej* muzyce, którą mu odegrywał lirnik z Mazowsza, i która jeśli czasem usypiała, tem była pożądaną. Miłe te wierszyki, objawiające się raz po raz w pewnych odstępach, w dziennikach i pismach peryodycznych, zawiewają nas zawsze jakby lubą wonią lasów, zapachem świeżego żytniego chleba, ochładzają nam palące czoła lekkim wietrzykiem, co ugina kłosa pól naszych: jest w nich wiele tkliwości, wiele czystości, dużo i oryginalności. Chociaż ta oryginalność zbyt powtarzana przybierała nieraz charakter manieri, ta tkliwość przechodziła w ekliwosć, a czystość formy zdradzała tu i owdzie pewną czczość myśli; razem szczególnie zebrane te melodye monokordu, okazały się monotonnemi; bławatki, stokrotki i bratki, które cieszyły oko, co je niespodzianie i z rzadka wśród pól odkrywało, w jeden pęk uwite, wydały się dziwnie blade, wiecznie te same. Jeśli temat był zmieniony, nóta pozostała ta sama; wyżej czy niżej nastrojona, jedna wciąż zawsze dźwięczyła struna.

Życiorys. Urodził się 27 Lutego r. 1822 w Warszawie. Wyższych szkół, prócz powiatowych, nie przechodził, po których ukończeniu wszedł r. 1835 jako dependent do kancelaryi adwokata, w r. 1837 został aplikantem w byłym sądzie najwyższej instancyi, po trzech latach zaś kancelistą etatowym. W r. 1848 ofiarowanego sobie urzędu pomocnika referenta w komisji rządowej sprawiedliwości nie przyjął i z po-

wodu zaszyłych wypadków wyjechał za granicę. Przez kilka lat przebywał kolejno w Krakowie, Wrocławiu i Poznaniu. R. 1851 uzyskawszy paszport do Paryża, ztamtąd r. 1854 do Fontainebleau, a później udał się do Rzymu, lecz tu zapadł na zdrowiu i przeniósł się do Florencyi, gdzie ożeniwszy się z sławną malarką, Zofją Szymanowską, siostrą Celinę Adamowej Mickiewiczowej, mieszka tam obecnie.

Wydawnictwo. „Cztery obrazy“ w Krak. r. 1848. — „Polska ziemia“ tamże r. 1848 część I, i w Poznaniu r. 1850, część II. — „Zach. i bóg.“ w Poznaniu r. 1855, i z rycinami tamże r. 1861. — „Lirenka“ tamże r. 1855. — „Gładyatorowie“ w Paryżu r. 1857. — „Święta Zofja“ w Poznaniu r. 1857. — „Nowa Lirenka“ w Warszawie r. 1859. — „Sowiński“ we Lwowie r. 1859. — „Bitwa Raclawicka“ w Paryżu r. 1859. — „Poezye“ w 2 tomach w Poznaniu r. 1863. — „Błogosławiona i Zachwycenie“ z rycinami tamże r. 1863. — „Branka“ tamże r. 1867.

6) **Łuszczewska Jadwiga**, znana w literaturze pod pseudonymem **Deotymy**, przez to iż jest improwizatorką, zasługuje być poczytaną za zjawisko naszego czasu, że tyle różnorodnych potrafiła poruszyć namiętności, a nawet kwestyę poematu uczyniła kwestyą żywotną miasta i kraju. Jestto istota obdarzona nadzwyczajną bystrością w szerokiem ogarnieniu przedmiotu, w złożeniu tych części, w całość przenikniętą jedną myślą; ma talent niezmiernie posunięty w sztuce rymowania i tak łatwo władający językiem, że w najśmielszych zwrotach nie potknie się, a niekiedy myśl najoderwańszą umie ubrać w formy jak kryształ przejrzyste, wcielić obrazy, jeśli nie drgające życiem i prawdą, to złudnemi barwy i kształty nawiedzone. Nie odmawiamy bynajmniej jej władzy improwizatorskiej: niezwykłości i żywości potęgi; widzimy w niej jedynie autorkę, co bez względu na sposób tworzenia, utwory śmiało i bez podchwytu pod wyraźny sąd powszechności podaje. Jej liryzm, to nie egotyczny wylew wysmukłych i ekliwych sentymentów, to nie namiętność podrobionym jakimś zapalem podżegana — to raczej spokojne ujęcie poetycznego przedmiotu, spojenie go z promieniającą wyobraźnią, górowanie nad nim, wreszcie uogólnienie oznak szczegółowych i usamowolnienie ich z pod wpły-

wu otoczenia. Takim liryzmem do epoki zbliżonym, dowiodła, że intuicyjnie czy świadomie pojmuje wymagania wieku, że nie dosyć dla niej stanąć na wysokości chwili, że potrzebuje, by ta chwila stała się niejako własnym jej utworem. Liryzm naszej poetki nie tylko posiada pewne cechy epiczności, ale odznacza się, w obrobieniu zwłaszcza, charakterystyczną stroną dramatyczną. — W tych przejściach, które zapewne znamionują główną niepospolitość poezyi, jednocześnie najważniejszy spoczywa zarzut, jaki poetce uczyniono. Kiedy bowiem każda allegorya, chociażby nawet pod najwdzięczniejszą szatą przedstawiona, w pełnem uczuciu czytelnika niewielką zwykła budzić sympatyę, tedy bez wątpienia zbyt widoczna i ciągle i zawsze wracająca się identyczna dążność, nuży umysł i chyba tylko jaskrawością obrazów uwagę naszą podtrzymać jeszcze potrafi. Takie widzimy najwięcej chwalone improwizacye: „Wiosna“, „Snycerstwo“, „Kamienie“, „Ptaki“, „Malarstwo“, „Kwiaty“, a jedna chyba tylko „Miłość Najwyższa“, w której tylko udratyzowanie wszechświata artystycznie zostało wykończzone, najmniej podlega owej wadliwej wielostronności. Że sama Deotyma widocznie czuje ów mimowolny pociąg swego talentu do rodzaju dramatycznego, dowodem tego scena fantastyczna pod tyt.: „Tajemnica owoców“, dowodem tego legenda udratyzowana: „Tomira“ i rapsod „Stanisław Lubomirski“, o którym możemy powiedzieć, że prócz kształtów i zwrotów Goethego, które cechują monologi „Fausta“, nie wiele widzimy tam dramatyczności, i zdaje się, że to pole nie jest jej właściwem. Od tych próbek dramatycznych przeszła wnet do epopei: „Polska w pieśni“, niedokończzonej. — „Poezye“ Deotymy są to „improwizacye“ pisane, najczęściej okolicznościowe, z tą tylko różnicą, że przy improwizacyach duszno nam jest przed natłokiem obrazów, w poezyach zaś nudzą nas poglądy filozoficzne i nieprzebite chmury mistycyzmu. Swobodniejsza w polotach wyobraźnia zatrzymuje się dłużej przy pojedynczych częściach utworu, ogląda staranniejsz kształty, lecz oraz przyozdabia je precudną płaskorzeźbą najwyszukańszych allegoryi. Takiemi są poezye: „Tajemnice owoców“, „Pielgrzym“, „Widzenie majowe“, „Burza w Pustyni“, „Wieńce“, „Sen“, „Potęga pieśni“, „Natchnienie“ i inne. Artystyczne wyrobienie formy przechodzi w jej

utworach często doniosłość samej idei, i to jest, co w pierwszej chwili unosi zdumiałych słuchaczy, a nawet i czytelników. Wzór tego mistrzowskiego zaokrąglenia formy widzimy w „*Modlitwie*“. — Główna myśl, która utworom Deotymy przewodniczy, jest myśl religijna, przeczucie, odrodzenie społeczności przez wiarę i przez powrót do Boga.

Deotyma w swoich utworach najsilniejszą jest w fantazyi. Jestto zarazem najsłabsza jej strona. Czuje, myśli, uczy się i oddaje naukę — fantazyą. Zdaje się, że rzucone w jej umysł światło nauki i umiejętności, nie przebiło się do głębi ducha, tylko zawisło na szybach rozognionej fantazyi, i dziwnie poetyczne nakreśliło obrazy. Dlatego nauka i umiejętność odzwierca się na tym gorącym kryształ w dziwnie piękne i idealne arabeski, jakby wyjęte z precudnego panorama. Ztąd-to zimno, te chłodne przez szkło fantazyi puszczone obrazy. Najśliczniejsza nauka ma u niej szatę fantastyczną; pogląd na społeczność, na historię, na rozwój ducha ludzkiego w czynach i kształtach, jest zawsze różowy, niewinny i naiwny, jak uśmiech dziecięcia, nieodpowiedni pojęciom, wyrobionym w życiu rzeczywistem. To, co znamy z utworów Deotymy, dalekiem jest jeszcze od utworów dojrzałego geniuszu, ale wszelkie ku temu zarodki w nich złożone dają nadzieję, że się we wszystkich zgola kierunkach świetnie będą mogły rozwinąć.

Życiorys. Urodziła się przed r. 1840 w Warszawie, córka Wacława, radcy stanu i dyrektora wydziału przemysłu i handlu. Nauki i wszechstronne wykształcenie odebrała w domu pod kierunkiem Dominika Szulca i Antoniego Wagi, sławnego naturalisty. Podróżowała po Niemczech, a wycieczki na wyspę Rugję, Górę Święto-Krzyżką, w Karpaty i i do Ojcowa, opisywała w „Gazecie Warszawskiej“ i „Tygodniku Illustrowanym“. W r. 1865 wróciła wraz z ojcem z głębi Rosyi do Warszawy.

Wydawnictwo. Poezye jej wychodziły w Warszawie w latach 1854, 58, 59 i 60.

Prócz tych:

7) **Grabowski Michał** (życiorys zob. przy powieściopisarzach) ogłosił w „Dzienniku Warszawskim“ r. 1828 „*Melodye*

ukraińskie“, a choć więcej nie pisał poezyi, był jednak pod pewnym względem kierownikiem szkoły ukraińskiej poetów, których ocenił w swem uczonem dziele: „*Literatura i kazytyka*“.

8) **Olizarowski Tomasz** pisał drobne wiersze, jak: „*Dumki*“, „*Humoreski*“, „*Śnielki*“ czyli raczej „*Sonety*“ — większe i uroczyste psalmy, jak: „*Chwały*“ i „*Żale*“ — powieści poetyczne, między którymi najlepsze: „*Zawerucha*“, „*Topir-Góra*“ — poemat w duchu romantycznym: „*Bruno*“ itd. Poezye jego wychodziły: w Krakowie r. 1836 i 39 i we Wrocławiu r. 1852. Wydał także dramat: „*Wincenty z Szamotuł*“ r. 1850.

9) **Berwiński Ryszard Wincenty** (ur. 1819 w Polwicy pod Zaniemyślem w Wielkopolsce; nauki skończył w gimnazjum w Lesznie i na uniwersytetach w Włocławiu i Berlinie; przez długi czas dostarczał prac do pism peryodycznych wielkopolskich; kilka lat był redaktorem „*Dziennika Polskiego*“; r. 1845 w podróży do Galicyi, aresztowany siedział rok w więzieniu politycznem w Wiśniczu, a oddany do Prus uwięziony był w Berlinie; r. 1847 puszczony na wolność; r. 1848 należał do komitetu narodowego; r. 1852 był posłem gnieźnieńskim na sejm do Berlina; od r. 1856 jest oficerem w pułku kozaków tureckich pod dowództwem Michała Czajkowskiego, cz. Sadyka-Paszy) — pisał: „*Księga światła i złudzeń*“ wiersze treści miłosnej, „*Księga życia i śmierci*“ wiersze treści ogólnej i społecznej, „*Ostatnia spowiedź w starym kościele*“, „*Mysza wieża*“, „*Wawel*“, „*Kraków*“, „*Don Juan Poznański*“, powieść poetyczna, „*Wielka Noc*“, „*Duma polska żołnierza wojsk tureckich, napisana na Babunie Macedońskiej, w lutym r. 1863*“ itd. Poezye jego wyszły w Poznaniu r. 1844 część I i w Brukseli t. r. cz. II — w zbiorowym Almanachu „*Pokłosie*“ w Poznaniu r. 1854, — w „*Przyjacielu ludu*“ w Lesznie i Poznaniu — w pierwszym tomie pism M. Czajkowskiego (w Lipsku w „*Bibliotece pisarzy polskich*“). — Wydał także zbiór „*Powieści Wielkopolskich*“ (Wrocław 1840 t. I).

Zasługują także na uwagę: 10) **Borkowski Alexander** (znany w literaturze pod im. *Leszka*); 11) **Zmorski Roman**; 12) **Feldmanowski Hieronim**; 13) **Zaleski Antoni** (syn Wacława z Oleska, ur. 1842 † 1866); i inni. —

E p i c y.

Skoro uwagę zwrócimy na zewnętrzny pojaw piśmiennictwa polskiego, na związek z innemi objawami organizacyi społecznej, uderzy nas stósunek, w jakim występuje względem całego obszaru życia praktycznego, który-to stósunek w tak zwanej utylitarnej literaturze, wciąż nowych zyskuje zwolenników. Oprócz licznych dzieł specjalnych w każdej gałęzi przemysłu, w każdym kierunku praktycznym, dążność tę spostrzegamy nawet w utworach wyobraźni, w płodach prawdziwie poetycznych, kiedy raz namiętności polityczne na scenę w nich występują, raz górę bierze oschły dydaktyzm, do którego z trudnością tylko, bo wbrew naturze, fantazyja się naciąga. U nas wprawdzie szczęśliwym zbiegiem okoliczności, siła twórcza poety na inną się stronę wywarła; bo kiedy poezya liryczna coraz więcej w czytającej publiczności popadać zaczęła w obojętność, kiedy osobisty wylew uczuć poety lirycznego niknąć musiał przy ogromnych rozmiarach, w jakich się obraca tak olbrzymie na swój sposób stulecie, kiedy czytelnik przesiąkły wrażeniem faktów na niego samego oddziaływających, mało kiedy dochodził do owego spokoju wewnętrznego, który jeden tylko usposabia nas do przejmowania się pięknnością sztuki dla samej sztuki i dla samej piękności — wówczas natchnienie zwróciło się do jędrniejszej epopei i najobfitszy w niej znalazło żywioł. Bohdan Zaleski pierwszy prawie na czele świetnego zastępu swoim liryzmem do epiki nakierowanym uznamionował to przejście; uwydatnili je zaś: Brodziński, Malczewski, Goszczyński, Pol, Syrokomla, Odyniec, Ujejski, Karol Baliński, Gosławski i inni, którzy w utworach swoich naśladować wieszczów, z nowym zupełnie wystąpili rodzajem, nowym co do treści niemniej, jak co do formy, nie ckliwą już łzawością, ani szorstką rubasznnością, ale rzewną mężkością odznaczoną.

Poznajmy ich bliżej:

1) **Brodziński Kazimierz**, znany także pod imieniem: **Kazimierza z Królówki**, jest jednym z poetów stojących na wstępie tej epoki, który rzucił badawczym okiem na wiek upły-

niony i uczuł w sercu tętno i pragnienie nowych czasów. Wypracowane z głęboką rozważą pomysły przeniósł w uroczy świat poezyi — wyrozumował i poetycznie upostacił swoje czucie. Talent jego cichy, skromny, podobny do brzasku porannej zorzy, zaświecił smętnym i niby tęsknącym do świata promieniem. Nie wszyscy widzieli go zrazu i pojmowali; podzielał Brodziński los zwykły twórców i zaszczepców nowych pojęć, że od swoich nie był poznany i oceniony. Publiczność uwielbiała jego dzieła jako wyborne pod względem artystycznym, literaci cenili jego rozprawy pełne erudycji i nauki, obwołano go naczelnikiem szkoły, którą nie wiedzano jak nazwać i nacechowano imieniem romantycznej; ale masa narodu była głucha na głos Brodzińskiego, nie obudzał on w kraju najmniejszego wzruszenia, a wkrótce zupełnie opuszczony od czytelników, stał się przedmiotem pocisków młodzieży, wymierzonych niesprawiedliwie, zawsze jednak z przeczucia, że w dziełach jego brał górę pierwiastek niebezpieczny. Kazimierz z Królówki tylko co nie skończył tak, jak Puszkina, odepchnięty, zarzucony i prawie łajany przez publiczność, ale rewolucya r. 1830 jednym razem go dźwignęła. Niebo dało mu spojrzeć daleko w przyszłość. — Nie miał on ogromnych zdolności, w pismach jego nie góruje geniusz, nie porywa natchnienie; ale czucie zapala się czuciem niewymuszonym, a do serca kołace pocziwe, tęskne Słowianina serce. Przeważną w nim zdolnością był cichy, badawczy rozum, co uważnie stąpa po nowej i nieprzechodzonej jeszcze drodze, rozgląda się w około, radzi własnych przeczuc i umiejętnie z cudzych doświadczeń korzysta. — Zdążając za postępową reformą Niemiec do wyswobodzenia narodowej poezyi, ukazywał jakby z dala ich wzory, przekładał pieśni czeskie, serbskie, litewskie; a zasilając się duchem i muzyką poezyi gminnej, kształcił na jej wzór swojskie, narodowe śpiewy, które wytworniejszą nieco powierzchownością zbliżał do form klasycznych, wedle nałogowych wymagań swego czasu. Z przekonania wyrzekł on, że słowiańska poezya nie inaczej, jak w postaci sielanek objawiać się powinna; wcielił on też to przekonanie w pisma swoje i przodkuje owym poetom, którzy błakające się pomiędzy nami greckie i francuzkie pasterki ustroili à la Goethe. — Pierwsze jego poezye powiały jakby świeżem

tchnieniem, które zdawało się nowe do serc poselać życie. Było to tchnienie narodowości, obudzenie w poezji uczuć rodzinnych, zwrócenie uwagi na kraj ojczysty, jego przyrodę i piękności. Wybierał Brodziński do swych obrazów przedmioty przystępniejsze, przenosił scenę między zagrody sielskie, malował ich prostotę, niewinność i powaby. Osnuty tak jego „*Wiesław*“ jest tem, czem jest pierwszy kwiat na wiosnę; pierwsze kwiaty wiosenne, które widzimy, nie są świetne, ale jednym z pierwszych jest fiołek; kto pierwszy fiołek w literaturze naszej uszczknął, ten pierwszy powitał duchową wiosnę narodu. „*Wiesław*“ — to najpiękniejsza sielanka, najpiękniejsza epopeja sielska; to też po wyjściu zrobił takie wrażenie, jakiego dotąd żaden jeszcze poemat nie doświadczył. Cała młodzież prawie umiała „*Wiesława*“ na pamięć i jak dziś on w każdym domu jest znany i ukochany, tak był zaraz w pierwszej chwili poznany i ujęty z całym uczuciem, bo wszyscy widzieli w nim zapowiedzianą wielką zorzę poetycznej przyszłości, która miała zejść nad narodem. Ów *Wiesław* w wyśpiewujący przy skrzypkach wiejskich grajków — owe rześkie krakowiaki krzeszące ogień podkówkami — owi drużbowie i dziewczosłoby, w nieznanym wprzód, wystąpili teraz uroku. Gdyby Brodziński nie więcej nie był zrobił dla literatury, już byłby znakomitym pisarzem. Kiedy u innych narodów idylla była ckiem, że tak powiem, wzdychaniem do natury i ostatniem echem upadających sił poezji, u nas pod piórem Kazimierza z Królówki wyjawiała odradzające się w niej czucie, pierwsze drganie narodowej myśli. — Lagodność, czułość, prostotę swego charakteru Brodziński przelał w poezję; z upodobaniem malował charakterzy szlachetne, pogodę uczuć, szczerotę i niewinność, proste i przyrodzone wdzięki.

Życiorys. Urodził się 8 marca r. 1791 w Królówce w Galicyi. Z powodu rychłej śmierci matki, zaniedbany przez matkę, wychował się wśród ludu wiejskiego; później oddany do szkół w Lipnicy, przeszedł do gimnazjum w Tarnowie, zkąd r. 1809 uciekł i wstąpił do artylerji pieszej, wraz z starszym swym bratem Andrzejem; miał udział w kampanji r. 1812 i w następnym roku w bitwie pod Lipskiem, gdzie raniony dostał się do niewoli pruskiej. R. 1814 wypuszczony

na wolność, wróciwszy do Warszawy i otrzymawszy uwolnienie od służby wojskowej, poświęcił się całkiem pracom naukowym. Pod ten czas napisał r. 1818 rozprawę: „*O klasyczności i romantyczności*“, która wywołała sławną literacką walkę, do jakiej pełen skromności Brodziński wcale się nie mieszał, lecz kolejno ogłaszał swoje poezye. Pracując w komitecie spraw wewnętrznych, uczył prywatnie literatury polskiej, potem od r. 1818 w konwiktach XX. Pijarów; w r. 1821 został profesorem przy liceum, a w następnym roku przy uniwersytecie warszawskim. Zachorowawszy niebezpiecznie roku 1826 dla poratowania zdrowia wyjechał do Włoch, poczem zwiedził Szwajcaryę i Francję. Wróciwszy do kraju, pracował dalej w swym zawodzie aż do r. 1829. W następnym roku przetłumaczył i wydał „*Elegje łacińskie*“ Jana Kochanowskiego. — Wyjechawszy do wód czeskich, umarł w Dreźnie 10 października r. 1835.

Wydawnictwo. Pierwszy zbiór jego poezyi wyszedł w 2ch tomach w Warszawie r. 1821. Następnie „*Pisma rozmaite*“ mieszczące w sobie rozprawy krytyczne i estetyczne, tamże r. 1830. Zupełne wydanie dzieł jego wyszło w 10 tomach w Wilnie r. 1842—44. Prócz tego: przekład tragedyi Raynouarda w Warszawie r. 1819 — i „*Elegji łacińskich*“ J. Kochanowskiego tamże r. 1830. — „*O literaturze*“ w „*Bibliotece polskiej*“ Turowskiego w Sanoku roku 1856.

2) **Malczewski Antoni** pojawił się naprzód bez żadnej wziętości poprzedniej w literaturze, jak prorok z tłumu ciemnych i nieumiejętnych, rzucił w świat tradycję pełną znaczenia i przeszedł niepoznany od swoich, niezrozumiany i nieucieczony. Znakomity jego poemat: „*Marya*“ słabe z początku uczynił wrażenie. Krytycy zarzucali poecie smak niewykształcony i błędnie obraną drogę; później dopiero poznano się na jego wartości. — Poemat osnowany na krążącym miejscowem podaniu, w śmiałym, artystycznym, mówczą ręką narysowanym obrazie, zdradza pędzel mistrza. Tu pierwszy raz na tle ruskim widzimy wprowadzonych parę postaci staropolskich, ideały uczuć i charakterów prawdziwie narodowych jakby żywcem wzięte z zapadającej dopiero w przeszłość historii: widmo, że

tak powiem, Wojewody—ideał polskiego arystokraty; Miecznik ojciec Maryi — ideał polskiego szlachcica; Marya — ideał Polki, która czystą i wysoką czułość niewieścią łączy z mężstwem i odwagą. Prócz tego stoją na wysokim stopniu zasługi: myśl napadu Tatarów, wydobyta z serca dziejów polskich; obrazy Ukrainy nadbużańskiej, wtórujące im uczucia i mistrzowskie wprowadzenie w dotykalnych niemal postaciach, najgłębszych uczuć z najulotniejszymi ich odcieniami. Nie można wprawdzie zaprzeczyć wpływu Byrona w poemacie, gdzie ów Paź tajemniczy, ów Wacław- Graf niepolSKI, przypominają mimowolnie Poetę-Lorda; jest w Malczewskim ów nastrój ducha, pełen rozdzarcia i rozpacz, który Byrońskie cechuje poezye; ale-bo też wszystkie umysły były wówczas pod tym wpływem, a tem więcej Malczewski, który znał Byrona osobiście; lecz zresztą nie jestto rozpacz lorda angielskiego, — jestto rozpacz polskiej zadumy, bolejącej nad nieszczęściami własnego kraju i już tutaj odzywają się rzewne, przeciągłe głosy ukraińskich stepów. Wychowaniec Ukrainy, z czuciem poetycznem i rodzinnem kraju swego usposobieniem, wmarzył się w otaczającą go przyrodę, zbliżył do miejscowych podań i pamiątek — i swojskie, narodowe ich barwy przeniósł w poezyę. Odbiły się w nim pierwsze wrażenia romantyzmu. Poemat Malczewskiego powiewa duchem czystej religii i moralności; rozlany po nim głęboki wyraz uczucia, ten utysk smętny, bolejący, w którym czytelnik zdaje się przez mokre żrenice czytać tajemnicze przygody życia, jest jego wewnętrzną siłą i urokiem — świeżość, barwność, wydatna i dotykalna prawie plastyka, zewnętrznym przymiotem obrazu. Dziwna zaduma historyczna wprowadzona tu po raz pierwszy do poezyi, staje się po Malczewskim, charakterystyczną cechą wielu poetów. — Nie sama tajemniczość sceny, która obok celów zakrytych rozwijającym się zwolna działaniom tragicznej użycza siły, ale omijanie umyślnie światła, rozpraszanie szczegółów, fantastyczne widzenia, uważać się mogą za słabszą stronę poematu. Dodać należy, że poeta nasiąkł francuszczyzną przejął jej powierzchowną wytworność i wycisnął jej piętno w swoim wierszu i stylu.— Raz pojęty poemat rozszedł się po całym narodzie i powtórzony został w licznych wydaniach w kraju i za krajem, gdziekolwiek

stopa Polaka stanęła, jakby się bez niego już naród obejść nie mógł. — „Marya“ jest w rodzaju poezyi epopeja, prócz której Malczewski napisał kilka innych poezyi, jak: „*Podróż na górę Białą (Mont - blanc)*“, „*Karnawał Warszawski*“, „*Do Julii*“, „*Do Piotra i Pawła*“; krom tego powiastki: „*Ifigenia*“, „*Atenais*“, „*Podróż*“, — lecz to są tylko ucinki mało znane i słabej wartości.

Życiorys. Urodził się r. 1792 na Wołyniu z zamożnych rodziców; ojciec jego był generałem wojsk polskich. Pierwsze nauki pobierał w Dubnie, później w Krzemieńcu, gdzie słuchał matematyki pod Józefem Czechem. W r. 1811 wstąpił do wojska i w ciągu lat kilku odznaczył się jako zdolny oficer inżynierii pod pułkownikiem Maletem, późniejszym generałem Maleckim, aż złamawszy nogę r. 1816 wystąpił z szeregów. Przez pięć lat następnych oddawał się piśmiennictwu i zwiedzał Szwajcaryę, Francję, Włochy i Niemcy. — R. 1821 wrócił do Warszawy, a rozpusta i zbytki wielkiego świata, któremu za nadto hołdował, nauczyły go cenić stan niewyrodny, i obudziły żądzę zbliżenia się ku niemu. W tym celu po krótkim pobyciu w Warszawie udał się na Wołyń, wziął dzierżawą wioskę Hrynów w powiecie włodzimierskim, a unikając hucznych zabaw i licznych towarzystw, oddał się przeważnie literaturze. Wtenczas-to usnał on swoją „Maryę“ z krążącej na Wołyniu i po całej Polsce wieści o losie Gertrudy Komorowskiej. — Później uleczywszy schorzałą panią Ruczyńską, kiedy ta w nim się namiętnie rozkochala, wyjechał z nią do Warszawy, gdzie żył z nią czas niejaki wśród rozmaitych scen i przygód miłosnych. Ponieważ przez całe swe życie żył hucznie i wspaniale, a przytem wspierał potrzebujących z nadwężeniem własnego majątku, przeto przy końcu już mu się dał uczuć niedostatek. — Umarł r. 1826 na raka.

Wydawnictwo. Pierwszy raz wyszła „Marya“ w Warszawie r. 1825, później nastąpiło blisko 30 wydań, z których najnowsze ozdobne u Żupańskiego w Poznaniu r. 1865. — Tłumaczona była na języki: angielski, francuzki, niemiecki i czeski. —

3) **Goszczyński Seweryn** różny swem poetycznem usposobieniem od innych śpiewaków Ukrainy, wybrał dla swego geniuszu posępniejszą stronę jej dziejów i przyrody. Jestto duch twórczy, prowadzący zbrodnie na ucztę zemsty. Ciemna, chmurna fantazyja, unikająca pogodnego światła i wypatrująca wszędy same wdzięki okropne, jest jego znamieniem, a dzikie uniesienie namietności, boje, zdrady, morderstwa, zwyczajną treścią jego poezyi. Obrazy te i postacie jego są wyprowadzone nie w ideale złudzenia, jak u Zaleskiego, nie w melancholyi, rozplywającej się nad całym krajobrazem, jak u Malczewskiego, — ale na tle dzikiej natury, z całą prawdą i rzeczywistością. Ten żywioł z namietnem upodobaniem wprowadził on do poezyi. Mimo-to nie obraża uczucia estetycznego ani moralności. Niema poety u nas, któryby z taką prawdą malował widoki natury, któryby równie ocenił i podziwiał jej piękności, któryby z miejscową naturą tyle sympatyzował, jak Goszczyński; a tem więcej to podziwiać należy, że nie każdemu jest dano w dwóch rzeczach celować: pojąć głębie namietności i wielki oddech natury. — „*Zamek Kaniowski*“ przedstawia jedną z scen owej krwawej przygody, która w końcu zeszłego stulecia jękiem bolesnym napęłniła całą Ukrainę. Zgromadził tu poeta wszystkie niemal okropności tej epoki — udratyzował powieść opisanymi wypadków najrozmaitszych raz po raz wstrząsających duszę, a nie złagodzonych bynajmniej wprowadzeniem miłości, tlejacej dziko na dnie rozpacz i zemsty; skreślił smutną przerażającą rzeczywistość i stawil jej obraz w przezroczu swej poetyckiej fantazyi, oświecony krwawo jakby łuną nocnego pożaru. Te dzikie, straszne piękności, są przecież prawdziwemi pięknościami twórczego sztukmistrza. Pomysł poematu i jego wykonanie noszą zarówno cechę geniuszu. Cóż nas najbardziej w tym poemacie uderza? Oto rzadka w naszych pisarzach plastyka, wydatność postaci i charakterów. Ów Nebaba, Szwaczka — to posągi tak wykończone, tak z jednego wykute, że gdy je przymierzymy do dzisiejszych pół-charakterów, zdają się odnosić do jakiejś przedpotopowej epoki, a jednak znamienia prawdy nie tracą. Tylko niepospolita indywidualność artysty, zdolną jest zdobyć się na taki utwór; Goszczyńskiego też duch silny, niezłomny, ognisty i głęboki (mówiąc z poetą)

jak Dniepr, i szeroki jak step bezbrzeżny, tworzył na podobieństwo swoje. W utworze tym znać ówczesny wpływ romantyzmu; poeta nie wydobył jeszcze z siebie, ani z narodu tych pojęć, jakie prace krytyków i poetów później wydobyły przy tworzeniu rodzimej poezji. Jeśli się zaś całości poematu przypatrzymy, to przyznać trzeba, że i tu odbił się duch byronowski, wszakże jedynie w formie, nie w duchu. Kiedy jeszcze w Malczewskim widać tę genezę bardzo wyraźnie, tak co do formy, jak co do treści — w Goszczyńskim raczej się jej domyslać trzeba. Zarzucają mu niepoprawność, niejasne i niezrozumiałe wyłączenie rzeczy ku końcowi powieści; znać pospiech tu i owdzie, znać skwapliwość. — Goszczyński pełen siły i rozmiłowany w owej Ukrainie, która piastowała pierwsze uczucie jego, gdzie całą swoją młodość spędził, jako tułacz przychodzi do Tatrów i w przeciągu kilku tygodni, rozpatrzywszy się w życiu tej okolicy tatrzańskiej, w tej olbrzymiej naturze gór, pojmując ją i pisze poemat: „*Sobótka*“. Jak w Zamku Kaniowskim, tak w „*Sobótce*“ jest on rzeźbiarzem. — Seweryn miał osobne zadanie w naszym narodzie, bo oderwał się od smutku, od ideału, a dotarł pierwszy do rzeczywistości w świecie duchowym. Był on uprzedzicielem krwawych i gwałtownych ruchów. Jak „*Oda do młodości*“ Mickiewicza była niejako tym wielkim manifestem politycznym do całego narodu, tak była „*Uczta zemsty*“ Goszczyńskiego hasłem wywołującym czyny. — „*Trzy struny*“, z których tylko dwie wydał, mimo że odpowiadały ówczesnym wyobrażeniom, zimno zostały przyjęte; taki w nich brak prawdziwego natchnienia i zapału, polotności i śpiewności i tego, co się mimowolnie wyrzyna z głębi duszy, a żadnym rozmysłem ani hartem woli zastąpionem być nie może. Seweryn jako poeta i artysta tem chybił, że źródłem tych natchnień w pieśni zrobił jeden moment w życiu narodu; moment przemija, iuna myśl zaprzęta umysły, więc i pieśń ma pójść w zapomnienie. Kiedy Zaleski obrał sobie czarowny świat Ukrainy i uczucie religijne — on, więcej ideolog, humanista, zstępuje w podziemia spisków i sprzysiężeń. Uczuł to sam poeta i ostatniej z „*Trzech Strun*“ nie ogłosił. — Najnowszy jego poemat „*Boga Rodzica*“ zwrócił serca i umysły tam, z kąd płynie wiara i życie.

Prócz tego napisał powieść „*Król Zamczyska*“, w której okazał, że nawet i w naszym prozaicznym wieku, w sferze naszego życia, w postaciach najprzedniejszych znajduje się poezya. Nie nad to prawdziwszego — ale geniusz poety właśnie z tego wydatny, aby tam zobaczyć i odkryć poezyę, gdzie jej oko zwyczajne nie widzi, aby się pod jego wzrokiem wszystko w barwę uroku i zachwycenia przebierało. Goszczyński należy do rzędu tych wieszczów, pod których różczką wszędzie, gdzie uderzy, odkrywają się i płoną bogactwy swemi, skarby poezyi. Gdyby poeta tę jedną tylko powieść „*Król Zamczyska*“ był napisał, lubo w niewiązanej mowie ułożoną, jużby mu (mówi Libelt) każdy oddać musiał świadectwo, że dusza autora ma ową potężnych wieszczów czarodziejską siłę, co i z kamienia poezyę zbudzi, i jak drugi Mojżesz krynicę czystej wody z niej wytoczy na pokrzepienie zwątlonych sił, umierających z pragnienia Izraelitów na puszczy. Mojem zdaniem brak tu tylko prostoty — a ubieganie się za nadzwyczajnością.

Podziwienia godny w nim talent obrazowania charakterów i ten śmiały, szekspirowski pędzel, który przedmioty powszedniej natury podnosi do dramatu wyższych idealnych potęg. Można w poezjach jego dostrzedz pewien stopień przesady, nie zbywa mu jednak na prawdzie i historycznej podstawie. Styl jego przy swej świeżości i przyrodzonej barwie, szorstki, surowy, nieogładzony, najwłaściwiej wchodzi w harmonję z duchem i treścią przedmiotu. — Goszczyński w utworach swoich występuje jako artysta i jako polityczna indywidualność; pieśni jego noszą ten ostatni charakter; w nich też najwybitniej maluje się młodość, marzenia, dążności i czyny poety; z nich najlepiej można fizyognomję jego odgadnąć.

Życiorys. Urodził się r. 1803 w Ilińcach w Lipowieckiem na Ukrainie. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Międzyrzeczu od r. 1811 do 1814; później przeszedł do Winnicy, a ztamtąd r. 1816 do Humania. Studja zaś ukończył w Warszawie, gdzie się zaprzyjaźnił z Zaleskim, Ludwikiem Żółkowskim, Maurycym Mochnackim i Michałem Grabowskim; z ostatnim udał się r. 1828 do Wiednia. Wróciwszy do Warszawy brał czynny udział w ogólnej narodowej agitacyi. Mochnacki kreśląc w „*historyi powstania*“

ważną jego figurę, powiada, że w dzień pisał poezye swoje, a w nocy miewał tajemne narady. Po upadku rewolucyi r. 1831 przeniósł się do Francyi, gdzie się natychmiast przyłączył do sekty Towiańskiego i stał się najgorliwszym jego zwolnikiem. — Z Francyi dał się słyszeć, wydając w Poznaniu r. 1842 powieść: „Król Zamczyska“ — r. 1864 ślicznym poematem, ale nieco mistycznym „Boga Rodzica“; — i r. 1867 21 Maja przesełając swą mowę na cmentarz Montmerency w Paryżu na uroczystość odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza.

Wydawnictwo. „Zamek Kaniowski“ w Warszawie r. 1828; później „Pisma“ w 3 tomach w Wrocławiu r. 1852. — „Król Zamczyska“ w Poznaniu r. 1842. — „Boga Rodzica“ r. 1864.

4) **Pol Wincenty** po wyżej wymienionych wieszczach i rymotwórcach zajął pierwsze miejsce, jako prawdziwy poeta narodowy. Od początku swego poetycznego zawodu jest on wiernym i prawdziwym tłumaczem doznanych wrażeń, natchnionym piewcą tradycyjalnej wiary przodków, malarzem cichych scen przy domowym ognisku, patryarchalnego żywota szermierzem, a zawsze kochankiem prostoty, spokoju i tej wielkiej ciszy, która jedna usposabia na człowieka wielkiego nawet, choćby w najlichszym stanie. Ten charakter poetyczny przebija się i uwydatnia w „*Pieśniach Janusza*“, w „*Obrazach góralskich*“, w „*Pamiętnikach Winnickiego*“, w „*Drobnych poezyach*“ i w „*Pieśni o domu naszym*“. — „*Pieśni Janusza*“ należą do tych ksiąg, na które wieki czekają; wszystkie inne arcydzieła, któremi się szczycą narody: „*Iliada*“, „*Pan Tadeusz*“, podnoszą tylko pewną chwilę historyczną, lub ciaśniejsze kładą sobie granice. W „*pieśniach Janusza*“ żyje cały naród, całą swoją przeszłością, chwilami obecnymi i rozwijaniem się przyszłym. Gdyby szczególnem zrządzeniem (mówi Ujejski) zniknęły nagle wszystkie księgi dotyczące się historii polskiej, gdyby zatarły się nagle w pamięci ludzkiej wszystkie ślady życia narodowego, a ocalała z tego potopu, spadającego na duchowy nasz żywot, tylko jedna ta złota, niewielka książeczka — natchniony historyk, czerpiąc z tego źródła, odgadłby charakter dziejów Polski, a nowy wieszcz czerpiąc równie w tem źródle,

wyspiewały jej przyszłość. — „Obrazy z życia i podróży“, w których poeta daje narodowi swe pieśni „przez łzę śmiejące“, nie ustępują niczem „Pieśniom Janusza“; bo jeśli granice ich są szczuplejsze, to za to ubogaciły naród prawie nieznanym dotąd skarbem: bliższem zagłębieniem się w serce ludu. Pod względem formy nie piękniejszego nad te „Obrazy“. Miłość i natchnienie, to Bóg ojciec, który wszystko daje, o co go się prosi. Z miłością wszedł Pol w góry, spojrział — odgadł i zrozumiał wszystko. Przyswaja sobie od razu język olbrzymiej natury i równie wielki język ludu, wielki, bo pełen prostoty. — Pol kochał przedewszystkiem swoją rodzinną ziemię; spadł więc własną wolą na niższe warsztwy obłoków, aby lepiej ją ogarnąć i wydać głos słyszalny dla niej, wyspiewał: „Pieśń o ziemi naszej“. Pieśń ta jest jak drogocenny brylant o licznych płytkach, a które chociaż migają się różnemi kolorami polskiej powiatowszczyzny — tworzą w całości jedno światło — całą ojczyznę. Pisząc ten poemat, było celem poety, murami więziennych granic rozerwanych i zobojętniałych dla siebie mieszkańców, zapoznać ze sobą, wyciągnąć ich duchy ponad niskie sklepienia, postawić ich na górze obok siebie, wskazać im tę cudowną ziemię, płynącą mlekiem i miodem, i powiedzieć: oto wasza Kanaan! . . . ,

Śmiało powiedzieć można, że cisza jest najmiłszą muzą Pola; ona go prowadzi w cienie odwiecznych lasów, aby mu gadały swoje odwieczne dzieje, ona do klasztoru wabi. Dumającemu w ciszy poecie najlepiej przypada ton elegijny, w jakim opiewa wrażenia zebrane na łąkach zbożnych, łąkach, górach, nad wielkimi naszymi rzekami, w głuszy niepołomskiej puszczy, wśród zabaw i zatrudnień wieśniaczych. Nie są to (mówi Siemieński) puste jeremiady, lecz wyraz głębokiego wrażenia, rzeczywisty, niezmyslny; dlatego też działa w tym samym stopniu na czytelnika tak urokiem prawdy, jak urokiem poetycznego czasu, któremu się wzbronić nie podobna. Pol umie niezliczonemi czarami ozdabiać ziemię naszą; duch poety udziela się wszystkiemu; od świętojańskiego robaczka do kilkowiekowego dębu, od remizowego gniazodka do zielonego Beskidu; myśl też jego raz uczepiona do skrzydeł ptaszka (jak się wyraża poeta), raz zamieszana z szumem boru, zlana z echem

fujarki, zatknięta jak sztandar na szczycie gór, pozostanie nierozdzielna od miejsc, którym drugi raz życie dała. Nigdzie poeta nie chce zadziwiać bogactwem kolorytu, rzeźby, harmonji muzycznej słów; bo poeta opowiada, co czuł; w miarę też siły lub poetyczności uczucia i najprostszy wiersz bywa u niego grzmiącej mocy, a najniewyszukańszy obrazek tak artystycznie oddany, że im się dłużej weń wpatrujemy, tem tajemnica tworzenia w natchnieniu, staje się coraz większą zagadką dla tych, coby przez analizę chcieli dociec wszystkich tajemnic tworzenia. W poezjach tych nigdzie się nie napotyka choroby wieku; jeśli Pol nie miał co powiedzieć, milczał — a gdy przysła nań szczęśliwa godzina natchnienia, śpiewał. Zdawałoby się, że on nie wie o żadnych tajemnicach sztuki, że wszystkim obdarza go natura, uczucie religijne i uczucie moralne. — Jak w „*Pamiętnikach Winnickiego*“ księcia P a n i e K o c h a n k u, tak w „*Senatorskiej zgodzie*“ w tym samym tonie, z tym samym kolorytem, żywym a świeżym czasem, osób i miejscowości, z tym samym zapalem wylanej serdeczności, co na przekór wielu innym dzisiejszym dążeniom z przeszłości naszej najrzadziej stronę dodatnią na jaw wydobywa, maluje poeta najznakomitszą w swoim czasie postać księcia biskupa I g n a c e g o K r a s i e k i e g o. Prostota w układzie ogółu tem szczęśliwiej pozwala wystąpić tysiącnym szczegółom, tyluż kwiatom w cudny wieniec splecionym. Atoli chcąc ogólny dać obraz pożycia szlacheckiego, swarliwego i ruchliwego w sobie, trudno zdążyć poeta za zmiennością przedmiotu, zwłaszcza że i postać Biskupa Warmińskiego, jakkolwiek zaprawdę dość wydatna i z innej strony naturalnie uchwycić się dająca, rozmgłoną tu została w jakimś niedostatku pewności artystycznej, w jakimś braku stałego punktu, z którego przystęp do niej mógł być najłatwiejszy. — W wyższym stopniu jeszcze te wady rodzajowe powtarzane widzimy w „*Sejmiku w Sądowej Wiszni*“. Tutaj przed oczyma poety przesuwają się jedno po drugim wspomnienie studjów i osobistości, którym dał się unosić bez steru i których nawet w zewnętrzną całość powiązać prawie się nie starał. — Podania o „*Mohorcie*“ (*rapsod rycerski*) zebrał i przedstawił Pol w tej formie, w jakiej na niego przeszły, jakkolwiek ten rodzaj odstępuje od wszelkich aż po te czasy

sformułowanych rodzajów poezyi. To właśnie, co zupełnym swym brakiem w „Sejmiku w Wiszni“ uczyniło poemat w sobie nieokreślony i wachający się, to „Mohortowi“ nawet pomimo woli poety, nadaje znaki poematu bohaterskiego. Nie jestto zaś, jak go autor nazywa, rapsod rycerski, ale jedynie opowiadanie żołnierskie. Wykończenie formy staranniejsze w „Mohorcie“, niż w poprzedzającej tradycyi, czyni z tej pracy poety, obok niezaprzeczonych zalet pomysłu, albo przynajmniej obrobienia, dzieło sztuki, w którym piękność szczegółów walczy o lepsze z pięknością całkowitej postaci bohatera. Ale prócz tej postaci w sobie spójnej, inne w tym utworze rysy nie przylegają do siebie szczelnie, samo zaś tło nie jest tak wyrazistym, iżby koniecznie ów bohater, nie kto inny, musiał być niezbędnym, najlogiczniejszym jego wynikiem. — „Stryjanka“ należy do najlichszych poezyi Pola; wrażenie, jakie u nas wywołał ten poemat (mówi Lewestam) podobne jest do owego uczucia niesmaku po przesyceniu się pokarmem niepożywnym, lub zbyt słodką słodyczą. — O wiele wyżej nastrojone jest „Pachole Hetmańskie“, gdzie znów ramom szerokim nie odpowiada może w zupełności drobnostkowość niektórych faktów i figur, ale w każdym razie szerszy spływa pogląd na ludzi i rzeczy. Jestto poema historyczne odpowiadające pod wielu względami warunkom, jakich prawo mamy wymagać po całym rodzaju, do którego ten utwór należy, zalecające się jednością poetyczną, której wrażenia psują powplatane tu i owdzie epizody, wysokim ładem utworu, szykiem pojedynczych części, umiejętnym ich stósunkiem względem całości, widoczną przewagą przedmiotu nad indywidualnością poety — ztąd też rzadsza skłonność do wylewów lirycznych i pogodniejszy ton epiczny, który bez zbyt górującego panegiryzmu, podnosiłby się niejednokrotnie do czystego spokoju epepei. Dlatego też „Pachole Hetmańskie“ zajmuje zaszczytne pierwszeństwo po najcelniejszej powieści poetycznej Pola, po „Mochorie“.

Zresztą Pol swą świeżością i urokiem zapewnia swym twórom nieprzemenną wziętość, nawet wtedy, gdyby sztuczni rymotwórcy chcieli go przyćmić całym blaskiem wyszukanych i trudnych rymów, moralną rzeźbą i najsztuczniejszymi formami; — on do serca umie pukać i uczucie zawsze się na jego zakłęcie

odezwie. — W mowie jego znajdują się wszystkie cechy męskiego wieku, tak jak w epoce jego głównej działalności poetyckiej, znajdował się w tym wieku stan, którego on jest poetycznym wyobrazicielem. I tak znajduje się w nim najpierw owa pełność form i sił żywotnych, ów spokój wewnętrzny, wiekowi czynu właściwy, działanie na zewnątrz umożebniający, na równowadze zapału i rozwagi, na uiszczeniu wewnętrznych burz oparty; wreszcie ów pociąg do życia rodzinnego, owo przywiązanie do ziemi i zagrody. W poglądzie jego na przeszłość przebija się tam wprawdzie smutek i żaloba sieroca, lecz niema tam goryczy, niema zgryzot tajemnych.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Galicyi. Ojciec jego był urzędnikiem sądowym. Pierwsze nauki pobierał w domu i w Lublinie (w Galicyi), później skończywszy studia na uniwersytecie wileńskim udał się nad Ren. Po wypadkach r. 1830, w których czynny brał udział, powrócił do miejsc rodzinnych i przez pewien czas podróżował w Karpatach i przebywał wśród górali. W r. 1846 doznał bolesnych ciosów nieszczęścia. W r. 1847 uorganizował czasopismo Biblioteki Ossolińskich. R. 1848 uzyskał dyplom doktorski i został profesorem geografji w uniwersytecie krakowskim. Kiedy jednak rząd zwinął wszystkie katedry z polskim językiem, usunął się Pol do Lwowa, gdzie obecnie zamieszkuje.

Wydawnictwo. Liryczne jego poezye wyszły w Poznaniu r. 1847. — „Drobne poezye“ w Krakowie r. 1856. — „Zbiór“ w 4 tomach, gdzie są: „Pamiętniki Winnickiego“, „Mohort“, „Drobne poezye“, „Wit Stwosz“, wyszły w Wiedniu r. 1857. — „Pieśń o ziemi naszej“ w Poznaniu r. 1843, 1852 i 65. — „Pieśni Janusza“ w Lipsku r. 1833 i 64. — „Stryjanka“ w Warszawie r. 1861. — „Pachole Hetmańskie“ tamże r. 1863. — „Pieśń o domu naszym“ we Lwowie r. 1866.

5) **Kondratowicz Ludwik**, znany pod pseud. **Syrokomi Władysława**, jest najpierwszym z wszystkich owych z młodocianą siłą uwydatniających się pisarzy. Zarówno poważny myśliciel i uczony, jak ogniste serce a żywa wyobraźnia, w poezyi nie goni za czczą zaletą oryginalnej nowości, ale jako mistrz formy już zdobytej, ujmuje w nią owe lśniące perły swojego

ducha i z niewymowną łatwością obficie nas niemi obsypuje. Liryczno-epiczna szata gawędy, ta sama, jaką Zaleski i Pol z własnego natchnienia wydobyli, umysłowi zaprawionemu na jaśniejących wieczną młodością wzorach starożytnych, koniecznie musiała przypaść do gustu; w tym też rodzaju najwięcej Syrokomla lubuje.— Z „*Gawęd*“ jego, w których opowiadacz dziejowy i bazarz ludu i smętnie uczuciowy liryk dziwnie w jedną wydatną całość są zrośnięci, z każdego niemal wiersza, z każdej myśli zalatuje nas świeża woń natury i prawdy; wszędzie tam widzimy naturalną barwę swojskości szczęśliwie uchwyconą, a człowiek nawet z przeszłością kraju i literatury nie obeznany, byleby umiał czucie w sobie wyrobić z jego mowy, odrazu będzie wtajemniczony i w tę rzewność i w tę prostotę i dziarską zamaszystość, które nieoddzielnym postaci kapotowych i kontaszowych, zdają się być udziałem. — Jak „*Gawędy*“ wybornie utrafionym tonem we wszystkich odcieniach znacząco do nas przemawiają, tak samo w „*Rymach ulotnych*“, których dań dość obfitą w rozmaitych zbiorach znajdujemy, wytworność wysłowienia w szczęśliwym zostaje związku z naiwną rzewnością uczucia, i z jakąś duszy serdecznością i myślą zawsze pocziwą. Jest tam święta miłość Boga i ludzi, rzetelne uczucie piękności, szlachetny zapal do dobrego, zacna i skuteczna dążność naprzód. — „*Urodzony Jan Dęboróg*“ jest już w większym rozmiarze powieścią, choć nie na tle historycznem osnutą, ale dziejowym kolorytem czasu i ludzi dziwnie odznaczoną. W tej powieści zresztą obok obfitych rysów charakterystycznych, znajdujemy także związek i rozwiązanie miłosnej intrygi, a jakkolwiek w takim dodatku upatrujemy już zboczenie od pierwotnego rodzaju podobnych utworów, przecież nie powiemy, iżby całość przezeń na korzystnem co utraciła wrażeniu. Owszem „*Dęboróg*“ — to prawdziwa gawęda szlachecka, a jedyny chyba zarzut ważniejszy, któryby można jej uczynić, jest zbyt duża jasność kolorów, pewna wadliwa przesadność w uwydatnieniu wszystkich postaci. Rozmyślne może niektóre zaniedbania w nie zrównanej z kądinąd formie, lekkie usterki językowe, do których nas Syrokomla w swojej prozie mniej od wszystkich innych litewskich pisarzy przyzwyczaił, nie osłabiają wrażenia, jakie na każdym dobrze usposobionym umyśle, czytanie

„Gawęd“ „Rymów ulotnych“ i „Dęboroga“ wywołuje.— W poematach gminnych, jak: „*Janko Cmentarnik*,“ „*Wielki Czwartek*,“ „*Córa Piastów*,“ „*Stare Wrota*“ i innych, pomimo wysokiego talentu poetycznego w oddaniu uczuć i wrażeń sielskich, pomimo całej rzewności lirycznej, zawsze prawie pomysł główny, a mianowicie wprowadzone postacie grzeszą nieprawdą. Prócz kilku drobnych widoków zbliżonych do rzeczywistości, poeta nie a nie nie maluje w nich nietylko litewskiego, ale żadnego ludu— jestto po prostu świat sentymentalny, wymyślony przez poetę na tle życia wiejskiego, tak samo, jak go sobie wymyślał Gessner, Floryan i inni z tej szkoły, marzący o pastuszkach Arkadyi. Podobne utwory mogą mieć chwilową wziętość, ale nie bogacą literatury; nie straciłyby zaś nic na swojej wartości i równie byłyby czytane, gdyby każdy z tych przedmiotów obrobiony był prozą, z czego możnaby wnosić, że w nich nie tyle idzie o samą poezję, ile o powieść, przywdziewającą tę wykwinętą szatę. — „*Margier poemat z dziejów Litwy*,“ skreślony na wzór „Konrada Wallenroda“ i Kraszewskiego litewskich poematów, pięknym językiem i w wykończonych formie, mimo wszelkie zalety poetyczne, nie uwydatnia prawdy i życia w charakterach; rzecz sama i charaktery są zupełnie idealne, tło tylko jest historyczne. Główną tu wadą jest naśladownictwo; nie każdemu wprawdzie jest danem, w tylokrotnie już i tak rozmaitych kierunkach przebieżonej dziedzinie ducha, nowe sobie wynaleść formy, któremiby żaden z poprzedników nie stąpił; ależ to naśladowanie, jeżeli ma być czemś więcej, niż prostą reminiscencyą płaskości, wyłącznie tylko tyczyć się winno formy, a nie ducha, szaty nie treści. Otoż w „Margierze“ względ ten nie jest zachowany należycie. Czytając ten poemat, zda się jakobyśmy czytali ustępy z innych znanych litewskich poematów; a nietylko pojedyncze ustępy, ale i pojedyncze postacie „Margiera,“ witają nas, jakby dobrze i oddawna znajome twarze. Zresztą dosyć częste i nieszczęśliwe potykanie się w formie, którą zwykle tak znakomicie włada Syrokomla, dostatecznie dowodzi, że to podrobione było natchnienie, w którym autor utworzył „Margiera,“ wywołanego pobudką zewnętrzną i że szukał na poemat przedmiotu niezgodnego choćby z usposobieniem własnego talentu. Mimo-to „Margier“ jest jednym

z pierwszorzędných jego utworów, o którym i on sam się wyraził, że „uważa go za najlepszy plód swego ducha.“ Praca ta stoi niezaprzeczenie wysoko w poezji historycznej, a postacie prawdziwie historyczne i fantastyczne oddane są z uczuciem, z głęboką umiejętnością i studjami nad historią litewską. — Utworem najrzewniejszym ze wszystkich prawie poezji Syrokomli, przedstawiającym smutną scenę z dawnych dziejów naszej ojczyzny jest „*Zgon Acerna*,“ chwila z XVII wieku. Uchwycił tu zgrabnie autor prześliczną, żalosną scenę, chwilę śmierci wieszczki polskiego z XVI wieku, Sebastjana Klonowicza. Poeta prawdziwie przejęty tą uroczystą, pełną żałoby chwilą, z głębokiem uczuciem i rzewnością, wyśpiewał smutny skon wieszczki, który w chwili bożego natchnienia, karmił grzeszników i starał się nawrócić ukochany swój naród ku prawdzie i pokucie.

Największą zasługą Syrokomli są świetne tłumaczenia klasyków polsko-łacińskich: Jana Kochanowskiego, Klemensa Janickiego, Kazimierza Sarbiewskiego, Szymona Szymonowicza i innych, które umieścił w swych „*Dziejach literatury polskiej*.“ — Niezaprzeczenie można powiedzieć, że Syrokomla w poezji nadzwyczaj był płodnym, i chociaż nie we wszystkiem celował, jednakże miłą swą naiwnością i uczuciem umiał ująć i rozrzewnić czytelnika, co nie wielu poetów potrafiło. Ożywiony duchem prawdziwie poetycznym, przewyższał uczuciem i nadzwyczajną miłością rodzimej ziemi, wszystkich prawie współczesnych poetów. Najdrobniejszy jego wierszyk, najmniejsza gawęda odznacza się uczuciem, jakąś niewysłowioną rzewnością i miłością ojczystą. W cudnych tych rodzimych gawędach to usłyszymy poważny szum starych zgrzybiałych lasów Litwy, spoglądamy na wijący się niebieską wstęgą nasz Niemen, to znowu rozmawiamy z szlachetnemi postaciami starych naszych przodków, widzimy dawne boje, zwycięstwa i radosne uczty. Słowem wszystko, co rzewny ten poeta wyśpiewał ze zboląej swej piersi, tchnie prawdziwą naszą miłością, miłością tego, co swojskie, co ojczyste!.... Główną ideą pism jego był liberalizm i demokratyzm; pierwszej nie mógł jasno i wyraźnie rozwinąć, drugą uwydatnił tak, jak rzadko który z naszych ludowych poetów. W zgodzie, jedności i w wspól-

nem narodowem braterstwie widział poeta nasze zbawienie, w ludzie pokładał on całą przyszłość naszą; potępiał i wyszydzał wady i dawne narowy szlacheckie, ażeby je wykorzenić w potomkach, ażeby silnym węzłem związać braterską szlachtę z ludem. Główną też cechą poezyi jego jest ludowy charakter, kierujący się więcej uczuciem niż myślą.

Zyciorys. Urodził się 30 września r. 1822 w Smolkowie pod Mińskiem. Pierwsze nauki pobierał w szkołach XX. Dominikanów w Nieświeżu. Mając lat 21, ożenił się i osiadł na wsi w Załuczu. R. 1853 straciwszy kilkoro dzieci i sam zapadły na zdrowiu, udał się do Wilna, lecz wkrótce przeniósł się na małą wioskę Borejkwoszczyznę pod temże miastem, gdzie żył odosobniony od ludzi; w r. 1857 osadził tam rodziców, a sam się przeniósł pod samo Wilno. R. 1858 odbył podróż po Wielkopolsce i zwiedził Kraków. Wróciwszy, zamieszkał w Wilnie, zkąd r. 1861 pojechał do Warszawy. Znekany chorobą i cierpieniem moralnem, doznając wciąż prawie niedostatku, umarł w Borejkwoszczyźnie 15 września r. 1862.

Wydawnictwo. Pisma jego wychodziły następnie: „Gawędy i rymy ulotne“ w Wilnie r. 1853. — „Baka odrodzony“ w Petersburgu r. 1854. — „Jan Dęboróg“ w Warszawie r. 1854. — „Chatka w lesie“ w Wilnie r. 1855. — „Margier“ tamże r. 1855. — „Gawędy i rymy“ tamże r. 1856—57. — „Zgon Acerna“ r. 1856, — „Chatka w lesie“ część II r. 1856. — „Hrabia na Wąterach“ r. 1856. — „Wielki Czwartek“ r. 1856. — „Janko Cmentarnik“ r. 1856. — „Stare wrota“ r. 1856. — „Wędrówki po moich niegdyś okolicach“ r. 1857 i 61. — „Dni pokuty i zmartwychwstania“ r. 1858. — „Nocleg hetmański“ r. 1857. — „Stare wrota“ r. 1857. — „Staropolskie roraty“ r. 1858. — „Ulas sielanka bojowa“ r. 1858. — „Marcin Studziński“ r. 1859. — „Zofja księżniczka słucka“ (dram. hist.) r. 1858. — „Gawędy“ r. 1860. — „Poezye ostatniej godziny“ w Warszawie r. 1862; i t. d. — „Przekład poetów polsko-lacińskich“ w 6 tomach w Wilnie r. 1851 i 1852. — „Dzieje literatury w Polsce“ w 2 tomach tamże r. 1852. — „Pisma epiczne i dramatyczne“ w Poznaniu 1868, które księgarz M. Jagielski z Poznania drukuje jako kompletne wydanie wszystkich pism znanych i nieznanych Syrokomli.

5) **Odyniec Antoni Edward**, przyjaciel Mickiewicza, współnik prac niektórych, lubo nieubiegający się o współzawodnictwo z wieszczem, umie w utworach swoich utrzymać cząstkę tego wielkiego ducha, jaki ożywiał wieszcz a jego epokę. Co tylko wyszło z pod jego pióra, nosi to niestarte piętno, dające się wysledzić nawet tam, gdzie świetność pisarskiego talentu, siły ducha i czucia, nie osiągają wysokości, wymaganej po arcydziełach. Głęboką prawdą chrześcijańską przepojony duch i serce Odyńca, wyciska na jego utworach piętno nadające im wartość wewnętrzną i odróżniające od tylu innych pisarzy, co hołdując samemu bożyszczu sztuki, poprzestają najczęściej na powierzchownych przymiotach, znachodzących chwilowe tylko powodzenie i uznanie. Słowem jestto pisarz z treścią, mąż wyrobiony wewnątrznie; dlatego myśli jego (jak mówi Siemieński) mają siłę zapłodniającą, zostają w czytelniku i zmuszają niejako łamać się z niemi, roztrząsać w sumieniu, i jeśli nie przyznawać im zupełnego zwycięstwa, przynajmniej wycisnąć dla nich szacunek, jak dla wszystkiego, co dobre i piękne. Nie jestto pisarz wstrząsający światem wyobrażeń, z rzędu tych, co wszystko ciągną pod pręgierz opinji, co serce biorą na próby, przysłuchując się, kiedy ma pęknąć, co uniewinniają każdą namiętność, a zwycięstwo nad namiętnością poczytują za brak temperamentu, czyli raczej nie wierzą, aby zwycięstwo zdało się na cokolwiek; — przeciwnie, u niego panuje cisza i spokój siły wewnętrznej, a w blasku świętej prawdy dającej mu natchnienie, nawet szpetności natury zepsutej nie rażą swoją potwornością. W tym tu punkcie spotyka się u niego klasycyzm grecki z klasycyzmem poezji chrześcijańskiej — tamta przez harmonijne uczucie proporcji i zarysów, upiękniała nawet cielesne brzydoty, ta przez uczucie wielkiej miłości Chrystusowej, upięknia moralne. Tak się zapatruje na Odyńca wytrawny krytyk, zarazem znakomity poeta. — Odyniec więcej tłumaczył, niż pisał oryginalne utwory. Z ostatnich jednak między *Balladami*, wzniosłością myśli i pięknością obrazów celują: „*Bolesław Śmiały*,” i „*Matylda czyli Zamek Little-Kot-Hall*.” „*Zbrodniarza*” zaleca piękność wierszy i obrazów, lecz obok tego wiele jest zaniedbania i niepoprawności. Powieść „*Strachy*,” do której pomysł z niemieckiego jest wzięty, zaleca się natural-

nością stylu, wesołością i łatwością. — Między *Legendami* celują: „*Jałmużna*,“ „*Świat Duchów*“ i „*Pacierze*,“ żywość imaginy, piękność myśli i wyrażen, znakomicie je odznacza. — W epopei: „*Góra, poema opisowe*“ znajdujemy wiele tkliwych i tęsknych myśli, pięknych wierszy i prawdziwie poetycznych wyrażen; co do stylu, ten w niektórych miejscach jest niepoprawny, w niektórych przesadny. — Jako tłumacz, przyswoił różnorodnych wieszczów płody jak: Byrona, Moora, Walter-Skota, Szyllera, i Bürgera literaturze naszej, zachowując formę, ducha i barwę każdego, i dowiódł wielkiego talentu do przekładów, wielkiej znajomości języka i ujmującego wdzięku wysłowienia. — Był Odyniec także wydawcą noworočznika „*Melitele*,“ stanowiącego w swoim czasie epokę; wszystkich poetów widzimy tutaj utwory. Jest-to najpiękniejszy wieniec, jaki kiedykolwiek upleciono z różnych kwiatów w literaturze naszej. „*Melitele*“ była w swoim czasie wielkiego wpływu.

Życiorys. Urodził się r. 1804 w Giejstunach w Oszmiańskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Borunach; r. 1820 udał się na uniwersytet do Wilna, gdzie przebywał do r. 1823. Od r. 1826—29 mieszkał w Warszawie, gdzie był redaktorem „*Encyklopedyi powszechnej*.“ R. 1829 wyjechał z Mickiewiczem, z którym się był w Wilnie zaprzyjaźnił, za granicę i zwiedzał z nim Niemcy, Włochy i Szwajcaryę. Jadąc napowrót z Rzymu do Szwajcaryi, wstąpili do Genewy, gdzie Adam zapoznał się z Krasieńskim i wrócił znów do Rzymu, a Odyniec udał się sam do Paryża i Londynu, a od roku 1831—37 mieszkał w Dreźnie. Ztąd jako korespondent, był jednym z trzech pierwszych założycieli i wydawców „*Przyjaciela Ludu*“ wychodzącego w Lesznie i dopomagał Bobrowiczowi w wydawnictwie „*Biblioteki klasyków polskich*“ w Lipsku. Wróciwszy do Wilna r. 1837 objął redakcyę „*Encyklopedji powszechnej*,“ wydawanej przez Glücksbergów od r. 1838—39, w następnym roku, kiedy „*Encyklopedya*“ przestała wychodzić, był aż do r. 1859 redaktorem „Kuryera Wileńskiego,” gazety rządowej. Redakcyą tą nie koniecznie dobrą ściągnął na siebie opinię, a nawet ogromne i słuszne wzbudził przeciwko sobie w narodzie obu-

zenie, kiedy wraz z Ignacym Chodźką, Mikołajem Malinowskim i Adamem Kirkorem r. 1858 d. 6 i 7 września w rocznicę szturm i wzięcia Warszawy wydał „Album Wileńskie,” poświęcone chwale moskiewskiej. — Obecnie mieszka w Wilnie.

Wydawnictwo. „Poezye” jego wyszły w Wilnie r. 1825. — „Góra” i „Pisma ulotne” w Poznaniu r. 1833 i Wilnie r. 1859. Przekłady: Walter-Skota w Lipsku r. 1838, w Wilnie r. 1842. — Byrona w Lipsku r. 1838 i 41, w Wilnie r. 1843. — Moora w Lipsku r. 1830 i w Wilnie r. 1843. — Szyllera w Wilnie r. 1844 — Būrgera w Wilnie r. 1843.

6) **Korsak Julian** ma właściwą odrębną sobie charakterystykę w pewnej lirycznej odwadze i wzniosłości, których Odyńiec nie objawia w mimowolnem parodyowaniu Byrona; w chwalebnem współubieganiu się z przekładaczami ód Horacyuszowskich; zresztą w popędzie dobitnym, ku ustrojeniu polskich wierszy kwiatami wschodniej poezyi. Całość napiętnowana temi pociągami składa tom dość gruby p. t. „*Poezye Juliana Korsaka*”. Świetnieją tam na czele oryginalne liryki, które dla nas są niczem więcej, jak gadaniną bez związku, bez utrzymania całości. Każda z tych liryk da się porównać do wieńca myśli przez to tylko, że nie ma początku i końca jak wieńiec. — Dwustronna dusza poezyi Korsaka błyszcząc na zachód lirykami, na wschód „Bejramem”, dotykając podobieństwem do Odyńca strony europejskiej, a duchem orientalnym wcielając się w Al. Chodźkę, jest przechodniem ogniwem z jednego do drugiego pierwiastku naszej poezyi, z pierwiastku europejskiego do wschodniego. — Powieść turecka „*Bejram*” jest gorsza od innych jego poezyi. — Wielką zasługę położył Korsak na polu naszego piśmiennictwa przykładem „*Boskiej Komedyi*” Dantego, nad którym 12 lat pracował. W pracy tej znajdują się wszelkie objaśnienia, bez których wiele ustępów czytelnik polski nie mógłby zrozumieć. Przejęty i uniesiony duchem wielkiego arcymistrza poezyi chrześcijańskiej, Korsak nie samą tylko literacką chwałę miał na oku w sumiennej swej pracy; duch bowiem jego w zetknięciu się z geniuszem Danta, wyraźnie nową siłą i jakby namaszczenie otrzymał. Wszystkie

pojęcia i myśli, wszystkie zgoła potęgi duchowe wzmogły się w nim i rozwinęły na skalę i w kierunku śpiewaka wieczności.

Życiorys. Urodził się r. 1807. Po odbyciu nauk szkolnych w Szczuczynie, a uniwersyteckich w Wilnie, od r. 1826—30 przebywał w Warszawie i Petersburgu, oddając się naukowemu kształceniu. Po śmierci ojca objął w posiadłość wieś dziedziczną w powiecie Słonimskim, gdzie przez współobywateli wyniesiony został na urząd prezydenta powiatowego granicznego sądu, po którego upływie wymówił się od dalszych zaszczytów i wrócił do swej ciszy wiejskiej, oddając się piśmiennictwu i naukom. R. 1855 dla poratowania swego zdrowia udał się do Nowogródka, gdzie po kilkumiesięcznej chorobie umarł tegoż roku 30 Sierpnia.

Wydawnictwo. „Poezye“ w Petersburgu r. 1830 i w Poznaniu r. 1836. — „Lara“ z Byrona w Wilnie r. 1836. — „Nowe poezye“ (przekład tragedii Szekspira „Romeo i Julia“ „Twardowski czarnoksiężnik“ „Dialog dramatyczny“, „Kamoens w szpitalu“ i różne poezye ulotne tamże r. 1840. — „Boska komedia“ w Warszawie r. 1860.

7) **Witwicki Stefan** pisarz umiarkowany, rozważny z jednej strony, a z drugiej ogarniający dziewczęciami chęciami całe niebo poezyi, i zamożny odpowiednią swojej woli wytrwałością, potrafił zostać romansistą, balladzystą, komikiem, dramatykiem, poetą wielkim, poetą biblijnym, wyznawcą Mickiewicza. Geniusz jego uczuł się tak pewnym swojej drogi, że i on w ślad za Adamem puścił dwa tomiki „Ballad i romansów“, w których jednak nie zdołał dorównać pierwowzorowi i jako słaby naśladowca upadł. Mimo-to język jego miły, ukształcony, a przedewszystkiem prawdziwie polski; w zewnętrznej budowie rymów gładkość i poprawność przemawiające wdzięcznie do każdego ucha; czasami z wewnątrz nawet przebija się dosyć uczucia ożywionego poetyckimi barwy. — Po „Balladach“ wydał Witwicki „Edmunda“, fantazyę, w której wiele naśladownictwa tworów niemieckich, wiele stron słabych, owce niewykształconej fantazyi — jednakże przebija się tu i owdzie talent, promieniejący by gwiazda wśród chmurnego nieba; tu już znamionuje się ta trzeźwość, która późniejsze prace jego uczyniła moralno-klasycznymi. Rychło przecie dobrał się czy-

stych natchnień rodzimych w „*Pieśniach sielskich*“ — a śpiewy ludu umiał oceniać, pokochać i nie tak naśladować, jak raczej na wzór ludu tworzyć. W pieśniach też ludu spotykał natchnienia religijne ujmująco odzwierciedlające się w jego uczuciu. Zasmakowawszy w tym strumieniu żywej wody, szukał źródeła i znalazł je niewyczerpane w słowie bożem, w dźwiękach proroków. Wszystko to odbija się w jego „*Poezyach biblijnych*“ najbardziej w pieniach, które nucił we łzach i smutku.

Pieśni jego sielskie, pełne uczucia rzewnego i prostoty, wdzięczne i miłe, niejednen już talent muzyczny natchnęły; i tak Chopin śliczny śpiew i muzykę do wielu dorobił — a powtarzane w całej Polsce nieraz smętne chwile utrapień i boleści rozrywają, wlewając w cierpiące serca balsam nadziei — wytrwałości.

Życiorys. Urodził się w Krzemieńcu, gdzie ojciec jego był profesorem przy liceum. Skończywszy tu nauki, przybył do Warszawy, aby objąć urząd w komisji oświecenia, a siedząc na urzędzie dla posługi krajowej i rodzinnego chleba, wolne chwile od pracy, czytaniu i poezji poświęcał. Wmieszany w walkę klasyków z romantykami, poszedł ostatecznym torem. Po r. 1831, choć mógł zostać w Warszawie, porzucił urząd, na którym przy młodości, zdatności i wytrwałości byłby mógł wysoko się wynieść, złączył się dobrowolnie z wychodźcami i udał się do Francji. Tu złączywszy się z Mickiewiczem i B. Zaleskim, przemyśliwać począł, jakby obudzić zapal religijny w narodzie; w tym celu wydał książkę do nabożeństwa p. t. „*Ottarzyk polski*“, i wytłumaczył część dzieł duchownych ś. Teresy, kardynała Bony itd. Kiedy zaś zjawił się fałszywy prorok Towiański i uwiódł Mickiewicza wraz z innymi, wystąpił Witwicki z pisemkiem „*Towiańszczyzna*“ ostrzegając wszystkich, wykrył jej błędy i wzywał, aby się wrócili na łono kościoła. Zapadłszy na zdrowiu, a szczególnie dla dokuczliwych łamania w nogach, udał się do Graefenberg, gdzie mimo wszelkich rad i pomocy lekarskich, znosił wiele męczarni. Z Paryża raz zwiedził kraj swój, był w Poznaniu, lecz wkrótce wrócił do Francji, z kąd udał się do Rzymu, aby po odzyskaniu zdrowia wstąpić do zakonu

Zmartwychwstańców, lecz tu mu śmierć wczesna przeszkodziła. — Umarł w Rzymie r. 1847.

Wydawnictwo. „Ballady i romanse“ w Warszawie r. 1824. — „Edmund“ tamże r. 1829. — „Poezye sielskie“ r. 1830. — Prócz tego: „Wieczory pielgrzyna“, rozmaitości moralne, literackie i polityczne, tom I w Paryżu r. 1837 i 44, t. II r. 1842; powtórnie staraniem Leona Zienkowicza w „Bibliotece „pisarzy polskich“ w Lipsku r. 1866. — Listy z zagranicy“ w Lipsku r. 1842. — „Gadu gadu“, powiastki w Petersburgu r. 1850 i w Lipsku r. 1852.

8) **Garczyński Stefan**, naśladowca i wielki przyjaciel Mickiewicza miał zdolności wielkie, ale na ich skierowanie ogromnie wpłynęła obczyzna. Poezye jego uważane nie ze stanowiska narodowego artystostwa, mają wielkie zalety. Fantazya pełna czucia, wyobraźnia pełna bogactw ducha jest ich główną cechą, lecz niemiecki mistycyzm i wszystkie w ogólności rysy zagranicznych literatur, to ich słaba strona. Mickiewicz w swych prelekcjach o „literaturze słowiańskiej“ postawił go na czele poetów polskich; jakkolwiek nie zasługuje dzisiaj na to miejsce, gdyż zanadto nawet młodo zgasł, aby się mógł dobijać o pierwsze stanowisko na Parnasie polskim, — atoli jako rymotwórca należy do najznakomitszych naszego wieku. Piękny jego poemat, który jest rozległym utworem filozoficznym, ale osnutym na idei, jaką się napawał Stefan w Niemczech, ma tytuł: „Wacława dzieje“. Życie pojedynczego człowieka w różnych zmianach, mających wpływ na jego stan moralny, składa cały przedmiot. Bohater Garczyńskiego przypomina poniekąd (mówi poeta) bohaterów Byrona; jestto nieszczęśliwy młodzieniec, dla którego nic już na tym świecie nie ma poęty, który wśród bogactw i przyjemności, umierając z rozpacz, w naukach szuka rozrywki. Widzimy w nim coś nakształt „Fausta“ lub „Manfreda“, ale nie żądza nieograniczona wiedzy ani namiętność go nie pożera; nie zgrzeszył on tem, co Faust, nie goni po świecie, jak „Lara“ albo „Korsarz“ za pastwą swoich chuci — jest on nieszczęśliwym, bo jest Polakiem; jest nieszczęśliwym, bo nie widzi moralnej przyczyny bytu swojej ojczyzny, bo w filozofji znalazł tylko apoteozę sił, które kraj

jego zgubiły. — Prócz tego pisał także Garczyński „*Sonety wojenne*“; jako wojak śpiewał o miłości dla ziemi rodzimej.

Zyciorys. Urodził się r. 1806 w Wielkopolsce. Pierwsze nauki odbył w Trzemesznie i w liceum warszawskim; później udał się na uniwersytet berliński, gdzie przeziąkłszy filozofją Heglowską, utopił w niej resztki wiary ojców, wyniesionej z domu. Podróżując potem we Włoszech r. 1829 spotkał się w Rzymie i ściśle zaprzyjaźnił z Adamem Mickiewiczem, który rozgrzał w nim wiarę i rozbudził zdolność wrodzoną, a dotąd źle kierowaną. W czasie powstania listopadowego brał w ruchu narodowym czynny udział: był w kilku bitwach; lecz po upadku sprawy, wyjechał do Paryża, a ztamtąd r. 1832 do Rzymu, gdzie się znów zetknął z lubym Adamem. Z tym odtąd nieodstępny, udał się do Genewy do Szwajcaryi, lecz zapadłszy na zdrowiu, wyjechał do Awignonu, dokąd go odprowadził Mickiewicz. Tutaj po blisko miesięcznej chorobie umarł r. 1833, a Adam przymknął mu powieki. — Mickiewicz był później wielkim jego wielbicielem.

Wydawnictwo. „Poezye“ jego wyszły w Paryżu r. 1833, w Poznaniu 1860 i w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1860.

9) **Gosławski Maurycy** stronił od klasycznej i romantycznej szkoły, a właściwie ulegał rozmaitym wpływom i w poematach jego, jak: „*Podole*“, „*Tęsknota*“, ułamek z powieści „*Kordesz*“, spotkać można: to Zaleskiego, to Malczewskiego, to Mickiewicza. Zamierzył on opiewać rodzinną ziemię Podole, zostać poetą narodowym podolskim i właśnie to usiłowanie zamieniło się w wielką wadę jego pieśni, zostało słabą jego talentu stroną. W uniesieniach swych ku Podolu, wpadł na drogę owych francuzkich romansistów idealizujących nad zakres człowieczeństwa swoich bohaterów; to spaczenie talentu jest tem wyraźniejsze, że w owych pieszczotach z Podolem nie widać instynktowego zakochania całą duszą, że w uwielbieniu jego wdzięków nie widać przekonania o ich rzeczywistości. — Wszelako obok tej wady, utwory jego poetyczne napiętnowane są potężnym talentem poetyckim; pieśni Maurycego były długo narodowymi, po r. 1832 cała Galicja brzmiała ich odgłosem, a jeszcze dzisiaj niektóre z nich, jak: „*Gdyby or-*

tem być“ krąży między śpiewakami. — Śmiało może być Goślawski policzony do pierwszorzędných swego czasu rymotwórców, a poemat jego „*Renegat*“, chociaż traci cokolwiek exaltacyą, stawia go na wysokim stopniu natchnienia wieszczego. Zapał serdeczny, myśli świeże, wdzięk poetycznego słowa i wiersz mistrzowski cechują szczególnie poezye jego polityczne, w których ponad wszystkiemi uczuciami góruje myśl poświęcenia.

Życiorys. Urodził się r. 1805 na Podolu. Pierwsze nauki pobierał w Winnicy, następnie w Krzemieńcu. Po ukończeniu szkół był nauczycielem domowym; później wstąpił do wojska rosyjskiego i pod Dybiczem odbył kampanję turecką. W rewolucyi listopadowej brał czynny udział; po upadku Warszawy jako obłąnec w Zamościu dostał się do niewoli, a osadzony w Żytomierzu, uciekł ztamtąd za pomocą kobiet do Galicyi; później udał się do Paryża, gdzie się przyłączył do wyprawy Zaliwskiego, lecz po tegoż krwawem rozbiciu schronił się Galicyi, gdzie schwycony i osadzony w więzieniu w Stanisławowie, umarł w inkwizycyi austriackiej r. 1839.

Wydawnictwo. Pisma jego wyszły w Paryżu r. 1833 pod tyt. „Poezye ulana polskiego“. — „*Renegat czyli Odstępca*“ i „*Banko*“ staraniem Leona Zienkiewicza w Paryżu r. 1859. — Wszystkie jego poezye wyszły w Lipsku w „*Bibliotece pisarzy polskich*“ r. 1864.

10) **Górecki Antoni** wrodzonym talentem należał do tych poetów, jakich Adam Mickiewicz poetami wojskowymi, poetami legionów nazywa, którzy pomimo ułomnej nieraz formy zewnętrznej, nową rozpoczynali epokę. Wiersz jego: „*O wzięciu wawożu Samo-Siera*“ „*Duma o Zakrzewskim*“ i wiele innych były we wszystkich ustach. Drobne utwory swoje, bajki pełne dowcipu i zawsze patryotyczną myślą ożywione, drukował w rozmaitych pismach, a wiele ich w odpisach obiegało po rękach, jak: „*Śmierć zdrajcy ojczyzny*“, wiersze na „*śmierć Jasińskiego*“ i „*Jenerała Fisza*“, sławne w swoim czasie bajki: „*Furmany*“ i „*Kura i jajko*“ itd. Brzmiał on po wszystkich czasu swojego pamiętnikach, dziennikach, tygodnikach, w końcu narzekał, modlił się, opowiadał swoje zdrożności, namawiał do skruchy. Talent jego miał jednak swoje szczęśliwe chwile;

napotyamy w nim tu i owdzie rzewną prostotę, dźwięki mownego uczucia. — W utworach jego, jak: „*Poezye Litwina*“, „*Bajki i poezye nowe*“, „*Kłosek polski*“, samorodny dowcip, bystrość i szczere często uczucie nie opuściły go; ale ostatnie tomiki, których było nie mało: „*Siejba*“, „*Nowy zbiorek wierszy*“, „*Jeszcze tomik*“, „*Nowe pisemko*“, „*Wolny głos czyli nowy tomik pieśni*“ i „*Rozmaitości*“, zdradzały upadek talentu i pewien zamęt w pojęciach religijnych. — Bajki jego wybitnie się różnią od wszelkich innych; są to raczej małe satyry, które śmieszności współczesne zaraz chwytają. Z równoczesnych poetów, Górecki okazał język najwięcej dobitny, męzki, polski, daleki od fraczukich zwrotów.

Życiorys. Urodził się r. 1787 w województwie wileńskim. Nauki początkowe pobierał w domu, później w szkołach wileńskich, w końcu w tamecznym uniwersytecie. Pomimo zakazu rządu rosyjskiego przedarł się do świeżo utworzonego Księstwa Warszawskiego i zaciągnął się tam do wojska. W kampanji r. 1812 odznaczył się jako oficer pod Smoleńskiem, ozdobiony krzyżem legji honorowej miał udział we wszystkich bitwach, a po odwrocie Napoleona kilka miesięcy w Krakowie dla wyleczenia ran pozostał. Osiadłszy na wsi w stopniu kapitana, oddał się rolnictwu, a w wolnych chwilach literaturze i poezji. Po r. 1815 wyjechał za granicę, zwiedził Niemcy i Włochy, a powróciwszy osiadł znowu na Litwie i był jednym z najczynniejszych członków tak zwanego „Towarzystwa Szubrawców“, które sławne w swoim czasie „*Brukowe wiadomości*“ wydawało. R. 1830 po wybuchu powstania, Górecki należący do Komitetu narodowego wileńskiego, opuścił żonę i dzieci, wziął w niem udział, a później jako agent litewski przebywał w Szwajcaryi, Londynie i Paryżu, gdzie po upadku rewolucji już do śmierci pozostał. W blizkich stosunkach z Mickiewiczem, Zaleskim, Witwickim, Bohdanem Jańskim, dzielił z nimi koleje tułaczego życia. — Umarł 18 września r. 1861.

Wydawnictwo. Poezye jego wychodziły w Paryżu następnie: „*Poezye Litwina*“ r. 1834; „*Bajki*“ r. 1839; „*Kłosek*“ r. 1843; „*Siejba*“ r. 1857; „*Nowy zbiorek*“ 1858; „*Jeszcze*

tomik“ 1859; „Nowe pisemko“ 1860; „Wolny głos“ 1860; „Rozmaitości“ 1861.

11) **Groza Alexander** policzyć się może do tych pierwszych zdobywców ukraińskiego świata, gdzie chorągiew swej sławy zatknęli najpierwej: Małczewski, Zaleski i Gószczyński. Przyswoił on sobie świat tak zwanej wiary w duchy żywiołowe, który będąc odłamkiem starożytnych mitologii, daje ogromne pole fantazyi poetycznej do dzierzgania na tem tle cudownych obrazów, tę mających wyższość od wszelkich utworów imaginacyjnych, że są na wierze, czyli jak dziś mówimy, na zabobonie gminu oparte. — W znakomitym jego poemacie: „*Starosta Kaniowski*“, wybór tego przedmiotu, tak epicznego w pewnym względzie, jak mało który przedmiot, dowodzi w poecie bardzo szczęśliwego instynktu. Jestto bezwątpienia najlepszy utwór w rzędzie prac poetycznych Grozy. — Inne osnute są na podaniach i klechdach gminu; rozwlekłość w opowiadaniu, widoczna sztuka, a ztąd brak prostoty, która stanowi najgłówniejszą wartość płodów gminnych, nie robi ich tak ponętными, aby je każdy znał i powtarzał. — W poemacie „*Trzy Palmy*“ pożegnał Groza swój świat gminno-ukraiński, a uniósł się skrzydłami poetycznego natchnienia na pokrewne stepom pustynie Arabji, gdzie nie będąc panem miejscowości, mógł zawsze zostać panem utworu, jaki mu się podobało na tem tle wschodu osadzić. Postawił się on na tym samym punkcie, co i Byron, który twory swej poetycznej fantazyi, bardzo mało spowinowaczone ze wschodem, rzucał na spoetyzowane skały wysp Archipelagu, lub góry Albanji. Coś podobnego widzieliśmy wyżej u jednego z naszych wieszczów Juliusza Słowackiego. Podobnie i „*Trzy Palmy*“, utwór fantazyi europejskiej rzucił myśl rodzimą, chrześcijańską, jak wygnankę między niewiernych i wyśpiewał męczeńskie jej dzieje. Całość tu dobrze ujęta — brak w niej jednak tej czystości rysunku, tej zwięzłości i ścisłości słowa, a nadewszystko plastyki; sam styl nieco amfigrucyjny, sposób opowiadania naciągnięty liryzmem, i nie wszędzie szczęśliwy wiersz — nie pozwoliły się pokazać tym wszystkim naturalnym pięknościami, jakie poeta rozlał w swej pieśni hojną ręką.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Zahraniczach w Kijowskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Humaniu, później w gimnazyum w Winnicy na Podolu. Skończywszy szkoły wstąpił r. 1826 na uniwersytet w Wilnie; ztąd r. 1829 wyjechał do uniwersytetu Dorpatskiego, gdzie jako wolny słuchacz przez rok pozostawał. W r. 1831 wrócił na Ukrainę i osiadł w dziedzicznej wsi Sołohobówce. Obecnie przeniósłszy się na Podole, do dziedzicznej wsi Kropiwno, osiadł w Żytomierzu, gdzie oddaje się poezyi i literaturze.

Wydawnictwo. „Poezye“ jego wychodziły w Wilnie w latach 1835, 36, 43, 55, 56, 57, 58 i w Żytomierzu r. 1860 w 4 tomach, z których 1szy zawiera: „Pieśni i wiersze różne“, „Halina“ (legenda), „Wacław i Helena“ (fantazya), „Kniaźnin“ (poemat uczuciowy), „Horynna“ (wspomnienie starożytnej Grecyi), „Trzy palmy“ (powieść ze wschodu); — 2gi: „Martyn“ (powieść ukraińska), „O duszach zmarłych“, „Głuche jezioro“, „Maryna“ (powieści białoruskie), „Jastrzębiec“ (powieść wielkopolska), „Soroka“, „Janko ślepy“ (dumy serbskie); — 3ci: „Marek Jakimowski“ (duma historyczna), „Mogily“, „Starosta kaniowski“ (powieść); — 4ty: „Hryć“ (dramat ukraiński), „Śmieciński“ (powieść). — Prócz tego wydawał także pismo zbiorowe pod tyt. „Rusalka“ w Wilnie od r. 1838—42.

12) **Baliński Karol**, poeta w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, patrzył w przyszłość i snuł ją z bólów i zawodów, pragnień i wierzeń swego żywota, podobien w tem do niektórych liści, co zmięte i starte wydają woń, jakiejby bez tego zniszczenia może nie wydały. — Znane są jego poezye zatytułowane skromnie p. n. „Pisma“. Sa między niemi niektóre z pierwszej epoki jego życia, z czasów wygnania syberyjskiego, zalecające się niepospolitą pięknoscia. Główne zajmuje miejsce liryczny poemacik „*Farys wieszcz*“, w swoim czasie bardzo wzięty i powszechnie powtarzany. Również „*Prośba o Krzyżyk*“ zaleca się wyrobieniem i pięknoscia myśli. Wyborny przekład tragedyi Calderona: „*Kochankowie Nieba*“ zjednał mu miejsce w rzędzie najlepszych tłumaczów. — Inne oryginalne utwory: „*Głos ludu polskiego*“ (zbiór rozmaitych legend i powieści), „*Hasło polskie*“, „*Bratnie słowo śpiewakowi Mohorta*“ i ustępy:

„*Droga krzyżowa*“, „*Zaprzaniec*“, wysoko stoją, i wartością poetyczną i wyborną mechaniką wiersza i wdziękiem wystowienia, przypominającego staranność klasycznych pisarzy. — Rok przed swą śmiercią nadesłał on do „Biblioteki Ossolińskich“ znaczną część poematu swego, któremu dał napis: „*Męczeństwo Zbawiciela*“. Utwór ten o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie, a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzowsku wykonany, byłby ozdobą każdego pisma i mógłby słuszną dumą natchnąć swojego twórcę. Miał on nadzieję ukończyć niebawem ten poemat, atoli śmierć wczesna nie dozwoliła mu rozwinąć w zupełności swoich pomysłów. — W rękopiśmie miał zostawić rys literatury polskiej, a raczej rozwój ducha narodowego łącznie z utworami poetów i prozaików.

Życiorys. Urodził się 27 Maja r. 1817 w Dzierzkowicach w Lubelskiem. Chodząc do liceum warszawskiego r. 1833, kiedy po straceniu Artura Zawiszy, jeden z uczniów napisał na tablicy wiersz: „*Exoriare nostris ex ossibus ultor*“, a szkoła z tego powodu dostała się pod śledztwo, szlachetny Baliński ocalając liceum, wziął winę na siebie, i został uwieziony, lecz wkrótce po odkryciu sprawy, uwolniony. Nie długo jednak, bo w r. 1836 podejrzany o udział w pracach patriotycznych, dostał się do więzienia, a ztamtąd na Sybir, gdzie zostawał aż do r. 1844, amnestyonowany z powodu urodzenia się dzisiejszego następcy tronu w Rosyi. Na Sybirze postradał Karol zupełnie nie tylko zdrowie, ale i swą piękną urodę; a to było powodem, iż kiedy wrócił do kraju, dziewica, której poeta oddał pierwszokrotność swych uczuć, ujrzawszy go zmienionym, cofnęła swe przysięgi. . . . R. 1848 zagrożony nowem prześladowaniem, uszedł do Galicyi, później do księstwa Poznańskiego, wreszcie znalazł schronienie we Francyi, gdzie oddawał się pracom poetycznym i literackim. R. 1863 wrócił do kraju, aby czuwać nad ciężko ranionym swym bratem, leżącym w Krakowie. Ztąd udał się do Lwowa, gdzie znalazłszy pomoc do prac piśmiennych i otwarte dla siebie kolumny roczników „Biblioteki Ossolińskich“, zajął się dalszemi ustępami poematu opiewającego życie i śmierć Zbawiciela podług widzeń natchnionej Katarzyny Emmerych, lecz śmierć mu w tem przeszkodziła 10 Stycznia r. 1864. —

Był on krewnym Michała Balińskiego, historyka litewskiego (o którym poniżej).

Wydawnictwo. „Pisma“ wyszły w Poznaniu r. 1849. — „Kilka prac literackich“ w Warszawie r. 1846. — „Powieści ludu“ tamże r. 1842. — „Bratnie słowo“ w Londynie r. 1857 i 63. — „Zbiór poezyi“ r. 1856. — „Męczeństwo Zbawiciela“ we Lwowie r. 1864; itd.

13) **Ujejski Kornel**, jeden z najzdolniejszych obecnie żyjących poetów, mógłby stać się wieszczem narodu, gdyby swój talent poetycki w obszerniejszych chciał rozwinąć ramach, a tem samem utorować mu drogę do geniuszu, który i tak przebija się w cudownych jego utworach, zastosowanych po większej części do niedoli kraju, obecnego ojczyzny położenia. Wszystko, cokolwiek wyjdzie z pod jego pióra, płynie z serca. Poezye jego — to uwydatnienie uczuć boleści, żalu, skargi, prośby, zgrozy. W obec owych dni strasznych, dni krzywdy, kiedy wszystkie głosy naszych poetów oniemiały, wszystkie lutnie wypadły z ręki, wszystkie serca skamieniały, — wówczas podniosło się tylko jedno wielkie serce, tylko jedna ręka miała odwagę chwycić za lirę, wówczas zerwał się Kornel i po ziemi popłynęły „*Skargi Jeremiego*“, które na wsze czasy pozostaną wiecznem odbiciem boleści narodu; są one (jak mówi poeta) w pół łzawą, w pół krwawą gwiazdą, która świeci nad łzawą i krwawą ofiarą. — Oprócz mnóstwa mniejszych a pięknych poezyi, jak: „*Pieśni Salomona*“ (pieśń z pieśni), „*Kwiaty bez woni*“, „*Zwiędłe liście*“, „*Noc straszna*“ itd., napisał poemat: „*Maraton*“ w większych cokolwiek rozmiarach. Najpiękniejszym jednak zbiorem jego są: „*Melodje biblijne*“, nad które (jak słusznie powiedziano), przedtem ani potem nie utworzył poeta nic lepszego. Są tam pojedyncze pieśni, godne najpierwszego mistrza, a opromienione natchnieniem prawdziwego wieszcza.

Ujejski choć sam jeszcze w kwiecie wieku i w pełni siły twórczej, ma już w poezyi polskiej swoją własną szkołę, ma już swoich uczniów; w nim bowiem znalazła swój wyraz cała jedna epoka pogrobowych dziejów narodu, w nim ześrodkowała się chwilowo cała dusza narodu. — Pieśń Ujejskiego, to potok lawy gorący a cichy; fala jego ma wypełnić czarną przepaść

krateru, fala jego ma się stać podstawą nowych światów; toż płynie ona spokojnie i odzwierciedla w lśniącej powierzchni całe niebo. Pod wpływem wewnętrznego ognia, niejako duszy, siły ożywczej świata, zlały się tu i zneutralizowały nawzajem najróżnorodniejsze żywioły; męzka dojrzałość, męzka harmonja przebija się we wszystkim. W każdym atomie nowego owocu ducha znać stary świat i nowy w jeden zespolone, w każdym atomie znać ziemię w ciele, w formie, a niebo w duchu, w treści. — Pod względem narodowości zlewają się u Ujejskiego wszystkie narody, jest on bowiem tak dobrze słowiańskim, jak hebrajskim, tak dobrze polskim, jak francuzkim, niemieckim itd.; ze zlaniem się zaś tych żywiołów, nastąpiło w nim zlanie się zupełne stanów; stoi on w środku między szlachtą a mieszcza-
nami, między panami i ludem.

Żałować wielce należy, iż od pewnego już czasu Ujejski przestał śpiewać, na czem nietylko naród, czerpiący dotąd zeń otuchę, ale i literatura nasza traci, była bowiem nadzieja, iż Kornel stanie się pierwszorzędnym poetą naszych dziesiątków lat, chociaż i dzisiaj większego nadeń nie mamy.

Życiorys. Urodził się r. 1823 w Boremnianach w Czortkowskiem w Galicyi. R. 1847 był w Paryżu, gdzie się poznał i zaprzyjaźnił z Juliuszem Słowackim; wieszcz ten należycie go ocenił i uczcił wierszem swoim. Od r. 1858 zamieszkuje we wsi Żubrzy, którą dzierżawi od magistratu lwowskiego; tu obok pracy gospodarczej oddaje się także umysłowej.

Wydawnictwo. „Skargi Jeremiego“ wyszły w Londynie r. 1847 w Paryżu 1848 i w Lipsku r. 1862. — „Pieśni Salomona“ w Poznaniu r. 1846. — „Kwiaty bez woni“ we Lwowie r. 1848. — „Zwiedle liście“ tamże r. 1849. — „Maraton“ w „Bibliotece Ossolińskich“ we Lwowie r. 1847 i 48. — „Melodye biblijne“ we Lwowie r. 1852. — „Poezye“ w Petersburgu r. 1857. — Wybór poezyi w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ roku 1866.

Prócz tych:

14) **Bielowski August** odznaczył się jako poeta-tłumacz w przekładach: „Wyprawa Igora na Połowców“ (Lwów 1833—

zob. t. I stron. 104). — „*Pieśni ludu ruskiego w Galicyi*“ (w „*Ziemoni*“ r. 1834). — „*Pienia liryczne*“ Szyllera (Lwów r. 1841). — „*Faust*“ Goethego w wyjątkach umieszczonych po różnych czasopismach. — Prócz tego pisał dużo oryginalnych utworów, zbliżonych do pieśni ludu, z których zaleca się szczególnie poemat: „*Henryk pobożny*“ (opowiadanie). Wszystkie jego poezye umieszczone w „*Skarbczyku poezyi polskiej*“ w Petersburgu r. 1855.

15) **Siemieński Lucyan** wsławił się przedewszystkiem wyborym przekładem staroczeskich śpiewów bohaterskich i pieśni lirycznych, znanych p. t. „*Krółodworski rękopis*“ (Kraków 1836 i Praga 1852 — zob. t. I str. 104). — Tłumaczył także piosnki serbskie, ruskie itd. umieszczone w „*Skarbczyku poezyi polskiej*“ w Petersburgu r. 1856. — Z perskiego, ale nie z oryginału przełożył Firdousego: „*Biszen i Menisze*“. — Z greckiego Homera: „*Odysei 6 pieśni*“ (w „*Oredowniku nauk.*“ 1844.) — Z łacińskiego Horacyusza: „*Ody*“, z których kilka było drukowanych w „*Pamiętniku krakowskim*“ r. 1866, resztę posiada w rękopiśmie. — Z włoskiego Michała Anioła: „*Sonety*“. — Wraz z Bielowskim wydawał „*Dumki*“. — Oryginalne jego „*Poezye*“ wyszły w Krakowie r. 1844, w „*Skarbczyku poezyi polskiej*“ w Petersburgu r. 1856 i w „*Bibliotece pisarzy polskich*“ w Lipsku r. 1866.

16) **Kraszewski Józef Ignacy** wydał: „*Poezye*“ (Wilno 2 t. 1838 i Warsz. 1843). — „*Anafielus*“ czyli góra wieczności, trzy pieśni z podań Litwy: 1sza *Witoloranda* (Wilno 1840 i 46), 2ga *Mindows* (tamże 1843), 3cia *Witoldowe boje* (tamże 1845). — „*Hymny Bolesci*“ (Paryż 1859).

17) **Jachowicz Stanisław** (urodz. 17 Kwietnia r. 1796 w Dzikowie w Galicyi; nauki odbył w Stanisławowie, później na wydziale filozoficznym w uniwersytecie lwowskim, który ukończył r. 1818; wstąpiwszy później do bióra prokuratury Król. pols., przybył r. 1818 do Warszawy i tu się zaprzyjaźnił z K. Brodzińskim; wkrótce poświęcił się zawodowi nauczyciela prywatnego i wsławił się szczególnie jako miłośnik i opiekun dzieci; † r. 1857 w Warszawie) — pisał dla dzieci: 1) *Bajki i powiastki* (Płock 1824, szóste wydanie w Warszawie 1842, następnie tamże w 4ch tomach 1848 i w Żytomierzu 1860);

2) *Pisma różne wierszem* (Warsz. 1853); 3) *Śpiewy dla dzieci* (Petersb. 1854); 4) *Nowe śpiewy dla dzieci* (1856). — Prócz tego: 5) *Pamiętka dla dobrych dzieci* (Płock 1827); 6) *Nauka w zabawce* (Warsz. 1829); 7) *Dzienniczek dla dzieci* (tamże 4 t. 1830); 8) *Zabawka dla małych dzieci* (1837); 9) *Sto nowych powiastek* (1850); 10) *Pomysły do poznania zasad języka polskiego* (1858); i wiele innych.

18) **Zmorski Roman** (ur. 1824 w Warszawie, † 1866 na wychodźstwie) — wydał: 1) *Pieśni narodowe serbskie*, przekład (Warsz. 1853); 2) *Królewicz Marco*, narodowe pieśni serbskie, przekład (tamże 1859); 3) *Lazarica*, ustęp z narodowych pieśni serbskich (1860). Napisał: 4) *Lesław*, poemat fantastyczny (1847) i 5) *Wieża siedmiu wodzów* (Lwów 1857 i Warsz. 1860).

Zasługują także na uwagę: 19) *Zieliński Gustaw*, 20) *Chodźko Alexander* (prof. lit. słow. w Collège de France w Paryżu), 21) *Jezierski Michał*, 22) *Borkowski Alexander* (pseud. Leszek), 23) *Wolski Włodzimierz*, 24) *Sowiński Leonard*, 25) *Żeligowski Antoni* (pseud. Sowa), 26) *Jabłoński Henryk*, 27) *Żygliński Fran.*, 28) *Norwid Cyprjan*, 29) *Czajkowski Antoni*, 30) *Borkowski Józef* (ur. 1809 † 1843 — tłumacz), 31) *Minasowicz Józef Dyonizy* (ur. 1798 † 1849 — tłumacz), 32) *Walicki Alfons* († 1858 — tłumacz), 33) *Małecki Ant.* (tłumacz), 34) *Bronikowski Ant.* (tłumacz), 35) *Węclewski Zygmunt* (tłumacz), 36) *Motty Marcelli* (tłumacz), 37) *Kamiński Jan Nepomucen* (tłumacz), 38) *Żmichowska Narcysa* (pseud. Gabryela), 39) *Pruszkowa z Żóchowskich Seweryna*.

Dramatycy.

Dzieje przeszłości naszej występują tak w dramacie jako i w powieści w ramach wydatniejszych, niż dawniej. Pojęcie ducha tej przeszłości i onejże malowidło, są coraz więcej zbliżone do rzeczywistości, a coraz mniej rażą pierwiastkami naniestionemi z obczyzny. Dramat polski historyczny jest jeszcze w kolebce; arcydzieł nie mamy, możemy poszczycić się zaledwo kilkoma dobrami, wzorowemi, choć nie genialnemi utworami. Do niedawnych czasów zdawało się, że historia na-

sza tak jest ubogą w postaci i sceny dramatyczne, w sceny mogące być zawiązkiem dramatu intrygowego, iż niemal za pewnik uważać było można, że ani dramat ściśle historyczny, ani powieść ściśle dziejowa nie zajaśnieją w literaturze naszej. Odkąd atoli zwrócono się do śledzenia domowego pożycia przodków, odkąd za przykładem Wójcickiego rozpatrywać zaczęto i opracowywać pojedyncze obyczaje, stósunki dworskie i zaściankowe itp., odtąd zaczęto nabierać pewności, że i powieść i dramat na polu historii niejedną potrafią znaleźć kłosek. — Powieść szukająca podstawy w historii i oparta na znajomości dziejów domowego życia w przeszłości, rozsadowiła się dość przestronnie w naszej literaturze, a znaczenie jej rośnie w miarę tego, jak znika przedrzeźnianie rzeczywistości, a występują: prawdopodobieństwo i harmonja z duchem historycznym, jako cechy główne obrazów powieściowych. Rzecz trudniejsza dotąd z dramatem; tutaj stoimy dopiero w przed-sionku. Bramy świątyni prawie ciągle zamknięte, szukamy klucza i nie możemy go znaleźć; na scenie kręciły się maryonetki, żywe postacie dziejowe (z małemi wyjątkami) nie przemówiły długo. Dramat dziejowy u nas nie bogaty, a materiału dostatek; lecz nie było takich, którzyby umieli z materiałów tych tworzyć dzieła sztuki, a przedewszystkiem sceniczne. Wprawdzie ukazały się i na tem polu małe ale bujne płody, jak: Karola Szajnochy „*Jerzy Lubomirski*“ — Stanisława Piłata „*Strusiowie*“ — A. E. Odyńca „*Barbara Radziwiłłówna*“ i „*Felicyta*“ — Antoniego Małeckiego „*List żelazny*“ i „*Grochowy wieniec, czyli wesele w Krakowskiem*“ itd., ale to tylko rzadkie wyjątki, nie mogące reprezentować ogółu poezji dramatycznej u nas, która tak nędzna. Ostatniemi jednak czasy nadany popęd do dramatu rozbudził życie, po którym obfitszych spodziewać się można plonów. Znany zkad-inąd Józef Szuj ski znakomite tutaj kładzie zasługi i zdaje się, jak Kraszewski powieści, tak Szuj ski dramatu historycznego stanie się prawdziwym twórcą. Już dzisiaj dają się widzieć ślady nowej ery w dramacie, którą on otworzył i która stanie się główną odrodzenia poezji scenicznej u nas epoką. — Co do komedyi, Alexander Fredro, wielki wyobraziciel tej sztuki XIX wieku, już umilkł, Dominika

Magnuszewskiego dramata spoczywają dotąd w rękopiśmie, równie jak nie małej wartości utwory Adama Górczyńskiego i pełnego zasług dla teatru krakowskiego, Konstantego Majeranowskiego. Jeden Korzeniowski stał na dawnym stanowisku jako pisarz dramatyczny, lecz później przerzucił się niemal całkiem do powieści. Z późniejszych pisarzy na tem polu odznaczyli się komedyopisarze: Fryderyk Skarbek, Stanisław Bogusławski, Jan Chęciński, Apollo Nałęcz Korzeniowski, Wacław Szymanowski, Fredro Alexander (syn) i inni. — Zasługują tutaj także na wzmiankę tłumacze dramatów obcych na język polski, (w co nadzwyczaj obfitujemy); Kazimierz Kaszewski, Zygmunt Węclewski, Alexander Krajewski, Ludwik Jenike, Jan Komierowski, Józef Korzeniowski, Ignacy Hołowiński, Placyd Jankowski, Gustaw Czernicki Ludwik Powidaj, i inni.

Z pisarzy, którzy znakomite na polu dramaturgji położyli zasługi, godni są uwagi:

1) **Fredro Alexander** jest autorem epoki na scenie polskiej i nie tylko twórcą wyższej komedyi, ale zarazem genialnym twórcą komedyi nowożytnej w znaczeniu europejskim. Emancypacja sceny polskiej pod względem duchowym jest jego dziełem; on tedy stanął wśród tych europejskich zapasów jako szermierz naszego wieku. — Wielkim wzorem był mu Molier, ale od czasu tego znakomitego komedyopisarza do czasów Fredry upłynęło lat wiele, zmieniły się obyczaje, wyobrażenia i odmieniło się całe społeczeństwo. Fredro nie zastał już na świecie ani tych typów, ani tych sytuaeyi towarzyskich, jakimi się posługiwał Molier; miał tedy trudniejsze zadanie od Moliera pod względem czasu, w którym żył. — Komedye jego, jakkolwiek nieskończoną ilość błędów, przesadę, wpadanie w gminność, zbytek poetyczności i t. d. dojrzeć w nich łatwo i namacać można, są dziełem wielkiego talentu w naszej literaturze. Jest w nich tyle postaci naszych własnych, tyle prawdy, tyle prawdziwej komiczności, tak silnie one każdego widza poruszają przypomnieniem żywego własnego świata, iż pomimo licznych wad, nie można im odmówić pierwszego miejsca w na-

szej literaturze dramatycznej, zresztą bardzo ubogiej. — „*Mąż i żona*“ jeden z pierwszych utworów Fredry, co do budowy swojej, co do sztuki, nawet stopnia prawdziwości, nie ma sobie równej u nas. — W „*Cudzoziemszczyźnie*“ mniej prawdy, chociaż wada, jaką autor wysmiewa, jest jedną z grasujących potężnie chorób moralnych. — „*Przyjaciele*“ celują zbiorem charakterów wybornie schwyconych i doskonale oddanych. — „*Damy i Huzary*“ są wprawdzie farsą, ale pełną komiki molierowskiej, i w pewnych względach warunkom prawdopodobieństwa odpowiadającą. — W „*Geldhabie*“ uderza Fredro na brudną klasę dorobkiewiczów majątkowych, odślania ich egoizm, prywatę i głupstwo. — „*Odludki i Poeta*“, jakkolwiek to komedia mniejszego rozmiaru, najwięcej okazuje poezji, rzetelnego uczucia poetyckiego Fredry. — W „*Zemście*“ sięgnął już do skarbnicy historycznego dramatu i postawił w dwóch postaciach dwa wielkie historyczne typy polskie, tak jak one się rozwinęły w przeciągu dziejów oryginalnie w niezawisłości polskiego obywatela i w pieniactwie przewrotnego palestranta. Obok zaś tych charakterów i rysów wielkiej prawdy, są tu także przesadzone i nakreślone niedbale, od niechcienia bez rozmysłu. — W „*Panu Jowialskim*“ charakter główny oparł na przysłowiach narodowych, a wątek dramatyczny na prostem przebraniu wędrownika za sułtana. — Arcydziełem wszakże sztuki, koroną tych wszystkich komedyi, w których Fredro delikatność odcieniów towarzyskiego pożycia naszego maluje, do najwyższego ideału posuniętą grą na tej drodze są: „*Śluby Panieńskie czyli Magnetyzm serca*“; tryumfuje w niej z jednej strony serce nad urojeniem, z drugiej trafność rozumu i obrotność nad światem salonowym. — W ogóle główną treścią sztuk Fredry jest salon polski, lubo nie dzisiejszy, ale niedawnych czasów; w malowaniu też charakterów przywiązanych do tego salonu, jest niezrównanym; przedstawia nam go ze wszystkimi jego epizodami, i z tego też stanowiska zapatrywać się należy na utwory jego.

Życiorys. Urodził się r. 1793 w Przemyślskiem. Pierwsze wykształcenie odebrał w domu. W 16 roku życia wstąpił we Lwowie do wojsk polskich, odbył kampanję r. 1812, gdzie dostawszy się do niewoli, uwięziony został w Wilnie. Ale

wypuszczony na wolność, znów poszedł pod znaki *Napoleona Wielkiego* i udał się za nim do Paryża. Otrzymawszy krzyż legji honorowej i polski *Virtuti militari*, zaprawiony na wzorach teatru francuzkiego, wrócił do Galicyi i tutaj stale osiadł. Pisał wciąż rozliczne komedye aż do r. 1835, i nagle, pogniewawszy się na krytykę, umilkł, z wielką stratą dla literatury dramatycznej. Przed kilku laty naród oceniając wielkie zasługi *Fredry* jako pisarza, ofiarował mu medal w nagrodę prac jego znakomitych dla teatru polskiego. — Obecnie mieszka we Lwowie.

Wydawnictwo. „Komedye“ jego w pięciu tomach wychodziły w Wiedniu i we Lwowie od r. 1826—38.

2) **Kamieński Jan Nepomucen** ma w literaturze zasługi jako tłumacz *Szyllera* i *Kalderona*, i pod tym względem zbogacał nadzwyczaj repertoar sceniczny, tem więcej iż przerabiał także inne dramata dla bieżącej potrzeby. Pisał także oryginalne sztuki, jak: 1) *Kraśowiacy i Górale* według pomysłu *Bogusławskiego* (zob. str. 44); 2) *Twardowski na Krzemionkach*; 3) *Skalmierzanki*. — Z przekładów jego odznaczających się nietylko biegłością i wprawą, ale także gruntowną znajomością języka, zasługują na uwagę *Szyllera*: 4) *Wallenstein*, 5) *Zbójcy*; *Kalderona*: 6) *Lekarz swojego honoru*.

Życiorys. Urodził się r. 1772 w Kutkorzu w Galicyi. Pierwsze nauki odbył we Lwowie i tam już w 13 roku życia napisał tragedye, którą jego koledzy przedstawiali na teatrze prywatnym. Później wstąpił do teatru i został artystą dramatycznym, a po ustąpieniu *Bogusławskiego* ze Lwowa, dyrektorem teatru. Kiedy zaś teatr upadł, wtedy z gronem artystów, odbywał wycieczki do Dubna, Kamieńca i Odessy. W podróży tej towarzyszył mu skrzypek *Karol Lipiński*. W r. 1809 musiał uchodzić ze Lwowa, lecz w następnym roku wrócił i zawarł z ówczesnym dyrektorem teatru niemieckiego układ, pod bardzo uciążliwemi warunkami. Odtąd scena lwowska stała się prawdziwym przybytkiem sztuki dramatycznej polskiej i wywarła szeroki wpływ na jaki-taki rozwój dramatyki. Po r. 1830 był red. „Gaz. lwow“. Umarł r. 1855.

Wydawnictwo. Utwory jego oryginalne i tłumaczenia wychodziły we Lwowie w latach 1821, 1827 i 37.

3) **Korzeniowski Józef** z początku był poetą z pojęciami czysto klasycznymi; gdy jednak powionęło po nim natchnienie nowych wyobrażeń, odrodził się na duchu, ale ocknienie to nie było samodzielne, zależało od pobudek postronnych i ztąd pochodzi bez wątpienia wpływ początkowo dość mały, jaki wywarł na literaturę. Jedyńy on był z pomiędzy młodych poetów, który zaczął oryginalnie pisać dla sceny; przeszedł zaś od tragedyi klasycznej do dramatu nowego, w którym jednak naśladował *Szekspira*. — Klasyczna jego tragedia nosi tytuł: „Pelopidowie“. Innego już kroju, pisane wierszem miarowym dramata: „*Klara*“ i „*Aniela*“. — „*Karpaccy Górale*“ są dramatem, który za arcydzieło w literaturze naszej uznać musimy; na podobne miano zasługuje tragedia: „*Mnich*“, opowiadająca żywot w pokusie i zgon *Bolesława Śmiałego*. Większym dramatem historycznym jest „*Andrzej Batory*“, gdzie pierwszy raz próbował Korzeniowski rozbudzić odległą przeszłość i dziejowym dramatem wzbogacić literaturę; wyszedł zwycięsko z zadania swego; charaktery jak zwykle po mistrzowsku oddał z całą prawdą historyczną, w którą cudnie zadzierzgnął cały dramat. — W komedyi „*Żydzi*“ poeta pokazuje się wielkim zrafawcą świata i serca ludzkiego, on też pierwszy okazał, co jest komedya ze znaczeniem społecznym, pierwszy się podniósł odrazu i śmiało na stanowisko wyższej komiki. — W „*Wąsach i Peruce*“ obok sfrancuziałych postaci czasów *Stanisława Augusta* mamy postawione piękne typy już znikłe szlachty polskiej.

Jeżeli we wszystkich sztukach włada Korzeniowski czystym a jednym językiem po mistrzowsku, mniej dbać się zdaje w komedjach swoich o zajęcie czytelnika i widza. Jak w dawnych djalogach w prologu opowiadano z góry, co będzie przedmiotem wystawy, tak podobnie Korzeniowski z góry zapowiada, co będzie treścią jego dramatu, co osłabia wielce interes sztuki; jak nie dba o intrygę, tak nie ma siły komiki; i pod tym względem stoi niżej od *Fredry*.

Życiorys. Urodził się r. 1797 w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał w Czerniowcach, później w Krzemieńcu. Skończywszy szkoły, r. 1819 udał się do Warszawy, gdzie przyjął miejsce domowego nauczyciela u jenerała Wincentego Krasińskiego;

później objął posadę bibliotekarza w księgozbiorze Zamojskich. R. 1823 wezwany został na profesora literatury polskiej w Krzemieńcu, gdzie wykładał aż do r. 1830. W trzy lata potem objął katedrę literatury i starożytności rzymskich przy uniwersytecie kijowskim, a w r. 1836 literatury polskiej, którą tylko pół roku wykładał, gdyż katedrę tę później zniesiono. R. 1837 został dyrektorem gimnazjum w Charkowie, a w r. 1846 dyrektorem gimnazjum gubernialnego w Warszawie, później wizytatorem szkół, wreszcie dyrek. w komisji wyznań i oświecenia, i na tem stanowisku przyczynił się do ułożenia planu Szkoły głów. w Warsz. R. 1862 udał się schorząły do wód czeskich, lecz nie poratował zdrowia i umarł w Dreźnie r. 1863.

Wydawnictwo. Pierwszy raz wyszły jego próby dramatyczne w Poczajowie r. 1826. — „Karpaccy górale“ w Wilnie r. 1843. — „Mnich“ w Warszawie r. 1830 (na hebrajski język przełożył go Julian Klaczko). — „Andrzej Batory“ w Warszawie r. 1846. — „Żydzi“ w Wilnie r. 1843. — Od r. 1846 przestał prawie zupełnie pisać dramata i zszedł na pole powieściopisarstwa (o czem poniżej).

4) **Magnuszewski Dominik** należy do pierwszorzędných talentów w literaturze naszej. W dramatach swoich rozwinał najwięcej poetyckiego talentu; jako malarz dramatyczny przeszłości naszej nie ma sobie równego. Z nieocenionych prac jego większa połowa leży jeszcze w rękopismach. Do pierwszych jego prac należy dramat: „*Hieronim Radziejowski*,“ w którym widoczna jest owa pierwsza niemowlęca walka Alcydesowa; niema w tym dramacie artystycznej całości, ale szczególne obrazy zdradzają poetę i są cudownej piękności. — W dramacie „*Władysław Biały*,“ nie jest Magnuszewski, jak zwykle, tęsknym marzycielem; dzielną siłą schwycił on charakter awanturniczy Władysława, tego pół-rycerza, pół-mnicha, i w obu właściwościach przedstawia nam go srogim wojownikiem i przesadzonym pobożnisiem. Plan dramatu tego był zupełnie ukończony i zapewne znajdzie się w papierach jego; plan ten olbrzymio jest zakrojony, a z taką dramatyczną siłą i artyzmem wyrobiony, iż śmiało powiedzieć mogę (mówi Dzierzkowski), nie sprostaby mu żaden z utworów naszych największych poetów. Łamanie się dwóch wpływów: klasycyzmu i romantyzmu, naj-

widoczniej występuje w jego „*Urszuli Majerin*“ i w „*Niewieście w trzech wiekach*“, gdzie obok wielkich piękności prawdziwie poetycznych w obrazach, a nawet w języku, przeszłość nasza odziewać się zdaje w fantastyczne i dziwaczne stroje, jeżeli nie zupełnie naśladowane, to przynajmniej przez mimowolną władzę wrażeń chwilowych, wyrobione na podobieństwo literatury francuskiej. Najpiękniejszy z jego utworów jest dramat: „*Barbara wdowa po Gasztoldzie*“, gdzie wpływ francuskiej literatury wprawdzie jest widoczny, ale od czasu do czasu, ze środka gadaniny gładkiej szermierzącej rozumowaniami dzisiejszemi, przebija się ten znajomy swojski, prosty, chociaż przemawiający żywo do serc naszych głos, jakby starożytnego rogu litewskiego. W „*Kamillu*“ i „*Rozbójniku salonowym*“, niema tej siły dawniejszej, ale jest rzewność poetyczna łyżyciskająca. — Ucieczka poety do uczuć natury, do wrażeń i głosów przyrody, przebija się w „*Dramacie natury*“, jednym z ostatnich dzieł jego, utworze chaotycznym wprawdzie, ale pełnym szczegółowych piękności.

Życiorys. Urodził się r. 1809 w Ustanowie pod Warszawą. Uczył się w liceum warszawskim, później przeszedł na uniwersytet, po którego ukończeniu r. 1831 ożenił się i zamieszkał na wsi w Galicyi, a doznając ciągłych w życiu cierpień moralnych i fizycznych, umarł r. 1845.

Wydawnictwo. „*Barbara*“ wyszła w Poznaniu r. 1842. — „*Dramat w naturze*“ w „*Album*“ Borkowskiego we Lwowie r. 1842. — Reszta w rękopismach. — Żywot jego skreślił Józef Dzierzkowski. —

5) **Odyniec Antoni Edward** przestał być w pewnym czasie naśladowcą Mickiewicza, a to mianowicie, kiedy się duchem spuszcza do katakómb pierwotnych wieków chrześcijaństwa, i w „*Felicycie*“ daje nam obraz męczenników świata. Tu już wpada Odyniec na drogę oryginalną, na drogę nie wskazaną, ani nawet przecztą przez Adama. Okazał on bowiem w tem dziele nietylko męki ciała ale i męki ducha, na które dawano chrześcian pierwotnych, a tem samem ma to arcydzieło wielką analogję z naszym czasem. Dramat „*Felicyta czyli męczennicy kartagińscy*“ przepełniony pięknościami pierwszego rzędu, zalecający się czystością i wdziękiem postaci wypracowanych na

scenę, nie mógł sprawić tak ogólnego wrażenia, jak niejedna rębako-pijacka gawęda — co nieprzeszkadza zająć mu wysokiego i zaszczytnego miejsca w utworach oryginalnych, jakimi poszczycić się może nasza literatura. Jakkolwiek utwór ten nie jest ujęty w karby ścisłego dramatu, mimo-to nie przestanie być wspaniałym szeregiem obrazów przenoszących czytelnika w owe wieki walk duchowych. — Później przechodzi Odyniec jeszcze na pole dramatu historycznego i tu skreślił tragedję: „*Barbara Radziwiłłówna*“, w której za wiele znawstwa i reflexyi historycznej; to bowiem, co częstokroć historycznym postaciom, żyjącym za panowania Zygmunta Augusta, Odyniec wkłada w usta, dopiero dziś można było powiedzieć po trzech wiekach, uwzględniając naszą przeszłość; ale tak myśleć, tak mówić, tak widzieć nie mogli ludzie owego wieku. Wszelako lubo widoczne tu zlepki z Szekspirowskich i Goethowskich reminiscencyi, jest przecież dramat ten usnuty na gruntownych studjach historycznych i zaleca się w niektórych ustępach ową intuicyą w tajniki przeszłości, którą celują utwory największych poetów. — Dramat rycerski: „*Izora*“ ma zakrój romantyczny, ale treścią swoją jest czysto cudzoziemski. — „*Jerzy Lubomirski*“ niedokończony, wyszedł tylko prolog.

Życiorys. Patrz wyżej przy epikach.

Wydawnictwo. „*Felicyta*“ w Wilnie r. 1849 i w Poznaniu r. 1858. — „*Barbara*“ w Wilnie r. 1858. — „*Jerzy Lubomirski*“ w Wilnie r. 1862.

6) **Szujski Józef** należy niezaprzeczenie do najzdolniejszych teraźniejszych pisarzy, a szczególnie dramatyków, na którym-to polu okazał dużo talentu i usposobienia. Cenniejsze z jego dramatów są: 1) *Halszka z Ostroga*, dramat, pierwszy raz przedstawiony w tłumaczeniu czeskiem w Pradze r. 1860; później w Krakowie i we Lwowie. Publiczność przyjęła go z zapalem, krytyka zaś ganiła rozwlekłość dialogów, co jest główną Szujskiego wadą. Bez wątpienia jest on wyższy od dramatów tegoż samego tytułu, napisanych przez Alexandra Przeczdzickiego i Kraszewskiego; Szujski bowiem całkiem inaczej rzecz pojął i opracował, aniżeli poprzednicy, i chociaż niema w dramacie jego wykończenia (co jest ogólną jego wadą), jednakowoż wiele uroku nadaje dramatyczny węzeł, kilka scen

pięknie pojętych, prostota układu i język pełen piękności poetycznych. Podobne zalety i wady przedstawiają prawie wszystkie jego dramata, jak: 2) *Dzierżanowski*, który chociaż nie wykończony, jest z talentem pomyślany i ma dużo zalet dramatycznych, tak samo dramat historyczny: 3) *Jerzy Lubomirski*, i 4) *Królowa Jadwiga* mająca cudowne ustępy; 5) *Twardowski*, dramat, 6) *Adam Szmigielski*, komedia, 7) *Dwór królewicza Władysława*, 8) *Hieronim Radziejowski* (znany tylko 2, 3 i 4 akt) 9) *Samuel Zborowski*, tragedia, 10) *Jan III*, ustęp z dramatu, 11) *Wallas*, tragedia z dziejów szkockich. — W ogóle jakżeśmy to już wyżej wspomnieli, Szujski zapowiada nową erę w dramaturgji, dotąd tak ubogiej u nas — i czem Kraszewski w powieści, tem nasz młody poeta okazuje się być w dramacie. Wspomnieć tu tylko należy, iż jakkolwiek szczytne i zacne są chęci Szujskiego, szerzenia wszechstronnie oświaty w narodzie, za nadto on jednak rozrywa swe zdolności, przenosząc je we wszystkie prawie gałęzie umiejętności i nauk, a tem nietylko samemu sobie szkodzi, ale i literaturze naszej krzywdę przynosi, gdyby bowiem poświęcił się szczegółowo dramaturgji, nie potrzebowalibyśmy zbyt długo czekać na zupełny rozkwit tej najpiękniejszej gałęzi poezji.

Życiorys. Urodził się r. 1835 w Tarnowie, gdzie też pierwsze nauki pobierał; później skończywszy gimnazjum w Krakowie r. 1854 przeszedł na uniwersytet jagielloński, i słuchał prawa i filozofji; ostatniego przedmiotu słuchał także w Wiedniu. R. 1858 osiadł w Galicyi, lecz później przeniósł się do Krakowa. Jest członkiem Towarzystw Naukowych w Krakowie i Poznaniu, jakoteż Komitetu „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie. Obecnie mieszka w Kurdwanowie pod Krakowem.

Wydawnictwo. Dramata jego niektóre były drukowane w „Dodatku do Czasu“ w Krakowie — w „Dzienniku literackim“ we Lwowie — w „Tygodniku Ilustrowanym“ w Warszawie. — Obecnie drukują się w ogólnym zbiorze: serya Isza wyszła w Krakowie r 1867.

Prócz tych:

7) **Bogusławski Stanisław**, (ur. w Warszawie r. 1805, do r. 1831 służył w wojsku polskim; od r. 1833 występował jako artysta dramatyczny), syn Wojciecha wydał 3 tomy swych komedyi w Warszawie r. 1854, p. t. „*Komedye oryginalne*,” między którymi odznaczają się: „*Krewni*,” „*Lwice warszawskie*,” „*Stara romantyczka*,” „*Opieka wojskowa*,” odgrywane na scenie warszawskiej.

8) **Przezdziecki Alexander** wydał w Wilnie r. 1841: *Próby dramatyczne polskie*, zawierające „*Halszkę z Ostroga*,” dramat i „*Kapitałik*,” komedię. R. 1845 wyszedł tamże jego dramat „*Jadwiga*,” a przed kilku laty komedia „*Ofiary*.”

9) **Małecki Antoni** (ur. 1821 w Obiezierzu pod Poznaniem; szkoły kończył w Poznaniu, a przeszedłszy na uniwersytet berliński, roku 1844 został doktorem filologii, a następnie nauczycielem przy gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu; roku 1850 powołany na profesora filologii starożytnej do wszechnicy jagiellońskiej, wykładał tu do roku 1852, w którym usunięty z posady i zmuszony opuścić Kraków, udał się do Inspruka w Tyrolu i tam objął katedrę filologii; r. 1856 wezwany został na profesora literatury polskiej przy uniwersytecie lwowskim) — wydał: 1) *List żelazny*, tragedia (Poznań 1854 i 56); na niemiecki język przełożył ją Emil Pol. 2) *Grochowy wieniec czyli Mazury w Krakowskiem* (Poznań r. 1855). Przełożył także Sofoklesa: 3) *Elektrę* i 4) *Antygone* (Poznań 1854).

10) **Szajnocha Karol** napisał: 1) *Stasio*, tragedia (druk. w piśmie „Gołąb pożaru“ we Lwowie r. 1843); 2) *Jerzy Lubomirski*, dramat historyczny (Lwów 1850). Niewydane: 3) *Zonia*, tragedia (napis. 1846); 4) *Panicz i dziewczyna*, i 5) *Wojewodzianka Sandomierska*, dramat wierszem (1847). Prócz tego poemat: „*Jan III w Tumie*,” (Lwów 1848).

11) **Chęciński Jan** (artysta dramatyczny sceny warszawskiej) — napisał: 1) *Szlachectwo duszy*, komedia wierszem (Warszawa 1859); 2) *Porządni ludzie*, komedia (tamże 1861) i 3) *Po obiedzie*, krotchwila. — Wydał także dwie powieści poetyczne: „*Anioł i czart*“ (Warszawa 1856) i „*Jałmużna*“ (tamże 1857).

Zasługują również na uwagę: 12) *Skarbek Fryderyk*; 13) *Majeranowski Konstanty*; 14) *Dmuszewski Ludwik*; 15) *Drzewiecki Karol*; 16) *Kraszewski Józef Ignacy*; 17) *Romanowski Mieczysław*; 18) *Szymanowski Wacław*; 19) *Korzeniowski Apollo Nałęcz*; 20) *Chlebicki - Józefowicz Zygmunt*; 21) *Anzyc Władysław*; 22) *Górczyński Adam*; 23) *Chrzanowski Stanisław*; 24) *Fredro Alexander* (syn); i inni.

Romanso- i Pwieściopisarstwo.

Po przejściu wielkiej epoki poetycznej, musieliśmy narzeczcie opuścić ideały, a zapytać życia i rzeczywistości o te kwestye, które na wieku, na czasie, na narodzie i na pisarzach zaciężyły i zawisły. Ten realistyczny okres jest tedy powodem ważności powieści i zstępuje do wszelkich innych rodzajów i sposobów pisania. W tym realizmie wyrabia się duch społeczny, domagający się we wszystkich kierunkach życia wielkich korzyści i zapytuje poezję o jej ideały, historję o jej doświadczenia, a życie o jego nabytki. — Powieść nasza postawiła niejako na próbę ideały poezyi i zażądała od niej, ażeby albo pośrednio wpływała na życie, albo przynajmniej w sferze własnej umiała się obronić w obec życia. Tego samego zażądała i po historyi, to jest praktycznego wpływu umiejętności czyli doświadczeń wieku na życie i na stosunki ludzkie. Rozbierając w końcu obyczaje, karciała, co było zdrożnem, co stało postępowi na zawadzie; wskazywała nowe nadzieje i drogi, i w ten sposób ułatwiła narodowi tę pracę, która go w przeciągu tego wieku czekała.

Na tle usposobienia moralnego, wziętego od Francuzów i Niemców, z początkiem tego stulecia poczyną się u nas powieść sentymentalna. Był-to czas wielkiego ucisku i wielkiej burzy w świecie, a umysły nie mogące się pogodzić z tą rzeczywistością, rzuciły się na idealne pole romansu i sentymentalnej powieści, — na idealne pole nowego rodzaju sielanki, stojącej w rażącej sprzeczności z życiem. — Powieści z pod końca poprzedzającej epoki po większej części cikliwemi były naśladowaniami Fenelona, pani de Genlis itd. Jeden *Krasicki* najwyżej stanął na tem polu w swym „Podstolim“ i „Do-

świadczynskim.“ *Michał Dymitr Krajewski* napisał cały poemat prozą w 12 pieśniach, na wzór Telemaka, w którym bohatera itackiego zastąpił „Leszkiem Białym“, oczywiście Mentora także „Goworkiem“; próbował on również sił swoich i w innych powieściach. *Franciszek Jezierski*, rektor szkół lubelskich, napisał powieści: „Rzepicha“ i „Goworek“. *Anna z Radziwiłłów Mostowska*, wydawała: „Moje rozrywki“; ale to wszystko nędzne tylko były próby. Wyżej nad tych powieściopisarzy wzniosła się księżna *Marya z Czartoryskich Wirtemberska*, autorka powieści: „Malwina czyli domysłność serca“, przetłumaczonej zaraz na język francuzki. Powieść tę niezmiernie chciwie czytano, a rozbierał ją sam nawet Jan Śniadecki. Pierwszy-to krok naszej literatury na tej drodze, a znamienity znaczeniem i wartością. — Kiedy powieść historyczna, dźwigana potężnym geniuszem Walter-Skota, rozwinęła się we wszystkich ukształceńszych literaturach europejskich do nieznanych dotąd rozmiarów, nasi także pisarze zaczęli brać dowolnie z przeszłości pierwsze lepsze postacie, tylko że stawiali je wśród okoliczności również dowolnie zmyślonych i nie starali się bynajmniej o nadanie malowidłu swemu kolorytu wieku; nawet po prostu brano te osoby i te czasy, na które nauka choćby najgłębszego badacza nie mogła rzucić żadnego światła, gdy żadnego nie było; ztąd i malowidło wychodziło zupełnie fałszywe i być nawet innem nie mogło. — Jak gdzieindziej tak i tutaj pierwszeństwo trzyma *Julian Ursyn Niemcewicz*. Sławny jego „Jan z Tęczyna“ wywołał powszechny entuzjizm, a jednak niema tam wiele twórczości. Prócz tego pisał inne powieści: „Dwaj panowie Sieciechowie“, „Lejbe i Siora“ itd. Jednocześnie trzech zdolnych pisarzy *Zygmunt Krasiński*, *Konstanty Gaszyński* i *Dominik Magnuszewski* utworzyli wspólnymi siłami powieść p. t.: „Władysław Herman i dwór jego“, w której więcej jest zajęcia treści, ale wszystko za to zmyślone — i wypadki i ludzie. *Gaszyński* napisał powieść: „Dwaj Śreniawici“, nawet *Franciszek Wężyk*, ów arcyklasyk skusił się i napisał dwie powieści: „Zygmunt z Szamotuł“ i „Władysław Łokietek“. Najznakomitszym wszelako z początków tego okresu powieściopisarzem był *Felix Bernatowicz*, za nim idzie *Elżbieta z Krasińskich Jaraczewska*,

której utwory, jak: „Zofja i Emilja“, „Wieczór adwentowy“ i „Pierwsza młodość, pierwsze uczucia“ ozdabia najczystsza w świecie moralność. Na *Alexandrze Bronikowskim* i na kilku jeszcze pomniejszej wartości powieściach *Skarbka*, jak: „Damian Ruszczyc“ i „Tarło“ kończy się romans historyczny; a na uwagę zasługuje zwrot odmienny bardzo, na który u nas wprowadza powieść *Fryderyk Skarbek*. Jakoż występuje odtąd coraz więcej pisarzy na pole tradycyi narodowej, i w ten sposób powstaje powieść narodowa. Po r. 1830 jest przez kilka lat wielka cisza; a następnie głównie rzucają się u nas pisarze na pole powieści; i tu już mamy niejako całe szkoły; każdą z nich reprezentuje znakomity pisarz; a na czele wszystkich, jakoby patriarchy, stoi wysoko mistrz słowa — *Kraszewski*. Czynnością swoją zajął on całe prowincye, płodami swemi cały nasz kraj zalał; wytrącił z rąk cudzoziemskie romanse i nauczył czytać u nas tych nawet, którzy dotąd nie czytali. Powieść jego doszła wprost do życia i roztrząsa wszystkie kwestye towarzyskie, socyalne i polityczne. Na tej drodze oznaczają pisma *Kraszewskiego* ów realistyczny kierunek w literaturze naszej, który ideały, teorye, historye, obyczaje i tradycye zapytuje o powszednie korzyści społeczne i z tego stanowiska ocenia ich wartość. Powieść jest tu tylko formą dialektyczną: na dnie leży realizm. Sam stojąc w tych szlachetnych szrankach, po kilku latach znalazł pomocników, i pod ich piórem pełnem talentu, powieść nabrała wielkiego znaczenia w literaturze naszych czasów. O jej ważności i wpływie przekonał się i *Korzeniowski*, który dotąd wyłącznie poświęcał się dramatowi; powieści też jego stały od razu obok utworów *Kraszewskiego*, a nawet je nieraz przewyższały. Zastęp pisarzy poświęconych wyłącznie niemal powieści coraz się powiększał, a każdy ich utwór znajdował chętnych czytelników. — Trzecim człowiekiem arcywładnym w literaturze naszej, który także na utworzenie powieści, na jej kierunek, na literaturę społeczną znacznie wpłynął, był *Henryk Rzewuski*. — Powieści *Kraszewskiego*, *Chodźki*, *Korzeniowskiego*, *M. Grabowskiego* i *Zenona Fisza* obznajomiły nas z Polesiem, Wołyniem, Podolem, Litwą i Ukrainą, dały nam nieznane tamtych stron typy, i użyły świeżego, oryginalnego kolorytu, którym cudnie te utwory ubarwione. Kiedy w ślad

za H. Rzewuskim, *Zygmunt Kaczkowski* z takim talentem wskrzesił staropolskie postacie, *Józef Dzierzkowski* malował potężnem piórem typy galicyjskie, a *Leszek Borkowski* smagał biczem chłosty grzechy tamtej społeczności, *Jan Kanty Gregorowicz* wypełnił sam brak pisarza ludowego, obrazki jego wiejskie, a wyższe nad nie „Zarysy wiejskie“ dały nam poznać „zblizka, z całym urokiem prawdy lud nasz sandomierski, jak w mniejszych rozmiarach *Leon Kunicki* zapoznaje nas z okolicami nadbużańskimi starego Podlasia, a *Walery Wielogłowski* z obyczajami ludu krakowskiego. — Po tych przychodzimy już wprost do ostatecznej fazy, którą powieść u nas przyjęła, to jest, że przeszła z historycznej powieści na pole polityczno-socyalnej i obyczajowej; tutaj dopełniła niejako swego zadania realistycznego w narodzie. Pokazała nam przykrą prozę życia i oznaczyła nowe jego dążności; nie mogąc się zaś sama pogodzić z rzeczywistością i z życiem, wytknęła po części drogi dla europejskiego społeczeństwa, które ostatecznie prowadzą do reform społecznych. Obyczajowa powieść ma niejako trzy oblicza; jednym patrzy na przeszłość, drugim patrzy na tę walkę, przez którą naród z epoki starożytnej ku nowożytnej przechodzi; trzeciem w końcu obliczem patrzy na dzisiejsze nasze stosunki, rozgląda się w nich i wyciąga z nich pewną naukę społeczną. Pierwsze oblicze odzwierciedla się w *Hofmanowej Klementynie*, w *Czajkowskim Michale*, *Rzewuskim Henryku*; — drugie w *Kraszewskim Józefie*, *Korzeniowskim Józefie*, *Kaczkowskim Zygmuncie*, *Siemieńskim Lucyanie*, *Dzierzkowskim Józefie*; — trzecie w *Zachariasiewiczu Janie*, w *Bolesławie*, w *Spirydyonie* i *Elpidonie*. W powieściach tych ostatnich widzimy z całą prawdą malowidło wierne, już nie wczorajszych ale dzisiejszych stosunków; widzimy (jak mówi poeta) każde uczucie, które dziś w sercach drga, którego odbicie znajdziemy w naszych społecznych stosunkach.

Powieść, która w obszernych swoich ramach połączyła: dramat, satyrę, elegję, komedję, i wszelkie drobne i większe rodzaje tak poezji jak i prozy, czy przedstawiając nam obrazy przeszłości krajowej, czy malując wierne rysy i typy naszych czasów lub ubiegłych wspomnień, dała nam tyle znakomitych utworów artystycznych, które są chlubą naszej literatury, zajęła tak podniosłe stanowisko, że jej

groty szyderstwa już ranić nie mogą. Stała się potrzebą żyjącej społeczności, a nie jej z zajętej dziedziny nie wyruszy. Prawda, że w obcych zagranicznych, a głównie francuzkiej literaturze ciosy ironji wpłynęły zbyt szkodliwie na społeczność, ale w tem nie winą powieści, lecz samych autorów, którzy nieczne cele wtłaczali w ramy wdzięczne powieści i romansu. My jednak nie potrzebujemy się lękać, że młode umysły mogą napawać jadem zgorszenia, pijąc z pełnej czaszy duchowej, podsuwanej coraz świeżo, w kształcie wdzięcznej powieści. Jeżeli się zdarzały wypadki, że i u nas pokazały się wybryki, stała na straży zaraz opinia narodu, która silnym głosem klątwy straszyła grzesznych. Mielśmy czasem obłędy i naszych zdolniejszych pisarzy — okrzyk opinii zwracał je zaraz na drogę prostą, a groźba jej była tak silną, że musieli z głową kornie pochyloną, wysłuchać jej wyroku. Usterki te małe nie każą całości pięknej, jaką nam przedstawia zbiór powieści i romanśów polskich od 30 lat wydawanych. Dążność szlachetna, czysta moralność, prawda w oddaniu wiernem przedstawianych postaci, staranność w malowaniu różnych okolic dawnej Rzeczypospolitej polskiej, wprowadzenie nawet żywiołu ludowego, wszystko ubarwione znakomitym talentem, oddane językiem czystym, rodzinnym, dało nam poczet dzieł, które nie tylko były w ręku wszystkich miłośników literatury ojczystej, ale po wzniosłych utworach poetów naszych, zwróciły cudzoziemców uwagę, i na obce języki tłumaczone, imieniowi polskiemu dodały rozgłosu. — Niemasz obawy, aby powieść jaką szkodę literaturze naszej zadała, wielkie już nam dała korzyści i wysłużyła sobie to zaszczytne stanowisko, że po poezyi o jeden tylko stopień niżej stanęła i zespoliła się z nią tak ściśle, iż stanowi jakby tylko drugie ogniwo spojone jednego łańcucha. Że tak wysoko stanęła, że tak szeroce rozpanowała się w literaturze naszej, to właśnie dowodzi jej potrzeby i wartości, że właśnie jej czas teraz do kwitnienia, że woń jej kwiatów miłą jest i konieczną na ożywienie cierpkiej prozy naszego życia, bo mogą przyjść czasy, kiedy umilknie, a jedna poezya tylko, jako nieśmiertelny anioł-stróż ziemi naszej, nie ucichnie ale grzmieć będzie nad nękanym narodem pieśnią swoją!

Romanso- i powieściopisarze.

1) **Bernatowicz Felix** wzniósł się najwyżej nad współczesnych sobie powieściopisarzy. Rozpoczął on swój zawód od powieści: 1) *Nierozsądne śluby*, gdzie wyprowadzał na widownię czasy Zygmunta Augusta. Wyprzedził tu powstanie tej szkoły, której miał kiedyś zostać najcelniejszym pisarzem; postacie wszelako są tu dowolnie wymyślone i pozostało tylko tło historyczne; mimo-to jest w tej powieści rzeczywiście potęgą uczucia, prawdziwą, żywą, głęboką. — Potem nastąpiła: 2) *Pojata, córka Lezdejki*, dowodząca wielkiej głębokości studjów i znajomości przeszłych czasów; jestto utwór, jakkolwiek na sposób Walter-Skota napisany, bardzo zajmujący, i o ile naśladowanie może być prawdziwem i wielkiem, można powiedzieć, że z tej szkoły naśladowców poety angielskiego, jestto może rzeczywiście najcelniejszy utwór. Wystawił tu Bernatowicz obraz Polski i Litwy z czasów Jagiełły i Jadwigi: na tle powieści zatem rozpowiada tu pierwsze serdeczne stósunki i wielkopomne połączenie się dwóch narodów, które następnie miały składać jedną Rzeczpospolitą. Głównem jednak uchybieniem w „Pojacie“ jest brak dobrego ułożenia ogółu; dzieło to po części przyrównać można do tej izdebki optycznej, w której widzowi okazują się kolejno wszystkie zewnętrzne przedmioty — odrysowane są wprawdzie w żywych kolorach, bawią przyjemnie oko nasze, lecz trwałego nie zostawują wrażenia. Szczególną zaś zaletą pracy Bernatowicza, jest dokładne przejęcie się duchem owego czasu i wierne skreślenie obyczajów i stanu Litwy. Z wielkiem prawdopodobieństwem odgadnął i wyłożył przyczyny, które tak wielką zmianę, jaką jest w każdym kraju zaprowadzenie nowej religji, bez krwi rozlewu i ciężkich prześladowań sprawiły. Szczegółowe obrazy i opisy jaśnieją i wdziękiem stylu i świeżością kolorytu. — Później napisał Bernatowicz powieść 3) *Nałęcz*, obraz z czasów Kazimierza Wielkiego i jego miłość z Esterką. Dobre są także dwie powieści jego, spisane z podań i obyczajów narodowych 4) *Powódź* i 5) *Reginka z Sieciechowa*, w której uderza nieco język zbyt manierowy.

Życiorys. Urodził się r. 1786 we wsi Opuszcza w Augustowskiem. Pierwsze nauki pobierał w Wilnie, później w Krzemieńcu. Ztąd wyszedłszy, został sekretarzem ks. Adama Czartoryskiego w Sieniawie, od którego wysłany za granicę, zwiedzał obce kraje, gdzie nabrał doświadczenia i wyższego na świat poglądu. R. 1823 po śmierci swego pryncypała przeniósł się do Puław, i tu został bibliotekarzem. Później znów wyjechał za granicę, zwiedzał Niemcy i Francję i wrócił r. 1834 do Warszawy, gdzie objął redakcyę „Dziennika powszechnego“. Zapadłszy wkrótce na zdrowiu dostał czarnej melancholji i pomieszania zmysłów; wywieziono go w celu wyleczenia do wód szląskich, lecz niedługo umarł w Łomży r. 1836.

Wydawnictwo. „Pojata“ wyszła: w Warszawie r. 1826, w Puławach r. 1829, w Wilnie r. 1839 i we Lwowie r. 1860. — „Nałęcz“ w Warszawie r. 1828. — „Powódź“ i „Reginka“ w Warszawie r. 1834. — „Pojatę“ przetłumaczono na język francuzki.

2) **Skarbek Fryderyk**, w chwili rozwoju powieści oryginalnej polskiej, gdy cikliwa sentymentalność już przesytem znużyła, pierwszy dał wzór prawdziwie obyczajowej powieści z wybornym kolorytem właściwego czasu, i przeszedł do tradycyi narodowej. Zapatrzywszy się na sentymentalną podróż Sterna, napisał: 1) *Podróż bez celu*, 2) *Pan Antoni w szczęściu*, 3) *Małe przyjemności życia*, skreślone z wielką łatwością i dobrą polszczyzną; wybija tu swobodny humor, nieraz tryska prawdziwy dowcip, trafne myśli i spostrzeżenia, przy wdzięku powabnego stylu. — 4) *Pan Starosta* jest dotychczas najlepszą powieścią malującą czasy Księstwa Warszawskiego. Powieść ta pozostanie trwale w literaturze naszej jako utwór jeden z najudatniejszych, co potrafił odzwierciedlić z całą prawdą tak czasy, jak ludzi ówczesnych. Postać Pana Starosty jest zbiorowym typem ówczesnego obywatelstwa, a wprowadzone niewiasty są malowidłem dwóch stron naszych kobiet: dodatnią i ujemną. Styl i dramatyczność rozmów odpowiada pomysłom i obrazom. — Też same zalety mają powieści: 5) *Dodosiński* i 6) *Pamiętniki Seglasy*; każda z nich może podać nawet poważnemu, historycznemu badaczowi niejeden rys i szczegół

z wewnętrznego życia narodu, rzucające niemałe światło na ten przedmiot. — Powieści historyczne jego nie mają tych zalet, autor w nich oddał tylko hołd ówczesnej modzie literackiej, pisania na wzór Walter - Skota historycznych romansów. W „Panu Staroście“ widzimy daleko więcej oddechu polskiego i wiejskiego życia, niż w 7) *Damianie Ruszczycu* lub 8) *Tarle*, sięgających już daleko odleglejszej epoki. Pomysł do romansu „Tarło“ trafnie jest obrany, obudza ciekawość i wiele obiecuje, lecz wykonanie nie zupełnie pomysłowi odpowiada. — Skreślił także: „*Dzieje Księstwa Warszawskiego*“.

Życiorys. Urodził się r. 1792 w Toruniu. Do r. 1805 pobierał nauki w domu pod okiem rodzicielskim; w 13 roku życia poszedł do liceum warszawskiego; w r. 1809 wyjechał do Paryża dla ukończenia nauk i przebył tam dwa lata. Wróciwszy do Warszawy r. 1811 wstąpił do ministerium skarbu, lecz we dwa lata potem opuścił stolicę i osiadł w wiejskiej zaciszy. W 25 roku życia otoczony zaufaniem współobywateli, był w r. 1817 marszałkiem pierwszego sejmiku powiatu Sochaczewskiego i tamże obrany został członkiem rady obywatelskiej. R. 1818 powołany został na profesora ekonomji politycznej przy uniwersytecie w Warszawie. W latach 1822 i 26 wydawał wraz z K. Brodzińskim i Skrodzkiem „Pamiętnik Warszawski“, pismo naukowe. Przedtem wezwany został na członka „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. R. 1828 wysłany był przez rząd za granicę w celu zwiedzenia więzień i szpitali europejskich, a sprawozdanie jego w następnym roku, zostało zastosowane do reformy tych instytucji w Królestwie Polskiem. R. 1831 jako referendarz stanu, zasiadał w komisji spraw wewnętrznych. R. 1845 mianowany został prezesem Rady głównej zakładów dobroczynnych, w r. 1847 radcą tajnym, w r. 1854 dyrektorem głównym w komisji rządowej sprawiedliwości. — Po usunięciu się ze służby publicznej przemieszczał już-to na wsi, już też w Warszawie. — Umarł w Warszawie r. 1866.

Wydawnictwo. „Pan Starosta“ w Warszawie r. 1826 i w Wrocławiu r. 1840. — „Dodosiński“ w Wrocławiu r. 1838 i 1840. — „Pamiętniki Seglasy“ w Warszawie r. 1845, w Wrocławiu r. 1847. — „Podróż bez celu“ w Warszawie r. 1824

i w Wrocławiu r. 1840. — „Pan Antoni“ w Warszawie r. 1824 i w Wrocławiu r. 1840. — „Damian Ruszczyk“ w Warszawie r. 1827 i w Wrocławiu r. 1840. — „Tarło“ w Warszawie r. 1827 i w Wrocławiu r. 1840. — Niektóre z jego powieści tłumaczono na języki: francuzki i niemiecki. — „Dzieje Księstwa Warsz.“ w Poznaniu r. 1860, 2 tomy.

8) **Hofmanowa z Tańskich Klementyna**, Polka pełna serca i cnoty, od lat bardzo młodych rozpoczęła swój zawód literacki, a choć skończyła tylko na powieściach, ma ona swój odmienny wybitny charakter. Owocem jej pracy na polu powieści historycznej były: 1) *Listy Elżbiety Rzeczyckiej* oraz 2) *Pamiętniki Franciszki Krasieńskiej*, właściwie pamiętniki prywatne o znajomych sobie rodzinach i wspomnienia niedawnych lat, których się tyle nasłuchiwała, związane w formę wdzięczną powieści narodowej; są-to arcydzieła naszej literatury powieściowej. Osobliwie „Pamiętniki Krasieńskiej“ odgrywały wówczas w literaturze wielką rolę, bo odsłaniały niejako całą przyszłość, która się wszystkim natenczas żyjącym i piszącym odległą zdała i w niczem niepodobna do tego wszystkiego, co widzimy. Przez to tedy zbliżenie epoki dawniejszej do naszego czasu, przez to, że Hofmanowa dała nam możność przypatrzenia się wszystkim uczuciom, wszystkim ruchom społecznym owego wieku, w którym Krasieńska żyła, okazało się, że nie jest tak bardzo trudną rzeczą przenieść się w tę epokę odległą. Te „Pamiętniki“ dają nam niejako żywy obraz owego społeczeństwa i niejako wzór, jak się zapatrywać należy na przeszłość i jak ją porównywać z obecnym czasem. — Późniejszy jej utwór jest pod pewnym względem, bo pod względem estetycznym, może jeszcze nierównie wyższy, to jest: 3) *Jan Kochanowski w Czarnolesiu*, prześliczny obraz obyczajowy na tle życia poety osnuty, a jeden z najpiękniejszych wizerunków przeszłości, jaki kiedykolwiek wyszedł z pod pióra polskiego. Umiał ją do tego natchnąć z całym uczuciem świętości Kazimierz Brodziński, którego się radziła, jak zrozumieć poetę i jego epokę. Była-to niejako religijno-historyczna część, która natchnęła Tańską dla postawienia tego pomnika Kochanowskiemu. Równocześnie z pojętnością niewieściego serca odmalowała tło, a na tem tle postawiła wieszczą, w czasach

najszczęśliwszych narodu, w czasach jego wielkości, — z takim wdziękiem, z takim urokiem, z taką niezawisłością, z takim prawdziwym natchnieniem, iż gdybyśmy Jana Kochanowskiego nie mieli w literaturze, toby go zazdrościć można każdemu innemu narodowi, któryby go posiadał. — Niemniej od poprzednich rozgłosu miały również powieści bardzo zajmujące z epoki znacznie późniejszej, jak: 4) *Karolina*, z czasów pruskich, obejmująca epokę od r. 1799 do 1806; oraz 5) *Krystyna* już z czasów królestwa kongresowego. — Prócz tego napisała kilka małych powieści obyczajowych, jak: 6) *Pamiętka po dobrej matce*, 7) *Amelja matką* i inne, które pełne wdzięku, świadczą o jej wytrwałości i wytrawności pióra. Wszędzie mówi o Bogu, o poświęceniu się, o powinności kobiety. — Dla małych napisała 8) *Wiązanie Helenki*; następnie wydawała pismo peryodyczne: 9) *Rozrywki dla dzieci*, które było zbiorem podań narodowych i powiastek na mniejszą skalę, komedyyk dziecinnych, podróży po kraju, nauczających anegdotek, wyciągów z dzieł dawnej literatury polskiej. Pismo to miało w swoim czasie wielki rozgłos w Polsce i utrwaliło sławę Klementyny. W końcu dla nauki młodych dziewcząt Polski pisała: „*Życiorysy świętych niewiast*“, „*Powieści z pisma świętego*“ i wiele innych.

Życiorys. Urodziła się 23 Listopada r. 1798 w Warszawie z niezamożnych rodziców. Kształciła się początkowo pod okiem matki, później oddana na wychowanie w dom panny Szymanowskiej, znalazła tutaj czułą i troskliwą opiekę. Już za młodu poznała się z Kazimierzem Brodzińskim, który wielki wpływ wywarł na jej ukształcenie. R. 1825 już po śmierci matki, z nalegania Kosakowskiego, członka komisji oświecenia, przyjęła posadę eforiki, a w roku następnym profesorki w instytucie guwernantek. R. 1827 została nadzorczynią i wizytatorką szkół żeńskich w Warszawie. Odtąd dom Tańskiej był ogniskiem najświatlejszych osób stolicy, a zarazem szkołą dla młodzieży żeńskiej wychodzącej na świat. W r. 1829 połączyła się ślubem małżeńskim z Karolem Hofmanem, mężem znanym z prac naukowych. W r. 1831 przerwała swe łube i chlubne zajęcia literackie i nauczycielskie, i wyjechała do męża przebywającego we Francyi, z któ-

rym odbywała podróż po Niemczech, Włoszech, Belgji, Szwajcaryi i Francyi; przez pewien czas mieszkali w Dreźnie, lecz później przenieśli się do Paryża. W r. 1842 zamierzała założyć instytut wychowania panien w W. Księstwie Poznańskiem, ale szczytny ten zamiar dla rozmaitych okoliczności nie przyszedł do skutku. Zachorowawszy na raka, będąc w Rzymie, wróciła do Francyi i tu w Passy pod Paryżem umarła 21 Września r. 1845.

Wydawnictwo. „Wybór pism“ w. 10 tomach wyszedł w Wrocławiu r. 1833. — „Krystyna“ w Lipsku r. 1839 i 41. — „Karolina“ takż. — „Jan Kochanowski“ w Lipsku r. 1841 i 1845 i tamże w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1866. — „Święte niewiasty“ w Lipsku r. 1843 i w Warszawie r. 1844, „Pisma pośmiertne“ w Berlinie r. 1848.

4) **Bronikowski Alexander**, pisarz niemiecki, ale z rodziców polskich, za przedmiot utworów swoich brał osoby i wypadki z dziejów polskich, lub wyłącznie pisywał po niemiecku. Należy więc pośrednio do naszej literatury, nie tylko dlatego, że był Polakiem, ale że pisał o nas, a wszystkie jego powieści historyczne natychmiast wychodziły w przekładzie polskim prawie razem z oryginałem. Obeznawszy się dokładnie z historią polską, pisał na jej tle większe powieści, lub na mniejszą skalę obrazy historyczne. Do najcelniejszych pomiędzy niemi należą: 1) *Hipolit Boratyński*, 2) *Jan Sobieski i dwór jego*, 3) *Kazimierz Wielki i Esterka*, 4) *Więzienie Jana Kazimierza Wazy*, 5) *Olgierd i Olga*“ i wiele innych. Cały zbiór powieści Bronikowskiego wynosi 20 do 30 tomów. Jest on jeszcze naśladowcą Walter-Skota; czasami jest zbyt jednostajny, opowiadający, drobiazgowy, rozwlekły, opisowości w nim dużo, ale dramatyczności mało, zawsze jednak czyta go się z przyjemnością, a nawet z pożytkiem. — Napisał także „*Historję polską*“ w 3 tomach.

Życiorys. Urodził się r. 1783 w Dreźnie, gdzie ojciec jego Polak był generał-adjutantem w wojsku Elektora Sakskiego. Pierwsze wychowanie odebrał w domu, później wstąpił do służby wojskowej w Prusach. R. 1807 dostał się do niewoli francuskiej i przeszedł zaraz do wojsk polskich, gdzie umieszczony został w sztabie marszałka Wiktora. Po wejściu

wojsk sprzymierzonych do Paryża, opuściwszy służbę wojskową wrócił do Niemiec, a kiedy w r. 1815 ustanowione i ogłoszone zostało Królestwo Polskie, Bronikowski wszedł powtórnie w szeregi wojsk polskich. R. 1823 opuściwszy służbę w stopniu majora, wyjechał do swego rodzinnego miasta i tam zamieszkał. W r. 1830 przeniósł się do Halberstadt, a później do Berlina i Magdeburga; w końcu umarł w Dreźnie r. 1834.

5) **Grabowski Michał**, znany w literaturze pod pseud. **Edwarda Tarszy**, niepospolite zajmuje miejsce w oddziale oryginalnych pisarzy, malujących tak tło natury, jako też miejscowe obyczaje ludu i tradycje narodowe; w nieporównanych rysach odszkicował on nam Ukrainę. Pomiedzy naszymi powieściopisarzami, Grabowski jest jednym z najzdolniejszych znawców historii narodowej; pojął on, że romans może być historycznym i będzie nim w istocie, chociaż ani osób historycznych, ani wypadków z wielkiej księgi dziejów nie kreśli. Bierze typy, wystawia obyczaje, tworzy postacie, które tylko charakterami swojemi, piętnem swych czynności są historyczne. Tym sposobem usamowalnia się jako artysta, i puszcza cugle fantazyi, pilnując tylko jednej prawdy, prawdy w sztuce. — W powieści 1) *Koliszczyzna i stepy* jest tak wiernie odmalowana natura, że nie wiedzieć, co więcej podziwiać, czy sympatye autora z tą naturą, który najtajniejsze głosy stepu podsłuchał, czy te postacie, które dopiero na tak zakreślonym tle wysuwają się czarująco. Nikt tak nie pojął stanowiska obywatela polskiego na stepie; nikt tak nie pojął owego ruchu dziwnego w duchu ludu, tak zgodnego z oddechem stepowej natury. Aby łagodniejsze światło rzucić na obraz tych okropnych z dziejów rzezi humanńskiej wypadków, autor umieścił powieść swoją w ustach starca, który za młodu do hajdamaczyzny należał. Co z tej strony zyskała powieść, straciła na ruchu i akcji dramatycznej, oraz na całości osnowy; i trzeba było całego talentu poety, żeby zachować poetycką wartość przedmiotu w niewdzięcznej formie opowiadawczej, owszem nowe z niej wydobyć piękności. Jakkolwiekby, w powieści Tarszy, wieje duch tak pogodnego poglądu, tyle tam poezyi i prawdy, tyle widać sztuki w ujęciu przedmiotu, nawet szczegółów z ich po-

etycznej strony, w opowiadaniu starego hajdamaki maluje się tak żywo spokój i melancholja tych nieprzejranych stepów Ukrainy, poważny i dumający charakter jej mieszkańców, że śmiało powiedzieć można: w literaturze naszej mało jest podobnych utworów tak wysokiej wartości. — W powieści 2) *Stannica Hulajpolska* forma wprawdzie wielce przypomina Walter-Skota, ale nie jest niewolniczem przedrzeźnianiem; nie wynikła ona z rozmysłu, ale z konieczności, z przedmiotu, z natchnienia i owszem jest zdobyczą umysłową na korzyść literatury. — Powieściom tym, jak i innym: 3) *Tajkury* i 4) *Zamięć stepowa* można zarzucić manierowanie i brak ruchu, ale nikt nie zarzuci im wielkiego zajęcia i trafnego obrazowania prawdy historycznej. Widać z nich, że obrazy przeszłości skreślił mistrz, który długo zastanawiał się nad teorią tworzenia i nauczył się dobrze cudownej swojej tajemnicy. Szcześliwszy pod tym względem był Grabowski od Kraszewskiego. — Chcąc, aby pisarze powieści historycznych studjowali jako uczeń epokę, którą mieli wystawiać w swoich obrazach, przepisał on granice zmyślenia, zdefiniował koloryt. — Wsławił się także Grabowski jako krytyk: rozprawą „*Myśli o literaturze polskiej*“ (w Dzienniku Warsz. 1828), 4-tomowem dziełem: „*Literatura i krytyka*“ i „*Korespondencyami literackimi*“.

Życiorys. Mieszkał wciąż aż do późnego wieku na Ukrainie; później został dyrektorem oświecenia w „komisyi wyznań i oświecenia“ w Warszawie. Umarł 19 Listopada r. 1863.

Wydawnictwo „*Koliszczyzna i stepy*“ w Wilnie r. 1838. — „*Stannica*“ tamże r. 1841. — „*Tajkury*“ r. 1845. — Prócz tego: „*Pan starosta kaniowski*“ w Warsz. r. 1856. — „*Opowiadania Kurenego*“ w Żytomierzu r. 1861. — „*Pamiętniki domowe*“ w Warszawie r. 1856. — „*Literatura i krytyka*“ w Wilnie 1837, 38 i 40. — „*Korespondencye*“ tamże r. 1842, 2 tomy.

6) **Wójcicki Kazimierz Władysław** stał się twórcą nowego zupełnie rodzaju powieści, który od siebie, ze swojego sposobu widzenia, gawędą nazwał, a który następnie i w innych, bądź prozą, bądź wierszem piszących, naśladowców znalazł. Powieść jest pod pewnym względem odłamem epopei, gdzie chodzi tylko o nową formę dla tego epickiego żywiołu.

Szczęśliwie bardzo znalazł ją Wójcicki, a to w ten sposób, że żywe opowiadania, żywą tradycję umiał ocenić i nowe jej niejako nadać prawo wynalezieniem osobnego nazwania *gawędy*, jakoby starego człowieka. Największą też tylko zasługę Wójcickiego stanowi zaprowadzenie tej formy w powieściach swoich; umiając się wcielić w ducha i w żywe słowo tego, co odebrał z tradycyi, umiał ją nie tylko ocalić ale i nazwać. Powieści Wójcickiego są-to: przypowieści, obrazki, ludowe tradycje ogniska domowego, wiejskie opowiadania, gawędy starych ludzi, podsłuchane na Mazowszu, Podlaskiem i Płockiem, a wienne przezeń powtórzone, bądź lóźnie, bądź w ramy powieści ujęte. — Ku tworzeniu powieści historycznych na większą skalę nie ma on siły; dowodem tego „*Kurpie*“, gdzie ma być obraz Polski za czasów drugiej wojny szwedzkiej.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Warszawie; ojciec jego był lekarzem jeszcze Stanisława Augusta. Nauki pobierał u XX. Pijarów w Warszawie, potem skończywszy szkoły politechniczne, przeszedł na uniwersytet. R. 1830 podróżował po kraju i po Węgrzech, zwiedził Karpaty; w Prusach w okolicach Elbląga poznał się z Dominikiem Magnuszewskim, z którym przeniósł się do Galicyi i tu ożenił się z jego siostrą. R. 1834 wrócił do Królestwa Polskiego i osiadł w Płockiem, gdzie zadzierżawiwszy wieś oddał się gospodarstwu. Następnie po kilku latach przeniósł się do Warszawy, gdzie był profesorem literatury i starożytności polskich. W r. 1842 przystąpił do wydawnictwa „Biblioteki Warszawskiej“, później sam objął redakcję i dotąd ją gorliwie utrzymuje.

Wydawnictwo. „Stare gawędy i obrazy“ w Warszawie r. 1840. — „*Kurpie*“ we Lwowie r. 1834. — „*Klechdy starożytne*“ w Warszawie r. 1837. — „*Zarysy domowe*“ tamże r. 1842. — „*Domowe powiastki i wizerunki*“ r. 1846. — „*Obrazy starożytne*“ r. 1843. — „*Przypowieści starożytne z XV, XVI i XVII wieku*“ r. 1836. itd.

7) **Chodźko Ignacy** unieśmiertelnił się w swych „*Obrazach litewskich*“; jest on oryginalnym pisarzem, a jego „*Obrazy*“ są nieporównane tem, że się w nich maluje wysokie zapatrywanie na dzieje narodu. Chodźko byłby pisał, gdyby nie był nawet czytał, bo on sięgnął do tej księgi, o której

możnaby powiedzieć, że aż po nasze czasy nie czytano na niej, do wielkiej księgi tradycyi i wydarł niejako karty z tej księgi i odmalował postacie, które stoją i stać będą wieczyście w literaturze naszej. Jeżelibyśmy odsunęli wszystko to, co w powieściach naszych albo do polityki należy, albo czystem jest tylko naśladowaniem pamiętników Paska, Soplicy, albo co było w tym duchu oryginalnie poczęte, lub naśladowane, zostałyby nam zawsze wielki pomnik w literaturze naszej — a tym pomnikiem są mistrzowskie „Obrazy“ Chodźki. Nie widzimy tam żadnego wzoru; jestto czysta intuicya, rywalizacya z ideałem. On postawił na tle rodzinnem wielkie narodowe postacie, bez względu na to, z jakiej warsztwy społeczeństwa pochodzą, tak plastycznie, tak prawdziwie, tak wiernie, rzewnie i wieczyście, iż, jak w poezjach wielkich zostają typy na wszystkie czasy wielkimi wzorami, tak w powieściach Chodźki, zostaną jego postacie wielkimi typami i wzorami dla wszystkich, którzy w jakimkolwiek zawodzie u nas pisać będą. — „*Podania litewskie*“ osnute na podaniach miejscowych i domowych, są to najpiękniejsze obrazy życia naszych ojców. Pojmuje Chodźko tu wybornie, że tylko wzniosłe charaktery, że obyczaj surowy, patryarchalny, utrzymywany nieugiętością obowiązku i posłuszeństwa, zdolne są nietylko zdziwić nas swą nowością, ale co większa porwać pięknym przykładem. Kto się zastanowił nad dziejami naszego narodu, nad jego życiem publicznem, przynajmniej w ostatnim wieku, nie zawsze mógł wynieść zbawienny przykład i radę, że to domowy żywot, że tak powiem powszedni, podaje nam (jak sam autor mówi we wstępie) równie zajmujące a bodaj pocziwsze, przykładniejsze wzory. — Powieści Chodźki mają tę nieocenioną zaletę, że czytelników mieć będą zawsze; tak bowiem w nich jest ponętym język prawdy, tak przywiązująca naturalność, szlachetność i uczciwość uczuć, iż choć im nie dostaje częstokroć wdzięków stylu, poetycznych uniesień i ozdób, samą wiernością obrazków zdjętych żywcem z przeszłości, pozostaną zawsze drogie każdemu, komu ten świat jest miły.

Życiorys. Urodził się r. 1795 w Wileńskim. Pierwsze nauki pobierał u XX. Bazylianów w Borunach; później przeszedł na uniwersytet wileński r. 1810. Zawieruchy polity-

czne przerwały mu studia, lecz po skończeniu wojen francuzkich, znów wrócił do nauk, których słuchał szczególnie pod Euzebiuszem Słowackim. Skończywszy uniwersytet, osiadł na Litwie i oddał się życiu obywatelskiemu. W r. 1828 został podkomorzym; godność tę piastował przez 12 lat. W r. 1857 umarła mu jedyna córka, zostawując po sobie pięcioro dzieci. Chodźko dotknięty niewymownym żalem, przestał zupełnie pisać. R. 1858 słusznie oburzył przeciwko sobie cały naród, kiedy w rocznicę szturm i wzięcia Warszawy, wraz z A. E. Odyńcem, M. Malinowskim i Adamem Kirkorem, ofiarował carowi „Album wileńskie“. — Umarł r. 1861.

Wydawnictwo. „Obrazy litewskie“ składające się z sześciu seryj a zawierające: „Domek mojego dziadka“ — „Brzegi Wilji“ — „Pamiętniki kwestarza“ — „Jubileusz“ — „Duch opiekuńczy“ — „Autor swatem“ — „Panna respektowa“ — „Dworki na Antokolu“ — wychodziły w Wilnie w latach: 1847, 51, 54 i 62. — „Podania litewskie“ złożone z trzech seryj a zawierające: „Wyklęty“ — „Kamień w Ogielnianach“ — „Żegota z Milanowa Milanowski“ — „Dwie konwersacye z przeszłości“ — „Pustelnik w Proniunach“ — tamże roku 1852, 54, 57 i 58.

8) **Kraszewski Józef Ignacy** utworzył u nas epokę powieści. W pośród ciszy umysłowej, jaka panowała w naszym piśmiennictwie powieściowem, w pośród nawalnego strumienia tłumaczeń i naśladowań w tym rodzaju, strumienia, który chłonał w sobie to wszystko, cokolwiek się na tej drodze oryginalnego pokazało, w tej, że tak rzekę, mglistej jesieni dla powieści i romansów — Kraszewski wystąpił z swoim górującym talentem i zasadził świeżą i bujną gałąź w literaturze. — Czas w czasie, jak genialny malarz, pędzłem życia, ludźmi jak farbami, maluje wielki obraz historii. Obraz ten stoi zawsze całkowicie i wykończony, ale ludziom potrzeba kopji tego obrazu na papierze, kopji mogącej im wskazać prawdę, i to będzie historia; kopji mogącej ich zająć tą prawdą, i to będzie powieść historyczna. W bezgranicznem pasmie czasu cieką wieki jak namiętności w pragnącym sercu ludzkim; każdy, jak namiętność wypala niezatarte właściwe piętno na twarzy żyjącego w nim człowieka, a tylko geniusze żyją wcześniej o jeden

wiek, jakby mniej o jedną namiętność. Powieść więc, która jest kopją życia ludzkiego, musi być zmienną jak to życie, musi iść za swym oryginałem — za duchem wieku. Dlatego powieści i romanse mogą być tylko względnie piękne i dobre. Ale ta właśnie harmonja między duchem czasu a kopją życia ludzkiego jest zadaniem autora powieści. Kraszewski rozwiązał to zadanie! Spoglądał on długo na świat swoich marzeń, nareszcie przejrzał, rozważnem okiem spojrzął w przeszłość swojego narodu, ironicznem okiem w prywatne jego życie obecne i — stał się autorem powieści. W powieściach jego wszystko jest tak ludzkie, tak zgodne z naszą ziemią, tak naturalne jednym słowem, iż niepodobna mu przyznać górującego pierwszeństwa przed jego poprzednikami, z których jedni wisieli między ziemią a niebem wymarzonem, i śnić tylko o ostatniem, nie dotknęli nigdy pierwszej — a drudzy nie próbowali sił swoich, by coś oryginalnego napisać. Kraszewski obrazuje ludzi rzeczywistych; nie wynurza z ich sere innych uczuć, prócz tych, które tam natura zaszczerpiła. — W historycznych jego powieściach zdają się zmartwychwstawać pod jego piórem postacie przeszłości; ich usta przemawiają językiem, do jakiego w swym czasie przywykli; oczy zapalają się dziwnym dla nas blaskiem, jak zgasłe dawno meteory na nowo zapalone; poruszają się w poważnym uroczystym ruchu; westchnienie dobywa się z piersi ich jedno, święte, ku świętemu celowi, który wytknęła natura. Takimi są bohaterowie powieści: 1) *Rok ostatni panowania Zygmunta III* i 2) *Kościół Śto Michalski w Wilnie*. Kraszewski nie uрониł w nich najmniejszego rysu bezpotrzebnie. Nie nudzi tu jednostajnością opowiadania, nie przenosi i nie stósunkuje wypadków w pewne prawidłowe dawnych powieściarzy następstwo, ani je wikła z sobą niezręcznie, aby w końcu bohaterów wyplątanych z tego węzła intrygi, poprowadzić do ołtarza lub do grobowca; zdaje się, że u niego idą wypadki po sobie w takim samym porządku, w jakim szły w przeszłości — wykopjowane dokładnie, powleczone draperią dowcipu i poezyi. Najwięcej zaś uderza ten kontrast wypadków i charakterów osób, jakie we wszystkich jego powieściach napotykać można. — W 3) *Panu Karolu* Kraszewski skupił i uosobił wyobrażenia tych ludzi, któ-

rzy za cel swojemu życiu wytknęli rozkosz zmysłową, u których wszelkie zasady moralności są niczem, jeżeli im staną zawadą na drodze. W powieści tej odmalował słabość kobiet i przebiegłość lubieżnego mężczyzny, jak przeciwnie w 4) *Czterech weselach* w odwrotnym stósunku ich uważał: tu znowu kobieta występuje z wyobrażeniami, które wszystko to, co dotąd pomiędzy ludźmi było skromnością i cnotą, umieszczają w rzędzie przesądów i głupstwa. W obu tych powieściach miał Kraszewski na celu: uważanie dwustronne mężczyzny i kobiety, i z całą ironią, jaka mu wszędzie towarzyszy, odmalowanie większej części dzisiejszej młodzieży, — i dopiął go z wielkim talentem. — W 5) *Powieści bez tytułu* wyprowadza różne wielkie kwestye, bo kwestye nienawiści religijnej i przesądów arystokratycznych, prócz tego przedstawia fazę naszego życia społecznego, której się pewno nikt nie wyprze i do której w gruncie serca niejedyn może, choć mało powołany, co prędzej radby i powrócił. Dla takich umysłów, powieść ta Kraszewskiego jest zwierciadłem, w którym usposobienie swoje ujrzą doprowadzone do ostatecznych krańców, a jednak nie skarykaturowane, bo naturalne i prawdopodobne. Główną ideą przecież w „*Powieści bez tytułu*“ jest ta jedna nić czerwona, która od samego zawiązku, aż do końca ciągnie się przez wszystkie jej rozdziały; tą nicią jest przebudzenie się u nas ruchu umysłowego po zbyt długiem letargowem uśpieniu. Kraszewski nie portretuje szczegółów, nie wymienia nazwisk, sam pewno tworząc swe postacie, nie miał na myśli żadnej bliżej oznaczonej, ale jednak cały ten obraz jest jakby wycięty z życia, z tą szkołą romantyczną i klasyczną, z tem wybijaniem się na wsze strony młodych pracowników, z tą krytyką bezimienną i złośliwą, która jadem zaostrza swoje strzały. Wszystko tam jest piękne i prawdziwe. Cała jednak powieść w tej „*Powieści*,“ pomimo zajęcia w sytuacjach, w duszy autora zostawała dopiero na drugim planie; a literatura, ta kochanka, którą całym zapalem serca obejmuje, pierwszą i najcelniejszą tego utworu stanowi bohaterkę. Wypowiedział nam Kraszewski najsukrytsze swoje tajniki, wyzalił się przed nami wszystkimi, na nas wszystkich. — Działał także Kraszewski w kierunku ludowym, a w swojej 1) *Chacie za usią* obdarzył nas jednym z najpiękniejszych pomników tej

zajmującej i z taką prawdą chwytającej nas za serca działalności powieściopisarskiej.

W ogóle Kraszewski natworzył takie mnóstwo, że ani sposób przeliczyć wszystkich jego dzieł i powiedzień, które z nich najlepsze, jakkolwiek pierwszeństwo między nimi trzymają: 7) *Sfinx*, 8) *Ostap Bondarczuk*, 9) *Dziwadła*, 10) *Poeta i świat*, 11) *Boża czeladka*, 12) *Resztki życia*, 13) *Całe życie biedna*, i t. d. Nic dziwnego, że pracując bez przerwy na tem polu, Kraszewski częstokroć daje się porywać zachciankom tendencyjnym, jak np. w 14) *Dwóch światach*, 15) *Chorobach wieku* i innych; gorzej nierównie, że częstokroć zapominał o najpierwszych przepisach przyzwoitości i powieściami takimi, jak np. 16) *Interesa familijne*, 17) *Kopciuszek* i t. d. zaszczerpił wprost w młodzieży naszej pociąg do obrazów sprośnych i niemoralnych. Wszakże działalność jego w literaturze jest ogromna, wpływ jego nawet w piśmiennictwie niedostatecznie dotąd oceniono. Pierwszy raz wystąpił po 1830 roku z powieściami swojemi, w krótkim bardzo czasie uzyskał wzięcie i rozgłos, znany początkowo pod pseud. *Kleofasa Fakunda Pasternaka*. Nie zdumiewał on głębokością i siłą, ale niesłychaną twórczością, językiem zupełnie nowym, talentem obrazowania, nauką, jak na wiek młody, niepospolitą, wszechstronnem obczytaniem, sądem niezawisłym i oryginalnym, wreszcie dowcipem i humorem. Czynnością swoją zajął całe prowincye, płodami swemi cały nasz kraj zalał; wytrącił z rąk cudzoziemskie romanse i (jakeśmy to już wyżej powiedzieli) nauczył czytać u nas tych nawet, którzy dotąd nie czytali. Artystyczne pojęcie przedmiotu i schwycenie w nim strony najbardziej estetycznej, jest główną cechą jego talentu, mimo lat i pracy tak nieustannej, zawsze świeżego, zawsze jeszcze pełnego poezyi, której ma niewyczerpane źródło w własnem sercu. — Traktuje on romans niejako w niższej jego sferze, właśnie dlatego, aby był przystępnym, ale nie docierając do dna życia, wszędzie z powodu swej obfitości, łatwości i pospiechu, wpada częstokroć w mierność.

U ludzi, co nie na zimno, ale na gorąco tworzą, co myśl swą w mgnieniu oka wyrobioną, jednym prawie tchem wyrzucają, niepodobieństwem prawie jest to powolne oglądanie, będące dla natchnienia tem, czemu była ręka chcąca płomieniowi

nadać pewną formę. Wszelako nie jestto jego wina, bo stał prawie sam jeden, a zajmował się tak różnorodnemi pracami literackimi, będąc zarazem i autorem i dyrektorem teatru i redaktorem i kuratorem szkół, redagując pisma o sto mil od miejsca, w którym mieszkał, skupiając w trzech prowincjach wszystkie zdolne pióra, zachęcając młodych ludzi do pracy, a częstokroć nawet ludzi wiekowych do spisywania pamiętników, gromadząc zabytki i dawne pamiętniki; — jednym słowem rozwinał taką czynność w jednej osobie, jaką gdzieindziej zaledwie towarzystwa rozwijają. Jeżeli tedy Kraszewski (jak słusznie mówi Pol) spada często do mierzłości, wypada to przypisać raczej drodze przezeń obranej, niż brakowi jego geniuszu. Kraszewski gdyby był mniej pisał, byłby niezawodnie zostawił arcydzieła; a jeśli nie umiemy sobie zdać sprawy z tego, co by jego arcydziełem było, pewno nikt temu niezaprzeczy, że zostanie po nim wielkie imie, bo zrobił sam jeden to, co może na bardzo wielu do zrobienia wypada. Jeden tylko najnowszy powieściopisarz zdołał wyrównać Kraszewskiemu, a nawet zdaniem mojem przewyższył go o wiele — a tym jest **Bolesławita** (!), który powieściami, jak: „*Dziecie starego miasta*,“ „*Szpieg*,“ „*My i Oni*,“ „*Para czerwona*,“ „*Żyd*,“ „*Moskal*,“ „*Hybrydy*“ i t. d. sięgnął najwyższej potęgi powieściopisarstwa; zajrzał bowiem w głąb serca, nie tyle pojedynczych ludzi, ile oddzielnych narodów, uwydatnił w formie powieści stosunek dwóch wrogich sobie żywiołów i uobrazował intrygę społeczną, intrygę żywotną.

Niema prawie żadnej gałęzi w piśmiennictwie naszym, którejby Kraszewski nie uprawiał; a nawet był poetą — i dobrym poetą. Napisał epopeję, zebraną z bajecznych podań Litwy, z czasów przeddziejowych i późniejszych już historycznych (zob. str. 207); poematowi temu nadał mistyczną nazwę: „*Anafielas*,“ która oznaczała niebo u pogan litewskich, podzielili go zaś na trzy części, z których pierwsza pod tyt.: „*Witolorauda*“ obejmuje dzieje Witolda, bajecznego bohatera przedchrześcijańskiej Litwy — druga pod tyt. „*Mindows*,“ wystawia pierwszy brzask dziejowy w losach tego książęcia, — trzecia zaś, „*Witoldowe boje*,“ najwyższy szczyt potęgi litewskiej. Pomysł tej trylogji istotnie bardzo szczęśliwy i w wielu ustępach szczęśliwie wykonany, lubo oczywiście fantazyja główną tu gra rolę, bo autor wszystko mu-

siał dopiero odgadywać, gdyż dzieje pierwotne Litwy zbyt są ciemne, żeby jasne wyobrażenie dawały o przeszłości. W utworze tym Kraszewski użył wszystkich rodzajów poezji i wiersza i w samej rzeczy uczynił go niepoślednią ozdobą naszej literatury z tej epoki.

Życiorys. Urodził się 26 lipca r. 1812 w Warszawie. Pierwsze nauki pobierał w domu babki i prababki swojej w Romanowie; później w 14 roku życia przeszedł do gimnazjum w Białej Radziwiłłowskiej, następnie r. 1827 do Lublina, a wreszcie do Świsłoczy, zkąd, po ukończeniu nauk gimnazjalnych, udał się na uniwersytet wileński. Tutaj jako student zyskał za rozprawę: „*Historja języka polskiego*“ posadę lektora języka polskiego przy uniwersytecie kijowskim, wkrótce jednak takową opuścić musiał, gdyż cała katedra literatury polskiej została zniesioną. Po rewolucji r. 1831 więziony był w Wilnie, później jednak puszczony na wolność, udał się na Wołyń i tam zadzierżawił wieś Omelno. Zawód swój literacki rozpoczął w r. 1832. W r. 1838 ożenił się z Zofją Woronicz, synowicą Jana Pawła, arcybiskupa warszawskiego; w następnym roku kupił sobie wieś Gródek, później przeniósł się do Hubina pod Żytomierzem, wreszcie zamieszkał w Żytomierzu jako honorowy kurator tamtejszego gimnazjum. Roku 1846 pierwszy raz odwiedził rodzinną Warszawę, gdzie został z ogólnym entuzjazmem przyjęty. Później odbył podróż za granicę, a z powrotem do kraju zamieszkał w Warszawie i tutaj r. 1859 objął redakcyę „Gazety Codziennej“, później „Polską“ zwanej. W r. 1863 musiał się przesiedlić do Drezna, zostawiając żonę i dzieci w Warszawie. Córka jego jedna dzieli bolesny los swego męża w Sybirze. Z Drezna zwiedził Kraszewski r. 1866 Kraków, gdzie zyskał dyplom obywatelstwa; w r. 1867 przybył po raz drugi do Krakowa, miał tu cztery odczyty o Dancie, poecie włoskim i wziął udział jako członek w Komitecie „Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“ Franciszka Trzecieckiego. Z Krakowa udał się do Lwowa, gdzie gościnnie i z owacyami przyjęty, odczytał te same prelekcyje. Ztąd pojechał do Poznania, gdzie podobnego doznał przyjęcia, zwiedził Wielkopolskę i był przytomnym zasadzeniu na poznańskiej ziemi lipy, mającej się

zwać „lipą Kraszewskiego“. Wracając do Dreżna przez Berlin, witany tam był przez akademików polskich. Obecnie występuje w popieraniu literatury ludowej, i sam nawet w tym przedmiocie drukuje dzieła w Poznaniu u księgarza M. Leitgebora.

Wydawnictwo. Od lat 35 niema żadnego roku, w którymby nie wyszło nie jedno, ale kilka dzieł Kraszewskiego, nie licząc w to wielu rozpraw, artykułów po pismach peryodycznych, i zbiorowych, broszur najrozmaitszych i t. d.

9) **Korzeniowski Józef** jestto pisarz wyższej estetycznej szkoły, niż wszyscy inni powieściarze; jestto malarz obyczajów i charakterów tegoczesnych, życia upoetyzowanego wprawdzie, ale codziennego, tego samego, na które bezustannie patrzymy, wypadków prawdziwych tylko w ramy sztuki ujętych, jednym słowem malarz obrazów, które dla następnych pokoleń najważniejszym staną się materiałem, co do kostiumów równie jak co do kolorytu, głównie zaś co do wszystkich wewnętrznych oznak dzisiejszej społeczności. W jednej tylko powieści tego autora, w 1) *Kollokacyi* poznajemy społeczność naszą wprawdzie, a jednak nam obcą, która poniekąd do minionego już czasu należąca, przechowała się w swojej samodzielności i do dobrego zakątka ziemi naszej przywiązana, dziwnie od terażniejszych usposobień, od terażniejszego nawet jej ukształcenia odbija. — 2) *Stolnikowicz Wołyński* wyraźniej jeszcze i z widoczniejszym celem cofa nas w przeszłe stulecie. Jest on materiałem dla nas tak samo, jak 3) *Emeryt* i 4) *Tadeusz bezimienny* staną się materiałem dla naszych następców. Życie XVIII wieku odtworzone tu jest w całej swojej sile, ze wszystkimi zdrożnościami, jakie w niem bezsprzecznie górowały, ale też z całym owym zasobem gorącej miłości i patryarchalnego stósunku międzynarodowego, który niestety upadł pod szyderczem samolubstwem jej stulecia. „Tadeuszowi bezimiennemu“ i 5) *Krewnym* wszakże można zarzucić nieczyste przeciw-narodowe tendencye, czem w ogóle Korzeniowski poniekąd jest nacechowany, i ztąd doznał nader cierpkiej krytyki. Nie zapuszcza się on w roztrząsanie socyalnych teoryi, lub dążeń politycznych, ale za główny przedmiot swych malowideł obiera stósunki ludzi do ludzi. Nieprzebrane to źródło, z którego tu

czerpać może póty, dopóki w jednostajnem przerabianiu nie ustanie się owa burzliwa powierzchnia, nie złożą do spokojnego składu żywioły, które nią tak gwałtownie przerzucają. Do znakomitych powieści jego należą także: 6) *Garbaty* i 7) *Wdowiec*. W pierwszej z nich widzimy szlachetnego garbusa, któremu autor wlał w duszę siłę geniuszu, a w serce zapał do cnoty, i prawdziwy, bo ochrzczony tem, co jest w życiu najtrudniejszym — poświęceniem własnego szczęścia dla szczęścia drugih; widzimy, ten jego wiek dziecinny, pełen zastanawiania się, jego młodość pracowitą, tę ślicznie oddaną przyjaźń do kolegi tyle pięknego, ile on jest brzydki; widzimy, jak w tej jego pokurczonej i połamanej, wstręt wzbudzającej powłoce rozbudziła się najzupełniejsza idea artysty, malarza. W drugiej wyraziście występują dwa główne charaktery: macychy i pasierbicy, charaktery najskrytszej hipokryzyi, i najdzielniejszej niczem nie ukrywanej uczciwości, charaktery tak prawdziwe, że się czytelnikowi zdaje, iż się wczoraj jeszcze o nie ocierał, a które przecież autor doprowadza do takiej ostateczności, tak nieprawdopodobnie idealizuje, że czytający oczarowany wdziękiem obrazów i wymowy, instyktem raczej, niż rozumowaniem czuje niepraktyczność pewną. A przecież budowa powieści tak jest silna i cała, że w końcu te nawet uchybienia zbiegają się harmonijnie w całość, z której wynika niespodzianie wielka prawda moralna i nauka silnie uderzająca. — Romans 8) *Spekulant* ma obok wartości estetycznej i tę zaletę, iż nie mało wpływa na oświecenie czytelnika.

Jedną z najcharakterystyczniejszych cech talentu Korzeniowskiego była rozważność, poszanowanie formy i miary. Z jednej strony cudnie przeprowadza nić powieści, z drugiej wprowadza pod każdym względem wykończone postacie i charaktery. Zna on serce ludzkie, zna stósunki życia, ale patrzy na nie z dziwną obojętnością, przypominającą romanse Goethego; maluje je wiernie, porywa nas niekiedy; ale, jak to jest zadaniem powieści w ogóle u nas, że ideały niszczy, tak też on nigdy za ideałami nie goni i nigdy nie da zwycięstwa zacnej stronie swego ideału, przeciwnie najpowszedniejszym czynnikom życia. — W powieściach panuje nad swoim przedmiotem, nie pozwalając mu się porwać za nadto, unieść za daleko; obmyślając ogół i obrabiając harmonijnie części, aby dać całość wy-

kończoną, zupełną. Nie posiadał Korzeniowski tego improwizacyjnego usposobienia, które stwarza rzeczy będące arcydziełami w częściach, nierówne w całości, porywające chwilami, a miejscami słabnące; nie malował z potęgą, ale rysował, modelował i wykończył pracownice.

Wadą Korzeniowskiego jest ta zbyt uczuciowa słodycz dykcji, z jaką opowiada, co mu się w jego duszy nadto pochylnie, miękko i wdzięcznie odzwierciedliło. Ztąd pochodzi, że czytający pokrzepiony wdziękiem obrazów, jakie mu autor przesuwają, uwierzy nieraz w charaktery, zda się żywe, prawdziwe, wczoraj zdymane, ale nadto przez autora zidealizowane. Słodycz zaś dykcji, jakkolwiek przywiązuje czytelnika do książki, rozczula go, przechodzić musi nieraz w pewną manierę, w pewnych opisach, osobliwie uczuciowych, przypominająca nam cudne freski wersalskie Bouchera, sielanki wonne różowe, pudrowane, w których się tak kochał wiek Ludwika XV. Niema jednak w jego powieściach ani ludzi, ani zdarzeń wyjątkowych, niema tych pieprznych zbrodni, jakimi Francuzi zaprawiają swoje powieści, a jest przecie i prawda i życie. A chociaż i ta prawda i to życie są nieraz upoetyzowane, nie wedle wiary zimnej rzeczywistości, ale wedle jego serca, chce się mimowolnie wierzyć jemu i poczuwać do wdzięczności za to, iż nas prowadzi za sobą po tej czarownej drodze, czasem naiwnej, lecz zawsze młodej wiary w lepszość człowieczeństwa. I nic dziwnego, bo czytając go, wracamy pamięcią i uczuciem w młode lata, które każdy niemal przeżył, otoczony rajem najcudniejszych marzeń i najprzyjemniejszych złudzeń.

Życiorys. Patrz wyżej przy dramatykach.

Wydawnictwo. „Spekulant“ W Wilnie r. 1846 i 48. — „Emeryt“ tamże r. 1849. — „Garbaty“ r. 1853. — „Pan Stolnikowicz Wołyński“ w Petersburgu r. 1844. — „Tadeusz bezimienny“ tamże r. 1853. — „Wdowiec“ w Wilnie 1856; i wiele innych.

10) **Rzewuski Henryk**, znany również w literaturze pod pseud. **Jarosza Bejły**, widzi w całym duchowym życiu literatury XIX wieku zgalwanizowanego trupa, widzi jedynie fantazję, która odbija przeszłość na twarzy zmarłego. Jak widzimy czasem, że w dzień po śmierci wydatniają i szlachetnieją rysy

twarży zmarłego, jakoby przyjmowała te wszystkie wyrazy, które nosiła w chwilach najpiękniejszych żywota — tak on widzi w tem wszystkim, co dziś żyje, co się rusza, tylko robactwo toczące tego trupa olbrzymiego. Z tem przekonaniem (mówi poeta) wystąpił Rzewuski i to przekonanie rzucił całemu duchowemu życiu narodowemu, całemu społeczeństwu, jakoby rękawicę; wiele rzeczy nie byłoby może tak prędko u nas stanowczy kierunek wzięło, gdyby nie upokorzenie, z jakim on traktował wielką część społeczeństwa naszego i pewne jego przekonania. Rozgniewawszy naród paradoxami, dał mu czas do zastanowienia się nad sobą i myślenia o poprawie. Talent-to wielki, snuje łatwo obrazy przeszłości; zachował on w duszy czyste słowo podania; rehabilitacją szczególnie ubiegłej niedawno przeszłości szlacheckiej, stworzył w powieści nowy rodzaj: powieści szlacheckiej, a w pierwszej chwili wszyscy mu na ślepo uwierzyli i zamiast dotychczasowych wymysłów, nastąpiło wielkie współczucie w literaturze dla szlachetczyzny. Znalazł dużo naśladowców, i zaczęto malować obrazy szlacheckie, sejmiki, wesela i uczty staropolskie. Był-to człowiek największego wpływu na społeczeństwo, na swój czas i na piszących; był-to genialny pisarz w swoim zawodzie, że równego jemu nie mamy. 1) *Pamiętniki Soplicy*, 2) *Listopad* i 3) *Zamek Krakowski* będą w literaturze naszej stanowiły epokę, równie jak „Pamiętniki Paska“, które tak stanowczy wpływ wywarły na powieść obyczajową i tradycyjną. „Soplica“ i „Listopad“ — to żywo wyrażona walka starej kontuszowej Polski upadającej, z francuszczyzną wdzierającą się gwałtem do kraju. Na to, co on jako poeta, jako twórca postawił, na te postacie, na te typy zgodzimy się wszyscy i podziwiać je będziemy zawsze; ale nie zgodzimy się na jego osobiste sposoby widzenia, któremi objaśnił „Listopad“ i które wyraził skandalicznie w 4) *Mieszaninach obyczajowych Jarosza Bejły*; albo które nareszcie upadkiem moralnym i cynizmem najwięcej tchną w 5) *Pamiętnikach Michałowskiego*, gdzie z ludzi oporu i prywaty porobił najzacniejszych obywateli i patryotów — w stronnikach reform stanisławowskich widział, jak sam się wyraża: „nikczemnych miejskich trzepietarzy“. W powieści 6) *Zaporozec*, jakkolwiek stara się autor, nie szczędząc ulubionych adno-

tacyi swoich, przedstawić nam obraz społeczności z epoki saskiej, obraz ten nie odpowiada ani całkowitej prawdzie historycznej, ani nawet zadaniom autora prywatnym, jaki w owych adnotacyach popiera. Bo obraz ten maleje przez swoją jednostronność; w końcu widzimy tylko ogromne i szczególne zepsucie i kontuszowych i nie kontuszowych autora bohaterów. — Zawód tedy Rzewuskiego, jako powieściopisarza podzielić wypada na dwie epoki: w pierwszej świetnej okazał się pisarzem prawdziwie narodowym, z uczuciem polskim, z zamiłowaniem przeszłości; w drugiej zaciemnionej objawił ducha i myśli zupełnie narodowemu uczuciu przeciwne. Niektóre nawet jego tendencye są dla nas wrogie, tak w „Listopadzie“ jak w „Pamiętnikach“, które-to ostatnie snując na tradycyach konfederacyi Targowickiej, starał się obronić ohydny akt upadku poczucia moralnego i narodowego.

Styl jego jasny, łatwy, giętki, lubo nieraz cudzoziemskiem wysłowieniem i błędami gramatycznymi skażony.

Życiorys. Urodził się 3 maja r. 1791, a ojcu jego Adamowi Wawrzyńcowi, przedostatniemu kasztelanowi witebskiemu, powiedział ktoś przy tej okoliczności, że urodził się w dniu ustawy nowy dla niej nieprzyjaciel. Nie mogłem nigdzie wyczytać bliższych z życia jego szczegółów, oprócz, że był wychowanym w zamożnym domu, przeciwnym wszelkim reformom z czasów Stanisława Augusta; r. 1829 był w Rzymie, gdzie się poznał z Adamem Mickiewiczem i Stefanem Garczyńskim; poeci ci wywarli nań dużo wpływu, przejrżeli jego „Soplicę“, poprawiali i nakłonili do wydania. R. 1851 z pomocą Augusta Wilkońskiego założył w Warszawie „Dziennik Warszawski“, pierwsze czasopismo polskie tanie na wzór europejski.

Wydawnictwo. „Mieszaniny obyczajowe“ w Wilnie r. 1841 i 43. — „Soplica“ tamże r. 1844. — „Listopad“ w Petersburgu r. 1844 i 46. — „Zamek krakowski“ w Petersburgu r. 1847, 48 i 53. — „Pamiętniki Michałowskiego od r. 1786 do 1815“ w Warszawie r. 1857. — „Zaporozec“, tamże r. 1854 — Prócz tego: „Adam Szmigielski, starosta gnieźnieński“ w Petersburgu r. 1851. — „Rycerz Lezdejko“ w Warszawie r. 1852. — „Paź złotowłosa“ we Lwo-

wie r. 1858. — „Łaska i przeznaczenie“ w Warszawie r. 1851. — „Głos na puszczy“ w Petersburgu r. 1847. — „Teofrast Polski“ tamże r. 1851. — „Wędrowki umysłowe“ tamże r. 1855. — „Nie-Bajki, Powieści różne“ tamże r. 1851.

11) **Kaczkowski Zygmunt**, wielokrotnie nazywany powieściopisarzem historycznym, a pod pewnym nawet względem miano to słusznie mu się należy. Epoka, którą opisuje, obyczaj, którego częstokroć areydokładnym jest malarzem, życie publiczne, które w całej sile i zbutwiałości przedstawia — wszystko to przeszło już w dziedzinę historii, a odtworzone dla nas w postaciach żywotnych, wydaje się jakby udatnym minionego czasu obrazem, z którego sztukmistrz szkoły niderlandzkiej przemawia do nas mową i głosem praojców, aż dopóki nas samych, tą naturalnością barwy zwiedzionych, myślą w ową tęsknicę ubiegłych wieków nie uniesie. W samej rzeczy taki obraz rodzajowy, taki portret wewnętrzznego pożycia, nierównie więcej przejmując nas złudzeniem, aniżeli uchwycony przez biegłego malarza i w obszernych rozmiarach oddany jaki moment historyczny. Ponieważ jednak w powieści historycznej przemaga żywioł poglądu ogólnego, podstaw szerokich i obszernego rozmiaru, w powieściach Kaczkowskiego sama już szczupłość ramek nie pozwala na rozwinięcie idei dziejowej i zmusza ponieważ autora do zachwycenia zajęcia z innej strony, czysto ludzkiej i sercowej. Samo się przez się rozumie, że w takim razie praca historyczna pozostać musi na drugim planie i że częstokroć tak wygląda, jak gdyby służyła tylko za folję do tem wybitniejszej gry uczuć, do tem skuteczniejszego podniesienia raz rzewnych raz gwałtownych poruszeń. Takim widzimy 1) *Murdeljona*, bez zaprzeczenia artystycznie wykończoną opowieść Nieczujowską; takimi 2) *Braci ślubnych*; takim przedstawia się 3) *Mąż szalony*. — 4) *Ostatni z Nieczujów* to typ jest wprawdzie, ale zbiorowy, a raczej uosobienie całego naszego pojęcia o zeszlowiecznej szlachetczyźnie; a ów wichor dziejowy, pędzący przed sobą ogromny prąd wypadków, które wpłynąć mają na przeistoczenie przedstawionej tu społeczności, szumi gdzieś daleko za sceną Sanockiej ziemi i czasem tylko przez niedopatrzoną szparę wydiera się i mać spokojność powszedniego jej życia, drobnych namietności. Powieści

jego jak: 5) *Sodalis Marianus*, 6) *Starosta Hołobucki*, 7) *Grób Nieczuji*, 8) *Anuncyata*, są bardzo wiernym obrazem sano-ckich tradycji — malują one epokę Saską, czasy Stanisławowskie i owo przejście ze starego społeczeństwa ku nowszemu, albo jeszcze niejako ostatni zachód słońca starożytnej Polski. Nie rozumieliśmy dawniej domowych i społecznych stósunków Rzeczypospolitej; Kaczkowski dopiero odchylił nam tajemnice dawnego życia i nawet wierniej je odrysował, niż Rzewuski, bo kiedy ten poetyzował tylko wady narodowe, tamten przedstawiał całkowite życie tak samo z pięknej jak i ze szpetnej strony. Wyobrażał on wprawdzie w swych opowiadaniach, namalowanych dziwnie staropolskim językiem, małą tylko część szlachty dawnej, bo jedynie Sanoczanów, ale te typy szlacheckie spotykały się wszędzie te same i jednakowe, czy to w Krakowskim, czy w Wilnie, czy też na Białorusi; że zaś powieści te wiążą się wszystkie w jedną całość, bo ciągle o jednych potracają ludzi, o jedne nazwiska i miejscowości, a krążyły zawsze w epoce Saskiej i Stanisławowskiej, przeto wydają się nam jakoby wstępy wielkiego poematu o przeszłości. — W powieściach zaś, jak: 9) *Bajronista*, 10) *Dziwożona*, 11) *Wnuczęta*, 12) *Rozbitek* itd. widzimy już nowe dążności pisarza społecznego, który się we wszystkich naszych tegoczesnych stósun-kach rozpatruje, który je umie wytłumaczyć, umie na końcu z zawiłości tych stósun-ków wyprowadzić czytelnika na pole przyszłych nadziei. Są-to niejako polityczne powieści.

W kierunku zatem, jaki się dostał w udziale talentowi Kaczkowskiego, jędrność historyczna równoważy uczuciową tkliwość, pamiętnikowa jakoby drobiazgowość mało znaczącym z pozoru szczegółom nadaje całą ważność nauczających faktów. Z wymienionych jego utworów lepiej poznajemy wszystkie odcienia danych epok, danego powiatowego życia i ruchu, aniżeliby to z najbardziej wyczerpujących ksiąg latopisarskich, biograficznych wiadomości i notatek statystycznych, dzisiaj się dało uskutecznić. Kaczkowski nie rości dla prac swoich pretensyi do tytułu romansów historycznych, w których trudności do zwalczania nie zawsze się wynagradzają równie przeważnym rezultatem; — wstąpił on na drogę nową, w licznych wprawdzie już próbach przed nim dotykaną, ale nigdy przed nim tak szcze-

śliwie od mety do mety nie przebieżoną, nigdy tak znamienitym nie uwieńczoną rezultatem. Poważny-to umysł, co z taką siłą wsiąka w siebie zdobycze zasłyszanych wieści, płodna-to wyobraźnia, co z taką trafnością ledwo dojrzałym końcom nici dziejowej tak artystyczne zapewnić umie powiązanie.

Życiorys. Urodził się r. 1826 w Bereźnicy w Sanockiem. Pierwsze nauki pobierał w Przemyśle, później we Lwowie. W r. 1846 w czasie ruchów uwięziony i oderwany od prac literackich, wrócił do takowych r. 1848. Powtórnie odsiedział za odezwę ogłoszoną przez siebie w gazetach niemieckich półtora roku w więzieniu w r. 1861, poczem amnestyonowany. R. 1864 z powodu nieprzyjemnych okoliczności musiał wyjechać za granicę, wszelako oczyściwszy się przed narodem, wrócił do kraju, obecnie mieszka w Wiedniu.

Wydawnictwo. „Ostatni z Nieczujów“ (w 6 tomach, zawierających: 1szy: „Bitwa o chorażankę“ — „Junacy“ — „Swaty na Rusi“; — 2gi i 3ci „Murdeljo“; — 4ty i 5ty: „Maż szalony“; — 6ty: „Gniazdo Nieczujów“ — „Pierwsza wyprawa Pana Marcina“ — „Kasztelanice Lubaczewscy“). wyszedł w Petersburgu r. 1853; prócz tego pojedyncze z tych powieści, wychodziły także oddzielnie. — „Bracia“ ślubni“ w Petersburgu r. 1854. — „Anuncyata“ w Warszawie r. 1858. — „Starosta Hołobucki“ tamże r. 1858. — „Sodalis Marianus“ tamże r. 1859 i 66. — „Grób Nieczui“ w Wilnie r. 1858. — „Bajronista“ tamże r. 1857. — „Dziwożona“ we Lwowie r. 1853. — „Wnuczeta“ w Petersburgu r. 1855.

12) **Zachariasiewicz Jan Chrzyciel** należy do tegoczesnych pisarzy, którzy obdarzeni bystrością i żywością imaginacyi, nie ustają na obranej drodze, ale od chwili do chwili posuwają się naprzód, rozwijając talent niezaprzeczony. Maluje on z upodobaniem miękkie i delikatne rysy tegoczesnego społeczeństwa — marsowe fizyognomje nie przypadają mu do gustu. W powieściach, jak: 1) *Uczony*, 2) *Sierota wielkiego świata*, 3) *Sąsiedzi*, 4) *Boże dziecię*, 5) *Dwaj lutniści*, 6) *Reneta* itd., jest pewien chłód, a raczej spokojność w opowiadaniu; nie unosi się tu, rzadko wpada w zapał, ale maluje obraz z rozmysłem filozofa, szukając we wszystkim logicznej przyczyny i związku. Wyżej stanął Zachariasiewicz w powieściach politycznych; są-to

(mówi Pol) niby fotografie tegoczesne. Zdaje się, czytając, czy to powieść: 7) *Na kresach*, czy 8) *Świętego Jura* — czy 9) *W przededniu*, że widzimy wszystkie postacie nam znajome, wypadki obok nas się snujące, które nas ciągle w życiu publicznem i prywatnem otaczają. Inwencya poetyczna nie miała już tu właściwie pola, bo są-to fotografie; ale właściwą ich dążnością i zasługą jest, że sprowadzają powieść do najwyższego realizmu życia, a tem samem i społeczeństwo do pewnej dojrzałości.

Życiorys. Urodził się r. 1825 w Galicyi, rówieśnik i towarzysz szkolny Zygmunta Kaczkowskiego. Nauki odhył w Przemyślu. Jestto autodydaktyk, który w czasie nauk więziony za związki polityczne, później uwolniony, własną pracą się wykształcił, był kilka razy redaktorem i współpracownikiem pism czasowych i stanął w rzędzie mężów, mogących się dużo przysłużyć literaturze ojczystej. W ostatnim czasie bawił za granicą; w r. 1866 wrócił z Drezna i osiadł we Lwowie.

Wydawnictwo. „Uczony“ we Lwowie r. 1855. — „Sierota“ tamże r. 1856. — „Sąsiedzi“ r. 1857. — „Dwaj lutniści“ 1857. „Boże dziecię“ r. 1858. — „Reneta“ w Warszawie r. 1858 — „Święty Jur“ we Lwowie r. 1862. — „Na kresach“ r. 1860 — „W przededniu“ r. 1863. — Obecnie ma kilka wygotowanych powieści w rękopismach, z których „*Marek Porraj*“, powieść z czasów konfederacyi Barskiej, wyszła w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1867.

13) **Czajkowski Michał** stworzył w powieści nową formę i nowy styl, popłacający długo swą oryginalnością; a biorąc za przedmiot natchnień swoich, badań i utworów, czy-to poetycznych czy literackich, Ruś polską, czyli Kozacczyznę, która skutkiem politycznej unji należała do Polski, spełnił niejako obowiązek, jaki na literaturze i duchu polskim ciążył, aby podnieść do ideału rzeczy, należące do składu dziejów. Polska literatura, która w XIX wieku musiała odbyć wielką służbę duchową za trzy narody, musiała też dotknąć tego wszystkiego, co w przeszłości leżało; podniosła więc życie powszednie do znaczenia duchowego i całą przeszłość Rusi do poetycznego ideału. Z tego stanowiska zapatrywać się należy na powieści Czajkowskiego, jak: 1) *Wernyhora*, 2) *Kirdżali*, 3) *Stefan Czarniecki*

czyli *Szwedzi w Polsce*, 4) *Anna*, 5) *Koszarowa*, 6) *Ukrainki*, 7) *Hetman Ukrainy*, 8) *Owrućzanin*, 9) *Powieści Kozackie i Gawędy*; itd., w których autor odprawił niejako za naród ten obowiązek duchowy, jaki na nim ciążył, bratając nas z Kozakami. Powieści te, z których najlepsza: „*Wernyhora*“, a najslabsza „*Anna*“, pełne miłości ku Rzeczypospolitej, należą, że tak powiem, do poetycznej prozy, dotykającej już tchem swoim nowożytną poezję naszą. Sadził on się nawet wyraźnie na wyrażenia poetyczne, opowiadał długimi słowami rzecz prostą, tworzył pełno nowych malowniczych wyrazów, ale zawsze kolorytu ukraińskiego. Widzimy tu poezję nierymową i niemiarową, dykcję pełną świeżości, obrazy uderzające dziwnie idealnem podniesieniem ducha do najwyższej potęgi tak w sferze powszedniego życia, jak w sferze dziejów, do której się Kozaczyna wzniosła; słowem są to obrazy najidealniejsze hetmańszczyzny kozackiej. — Ile razy Czajkowski wziął się do historycznej powieści na wzór *Waltera Skota*, zawsze złamał w nich prawdę. Pisma jego rozpalające i zachwycające, w końcu straciły wiele, gdyż jednotonność formy i treści, odbierała im wszelki powab nowości.

Życiorys. Urodził się na Ukrainie. Stryjowie jego: Michał, z porucznika kawalerii narodowej poszedł na pułkownika Kozaków, drugi Łukasz zginął na Siczy r. 1775 w obronie Zaporozża, trzeci Krzysztof walczył pod znamionami kozackimi. Brat tych trzech Stanisław, horodniczy kijowski, posel na ostatni sejm grodzieński r. 1793, po upadku Rzeczypospolitej, podkomorzy żytomierski, żonaty z Petronelą Głębocką, córką wojskiego owruckiego, był ojcem Michała. Bliższych szczegółów z życia jego nie wiem, oprócz że obecnie bawi w Turcyi, gdzie porzuciwszy wiarę katolicką z potrzeby, został renegatem i wszedł w służbę Sultana. Mieszka w Konstant. i pod nazwiskiem: Sadyka Paszy ma dowództwo nad pułkiem Kozaków, złożonym poczęści z Polaków.

Wydawnictwo. Wydawcą pism jego był najpierw Jęłowicki, który opowiada, że kiedy spojrział na rękopism Czajkowskiego, wydawał mu się złożony z samych nahajek kozackich, ale odczytawszy te hieroglify nowego rodzaju, poznał w Michale utalentowanego pisarza. — „*Stefan Czarniecki*“ wy-

szedł najpierw w Paryżu r. 1840, później pod tyt.: „Szwedzi w Polsce“ w Petersburgu r. 1851. — „Wernyhora“ w Paryżu r. 1837. — „Kirdżali“ tamże r. 1839. — „Anna“ w Poznaniu r. 1841. — „Hetman Ukrainy“ w Berlinie r. 1841. — „Koszwata“ w Paryżu r. 1841. — „Ukrainki“ w Berlinie r. 1841. — „Owruczanin“ w Paryżu r. 1842. — „Powieści kozackie i Gawędy“ w Petersburgu 1852. — Wszystkie pisma jego wyszły w Lipsku w „Bibliotece pisarzy polskich“ r. 1863.

14) **Dierzkowski Józef** pisał powieści tak tendencyjne i wielki wpływ na społeczeństwo wywierające, iż możnaby powiedzieć, że on jeden u nas reprezentuje typ tegoczesnej tendencyjnej powieści. Jedną z najpiękniejszych w literaturze naszej półhistorycznych powieści jest jego: 1) *Uniwersał hetmański*; prócz tej zasługują jeszcze na uwagę: 2) *Intrygi dworskie*, 3) *Nie wszystko złoto, co się świeci*, 4) *Szkice z przeszłości mojej*, 5) *Król dziadów*, 6) *Dla posagu*, 7) *Salon i ulica*, 8) *Sen w życiu*, 9) *Dwaj bliźnięta*, 10) *Znajda*, 11) *Szkoła świata*, 12) *Niezasłużony ale szczęśliwy* i komedia p. t.: 13) *Iskra poezji*. — Wszystkie prawie jego powieści cechuje wielka stronniczość; arystokracja bowiem występuje u niego w najochydniejszych obrazach, gdy tymczasem niższe warsztwy społeczeństwa pięknymi maluje kolory. — Napisał on kilkadziesiąt tomów, i-to z wielką biegłością i łatwością, stylem jednak nie koniecznie gładkim.

Życiorys. Urodził się r. 1807 w Ksawerowie w Galicyi. Od r. 1842 pisywał do różnych pism czasowych we Lwowie. — Umarł we Lwowie 13 Stycznia r. 1865.

Wydawnictwo. „Uniwersał“ we Lwowie r. 1858. — „Nie wszystko złoto“ w „Przeglądzie powszechnym“ r. 1859. — „Szkice“ r. 1831. — „Król dziadów“ r. 1855. — „Dla posagu“ r. 1847. — „Salon i ulica“ r. 1847. — „Sen w życiu“ r. 1859. — „Dwaj bliźnięta“ r. 1854. — „Znajda“ r. 1854. — „Szkoła świata“ r. 1862. — „Niezasłużony“ r. 1863. — Prócz tych: „Kuglarze“ r. 1845. — „Powieści z życia towarzyskiego“ r. 1846. — „Szpicrut honorowy“ r. 1848. — „Próżniak“ r. 1856. — „Rodzina w Salonie“ r. 1853. —

„Skarbiec“ r. 1856. — „Wieniec cierniowy“ r. 1855. — „Iskra poezyi“ grana we Lwowie r. 1860.

15) **Wilkoński August** jest tem dla nas dzisiaj jako prozaik, czem był Krasicki dla wieku swego jako poeta. Jako humorysta polski narodowy nie miał i długo mieć nie będzie równego sobie pisarza w literaturze naszej, coby obok prawdziwego dowcipu połączył cele szlachetne i tyle myśli prawych, zacnych a pięknych. Jego: „*Ramoty i ramotki*“, lubo cokolwiek rubaszne w formie, były-to jednak szkice powieściowe i satyry z węzłem dramatycznym i komicznym; nie umiał on obmyślać utworów swoich jako artysta, pisał jedynie to, co mu płynęło z pod pióra. Odznaczał się zaś szczególnie niesłychanym dowcipem i sercem poczciwym, które serdecznie umiłowało kraj i chciało widzieć wszystko w nim najlepsze. Kto wczyta się uważnie w jego „*Ramoty*“, ujrzy oprócz dzielnego władania ojczystym językiem i prawdziwie polskim, obok miejsc wesołych, zmierzających do śmiechu poważnego, wiele gorzkiej prawdy i ironji. — Wszelako w powieściach jego przebija się także stronniczość; wszystkie bowiem zalety widzi tylko w niższych, a w wyższych — przedewszystkiem wadę egoizmu.

Życiorys. Urodził się 28 Sierpnia r. 1805 w Kąkolewie pod Lesznem w Wielkopolsce. Pierwsze nauki pobierał w gimnazjum poznańskim, później przeszedł na uniwersytet wrocławski. Będąc w Poznaniu, wyzwał za obrazę honorową swego przyjaciela, oficera pruskiego na pojedynek i ciężko go ranił; za co skazany został na 12 lat twierdzy; za silnem jednak staraniem uwolniony, przesiedlił się do Królestwa Polskiego, gdzie zadzierżawił wieś Garbatkę, później Tynicę w Sandomierskiem. Tam ożenił się z Pauliną Laucz (znaną dzisiaj powieściopisarką), wykształconą osobą, a dawną swoją znajomą, z którą przeniósł się do Warszawy i tu poświęcił się zawodowi literackiemu. W życiu swoim doznawał Wilkoński dużo cierpień i dolegliwości, ścigany wciąż nienawistnym losem. W Warszawie założył on pismo: „Dzwon literacki“, a później wraz z Henrykiem Rzewuskim: „Dziennik warszawski“, który go prawie o zgubę materyalną przyprowadził. — W r. 1851 wyjechał z żoną do wód do Karlsbadu,

zkaąd udał się do Wielkopolski i zamieszkał w Siekierkach pod Swarzędzem. — Umarł 4 Lutego r. 1852.

Wydawnictwo. Powiastki jego wychodziły pojedynczo w „Bibliotece warszawskiej“, „Dzwonie literackim“, „Dzienniku warszawskim“ itd. Później razem pod tyt.: „Ramoty i ramotki“ w Warszawie r. 1845 i w Poznaniu r. 1861.

16) **Wielogłowski Walery** pisał *Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego*, w których malowaniu był prawdziwym mistrzem. Zbliżony do ludu, z całą prawdą umiał go z fotograficzną ścisłością oddać, ale w tem zbłądził, że brał pod pióro swoje, ujemną tylko stronę ludu. Trzech pisarzy równocześnie prawie zaczęło nam lud nasz malować z różnych stron kraju. Pierwszy Jan Kanty Gregorowicz w „Obrazkach wiejskich“, „Zarysach“ i t. d., obznajomił nas z Sandomierskiem, drugi Leon Kunicki z okolicami nadbużańskimi, Wielogłowski z właściwem Krakowskiem. — Gregorowicz jeżeli nie ustępuje ostatniemu co do prawdy i wierności malowidła, przewyższa go tą miłością szczerą, która obok wad i przywar, pozwala mu dopatrzeć i strony jasnej, szlachetniejszej pod grubą sukmaną. „Zarysy wiejskie“, gdzie trzy odmienne typy ludowe, tak wybornie oddał, pozostaną w literaturze naszej, jako najznakomitszy utwór w tej gałęzi literatury. Kunicki z tą samą miłością, kreślił swoje obrazki. — Wielogłowski z chłodem badacza, patrzył na lud, wypatrywał troskliwie błędy jego i dosadnie chwycił pod pióro. Pokup tego rodzaju książeczek był wielki, ale lud w tamtej okolicy nie miał w nich podniety szlachetniejszej. Dziwił się nad prawdą w obrazku, o takim „*Leniwym Bartku*“, „*Kubie jarmarcznym*“, „*Franku pijanicy*“ itp., ale ani chwili nie podumał poważnie nad błędami malowanymi tak wymownie przez autora, nie zwrócił myśli ku poprawie, bo nie znalazł w nim żadnej postaci, któraby podniesiona z kału, uderzyła jego wyobraźnię i wskazała drogę, jaką z upadku moralnego dźwignąć się można. A jednak nie brakło uczucia i rzewności Wielogłowskiemu, kiedy tak uroczu kreślił „*Dom swojej babki*“. Wspomnienia lat dziecinnych, obraz poważnej, światobliwej matrony, z jak nieporównanym talentem oddane! Widać, że pisał to ze drżeniem serca i ze łzą w oku. Największych rozmiarów obrazkiem

ludowym, jest powieść p. n.: „*Komornica*.“ Jestto malowidło wysokiej wartości, w którem nie sama tylko ujemna strona przeważa, a zwraca uwagę prawda artystycznie oddana.

Życiorys. Urodził się na Podgórzu w Galicyi. Syn b. prezesa senatu wolnego miasta Krakowa. Od r. 1848 mieszkał stale w Krakowie, gdzie założył „Księgarnię dzieł naukowych i katolickich“ i litografię obrazową. Przyczynił się dużo do założenia „Towarzystwa sztuk pięknych“ i „rolniczego“ w Krakowie. — Umarł 11 Lipca 1865 r.

Wydawnictwo. „Dom mojej babki“ w Krakowie r. 1856. — „Komornica“ tamże r. 1862. — Prócz tego: „Gawędy gospodarskie“ w Krakowie r. 1859. — „Jarmark w Dąbrowej“ tamże r. 1857. — „Jedynaczka, czyli walka uczuć z rachubą“ r. 1858. — „Obrazki z obyczajów domownictwa wiejskiego“ r. 1857. — „Kucharki“ r. 1858. — „Pożary“ r. 1859. — „Społeczeństwo dzisiejsze w obrazach“ r. 1859.

Prócz tych:

17) **Jaraczewska z Krasieńskich Elżbieta** (ur. 1792, umarła r. 1832 w Krakowie) — napisała: 1) *Zofja i Emilia* (Warsz. 1827); 2) *Wieczór adwentowy* (tamże 1828); 3) *Pierwsza młodość, pierwsze uczucia* (1829). Wszystkie razem wyszły w 4 tomach p. t. „*Powieści narodowe*“ (Lipsk 1845).

18) **Siemieński Lucyan** wydał: 1) *Legendy i podania polskie i ruskie* (Pozn. 1845); 2) *Muzamerit czyli powieści* (tamże 1847); 3) *Wieczornice czyli powiastki i charaktery, życiorysy i podróże* (Wilno 1854); 4) *Powieści IV* (Petersburg 1852). —

19) **Tyszyński Alexander** (ur. 1811 we wsi Miasota pod Wilnem; nauki pobierał w Mołodeczanie, później w uniwersytecie wileńskim r. 1825—29; długi czas mieszkał na wsi, obecnie jest profesorem literatury przy szkole głównej w Warszawie) — wydał: 1) *Amerykanka w Polsce*, romans (Petersburg r. 1838), gdzie zawarte są także trafne myśli o języku i literaturze polskiej z wyższego stanowiska uważanej; 2) *Morena czyli powieści blade* (Warszawa 1842). — Jako krytyk i recenzent wślawił się swemi rozbiorami umieszczanemi w „Bibliotece

Warszawskiej“, które zebrał w 3 tomy i wydał p. t. „*Rozbiory i Krytyki*“ (Petersburg 1851).

20) **Jankowski Placyd**, ksiądz znany w literaturze pod pseud. **Johna of Dycalp**, wydał: 1) *Pisma przedślubne i przed-splinowe* (Wilno 1841); 2) *Zaścianek*; (tamże 1841)); 3) *Ostatni upiór w Bielhradzie* (tamże 1842); 4) *Chaos* (1842); 5) *Chwila* (1842); *Pamiętniki Elfa* (1843); 6) *Opowiadanie* (1843); 7) *Powieść składana*, którą wraz z J. I. Kraszewskim napisał (1843); 8) *Sędzia Pieniążek* (1845); 9) *Doktor Panteusz w odmianach* (Lipsk 1845); 10) *Kilka wspomnień uniwersyteckich* (Wilno 1854); itd.

21) **Chojecki Edmund** (znany Francuzom pod imieniem *Charles Edmond*; z teraźniejszym księciem Napoleonem odbywał wszelkie podróże i sam zwiedzał zagraniczne kraje, obecnie jest bibliotekarzem w pałacu luxemburskim w Paryżu; r. 1867 zajmował się organizacją wszelkich przedmiotów przywiezionych z Egiptu na wystawę do Paryża), — wślawił się jedną, ale znakomitą powieścią: „*Alkhadar, ustęp z życia ojców naszych*“ (Paryż 1854). — Prócz tego napisał: „*Czechja i Czechowie*“ dzieło historyczno-polityczne (1847); „*Wspomnienie z podróży po Krymie*“, i we francuzkim języku: „*La Pologne captive et ses trois poètes: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki*“ (Lipsk 1864), dzieło literacko-krytyczne, które przełożył na język polski L. T. Rycharski (w rękop.).

22) **Górczyński Adam**, znany w literaturze pod pseud. **Jadama z Zatora** (ur. 1805, nauki odbył na uniwersytecie we Lwowie i Wiedniu; mieszka w Zatorskiem na wsi, oddany gospodarstwu w Galicyi) — napisał: 1) *Powieści Jadama* (Kraków 1838 i 41); 2) *Silva rerum* (Lwów 1842); 3) *Opowieści i legendy* (tamże 1843); 4) *Farmazon* (1844); 5) *Zeno* (1845). — Tłumaczył: *Ballady Szyllera* (Bochnia 1844); 6) *Poezye liryczne*, tegoż (tamże 1844). — Oprócz tego napisał jedenaście dramatów.

23) **Miniszewski Józef Alexander** (b. redaktor „Dziennika powszechnego“ w Warszawie, jako człowiek wstecznych zasad zasztyletowany r. 1863) — odmalował *Galeryę obrazów szlacheckich*, jak: 1) *Opowiadania Cześnińkiewicza* (Warszawa 1860); 2) *Listy Cześnińkiewicza do Marszałka* (tamże 1860); 3) *Hy-*

poteka szczęścia małżeńskiego (1860); 4) *Życie w parafji* (1860); 5) *Szlachecka dusza na komornem w chłopskiem ciele* (1863).

24) **Morawski Szczęśny**, znany w literaturze pod pseud. **Bartłomieja Arbuzowskiego** (ze Lwowa, od r. 1853 mieszka w Stroniu pod Sączem w Galicyi, gdzie gospodaruje) — odznaczył się jako humorysta, a jowialne swe powieści umieszczał w „Dodatku do Czasu“, w feljetonie „Czasu“ i w „Dzienniku Warszawskim“. Z tych zasługują na uwagę: 1) *Wyprawa na jarmark do Sadogóry*; 2) *Wyprawa do Arabji po konie*; 3) *Reorganizacya małżeństwa*; 4) *Obrazek Sądecki*; 5) *Groby Lipskich z Lipia*; 6) *Górale od Krępaku*; 7) *O wystawie krakowskiej*; 9) *Badaczom dziejów*; i wiele innych. — Prócz tego wydał także nakładem Antoniego Sozańskiego: „*Materiały do konfederacyi barskiej r. 1767 i 1768*“; 2 tomy (Lwów 1852).

25) **Gregorowicz Jan Kanty** (ur. 1818; mieszka w Warszawie) — jako pisarz ludowy (zob. str. 251), wydał: 1) *Obrazy wiejskie* (Warszawa 1852); 2) *Wiejskie zarysy* (tamże 1854); 3) *Różne różności* (1856); 4) *Tomek Sandomierzak* (Petersburg 1858); i wiele innych. — Prócz tego od r. 1860 redagował w Warszawie „*Magazyn Mód*“, a r. 1865 i 66 „*Pamiętnik naukowy*“.

Zasługują także na uwagę: 26) *Chodźko Jan* (ur. 1777 um. 1851); 27) *Massalski E. T.* 28) *Wasilewski Tadeusz* († 1850); 29) *Budzyński Władys.*; 30) *Kosiński Adam Amilkar*; 31) *Łoziński Walery* († 1862); 32) *Fisz Zenon* (pseud. *Tadeusz Padalica*); 33) *Pietkiewicz Antoni* (pseud. *Adam Pług*) 34) *Potocki Leon* (pseud. *Bonawentura z Kochanowa*); 35) *Miłkowski Zygmunt* (pseud. *Teodor Tomasz Jeź*); 35) *Wilczyński A.*; 36) *Niewiarowski Alexander*; 37) *Wolski Włodzimierz*; 38) *Hołowiński Ignacy* (pseud. *Żegota z Kostrowca*, ur. 1807 um. 1855); 39) *Turski Jan Kanty*; 40) *Elpidon* (pseud.); 41) *Sztyrmer Eleonora*; 42) *Nakwaska z Krajewskich Anna* (ur. 1781 † 1851); 43) *Wojnańska z Rylskich Gabryela Karolina* (ur. 1816 um. 1858); 44) *Wilkońska z Lauczów Paulina* (żona zmarłego Augusta, zob. str. 251).

Wymowa.

W poprzedniczych okresach widzieliśmy, iż krasomówstwo w Polsce, w dobrych czy złych okolicznościach, stało na jednym z najwyższych stopni ogólnego rozwoju literatury; dawało bowiem ku temu sposobność nietylko publiczne, ale i prywatne życie narodu, a więcej skupione w sobie. Mieliśmy narodowe sejmy, sejmiki i zjazdy szlachty, mieliśmy senat, trybunały i sądownictwo, wreszcie i stara wszechnica jagiellońska dostarczała nie mało szermierzy na polu oratorskiem. W ostatnich szczególnie czasach istnienia dawnej Rzeczypospolitej napiętnowanych szczególną niezgodą i kłótniami, odzywały się wciąż głosy naprzemian zbawcze i zdradzieckie, z których pierwsze przebrzmiały, mało gdzie doznając odgłosu i chyba przez pojedynczych ludzi podchwywane nikły; drugie zanadto są nacechowane zgrozą i boleścią, byśmy je nawet wspominać mieli. — Z upadkiem ostatniego króla, z rozbiorem kraju umilkły głosy nasze; zrozumiano bowiem, iż nie tyle słowem, ile czynem należy popierać główną myśl całego narodu — i nastały czasy nie słowa, lecz czynu! Odtąd kiedyśmy utracili nasz samobyt polityczny, kiedy to życie nasze publiczne i prywatne, rozproszyło się po wszech krańcach kuli ziemskiej i ledwo na kilku punktach koncentrować się mogło, gdzie tylko pojedyncze dały się słyszeć odezwy, nie możemy mieć dokładnego poglądu na rozwój krasomówstwa świeckiego. Jedna tylko mównica kościelna, czując się w obowiązku skupiania mas narodu pragnącego pociechy i słowa bożego, więcej może niż kiedykolwiek, rozwijała swoje wpływy na ogół ludności polskiej. — W najnowszych jednak czasach na tak ograniczonym i wyjątkowym polu działania, pokazało się wiele talentów, górujących nietylko pięknoscią mowy, ale i wysokością ducha, a sejmy: warszawski, galicyjski, berliński i wiedeński (choć niektóre z nich w obcym języku), towarzystwa: rolnicze w Warszawie, naukowe w Poznaniu, Krakowie, Lwowie i Paryżu; polityczne na wychodźstwie w Paryżu, wreszcie rozmaite uroczystości narodowe, piękne zostawiały kiedyś po sobie pomniki wymowy polskiej, — a imiona ludzi, jak: *Andrzej Zamojski*, — *Adam Potocki*, *Franciszek*

Smolka — Kazimierz Kantak, Władysław Niegolewski, Leon Wegner, Karol Libelt — Hipolit Cegielski, August Cieszkowski — Franciszek Czajkowski, Franciszek Wężyk — Kazimierz Brodziński, Paweł Czajkowski — Adam Czartoryski, Ludwik Mierosławski, i wielu innych, świetnie wyręte będą na kartach literatury krasomówczej.

Z kaznodziejów tej epoki najwyżej stanął talentem i cnotą **Antoniewicz Karol** (ur. 1807 Ormianin rodem, w 17 roku skończył szkoły — w 24 ożenił się z Zofją Nikorowiczówną, lecz po utracie pięciorga dzieci, a wreszcie i żony, wstąpił w roku 1839 do zakonu Jezuitów; po zniesieniu tegoż zgromadzenia roku 1848, pełnił dobrowolne obowiązki narodowego i ludowego misyonarza, aż wreszcie wezwany przez arcybiskupa poznańskiego, osiadł w klasztorze w Obrze, gdzie umarł r. 1852)— który jako kaznodzieja i misyonarz wsławił się szczególnie kazaniami miewanemi do zbuntowanych i rozhukanych tłumów ludu wiejskiego w Galicyi r. 1846, gdzie wielce przyczynił się potęgą swej wymowy, do uśmierzenia mordów i pożogi włościan; później apostołował w Szląsku i Wielkopolsce, a mowy jego i nauki pełne ducha i siły, prostoty i mądrości, wszędzie z zbawiennym skutkiem rozsiewały słowo boże. — Obok niego chlubne miejsce zajmują: — **Trynkowski Ludwik** (kaznodzieja wileński † 1840), którego „*Kazania pogrzebowe*“ należą do najpiękniejszych w tym rodzaju utworów. — **Hołowiński Ignacy** (ur. 1807; po skończeniu seminarium w Lucku i nauk teologicznych w Wilnie r. 1831 został kapłanem; r. 1839 odbył pielgrzymkę do ziemi świętej; r. 1842 został rektorem rzymsko-katolickiej duchownej akademii w Petersburgu — biskupem Karysteńskim — a w trzy lata arcybiskupem i metropolitą mohilewskim — umarł r. 1855), zostawił „*Kazania niedzielne świąteczne i przygodne*,“ odznaczające się gładkością wymowy, pełne liryzmu, a nawet, rzecz można, romantyzmu. — **Kajsiewicz Hieronim** (odważny żołnierz, na twarzy chlubną nacechowany blizną, wyświęcony w Rzymie na kapłana, tamże rządcza kościoła św. Klaudyusza i misyonarz amerykański) wsławił się w nowszych czasach w swych „*Kazaniach i mowach przygodnych*“ jako wymowny kaznodzieja, pełen uczucia, szczery i otwarty. — **Prusinowski Alexy** (ur. 1819 w Wielkopolsce; skończywszy szkoły poznań-

skie i uniwersytet berliński, gdzie został doktorem teologii, r. 1845 wyświęcony na kapłana i mianowany nauczycielem religii w Poznaniu później w Trzemesznie, następnie kaznodzieją kolegiaty poznańskiej, a w r. 1853 proboszczem w Grodzisku) odznaczył się mowami miewanemi przy największych uroczystościach tak kościelnych, jak i narodowych, z których świetnością stylu i bogactwem piękności retorycznych, celują szczególnie: „*Mowa za ś. p. Adama Mickiewicza*,” za „*Zygmunta Krasińskiego*” za „*Joachima Lelewela*,” za „*Adama Czartoryskiego*,” za „*arcybiskupa Fijałkowskiego*” i t. d. — **Janiszewski Jan Chryzostom** (ur. 1818, skończywszy szkoły w Lesznie i uniwersytetu w Berlinie, Monachium i Wrocławiu, gdzie uzyskał licencjat teologii, wyświęcony został r. 1844 na kapłana, i mianowany nauczycielem religii w Trzemesznie, we dwa lata regensem seminaryum duchownego w Poznaniu, a w r. 1851 proboszczem w Kościelecu, a r. 1866 oficjałem poznańskim) odznaczył się mowami pogrzebowemi, jak: za śp. „*Karola Marcinkowskiego*” za „*Karola Antoniewicza*,” za „*Adama Czartoryskiego*” i t. d. pełnemi spokojem, ładem, powagą, prostotą, a zarazem siłą. —

Prócz tych zasługują także na wzmiankę, jako znamienitsi kaznodzieje nasi: *Borkowski Ignacy*, (prałat katedry wileńskiej † 1852); *Krasiński Adam Stanisław* (biskup wileński ur. 1810); *Metlewicz Józef Kalasanty* (kanonik warszawski i profesor przy akademji duchownej tamże ur. 1808 um. 1858); *Golian Zygmunt* (doktor teologii, kaznodzieja krakowski później warszawski, obecnie znów w Krakowie); *Jelowski Alexander* (kapłan w Wersalu i Paryżu ur. 1805); *Kamiński Maksymilian* (dziekan i proboszcz przy kościele świętego Marcina w Poznaniu); — *Mrongowiusz Krzysztof Celestyn* (kaznodzieja akatolicki w Gdańsku † 1855); *Balicki Wincenty* (początkowo kaznodzieja katolicki w Galicyi do r. 1837, później protestancki w Prusach Wschodnich); — *Jastrow* (rabin i kaznodzieja polski starego zakonu w Warszawie). — *Semeneńko Antoni* (przełożony zgromadzenia „Zmartwychwstańców” w Rzymie).

Dziejopisarstwo.

Dochodząc do najnowszego okresu w niniejszym obrazie literatury ojczystej, uderzeni zostajemy jednym faktem, może przypadkowym tylko, ale któremu podobnego, nie zdarzyło nam się dotąd dostrzedz w żadnej innej epoce, — tym mianowicie, że się w nim historia wcześniej rozbudziła do poezji. Szereg ludzi ukształconych, przygotowanych do pojmowania wielkości dziejowej ciągnie się nieprzebranie od *Łojka*; składali go *Naruszewicz* i *Czacki*, a żaden z nich nie wywołał szkoły, nie stworzył uczniów, aż nareszcie zjawił się arcymistrz i dzieła jego ogromny zwiastują postęp, wyjaśniają przeszłość, budując gmach okazały i nie są-to już nudne rozpowiadania lub kompilacye, ale obrazy i poglądy — postacie w nich żywe, prawda tryska ze wszystkich rysów malowidła. — Wraz z upadkiem *Śniadeckich*, nastąpił także stanowczy upadek klasycyzmu, obrońcy dawnego systematu pierzchli, a geniusz wieszczą świetne odniósł zwycięstwo. Rzekłby kto, że na ten pomyślny rezultat wspólnej sprawy oczekiwała praca *Lelewela*; poezya nowa podaje nowym badaczom rękę na poparcie i zgodę, i pierwsza sławi tryumf nauki. Niepoznany długo i nieoceniony historyk staje odrazu obok Mickiewicza jako zwiastun nowej ery. Za pośrednictwem tego znakomitego badacza widnokrąg historii naszej rozszerzył się u nas znakomicie i zaczynamy ją pojmować i obrabiać na sposób historyków Niemiec, Francyi i Anglii. — Ztąd spostrzegamy, jak zamiast ogólnych historii, lub historii pewnych epok lub panowań, zazwyczaj dotąd dotyczących jednej tylko strony narodu i-to w sposób dość ciasny, bo najczęściej nie uwzględniający relacji zagranicznych, kierunków i gry polityki europejskiej—powstaje u nas częściowe poszukiwanie rozdzielające się na osobne gałęzie mające związek z historią. Kościół, prawo, polityka, sztuka wojenna, geografia, numizmatyka, archeologia, piśmiennictwo, szkoły, gospodarstwo, zwyczaje i obyczaje, wszystkie te gałęzie jednego drzewa znachodzą powoli osobnych badaczów, poświęcających swoje usiłowania na odgrzebywanie i odgadywanie dawnego świata, co choć należy do minionej i przerwanej przeszłości, mimo-to

nie przestaje pociągać ku sobie i przyświecać dalszym kolejom. Na tej-to nauce kształci się i wyrabia duch narodu, a głównie utrzymuje się na wysokościach, z których mu schodzić nie wolno.

Powstała tedy nowa szkoła, którą w jej istocie nazwać można szkołą analityczno-krytyczną, to jest trudniącą się wyłącznie rozbiorem materyałów. Tutaj występuje cały szereg pisarzy, którzy każdy materyał historyczny traktują w odrębności ale bez związku z tem wszystkim, co było dawniej, bez względu na to, co się dziś dzieje i co będzie. Jakkolwiek wielką jest zaletą naukową to odrębne i bezstronne traktowanie przedmiotu, wszelako historia nie pisze się dla ludzi uczonych, ale dla narodu; a naród, który nie ma historii, nie pojmuje nigdy stanowiska, w jakim się obecnie znajduje. Dalej pisarze ci robią nowe odkrycia i oryginalnym sposobem objaśniają materyały, dawniej znane; wszystkie zaś świadectwa historyczne, same nawet fakta podają pod wątpliwość, i tutaj szczególnie wysilał się geniusz pisarzy, wszystko zaś w wątpliwość podane zostawało nierozstrzygniętem. Jednem słowem, była-to analiza może bardzo trafna i dobra, gdyby ktoś po tych pisarzach był przyszedł i z tego rozbioru był całość ułożył. Że zaś ta analityczna metoda, wprowadzona do historycznej umiejętności, wysnuwała się wątpliwościami w obec całego świata, ztąd też ogarnęło zwątpienie umysł narodu, czytającego te uczone szperania. Była-to więc szkoła uczonych szperaczy, która nie doprowadziła do pożądaných rezultatów. Zapatrywano się tu szklannemi oczyma kroniki na życie narodu; widzimy tu ledwo patologję tego życia, ale nie widzimy zdrowego oddechu, ani moralnych pobudek wieku, ani żadnej epoki w całości, ani całości dziejów. Na tej zawisłości materyału i wykładu, głównie budowała ta szkoła wielkość swoją. Są wszakże jeszcze pomiędzy pojedynczymi pisarzami znaczne różnice; i tak np. *Lelewel* jest gorliwym patryotą-Polakiem, a *Maciejowski* panslawistycznej szkoły czeskiej uczonym, — *Lelewel* nawet w kierunku negacyjnym ducha, zagrzewa miłość ojczyzny, kiedy *Maciejowski* prowadzi jedynie nauka, nie mająca żadnego związku z obecnem życiem narodu. — Analityczna tedy szkoła u nas upadła, bo w ciągłym postępie literatury naszej, nie

mogła się utrzymać żadna ujemność na długo — i powstała nowa historyczna szkoła, którąbym nazwał szkołą historyczno-narodowej syntezy. Tu już są zupełnie inne cechy; historycy obrabiają całe epoki, łączą je z dziejami powszechnymi, lub kościoła, a wszędzie przebijają się już myśli narodowego posłannictwa, które się w każdym wieku inaczej tłumaczy. Jak na szkołę krytyczną wpłynął głównie Niebuhr, historyk niemiecki, tak w nowym czasie widzimy naśladowanie francuzkich pisarzy, a mianowicie Thierrego. Na tej drodze syntetyczno-narodowej występują znakomici i zasłużeni pracownicy, jak: *August Bielowski*, *Maurycy Dzieduszycki*, *Karol Szajnocha*, *Dominik Szulc*, *Karol Sienkiewicz*, *Mikołaj Malinowski*, *Jędrzej Moraczewski* i tylu innych — którzy zbierają materiały, rozpatrują takowe krytycznie i przynoszą narodowi duchowy posiłek i życie.

Zajęto się tedy ogłaszaniem materiałów historycznych; szkoda tylko, że ogłaszając pomniki, gdzie kto mógł i jak mógł, rozpierzechniono je w sposób zatrważający, tak że ci, którzy ich użyć potrzebują, nie wiedzą, gdzie szukać i nie mogą nawet mieć pod ręką dzieł wszystkich, w jakich się materiały te znajdują. Nie było bowiem pisma peryodycznego prawie, któreby badań częściowych, dokumentów, listów, urywków, notat, nie ogłaszało. Z pracujących nad wydaniem materiałów, zasługują na zaszczytną wzmiankę: *Edward Raczyński*, któremu winniśmy: „Pamiętniki do króla Stefana“, „Listy Jana III“, „Pamiętniki Paska“, „Otwinowskiego“, „Kitowicza“, „Wybickiego“, „Panowanie Jana Kazimierza“ bezimiennego, materiały do „Stanisława Leszczyńskiego“, „Medale“, „Kodex dyplomatyczny W. Polski“ itd. — *Tytus Działyński*, który wylawszy się zupełnie dla sprawy publicznej, nakładem swoim ogłosił: „Tomiciana“, Długosza „Lites“ obejmujące proces Polski z Krzyżakami za Łokietka i Kazimierza W., „Roczniki domu Orzeskich“, „Genealogję Szydłowieckich“, „Roczniki Orzechowskiego“ i *Alexander Przezdziecki*, którego kosztem rozpoczęło się wielkie wydawnictwo wszystkich dzieł Długosza, w czem głównie pracą swoją przyczyniają się *Karol Mecherzynski*, *Zygmunt Helcel* i *Józef Łepkowski*. — Zbieraniem dyplomataryszów zajęli się szczególnie we Lwowie: *Bielowski*, *Szajnocha*, *Jan*

Szlachtowski, Jan Dalibór Wagilewicz i Alexander Batowski. W Warszawie *Kazimierz Stronczyński*, obdarłszy archiwą *Metryki koronnej*, wystąpił ze „Wzorami pism dawnych“, potem *Leon Rzyszczeński* wspólnie z *Antonim Muczkowskim* a po ich śmierci *Jul. Bartoszewicz* wydawał „Dyplomatarysz“. W kierunku historycznym pracował *Michał Baliński*, autor „Pamiętników o królowej Barbarze“, „Historii akademii wileńskiej“. Typową w tymże okresie literatury naszej i wielce zasłużoną postacią jest *Kazimierz Władysław Wójcicki*, którego najważniejszą pracą są „Przysłowia narodowe“. Do celniejszych przedstawicieli prozy historyograficznej należą także bracia *Kazimierz i Alexander Stadniccy*, z których drugi zwrócił się do badań nad historią samego ludu i wydał dyplomatarysz wsi włoskich. Na wzmiankę zasługuje *Dyonizy Zubrzycki*, autor licznych dzieł, dotyczących zwłaszcza historii Rusi czerwonej, które atoli jątrzyły tylko rozdział istniejący już pomiędzy ludnością polską a ruską w Galicyi. *Barącz Sadok*, dominikan, ważne położył zasługi swoim dziełem „Żywoty sławnych Ormian“, obok tego gorliwie zajmuje się także historią swojego zakonu. Jako historyograf ważniejsze od tych zajmuje stanowisko *Henryk Schmitt*, który jest radykalistą politycznym w nauce; zasługują szczególnie na uwagę, jego „Dzieje rokoszu Zebrzydowskiego“; w „Dziejach Narodu Polskiego“ przebija pewna indywidualna stronniczość, ale zaleca się głębokim poglądem krytycznym. *Ludwik Łętowski* napisał dzieło wartości znacznej, z wielu jednak błędami: „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich“ i „Katedrę na Wawelu“, dzieło w swoim rodzaju pomnikowe. *Józef Łukaszewicz*, swoją „Historią reformacji w Polsce“ i „Historią szkół w Koronie i Litwie“, zappełnił próżnię, dotąd niezmiernie dotkliwą; jestto pisarz bezstronny, pełen dobrej chęci odszukania prawdy, pełen głębokiej erudycji, panujący samoistnie nad swoim przedmiotem. Obok niego zasługują na wzmiankę: *Kazimierz Jarochoński*, wydawca „Teki Podo-wskiego“, autor „Uwag nad kroniką Helmolda“, „Kroniki Prus Południowych“, i „Opowiadań i studjów historycznych“; oraz *Władysław Nehring*, autor życiorysów „Heidensteina“ „Solikowskiego“ i „Bielskich“, jako też „Kursu literatury polskiej“; w ostatniem dziele, ostatnia tylko epoka opracowana dokładnie, poprzednie

zaś przebieżone mimochodem. — Z pisarzy litewskich przyczynili się swojemi działaniami do rozjaśnienia historyi krajowej: *Mikołaj Malinowski* i *Michał Baliński*; główną zasługę pierwszego stanowi krytyczne wydanie „*Kroniki Wapowskiego*“. — Historyą sztuk pięknych zajmują się szczególnie: *Alexander Przeddziecki*, *Franciszek Maksymilian Sobieszczański*, *Józef Łepkowski*, *Żegota Pauli*, *Wilhelm Gąsiorowski*, *Józef Ignacy Kraszewski*, *Edward Rastawiecki*, *Teofil Żebrawski* i inni.

Z każdym niemal dniem łatwiejszą staje się praca dla przyszłego naszego historyka. Z każdym dniem do obfitych już na tem polu materyałów nowe wciąż przybywają szczegóły czyli-to badania językowego, czy obrazów ogólnej jakiej epoki, czy pożycia publicznego, czy wewnętrznego, czy sztuki i nauki, czy wojennej wyprawy, czy nareszcie pojedynczej biografii, albo pamiętników. Widoczna ztąd, że ojcowie nasi, którzy pisali historye, nie zapominali zarazem o przygotowywaniu danych dla następnego ich pisarza; my te dane skrzętnie zewsząd zbieramy i przechowujemy pilnie. Kiedyż więc ukaże się ów prawdziwie wielki nieznajomy, który wyczerpujące z nich układając dzieło, poda nam obraz dziejów narodu w jednym pragmatycznym, a nigdzie nie przerywanym ciągu? — obraz wysnuty na zasadach zdrowego poglądu filozoficznego, obraz energią nieublaganej logiki wszędzie i zawsze trafiający w jądro prawdy, obraz beznamietny, a jednak owiany żywym ciepłem uczucia ludzkiego, obraz taki, jaki zaszczytem jest Rzymian w Tacycie, Niemców w Ludenie, Anglików w Hume'm i Macaulay'u, Szwedów w Gejerze, Rosyan w Karamzinie, Francuzów w Michelecie — a na który my i przed Naruszewiczem i po nim napróżno dotąd oczekujemy! Zajmujące to istotnie jest pytanie, dla czego kraj nasz, którego literatura latopisarska i pamiętnikowa, zapewne uboższą nie jest od wielu innych, obfitujących już w dokładne i sankcya krytyki zaopatrzone dzieła historyczne, dotąd jeszcze dziejopisarza nie wydał, coby objęciem całego materyału historycznego i przerobieniem go w jedną spójną masę, stanowił niejako punkt kulminacyjny, do którego by znowu dalsze szperania, już nie na oślep prowadzone, jako do jednego i koniecznego środka odnosiły się. Przyczyny tego zjawiska, zdaniem mojem, należy szu-

kać w skłonności rozdrobnienia i rozpryskania się usiłowań naszych na pojedyncze fazy i przedmioty, bez uwagi na to, że pojedynczych szczegółów wysuwać się będzie coraz więcej, że żadna praca ludzka ani odrazu skończoną być nie może, ani nawet nigdy do prawdziwego nie dotrze ukończenia. Daleki jestem od lekceważenia tych uczciwych a tem chwalebniejszych, ile że więcej zmuśnych a mniej wdzięcznych usiłowań, które we wszystkich kierunkach dziejowych, coraz nieznane gromadzą fakta, lub w coraz nowem świetle je wystawiają. Ale lękać się należy, by te fakta drobiazgowością swoją nie przeszły na koniec jednej choćby najszerszej podstawy lub przynajmniej jednego stanowiska, na którym bez zaprzeczenia historyk ogółu wygodnie i bezpiecznie powinien siebie usadowić. Tu, jak wszędzie, zbytek dobrego może stać się grzechem, a skutki tego grzechu tu może szkodliwsze, niż gdzieindziej; lubowanie się pojedynczymi ludźmi albo wypadkami odrywa uwagę od poglądu na całość. — Wszakże w nowszym czasie wystąpili szczególnie dwaj literaci, którzy zapowiadali próżnię tę zapelnąć swemi badaniami, a którzy, rzecz dziwna, są wielkimi na polu historyi antagonistami i nadzwyczaj się różnią pod względem zapatrywania się na historyografię Polski. Każdy z nich przeciwnymi zupełnie nawzajem kieruje się zasadami. O pierwszym z nich *Henryku Schmicie*, mówiłem już wyżej. Drugi pełen wszechstronnych zasług *Józef Szajski*, częściowo tylko odpowiedział wymaganiom wyżej wyrażonym (o nim poniżej).

Historya Literatury, Bibliografja i Krytyka jest dziełem ostatniemi czasy troskliwie i pilnie uprawianym. Po *Felixie Bentkowskim*, którego „Historya literatury polskiej“, jeżeli nie miała jeszcze cech prawdziwej historyi, przynajmniej najpierwszą pragmatyczną była u nas bibliografja, najważniejsze tu miejsce zajmuje *Michał Wiszniewski* (o którym poniżej). — Z innych historyków literatury, zasługuje także na uwagę: *Kazimierz Władysław Wójcicki*, którego „Historya literatury polskiej w zarysach“ nie odpowiada wprawdzie wymaganiom, jakie zwykliśmy czynić do podobnego dzieła, ale która doborem wyjątków ze wszystkich celniejszych pisarzy ma znaczenie nader cennej, a przytem rozumowanej i opatrzonej życiorysami chrestomatyi. *Lesław Łukaszewicz* napisał drobną, w kilkuna-

stu zaledwie arkuszach historię p. t.: „Dzieje piśmiennictwa polskiego“, ale w tak szczupłych ramach nader udatnie streścił i scharakteryzował główniejsze w niej postacie; w każdym razie ta jego praca pierwotna daleko większą ma wartość, od kilku wydań późniejszych a pośmiertnych, lubo znacznie przez innych pisarzy rozszerzonych. Wiele nadziei obudził swoją „Historją literatury i Krytyką“ zmarły przedwcześnie *Jan Majorkiewicz*, pisarz myślący i częstokroć szczęśliwie samoistny. *Ludwik Kondratowicz*, opiera swoje „Dzieje literatury w Polsce“ głównie na Wiszniewskim, samodzielnie tylko przedstawiając obraz literatury XVI wieku, który gruntownie zbadał, tłumacząc poetów polsko-łacińskich; doszedł tylko do wieku XVII. O *Władysławie Nehringu* już wyżej mówiliśmy, tu tylko dodamy, iż w jego „Kursie“ przebija rzeczywisty talent historyka literatury, ale jeszcze nie wyrobiony; spodziewać się jednak należy, że i w tym młodym pisarzu, piśmiennictwo nasze pozyska znamienitego kiedyś badacza historii. O *Bartoszewiczu*, *Maciejowskim* i *Mecherzyńskim* poniżej! — W obręb historii literatury, wchodzi krytyka, która w ogóle u nas nie licznych miała zawsze wyobraźieli. Po *Maurycym Mochnackim*, którego „Literatura polska w XIX wieku“, nosi już na sobie wszystkie cechy pracy ściśle krytycznej, i który w każdym razie zdrowem pojęciem estetycznem utorował u nas drogę, — pierwszy odezwał się ze sądami głębiej wnikającemi *Alexander Tyszyński* w swojej „Amerykance w Polsce“. Jednocześnie z nim, albo właściwie i przed nim, *Michał Grubowski* występował już w pracach samotwórczych; główną wszakże działalność krytyczną, rozpoczął dopiero daleko później w kilku tomach p. t.: „Literatura i krytyka“, których pojedyncze artykuły znane już były po części z pomieszczenia w „Tygodniku Petersburskim“. *Tyszyński* później przez czas dość długi piastował berło krytyczne w „Bibliotece Warszawskiej; prace jego na tem polu wyszły razem p. t.: „Rozbiory i krytyki“. Po innych czasopismach odzywały się od czasu do czasu recenzje rozmaitych pisarzy, jak: *J. I. Kraszewskiego*, *Tadeusza Paderewskiego*, *Antoniego Nowosielskiego*, *Stanisława Koźmiana*, *Walerjana Kalinki*, *Fryderyka Henryka Lewestama*, z których ostatni znakomite położył i wciąż składa zasługi na polu hi-

stori literatury i krytyki; należy on bez zaprzeczenia do tych pisarzy warszawskich, którzy jedynie życie umysłowe i literackie w Królestwie Polskiem, zaszczytnie podtrzymują, a jego „Historya literatury powszechnej“ jest pierwszym w piśmiennictwie naszym dziełem, przedstawiającem nam krytycznie, historycznie i pragmatycznie skreślone dzieje wszystkich literatur, w ogólnym całokształcie. — Jednym z najdzielniejszych krytyków był *Felix Zieliński*, ze zmysłem prawdziwie krytycznym, ale bardzo rzadko tylko zwykł się odzywać. *Alexander Krajewski* i *Kazimierz Kaszewski*, ostatnimi laty niemal wyłącznie zasilają dział krytyczny w „Bibliotece Warszawskiej“, w ogóle bardzo ubogi. Z innych pism reprezentują go głównie *Józef Kenik* w „Gazecie Warsz.“, *Stan. Tarnowski* i *Józef Szujski* w „Przeglądzie Pols.“ w Krakowie, z których dwaj ostatni odznaczają się bystrością pojęcia, dokładnem zrozumieniem rzeczy i trafnem ocenieniem przedmiotu recenzji. — Krytykami w wyższem znaczeniu tego wyrazu są: *Antoni Małecki*, *Lucyan Siemieński* (o którym poniżej) i *Julian Klaczko* w Paryżu, pisarz ogromnej zdolności, którego miánowicie jedrność języka stawia w najpierwszym rzędzie tegoczesnych prozaików.

Znaczna jeszcze liczba w tej gałęzi prac ogólnych lub monografji daje nadzieję, że w krótkim czasie dojdziemy do wyczerpującego historyi wykładu, zwłaszcza że nic może nie przyczyni się bardziej do rozwoju u nas świadomości o własnych siłach, nad umiejętnie przeprowadzony obraz piśmiennictwa, gruntownie krytyczny, a przecież nacechowany samorzutnością.

Dziejopisarze.

1) *Lelewel Joachim*, wyjątkowa-to postać, jakiej pozazdrościłby każdy naród, nawet na szczycie pomyślności i bytu; było bowiem w niej (jak mówi Siemieński) coś z owych starożytnych filozofów Grecyi, lub rzymskich stoików; coś z średniowiecznego ascety i uczonego benedyktyna, a w ogniu oka, w przekonaniu słowa przeglądał niekiedy trybun republikański. Indywidualności Lelewela, najodrębniejszej, najwyrazistszej z tegoczesnych znakomitości, nie można było mierzyć miarą zimnej obojętności; w jednych bowiem wzbudzała entuzjazm tryumfu,

w drugich gniewy; we wszystkich poszanowanie dla ogromnej nauki i niezłomnego stoicyzmu. Silnie musiał on wstrząsać umysłami, kiedy tak sprzeczne wywoływał uczucia, lubo działa się to więcej w skutek spokojnego przykładu ciągłej nieugiętości w przeciwnościach, czujności patriotycznej, heroizmu ubóstwa, niż wpływem potężnego słowa lub politycznego czynu, wtenczas, kiedy słowo i czyn mogły być ważyć na szali wypadków. — Lelewel rozpoczął u nas zupełnie nowe studia, trudnił się głównie rozbiorem materiału historycznego, nigdy wszakże nie obejmuje całości; zasługą jego jest to właściwie, że nieznane dotąd źródła umiał ocenić, rozróżnić i do właściwego stanowiska odnieść. On pierwszy dla nas wieki, które Czacki omijał jako niedostępne, rozwidnił i przystępnymi uczynił, szczególnie pod względem prawodawstwa i wewnętrznego organizmu; — pierwszy położył, że tak powiem, fundamenta w rozmaitych umiejętnościach, będących niejako gałęziami wielkiego drzewa historii. Przez sześćdziesięcioletni swój zawód historyka-badacza, rozpatrywał: chronologję, genealogję, geografję, politykę, prawodawstwo, urzędy, dzieje świata, dzieje swego narodu, kultury i piśmiennictwa, bibliotek, druku, historyków i geografów, tudzież bałwochwalstwo, monumenta, monety, grobowce, budowy, herby, pieczęcie, dyplomata, pismo, ubiory, obyczaje i zabytki starożytne Polski, Litwy i Rusi — a po za ogromem tych prac rozgałęzionych należał do wszystkich działań porywających naród w sferę politycznego życia; można rzec o nim, że jednym okiem wartował stare księgi i dokumenta dziejowe, drugie miał w świat wlepione; erudycya bowiem nie zabiła w nim serca, a co myśl i pamięć wyssała z nauki wieków, to chciał obrócić na zdrowie ojczyzny. — Z ogromu prac jego, które trudno wszystkie wyliczać, pierwszemi publikacyami były: „*Historyka*“, — „*Edda, czyli księga religji dawnych Skandynawji mieszkanców*“ — „*Rzut oka na dawność litewskiego narodu i związek jego z Herulami, z dołączeniem opisu północnej Europy*“, a w tych już pracach znamionuje autora sumiennosc i głęboki zmysł krytyczny, które mu zapowiadały piękną przyszłość, lubo styl i wysłowienie czytelnikom do smaku nie przypadły. Dalej pisał: „*Uwagi o dziejach polskich*“, badał „*Geografję starożytną*“, pisał

„*Dzieje Geografji*“, objaśniał „*Odkrycia Kartagińczyków na morzach*“. On-to w kronice Wincentego Kadłubka odkrył oddzielnego kronikarza, Mateusza herbu Cholewa; pisał urywkowo „*Dzieje Polski*“, „*Dzieje Indji*“ i „*Dzieje powszechne*“. — Co do badań dziejów ojczystych zostawił dwa pomnikowe dzieła: „*Polska wieków średnich*“, czyli o dziejach narodowych polskich spostrzeżenia, składające się z 4ch wielkich tomów — i „*Polska, dzieje i rzeczy jej*“ w 7 tomach. Oderwane tu na pozór traktaty, nowością spostrzeżeń i poszukiwań budząc interes, nie przestają spływać w jedną całość narodowego życia, przez co nadają ogromny zakres i znaczenie nauce historyi, po której wymagamy dziś czegoś więcej, niż suchych dat, oficjalnych relacji, lub ograniczenia się na samem rozpowiadaniu czynów panującego monarchy. Dzieła te stanowią niejako małą encyklopedyę wiadomości podręcznych, najpotrzebniejszych dla każdego, ktokolwiek pracuje w ojczystej historyi, lub w tej nauce rozpatrzeć się pragnie; tu bowiem znajdzie zgromadzone niezbędne daty i fakta, podług których oryentować się może w wielkiej masie historycznego materiału, a nawet pomagać pamięci — tu znajdzie wyświecenie dokładne wszelkich stosunków wewnętrznych i zewnętrznych dawnej Polski, opisy krajów polskich, słowiańskich i sąsiednich, krytyczne roztrząsania pojedynczych panowań, stan oświaty i kultury, religję, prawodawstwo, gospodarstwo, zwyczaje i obyczaje, itd. — Przytem nadmienić wypada, iż Lelewel sam własną ręką rytował kilkanaście map, do swych dzieł geograficznych jak: „*Album rytownika polskiego*“, „*Géographie du moyen âge*“, „*Geografja Polski*“, i innych. — Jednem z najpierwszych prac jego były: „*Bibliograficznych ksiąg dwoje*“, w których wytryska żywe źródło otrzeźwiające na tej Saharze dat i roztrząsań bibliograficznych. — Jednocześnie wszystkie pisma peryodyczne zasilał swojemi pracami historycznemi, ale na nieszczęście forma ich częstokroć odstraszała naród, bo pięknością i gładkością stylu Lelewel nigdy się nie odznaczał. — On-to założył nową szkołę pisarzy, którzy nowe zupełnie źródła odkryli i archiwa po całym świecie rozrzucone ocenili, a w pojedynczych rękopismach i dokumentach umieli rozróżnić zbiorowe materiały, które z różnego pochodzenia, ale w jednym kodexie spisane, aż

po te czasy za jedną kronikę uważano; nadto szkoła ta wyświeciła, w czem który kronikarz drugiego powtórzył, a jakie wiadomości w nim za własne i źródłowe uważać należy; na polu zaś pomocniczych studjów, jako to: w archeologii, w numizmatyce, w geografii, jednym słowem w tych wszystkich gałęziach naukowych, które posiłkują umiejętność historyczną, rozwinęła niesłychaną czynność i upowszechniła wiele wiadomości. Tak n. p. „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ Lelewela, rzuciły daleko więcej światła na całą dawniejszą naszą literaturę i na ocenienie najstarożytniejszych zabytków, niż prace wszystkie aż po jego czasy.

Lelewel kochał swych braci, kochał swój naród miłością ślepą a niejednostronną; on-to pierwszy wezwał do pracy nad oświatą ludu, wskazując konieczną potrzebę, aby i lud poznał przeszłość dziejową swego narodu; on-to upominał rodaków, aby zawarli z ludem ściśle braterstwo, aby mu wynagrodzili długie cierpienia — przeczuwał on wielkie znaczenie ludu wiejskiego. Lelewel miłował wszystkich bez różnicy stanu i wyznania rodaków, walczył w obronie tej zasady, że jak katolicy, protestanci i żydzi, tak księża, panowie i wieśniacy są synami jednej matki ojczyzny. Lelewel pierwszy odezwał się do Żydów, przypominając im obywatelskie powinności dla kraju, w którym znaleźli przytułek, i jemu to należy się ta wielka zasługa, że Żydzi warszawscy taki piękny dali przykład miłości kraju. — Rozpatrując zaś ogrom prac Lelewela, nie można dosyć podziwiać jego wytrwałych mozołów, jego bezprzerastannej czynności; wszystko na niwie dziejów, instytucyi, pamiątek ojczystych poruszył, wszystko przepracował. Przysposobił niesłychany zapas najcenniejszych materyałów i głębsze rozpatrywanie dziejów uczynił koniecznem. — Sam jeden o cały wiek posunął u nas naukę historyi, jeżeli zważymy, na jakim stopniu ją zastał; lubo jako wielki badacz, nie sadził się na wdzięczne słowo, na płynność gadatliwą, — to z drugiej strony umiał stapiać najrozmaitsze okruchy trudem poszukiwań zdobyte i otrzymując z nich materyał szlachetny, jak miedź koryncka, odlewać posagi. Jego-to cudem Chrobry i Łokietek patrzą na nas ze szczytu swoich stuleci tak żywo, jakby nigdy nie zmarli. — Lelewel ich myśl przelał w żyjących i dlatego żyją. — Kry-

tyka jego, lubo idąca do gruntu, nie zawsze obnażała przeszłość z tych uroków, jakiemi naród swych bohaterów ozłacał. Nie pojmował on prawdy — a raczej miał pewien pociąg do tajemniczości, zwłaszcza tam, gdzieby należało spodziewać się stanowczej decyzji; woli on zostawić czytelnika w niepewności domysłów i podejrzeń, niż go uspokoić stanowczem zdaniem, które poważnemu i doświadczonemu mężowi tak bardzo przystoi, że choćby je wypowiedział bez ogródki i apodyktycznie, niktby nie śmiał pomówić go o nieskromną zarozumiałość.

Historyczne jego prace skierowały naród na drogę samopoznania — kraj czyta Lelewela, a co lepsza uczy się z niego, i niejeden już z młodszych pisarzy biorąc znakomitego historyka za wzór życia i nauki, usiłuje dowieść, iż nie na nim jednym skończy się szereg tych uczonych, którzy pokazali światu, że mogąc sami pisać o sobie, nie potrzebujemy u cudzoziemców szukać historyografów.

Życiorys. Urodził się 22 Marca 1786. W dziecięcych już latach, chorowity i słaby, stronił od zwykłych igraszek, a nawiąknął wczesnie do wewnętrznego skupienia myśli i uczuć. W 14 roku inwencyą własną skreślił plan oblężenia Pskowa przez Batorego. R. 1801 wszedł do konwiktu XX Pijarów, a w dwa lata już pisał historię XIII wieku i do chronologii Blaira dorabiał tablice zdarzeń z dziejów Polski. R. 1804 udał się na uniwersytet wileński, gdzie poświęcił się historii i wkrótce wydał „Historykę“, „Eddę“ i „Rzut oka na Herule“. Dzieła te zwróciły nań uwagę Czackiego, który r. 1809 wezwał go na profesora do Krzemieńca, gdzie wykładał geografję starożytną. R. 1811 wyjechał do Warszawy, gdzie miał wprzód ofiarowany sobie urząd administracyjny, ale opóźnwszy się, już go zajętym zastał. Tu mieszkał cztery lata pisząc wciąż historyczne dzieła lub uwagi; r. 1815 Jan Śniadecki wezwał go na zastępcę profesora historii w Wilnie. W tym czasie zgłosił się na członka do „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, ale go dla jego oryginalnej ortografji nie przyjęto. Przez trzyletni prawie pobyt w Wilnie wygotował do druku: „Badania starożytności we względzie geografji“ i „Dzieje starożytne“. Tymczasem tworzący się w Warszawie uniwersytet zapotrzebował Lelewela na profe-

sora bibliografji i bibliotekarza. Objął tedy ten urząd ale pod dyrekcyą Bogumiła Lindego, z obowiązkiem mieswania odczytów o bibliografji; później wezwano go do wykładu historii polskiej. Sława tego wykładu tak się rozeszła po kraju, iż Śniadecki naciskany przez opinię, zawezwał Lelewela na objęcie katedry historii w Wilnie. Lecz wkrótce w skutek zatargów politycznych, jakie zaszły między uczniami a Nowosielcowem, podejrzany o knucie spisków, stracił posadę i wrócił do Warszawy, gdzie nicobowiązany żadnym urzędem, mógł całkiem oddać się ulubionej pracy. Zaszły też pewne zmiany w jego planach wydawniczych, szczególnie co do traktowania dziejów ojczystych w przystępniejszy sposób; czuł on, że trzeba bliżej zetknąć się z ogółem. W tym celu też oprócz erudycyjnych i badawczych rzeczy, jak „O starych pieniążkach w Trzebuniu wykopanych“, jak „Historyczny zbiór Statutów wiślickich“, wydał: „Tablicę dziesięciu upłynionych wieków“ i „Dzieje Polski potocznie opowiadane“, które miały się stać książką elementarną. — W końcu Listopada r. 1830 utracił ojca; jednocześnie prawie nastąpił wybuch powstańczy. Lelewel powołany został na naczelnika stronnictwa, ale zachowując się nadzwyczaj umiarkowanie, stracił dużo na opinii, którą później wykupił życiem pracy, pokuty i heroicznej abnegacyi. — Z upadkiem Warszawy, Lelewel musiał uchodzić z kraju i schronił się do Paryża, ale świeży rząd Ludwika Filipa, zaniepokojony jego obecnością, kazał mu w r. 1832 opuścić Paryż, niebawem i Francję. Udał się tedy Lelewel do wyrozumialszej Belgji, gdzie osiadł w Bruxelli i przepędził ostatnich 29 lat życia. Zamieszkał tutaj w ciasnej uliczce dolnego miasta, w lichej kamieniczce pod szyldem „Estaminet de Varsovie“, a najawszy raz pokoił na pierwszym piętrze, raz go tylko na kilka dni przed śmiercią opuścił. Żył on nadzwyczaj ubogo i nędznie, a oddany całe życie li tylko pracy, nie zważał na żadne potrzeby doczesne, owszem braci rodaków nieraz w biedzie, czem mógł, wspierał. Nędzarz prawie, odwiedzany był przez pierwsze znakomitości kraju, które koniecznie chciały mu dołą polepszyć, ale Lelewel od nikogo nic nie przyjął. Z wydawaniem swych dzieł, miał bardzo dużo kłopotów, które tak zajmująco opisał w swych „Przygodach

w poszukiwaniach i badaniu rzeczy narodowych polskich.“ — Opatrzność nareszcie zesłała mu wydawcę, co nie nabawiając go kłopotów i zgryzot, dostarczał na pokrycie skromnych potrzeb starca; był nim Jan Konstanty Żupański z Poznania, który od r. 1850 zaczął wydawać jego „Polskę wieków średnich“, a następnie „Polskę, dzieje i rzeczy jej.“ — Lelewel choć oddany uciążliwej pracy historii i rytownictwa, wciąż utrzymywał stósunki z ojczystym krajem, z dawnymi znajomymi i przyjaciółmi. — Chociaż wzrok i siły go opuszczały, pracował do ostatka, zachowując pamięć czerstwą i umysł prawie młodzieńczej żywości. Przyjaciele widząc jak gaśnie, wywieźli go, ale z wielką trudnością i oporem, z Bruxelli do Paryża, aby tam otoczyć go wygodami i na dłużej zachować... lecz w kilka dni Polska i Europa straciły w nim jednego z największych ludzi XIX stulecia. — Umarł w Paryżu 29 Maja r. 1861.

Wydawnictwo. Dzieła jego wychodziły w następującym porządku: „Edda“ w Wilnie r. 1807. — „Herule“ tamże r. 1808. — „Uwagi nad Mateuszem herbu Cholewa“ r. 1811. — „Historyka“ w Warszawie r. 1815. — „Badania starożytności we względzie geografji“ tamże r. 1818. — „Dzieje starożytne“ r. 1818. — „Odkrycia Kartagów“ r. 1821. — „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ r. 1823 i 26. — „Ostatnie lata panowania Zygmunta Starego i początek panowania Zygmunta Augusta“ r. 1821. — „Pomniki języka i uchwał polskich i mazowieckich z XV i XVI wieku“ r. 1824. — „Stare pieniądze w Trzebuniu wykopane“ r. 1826. — „O historyi, jej rozgałęzieniu i naukach związek z nią mających“ r. 1826. — „Początkowe prawodawstwo polskie“ r. 1828. — „Dzieje Polski“ r. 1829 i 53. — „Dzieje powszechné“ w Wrocławiu r. 1849 i w Warszawie r. 1853. — „Geographie du moyen âge“ w Wrocławiu r. 1851 i 52. — „Album ryt.“ w Poznaniu 1854. — „Narody na ziemiach słowiańskich przed powstaniem Polski“ tamże r. 1853. — „Polska wieków średnich“ r. 1855—56. — „Polska, dzieje i rzeczy jej“ r. 1856—67. — Wszystkie dzieła Lelewela wydaje J. K. Żupański w Poznaniu; dotąd wyszło 20 tomów.

2) **Czarnecki Adam**, znany w literaturze pod pseud.: **Zoryana Dołęgi Chodakowskiego**, pierwszy poruszył u nas

sprawę Słowiańszczyzny i zwrócił uwagę na potrzebę badania ludu, jego zwyczajów i obyczajów, obrzędów, pieśni i podań, a zarazem śledzenia starodawnych horodyszcz, kopców i mogił słowiańskich. Z koszturą w rękę, z torbą żywności na plecach, przechodził wioski i miasteczka, rozmawiał ze starcami, spisywał piosnki ludu, rozkopywał starożytne mogiły, przeziernął stare dokumenta i rękopisma — szukał wszędzie po wszystkich ziemiach polskich, ruskich, czeskich, serbskich, bułgarskich itd. myśli wspólnie-narodowej, uczucia wspólnie-rodzimego, odkrywał jeszcze w mroku przedhistorycznym jedność zasad, na których wzrosłe narodowości słowiańskie, później się same oddzielnie wyrabiały na rozmaite narody, odmienne życiem i prawodawstwem, a przecież zawsze jedne. — Inną tedy zupełnie jest metoda studjów Chodakowskiego, niż innych badaczy słowiańskich; dla niego bowiem ziemia ojczysta jest wielką księgą, w której począł się rozczytywać w dziejach opisanych pługiem; w miedzach siedzib słowiańskich, rozposażonych ponad rzekami, w starych grodach, wałach i okopach, w kopcach granicznych, w mogiłach zbornych i szlakowych, wyczytuje on rzeczy, instytucje i wiadomości, których z dokumentów piśmieniowych dotąd odczytać nie było można. Lud, siedzący w pośrodku tych miedz, oborany pługiem, przechowujący miejscowe podania siedzib i mogił, pieśni i przysłowia gminne, zabytki i obrzędy, sięgające jeszcze pogańskiej Słowiańszczyzny, a w końcu przechowujący zwyczaje, strój, sposób życia i zarobkowania, rodowy i drużynny obyczaj — to druga jego księga. Chodakowski wszedłszy raz na tę drogę, wzbudził tak wielkie zajęcie w całym narodzie, że tego rodzaju studia stały się odtąd w literaturze nieodbitnie potrzebnymi. Rozprawa jego: „*O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*“, pełna ognia i nowego poglądu, stanowi właściwy okres archeologii polskiej; natchnęła bowiem zapalem młode pokolenie ku badaniom archeologicznym. Rzucono się za przykładem Zoryana Dołęgi do zbierania pieśni, podań, zwyczajów i obrzędów ludu naszego, zaczęto troskliwie wyszukiwać mogił i kurchanów, rozspanych po dawnych ziemiach Polski i przechowywać starannie wydobyte z nich pamiątki. Od tej rozprawy pamiętnej rozpoczyna się szereg badaczy naszych, którzy archeologję polską z bogacając coraz no-

wemi odkryciami, postawili ją na stanowisku naukowem. — Niestety, Chodakowski, którego geniusz naprowadził na zupełnie nową drogę, nie ocenił należycie zebranych skarbów, a chcąc sam wszystkie te odkrycia, badania i spostrzeżenia ułożyć w pewien system, popadł na niewczesne wnioski i nie dał nam żadnej całości, bo myśl jego wyprzedziła jego zbiory i świadectwa, któremi mógł tę myśl poprzeć i rozwinać. — Ma on jeszcze i tę zasługę, że zbierając pieśni, przysłowia i powieści, położył nadto, prócz badań historycznych i słowiańskich, kamień węgielny do nowej naszej poezyi; bo okazało się, że, aby być zrozumiałym, trzeba umieć być prostym i przekonano się, że nie nie było tak zrozumiałem, jak owe gminne pieśni, śpiewało je bowiem tysiące ludzi.

Życiorys. Urodził się 24 Grudnia r. 1784 na Litwie w Mińskiem. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Międzyrzeczu, później w Krzemieńcu, zkąd wyszedłszy r. 1810, wstąpił do wojsk polskich, a biorąc udział w kampanji r. 1812 dostał się pod Borysowem jako porucznik do niewoli. Wówczas oddał się całkiem nauce i badaniom dziejów. — Uwolniony, udał się do Porycka do biblioteki Czackiego. R. 1819 dostawszy z ministeryum oświecenia w Petersburgu pozwolenie podróżowania po krajach słowiańskich, udał się w gubernje południowe Rosyi, takowe zupełnie przejrzał i zamyślał o puszczeniu się w głąb' krain sąsiednich, gdy nagle w gubernji twerskiej we wsi Sieło Petrowskoje umarł 17 Listopada 1825 r.

Wydawnictwo. Rozprawa „O Sławiańszczyźnie“ była najpierw ogłoszona w „Ćwiczeniach naukowych“ r. 1818, później wydana wraz z recenzją Surowieckiego i kilku listami, w Krakowie r. 1835. — Prócz tego w „Dostrzegaczu“ w Moskwie zamieszczony jego artykuł p. tyt.: „*O systemacie mogli sławiańskich opasujących w pewnym związku całą starożytną Sławiańszczyznę.*“ Zostawił także: „*Słownik jeograficzny ziemi sławiańskiej*“, którego odpis posiada w zbiorze swoim „Muzeum Wileńskie“. — Pisma petersburskie: „Goniec europejski“ i „Archiwum północne“ najwięcej zawierają rozpraw Chodakowskiego.

3) **Gołębiowski Łukasz**, pierwszy przed Lelewelem zajrzał do dyplomatów, ale też nic więcej nie zrobił. Napisał on blisko 50 rozmaitych dzieł, rozpraw i katalogów, malujących wewnętrzne życie Polaków, ich stósunki polityczne, stan oświaty w rozmaitych gałęziach i epokach, wiadomości historyczne i geograficzne itd. — atoli nie miał głębszych wido-
ków, a nawet wielkich zdolności; przyjął udzielany i na ów czas przeważający kierunek, naśladował i powtarzał niekiedy dość szczęśliwie, a nie miał pogodnego i bezstronnego usposobienia dla przeszłości, koniecznego do zrozumienia historii polskiej. Ma jednak tę zasługę, iż nagromadził bardzo dużo rozmaitych wiadomości i wiadomostek, z których dzisiaj niejedno pożyteczne da się wyciągnąć. — W dziele jego: „*O dziejopisach polskich ich duchu, zaletach i wadach*“ natrafiamy nie-
raz na trafne i śmiałe poglądy. „*Dzieje Polski za Władysławem Jagiełłą, Władysławem III, Kazimierzem, Janem Olbrachtem i Alexandrą*“, nie można nawet nazwać utworem historycznym w dzisiejszem rozumieniu historyografji; opowiadanie autora nie ma najmniejszego ruchu, ani życia i zbliża się więcej do metody kronikarskiej; styl jasny, lecz zimny, jednostajny, nigdzie nie widać zapалу i uniesienia. — Gołębiowski miał pod ręką „Pamiętniki“ Kitowicza, a nie poznał się na jego wartości; wiadomostki tylko z niego przepisowywał, a sądził go z lekceważeniem. Miał on jednak wielką powagę u współczesnych, którzy mniemali, że mają przed sobą skarbiec starożytności w dziełach Gołębiowskiego, — i to właśnie dowodziło niemo-
włęstwa nauki.

Życiorys. Urodził się r. 1773 w Pokoście w Pińskim. Pierwsze nauki pobierał na dworze księżnej Lubeckiej, później u XX. Pijarów w Dąbrowicy, gdzie kolegował z Alojzym Felińskim. Skończywszy szkoły, udał się do Porycka do Czackiego, z którym odbywał wycieczki po rozmaitych bibliotekach w kraju. Później wstąpił do wojska pod dowództwo Wodzickiego, a po ukończonej wojnie wrócił znów do Czackiego i został jego bibliotekarzem. Po śmierci tegoż, objął ten sam urząd u ks. Czartoryskiego, który kupił cały księgozbiór Czackiego. W r. 1823 przeniósł się do Warszawy, gdzie mianowany został czynnym członkiem w „Komisyi

do ksiąg elementarnych“ i sekretarzem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“. W końcu kupił sobie wieś Kazimierówkę w Krakowskiem, gdzie też umarł 7 stycznia 1849.

Wydawnictwo. „O dziejopisach“ w Warszawie r. 1825. — „Dzieje Polski“ tamże r. 1846 i 48. — Prócz tego: „Lud polski, jego zwyczaje, zabobony“ r. 1830. — „Ubiory w Polsce“ r. 1830. — „Domy i dwory“ r. 1830. — „Gry i zabawy różnych stanów“ r. 1831. — „Opisanie historyczno-statystyczne miasta Warszawy“ r. 1831. — „Gabinet medalów polskich“ w Wrocławiu 1843; itd.

4) **Maciejowski Wacław Alexander** zasłużył się dużo na polu badań Słowiańszczyzny i w tym przedmiocie wydał dzieła: 1) *Historja prawodawstw słowiańskich*, 2) *Pamiętnik o dziejach, piśmiennictwie i prawodawstwie Słowian*. Wszelako krytyczne jego poglądy na przeszłość Polski i jej prawodawstwo, wciąż żywe obudzają sprawy literackie, jak np. namiętną jego polemikę z Ignacym Lojolą Rychterem, w pierwszym zaraz roku wychodzenia „Biblioteki Warszawskiej“. Obaj ci pisarze wykazywali sobie różnice, jakie zachodziły nawzajem między ich dziełami, rozprawami i historją. Pierwszy rozpoczął tę walkę Rychter, recenzją przytoczonych „Pamiętników“ Maciejowskiego; — Rychter, człowiek zdolny, miał wprowadzić zasób nauki nie mały, ale w niczem nie był specjalnym, spierał się, bo mu tak wypadało. Maciejowski podnosił kwestyę zupełnie nową i nietykaną dotąd w nauce; dowodził np., że szlachta polska pochodzi od wychodźców słowiańskich z Saxonji, których tam zawojowali i uciskali Niemcy, poruszył oraz rzecz o kościele słowiańskim. Wnioski te krytyka później dostatecznie oceniła i potępiła; ale Rychter w każdym razie nie był dostatecznie usposobiony do zbijania Maciejowskiego. Maciejowskiego sposób widzenia rzeczy nowy, śmiały, nauką gruntowną i ciągłą pracą wsparty, znajomość ogólna dziejów wielka, umiejętny sąd o wypadkach i ich charakterze. Duchem, stylem, manierą, sposobem widzenia źródeł, krytyką ich, wyborem, tłumaczeniem, różni się on zupełnie od innych. Nie opierając się wcale na poszukiwaniach poprzedników najbliższych, sam sobie robi drogę umyślną i z nowych materyałów gmach swój wyrabia. Co do ducha, Maciejowski jest zagorzałym słowianofilem; wszystko

on w Słowiańszczyźnie widzi dobrem, wszystko swojskiem. Zamiłowanie to Słowiańszczyzny jest tak wielkie, że blizkiem będąc namiętnego uprzedzenia, nieraz w błąd wprowadza historyka i badacza. Słowianie i Słowiańszczyzna odmalowane są jako najdoskonalszy naród, daleki od wszelkiego barbarzyństwa, wyższy od wszystkich sąsiadów nawet uprawą umysłową. Słowianie wedle Maciejowskiego musieli być pierwszymi kupcami, pierwszymi rzemieślnikami Greków itd. Pochwały takie i twierdzenia, naturalne w ustach Słowianina, sprawiedliwe być mogą po części, gdyby jednak były umiarkowańsze, więcejby wiary jednały. Zasługi Maciejowskiego dla historii prawa i historii ruchu umysłowego w Słowiańszczyźnie, są jednak, mimo wszelkie czynione mu zarzuty przez Rychtera i Tyszyńskiego, bardzo wielkie. — Prócz tego badał także Maciejowski historię i literaturę Polski i w tym celu napisał: 3) *Roczniki i Kroniki polskie i litewskie*, 4) *Pierwotne dzieje Polski i Litwy*, 5) *Polska aż do połowy XVII wieku pod względem obyczajów i zwyczajów*, 6) *Piśmiennictwo polskie, od najdawniejszych czasów aż do r. 1830*, atoli doprowadzone tylko do połowy XVII wieku. W ostatniem dziele rozróżnia Maciejowski, trzy zwroty w rozwoju literatury naszej, to jest zwrot literatury ludowej, sięgającej pierwotnych czasów, literatury narodowej (wykształconych) i zespolenie obu zwrotów. Jakkolwiek autor nie zaleca się bystrą trafnością w poglądach, ma jednak tę wielką zasługę, iż podaje najpewniejsze wiadomości bibliograficzne o wielkiej ilości dzieł mało znanych lub wcale nieznanych — a pisze tylko o książkach, które sam czytał; które mu zaś były obce, zupełnie opuszcza, nie chcąc się odnosić do innych recenzentów; przez to „Piśmiennictwo“ jego staje się bardzo niedokładnem. Mimo-to dzieła te nowym sposobem pomyslane i pracowicie wykończone, stawiają Maciejowskiego na czele badaczy, posuwając go talentem daleko nad Gołębiowskiego, Wójcickiego i innych.

Życiorys. Urodził się r. 1793 w Kalwaryi. Pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Piotrkowie, następnie w Krakowie; ztąd udał się r. 1810 na uniwersytet wrocławski, później do Getyngi, gdzie pozyskał stopień doktora prawa. Wróciwszy do kraju r. 1818 został profesorem literatury starożytnej przy

liceum w Warszawie, a w następnym roku objął katedrę prawa przy nowo utworzonym uniwersytecie warszawskim. Roku 1837 po zniesieniu uniwersytetu, był sędzią trybunału cywilnego mazowieckiego, w końcu profesorem przy gimnazjum warszawskiem i akademji duchownej.—Obecnie jako emeryt mieszka jeszcze w Warszawie.

Wydawnictwo. „Historja prawodawstw słowiańskich“ wyszła najpierw w 4 tomach w Warszawie r. 1832—35, powtórne w 6 tomach tamże r. 1856—65.—„Pamiętnik“ w Petersburgu r. 1839. — „Roczniki“ w Warszawie r. 1850. — „Pierwotne dzieje“ tamże r. 1846. — „Polska aż do połowy XVII w.“ r. 1842. — „Piśmiennictwo polskie“ 3 tomy roku 1848, 4 tomy r. 1853.

5) **Moraczewski Jędrzej** chlubną w literaturze zostawił po sobie pamiątkę napisaniem; „*Dziejów Rzeczypospolitej Polskiej*“, doprowadzonych tylko do panowania Jana Kazimierza, w których stylem potoczystym, jasnym i zajmującym, polegając na rzeczywistych świadectwach, na źródłach współczesnych, myśl i pojęcia każdego wieku we właściwych skreślił wyrazach; nie ogranicza się li tylko na politycznem życiu narodu, rozważał również publiczne i prywatne pożycie i towarzyskość owych czasów. Uznaje i ocenia każdą zasługę, ale nie przebacza zbrodniom i występkom; miłując zaś prawdę, staje się surowym lecz sprawiedliwym sędzią. — Pod jednym tylko względem Moraczewski zbłądził. Polska dawna była Rzeczpospolitą, bo wyrosła z czystej gminy słowiańskiej, ale pojęcie jej nie ma nic wspólnego z zasadami Rzeczypospolitych z XVIII i XIX wieku; Moraczewski tymczasem nie chciał tego widzieć, a będąc pojęć czysto republikańskich, zasady swoje do historii przenosił, co bynajmniej (jak mówi słusznie Bartoszewicz) żadnego nie czyni zaszczytu jego historycznemu prorocत्वu. — O ile pierwsze tomy wyczerpują prawie nawet treść całkowitą dziejów, o tyle dzieje ostatnich lat są niedostatecznie i z miernym poglądem opracowane. — W każdym razie widać wielkie zdolności historyka, którego stanowisko zupełnie niezawisłe, sposób zapatrywania się na dzieje Polski zupełnie nowy i oryginalny, rzut oka na wypadki pewny i jasny, a nadewszystko ogarnięcie całości dziejów narodowych w jeden żywot pełny, rozwija-

jący się przed naszymi oczyma we wszystkich funkcyach swoich politycznych, społecznych i duchownych — nadają Moraczewskiemu pierwszorzędne miejsce między dziejopisarzami teraźniejszej epoki.

Życiorys. Urodził się 4 lutego r. 1802 w Dusinie pod Gostyniem w Wielkopolsce. Początkowe nauki pobierał w Poznaniu, później w Kaliszu, z kąd udał się na uniwersytety: berliński, lipski i heidelbergski, gdzie słuchał historii, filozofii i prawa. Następnie udał się do Warszawy, gdzie ukończywszy studja prawnicze, wstąpił do komisji spraw wewnętrznych i do sądownictwa. Był współpracownikiem „Dziennika powszechnego“ i „Mrówki poznańskiej“. Po r. 1831 zmuszony wrócić do Księstwa, osiadł we wsi Zielądkowie pod Obornikami i mieszkał aż do r. 1841; pod ten czas rzucał się w rozmaite obywatelskie i naukowe przedsięwzięcia. Pomagał doktorowi Karolowi Marcinkowskiemu do założenia „Towarzystwa naukowej pomocy“ i został współwłaścicielem księgarni i drukarni w Poznaniu pod firmą: N. Kamieńskiego i Sp. Jego staraniem pourządzane zostały w pojedynczych powiatach komitety archeologiczne, mające opisywać rozmaite starożytnicze pamiątki Wielkopolski. R. 1841 przeniósłszy się do Poznania, miewał tam odczyty z historii polskiej; zarazem założył poważne pismo zbiorowe „Rok“, a następnie przyczynił się dużo do wydania „Starożytności polskich“ w dwóch tomach, stanowiących słownik pojedynczych artykułów z naszej przeszłości, gdzie nawet najważniejsze rzeczy są jego pióra. — Później poświęcił się zupełnie badaniom dziejów ojczyźstych, nad czem dużo lat strawił, a jednak śmierć nie dozwoliła mu dokończyć pomnikowego dzieła. — Umarł 21 lutego r. 1855 w Poznaniu.

Wydawnictwo. „Dzieje Rzeczypospolitej“ w 9 tomach wychodziły w Poznaniu od r. 1842—55, ostatni tom wyszedł już po śmierci; powtórne wydanie, dawniej jeszcze przez autora poprawione i przerobione, wyszło tamże r. 1862—66. — Oprócz tego napisał jeszcze Moraczewski: „Opis zjazdu pragskiego“ r. 1848. — „Opis wypadków poznańskich“ r. 1848. — „Polska w złotym wieku“ r. 1851. — „Starożytności Polskie“ r. 1842—52. „Rok“ 1843—46.

6) **Łukaszewicz Józef** pracował nad ustępami z dziejów prawie dotąd przez żadnego historyka nietkniętych. Poświęcając się głównie historyi kościoła polskiego, zbierał ciekawe ze wszech miar wiadomości dziejowe, dotyczące dysydentów, których zatargi i spory z katolikami tak wielki wpływ wywierały na oświatę i na losy dawnej Rzeczypospolitej. Dzieła jego, jak: 1) *Wiadomości historyczne o dysydentach w mieście Poznaniu*, 2) *Dzieje wyznania helweckiego w Litwie*, 3) *O kościołach braci czeskich w Wielkopolsce*, 4) *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w dawnej Małej Polsce*, itd. piękne zajmują miejsce w oddziale historycznym piśmiennictwa. Pogląd na bieg sprawy dysydentów jest bezstronny, ale że nadto sprawiedliwy, przeto nie dogadza nikomu, tak iż katolicy oskarżają autora o sprzyjanie zbytnie reformie, a dysydenci o stroniczość katolicyzmu. Chciał on się podnieść na wysokość niedostępną, ponad ludzi i wieki, i sądził wszystko, ale zawsze z pewnem uprzedzeniem; z jednej strony uderza stanowczo na Jezuitów, a z drugiej jako zwolennik starej szkoły, przedstawia niejedno w zupełnie przeciwnem świetle. — Oprócz „dziejów reformy“, przysłużył się Łukaszewicz nadzwyczaj naszej literaturze napisaniem dzieła: 5) *Historja szkół w Koronie i na Litwie*, gdzie wyświeca nam przyczyny, które wpływając zgubnie na oświatę narodu, podkopały potęgę i przywiodły w końcu do upadku. Praca ta, w której autor nie powoduje się uprzedzeniami, ale zgłębia rzecz sumiennie i opisuje historyczny rozwój zasad, wedle jakich naród drogę postępu umysłowego sobie torował, — pełna jest nader ciekawych i nowych szczegółów, a sam opis usiłowań „Komisyi Edukacyjnej“, aby oświatę narodową podnieść i cały system wychowania publicznego ulepszyć, zjednywa (jak słusznie twierdzi recenzent) autorowi znakomite miejsce w dziojopiśmie narodowem. — Głównie atoli w pismach jego przebija kompilacya. — Jego 6) *Obraz historyczno-statystyczny Poznania*, jest jedną z najdawniejszych w swoim rodzaju monografji.

Życiorys. Urodził się r. 1799. Pierwsze nauki odbył w Poznaniu, następnie kształcił się na uniwersytetach w Krakowie, Berlinie, Wrocławiu i Królewcu. R. 1829 został bibliotekarzem w księgozbiornie Raczyńskich w Poznaniu; r.

1856 przeniósł się na wieś i osiadł w swej majątności Tar-goszyce pod Kobylinem, gdzie obecnie jeszcze mieszka.

Wydawnictwo. „Wiadomości o dysydentach“ w Poznaniu r. 1834. — „Dzieje Helwetów na Litwie“ tamże r. 1842 i 43. — „Kościoły czeskie“ r. 1835. — „Dzieje Helwetów w Małej Polsce“ r. 1853. — „Historja szkół“ r. 1849—51. „Obraz Poznania“ r. 1838. — Prócz tego: „Krótki opis historyczny kościołów parafialnych w dawnej dyecezyi Poznańskiej“ w Poznaniu r. 1858, 59 i 63. — „O Jerzym Niemierzycu staroście Owruckim“ w „Bibliotece Warszawskiej“ na Maj r. 1860.

7) **Narbutt Teodor** jest jednym z tych rzadkich w literaturze naszej pisarzy, którzy badali dzieje Litwy; w tym celu napisał 9 cio-tomowe dzieło p. t.: „*Dzieje narodu Litewskiego*“, którem jednak nie odpowiedział warunkom historyka; a nawet autor sam nie może się zwać dziejopisarzem, ale raczej kronikarzem bez wszelkiej krytyki. Jednoczył tylko i zszywał roz-pierzchnione materyały, pobrał rzeczy zupełnie nowe i rękopi-sma zupełnie nieznane. Mimo-to, co jest najciekawszem i naj-nowszem, tak ma mało autentyczności, iż późniejszy historyk, któryby chciał korzystać z pracy Narbutta, długo się wachać będzie, nim ośmieli się użyć ztąd czegokolwiek. Najważniej-szem zaś uchybieniem autora jest to, że nam zawsze każe wie-rzyć na słowo, mało zaś opisuje źródeł, z jakich czerpał, wszę-dzie daje się spostrzedz szczególna prostoduszność, każąca nam wierzyć wszystkiemu, co powie. W historii zaś tak ciemnej i niewyjaśnionej, aby na wiarę zasłużyć, potrzeba mieć za sobą dowody nie dorywcze, lecz wypróbowane w ogniu krytyki, opisane wprzód i uznane za autentyczne, nie jednym głosem autora, lecz ogółu znawców. Krytyka w dziele tem słaba i jednostronna, a widoki, do których autor wszystko naciaga, rzecz całą dena-turalizują. Pod względem stylu i wyrobienia artystycznego, au-tor swoim sposobem pisania okazał zupełną obojętność, nadzwyzajnie styl zaniedbując i zapominając o kształcie rzeczy. Widać tu jednak jak najlepsze chęci i ogromną uciążliwą pracę Narbutta. Więcej wartości historycznej mają: „*Pomniki do dziejów lite-wskich, pod względem historycznym, obyczajowym, archeolo-gicznym itd*“.

Życiorys. Urodził się 8 listopada r. 1784 w Szawrach w Lidziem na Litwie. Pierwsze nauki pobierał w Wilnie, gdzie też zaraz przeszedł na uniwersytet, słuchając wykładu matematyki, architektury cywilnej i wojskowej. R. 1803 wstąpił w Petersburgu do inżyn. i oprócz obowiązków profesora w 2gim korpusie kadetów, używanym był do robót hydrograficznych i hydraulicznych na rzece Niemen. R. 1807 biorąc udział w wojnie, ranny został pod Ostrołęką i Tylżą; we dwa lata później w Finlandyi przy Abbo otrzymał silną kontuzję w głowę, w skutek czego cokolwiek ogłuchł. W następnych latach budował baterye na wyspie Rogo, wykonywał roboty fortyfikacyjne w twierdzy Bobrujska; wymierzając błota w okolicy Rogaczewa za Dnieprem, zupełnie słuch postradał. R. 1812 opuścił służbę wojskową opatrzony kilku orderami, zamieszkał na wsi i odtąd oddał się pracy umysłowej, której owocem były liczne dzieła, dotyczące się powiększej części dziejów Litwy i Cyganów. — Umarł r. 1864.

Wydawnictwo. „Dzieje Litwy“ w 9 ciałach tomach wychodziły w Wilnie od r. 1835—41; w krótkości zaś zebrane tamże r. 1847. — „Pomniki“ r. 1846. — Oprócz tego: „Pomniejsze pisma historyczne szczególnie do historyi Litwy odnoszące się“ r. 1856. — „Rys historyczny ludu cygańskiego“ r. 1830. — W rękopismach pozostawił: „Rejestr archiwów polskich“, — „Zbiór materyałów do dziejów Polskich“, — „Dopełnienie herbarza Niesieckiego“.

8) **Szajnocha Karol** najwyższy dzisiaj historyk, podniósł gałąź literatury dziejowej na to szczytne stanowisko, na którym już w Niemczech, Anglii, Francyi i Włoszech stoją prace historyczne. Dzieła jego są nowem w literaturze polskiej zjawiskiem; bada on, studjuje i rzeczywiście odkrywa w przeszłości naszej nowe światy, rzuca na nie nowe poglądy i przedstawia wszystko w sposób malowniczy, powabny i piękny. Zajmującemi swemi szkicami i szerszemi opowiadaniem historycznemi, wciągnął publiczność do czytania, do uczenia się, do głębszego zastanawiania się nad sobą. — W swych „*Szkicach historycznych*“ i „*Nowych szkicach historycznych*“, od czasów bajecznych dziejów polskich, przechodzi dziesięć wieków upłynionych, a w rozprawach pojedynczych, których jest dwadzie-

ścia, wydatniejsze ustępy historyczne przedstawia. — „*Lechicki początek Polski*“ osnuty jest, jak się zdaje, li na fantastycznych i poetycznych przypuszczeniach; jestto widoczny paradox o pochodzeniu szlachty polskiej ze Skandynawji. Do znakomitych utworów naszej historyografji, należy niezaprzeczenie jego „*Bolesław Chrobry, opowiadanie historyczne*“, w którym Szajnocha namalował śmiało wspnianiałym rylcem historycznym jedną z największych postaci naszej historyi i w ogóle ludzkości. Dla fantazyi pola tu nie było, bo szczupły jest zasób wiadomości, z których tworzyło się malowidło; dlatego też autor sztukował swoje opowiadania wyrazami kronik, obrazami tłumaczonymi dosłownie na polskie, tak dalece, że każdy tam niemal zwrot, każde słowo, można usprawiedliwić cytacją kronik. — Podobny temu co do utworu jest szkic: „*Pierwsze odrodzenie się Polski*“, gdzie Szajnocha z bystrą obserwacją wskazał znaczenie i związek wypadków łączących epokę Polski w podziałach z epoką Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. — W najcelniejszym i największem dziele jego: „*Jadwiga i Jagiełło*“, wysoce zajmującym i nauczającym, Szajnocha porównywa stósunki ówczesne z późniejszymi i niejedną pożyteczną wskazówką pojęcie wielkich wydarzeń, innego choćby okresu, rozprzestrzenia i ułatwia. Nie jestto zwyczajna monografia, tem mniej życiorys dwojga lub kilku znakomitych ludzi — to żywotna karta z dziejów całego kraju i narodu, wyczerpująca w tym okresie wszystkie objawy ówczesnej polityki, prawodawcze i ludowe, odsłaniająca tajnie wewnętrznych impulsów, wykazująca konieczność całego historycznego powiązania. Dzieło to odznacza się szczególnie bogactwem obrazów, ucharakteryzowaniem podstaw, po których okres ten, że tak powiem, ma stapać, społeczności polskiej, litewskiej, węgierskiej i krzyżackiej. Poznajemy tu wprawdzie głębokie uczucie poety, uczucie piękności we wszystkich jej odcieniach, tam nawet, gdzie na pozór spodziewałyby się należało zimnego tylko postrzegacza i badacza — ale na tem artystycznym pojęciu i oddaniu przedmiotu nie traci bynajmniej ścisłość i sumiennność historyka. Mnogie i szczegółowe cytaty świadczą o pracowitości pisarza, którego nieraz krótka tylko wskazówka albo wzmianka opiera się na całodniowem zbadaniu, na mozolnem zgłębieniu

rozlicznych ksiąg i źródeł. Cały przewrót, jaki wprowadzenie żywiołu litewskiego na losy, a bezpośrednio już nawet na uczucie siły i wyobrażenia ówczesnej Polski wywierało, wyczerpująco rozwinięty, okazuje głęboki autora pogląd na ogół otoczenia, łatwość przejęcia się właściwemi oznakami epoki, bystrość wnikania w najskrytsze jej szczegóły i tajniki. Grupowanie faktów, ustawienie ich i nadanie im kształtu, jaki najlepiej do ogólnego tła obrazu i do każdorazowego oświetlenia go przypada — czynią Szajnochę znakomitą artystą, któremu i z estetycznego stanowiska, niewątpliwie należy się uznanie. — Jeżeli jego „Jadwiga i Jagiełło“ jest, że się tak z Polem wyrażę, kroniką kroniki, to „Mściciel“ jest prawie poematem historycznym. Tu widać dopiero, że historia może być napisaną nietylko z dokumentów martwych. Szajnocha nie czerpał jedynie z ksiąg — na to trzeba było znać kraj, trzeba było znać miejsca, szlaki i tradycje, a nakoniec we własnem sercu zrozumieć te tradycje, które z pokolenia na pokolenie przechodząc i z rodziny na rodzinę, od Żółkiewskich na Daniłowiczów, od tych na Sobieskich, wyradzają w końcu „Mściciela“. Jeżeli to dzieło robi zaszczyt jego głowie, niezawodnie wyższy zaszczyt przynosi jego zacnemu sercu. „Mściciel“ stanowi tom I „Opowiadania o Janie III“, z których więcej jeszcze się nie ukazało. — Ostatnią większą pracą historyczną Szajnochy jest ustęp z dziejów Władysława IV pod tyt.: „Dwa lata z dziejów naszych 1646—1648“, z których wydany dotąd tom I obejmuje opowiadania zamiarów królewskich, wojowania z Turcyą i początków buntu Kozaków.

W stylu samym Szajnochy jedna tylko, może przesadna, może mimowolna, w każdym przypadku rażąca uderza niewłaściwość. W zwiezłości peryodów, w dosadnem streszczeniu kilku spostrzeżeń, w jednym ucinanym co chwila zwrocie myśli, upatrzeć można naśladownictwo piękności Tacytowskiego języka. Tam, gdzie zapał autora unosi, zapomina się wprawdzie w swym założeniu i potoczystą posuwa się mową, ale to właśnie dowodzi, że owa urywkowość nie jest naturalną, skoro go tam głównie napada, gdzie jako artysta chce tworzyć obiektywniej, gdzie lubuje się swoim przedmiotem, jak nadewszystko w opisach przyrodzenia lub w ogólnych obrazach epoki.

Życiorys. Urodził się r. 1818 w Samborskiem w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał w Samborzu, później we Lwowie do r. 1835, resztę dokonał krwawą i mozolną pracą nad sobą. W r. 1840 począł już pisywać do pism peryodycznych lwowskich, a naprzód do „Dziennika Mód“ redagowanego przez Kulczyckiego, w którym wydrukował pierwszą swą pracę, małą powiastkę: „Romans widziany na własne oczy“. — W r. 1843 zaczął pracować przy „Gazecie Lwowskiej“, i równocześnie umieścił w piśmie zbierowem „Golańb pożaru“, tragedye: „Stasio“ którą jedni chwalili, drudzy potępiali. W r. 1846 napisał nową tragedye w 5 aktach „Zonię“ a następnie wierszem dwa dramata „Panicz i Dziewczyna“ i „Wojewodzianka Sandomierska“. R. 1847 wystąpił z „Gazety Lwowskiej“ i objął redakcyę pisma literackiego „Tygodnik Polski“, a jednocześnie przyjął współpracownictwo przy „Czasopiśmie Biblioteki Ossolińskich“, w którem oprócz pierwszego aktu z nowego dramatu: „Jerzy Lubomirski“, zamieszczać począł pierwsze artykuły historyczne, jak: „Pogląd na ogół dziejów Polski“, „Obyczaje pierwotnych Słowian“, „Literatura czasowa w Polsce“ itd. — R. 1850 podał się Szajnocha na profesora historii powszechniej w uniwersytecie krakowskim, ale posady tej, równie jak dwaj jego współzawodnicy Ropelewski i Kulański z Krakowa, nie otrzymał, gdyż rząd mianował profesorem p. Antoniego Walewskiego. Wkrótce atoli, bo w r. 1853, objął Szajnocha zaszczytną w owych czasach posadę kustosza „Zakładu naukowego imienia Ossolińskich“, założywszy przedtem rozwijający się do dzisiaj „Dziennik literacki“; po roku jednak, dla nawału prac odstąpił redakcyę Felicyanowi Łobeskiemu. W r. 1854 mając już wzrok nadwreżony, który jeszcze więcej ciąglą pracą osłabiał, pojechał do Ostendy dla poratowania. We dwa lata potem ożenił się z p. Bielińską i objął redakcyę „Rozmaitości“ przy „Gazecie Lwowskiej“, którą kierował do r. 1857; w tymże roku wyjechał powtórnie do Ostendy, ale nic sobie nie pomógłszy, zupełnie prawie zaniewidział, wskutek czego opuścić musiał posadę przy „Zakładzie Ossolińskich“. Od r. 1857 mieszka prywatnie we Lwowie i wciąż mozolnie pracuje, a nie mogąc sam pisać, dyktuje. Ostatnie

jego dzieło: „Dwa lata“ nie jego już ręką pisane; żona najwięcej mu w tej chorobie jest pomocną.

Wydawnictwo. „Szkice“ we Lwowie r. 1854. — „Nowe Szkice“ tamże r. 1857. — „Lechicki początek“ r. 1858. — „Bolesław Chrobry“ r. 1844 i 59. — „Pierwsze odrodzenie się Polski 1279—1333“ r. 1849 i 59. — „Jadwiga i Jagiello“ w 3 tomach r. 1855—57 i powtórnie w 4 tomach r. 1860—61. — „Mściciel“, stanowiący I tom z „Opowiadania o królu Janie III“ w Żytomierzu r. 1859. — „Dwa lata“ I tom we Lwowie r. 1865. — Prócz tego „Przegląd krytyczny księgi pamiętniczej Jakóba Michałowskiego“ roku 1865.

9) **Bielowski August** wywołał ogromny ruch naukowy swym „*Wstępem krytycznym do dziejów polskich*“, w którym starał się wykazać, że wszystkie powiastki kronik naszych, o Piaście, Gnieźnie i Kruszwicy nie są czysto polskie to jest nadgoplańskie i nie pochodzą z IX wieku, ale są echem wspomnień przodków naszych jeszcze naddunajskich, a więc mieścić się winny w 2gim i 3cim wieku ery chrześcijańskiej, t. j. w epoce, kiedy późniejsi, nie Polanie jeszcze, ale słowiańscy ich ojcowie, mieszkali za Tatrami i ucierali się z cesarstwem rzymskiem. Starając się zatem przeprowadzić ten pomysł, że przodkowie nasi siedzieli naprzód nad Sinem morzem, zkąd przez Rzymian wyparci, przez Dacyę posunęli się aż do Nadwiśla, opowiada nader ciekawe rzeczy o owych zamierzchłych wiekach, wyklada znaczenie słów i imion znajdujących się w pisarzach greckich i rzymskich, wyjaśnia również według swego głównego pomysłu podania naszych kronikarzy i przeistacza w prawdopodobne dzieje to, cośmy dotąd uważali za baśnie. Dowiadujemy się zatem z Bielowskiego, że nam daleko więcej wieków w historyi liczyćby wypadało, niż dotychczas historycy liczyli. Żadne jeszcze dzieło, rozprawiające o tak dawnych czasach i dziejach, dotyczące tak suchego przedmiotu, bo krytyki i podań kronikarskich, nie wywołało takiego poruszenia ogólnego między uczonymi, jak ów „Wstęp krytyczny“, co także posłużyć może (jak słusznie mówi Bartoszewicz) za dowód rozwoju naszej literatury historycznej. Pisali o jego wywodach: Lelewel, Szajnocha i Bartoszewicz,

z których drugi dowodził urojeń Bielowskiego co do domniemanego czasu powstania tych podań mytycznych z dziejów pierwotnych i co do Miorsza, pierwszego kronikarza polskiego. W podobnym pomyśle ogłosił Bielowski w „Bibliotece Ossolińskich“ rozprawę „*Początkowe dzieje Polski*“. — Dzieło Bielowskiego ma wielką wartość dla uczonych ustępów o źródłach historycznych i dla wielu trafnych wniosków na źródłach tych osnutych. — Zaprawiony na uczonych badaniach krytycznych, zaczął wydawać pomnikowe dzieło: „*Monumenta Poloniae historica*“, zawierające równie ciekawe źródła od najdawniejszych dziejów Polski; między innemi „Kroniki“ Gallusa, Nestora, Dytmara i innych w poprawnym texcie. — Pod względem historycznym, jest także bardzo pożądaną pracą Bielowskiego pod tytułem: „*Pisma Żółkiewskiego hetmana*“, w której troskliwość, z jaką badał i roztrząsał źródła, wskazuje pracę całego żywota ku jednemu skierowaną celowi.

Życiorys. Urodził się 27 Marca r. 1806 w Krechowie na Pokuciu. Pierwsze nauki pobierał w Stanisławowie, następnie w Buczaczu i Lwowie. W ostatniem mieście zamieszkał stale, przyczyniając się głównie w pierwszych zastoju ogólnego latych, do rozbudzenia życia umysłowego. — Od kilku lat sprawuje obowiązki kustosa biblioteki i zastępcy dyrektora w „Zakładzie naukowym imienia Ossolińskich“. W r. 1863 umarła mu żona.

Wydawnictwo. „Początkowe dzieje Polski“ umieszczone w „Bibliotece Ossolińskich“ z r. 1842. — „Wstęp krytyczny“ wyszedł we Lwowie r. 1850. — „Pisma Żółkiewskiego“ tamże r. 1861. — „*Monumenta*“ I tom na uczczenie 500-letniego założenia akademji krakowskiej, wyszedł r. 1864. — Prócz tego w piśmie zbiorowem Józefata Ohryzki w Petersburgu z r. 1860 t. I. znajdujemy rozprawę „*O synach Bolesława Chrobrego*“, przez Bielowskiego, dającą miarę tego, co Bielowski, jako krytyk i historyk dla dziejów zrobić jest zdolen.

10) **Sienkiewicz Karol** znany również w literaturze pod nazwą: **Karola z Kalinówki**, jako bibliograf stał niejako na równi z najlepszymi badaczami rzeczy ojczystych — jako historyk, wręcz przeciwny Lelewelowi, pod względem zapa-

trywania się na przyczyny upadku Rzeczypospolitej, trzymając stronę monarchiczności. Zasłużył się wielce w literaturze i bibliografji naszej ogłoszeniem pism, jak: 1) *Kronika emigracyi polskiej*, składająca się z 8 tomów materyałów historycznych, z których 6 tomów jest niemal wyłączną jego pracą. 2) *Mémoire sur l'état actuel de la ville libre de Cracovie*, podług rękopismu nadesłanego z kraju. 3) *Documents historiques relatifs à la Russie et la Pologne*. Najwięcej jednak wślawił się publikacją pod tytułem: 4) *Skarbiec do historyi polskiej*, zawierający w sobie mnóstwo przyczynków do dziejów krajowych. Są tu umieszczone szacowne nader materyały historyczne; ale to, co czasem jako objaśnienie, jako przedmowę i wstęp do dzieła Sienkiewicz sam pisał, jest najgłębsze i najwięcej zajmujące. Ocenił on najwłaściwiej przyczynę, dla czego dotąd historyi nie mamy, ocenił najwłaściwiej wszystkich naszych pisarzy i robi w końcu tę uwagę, że może być naród bez floty i bez armji, może być naród bez skarbu i bez administracyi, ale nie może być narodem, jeżeli z całej swojej przeszłości nie wyniósł żywotnej myśli na czas dzisiejszy i na przyszłość. Któż wyliczy dzisiaj te wszystkie prace zbiorowe, które przez lat tak wiele potrzebie każdego dnia odpowiadając, wypełniały sferę politycznych obowiązków emigracyi, to jest Polski wśród obcych żyjącej? Nieraz w swym zawiązku przerywane, musiały ustępować naglejszym, nieraz przemijały bez skutku, nawet bez wspomnienia. Ale całość ich została nieprzerwana i godna pamięci; służy jako nić Aryadny, w labiryncie czasów i zadań, do lepszej wiodąca przyszłości. W tych pracach mozolnych i na pozór tak mało wdzięcznych, Sienkiewicz brał zawsze gorący udział, a pracującym dodawał otuchy i pocieszenia. Głęboki znawca i czciciel przeszłości, umiał z niej wydobywać wspomnienia i zastósowania pełne wdzięku i rzetelności, którym umysł, choćby najbardziej strapiony, długo oprzeć się nie może.

Życiorys. Urodził się r. 1792 w Kalinówce w powiecie Taraszczańskim w województwie Kijowskiem. Pierwsze nauki pobierał w Humaniu i Winnicy, następnie w liceum Krzemienieckiem. Odbył później wraz z Konstantym i Andrzejem Zamojskimi podróż po Francyi, Anglii, Szkocyi i Niemczech,

a wróciwszy do kraju, został bibliotekarzem w Puławach u Adama Czartoryskiego, w końcu dyrektorem tamże. W tym czasie przełożył poemat Walter-Skota „Pani Jeziora“ również r. 1828 M. Collacha „O pożytkach, postępach, przedmiotach i ważności ekonomji politycznej“. R. 1832 wyjechał wraz z ks. Czartoryskim do Paryża, gdzie przyczynił się dużo do założenia „Towarzystwa literackiego polskiego“ i „Assocyacji przyjaciół Polski“ w Londynie. Od r. 1835 do 1838 redagował pismo peryodyczne: „Kronikę emigracji polskiej“. Prócz tego od r. 1836—37 wyszło staraniem jego 6 tomów tłumaczeń francuzkich z angielskiego Portofolio i innych pism Dawida Urquhart. R. 1838 wraz z Julianem Ursynem Niemcewiczem urządził „Wydział historyczny polski“, w celu poszukiwań źródeł do historii w bibliotekach i archiwach zagranicznych. Był tego Towarzystwa sekretarzem, konserwatorem i bibliotekarzem i jako taki rozwinął gorliwie swe czynności tak dalece, iż głównie jego staraniom zawdzięczamy dzisiejszą bibliotekę publiczną polską w Paryżu Quai d' Orleans 6, z 30,000 woluminów złożoną. — W końcu jako członek Rady szkoły polskiej na Batignolles, napisał dla uczniów tejże szkoły podręczną historję polską. — Umarł nagle w Paryżu 7 Lutego r. 1860.

Wydawnictwo. „Kronika emigracji“ w Paryżu od r. 1835 do 1838. — *Mémoire* tamże r. 1837. — „Documents“ r. 1854. — „Skarbiec“ w 4 tomach r. 1839—42.

11) **Stadnicki Kazimierz**, jako autor znakomitej monografji p. t.: „*Synowie Gedymina*“, w której obszernie koleje rodu Gedyminowego i pochodzących odeń innych domów książęcych nakreślił, a tem samem zawikłane stósunki niektórych krajów ruskich w XIV wieku rozświecił i stósunek Kazimierza Wielkiego do Rusi wykazał, — dał literaturze polskiej dzieło krytyczne, pełne nauki i wysokiej wartości, sumiennie wystudjowane z okrucichw przeszłości. — W drugiej jego równie znamenitej pracy pod tyt.: „*Piasty, rys historyczny*“, widzimy pierwszy raz po Naruszewiczu znowu złączone dzieje nasze z dziejami kościoła powszechnego; widzimy walkę kościoła z narodem w czasach piastowskich, widzimy, jak się kościół katolicki organizuje, wreszcie, jak naród idąc za posłannictwem

swojem, wpływa na nawrócenie sąsiadów swoich, mianowicie Pomorzan. Nie są-to zimne rozbiory pojedynczych dokumentów, lub aktów, ale rezultaty wielką mozołą ducha wydobyte, które narodowi dlatego na pożytek idą, bo wychodzą z ducha, a nie jedynie ze szperactwa, lub z chęci oryginalności.

Życiorys. Prócz, że mieszka w Galicyi, jest bratem uczonego i zasłużonego w literaturze *Alexandra*, doktora obojga prawa, nie znam bliżej szczegółów jego życia.

Wydawnictwo. „Synowie Gedymina“ wychodziło we Lwowie od r. 1849—53 i właściwie jeszcze nie ukończone, bo dopiero w 2 tomach. — „Piasty“ w Paryżu r. 1842.

12) **Dzieduszycki Maurycy**, znany także w literaturze pod pseud. **Piotra Rychcickiego** ogłaszał obszerne monografie, w których życiorysy znakomitych ludzi miały mu służyć za ramy do jego obrazów trzech wieków całkiem pomiędzy sobą odrębnych: jagiellońskiego, zygmuntownskiego i saskiego. Wiek pierwszych Jagiellów przedstawił w dziele; 1) *Zbigniew Oleśnicki*. Chwila obrana jest wielka i ważna; ku upadkowi zbliża się zakon Krzyżacki — Litwa jest świeżo połączona z Koroną — władza i panowanie kościoła i narodu szerzy się z każdą chwilą więcej — wszystkie stosunki, w jakich stoi Polska z Rzymem, z cesarzem niemieckim, z wszystkimi postronnemi krajami, wyświecają się tutaj z największą dokładnością; nie jestto martwa anatomja analizy (za jaką ją ma *Bartoszewicz*), lecz żywe, pełne tchnienia postacie, wyprowadzone na tle wieku, zrozumiałe dla nas i bardzo nauczające. — Epokę ostatnich Jagiellonów, czyli Zygmuntów w dziele: 2) *Piotr Skarga i wiek jego*. Tu już na tle dzieła widzimy wprowadzoną całą reformę; widzimy, że ta reformacja mogła tylko zapuścić korzeń na ziemi naszej, dlatego, że tolerancja prawna i polityczna narodu wolnego zostawiała tu wolne pole dla wolności sumienia, widzimy tu nakoniec na tem tle wprowadzoną postać jednego z największych mówców, który rzeczywiście jako szermierz kościoła nieustraszony, jest także jednym z największych ludzi, jakich wydał naród. — Czasy Augustów saskich odszkicował w monografji 3) *Wacław Sierakowski, arcybiskup lwowski*, który przeżył pierwsze lata panowania Stanisława Augusta i umarł już pod

rządami austriackimi w Galicyi. — Wszystkie te prace, szacowne nader jako materiały dziejowe i owoce długich i pracowitych badań, połączonych z wysoką erudycją, odznaczają się jednak zbyt krańcowo wypowiedzianemi zasadami ultramontańskimi, a obok tego zapaleń polemicznym, który go często nadto daleko unosi. Ta cecha polemiczna prac naukowych Dzie duszyckiego, głównie i odrazu uderza czytelnika, ale jest obok niej i pewna strona krytyczna i obrazowa. Autor wszędzie i zawsze gorąco broni zakonu Jezuitów, częstokroć nawet bardzo szczęśliwie; przeciwników swoich dowcipnie zbija, a sam porządnie rozumuje i sprawiedliwe wnioski wywodzi, we wszystkim jednak zbyt exaltuje. Zdolności są ogromne i spodziewać się należy, iż gdyby Dzeduszycki był porzucił swe stronnictwo zapatrywanie się na historję naszą z trzech najgłówniejszych wieków dziejów Polski, byłby wielkie przyniósł pożytki historyografji naszej, szczególnie pod względem krytycznym, która to strona rzeczywistą przynosi chlubę talentowi dziejopisarowskiemu Dzeduszyckiego. — Prócz tego skreślił także: 4) *Dzieje Li-sowczyków*.

Życiorys. Urodził się 10 Lutego r. 1813 w Rychcicach pod Drohobyczą w Galicyi. Wychowanie i nauki pobierał od r. 1828 w konwikcie i szkołach jezuickich w Tarnopolu. Skończywszy tutaj kurs retoryki, poetyki i filozofji, rozpoczął r. 1832 czteroletnią naukę prawa na lwowskim uniwersytecie. Posiadając gruntownie język łaciński, francuzki i niemiecki, przyswoił sobie i włoski, a wszystkie wolne chwile obracał na umysłowe kształcenie się w „Zakładzie naukowym imienia Ossolińskich“ i przeglądał stare archiwum krajowe we Lwowie; poznał przytem główne drukowane i rękopiśmienne materiały do naszych dziejów i piśmiennictwa. W r. 1851 objął zarząd tegoż „Zakładu“, jako zastępca kuratora literackiego. R. 1854 został radcą namiestnictwa galicyjskiego, a w 1855 szambelanem dworu austriackiego, a przez pierwszą połowę tegoż roku dawał lekcye polskiego języka bawiącemu we Lwowie bratu cesarskiemu, arcyksięciu Karolowi Ludwikowi, teraźniejszemu namiestnikowi Tyrolu.

Wydawnictwo. „Piotr Skarga i jego wiek“ wyszedł w Krakowie r. 1850—51 w 2 tomach. — „Zbigniew Oleśnicki“

tamże r. 1853—54 w 2 tomach. — „Dzieje Lisowczyków“ we Lwowie r. 1843.

13) **Baliński Michał**, jako pisarz historyczny, niepoślednie zajmuje miejsce, a lubo małe ustępy dziejowe wyjaśnił, dopełnił tego sumiennie, ożywiony poczciwą myślą i piękną polszczyzną. Należy on do tej nowszej generacji naszych pisarzy historycznych, co nie znalazłszy przysposobionego dla siebie materiału, aby objąć inogli ogół, lub całe epoki dziejów ojczystych, zmuszeni byli ograniczyć się do szczególnych miejsc, momentów lub osób, aby wypracowując z całą sumiennością i zamiłowaniem cząstki, przygotowali tym sposobem cegły do wielkiego gmachu przeszłości. — Jego: 1) *Pamiętniki o królowej Barbarze, żonie Zygmunta Augusta*, jedynemi były długo w literaturze naszej, co połączyły w sobie dokumenta historyczne z dziejowem opowiadaniem tak zręcznie, iż mają urok więcej historycznej powieści; po mistrzowsku skreślone tam stósunki dworu, intrygi partyi przeciwniej skłonności królewskiej, a nadewszystko z psychologiczną znajomością kobiety, wycieniowane owe delikatne uczucia przeciągnięte w tkaninie krzyżujących się spraw Rzeczypospolitej; autor trzymając wyobraźnię swoją na wodzy, umiał z danego materiału pobieżnej często zagadkowej korespondencji, wysnuć skończony i znaczny ustęp z naszych dziejów, dający się czytać jak romans Walter-Skota. — 2) *Studja historyczne* napisane są wybornym stylem i zajmujące treścią; umysł pisarza jasno tu pojmuje przeszłość, uobecnia ją z taką łatwością, rysami tak trafnie wyszukanemi, że czytelnik zdarzenia i osoby wystawiane przez niego, przyjmuje jak dawne znajome; wyborne są ustępy o Śniadeckim, a wielce ważne listy Zygmunta Augusta, pisane z powodu Barbary, które w tak pięknem świetle przedstawiają jego charakter; wielka szkoda, iż tak piękne pióro, co już nam wskrzesiło postać Barbary, nie wypełniło całej tej epoki Zygmunta Augusta. — Żywoty uczonych mężów, jak: Jana i Jędrzeja Śniadeckich, Jana Potockiego i Andrzeja Wolana, sławnego reformatora religijnego na Litwie w XVI wieku, umieszczone w 3) *Pismach historycznych*, — napisane pracowicie i z głęboką znajomością przedmiotu, należą do wybornych, a w małej u nas liczbie wypracowań naukowych; jestto (jak mówi jeden z najgłośniej-

szych krytyków) kopalnia rysów z ówczesnego życia i wiadomości po raz pierwszy ogłoszonych, a wiążących się z ludami i wypadkami będącymi na scenie historii. — 4) *Pielgrzynka do Jasnej góry w Częstochowie, odbyta przez pątnika XIX wieku*, 5) *Opisanie statystyczne miasta Wilna* i 6) *Historja Wilna* liczą się do monografji miejsc. — Skończony w swoim rodzaju obraz przedstawił Baliński w dziele, pod tyt.: 7) *Dawna akademia wileńska, próba jej historyi od założenia w r. 1579 do ostatniego jej przekształcenia w r. 1830*, gdzie unikając szczególnie utopienia się, że tak powiem, w szczegółach, nie jednak nie opuścił, co do rzeczy należy. — Najważniejszem atoli dziełem pod względem geografji i statystyki dawnej Polski, jakim przysłużył się Baliński, wspólnie z Tymoteuszem Lipińskim, jest 8) *Starożytna Polska*, skarbiec jedyny w swoim rodzaju, gdzie z wielkim trudem nagromadzone znajduje czytelnik daty statystyczne i historyczne, odnoszące się do opisów krajów Rzeczypospolitej; brak tylko zupełny wiadomości fizycznych i etnograficznych, ztąd dzieło to jest niedokładne i niewystarczające. Baliński wypracował tu sam Inflanty, Żmudź i Litwę.

Nie zostawił Baliński utworów, któreby wyższością swoją mogły się kusić o miejsce między starożytnymi dziejopisami, co umieli umysł i duszę podnosić a nie obciążać pamięci stękiem drobiazgowych faktów, dążność jego była skromniejsza, a co więcej, niepodejrzanej użyteczności, bo zakreślając sobie szczupłe ramy, umiał je odpowiednio do przedmiotu tem, co najwięcej interesować może, zapełniać. Przygodność prac jego historycznych (mówi Siemieński) posiada rzadki dar przyciągnięcia czytelników dla historyi, długi czas bardzo obojętnie u nas przyjmowanej — z powodu odstręczającej suchości — co właśnie dowodzi, jak obecna rzeczywistość potrzebuje działać na oddaloną przeszłość, aby ta mogła się rozgrzać i ożyć.

Życiorys. Urodził się 14 sierpnia r. 1794 w Terespolu na Litwie. Skończywszy nauki gimnazyalne w Wilnie, r. 1812 przeszedł tamże na uniwersytet, gdzie zarazem kolegował z Zanem, Mickiewiczem, Odyńcem, Chodźkami, Karolem Sienkiewiczem i innymi. Tutaj jako magister r. 1816 założył wraz z Lelewelem „Tygodnik Wileński,“

a później pismo humorystyczno-jowialne: „Wiadomości brukowe Wileńskie.“ Pierwsza jego praca literacka umieszczona była r. 1816 w „Dzienniku wileńskim“ pod tył.: „Obraz państwa W. Bretanji,“ rzecz pracowicie i dokładnie wyłożona, podług najlepszych publicystów angielskich i francuzkich, pod względem historyi, statystyki, literatury, administracyi i stanu społecznego tych krajów; pismo to zwróciło na siebie uwagę recenzentów niemieckich. R. 1818 i 19 podróżował po Niemczech i Szwajcaryi saskiej. Wróciwszy do kraju, skończył studia uniwersyteckie, pracował następnie w „Komisyi edukacyjnej“ wileńskiej i był sekretarzem „Towarzystwa topograficznego“ oraz „biblijnego“ w Wilnie. Później przez trzy lata piastował honorowy urząd Komisarza księgarń i drukarń w Królestwie Polskiem; a po zwinięciu tej posady urzędował w byłym okręgu naukowym warszawskim. Wkrótce atoli usunął się od rządowych posad i wrócił do Wilna, gdzie został wiceprezesem świeżo zawiązanej „Komisyi archeologicznej,“ przyczem sprawował urząd honorowego kuratora gimnazyj wileńskich. Był zięciem Jędrzeja Śniadeckiego. Umarł 3 stycznia 1864.

Wydawnictwo. „Pamiętniki o królowej Barbarze,“ wyszły w Warszawie, tom I r. 1837, tom II r. 1840. — „Studja historyczne“ w Wilnie roku 1856. — „Pisma historyczne“ w Warszawie r. 1843. — „Pielgrzymka“ tamże r. 1847. — „Statystyka Wilna,“ w Wilnie r. 1835. — „Historja Wilna“ tamże r. 1837. — „Dawna akademja wileńska“ w Petersburgu r. 1862 — „Starożytna Polska“ r 1844 — 48. — Prócz tego: „Historja polska“ w Warszawie r. 1844. — „Więzienie Jana Kazimierza we Francyi,“ przekład z łacińskiego *Waszenberga*, w Petersburgu r 1858. — „Pamiętniki historyczne do wyjaśnienia spraw publicznych w Polsce XVII wieku posługujące“ r. 1859 — „Obraz państwa W. Bretanji“ w Dzienniku wileńskim z r. 1816. — „Życie Jędrzeja Śniadeckiego“ wyjęte z „Pism historycznych“ wyszło oddzielnie w Lesznie roku 1840.

12) **Helcel Antoni Zygmunt**, jeden z najuczeńszych obecnie żyjących prawników; przytem historyk i archeolog; wślawił się najpierw redagowaniem czasopisma krakowskiego: „*Kwartalnik naukowy*,“ obejmujący rozprawy filozoficzne, prawnicze

i historyczne; było-to jedno z najgruntowniejszych pism peryodycznych polskich, i mieściło wiele własnych jego prac. Obok zatrudnień publicznych, Helcel nieprzestannie zajmuje się pracami literackimi, ogłaszając drukiem dzieła lub rozprawy wysokiej wartości, w przedmiocie prawa lub historii polskiej. Z dzieł tych i rozpraw zasługują szczególnie na uwagę: 1) *Jerzy Samuel Bandtkie, w stosunku do społeczności i literatury polskiej*; 2) *Kodex dyplomatyczny Polski* (wydał i wraz z Muczkowskim przypisami objaśnił) 3) *O klasztorze jędrzejowskim i będącym tam nagrobku Pakosławca, kasztelana krakowskiego*; 4) *O dwukrotnem zameżczeniu księżniczki Ludwika Karoliny Radziwiłłownej, i wynikłych ztąd w Polsce zamieszkach, przyczynek do dziejów panowania Jana III*; 5) *Rys postępów prawodawstwa karnego, ze szczególnym względem na nowsze w tej mierze usiłowania*; 6) *Lengnicha Prawo pospolite królestwa polskiego*, wydanie nowe, w poprawnem tłumaczeniu, obadwa łacińskie łączące. Najznakomitszem atoli dziełem Helcela jest: 7) *Starodawne prawa polskiego pomniki, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie starych rękopismów krytycznie dobranym*, jestto owoc 20-letniej pracy, która tworzyć będzie epokę w badaniach historii prawodawstwa polskiego. — Wreszcie biorąc udział w wspólnem wydawnictwie *Roczników*, które ogłaszane były w latach 1859 i 60, pod tyt. „Biblioteka ordynacyi Myszkowskiej, zapis Konstantego Świdzińskiego,” wygotował do druku, nmieszczony tamże w pierwszym tomie, wielkiej wagi rękopism pod tyt.: 8) *Jurium constitutionumque Sigismundinarum proposita a Mathia Siwnicio descriptio e codice antiquo adhuc ignoto opera, Ant. Sigism. Helcelii praefixo proemio nunc primo edita*. W drugim zaś tomie niemniej ważne, pod osobnym tytułem: 9) *Listy Jana Sobieskiego do żony Maryi Kazimiry i t. d.*, które uczonym wstępem i przypisami objaśniającemi zaopatrzył; materiał do dziejów owego czasu nieoszacowany. — O Helcelu, którym się tak słusznie chlubimy, można wyrzec wszystko mieszczące w sobie słowa: — *to człowiek pracy*.

Życiorys Urodził się r. 1808 w Krakowie, z zamożnej rodziny kupieckiej od dawna tutaj osiadłej, która pochodząc

z Czech zwała się niegdyś: Höltzel von Sternstein, a teraz nazwisko to znowu używać zaczęła. — Po ukończeniu uniwersytetu krakowskiego i uzyskaniu stopnia doktora obojga praw w r. 1828, w dalszych naukach prawniczych doskonalił się na uniwersytetach: wrocławskim, berlińskim, heidelbergskim i paryżkim. Powróciwszy do miasta rodzinnego r. 1833 został profesorem nadzwyczajnym prawa polskiego w jagiellońskiej wszechnicy, a po zwinięciu tej katedry, założył drukarnię i w niej wydawał w latach 1835—36 czasopismo: „Kwartalnik naukowy.“ — R. 1837 i 38 był wybrany posłem na sejm krakowski, równie jak w r. 1848 posłem z Krakowa na sejm austriacki, wreszcie w r. 1861 deputowanym do centralnej rady państwa w Wiedniu. Na każdym z nich odznaczając się występował, broniąc gorliwie powierzonych mu interesów kraju i miasta Krakowa. W r. 1849 zajmował powtórnie katedrę prawa polskiego w uniwersytecie jagiellońskim, którą przy nowej reformie znowu opuścić był zmuszony. — Obecnie schorzały i popadający prawie w cięlesne kalectwo, wciąż się oddaje usilnej pracy naukowej.

Wydawnictwo. „Jerzy Samuel Bandtkie“ w Krakowie r. 1836. — „Kodex“ tamże r. 1847. — „O klasztorze jędrzejowskim“ w „Roczniku Towarz. nauk. krak.“ z r. 1852 t. I. — „O dwukrotnem zamęczeniu Radziwiłłówny“, w Krakowie r. 1857. — „Rys postępów prawodawstwa“ tamże r. 1836. — „Lengnich prawo“ tamże r. 1836. — „Starodawne prawa pomniki“ r. 1857 t. I.

15) **Przeddziecki Alexander** gorliwy mecenas historycznej nauki u nas, jest niemal tem dla Krakowa i Warszawy, czem byli Tytus Działyński i Edward Raczyński dla Poznania. Z wielką starannością i poświęceniem majątku odszukuje on skarby naszej przeszłości i oddaje się badaniom dziejów. Jest on właściwie archeologiem i w tym przedmiocie wydał dzieła: 1) *Wzory sztuki średniowiecznej w dawnej Polsce* wraz z Edwardem Rastawieckim; ryciny zdejmowane z wzorów przez artystów polskich, robione w chromolitografjach warszawskich i paryżkich, w niczem nie ustępują najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym; mieszczą się tutaj bogate materiały do historii sztuk pięknych w Pol-

sce. — 2) *Podole, Wołyń i Ukraina*, dzieło mające więcej wartości historycznej i archeologicznej. 3) *Szwecya, wspomnienia jesienne*; są-to wiadomości ważne dla archeologii tego kraju; opisuje przedmioty, które sam widział. 4) *O włóczyń św. Maurycego*. — Przeglądając po rozmaitych bibliotekach rękopisma do historyi polskiej, położył wielkie zasługi, wydaniem następujących prac: 5) *Wiadomość bibliograficzna o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie, przejranych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych w latach 1846—49*. 6) *Źródła do dziejów polskich*, wraz z Mich. Grabowskim. 7) *Życie domowe Jadwigi i Jagielly, z rejestrów skarbowych z lat 1388—1417 przedstawione*. 8) *Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach*, opowiadanie historyczne. 9) *O Polakach w Bononji i Padwie*. 10) *Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa neapolitańskiego, nuncjusza w Polsce*, z rękopismu włoskiego. 11) *Zbiór listów Jagiellonek*, na których skorzystała historia Rzeczypospolitej, żywoty królewien, dzieje postaci historycznych, powieściopisarstwo i życie rodzinne kraju (obecnie się w Krakowie drukują). — W ostatnim czasie wydał Przędziecki: 12) *Kronikę Kadłubka* podług najstarszego rękopismu, gdzie dowodzi, że nie istniał nigdy Mateusz herbu Cholewa, i że Kadłubek był jedynym autorem wszystkich czterech ksiąg kroniki (patrz t. I str. 121 i str. 123) i 13) *Modlitwę św. Kazimierza Jagiellończyka*, gdzie wykazuje, iż tenże królewicz nie był, jak dotąd mniemano, autorem pieśni: „Omni die dic Mariae.“ Obecnie zajmuje się wydawnictwem wszystkich dzieł Długosza w łacińskim teście i przekładzie, wykończonym starannie przez uczonego krakowskiego Karola Mecherzyńskiego.

Życiorys. Urodził się na Podolu z zamożnej i zaencej rodziny. Od r. 1827—31 uczęszczał do liceum w Krzemieńcu. Nauki skończył r. 1834 na uniwersytecie berlińskim. R. 1833 jako student zwiedzał wyspę Rugję, Danję i Szwecję. Obecnie mieszka w Warszawie.

Wydawnictwo. „Wzory sztuki“ wychodziły poszytami w Warszawie r. 1853—61. — „Szwecya“ tamże r. 1836 i 45. — „Podole, Wołyń i Ukraina“ w Wilnie r. 1840. — „O włóczyń“ w Warszawie r. 1861. — „Wiadomość bibliograficzna“ tamże

r. 1850. — „Zróżdła do dziejów polskich“ w Wilnie r. 1843 i 44. — „Życie domowe Jadwigi i Jagielly“ w Warszawie r. 1854. — „Ślady Bolesławów“ tamże r. 1853. — „O Polakach w Bononji i Padwie“ r. 1853. — „Listy Annibala“ r. 1852. — „Kronika Kadłubka“ w Krakowie r. 1852. — „Modlitwa św. Kazimierza“ tamże r. 1867. — Tu także należy „Paweł z Przemankowa“, rys historyczny z drugiej połowy XIII wieku, z nieznanych po większej części, lub mało znanych źródeł skreślony, wyszedł w Warszawie r. 1851. — Obecnie drukują się dzieła Długosza i „Zbiór listów Jagiellonek“ w Krakowie. — Z polecenia Przewodniczącego, dokończono także „Historię literatury polskiej“ M. Wiszniewskiego, ostatnie dwa tomy.

16) **Grabowski Ambroży** nie występuje w literaturze naszej ani jako samodzielny pisarz, ani jako historyk rozwijający czy-to wybrany okres dziejów, lub ustęp jakowy, ale zbiera pomniki ważne dla dziejów ojczystych i dla literatury, ocenia całą ich wartość i zachowuje od zatury; jest on nadto kronikarzem starego grodu Krakowa, niegdyś stolicy potężnego państwa, dziś cichej ustroni samych grobów królów polskich i drogich pamiątek, na których po większej części osnuwa swoje prace archeologiczne. Jako autor i pisarz nie był on nigdy samotwórczym, ale wszystko, co z druku wydał, nosi świadectwo zacnych uczuć, prawych dążeń, dużo się przyczyniając do rozjaśnienia szczegółów historycznych. Badacz sumienny, zbieracz skrzętny i zamiłowany dziejopisarz Krakowa, Grabowski pierwszy zwrócił uwagę na istniejące zabytki sztuk pięknych w Polsce i odkrył wielkie imiona naszych artystów, uważanych od wieków za obcych, jak n. p. Wita Stwosza, znakomitego rzeźbiarza, o którym nikt przed nim w dziełach polskich nie wspominał. Owocem ulubionych jego szperań archiwalnych, są ogłoszone zbiory rozmaitych dokumentów, pamiętników, dyaryuszów, listów i wszelkich szczegółów zgromadzonych razem, a wielce użytecznych do dziejów polskich, lub wyłącznie Krakowa dotyczących. Wszystkie razem są-to materiały, które nie miały i nie mają pretensyi, ani do głębokości pomysłów, ani do twórczości, tem mniej do ozdoby stylu, a jednak ogłoszeniem ich największą Grabowski położył zasługę i zjednał

sobie niepoślednie imie w literaturze polskiej. — Z prac jego zasługują na uwagę: 1) *Starożytności historyczne polskie*, czyli pisma i pamiątki do dziejów dawnej Polski, listy królów i znakomitych mężów, przypowieści, przysłowia itd; oprócz zebrania rękopiśmiennych zabytków, skreślił kilka „Żywotów uczonych Polaków“, nieznanych wcale, albo bardzo niedokładnie. — 2) *Kraków i jego okolice*; 3) *Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym na zamku*, poprzedza „*Kronika X. Krzysztofa Zelnera*“ mansyonarza kościoła P. Maryi, oraz inne pomniki historyczne. — 4) *Ojczyście spominki w pismach do dziejów dawnej Polski*, są tu dyaryusze, relacye, pamiątki itp. służyć mogące do objaśnienia dziejów krajowych, tudzież listy historyczne do panowania królów Jana Kazimierza i Michała Korybuta, oraz listy Jana Sobieskiego Marszałka i Hetmana W. Koronnego. — 5) *Dawne zabytki miasta Krakowa*. — 6) *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*. — 7) *Skarbniczka naszej archeologii*, zawierająca ciekawe wiadomości o dawnej fortyfikacyi Krakowa i różne wspomnienia z przeszłości tego grodu. — 8) *Okruszyny wiadomości z dziedziny sztuk i starożytności naszych*. — 9) *O Fryderyku Jon, rytowniku polskim i jego pracach*; i wiele innych prac, które wszystkie są nieobojętnym przyczynkiem dziejów, do rozjaśnienia szczegółów historycznych przeszłości naszej.

Życiorys. Urodził się r. 1782 w Kętach w Galicyi pod Oświęcimem; ojciec jego był włościaninem i organistą. Otrzymawszy początkowe nauki w szkółce miejscowej, po śmierci ojca, opuszczony sierota udał się r. 1797 do Krakowa, gdzie przyjęty do księgarni Antoniego Groebła, odbył praktykę handlową, nabył upodobania do książek i sam bez żadnej pomocy, w naukach i językach się wykształcił. W księgarni tej zostawał przez lat 16 jako subiekt, następnie prowadził interes księgarni i drukarni, a w końcu przez lat dwa był współnikiem handlowym. W r. 1817 opuścił księgarnię Groebła, należącą nately do Józefa Mateckiego, i założył własną niewielką przy ulicy Grodzkiej, którą prowadził do r. 1837. Główne jej bogactwo stanowiły dawne książki i broszury polskie, na których właściciel znał się doskonale. — Tam schodzili się prawie wszyscy literaci krakowscy a biblio-

mani ówczesni, najrzadsze tak zwane białe kruki otrzymywali, bo Grabowski w całym znaczeniu był długo jedynym uczonym antykwaryuszem nie tylko w Krakowie, ale i w całej dawnej Polsce i miał najrozleglejsze stosunki ze wszystkimi zbieraczami zabytków piśmiennych. W ten sposób złączony przyjaźnią z uczonymi, szczególnie w Krakowie z Jerzym Samuelem Bandtkiem, bibliotekarzem ksiąźnicy jagiełłońskiej i ze znakomitym poetą biskupem Woroniczem, czerpał od nich wiadomości i miał zachętę do literackiego zawodu. Z namowy pierwszego wziął się do poszukiwań archiwalnych, drugi podał mu myśl i pomoc do opisu Krakowa, do którego skreślił wyborne opisanie pałacu biskupów tamiecznych. Raz obrawszy sobie tę drogę, nie porzucił jej nigdy, owszem zamknawszy księgarnię, wyłącznie się literaturze, wydawnictwu i zbieraniu rycin polskich, tudzież innych starożytności krajowych, poświęcił. — Dotąd jeszcze sędziwy starzec, chociaż przyciśniony wiekiem, z niknącym od ciągłej i zmuśnionej pracy wzrokiem, nie wypuszcza pióra z ręki, gotując nowe wydania lub ogłoszenia nieznanych dziejowych pomników. — Mieszka wciąż w Krakowie.

Wydawnictwo. „Starożytności historyczne“ w Krakowie r. 1840. — „Kraków i jego okolice“ wychodziło w Krakowie w latach 1822, 30, 36, 44 i w Lipsku 1866 r. — „Groby królów polskich“ w Krakowie r. 1835. — „Ojczyste spominki“ r. 1845. — „Starożytnicze wiadomości“ r. 1852. — „Skarbniczka naszej archeologii“ w Lipsku r. 1854. — „Okruszyny wiadomości“ w „Bibliotece Warszawskiej“ r. 1865. — „O Fryderyku Jon“ tamże r. 1858. — Prócz tego: „Dawne zabytki miasta Krakowa“ w Krakowie r. 1850. — „Listy Władysława IV“ r. 1845. — „Reja pisma wierszem“ r. 1848.

17) **Siemieński Lucyan Hipolit**, jestto jeden z obecnie żyjących najpłodniejszych pisarzy i najgłębszych krytyków; niema żadnej prawie gałęzi w literaturze ojczystej, którejby on nie uprawiał. Jako zbieracz pieśni gminnych, podań i legend, jako powieściopisarz, poeta, tłumacz, historyk, polityk, krytyk, publicysta, dydaktyk itd. położył znakomite zasługi na polu piśmiennictwa polskiego. Ma on zdolności tak wielkie, iż mógłby w każdym niemal dziale literatury osiągnąć najwyższe stano-

wisko, gdyby kolejno jednemu się szczegółowo oddawał, a nie rozrywał swych zajęć umysłowych jednocześnie na cząstkowe prace i nie mieszał w drobiazgi; stanowisko bowiem, jakie raz zajął w obec narodu, nakazywało mu utrzymać w swym ręku wraz z kilku innymi mecenasami literatury ster kierownictwa w piśmiennictwie polskiem.

Zarzucić można tylko Siemieńskiemu pewien rodzaj ultramontanizmu, jakoteż pewną stronnicość, która cechuje niektóre jego krytyki i recenzye, a nawet gdzie niegdzie niekonsenkwenę, jaka więcej wynika z kilkakrotnych zmian jego w kierunku piśmienniczym. — Cały prawie ruch literacki przez lat 20 przeszło, przechodził przez ręce Siemieńskiego, a „Dodatek do Czasu“ przez cały ciąg swego istnienia, zapełniany był jego recenzjami i sprawozdaniem z przeglądu piśmiennictwa; mieści się tam ogromny zasób różnolitych wiadomości. Z tego powstały później: 1) *Portrety literackie* i 2) *Kilka rysów z literatury i społeczeństwa od r. 1848—1858*. — Na polu historyi zasługują szczególnie na uwagę jego: 3) *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim*, 4) *Żywot Kazimierza Brodzińskiego*, 5) *Przegląd dziejów literatury powszechnej*, którego prócz tomu Igo, ciąg dalszy dotąd nie wyszedł na widok publiczny. — 6) *Machiawelli i jego system polityczny*, 7) *Żywot i pamiętniki hr. Stanisława Małachowskiego*, 8) *Pogadanki literackie*, 9) *Przegląd wystawy starożytności i sztuki w Krakowie*, 10) *Album polskich malarzy*, 11) *Ostatni rok życia króla Stanisława Augusta*, 12) *Dyplomata polski, książę Adam Czartoryski*, 13) *Wspomnienie o Andrzejku Edwardzie Koźmianie*, 14) *Wspomnienie o życiu i pismach Franciszka Wężyka*, 15) *Obóz Klasyków*, ułożony podług korespondencji i 16) *Wieczory pod Lipą*, czyli *Dzieje Narodu Polskiego*, arcydzieło w swoim rodzaju. — Autor „Wieczorów pod lipą“, będąc należycie przeświadczoneym, jakie jest zadanie pisarza popularnego, nie popadł w błąd, którego niedoświadczeni pisarze zwyczajnie uniknąć nie umieją, ale starając się o popularność, o przystępność dla ludu, nie napełnił dzieła swego zdrożnościami, jakie zwykle pomiędzy gminem goszczą. Znając godność pisarza, iż on ma być kapłanem a zatem oświecicielem ludu, nie schlebia jego słabościom,

lecz owszem często mu złe obyczaje i zwyczaje przygania i błędy wytyka. Dlatego w „Wieczorach pod lipą“ znajdujemy język, wyrażenie i styl ludu, bo się odznacza prostotą, szczerością i jasnością, którą w ludzie jeszcze nie zepsutym każdego czasu podziwiamy; — ale z drugiej strony niema tam owej sprośności, gadatliwości i rozwlekłości, która nas razi, gdy z ludem przestajemy; wiedział bowiem Siemieński, iż pisarza zadaniem jest: na wszystko zapatrywać się z wyższego stanowiska i wszystko do wyższej wynosić potęgę. Nie zniża autor historii do powiastki, lecz zachowuje jej całą powagę, rozbierając najważniejsze sprawy, które do jej całości należą. Autor wierny swojej zasadzie, aby w historii wykazywać religijno-moralną stronę, iżby lud widział, że po zbrodni następuje kara boża, po dobrych uczynkach nagroda — przy każdej sposobności kładzie w usta Grzegorza z Racławic (który niby tę historię opowiada), sens moralny. — Dzieła podobnego, jak „Wieczory pod lipą“, prócz Niemców, nie posiadają w swej literaturze ani Francuzi, ani Anglicy. — Ostatnią jego pracą jest: 17) *Żywot Tadeusza Kościuszki*, dotąd jeszcze nie wykończony. — Obecnie drukują się w Poznaniu u J. K. Żupańskiego dwa tomy nowych 18) *Portretów literackich*, z których 1szy (ogólnego zbioru 2gi) zawiera żywot Franciszka Morawskiego. — Prócz tego niema prawie pisma peryodycznego u nas, któregooby Siemieński znamienitemi swemi utwory nie zasilął.

Życiorys. Urodził się r. 1809 w Kamiennej Górze w Galicyi. Dziad jego był generałem wojsk polskich, ojciec chorążym. Miał najpierw, za poradą Juliana Ursyna Niemcewicza, oddanym być do kadetów, później jednak rodzice zmienili zamiar dla słabego zdrowia, jakie Lucyan okazywał i umieszczono go w szkołach lubelskich. R. 1827 skończywszy gimnazjum, udał się na Ukrainę i do Odessy, gdzie uczęszczał na wyższe kursa w Collège Richelieu, sposobiąc się przytem do szkoły języków wschodnich. — W czasie powstania listopadowego, wziął udział w ruchu narodowym, a walcząc w szeregach legionistów litewskich, dostał się do niewoli. Wypuszczony na wolność, wrócił do Galicyi, lecz i tu musiał rok jeden przesiedzieć w więzieniu r. 1834. — Następnie zaczął we Lwowie pracować w redakcyi gazet, wkrótce atoli, z roz-

kazu rządu, zmuszony był wyjechać za granicę. Udał się do Francyi, i w Strassburgu uczęszczał na uniwersytet, gdzie słuchał historyi i literatury; tam zawarł mile stósunki z profesorami Bergmanem i Cuvierem — tam także zaprzyjaźnił się z Adamem Mickiewiczem. W r. 1843 przybył do Wielkopolski, gdzie bawił po części w Miłosławiu pod Poznaniem u swego przyjaciela Seweryna hr. Mielżyńskiego; tutaj napisał on w przeciągu 4 tygodni „Wieczory pod lipą“. Z Poznańskiego odwiedzał często Berlin. R. 1846 wyjechał do Bruxelli, gdzie przebywał dwa lata, a po ogłoszeniu ogólnej w Galicyi amnestyi, wrócił do kraju i zamieszkał w Krakowie. Oddał się zupełnie pracy umysłowej i założył zaraz pismo polityczne p. t.: „Czas“, utrzymujące się do dzisiaj. Senat uniwersytetu jagiellońskiego ofiarował mu katedrę literatury polskiej; lecz po pół roku wykładu, z rozkazu rządowego zmuszony był Siemieński opuścić to zaszczytne stanowisko. — Obecnie mieszka w Krakowie, wciąż pracując w najrozmaitszych, jak zawsze kierunkach. W r. 1867 był znów w Wielkopolsce.

Wydawnictwo. „Wieczory pod lipą“ najpierw w Poznaniu r. 1845 i 47, w Paryżu r. 1848 i w Krakowie r. 1863, także p. t.: „Dzieje Narodu Polskiego“ w Krakowie r. 1851. — „Pamiętniki o Samuelu Zborowskim“ w Poznaniu r. 1844. — „Żywoć Kazimierza Brodzińskiego“ w Krakowie r. 1851. — „Kilka rysów“ w Warszawie r. 1858. — „Przegląd dziejów literatury powszechnej“ tom Iszy w Krakowie r. 1855, więcej nie wyszło. — „Machiawelli“ r. 1850. — „Żywoć Małachowskiego“ r. 1853. — „Pogadanki“ r. 1855. — „Przegląd wystawy“ r. 1858. — „Album malarzy“ w Lipsku r. 1860. — „Ostatni rok Stanisława Augusta“ w Krakowie r. 1862. — „Dyplomata polski“ tamże r. 1863. — „Wspomnienie o A. E. Koźmianie“ we Lwowie r. 1865. — „Wspomnienie o Fr. Wężyku“ w Krakowie r. 1865. — „Portrety literackie“ w Poznaniu r. 1865. — „Obóz Klasyków“ w Krakowie r. 1866. — „Żywoć Kościuszki“ zeszyt Iszy w Krakowie w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ r. 1866, zeszyt 2gi wyjdzie w r. 1868. — „Prócz tego: „Świtezianka“ poemacik dramatyczny, w Poznaniu r. 1843. — „Legendy i podania polskie i ruskie“ tamże r. 1845. — „Muzamerit, czyli powieści“

r. 1847 itd.— „Portrety literackie“ (żywot Franciszka Morawskiego) w Poznaniu r. 1868.

20) **Wiszniewski Michał** należy do najznakomitszych historyków współczesnych. Jego „*Historja literatury polskiej*“ w 9 tomach, sięgająca aż do epoki zygmuntońskiej włącznie, uderza nowością i śmiałością pomysłów, obszernością planu, excentrycznem pojęciem przedmiotu. Dzieło to dużo powitało recenzji. Jedni, najlichsi recenzenci, szukali tylko omyłek drobnotkowych, drudzy usiłowali złapać na fałszywych sądach, W. A. Maciejowski miał mu za złe, że niektóre rzeczy, zamiast wziąć gotowe, usiłował wedle nowych materyałów, sam swą siłą przerabiać, — zasługa jednak Wiszniewskiego, jest dotąd niezrównana. Okazał on się badaczem, pełnym życia i śmiałości, ogłosił się za pierwiastkiem narodowym w literaturze i (co ze zgrozą przyjęto) śmiał dotychczasowym mistrzom starożytnym powiedzieć w oczy: „że oni młodszy, my starsi, i nie my od nich, oni by od nas (gdyby podobna) uczyć się powinni“. — Wiszniewski pojął po swojemu historję literatury, obszernie i śmiało okazał, że do niej należy i objaśnia ją wiele rzeczy dotąd na ustroniu zostawianych; włączył do historyi nietylko druki, ale rękopisma, pieśni, podania, nagrobki i księgi wydane u nas we wszystkich językach; objaśnia ją historję ruchu umysłowego, obyczajów, sztuk, handlu, rękodziół itp. „Historja“ Wiszniewskiego tak pojęta, zajmująca wielce, wystawia nowy zupełnie obraz nietylko stanu literatury i oświaty, ale i stanu całego kraju, stanu moralnego, przemysłowego itd. Sądy jego wytrawne prawie zawsze wspiera gruntowna erudycja i sumienne badania nad współczesną historją polityczną, której oddziaływanie na literaturę wskazuje autor jak najkonsekwentniej. Jako pierwszy usiłujący nowem połączeniem materyałów objaśniać dzieje, Wiszniewski ma wielką zasługę i mimo drobnotkowych usterków dzieła, bez których żadne obejść się nie może, zostanie ono pomnikiem charakterystycznym naszego czasu i potężnie wpłynie na sprostowanie pojęć o przeszłości. — Ostatnie dwa tomy tego dzieła są o wiele słabszej wartości, niż siedm poprzednich, widać tu już pospiech wielki i jakoby rozruch wiadomości, nie należycie opracowanych i sucho zestawionych. — Prócz tego, napisał także Wiszniewski: „*Podróż do*

Włoch, Sycylii i Malty“, dzieło znakomite pod względem sztuki i starożytności; i wydał: „*Pomniki historii i literatury polskiej*“, zawierające ważne zasoby dziejowe. — Wszystkie dzieła Wiszniewskiego pisane są ślicznym językiem polskim.

Życiorys. Urodził się r. 1794 w Firlejowie w Galicyi. Pierwsze nauki pobierał we Lwowie, następnie w liceum Krzemienieckim, z kąd przeszedł na uniwersytet Edynburski w Szkocyi. Od r. 1818—22 podróżował po Włoszech, Francyi i Bretanji. Następnie został profesorem filozofii w Krzemieńcu, lecz zasłabłszy na zdrowiu, znów wyjechał r. 1825 do Włoch, ztamtąd do południowej Francyi. R. 1830 wezwany został na profesora do uniwersytetu krakowskiego. Wykładał tu historję powszechną, historję literatury powszechnej i literatury polskiej. W r. 1846 musiał wyjechać za granicę i obecnie mieszka w Genui.

Wydawnictwo. „*Historyi literatury*“ wydał sam autor 7 tomów w Krakowie od r. 1840—45; 3my tom wydał Konstanty Macewicz tamże r. 1851; 9ty i 10ty, w którym jest spis autorów, wydał staraniem Alexandra Przezdzieckiego, Teofil Żebrawski r. 1857. — „*Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*“ w Warszawie r. 1848. — „*Pomniki*“ w Krakowie r. 1835.

21) **Mecherzyński Karol** jeden z najpracowitszych uczonych polskich, celuje ponad wszystkimi historykami naszymi wysoką erudycją, głębokimi studjami i prześlicznym językiem polskim. Nie rzucił on się na wszech-ogrom literatury ojczystej, ale obierał sobie pojedyncze gałęzie i te opracowywał gorliwie, starannie z najlepszą znajomością rzeczy i wybornem zgłębieniem przedmiotów. Dlatego policzyć go można do tych źródłowych pisarzy, z których późniejsze pokolenia czerpać będą zdrowe myśli i wytrawne sądy.

Mało kto umie tak wdzięcznie i tak po mistrzowsku włądać językiem polskim, jak Mecherzyński, ale też mało mamy literatów, którzy tak wiernie i pilnie potrafią zgłębiać i obrabiać nauki, jak zacny profesor. — Jego: 1) *Historja wymowy w Polsce* jest rzeczywiście pomnikowem dziełem i dzisiaj jedynem prawie podręcznem źródłem dla historyka studującego tę

dotąd niezbadaną, a tak ważną w ogólnej oświacie gałąź literatury. Żałować tylko nadzwyczaj wypada, iż Mecherzyński tak znakomitą pracę przerwał, w najważniejszej chwili, nie dając już nam obrazu wymowy z czasów Stanisławowskich (co by było właśnie najciekawszem) i z terażniejszej epoki. Tem nie sobie — gdyż sława jego wyszłemi trzema tomami ustalona — ale literaturze ojczystej ogromną wyrządził krzywdę; żadna bowiem historia literatury nie podaje nam szczegółów o stanie krasomówstwa w Polsce w dwóch ostatnich okresach; owszem wszędzie pobieżnie tylko przechodzi, bo — brak nam dwóch jeszcze tomów pracy Mecherzyńskiego, która jedynem w tem przedmiocie podręcznem może być źródłem. — W przeglądzie kaznodziejstwa polskiego XVII wieku, nadzwyczaj Mecherzyński rozciekawiał wszystkich uczonych — pierwszy bowiem dopatruje wiele stron jasnych, w pośród dotychczasowej pomroki, utrzymując iż głębsze studia dorzuciłyby więcej zasobów, któreby nam ten cały okres w prawdziwych zarysach odsłoniły i wyjaśniły to, co dla nas dzisiaj jeszcze jest ukryte. Że zaś temu śmiałemu twierdzeniu Mecherzyńskiego wierzyć możemy, dowodzi to, iż on jeden tylko ze wszystkich badaczy historycznych pisząc dzieje wymowy z XVII wieku, najlepiej zgłębił i przestudjował epokę jezuicką; poprzednik bowiem jego Wiszniewski tylko do tych czasów dotarł, i jak sam mówił, nie chciał rozpatrywać się w literaturze panegirycznej, napełnionej wierszami a czezej treścią. Dzieło Mecherzyńskiego ma jeszcze i tę wielką zaletę, iż w każdej epoce, obok historii i wymowy, maluje także obraz polityczny i ogólnej cywilizacji w Polsce. — Z innych dzieł i rozpraw historycznych, jakie Mecherzyński wydał, zasługują szczególnie na uwagę: 2) *Świadectwa uczonych krajowych i postronnych o kwitnącym stanie nauk w Polsce w wiekach dawniejszych*; 3) *O wymowie politycznej w Polsce*; 4) *O duchu i dążności literatury polskiej w XVI wieku*; 5) *Historia języka łacińskiego w Polsce*; 6) *Historia języka niemieckiego w Polsce*; 7) *Porównanie języka francuzkiego i niemieckiego z polskim*, gdzie wyższość ostatniego udowadnia; 8) *O tragedyi Kochanowskiego*; 9) *Odprawa posłów greckich Kochanowskiego*; 10) *Pogląd literatury ludów wschodnich, poezyi greckiej, średniowiecznej, polskiej XVI i XIX wieku*;

11) *O poetach czasów Stanisława Augusta*; 12) *Prawidła pisania*; 13) *O reformie akademii krakowskiej, zgromadzonej w r. 1780 przez H. Kollątaja*; 14) *Filozoficzne pojęcia historii literatury polskiej*; 15) *O poezjach satyrycznych Fabjana Kłownowicza*; 16) *O poezjach Hieronima Morsztyna, zachowanych w rękopiśmie*; 17) *O poemacie „Wojna Chocimska”, wydany pod imieniem Lipskiego*; 18) *O stanowisku poetyckiem Dantego i znaczeniu „Boskiej komedyi”*; 19) *O szkole P. Maryi w Krakowie, kolebce uniwersytetu*; 20) *O pismach Kazimierza Brodzińskiego*; 21) *O rządzie Radzieckim*; 22) *O mieszczanach krakowskich*; 23) *O magistratach miast polskich, a w szczególności Krakowa*; itd. itd. — Wygotował także obszerną „historię literatury polskiej”, którą pożar Krakowa z wielu innemi jego pracami pochłoniął. Obecnie podał do druku przekład 6 tomowy „historii Długosza”, będący owocem sześćioletniej, sumiennej pracy.

Zyciorys. Urodził się r. 1804 w Krakowie. Nauki pobierał początkowo w szkołach gimnazyalnych, potem w akademii krakowskiej, w której po ukończeniu, otrzymał stopień doktora, napisawszy rozprawę drukowaną p. t. „*De philosophiae in poesi primordiis*” (r. 1825). Poświęciwszy się zawodowi naukowemu, obrał sobie za przedmiot główny filologję, historję i literaturę. Powołany na profesora języka polskiego i łacińskiego do liceum najprzód ś. Barbary, a potem św. Anny, nauczał w niem aż do r. 1850. Obrany członkiem „Towarzystwa naukowego” w Krakowie r. 1830, w lat kilka później zasiadał w jego komitecie. Nakoniec w r. 1850 powołany do wykładu historii literatury polskiej w uniwersytecie, piastował tę posadę przez lat 16. R. 1867 w maju podał się o uwolnienie, a otrzymawszy takowe, objął zarząd nad biblioteką uniwersytecką w Krakowie. Podróżował także po Niemczech i Włoszech. —

Wydawnictwo. „Hist. wymowy w Polsce” t. I r. 1856, t. II r. 1858 t. III r. 1860 w Krak. — „Świadectwa uczonych” w XIII tomie Roczników Tow. Nauk. krak. r. 1829. — „O wymowie polit.” w Roczn. Tow. nauk. krak., rok XIX. — „Historja języka łacińskiego” w Krakowie r. 1833. — „Histo-

rya języka niemieckiego“ r. 1844. — „Przegląd literatury“ r. 1851. — „O poetach Stanisł.“ w Roczniku Tow. nauk. krak. tom 32. — „O rządzie Radzieckim“ w Tygodniku literackim w Poznaniu r. 1842. — „O mieszczanach“ tamże r. 1842. — „O magistratach“ w Krakowie r. 1845. — „O tragedji“ i „Odprawa posłów“ Kochanowskiego w „Bibliotece warszaw.“ — „Porównanie języków“ w programie liceum ś. Anny. — „O reformie akademji“ w Krak. r. 1864. — „Filozoficzne pojęcie“ w Kwartalniku naukowym t. I. — „O poezjach Klonowicza“ w Roczniku Towarzystwa nauk. krak. r. 1850. — „O poezjach Morsztyna“ w Bibl. warszaw. r. 1859. — „O pismach Brodzińskiego“ tamże. — „O poemacie Wojna Chocińska“ tamże. — „O Dantem“ w Więncu wydanym na cześć Jachowicza. — „O szkole P. Maryi“ w dziele zbiorowem: „Zakłady uniwersyteckie w Krakowie“. itd.

21) **Bartoszewicz Julian** liczbą pism i znaczeniem stoi na czele historyków warszawskich; płodną jednakże działalność swoją rozpraszał dotąd tylko w samych pracach oderwanych, i dzieła jednego ciągu i ważniejszego jeszcze nie stworzył. Być może nawet, iż kierunek jego zdolności i badań nie dozwolił mu nigdy wystąpić z podobnego rodzaju utworem; w każdym razie jednak jestto pisarz sumienny, zamiłowany w swoim przedmiocie, chęci najszczerzych, lubo zarażony nieco stronnością ultramontańską i jezuicką. Do najbardziej zajmujących i nauczających pism jego należą: 1) *Królewicze biskupi, żywoty czterech kapłanów*; 2) *Panowie niemieccy na dworze Stanisława Augusta*; 3) *O pomysłach historycznych Augusta Bielowskiego* (patrz str. 286); 4) *Bezkrólewie po Janie III*, przekład z Bizardiera, przypisami powiększony; 5) *Znakomici mężowie polscy*; 6) *Kościoty warszawskie rzymsko-katolickie*; 7) *Arcybiskupi gnieźnieńscy i prymasi*, text do album A. Pecqua; 8) *Pogląd na sprawy Polski z Turcyą i Tatarami*; 9) *Codex diplomaticus regni Poloniae*; 10) *Żywot Józefa Sosnowskiego*; i 11) *Historja literatury polskiej*. — Ostatnia praca jest najcenniejszem z dzieł jego — zdradza bowiem wielkie zdolności historyka-krytyka. Rzeczywiście, rzecz można, tutaj Bartoszewicz rozwinął i ześrodkował cały zasób swych wiadomości i talentu. Uznając twórczość ducha w słowie

za literaturę, wpracowany w życie narodu polskiego, połączył historię literatury polskiej z dziejami narodu i wskazał, jak życie duchowe polskie rosło z życiem politycznem. Dlatego też literatury oderwanej od życia narodowego nie pojmuję i nie uwzględnia, — co wielki stanowi brak w jego „Historyi“.

Drugą wadą Bartoszewicza, jest wielka jego stronniczość, która się już w przedostatnim okresie, gdzie autor szarpie liczne chwały literackie z czasów Stanisława Augusta, a szczególnie w terażniejszej epoce przebija; osobistość nawet ważną tu gra rolę; pisarzy bowiem, którzy mu się nie podobają a których cały naród uznał za wzorowych, potępia na wskroś, innych mniej nieraz znakomitych, wychwala aż nadto; zdarza się nawet, iż ludzi najgodniejszych wspomnienia, najznamienitszych zasługą i najzacniejszych tak w życiu publicznem jak prywatnem, zupełnie wypuszcza. Jednem słowem jest nadzwyczaj parcyalny i excentryczny. Pochodzi to zaś ztąd, iż Bartoszewicz nie opiera się na cudzych sądach, ale sam śmiało wypowiada własne zdanie, takowe stara się przeprowadzić i czasem szczęśliwie udowadnia. Bez wątpienia, wielką byłoby zasługą, gdyby historyk tak umiał zbadać całą naszą literaturę, iżby mógł wystąpić z stanowczą i trafną ogólną krytyką, ale w takim razie indywidualizm krytyka powinien stać na uboczu, a przynajmniej na ogromnej mieć się baczności. Bartoszewicz byłby wywiązał się z tego tak trudnego — ba, nawet olbrzymiego zadania, gdyby nie był maczał pióra swego w żółci. Mimo jednak tych dwóch wad, dzieło to jest po „Historyi“ Wiszniewskiego, najpierwszem, jakie w tym rodzaju posiadamy i wielką przynosi literaturze naszej chlubę. Widać tu ogromne zdolności autora jako historyka-filozofa, który gdyby się rzucił na głębsze badanie dziejów naszego piśmiennictwa, mógłby w tej gałęzi osiągnąć najwyższy szczyt potęgi krytycznej i dziejopisarskiej.

• **Życiorys.** Urodził się 17 stycznia r. 1821 w Białej Radziwiłłowskiej. Pierwsze nauki pobierał w Białej, później w Łukowie, a w końcu Warszawie; gimazyum skończył w Lesznie w Wielkopolsce. R. 1838 udał się na uniwersytet Petersburski i słuchał historii i filozofji; tutaj czynnie należał wraz z Janem Barszczewskim, do utworzenia noworo-

rocznika „Niezabudki“, wydawanego przez młodzież polską. R. 1842 przybył do Warszawy, gdzie jest nauczycielem szkół i przyczynia się dużo swym wpływem do ruchu literackiego. W r. 1853 został członkiem „Towarzystwa geograficznego“ w Petersburgu a w r. 1857 członkiem „Komisji archeologicznej“ wileńskiej; r. 1858 członkiem korespondentem „Towarzystwa naukowego“ w Krakowie. W r. 1855 mianowany przez testament Konstantego Świdzińskiego, jednym z dwóch naukowych opiekunów nad zakładem naukowym, który miał się otworzyć pod nazwą: „Muzeum Imienia Świdzińskich“. Był redaktorem „Dziennika warszawskiego“ a później „Kroniki wiadomości krajowych i zagranicznych“, aż do r. 1858. Prócz tego dostarcza artykuły do „Encyklopedyi powszechnej“ S. Orgelbranda w Warszawie.

Wydawnictwo. „Królewicze biskupi“ w Warszawie r. 1851. „Panowie niemieccy“ tamże r. 1852. — „O pomysłach Bielowskiego“ r. 1852. — „Bezkrólewie“ w Wilnie r. 1853. — „Znakomici mężowie“ w Petersburgu r. 1853—56, — „Kościoły warszawskie“ w Warszawie r. 1855—56. — „Królowie polscy“ tamże r. 1858—59. — „Arcybiskupi“ r. 1858 i 1859. — „Pogląd na sprawy Polski z Turcyą“ r. 1860. — „Codex diplomaticus“ wyszedł dopiero tom III, r. 1858. — „Żywot Sosnowskiego“ w piśmie zbiorowem Józefa Ohryzki w Petersburgu r. 1859. — „Historia literatury polskiej“ w Warszawie r. 1861.

22) **Schmitt Henryk**, jeden z najpracowitszych i głębszych badaczy historii, zawód literacki rozpoczął od poezyi, pisał sonety, drobne wiersze i dwie tradycye, pod tyt.: „Zdzisław“ i „Bracia niezgodni“, obie wierszem, dotąd niedrukowane. Zajmowanie się poezją polską przyzwyczaiło go do przełamania form językowych i do otrząśnienia się z niemieczyny, którą styl jego początkowo widocznie był zarażony. Później oddał się pracom historycznym i ekonomicznym. Długi czas w pismach lwowskich trzymał pióro krytyczne, obznajmiając czytelników z postępem nauk historycznych i w ogóle badań około przeszłości kraju; pisał także broszury polemiczne, dotykając żywotnych i bieżących kwestyi w Galicyi, wykładając swój sposób widzenia z żarliwością i zdrowem pojęciem dobra

ogółu. Przez lat kilka był korespondentem lwowskim w „Gazecie warszawskiej“, dostarczając jej bardzo zajmujących, chociaż nieco rozwlekłych wiadomości o stosunkach i społeczeństwie galicyjskiem. Tamże umieścił bezimiennie kilka ważnych artykułów historycznych jak: 1) *O zdobyciu Gdańska i w ogóle Pomorza przez Krzyżaków za Łokietka, w początkach XIV wieku*; 2) *O rozruchach gdańskich za Zygmunta starego* itp. Jako historyk okazał Schmitt wiele rzutkości, pracy niezmordowanej i znajomości ogromnej faktów, lecz z góry uprzedza się zbyt i często gani to, co inni chwala, lub broni, co się obronić nie da; wywody jego przeto są czasami niesłuszne i stronne, ale nauki w nim dużo, a chęci i zamiary zawsze są uczciwe i szlachetne. — Z ważniejszych jego dzieł historycznych, zasługują szczególnie na uwagę: 3) *Rys dziejów narodu polskiego*; 4) *Materyały do dziejów bezkrólewia po śmierci Augusta III i pierwszych lat dziesięciu panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego*; 5) *Rokosz Zebrzydowskiego*, rzecz opowiedziana wedle źródeł teki Batowskiego, z dążnością uniewinnienia Zebrzydowskiego od zarzutu wicherzyciela. 6) *Rzut oka na nowy projekt bezwarunkowego uprawnienia Żydów*; 7) *Pogląd na żywot i pisma Hugona Kołłątaja*; 8) *Słów kilka bezstronnych w sprawie ruskiej*; 9) *Narodowość polska, jej podstawy, rozwój dziejowy, a oraz stosunek do chwili obecnej*; 10) *Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane*, sięgają tylko do r. 1733; opowiadanie oparte na zbadaniu źródeł odznacza się gruntownością — prostotą; cały jednak układ zbyt monotony, bez rozdziałów, najwięcej przypomina Moraczewskiego. 11) *Dzieje narodu polskiego od r. 1733—1794*, owoc głębokich badań, połączonych z wszelkimi szczegółami, a przedstawiający nam w najgruntowniej dotąd opracowanym obrazie, ostatnie czasy dawnej Rzeczypospolitej; 12) *Dzieje Polski porozbiorowej*. Dziełami temi zajął Schmitt pierwszorzędne miejsce między dzisiejszymi historykami.

Życiorys. Urodził się r. 1817 we Lwowie. W dzieciństwie postradał rodziców i własnem staraniem i pracą skończył nauki; do r. 1841 był nauczycielem prywatnym, a po części gospodarką się trudnił; później wmieszawszy się do wypadków politycznych r. 1846 został uwięziony i na śmierć ska-

zany, lecz przez cesarza austriackiego po dwuletnim więzieniu amnestyonowany w r. 1848, oddał się zajęciom literackim, przyjąwszy posadę bibliotekarza w księgozbiorze p. Pawlikowskiego we Lwowie, którą dotąd zajmuje.

Wydawnictwo. „Rys dziejów“ we Lwowie r. 1854--55. — „Materyały do dziejów“ tamże r. 1857. — „Rokosz“ r. 1858. — „Rzut oka“ r. 1859. — „Pogląd na żywot Kołłątaja“ r. 1860. — „Słów kilka“ r. 1861. — „Narodowość polska“ r. 1862. — „Dzieje narodu polskiego potocznie opowiedziane do r. 1733“ we Lwowie r. 1863, dzieło to przełożył na język rosyjski J. Schreyer w Petersburgu r. 1865 i 66. — Z „Dziejów narodu polskiego od r. 1733 do 1832“, pierwsze trzy tomy obejmujące dzieje Polski od r. 1733 do 1794, wyszły w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1866 i 67. — ostatni tom „Dziejów Polski porozbiorowej“ we Lwowie r. 1867.

23) **Szujski Józef** częściowo tylko odpowiedział wymaganiom i warunkom historyka, na którego naród tak długo czekał. Pierwsze dwa tomy jego „*Dziejów Polski*“ są słabej wartości; opracowane bowiem bez samodzielnego sądu i krytyki, oparte li na zdaniach innych historyków, zawierają tu i owdzie sprzeczne z sobą zapatrywania się i wbrew sobie przeciwne mniemania dziejopisarzy — a tem samem nie wystarczają bynajmniej dla studujących, a uczącego się dziejów w niebezpieczny odmęt wprowadzają. Ale za to dwa drugie tomy dowodzą nietylko wielkiej i usilnej pracy, ale już gruntownej znajomości dziejów ojczystych, obszernego rozczytania się w naszych dziejopisach — i rzeczywiście wielki przynoszą zaszczyt nie tylko autorowi, ale i literaturze naszej; tak trafnym krytycznym poglądem, tak dokładnem i jasnem zrozumieniem najzawilszych stosunków dawnej Rzeczypospolitej, i tak bystrem pojęciem i znakomitem wyprowadzeniem wszelkich przyczyn i skutków w dziejach naszych, żadne dotąd dzieło historyczne w piśmiennictwie polkiem pochlubić się nie może. Szkoda wielka, iż pierwsze tomy również nie są opracowane — a mielibyśmy już na długie czasy znamienity utwór, przedstawiający dokładnie i umiejętnie całokształt dziejów Polski, a w Szujskim posiadałaby literatura nasza pierwszego krytycznego badacza i historyografa

209
w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu. Ale jak się zdaje, to obecne rozrywanie na wsze strony zdolności znakomitych, to ciągle rzucanie się na rzeczy nieraz zupełnie wbrew sobie przeciwnie, nie pozwolą Szujskiemu stanąć na najwyższym w tej epoce stopniu potęgi dziejopisarstwa. Mimo-to, tę zawsze zasługę autor nasz mieć będzie, iż śmiało i pewno otworzył nowe wrota do dziejów naszych i wskazał nowy kierunek przyszłym historykom. — Prócz tego napisał Szujski: „*Rys dziejów literatury świata niechrześcijańskiego*“ (Chiny i rasy niekaukazkie, Indye, Persya, Egipt, Babylon, Assyria, Fenicya, Hebreja, Grecya, Rzym, Keltowie, Germanie, Słowianie, Arabowie i Turcy, Żydzi w rozproszeniu); jestto trzecie, jakie posiadamy w naszym języku obszerniejsze w tym rodzaju dzieło (pierwsze Lucyana Siemieńskiego; „Przegląd literatury powszechnej“ t. I, drugie Fr. Henr. Lewestama: „*Historya literatury powszechnej*“ t. I.); odznacza się szczególnie wybornem spolszczeniem niektórych utworów starożytnych. — Obecnie pracuje Szujski nad: „*Historyą Polski porozbiorowej*“; wnosząc z ostatnich tomów jego „Dziejów Polski“, spodziewać się należy, iż autor chlubnie odpowie oczekiwaniom czytającej publiczności, chciwej poznać dokładnie ciekawy obraz najnowszych a najnieszcześliwszych naszych dziejów. — Na uwagę także zasługują pojedyncze monografie i przeglądy literackie pióra Szujskiego, umieszczane szczególnie w „Przeglądzie Polskim“, piśmie peryodycznem krakowskiem.

Życiorys. Patrz wyżej przy dramatykach.

Wydawnictwo „Dzieje Polski“ wychodziły we Lwowie od r. 1861—66. — „Rys dziejów literatury świata niechrześcijańskiego“ w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych“ w Krakowie r. 1867. — „Polska porozbiorowa“ wyjdzie tamże na początku r. 1868.

Prócz wymienionych pisarzy, pracowali jeszcze na niwie historycznej:

25) **Kulawski Walenty** (ur. 1796 w Bolesławcu w Kaliskiem; profesor historii w liceum ś. Anny, a później w uniwersytecie Jagiel.; † 1862), od lat młodocianych przyjaciel Lelewela, z którym

wspólnie postanowił napisać historię powszechną w rodzinnym języku na obszerniejszy rozmiar. — Wypadki polityczne 1830 r. stały temu na przeszkodzie; lecz Kulawski całym sercem, z całą gorliwością w myśli tej nie ustał, gromadził materiały, wykończył pojedyncze części — i tak wzrosło kilkadziesiątomowe dzieło; jako dodatek do niego skreślił atlas historyczno-geograficzny z wielu tablicami genealogicznymi. Wśród tak mozolnej pracy napisał „*Historię Piastów szląskich*“, która, jak sam się wyrażał, miała być groszem wdowim na ołtarzu ojczyzny złożonym; w 13 tomach pozostaje dotąd w rękopiśmie; niektóre tylko z niej wyjątki drukowane były w „*Programatach*“ liceum i „*Roczniku Towarzystwa Naukowego*“ w Krakowie. — Kulawski miał coś w sobie Lelewelowskiego: skromny, cichy, niezłomny w pracy, obszernej nauki, bardzo rozległych wiadomości historycznych. Nie celował kwiecistością wysłowienia, lecz zadziwiał i nauczał pełnością i miłością prawdy. Prawy obywatel, czuły ojciec, dobry przyjaciel, kochany nauczyciel.

26) **Jocher Adam Benedykt**, (ur. 1791; kształcił się w gimnazjum, następnie na uniwersytecie w Wilnie; r. 1811 został magistrem filozofji, i nauczycielem w Kownie; r. 1827 adjunktem w bibliotece wileńskiej; r. 1830 profesorem języka łacińskiego przy uniwersytecie; † 1860) — wydał: 1) *Obraz bibliograficzno-historyczny literatury i nauk w Polsce od wprowadzenia do niej druku, po rok 1830 włącznie*, dzieło pomnikowe, ale nie dokończone, w 3 tomach, zawierających: Literaturę, filozofję starożytną i teologję (Wilno 1839—43). 2) *Pelazgia* (w języku łacińskim) o związku języka greckiego z polskim (tamże 1851), 3) *Pisma pośmiertne Stan. Żubieńskiego*, przekład z łac. z dodatkiem (1855); 4) *Pogląd na kierunek, na bieg umysłów i nauk w przedmiotach wiary świętej po krajach dawnej Polski* (1857); 5) *Harmonja mów, albo zlanie się w jedną, to jest polską za pośrednictwem fenickiej, powróconej familji mów słowiańskich* (1859); 6) *Epilog historii mowy pierwotnej* (1859).

27) **Muczkowski Józef** (ur. 1795 w Lubelskiem; r. 1812 kształcił się w uniwersytecie krakowskim; r. 1813 — 15 służył w wojsku i miał udział w bitwie pod Waterloo; następnie ukoń-

czywszy r. 1817 nauki akademickie, został adjunktem biblioteki jagiellońskiej; r. 1819 powołany na nauczyciela gimnazjalnego do Poznania, przebywał tam do r. 1827; z T. Działyńskim podróżował po Danji i Szwecyi; r. 1829 wrócił do Krakowa do gimnazjum ś. Anny; r. 1834 został kustoszem a w trzy lata bibliotekarzem i profesorem bibliografji przy uniwersytecie; umarł nagle apoplexyą tknięty, w katedrze w kaplicy jagiellońskiej, zajęty uzupełnianiem notat do jej opisu, 31 Lipca r. 1858) — wydał: 1) *Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitatus viginti artium manuscriptum librum* (Kraków 1837); 2) *Rękopisma Radywińskiego* (tamże 1840); 3) *Mieszkania i postępowania uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych* (1842); 4) *O bractwach Jezuickich i Akademickich* (1845); 5) *O Junach Leopolitach w XVI wieku żyjących i bibliach Scharfenbergerowskich* (1845); 6) *Rozmaitości historyczne i bibliograficzne* zesz. I i II (1845); 7) *Statuta nec non liber promotionum* (1849); 8) *Wiadomości o rękopismach Długosza i jego Banderia Prutenorum, tudzież insygnia seu clenodia regni Poloniae*, z rycinami zesz. III (1851); 9) *Wiadomości o założeniu uniwersytetu i collegium Władysławsko-Nowodworskiego w Krakowie*, z dodatkiem o Mateuszu z Krakowa (1851); 10) *Dwie kaplice jagiellońskie* (1859). — Prócz tego wydał Józefa Jędrzeja Załuskiego: 11) *Biblioteka historyków, prawników i innych autorów polskich* (1832; zob. t. I str. 307); 12) *Historja uniwersytetu krakowskiego* (10 tomów w rękopiśmie).

28) **Krzyżanowski Adryan** (ur. 1788 w Dębowie pod Łomżą; r. 1806—30 był nauczycielem; w końcu profesorem matematyki przy uniwersytecie warszawskim: † 21 Sierpnia r. 1852) — prócz dzieł matematycznych, wydał także: 1) *O życiu uczonem Stanisława Solskiego* (Warszawa 1822); 2) *O zażytkach mowy słowiańskiej*; 3) *Dawna Polska ze stanowiska jej udziału w dziejach postępującej ludzkości* (Warsz. 1843); 4) *Zarysy dziejów zakonu Maltańskiego w Polsce* (Album warsz. 1845); 5) *Wisła i nowe zejście tej rzeki*; 7) *Wszechświat i jego ogrom*; 7) *Wspomnienie jubileuszowe Kopernika* (1843).

29) **Jaroszewicz Józef** (ur. 1793; był profesorem prawa krajowego przy uniwersytecie wileńskim; † 13 Lutego 1860

w Bielsku pod Grodnem) — napisał: 1) *O wpływie religii chrześcijańskiej na cywilizację Słowian* (Dziennik warszawski 1826; 2) *Obrazy Litwy pod względem cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca XVII wieku*, 3 tom. (Wilno 1844); 3) *O adwokatach w Polsce i Litwie*.

30) **Malinowski Mikołaj** (ur. 1799 na Podolu; nauki pobierał w gimnazjum w Winnicy, od r. 1820 w uniwersytecie wileńskim; r. 1829 redagował „Dzieje dobroczynności“ w Wilnie; r. 1826 wyjechał do Petersburga, gdzie pracował w bibliotece publicznej nad zbieraniem źródeł do prac historycznych; r. 1828 wezwany do urzędzenia interesów po ks. Dominiku Radziwille, wkrótce stanął na ich czele i spory prawne ukończył; w końcu należał do redakcji „Kuryera wileńskiego“; w r. 1858 ściągnął na siebie niechlubną opinię, biorąc udział wraz z A. E. Odyńcem, Ignacym Chodźką i Adamem Kirkorem w „Album wileńskim“, poświęconem chwale rosyjskiej, jako w rocznicę wzięcia Warszawy; † 29 czerwca 1865 w Wilnie)— wydał: 1) *Źródła do dziejów Polski* (Wilno 1843); 2) *Historia własnej rodziny Łaskich* (tamże 1844); 3) *Wapowskiego przekład kroniki, z obszernymi przypisami* (1847); 4) *Commendoniego listy do Karola Boromeusza* (1851); 5) *Żywoty arcybiskupów gnieźnieńskich* (1852 i 60); 6) *Dzieje panowań Jagiellończyków w Węgrzech* (w rękopiśmie).

31) **Mochnecki Maurycy** (ur. 13 września 1804 w Bojańcu pod Żółkwią w Galicyi; r. 1827 wydawał „Dziennik warszawski“ t. VII do X; r. 1830 należał jako główny agitator do wybuchu rewolucyi listopadowej, w której później czynny brał udział; a po upadku sprawy wyszedł za granicę, i wkrótce umarł w Auxerres w Burgundji r. 1834)— napisał: 1) *O literaturze polskiej XIX wieku* (Warszawa 1830 i Poznań 1844); 2) *Powstanie narodu polskiego r. 1830—31* (Paryż 1834, 2 t., Wrocław 1850, 4 t.)— Wszystkie jego pisma i korespondencje wyszły w Poznaniu r. 1863 w 5 tomach; tom I: *Listy do matki pisane*— t. II i III: *Dzieje powstania r. 1830—31*— t. IV: *Pisma rozmaite*— t. V: *O literaturze polskiej*.

32) **Szulc Dominik** (ur. 1797; był nauczycielem przy gimnazjum w Warszawie; † 27 grudnia 1860)— wydał: 1) *O Tarnowie mazowieckiem* (Thorn— Toruń) do Kopernika (War-

szawa 1843); 2) *O znaczeniu Prus dawnych*, z mapą, dzieło nader ważne, (tamże 1846); 3) *O Pomorzu zaodrzańskim* (1850); 4) *O źródłach wiedzy tegoczesnej* (1851); 5) *Pisma* z kartą geograficzną (1854); 6) *Życie Mikołaja Kopernika* (1855).

33) **Działyński Tytus** (ur. 1797 w Konarzewie pod Poznaniem; nauki pobierał w domu, później w Paryżu i Pradze czeskiej; r. 1829 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; r. 1831 brał udział w powstaniu narodowym, a po upadku tegoż wyjechał za granicę i przebywał we Francyi, Anglii i Niemczech; r. 1840 po ogłoszeniu amnestyi wrócił do Wielkopolski i zamieszkał w Kurniku, gdzie założył był wielką bibliotekę; był jednym z gorliwszych założycieli „Tow. Prz. Nauk“ w Poznaniu i tegoż pierwszym prezesem; umarł nagle 12 kwietnia r. 1861) — znakomite położył zasługi, jako gorliwy mecenas literatury i wydawca wielu nader ważnych pomników historii, jak: 1) *Żywot J. O. X. Bogusława Radziwiłła* (Poznań 1840); 2) *Zbiór praw litewskich od roku 1339 – 1529*, tudzież rozprawy sejmowe w tychże prawach od r. 1544—1563 (tamże 1841); 3) *Liber genealogiae illustris familiae Schidloviciae*; 4) *Acta Tomiciana* rozpoczęte w 8 tomach, a jest 24 t. (Poznań 1852— zob. t. I str. 222); 5) *Annales Stanislai Orichovii Okscii* (Poznań 1854— zob. t. I str. 221); 6) *Górnickiego : o wolności* (tamże 1854); 7) *Annales domus Orzelsciae*; 8) *Długosza: „Lites ac res gestae inter Follonos ordinis Cruciferorum. 3 tomy* (Poznań 1855); 9) *Źródłopisma do dziejów unji korony polskiej i W. X. Litewskiego cz. III* (tamże 1856); 10) *Dyaryusz lubelskiego sejmku unji r. 1569 część I* (1856); 11) *Zabytek dawnej mowy polskiej* (1857); 12) *Zbiór praw polskich Jakóba Przyluskiego z r. 1553* chromolitografowany (tylko 25 egz. odbitych — zob. t. I str. 246).

64) **Raczyński Edward** (ur. 1787 w Poznaniu; nauki pobierał w Frankfurcie nad Odrą; r. 1807 wstąpił do wojska polskiego i został kapitanem; r. 1812 był posłem na sejm warszawski, a następnie do Drezna do króla saskiego, księcia warszawskiego; r. 1814 podróżował po Turcyi i Azyi mniejszej; powróciwszy osiadł w Rogalinie, majątności dziedzicznej w Wielkopolsce; r. 1829 utworzył w Poznaniu ogromną bibliotekę, którą wraz z gmachem, jak J. M. Ossoliński we Lwowie, da-

rował narodowi; w styczniu r. 1845 w skutek zmartwienia odebrał sobie życie pod Zaniemyślem) — jako zasłużony wielce mecenas literatury, wydał dużo ważnych dzieł historycznych, które jednak bardzo obcinał: 1) *Listy króla Jana III do żony* (Poznań 1824); 2) *Pamiętniki do panowania Stefana Batorego* (1830); 3) *Dwie podróże Jakóba Sobieskiego* (1833); 4) *Pamiętniki Paska* (1836 i 39 — zob. t. I str. 304); 5) *Pamiętniki Alberta Radziwiłła* (1839 — zob. t. I str. 301); 6) *Obraz Polaków i Polski w wieku XVIII*, w 16 tomach, do których należą Kitowicza: „*Pamiętniki do panowania Augusta III*“ i „*Stanisława Augusta*“ i „*Opis obyczajów za panowania Augusta III*“ — zob. str. 63 (w Poznaniu 1840—42); 7) *Historja Jana Kazimierza* (1840); 8) *Kazimierza Raczyńskiego: „Kodex dyplomatyczny Wielkiej Polski“* (1840); 9) *Gabinet medali polskich*, wraz z Ł. Gołębiowskim 4 t. (Poznań i Wrocław 1841 — 45); 10) *Portofolio królowej Maryi Ludwiki*, czyli zbiór listów, aktów urzędowych i innych dokumentów (Poznań 1844); 11) *Kodex dyplomatyczny Litwy* (1845); itd.— Oprócz tego napisał: 12) *Dziennik podróży po Turcyi r. 1814* (Wrocław 1823, 2gie wyd.); 13) *Wspomnienia Wielkopolski* (Poznań 1842 i 43).

35) **Duchiński L. H.** (urodził się na Rusi; nauki odbył w Kijowie; wyjechawszy za granicę, podróżował we Francyi, Włoszech i Turcyi, obecnie mieszka w Paryżu) — napisał: 1) *Epoki dziejów naszych* (Paryż w „Trzecim Maju“ 1841 i 48); 2) *Zasady dziejów polskich i innych krajów słowiańskich* (tamże 1850); 3) *Pomnik Nowogrodzki* (1862); 4) *Rodowody Słowian, Polska i Ruś* (1863).

36) **Dziekoński Tomasz** (dyrektor gimnazjum w Warszawie) — pisał i tłumaczył: 1) *Życie Napoleona* (Warszawa 1842); 2) *Życie marszałków francuzkich z czasów Napoleona* (tamże 1842); 3) *Obraz świata pod względem geografji, statystyki i historyi wszystkich krajów* (1843); 4) *Historja Francyi* (1845); *Historja Anglii* (1846—47); 6) *Historja Hiszpanji* (1852); 7) *Geografja na tle historycznem osnowana, czyli Rys geografji w połączeniu z Historyą*, przekład z francuzkiego (1857); 8) *Dziwy świata pierwotnego czyli kolebka wszechświata Zimmermanna*, (1857); 9) *Historja rzymska*, Momsena.

37) **Rogalski Leon** (ur. 7 stycznia 1806; nauki skończył w uniwersytecie wileńskim, poczem został sekretarzem rady uniwersytetu; następnie był współpracownikiem „Tygodnika Wileńskiego“ i „Dziennika Wileńskiego“, redaktorem „Dziejów dobroczynności“ i „Wizerunków naukowych“; powołany na sekretarza rady wychowania w Królestwie Polskiem, przybył r. 1835 do Warszawy, gdzie obok tego był rektorem szkół rzemieślniczo-niedzielných i nauczycielem historyi w szkole sztuk pięknych; r. 1850 otrzymał emeryturę i opuściwszy służbę rządową, zajmuje się teraz wyłącznie literaturą w Warszawie) — pisał i tłumaczył: 1) *Obraz historyi powzzechnej od najdawniejszych do najnowszych czasów*, z niemieckiego (2 t. Warszawa 1842 — 5 t. 1861); 2) *Piotr Wielki i jego wiek* (tamże 1844); 3) *Historja Turcyi* (w „Magazynie powszechnym“ od 1835 do 44); 4) *Historja Napoleona*, p. E.M. de Saint Hilaire (1844); 5) *Dzieje Krzyżaków oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami* (1846); 6) *Historja konsulatu i cesarstwa*, Thiersa (1846 i 58); 7) *Historja zgromadzeń prawodawczych, konwencji narodowej i dyrektoryatu, czyli Francya od r. 1780—1800*, Thiersa 4 t. (1847); 8) *Dzieje Jana III Sobieskiego* (1847); 9) *Historja powszechna* Cesara Cantu, 11 t. (1857); 9) *Dzieje Księstw Naddunajskich* z francuzkiego (1862).

38) **Kraszewski Józef Ignacy** znakomity pracownik na polu historyi i archeologii, wydał: 1) *Wędrowki literackie, fantastyczne i historyczne* (Wilno 1838—40); 2) *Wilno od początków jego do r. 1750* (Wilno 1840 i 42); 3) *Wspomnienie Polesia, Wołynia i Litwy* (Wilno 1840 i Paryż 1860); 4) *Studja literackie* (Wilno 1842); 5) *Nowe studja literackie*, 2 tomy (Warszawa 1843); 6) *Obrazy z życia i podróży* (Wilno 1842); 7) *Pomniki do historyi obyczajów w Polsce* (1843) 8) *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu i Budżaku* (1845 i 46); 9) *System Trentowskiego* (1847); 10) *Litwa, starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i podania* (t. I Wilno 1847— t. II Warszawa 1850); 11) *Litwa za Witolda, opowiadanie historyczne* (Wilno 1850); 12) *Podróż króla Stanisława Augusta do Kaniowa r. 1787* (1860); 13) *Sztuka u Słowian a szczególnie w Polsce i Litwie* (1860); 14) *Ikonoteka, rozprawa archeologiczna* w „Tece wileńskiej“; 15) *Wieczory*

dreźnieńskie (Lwów 1865); 16) *Gawędy o literaturze i sztuce* (Lwów 1866); 17) *Rzym za Nerona* (Kraków 1866); 18) *Kartki z podróży 1858—1864* — Kraków, Wiedeń, Triest, Wenecya, Padwa, Medjolan, Genua, Piza, Florencya, Rzym, z rycinami (Warszawa 1866); 19) *Historya cywilizacji w Polsce* (w rękopis.); 20) *O Dantem poecie włoskim* (w rękop.). — Oprócz tego wydawał: 21) *Athaeneum*, pismo zbiorowe, poświęcone historii, filozofji, literaturze, sztukom itd. 60 t. (Wilno 1841—51); 22) *Przegląd Europejski* naukowy, literacki i artystyczny (Warszawa 1862—64); 23) *Gazeta codzienna*, poświęcona polityce i literaturze (Warsz. do r. 1863); 24) *Pamiętnik anegdotyczny z czasów Stanisława Augusta* (Poznań 1866—67).

Archeologowie i Geografowie.

39) **Łepkowski Józef** (ur. r. 1826 w Krakowie; szkoły ukończył w mieście rodzinnem, obecnie jest profesorem archeologii przy uniwersytecie jagiellońskim; zięć Karola Libelta) — jakkolwiek dużo jeszcze pozostawia do życzenia, tę jednak ma za sobą wielką i chlubną zasługę, iż pierwszy, rzec można, poruszył w Krakowie kwestyę archeologii i obudził zapal, z jakim się w jego ślady rzucono do uprawy tej pięknej gałęzi nauk. Z prac jego w tej mierze, ważniejsze: 1) *Starożytności i pomniki Krakowa* (Kraków 1847—49); 2) *Listy tajne Zygmunta Augusta* (tamże 1850); 3) *Listy z podróży* (1850); 4) *Kalwarya Zebrzydowska i okolice pod względem dziejowym i archeologicznym* (1850 i 56); 5) *Broń sieczna w ogóle i w Polsce uważana pod względem archeologicznym* (1857); 6) *Ikonografja z archeologii ogólnej* (1857); 7) *Galicya pod względem geograficznym, statystycznym i t. d.* (1861); 8) *O zabytkach Kruszwicy, Gniezna i Krakowa, oraz Trzemeszna, Rogoźna, Kcyni, Dobieszewka, Gołanicy, Żnina, Gąsawy, Pakości, Kościelca, Inowrocławia, Strzelna i Mogilna* (1866); 9) *Historya sztuki w ogóle, a w Polsce w szczególności*, z illustr. ma wyjść w „Wydawnictwie dzieł tanich i pożytecznych,” w Krakowie r. 1868.

40) **Sobieszczański Franciszek Maxymilian** (ur. 1814 w Bychawie w Lubelskiem; nauki pobierał w Krzemieńcu; od roku 1831 do 1835 był bibliotekarzem w Dzikowie w Galicyi

u hr. Tarnowskich; roku 1836 pracował przy drukarni i redakcyi „Kwartalnika naukowego“ w Krakowie; następnie zwiedził Niemcy, Belgję, Francję i Anglję; r. 1840 przybył do Warszawy, gdzie dawał lekcyje prywatne i pisywał do pism peryodycznych; r. 1846 był redaktorem „Kmiotka,“ przyczem został bibliotekarzem rządowym i członkiem warszawskiego komitetu cenzury; r. 1861 kierował redakcyą „Dziennika powszechnego“; obecnie uwolniony od służby mieszka w Warszawie). — wydał: 1) *Wiadomość historyczna o sztukach pięknych w dawnej Polsce* (Warszawa t. I 1847, t. II 1849); 2) *Rys historyczny statystyczny, wzrostu i stanu miasta Warszawy* (tamże 1848); 3) *Życie i sprawy Krzysztofa Arciszewskiego* (1850); 4) *Wyieczka archeologiczna w niektóre strony gubernji Radomskiej* (1852 roku).

41) **Kremer Karol** (ur. 1812 w Krakowie; młodszy brat Józefa; nauki skończył w mieście rodzinnem, poczem odbywał podróże za granicą; wróciwszy do Krakowa, utworzył muzeum starożytności, i został jako członek „Towarzystwa naukowego krak.“ sekretarzem oddziału archeologicznego, a następnie prezesem tej sekcyi i dyrektorem budownictwa; † 1860)— napisał: 1) *Niektóre uwagi o ważności sztuk pięknych na naszej ziemi*, umieszczone w Rocznikach Tow. nauk.; 2) *Opis architektoniczny Krakowa*, w Józefa Mączyńskiego „Pamiętce Krakowa“ (Kraków 1845); 3) *O budowlach starożytnych krakowskich*, w Roczniku „Tow. nauk.“

42) **Rastawiecki Edward** wydał: 1) *Mappografja dawnej Polski* (Warszawa 1846); 2) *Słownik malarzów polskich, tudzież obcych w Polsce zamieszkałych, lub czasowo przebywających* (tamże t. I 1850, t. II 1851); 3) *Wzory sztuki średnio-wiecznej*, wraz z Alexandrem Przeddzieckim (tamże od r. 1853. zobacz str. 296); 4) *Spominki historyczno-artystyczne*, umieszczone w „Bibliotece Warszawskiej“ r. 1859.

43) **Gawarecki Wincenty Hipolit** (ur. 1788 w Borzeniu w Płockiem; † 1852) wydał: 1) *Pisma historyczne* (Warszawa 1824); 2) *Opis topograficzno-historyczny ziemi Dobrzyńskiej* (tamże 1825); 3) *Genealogja familji Gawareckich* (1825); 4) *Wiadomość historyczna miasta Pułtuska* (1826) 5) *Groby królów polskich w Płocku* (1827); 6) *Przywileje, nadania i swo-*

body przez królów Polskich książąt Mazowieckich i biskupów Płockich udzielone miastom województwa Płockiego, z dodaniem wiadomości o księstwie Sieluńskim (1828); 7) *Pamiętnik historyczny Płocki* (1828 i 30); 8) *Pamiętniki historyczne miasta Łowicza* (1844).

44) **Tyszkiewicz Eustachy** (ur. 1814 w Łohojsku w Mińskiem; szkoły ukończył w Wilnie; założył tam muzeum starożytności i „Komisję archeologiczną,“ której jest prezesem) — napisał: 1) *Rzut oka na źródła archeologii krajowej, czyli opisanie zabytków niektórych starożytności* (Wilno 1842); 2) *Listy o Szwecyi* (tamże 1846); 3) *Opisanie powiatu Borysowskiego, pod względem statystycznym, geognostycznym, historycznym, gospodarczym i t. d.* (1847); 4) *Karola X. Gustawa, króla Szwedzkiego trofea i sprzęty stołu, zdobyte przez Stefana Czarnieckiego w 1656 roku* (1846); 5) *Badania archeologiczne* (1850 roku).

45) **Barącz Sadok** (ur. 1814 w Stanisławowie na Pokuciu z rodziców Ormian; nauki pobierał w gimnazjum stanisławowskiem, później na uniwersytecie lwowskim; następnie zmienił religję, wstąpił do zakonu XX. Dominikanów; po r. 1838 był kaznodzieją i profesorem nauk biblijnych we Lwowie) — wydał: 1) *Pamiętki miasta Żółtkwi* (Lwów 1852); 2) *Pamiętki dziejów Polski* (tamże 1855); 3) *Żywoty sławnych Ormian w Polsce* (1856); 4) *Wiadomość o klasztorze OO. Dominikanów w Podkamieniu* (1858); 5) *Pamiętki miasta Stanisławowa* (1859); 5) *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego w Polsce* (1859).

46) **Jucewicz Ludwik Adam**, znany w literaturze pod pseud. **Ludwika z Pokiewia** wydał: 1) *Przysłowia ludu litewskiego* (Wilno 1840); 2) *Wspomnienia Żmudzi* (tamże 1842); 3) *Rysy Żmudzi* (1842); 4) *Pieśni litewskie* (1844); 5) *Litwą pod względem starożytnych zabytków, obyczajów i zwyczajów skreślona* (1846).

Zasługują także na uwagę: 46) *Kwiatkowski Kajetan* (historyk, ur. 1770 † 1852); 47) *Krasiński Waleryan* (pisał dzieje Polski po angielsku, † 1855); 48) *Kaczkowski Stanisław* (historyk † 1855); 49) *Chodźko Leonard* (pisze dzieje Polski po polsku i francuzku, ur. 1800); 50) *Batowski Alexander* (historyk † 1862); 51) *Gliszczyński Michał* (historyk i biograf);

52) *Wróblewski Waleryan*, znany pod pseud. *W. Koronowicza* (historyk); 53) *Skarbek Fryderyk* (historyk); 54) *Stadnicki Alexander* (historyk † 1861); 55) *Plebański Jan Kazimierz* (historyk, ur. 1831); 56) *Przyłęcki Stanisław* (historyk); 57) *Mierostawski Ludwik* (historyk i polityk); 58) *Wrotnowski Felix* (historyk i mappograf); 59) *Hofman Karol* (historyk i geograf); 60) *Sękowski Józef* (historyk, ur. 1800, † 1858); 61) *Pietraszewski Ignacy* (polihistoryk); 62) *Tatomir Lucyan* (historyk i geograf); 63) *Popliński Antoni* (polihistoryk); 64) *Zarański Stanisław* (polihistoryk); 65) *Sawczyński Zygmunt* (historyk i tłumacz); 66) *Paprocki Abraham* (historyk izraelski); 67) *Komarnicki Zygmunt* (tłumacz); 68) *Beyer Karol* (archeolog i numizmatyk); 69) *Bentkowski J.* (numizmatyk); 70) *Bandtkie Kazimierz Władysław Stężyński* (numizmatyk); 71) *Zagórski Ignacy* (numizmat.); 72) *Stronczyński Kazimierz* (numizmatyk i historyk); 73) *Łętowski Ludwik* (historyk i biograf); 74) *Pawli Żegota* (historyk i archeolog); 75) *Mosbach August* (historyk); 76) *Tyszkiewicz Konstanty* (archeolog i mappograf); 77) *Potocki Stanisław* (archeolog); 78) *Grabowski Michał* (archeolog); 79) *Wolański Tadeusz* (archeolog); 80) *Podczażyński Bolesław* (archeolog); 81) *Żebrawski Teofil* (archeol.); 82) *Radwański Felix* (archeolog, ur. 1789 † 1861); 83) *Radwański Jan* (wydawca); 84) *Mann Maurycy* (polityk i podróżopisarz); 85) *Kremer Józef* (podróżopisarz); 86) *Tyszkiewicz Michał* (podróżopisarz); 87) *Nowosielski Antoni* (podróżopisarz); 88) *Pietrusiński Ludwik* (podróżopisarz i geograf); 89) *Szyrma Krystyn Lach* (podróżopisarz); 90) *Lipiński Tymoteusz* (historyk i geograf); 91) *Plater Ludwik* (geograf, † 1846); 92) *Wejnert Alexander* (archeolog i geograf); 93) *Żmijewski Eugeniusz* (podróżopisarz i geograf); 94) *Kirkor Adam* znany pod pseud. *Jana ze Śliwna* (historyk, archeolog i geograf); 95) *Kolberg W.* (geograf); 96) *Plater Adam* (geograf); 97) *Plater Stanisław* (historyk, mappograf i geograf (ur. 1782 † 1851); 98) *Korzeniowska Regina* (mappogr.); 99) *Kurnatowski W.* (mappograf); 100) *Chrzanowski* generał (mappograf); 101) *Matejko Franciszek* (badacz Słowiańszczyzny); 102) *Hoszewski Konstanty* (historyk, numizmatyk i biograf); 103) *Popliński Jan* (historyk literatury); 104) *Majorkiewicz Jan*

(historyk literatury i krytyk, † 1847); 105) *Łukaszewicz Lesław* (historyk literatury, † 1855); 106) *Wójcicki Kazimierz Władysław* (historyk literatury i biograf); 107) *Kraiński Wincenty* (pracowity pisarz w wielu zawodach, ale bez smaku, ur. 1786); 108) *Libelt Karol* (historyk, archeolog i krytyk); 109) *Klaczko Julian* (krytyk); 110) *Kaszeowski Kazimierz* (historyk i krytyk); 111) *Nehring Władysław* (historyk i biograf); 112) *Przybowski Józef* (biograf); 113) *Węclewski Zygmunt* (historyk); 114) *Węclewski Stanisław* (wydawca i biograf); 115) *Małecki Antoni* (historyk, biograf i krytyk); i wielu innych.

Filozofja.

Jeszcze nim przeszła z teorii w życie myśl encyklopedystów francuzkich, kiedy idea panslawizmu zaledwie w pierwszym okresie swoim stała — już zrodziła się nowa teoria, czyli raczej postronnie zrodzona, została od nas przyjętą i wprowadzoną do literatury, — jestto idea filozofji niemieckiej. Lubo mieliśmy ciągle stósunki z narodem niemieckim, nie od razu przecież przejęliśmy ich język i filozofję. Wielkie burze, które panowały na końcu zeszłego wieku, i dwudziestoletnie wojny, jakie w skutek nich nastąpiły, były przyczyną, że nikt nie zważał na ogromne życie duchowe, które się w sąsiednich rozwijało narodach i miało ożywić także w części i naszą literaturę. Epokę tedy wpływu idei filozofji i literatury niemieckiej, możemy datować dopiero od r. 1815, a wpływ ten, wyłącznie charakteru estetycznego, ciągnie się mniej więcej do r. 1830.

Już po r. 1815 pobierała część młodzieży naszej studja na wszechnicach niemieckich: we Lwowie, Wrocławiu, w Berlinie, Heidelsbergu, Gryfji itd. Powoli tedy zaczynamy się oswajać ze studjami niemieckimi, a poczynając się rozpatrywać tak w ideach filozofji niemieckiej, jak w wielkich utworach poetycznych tego narodu, trafiamy już na epokę ukończoną duchowo i artystycznie zamkniętą; bierzemy zatem to tylko, co skupieniem prac duchowych, lub artystycznym wcieleniem staje się dla nas od razu zrozumiałem. — Do wprowadzenia u nas pierwszych idei z filozofji niemieckiej, przyczynił się gło-

wnie *Kazimierz Brodziński*, będący u nas tym znakomitym mężem, od którego wszystkie nowe kierunki w literaturze naszej bieg swój poczęły. Brodziński, oceniając literaturę niemiecką, wyprzedził cały naród; a że był profesorem i z katedry wykładał literaturę, ztąd też udzieliło to się wszystkim jego uczniom, czem on sam był tak bardzo przejęty. Od jego czasów filozofja niemiecka wchodzi na drodze estetyki do literatury, podług niej kształcili się ludzie, podług niej oceniano utwory sztuki — ona wpływała znawstwem na nową naszą poezję. Rozpoczęta przez Brodzińskiego droga, stała już otworem; przybył tedy mąż z wielkim geniuszem i z wielkimi siłami, i rozwinął to, co Kazimierz z Królówki rozpoczął. Tym mężem był *Maurycy Mochnacki*; jego rozbiory estetyczne, które się równocześnie z pierwszymi płodami naszej poezyi okazały w pismach publicznych, były prawdziwą szkołą, prawdziwym uniwersytetem dla tej całej części narodu, która przeczuwając nowy kierunek literatury, chwyciła skwapliwie każde słowo, zkańdokolwiek ono padło, jeśli tylko utwierdzało ją w tem przekonaniu, że powołani jesteśmy do stworzenia nowej literatury. Maurycy Mochnacki swojemi rozbiorami upowszechnił wyobrażenia estetyczne tak dalece, iż w końcu ci wszyscy, z których żaden nie znał filozofji systematycznie wyłożonej, mieli już z samych rozpraw jego pewne utarte wyobrażenia o zasadach sztuki i o jej warunkach. — Równocześnie występuje *Wacław z Oleska* z swym pamiętnym rozbiorem małej komedyi *Fredry*: „Odludki i Poeta“, którą ocenił już z nowego zupełnie stanowiska; recenzja ta świadczy już o całej znajomości filozofji niemieckiej, o całej znajomości sfery estetycznej; była ona niejako pierwszem tego rodzaju zjawiskiem w naszym kraju. Dalej w piśmie peryodycznem lwowskiem „Haliczaninie“ natrafiamy na studia wcale systematyczne i gruntowne. „Haliczanina“ wydawał *Walenty Chłędowski*, i po raz pierwszy spotykamy się tu w literaturze naszej z wykładami wprawdzie krótkimi i może nie zupełnie dostatecznemi, ale jak na owe czasy bardzo zrozumiałemi i wystarczającemi, by dać pewne wyobrażenie o systematach filozofji niemieckiej, tak jak z kolei one się pojawiały. — Wszakże ten pierwszy okres filozofji niemieckiej u nas, która pod formą estetyki i artyzmu występuje,

kończy się dziełem Maurycego Mochnackiego: „Literatura polska XIX wieku.“ Tu już widzimy w nim nie owego estetyka, który niby jako dyletant, rozbiera jakąś pojedynczą kwestyę estetyki, lub pojedyncze utwory literatury — ale filozofa szkoły Schellinga, który przestudjował cały system dokładnie; za przewodem filozoficznych myśli odkrywa on tu już widoki, na które naród może dopiero w kilka dziesiątek lat później wpada; przeczuwa on fakt i przewiduje całą przyszłą literaturę polską, do której rzeczywiście dopiero pierwszy pokład i węgielny kamień był wówczas położony. Wyobrażenia tedy artyzmu podnoszą się w narodzie, przysposabiając w ten sposób pole, tak w czytelnikach, jak w pisarzach pojedynczych, dla przyszłej literatury.

Następne 15 lat od 1831 do 1846 r. stanowią drugą epokę, którą cechuje już wyłączne panowanie filozofji niemieckiej i systematyczna praca na polu abstrakcyjnym; pracą tą literatura nasza przyswaja sobie najprzód wszystkie systemata filozoficzne niemieckie, następnie wydaje oryginalnych myślicieli, którzy jeżeli nie tworzą systematów filozoficznych, to przerabiają przynajmniej ich umiejętność tak dalece, iż filozofja widzi się w końcu na zupełnie inne pole przeniesiona, w tem szczególnie, że jej podano nowe kwestye filozoficzne do rozwiązania, któremi się dotąd nie zajmowała. Jestto czas panowania u nas filozofji Hegla. Tu poczynają się tedy niezmiernie gruntowne studia, bo też przybyli już i uczniowie ze wszystkich uniwersytetów niemieckich. Filozofja Hegla skupiła w sobie to wszystko, co poprzednie systemata w sobie zawierały; ale systematycznością swoją, w ścisłym organizmie logicznym, przeszedł Hegel wszystkich poprzedników swoich; to tedy zajmowało nas tak długo i nadało tak wielkie znaczenie jego filozofji, iż Hegel dla siebie, nietylko w kraju, ale i w literaturze naszej znajduje całą szkołę zwolenników w najdzielniejszych głowach. Na poparcie tego, dość powiedzieć, że ludzie tacy, jak: *Kremer, Trentowski, Bochwic, Gołuchowski, Libelt, Eleonora Ziemięcka i Cieszkowski*, oddali najlepszą część sił swoich i swego żywota pracom na polu filozofji. Jakoż przyznać musimy, że prace te nie były bezowocne, chociaż zupełnie czego innego spodziewaliśmy się po tej filozofji, niż rzeczywiście od niej

mistyka

otrzymaliśmy. Bo po badaniach całowiecznych w Niemczech, po badaniach pół-wiecznych prawie u nas, filozofja Hegla nie dała spodziewanych rezultatów, ale rozplynęła się w bezbrzeżnej idei i wprowadziła nas w końcu na bezdroża panteizmu starej bardzo i jeszcze w pogańskim świecie znanej filozofji.— Jednym z najznakomitszych szermierzy na tem polu jest *Karol Libelt*, i można mu nawet przyznać, że jest jednym z najoryginalniejszych badaczy; zgłębił on najdokładniej całą sferę filozofji niemieckiej — ale przeszedłszy ją, stanął w końcu i osądził, że według naszych usposobień i wymagań naszego społeczeństwa, musi filozofja inny przyjąć kierunek. Myśl jego stała się dla wszystkich głów wielkich, pracujących na tem polu, bodźcem i znakomite wydała owoce.

Od tego czasu ustaje już ślepe naśladownictwo filozoficznej idei niemieckiej u nas, a na nabytej raz wprawie filozoficznego myślenia i dyalektyce, posuwają się pojedynczy pisarze dalej. Zaczęto tedy z całą usilnością, lubo w szczupłym gronie, uprawiać filozofję w ścisłym znaczeniu, zgodnie z postępami tej umiejętności w najnowszym rozwikłaniu; — i pokazało się, że i język nasz zdolnym jest do wyrażenia najsztudniejszych oderwań, i umysł polski potrafi doścignąć niewidzialnie kroczącego ducha postępu. Nie mówię tego ze zbytnej miłości narodowej, lecz z silnego przekonania opartego na porównywaniu prac filozofów naszych z pracami najpierwszych myślicieli europejskich. Nie dosyć na tem, że filozofowie nasi doścignęli myśl filozoficzną w jej najnowszym rozwoju, lecz chcieli ją prześcignąć, próbując stworzyć filozofję sławiańską, a bliżej polską, opartą na nowym pierwiastku. Zbadawszy u źródła filozofję Hegla, którego bezpośrednimi byli uczniami, widząc niektóre słabe jej strony, tudzież niszczący wszystko krytycyzm Heglowskiej lewicy (Bauer, Strauss, Ruge), nie chcieli i nie mogli być ślepyimi tłumaczami filozofji niemieckiej w jej najnowszej postaci. Pochodziło to częścią z powodów umiejętnych, gdyż przestano wierzyć w nieomylność Hegla; częścią z pobudek narodowych, nie chcąc kopjować okrzykanego Heglizmu. Należało tedy, chcąc zasłużyć na imię rzeczywistego filozofa, obejrzeć się za nowym pierwiastkiem, a pragnąc rozbudzić interes między rodakami do filozofji, wypadało nadać jej koloryt miej-

scowy i zgodny z tradycjami i panującym wyznaniem religijnem. Ochrzczono tedy rodzącą się jutrznię mądrości mianem słowiańskiej, polskiej, narodowej itd.

Filozofowie nasi, osobliwie pośród cudzoziemców żyjący, nie spodziewający się, by ich rozumiano w kraju, częścią też chcąc się pokazać wśród Niemców wyższymi nad zdobyte przez ubóstwianego Hegla stanowisko, zaczęli w obcej mowie pojęcia swoje rozpowszechniać i niemieckim językiem obrabiać umiłowany przedmiot. Wszelako, wnet zmiarkowali fałszywą drogę, na którą ich okoliczności popchnęły — i żałując popełnionego przeciw ojczyźnie grzechu, zaczęli uczyć filozofję polskim przemawiać językiem. Światlejszy i nieprzesądny ogół radował się z tej zmiany frontu i rokował sobie najlepsze na przyszłość nadzieje. Ale chcącemu przemawiać swojskim językiem o przedmiotach mało uprawianych, brakło gotowej i jak u Niemców ustalonej terminologii; ztąd możół w tworzeniu wyrazów, a często z tego powodu niezrozumiałość i zniechęcenie między przywykłymi do rozpieszczonego języka poetów i gawędziarzy; czytelnikami, tudzież podjazdy płaskiej i na wyrazy polującej krytyki.

Chociaż późno zaczęliśmy uprawiać filozofję, chociaż w bardzo szczupłym gronie miłośników i zwolenników, jednakże nie brak było ludzi oryginalnych, którzy opierając się na zdobyczach już dokonanych, nowych dróg dla filozofji szukali. Usiłowania te atoli pod względem teoretycznym mało co przyniosły, gdyż, zdaniem naszym, teoria dalej posuniętą być nie może, a chociażby ktoś nowe władze umysłowe wynajdywał, choćby nawymyślał na Hegla, jak *Trentowski* uczynił, — to jednak tym sposobem filozofji nie posunie. Hegla nie prędko ze spekulacyjnego piedestału potrafi kto zepchnąć, i długo jeszcze filozofowie abstrakcyje jego przeżuwać i rozwałkowaływać będą. Za to, zwrotem do praktyki, podniesieniem innych władz ducha, jak woli i wyobraźni, wyklęciem czczych, zawitych, do niczego nieużytecznych a tak polskiemu umysłowi wstrętnych oderwań spekulacyjnych, filozofja polska dobrze się zasłużyła i umiejętności w ogóle i literaturze swojskiej. Lubo nie wierzymy, by jakaś filozofja słowiańska, filozofja czynu, miała być wyłączną własnością Słowian a bliżej Polaków, lubo nie zdobyła so-

bie tego np. stanowiska, co filozofja Greków i Niemców, tak jednak, jak ją dziś widzimy, stanowi piękny konar w rozwoju drzewa filozoficznego. By zaś filozofja w przyszłości nie zajęła u nas należytego jej znaczenia, by nie miała zaświecić rzetelnym mądrości ogniem, tego bynajmniej nie przeczymy; — owszem przy budzącem się życiu naukowem i zwrocie do poważniejszych studjów, filozofja może odegrać w pośród Polaków tę rolę, jaką już u Greków i Niemców odegrała; może wpłynąć na zmeźnienie ducha narodowego, na zasilenie go innym pierwiastkiem, nieco pożywniejszym nad gawędy i powieści ulotne. Filozofja bowiem studjowana z całą sumiennością, dała całemu życiu wybitne piętno, charakter i moc do zwalczania przygód i nieszczęść życia, ma więc oprócz teoretycznego, cel praktyczny, bo wychowanie ludzi z charakterem, z konsekwencyą w życiu i czynach, w piśmie i obcowaniu — a takich ludzi najmniej mieliśmy. Dalej wszystkie inne nauki bez filozofji ślepe są, bo nie mają oka, obejmującego ogół tych członków składających organizm umysłowości. Teologja staje się hierologja, prawo jurysteryą, historia kupą faktów bezmyślnych — słowem, ogół wiedzy paczy się i zamiast pożytku, klęski na ludzkość sprowadza. Ale i filozofja, jeżeli ma być tem, czem być powinna t. j. nauczycielką życia i okiem całej wiedzy ludzkiej, rzec się powinna pajęczych abstrakcyi, rozprawiania o niczem, szematyzmu i konstruowania tak natury jako i dziejów ludzkich *a priori*, lub też stawiania prawdopodobieństw, a często chimerycznych utopji w miejsce prawd koniecznych, bądź czysto z rozumu wywiedzionych, bądź z doświadczenia zaczerpniętych.

W końcu pozwalamy sobie wypowiedzieć, jeżeli nie projekt, to — życzenie!

Niechaj pracujący u nas nad filozofją nie kuszą się koniecznie o nowe systemy i posunięcie lub wypowiedzenie ostatecznego słowa filozofji; dość będzie z nas tymczasem rozpoznać, zrozumieć lub uprzyścić zdobyte już prawdy tym, którzy nie są wtajemniczeni we wszystkie labirynty myśli spekulacyjnej. Dążeniem naszego wieku jest: popularyzować wszystkie nauki; bo na cóż się przydadzą, jeżeli tylko kilku wybranych, jak skąpcy między sobą, dzielić się będą skarbami wiedzy?

A więc wykład przystępny, język jasny, nie suchy i pedancki winien przemawiać z pism czasowych i książek uczonych; niechaj wysokie prawdy staną się także własnością małych i na nas pracujących braci młodszych. Filozofja raz przecie powinna szkołę (scholastyka) porzucić, a życie społeczne przedmiotem swoim uczynić; szkoła nie wszystkim przystępna — a prawda wszystkim potrzebna. Szerzenie więc prawdy we wszystkich kierunkach środkami, jakie są pod ręką, dążenie do istotnego oświecenia zgarbionych pod nawałem pracy rzesz ludu, emancypacya jego z pod ojczymskiej ręki ochmistrzów, — oto zdaniem naszym cel filozofji nie tylko polskiej, ale wszelkiej. Teorya filozoficzna dawno już skończona; nie wiele dziś jej dodać można: ale praktyka szeroka i niewyczerpana; do niej więc, do stósowania prawd osiągniętych, rękę przyłożyć należy, a wówczas filozofowie staną się dobroczyńcami ludzkości.

Filozofowie.

1) **Gołuchowski Józef**, przedstawia u nas szczególnie Schellinga (którego był uczniem), lubo nie w pierwotnej jego postaci, gdy był dzielnym filozofem, lecz z ostatniego okresu, kiedy popadł w mistykę i został mytologiem, gdy zaczął pisać Objawienia. — Pierwszą pracą Gołuchowskiego, znacznieszą napisaną w pierwotnym duchu i kierunku Schellinga, jest niemieckie dzieło: *„Die Philosophie in ihrem Verhältnisse zum Leben ganzer Völker und einzelner Menschen“*. (Stósunek filozofji do życia pojedynczych ludzi i do żywota całych narodów) — które nie jest wprawdzie estetycznej treści, ale przedstawia niejako filozofję po pierwszy raz, pod względem jej ważności, narodowi, i z tej wysokości, do jakiej się podówczas wzniosła, czyli właściwie, jaką wówczas uzurpowała. Już tu występuje mistyczny pierwiastek; autor rozważa wartość filozofji dla jednostek i państw całych i zbija trywialne, a do dziś dnia powtarzane zarzuty, jakoby filozofja była bezużytecznym szperaniem. Otóż wychodząc z tej zasady, iż wszystkie umiejętności powstały z potrzeby, jaką uczuwał ród ludzki do zaspokojenia swojej tęsknoty, obracającej się wszędzie za Bó-

stwem, Jednem i Wiecznem, mówi: „że wszelkiej filozofji za podstawę służy ta idea, by nie poprzestając na zdobyczach pojedynczych umiejętności i śledzących za boskim pierwiastkiem, wszystkie razem ująć niby pojedyncze promienie i pierwotne źródło wszelkiego światła, *wszystko w Bogu uglądać* (upatrywać). Bóg zaś ze swej strony chce się dać poznać człowiekowi, okazując mu wszędzie swoje ślady, chce go tak Sobą wypełnić, iżby, gdziekolwiek się znajdzie, cokolwiek przedsięwzięcie, nie tracił Bóstwa z oczu; a kiedy człowiek zwyczajny, tylko rzadko tęsknotę za Bóstwem uczuwa, to przeciwnie filozof usiłuje to życie nieskończone, z Wszystkości wiejące, uczynić swym przedmiotem, by go ciągle używać. A tak filozofję trzeba pojmować w Idei. — Aby Bóstwo ujrzyć, trzeba całość wszechświata w jego harmonji rozwiązać; tego żadna księga nie nauczy, żadna abstrakcyjna spekulacya tego życia wiecznego nie ujmie; precz więc do trupiarni z książkowym pyłem! Ku temu trzeba mieć oddzielny talent; można ciekawemu słabą wskazówkę i radę dobrą udzielić, drogę mu wskazać — ale owej miłości głębokiej, która wszędzie bez zmęczenia Bóstwo ugląda, tego oka wewnętrznego (das kunstvolle Auge), które we zmroku Natury, gdzie się zwykle śmierć widzi, największe cuda życia spostrzega, tego nikomu dać nie można, a do tego właśnie wszelkie gruntowne zrozumienie filozofji należy.“ To oko kunsztowne, widzące Bóstwo, nie jestże-to bezpośrednia wiara mystyków?— Od wydania tego dzieła, Gołuchowski w przeciagu całego życia nie pisze nic — nie ma prawie żadnego stósunku z duchowem życiem narodu, nie wpływa ani na dzieła poważne, ani na pisma czasowe; aż dopiero na schyłku życia, w ostatnich latach wziął się do napisania dzieła, które u nas jest epokowem i na którym właściwie kończy się u nas filozofja. W dziele tem p. t.: *„Dumania nad najwyższymi zadaniami człowieka i rodu ludzkiego“*, przechodzi autor popularnie najprzód wszystkie systemata filozoficzne, nietylko niemieckie, ale możnaby powiedzieć, i dawniejsze o tyle, o ile z nich systemata filozoficzne niemieckie początek swój biorą. Część Isza „Dumań“ ma na celu okazanie na filozofji niemieckiej negatywnej strony rozumu, który wszystko burzy, krytykuje, a nie organicznego sam nie stawia. Smutna-to rzecz, kiedy filozof z powoła-

nia, sam grób kopie filozofji, obudzając nieufność do rozumu. Co do samego przedstawienia rozwoju filozofji niemieckiej, nie podobna nie zarzucić Gołuchowskiemu; znać człowieka, który sam czytał, zastanawiał się, który przechodził w poprzek i wzdłuż ocean spekulacyi Niemców, i zdaje z niej sprawę, jako wtajemniczony znawca. Część ta dzieła, może być czytana z prawdziwym pożytkiem przez filozofów i nie-filozofów. Wszakże autor nie przestaje na tem, i postępuje w filozoficznym wykładzie do opisanja kategorii, których jest cztery: ilość, jakość, stan i stósunek. W tych czterech formach porusza się wszystko; bez odniesienia się do tych czterech form, nie można ani o żadnej rzeczy pomyśleć, ani wyobrazić jej sobie, a wyższe pojęcia, do których się te cztery formy odnoszą, są pojęcia: przestrzeni i czasu. W wykładzie tych kategorii i pojęć, wykazuje Gołuchowski, że te wszystkie kategorie nie wystarczają jeszcze, bo wszystkie moralne kwestye, ważne dla człowieka i ludzkości, odnoszące się do duchowego życia, nie znajdują ani żadnego rozwiązania, ni klucza dla siebie w tych formach nagich, zimnych i abstrakcyjnych. On tedy organizuje niejako po Kancie nową logiczną kategorię, odpowiednią dla duchowej i moralnej strony człowieka, tak jak tamte są odpowiednie dla rzeczy tyjących się przestrzeni i czasu. Tą piątą kategorią wedle Gołuchowskiego jest miłość; podług tego tedy stawia on Chrystusa w środkowym punkcie dziejów i przedstawia w nim wzór miłości najczystszej; okazując, jakie dzieje były przed Krzyżem a jakie po Krzyżu, wywodzi z tej kategorii miłości cały plan boży, całe dzieje stworzenia i odkupienia człowieka. W ten sposób rozwiązuje — chociaż niedostatecznie — kwestye, których filozofja niemiecka nie rozwiązała. — Tego jednak, cośmy powiedzieli o części pierwszej, trudno powtórzyć o drugiej, mającej stanowić rozwiązanie najwyższych zagadnień: osobowości Boga i nieśmiertelności człowieka. Tu bowiem autor przyjmuje gotowe prawdy, jak je religja chrześcijańska przechowała, naciąga rozumowania swoje do nich, poddaje im swój rozum i postępuje raczej jak teolog, aniżeli jak samodzielny filozof. — Chociaż jednak kwestye podług nas nie zostały zadawalniająco rozwiązane, dzieło przecież dla czytelników, szczególnie uczących się, może przynieść jaką-taką ulgę

w wątpliwościach religijnych, co do poruszanych tam zagadnień. Język czysty i jasne myśli czynią przystępnem czytanie „Dumań“ nawet dla mniej wtajemniczonych w rozwój myśli filozoficznej.

Życiorys. Urodził się 11 kwietnia r. 1797 we wsi Łączki w Galicyi. Początkowo kształcił się w rycerskiej akademji Terezyańskiej w Wiedniu, gdzie się oddawał przeważnie matematyce, a owoc swych młodzieńczych studjów wcześniej ogłosił w matematycznym dziełku: „O wpływie matematyki na wykształcenie człowieka“ (Ansicht des Einflusses der Mathematik auf die Bildung des Menschen). Następnie na uniwersytecie warszawskim ukończył kurs prawa i administracyi ze stopniem magistra (r. 1820), i jakiś czas wykładał prawo Natury w liceum warszawkiem. R. 1821 strudzony nadzwyczajnie pracą, częścią dla odpoczynku, częścią dla kształcenia się, udał się naprzód do Paryża, a potem do Niemiec. W tym czasie uniwersytet wileński ogłosił konkurs na katedrę filozofji; Gołuchowski napisał obszerną rozprawę po polsku na temat: „Zasady logiki, matematyki i filozofji moralnej“, którą fakultet filozoficzny przyjął i autora na profesora wezwał. Nim jednak nadeszło z Petersburga rządowe potwierdzenie, Gołuchowski wiedziony popędem filozoficznym i szeroką pod ten czas sławą Schellinga, udał się r. 1822 do Erlangen w Bawaryi, by posłuchać uwielbianego filozofa. Szacunek, jaki Schelling miał dla młodego Polaka i jego zdolności, rozbudziły w Gołuchowskim rzetelną przyjaźń i równy szacunek dla koryfeusza spekulacyi niemieckiej, co się przebija z dedykacyi dla niemieckiego filozofa, pisma: „Die Philosophie.“ — Kiedy w r. 1823 objął katedrę filozofji w Wilnie, młodzież i co światlejsza publiczność, z zapalem garnęła się do słuchania młodego jeszcze, a już głośnego w kraju profesora. Wykład ten atoli trwał tylko do r. 1824. Później usunął się Gołuchowski na wieś, a ożeniwszy się r. 1830, osiadł w dziedzicznej majątności Garbacz w Opatowskiem, gdzie poświęcał czas wolny od zajęć ekonomicznych, filozofji. W r. 1842 wydrukował w „Bibliotece warszawskiej“ list do Morawskiego, w którym spór między wiarą a wiedzą rozbiera. R. 1846 ogłosił w języku niemiekim mowę, jaką miał w Berlinie z powodu uczty danej przez niego na obchód urodzin

Schellinga. W r. 1852 wydał w Krakowie znakomitą rozprawę: „Światowość w stosunku do obyczajów uważana“. Często czynił wycieczki po Francyi, Niemczech i Holandyi w celach naukowych, a z każdej podróży przywoził nowy zapas wiadomości, które do potrzeb kraju umiejętnie zastosować potrafił. — Umarł 2 kwietnia r. 1858.

Wydawnictwo. „Ansicht des Einflusses der Mathematik“ w Wiedniu r. 1816. — „Zasady logiki“ r. 1821. — „Die Philosophie“ w Erlangen 1822. — „Światowość“ w Krakowie r. 1852. — „Dumania“ wyszły dopiero po śmierci autora w Wilnie 1861; rozbiarała je Eleonora Ziemięcka w swych „Studjach“ w Wilnie r. 1862.

2) **Wiszniewski Michał**, wydał dzieła treści filozoficznej p. t. „*Bakona metoda tłumaczenia natury*“, gdzie wyłożył i przydał wiadomość o Sędziwoju, chemiku polskim. W przedmowie do tego dzieła wyłożył autor treściwie swój systemat filozofji, a w ostatnim najważniejszym rozdziale pokazuje, iż filozofja natury Schellinga jest udoskonaleniem, dalszem rozwinięciem metody Bakona. Chociaż to dzieło poświęcone jest wykładowi cudzej metody, ma jednak cechę oryginalności. W pracy Wiszniewskiego są wskazane punkta, gdzie się nauka przyrodzenia Bakona przecina z nauką starożytną. Przykłady, któremi mistrz Werulamski swoje założenie popierał, są tu zastąpione nowemi, bardziej z potrzebą naszą zgodnemi, sam zaś język filozoficzny w „*Novum Organon*“ przyćmiony jeszcze urokiem scholastycznym, tu się wyjaśnił i ozdobną nawet przywdział szatę. Dzieło to jest pierwszą książką po polsku napisaną o filozofji. — Ciekawe jest także Wiszniewskiego dziełko: „*Charaktery rozumów ludzkich*“, gdzie autor rozłożywszy rzecz swoją na siedm rozdziałów, podaje charakterystykę umysłowej natury człowieka, we wszystkich odcieniach i kształtach, trafnie, z natury, po malarsku, dobierając przykładów z życia i historyi. Wszystkie charaktery, ich zalety i wady tak są odrysowane, że zdają się żywcem z natury być zdjęte, i w rodzinnej postaci przeniesione na papier. Nie wiadomo, dla czego autor pominął różnice umysłowe, pochodzące z różnicy wieku; pędził jego byłby tu znalazł wiele pięknych rysów, godnych umieszczenia w obrazie charakterów umysłu ludzkiego. — Ży-

jące charaktery to mają w sobie właściwego, że ich myśl ogólna objawia się w najrozmaitszych szczegółowych rysach, które ich indywidualność stanowią; charakter jest tylko duszą, ogniskiem, w którem wszystkie te promienie koncentrują się w jedność. W dziełach tego rodzaju najtrudniej jest utrafić środek, żeby zamiast żyjących charakterów, nie malować martwych abstrakcyi, albo samych szczegółów bez jednej ogólnej myśli. Autor odgadł ten środek prawdziwie artystowskim zmysłem. Jego obrazy nie wyglądają (sam się tak wyraża) jak pomalowane figury woskowe, — jest w nich prawda, poezya i życie. — W pierwszym rozdziale kreśli Wiszniewski głupstwo i rozmaite jego odcienia; w drugim przechodzi niedoskonałości rozumów; trzeci rozdział poświęcony jest rozsądkowi; w czwartym kreśli charakterystykę dowcipu; w piątym rozumu; w szóstym głów zapalonych; a w siódmym opisuje to, co z przymiotów umysłowych jest najwznioślejszego — *geniusz*. — Wszędzie ta sama trafność w anatomji zjawisk umysłu, głęboka znajomość wewnętrznej natury człowieka i rzadki dar tłumaczenia się jasno, mocno i pięknie. Po mistrzowsku skreślony jest obraz młodego zapaleńca, dla którego tajemnicze nieskończoności uczucie, zniszczyło kwiaty ziemskiego życia. Ta *werterowska* choroba, ta protestacya ducha przeciwko ciasnym rzeczywistości szacunkom, zwykle najpiękniejsze dotykająca umysły, musi mieć głębszą, w naturze człowieka utajoną przyczynę, aniżeli czytanie romansów. — Rodowód sceptycyzmu, charakterystyka spekulacyjnego rozumu Kanta i malarskiego geniuszu Rafaela, należą do najpiękniejszych epizodów tego dzieła. Autor rzadko stanowczo objawia swoje zdanie o filozofji; wszakże z tego, co napisał w tym przedmiocie, wnosićby można, że stanowisko jego jest eklektyczne. Nie potępia bezwzględnie spekulacyi, ale chce, żeby się na doświadczeniu opierała. Tylko co do wrodzonych wyobrażeń i granic wiedzy, wyraźnie się trzyma Wiszniewski systematu Kanta. — Prócz tego dla pożytku kształcącej się młodzieży napisał: „*O rozumie ludzkim, jego siłach, przymiotach i sposobach kształcenia.*“

Życiorys. Patrz wyżej przy dziejopisarzach.

Wydawnictwo. „Bakona metoda“ w Krakowie r. 1834. — „Charaktery rozumów“ tamże r. 1837 i 42. — „O rozumie ludzkim“ w Warszawie 1848.

3) **Kremer Józef** jest może najwytrwalszym i najwierniejszym uczniem szkoły Hegla, którego cały system odtworzył z niesłychaną mozolą i oddał w języku naszym; w niektórych jednak lubo ważnych punktach odstępuje od nauki swego mistrza. Metodę oraz djalektyczny sposób zatrzymał autor tak, jak w niemieckiej filozofji, a mianowicie w Heglu, takowe zastał — ale odrzuca czcze a zawikłane rozprawianie nowej scholastyki, i pięknym oraz jasnym językiem wyłożył najtrudniejsze i najoderwańsze rozumowania. Dowodem tego najcelniejszego Kremera dzieło p. t.: *„Wykład systematyczny filozofji, obejmujący wszystkie jej części“*, które pierwsze daje nam dokładne pojęcie o filozofji tegoczesnej za granicą uprawianej, z tą wszakże dla nas korzyścią, iż jest oczyszczoną z wszelkich plew panteizmu, jakie tamtą oszpeciły. „Wykład“ ten obejmuje: fenomenologję, logikę, filozofję natury i filozofję ducha. Tutaj autor wynosi tę zdobycz z filozofji heglowskiej, że ją posuwa o jedno ogniwo wyżej i na szczycie piramidy tejże filozofji stawia pojęcie osobistości Boga. Różnicę, jaka zachodzi między *Heglem* a *Kremerem*, spostrzegamy już w „Logice“, o ile można gruntownie i konsekwentnie przeprowadzoną. Jakoż porównywając logikę niemieckiego filozofa z logiką naszego uczonego, spostrzegamy oprócz niektórych zmian, przeprowadzenie idei bezwzględnej w osobę bezwzględną, świadomą siebie, na co autor po kilka razy zwraca uwagę czytelnika. Konieczność nowej pełniejszej kategorii nad ideę bezwzględną, wywodzi autor ztąd, iż duch poznający ideę bezwzględną raz widzi się z nią w jedności, drugi raz ma ją za swój przedmiot, czyli odosobnia się od niej, a tak rodzi się potrzeba stopnia, gdzieby już nie było takiej różnicy, gdzieby duch zrodził sam z siebie ideę bezwzględną, jak sam także bezwzględny i osobowy. Wymaga tego doskonałość pojęcia — jestto konieczność metafizyczna. Autor powiada dalej, że filozofje i logiki zatrzymujące się na idei bezwzględnej, nie są ukończone w sobie, że ściskają mrozem serce, że są ułomkiem, nie systematem zamkniętym w sobie; że są przybytkiem mądrości ludzkiej nie dobudowanym, braknie im kopuły, promienia z góry. Ale dodajmy, że owa kopuła nie płynie z tą konsekwencją, by każdego zmusić do uznania swej bytności — a co się nie da wywieść w ten sposób, nie

jest filozofji przedmiotem. Filozofja, jeżeli nie chce wyrodzić się w mistykę, niech to tylko uprawia, co rozum pojmuje, resztę niech innym naukom zostawi, bo celem jej nie władza wmówienie, zapewnienie (assertio), lecz przekonanie, podbicie najbardziej upornego umysłu. Kremer też tego nie żąda i nie myśli tamować swobodnego rozwoju rozumowi, bo gorącym jest zwolennikiem niezależnej myśli, a to właśnie wielki mu zaszczyt przynosi. Nie chwali się — jak Trentowski, że już ostatnie słowo filozofji wypowiedział, że znalazł to, czego tysiące szukało napróżno, lecz z prawdziwą i godną filozofa skromnością, pod sąd czytelnika wywód swój oddaje. Kto się nie zgodzi z nim, tego nie potępia z góry, nie nazywa robakiem. — Mimo niektórych innych usterek i dziwnych nieraz poglądów autora tak w logice jako i w filozofji ducha objawionych, uważamy „Wykład“ dotąd za najlepszą książkę podręczną tak dla uczących się, jak i dla wykładających filozofję. Język czysty, często ozdobny, jasność, światłość w wykładzie, czynią dzieło jego prawdziwą ozdobą literatury. — W „*Rozprawach filozoficznych*“, zawierających zasady logiki, filozofji, natury, antropologii i fenomenologii, skreślił autor ogólny obraz filozofji reprezentowanej przez szkołę berlińską, a bliżej Hegla jej założyciela. Na polu estetyki najgłówniejszą rolę grają „*Listy z Krakowa*“ Kremera, z których pierwszy tom mówi o „*Ogólnych zasadach Estetyki*“, drugie dwa tomy traktują „*Dzieje artystycznej fantazy*“. W pierwszej części porusza taki przedmiot, jak sztukę we wszystkich jej stósunkach do zmysłów, rozumu, uczuć, natury, z czego znowu wyprowadza ideał i pokazuje, jak się tworzył w różnych czasach i narodach. W „*Dziejach fantazy*“, przesuwa przed czytelnikiem wszystkie jej dziwy przebiegając starożytne Chiny, Indye, Egipt, Assyryę, Persyę, Ludy Mahometkańskie, klasyczną Grecyę i Rzym, Średnie wieki i wiek Reformy. Tutaj wystąpił Kremer jako pierwszy stronnik filozofji i wydał treściwy i przystępnie ułożony rys filozofji Hegla; według tego stanowiska obrobił także estetykę. Jeżeli estetycznej treści odpowiadać powinna forma estetyczna, „*Listy*“ Kremera są w zewnętrznem opracowaniu swoim najpiękniejszą formą dla pięknych przedmiotów. Stylowe obrazy autora można postawić obok arcydzieł sztuki malarstwa. Wytworna

niby gotycka architektonika całości i rzeźbiarska wydatność rysów, zdobi peryody i ustępy pojedyncze, a dziwna harmonja wyrazów wdzięcznie przypada do słuchu. Dzieło w ogóle poważnej i wielkiej treści, napisane jest w sposób nader przystępny i ujmujący. — Wszystkie inne jego pisma i rozprawy jak: „Rys fenomenologii ducha“, „O epoce, w której rozkwitła sztuka bizantyńska“, „Kilka słów o Szyllerze i dziewicy Orleańskiej“ itd. — są pełne zasług i zalet, dziwnie przepysznego i bogatego (częstokroć zbyt przesadnego) języka i stylu pełnego obrazów kwiecistych, tak iż zdaje się, że całe fontanny kwiatów spadają niekiedy; że pojąć zaledwie można, aby człowiek tak ściśle rozumny, tak zimno rozumujący, zachował tyle jeszcze świeżości i mógł znaleźć upodobanie w wysnuwaniu czarodziejskich obrazów poezyi. — Ostatniem dziełem Kremera jest „*Podróż do Włoch*“, obejmująca: „*Historję sztuk pięknych wedle pomników we Włoszech*“. —

Kremer jest właściwym u nas oryginalnym twórcą filozoficznej terminologii, w której poszedł za dawniejszymi naszymi pisarzami, mianowicie za Petrycym.

Życiorys. Urodził się r. 1806 w Krakowie. Początkowe nauki pobierał w gimnazjum; r. 1823 przeszedł na akademię jagiellońską, gdzie po ukończonych studjach, zyskał stopnie obojga praw i filozofji. Następnie zwiedził uniwersytety: berliński, gdzie słuchał Hegla, heidelberski i paryzki, gdzie znów Guizot rozgłośnego używał imienia. Z Francyi udał się do Londynu, zkąd w r. 1830 wrócił do kraju i w trzy lata został asesorem trybunału w Krakowie; ale ponieważ prawnictwo nie miało dlań pociągu, rzucił więc ten zawód, a oddał się głównie filozofji i utrzymywał przez jakiś czas prywatny pensjonat w Krakowie. R. 1837 otworzył zakład wychowania młodzieży i kierował nim przez lat 10. W r. 1847 zaczął jako zastępca wykładać filozofję na wszechnicy jagiellońskiej, a w trzy lata otrzymał katedrę rzeczywistego profesora, i takową do dzisiaj godnie piastuje.

Wydawnictwo. „Rozprawy filozoficzne“ w „Kwartalniku naukowym“ w Krakowie z r. 1835—36. — „Kilka słów o Szyllerze“ r. 1844. — „O epoce bizant. szt.“ w „Dodatku do Czasu“ r. 1856. — „Listy z Krakowa“ tom I w Krakowie

r. 1843, tom II, III i IV w Wilnie r. 1855. — „Rys fenomenologii“ najpierw w „Kwartalniku naukowym“ r. 1836, później oddzielnie r. 1837. — „Wykład systematyczny filozofji“, tom I w Krakowie r. 1849, tom II w Wilnie r. 1852. — „Podróż do Włoch“ w Wilnie r. 1859—64, w 5 tomach.

4) **Libelt Karol** jest jednym z najznakomitszych szermierzów na polu filozofji i można mu nawet przyznać, że jest jednym z najoryginalniejszych badaczy. Zgłębił on najdokładniej całą sferę filozofji niemieckiej; ale przeszedłszy ją, stanął w końcu i osądził, że według naszych usposobień i wymagań naszego społeczeństwa, musi filozofja inny przyjąć kierunek. W dziełach swych filozoficznych postawił on dziesięcioro wymagań od filozofji słowiańskiej. Nazwał to *dekalogiem* słowiańskim i powiedział, że filozofja odpowie dopiero wówczas powołaniu swojemu u nas, jeżeli te kwestye rozwiąże. Dekalog ten jest przez Libelta krótko bardzo sformułowany, ale jest właściwie zadaniem największem, jakie ktokolwiek u nas filozofji postawił — jest on w badaniach naszych filozoficznych i w historii filozofji u nas zwrotnym niejako punktem i chwilą, w której Libelt określił sferę dla przyszłej filozofji i gdzie wypowiada, czego się po niej domaga. Są tam myśli wcale niepowседневne i bardzo wielkie zadanie przypada dla filozofji, jeżeli ma odpowiadać temu, co jej nasz uczony założył. Wszakże u nas stało się inaczej. Właściwie, kiedy Libelt postawił i uczuł prawdę tych kwestyi, było niejako powołaniem jego wprowadzić je do umiejętności i obronić całym arsenałem filozoficznego rozumu. Tego jednak nie uczynił on dotąd, ale myśl jego (jakżeśmy to wyżej powiedzieli), stała się dla wszystkich głów wielkich, pracujących na tem polu, bodźcem i wydała piękne w następstwach owoce. — W dziele „*Filozofja i krytyka*“ ocenia autor po krótku najnowszą filozofję niemiecką, poczynwszy od Kanta aż do Hegla, oraz wskazuje, iż mistycyzm pojawiający się w polskich początkujących filozofach (Bochowic, Królikowski Ludwik), jest punktem przejścia do czystej filozofji narodowej. Główną myślą Libelta jest dowiedzenie niekompetencji rozumu, do pojęcia Boga i osobowości ducha, jako prawd najważniejszych w każdej filozofji, bo rozum jest natury krytycznej, nie postawić niezdolnej. „Człowiek ma trzy kardynalne władze bę-

dące żagłami jego ducha: rozum, wyobraźnię i wolę. Pierwsza i trzecia służyły dotąd filozofji za punkt wyjścia i zrodziły filozofję rozumu i woli (moralności i obyczaju — prawa i td.). Realizm i idealizm do ostatnich czasów dzieliły myślicieli filozoficznych — zlać ich nie było podobna — otóż teraz wyobraźnia, jako matka form i kształtów, posłuży za ten most łączący dwa bieguny wszechistnienia; ona pośredniczy między rozumem i wolą, ona tylko zdoła dać filozofji nową siłę“. — Autor nie wypiera się rozumu, ale go lekko ceni jako radykalistę i burzyciela. Że zaś wyobraźnia po nowomodnemu zowie się umem, więc i system ochrzczony został „*Systemem umniactwa, czyli filozofji umysłowej*“. Libelt chce być w swej filozofji chrześcianinem, a bliżej katolikiem; idzie mu o ocalenie od panteizmu osobowości Boga w Trójcy i nieśmiertelności żywota ducha osobowego; jednak równie jak Trentowski nie dopiął tego, boć chrystyanizmu cały świat nie może pojmować, jak filozof opierający się na pomysłach innego filozofa. Dostało się tedy Libeltowi mimo jego arcychrześciańskiej barwy, nięjedno, czego by się był uchronił, gdyby nie naciągał swej filozofji od dogmatyki. — W dziele: „*Estetyka czyli umniactwo piękne*“, opracował Libelt filozofję sztuk pięknych, a raczej spolszczył w znacznej części pomysły filozofów i estetyków niemieckich (Fischer), lubo z właściwym sobie talentem i jasnością. W ogóle forma estetyczna dzieł jego, jasność, obrazowość, głębokie zdania i pomysły, przynoszą istotny zaszczyt filozofji polskiej, tem większy, że Libelt pragnął popchnąć filozofję dalej, wprowadzając do niej nowy pierwiastek i zbudował piękny system.

Życiorys. Urodził się 8 kwietnia r. 1807 w Poznaniu z niezamożnych rodziców. Ojciec go wczesnie odumarkł, a młody Karol o sierocym prawie chlebie odbył nauki w gimnazjum poznańskim. R. 1826 udał się na uniwersytet berliński, gdzie utrzymywał się z uczenia drugich. R. 1828 otrzymał w Berlinie w nagrodę złoty medal za ocenienie ducha prac Spinozy. Studjując obok filologii i matematyki, szczególnie filozofję, stał się gorącym zwolennikiem swego profesora Hegla i już w r. 1830 napisał rozprawę: „*De pantheismo in philosophia*“, w skutek której otrzymał stopień doktora filozofji. Będąc w Berlinie, założył tamże „Towarzystwo biblio-

teki polskiej“, które się po dziś dzień między młodzieżą polską uniwersytecką utrzymuje. W r. 1830 podróżował po Niemczech i Francyi, lecz przy końcu tegoż roku, kiedy wybuchło powstanie w Królestwie Polskiem, pospieszył do Warszawy, wstąpił w szeregi narodowe i jako prosty ochotnik walczył pół roku; w odwrocie do Austrii otrzymał krzyż srebrny i stopień podporucznika artylerii. Wróciwszy do Księstwa Poznańskiego, osadzony został przez rząd pruski w więzieniu w Magdeburgu. Wypuszczony na wolność, ożenił się z Antoniną Jaworską i objął dzierżawą wieś Olejno w powiecie średzkim; lecz wkrótce, bo w r. 1834 stracił żonę i dziecię. W następnym roku pojął w powtórne małżeństwo Maryę Szuman, a mieszkając na wsi obok gospodarstwa, oddawał się wciąż naukowości, szczególnie w dziedzinie filozofji, a rozprawami swemi zasilał wszystkie prawie ówczesne pisma peryodyczne i zbiorowe. Rozprawy te później razem zebrane, wyszły p. t. „Pisma pomniejsze“. R. 1840, po śmierci króla Fryderyka Wilhelma III, w skutek amnestyi wrócił do Poznania, gdzie miewał przez półtora roku prelekye publiczne estetyki i literatury niemieckiej. Później został zastępcą profesora fizyki i matematyki przy gimnazjum niemieckiem w Poznaniu, ale po dwóch latach rząd pruski odjął mu tę posadę, a nawet zabronił utrzymywać uczniów na pensyi. R. 1846 należąc do głównych działaczy w ruchu patriotycznym, dostał się znów do więzienia i siedział w Poznaniu, Sonnenburgu i Moabicie. Ztąd wydał dzieło pod tyt. „Dziewica Orleańska“, ustęp z dziejów Francyi. R. 1848 wydostał się z więzienia, a w następnym roku założył z Berwińskim Ryszardem pismo polityczne: „Dziennik polski“, które po roku rząd zabronił wydawać. Pod ten czas uniwersytet jagielloński ofiarował Libeltowi katedrę filozofji, lecz mąż ten zajęty życiem publicznem w Wielkopolsce, zmuszony był odmówić. Był on członkiem „Komitetu polskiego“ w Berlinie, następnie „Komitetu narodowego“ w Poznaniu; brał udział w reorganizacyi Wielkopolski; działał jako komisarz przy jarosławskiej konwencyi i jako członek „dyrekcyi ligi polskiej“; na kongresie słowiańskim w Pradze przewodniczył sekcji polsko-szląskiej; jako deputat w parlamencie niemie-

ekim w Frankfurcie n. M. założył tam protest przeciw wcieleniu W. Ks. Poznańskiego do Niemiec. Od lat przeszło dzieściu posłuje wciąż na sejm pruski w Berlinie, gdzie przewodniczy kółku polskiemu; jest członkiem „Towarzystw naukowych“ w Poznaniu i Krakowie. Od kilkunastu lat mieszka we wsi dziedzicznej Czeszewie w Wągrowieckiem. W r. 1863 stracił żonę i syna Karola, który poległ w powstaniu narodowym w szeregach Jounga pod Brdowem w Konińskim. Jedna jego córka jest za Józefem Łepkowskim, znanym archeologiem i profesorem przy uniwersytecie krakowskim.

Wydawnictwo. „Filozofja i krytyka“ wychodziła w Poznaniu od r. 1845—50. — „System umnictwa“ tamże r. 1857. — „Estetyka“ w Petersburgu r. 1854. — „Pisina pomniejsze“ 6 tomów w Poznaniu r. 1849—51. — „Dziewica Orleańska“ r. 1847,

5) **Trentowski Ferdynand Bronisław** najgenialniejszy, ale nie zupełnie samoistny przedstawiciel filozofji, nie stworzył dotąd właściwie żadnego systematu; z początku zawsze zdaje się być zwolennikiem Schellinga, a następnie przebiera cały arsenał heglowskiej dyalektyki i szermuje nim; z tej wysokiej zaś abstrakcyjnej sfery dociera nawet nieraz bardzo ostro do rzeczywistości powszedniej i wywodzi rzeczy i rady praktyczne, których w założeniu tych filozofematów niema. — Pierwsze dzieło swoje ogłosił po niemiecku p. t.: „*Zasada filozofji uniwersalnej*“ (Grundlage zur universellen Philosophie); sama nazwa pokazuje, że Trentowski już wówczas nosił się z ideą, która następnie stała się *idea fixa* w jego systemie, t. j. że filozofję dotąd uprawiano jednostronnie, a mianowicie Romańskie ludy empiryę, realizm, a zaś Germańskie spekulacyę, idealizm; jego tedy jest uniwersalna, kojarząca te jednostronności. Dzieło to zrobiło mu rozgłos w Niemczech, ale ponieważ spotkał go zarzut panteizmu i-to ze strony samychże Niemców, dlatego na wstępie do dzieła: „*Wstępne badania nad filozofją natury*“ (Vorstudien zur Wissenschaft der Natur), spostrzegamy rozprawę o Bogu, mającą służyć za przejście od Stwórcy do stworzenia (Natury) i oczyścić jego filozofję nie tylko z panteizmu, ale w ogóle z jakiegokolwiek formy religijnej niechrześcijańskiej. Całe dzieło rozwijające filo-

zofję Natury, rozpada się na trzy części: w pierwszej autor szuka pierwiastku Natury, w drugiej przebiega jej kategorye, w trzeciej wskazuje prawa jej rozwoju. — Dotąd Trentowski pisał po niemiecku; — wprawdzie czuje on, że to nie przystało na obywatela, choćby na obcej żyjącego ziemi, zapominać macierzystego języka, jednak chcąc sobie wyrobić stanowisko wśród cudzoziemców, musiał z żalem niemiecką posługiwać się mową. Prosi więc niemieckiej publiczności o wzgląd w tej mierze, bo przed pięcią laty nie rozumiał nic po niemiecku, a nawet ani snił o tem, by kiedy miał mówić lub pisać po niemiecku. Kraju zaś swego błaga, by się nie gniewał, iż nie w ojczystym pisze języku. „Byłbym tobie kochana ojczyzno użyteczniejszy, niż obcemu krajowi tak bogatemu w geniusze — ale któż panem swego losu?“ (są jego słowa). Jakoż, rzeczywiście w kraju wzięto Trentowskiemu za złe takie pokumanie się z nienawidzonymi Niemcami, i tu i owdzie powiedziano mu prawdę, by się nie zapominał, jeśli chce należeć do swoich. Rady i upomnienia skutkowały. Wkrótce ukazała się: *„Chowanna, czyli system pedagogiki“*, istny fajerwerk pośród bladej ówczesnej piśmienności. Dzieło to narobiło wiele chałasu w uczonym świecie literackim. Śmiałość poglądów, poetyczność i jędrność języka, dowcip, czasem sarkazm podobały się mianowicie młodzieży; ale starsi i rozważniejsi z przekąsem na to spoglądali. Inni znów, osobliwie z duchownego obozu, okrzyczeli Trentowskiego panteuszem, a jego „Chowanę“ za niebezpieczne wierze i obyczajom dzieło. Żadne pismo nie miało tylu przyjaciół i nieprzyjaciół — co już dowodem było jego niepośledniej wartości. „Chowanna“ jest zbiorem nieocenionych prawideł, świetnych myśli, śmiałych poglądów, oraz śmiesznych, często nie dających się pogodzić rozkazów i nakazów, dowodzących, że autor nie miał do czynienia z dziećmi, że pragnąc pogodzenia empiryi ze spekulacją, a nawet to pogodzenie niby mając znalezione, stoi jeszcze w krainie spekulacyi. Nieszczęsna trójka wypacza nieraz zwyczajny i rozumny porządek w przedstawieniu i uszykowaniu władz człowieka, i czyni nieufnym czytelnika do przedmiotu, którego autor wciąż woła, że dotąd filozofji nie było, że on ją dopiero ludziom przynosi. — Jak wszędzie, tak i w „Chowannie“ grzeszy Trentowski rozwlekłością, drobieniem przed-

miotu, wycieczkami na pole innych umiejętności, a zwłaszcza religii i polityki. Zyskuje wprawdzie przez to wykład na rozmaitości, barwności, ale traci na zwięzłości, jasności; zbyt częste uganianie się za poetycznością, archaizmami i neologizmami — oto ujemne strony formy dzieła. — Polityczna teoria Trentowskiego jest najsłabszą ze wszystkich jego pomysłów. W dziełku „*Stósunek filozofji do cybernetyki*“, po wyłożeniu zasad historyzmu i radykalizmu, autor daje nam teorię rządu ze stanowiska swej filozofji. Tak np. wzorem rządu, jest rząd monarchiczno-konstytucyjny. Obok monarchy stoi prymas, którym jest hetman, naczelnik siły zbrojnej i sejm jako instytucja prawodawcza; gdyby król naruszył ustawę, naród wypowiada mu posłuszeństwo, a hetman otacza jego pałac i trzyma go w więzieniu; gdyby zaś hetman nadużywał swej władzy, czuwa nad nim sejm i usunąć go może. Ale, dodajemy, ten hetman ma po sobie siłę wojskową, którą może zagłuszyć i rozpędzić sejmujących! Jestto więc utopja, równie jak rzeczpospolita Platona. — Trentowski, ponieważ wszędzie stare z nowem kojarzy, więc też w dziele: „*Myślimi, czyli całokształt Loiki narodowej*“, logikę swoją w tym duchu zbudował, zlewając Hegla z Arystotelesem, ale zatrzymał stare nazwy. Mimo to, kto nie zna jego „Loiki“, niech się zabierze do niej, a nie pożałuje trudu; spotka tam nieraz rzeczy, o których mu się ani śniło. „*Loikę*“, ze wszystkich dzieł Trentowskiego, najwięcej cenimy.

System Trentowskiego jest świetny, atoli więcej sztuczny, niż trwały. Przypuściwszy, że fundamenta jego niewzruszone, trudno autorowi odmówić genialności, a przynajmniej wielkiego talentu. Jednakże, gdzie autor krytykuje filozofję dotychczasową, tam przedstawia się nadto jednostronnie i jest niesprawiedliwym względem tych, na których sam się wykształcił; gdzie mówi o sobie i swoich pomysłach, nie dość miarkuje samochwalstwa. — Trentowski chciał być naszym Kantem i popchnąć filozofję w ogóle o krok dalej — trudno powiedzieć, żeby mu się to udało. Jednakże zasługi jego dla filozofji polskiej są niepospolitej wartości; on obudził więcej ku niej interesu, wypracował kilka jej działów z wielkim talentem i słusznie stanowić może epokę w jej u nas rozwinieciu. — Trentowski

i Libelt ponoszą trud tworzenia słownictwa filozoficznego; ostatni szczęśliwszy od pierwszego, który wpadł w excentryczność słoworóbstwa i często dlatego jest niezrozumiałym.

Życiorys. Urodził się r. 1808 pod Warszawą. Początkowo kształcił się w szkole utrzymywanej przez XX. Pijarów w Łukowie, później przeszedł na uniwersytet warszawski. Następnie mianowany profesorem przy szkole w Szczucinie w Augustowskiem, uczył języka łacińskiego, historii i literatury. Po r. 1831 udał się za granicę i uczęszczał jeszcze na uniwersytety w Królewcu, Heidelbergu i Freiburgu. Tutaj ogłosił swoje: „Grundlage“ i „Vorstudien“, co go wstawiło między Niemcami, tak iż potem łatwiej mógł się starać o posadę prywat-docenta przy uniwersytecie freiburgskim. W tym celu napisał rozprawę pro facultate legendi po łacinie pod tyt.: „De vita hominis aeterna“ (O życiu wiecznem człowieka), w skutek czego dozwolono mu wykładać filozofję. Po większej części przebywał w Niemczech. W r. 1848 był w Krakowie, gdzie miał publiczne wykłady. Obecnie jest docentem prywatnym filozofji przy uniwersytecie freiburgskim w Bryzgowie.

Wydawnictwo. „Grundlage“ wyszło r. 1837. — „De vita aeterna“ w Freiburgu r. 1838. — „Vorstudien“ w Lipsku r. 1840. Dzieła jego tłumaczono matychmiast na język polski. — „Chowanna“ w Poznaniu r. 1842. — „Stósunek filozofji do cybernetyki“ tamże r. 1843. — „Myślini r. 1844. — Prócz tego: „Demonomanja, czyli nauka uadziemskiej mądrości“ r. 1844 i 54. — Ogłaszał także liczne rozprawy w pismach peryodycznych „Rok“, „Orędownik“ i innych.

7) Cieszkowski August, potęgą samodzielnego umysłu, wyżej od wszystkich wyżej wymienionych filozofów stojąc, próbował przesięgnąć stanowisko ostatniej spekulacji filozoficznej niemieckiej i jej ujemne strony wykazać. Dzieła swoje filozoficzne zaczął pisać po niemiecku, a później dopiero po polsku. — Najprzód ukazała się filozofja historii, a raczej zarys takowej w małym co do objętości dziełku pod tyt.: „*Prolegomena zur Historiosophie*“, gdzie zapatruje się już na historję w sposób różny od heglowskiego. Nie przyjmuje on podziału Hegla, który naznaczył historycznemu rozwojowi ludz-

kości, cztery epoki, nazywając je: wschodnią, grecką, rzymską i chrześcijańsko-germańską, — ale wystawia inny, a mianowicie: że do Chrystusa upłynęła jedna epoka — po Chrystusie do nas druga — a w trzecią dopiero świat wstępuje. Zdaniem naszym podział przez Cieszkowskiego dziejów ludzkich jest przedwczesny; stosować kategorie myślenia do historii, naznaczać jej drogi *a priori*, to trochę za śmiało, bo chociaż wierzymy, iż rozum bezwzględny włada światem zjawisk tak materji jako i ducha, atoli ktoś nam zaręczy, że już dwa peryody dzieje ludzkości zawierają? może to dopiero jeden. Dopiero po skończeniu historii, jeżeli się zjawi jaki Hegel, będzie umiał ją ująć w trójskładnię; przed tym czasem wszystkie pokuszenia będą mniej więcej genialnymi zarysami, ale organicznej całości nie złożą. Kto wie, czy za lat tysiąc jaki historyzof peryodów Cieszkowskiego nie weźmie za moment pierwszego peryodu? — Kiedy w r. 1841 dawny naszego uczonego profesor: Michelet ogłosił swoje odczyty „O osobowości Boga“ (Persönlichkeit Gottes) i „O nieśmiertelności duszy“ (Unsterblichkeit der Seele), Cieszkowski nie godząc się na pojęcia dwóch tych ważnych przedmiotów ze swoim nauczycielem, wydał pełną taktu i bystrych poglądów odpowiedź (Rundschreiben) pod tyt.: „*Gott und Palingenesie*“ (Bóg i Palingenezya), gdzie wypowiada wojnę wszystkim filozofom. Na pozór niema tam nic zaczepnego, list ten ułożony skromnie, jak programat ministeryalny; autor oświadcza, że jest parlamentarnym, przyjmuje kartę Hegla, jest więc dynastycznym; ale obok tego napomyka propozycje bardzo śmiałe; rzuca tu i owdzie słówka widocznie dobrze odważone i nie bez pewnego zamiaru; tłumacząc się tak zwany u Niemców językiem spekulacyjnym, a koniecznie wymaganym w rozprawach tego rodzaju, zarzuca on filozofji niemieckiej, że nie umiała dotychczas zrozumieć co jest *jednostkowość*, *podmiotowość* i *osobistość*, a przeto nie była zdolną pojąć Boga i nieśmiertelności duszy; uderzył on odrazu w sam środek zadania, bo począł od Boga i duszy. — Równocześnie prawie ogłosił wyborną rozprawę o historii filozofji, obejmującą rozwój szkoły Jońskiej, pod tyt.: „*Rzecz o filozofji Jońskiej*“. Przez długi czas potem nie odzywał się Cieszkowski na polu filozoficzem i więcej nachylił się ku ekonomji politycznej.

Dopiero w r. 1848 zaczął rozwijać dawniejsze swoje pomysły i filozofję praktyczną, biorąc za temat znaną modlitwę chrześcijańską „*Ojcze nasz*“. Pod tym tytułem ogłosił obszerniejszych rozmiarów dzieło, którego tylko pierwszy tom na świat się ukazał.

Cieszkowski stał na tak wysokim stopniu jako filozof, iż zarówno było mu pisać w którymkolwiek europejskim języku, a w każdym przyznano mu, że lepszych pisarzy od niego nie ma. Powodowany wszakże tą potrzebą, którą Libelt w „Dekalogu“ swoim wyraził, odmienił ton w końcu. W „Historyozofji“ swojej rzucił on myśli właściwe całej Europie i całej filozofji, ale w „*Ojcze nasz*“ wyraził już myśli nam bliskie, uczucia i potrzeby narodu, nadzieje jego, i ztąd też ma „*Ojcze nasz*“ jego tę pewną, poważną, religijną nawet, powiedziałbym stronę, która go na polu filozofji czyni odrębnem zupełnie zjawiskiem, i właściwem tylko u nas. Do prostoty pacierza sprowadził on najwyższe prawdy ludzkości.

Życiorys. Urodził się 14 Września r. 1814 na Podlasiu. Ukończywszy nauki na uniwersytecie berlińskim i zwiedziwszy główne kraje Europy, powrócił do kraju. Tu czynnie wraz z innymi przykładał się do założenia pisma peryodycznego „Biblioteka warszawska“. Po r. 1847 przeniósł się do Wielkopolski, gdzie dotąd mieszka i jako deputowany na sejm berliński, godnie reprezentuje narodowość polską W. Ks. Poznańskiego. Jest prezesem „Tow. Przyj. Nauk“ w Poznaniu.

Wydawnictwo. „Prolegomena“ w Berlinie r. 1838. — „Gott und Palingenesie“ tamże r. 1842. — „Rzecz o filozofji Jońskieji“ w „Bibl. warsz.“ r. 1841. — „*Ojcze nasz*“ w Paryżu r. 1848. — Prócz tego: „O drogach ducha“ w Roczniku „Towarz. Nauk, Poznań.“ t. II z r. 1863. — „De la pairie et de l'aristocratie moderne“ w Paryżu r. 1844. — „Du crédit et de la circulation“ tamże r. 1839.

7) **Hoene - Wroński**, tylko nazwiskiem pokrewny, ale uczuciem i celami daleki od swoich, na obcej ziemi i dla obcych pracując, kto wie (mówi historyk), czy nie najpotężniejszego umysłu pod względem spekulacyjnym i najoryginalniejszego co do filozoficznych pomysłów. Mało on znany polskim czytelnikom, bo po polsku nic nie pisał i o kraju zapomniał.

Ponieważ jednak dzieje powołują na swój sąd ludzi wszech języków i przekonań, więc i jemu, choć o nas zapomniał, poświęcamy krótką wzmiankę, jako człowiekowi, który w ogólnej historii filozofji powinien znaleźć miejsce i ocenę. — Pierwsze dzieło ogłosił Wroński pod tytułem: „*Problème fondamental de la politique moderne*“, które przesłał radzie ministrów Karola X, prosząc, by je pilnie czytano; ostrzegał rząd o blizkiem niebezpieczeństwie. Wkrótce potem wydał broszurę: 2) *Prospectus du Messianisme*, w której wskazał 21 punktów mających być podstawą nowej nauki. Filozofję swoją nazwał messyanizmem, jako zajętą przyszłemi losami ludzkości i w tej treści ogłosił dzieło, jeszcze nie ukończone pod tytułem: 3) *Messianisme, union finale de la philosophie et de la religion, constituant la philosophie absolue*, którego dopiero dwa tomy się ukazały: „*Prodrome du Messianisme, Révélation des destinés de l'humanité*“ i „*Métapolitique messianique, Désordre révolutionnaire du monde civilisé*“. „*Prodrom*“ rozwodzi się (mówi Trentowski) nad stanem ludzkości dzisiejszej, okazuje historycznie i filozoficznie zbliżające się przesilenie jej choroby, przedstawia antynomję społeczeńską, czyli walkę dwóch przeciwnych, przenikających całe życie tegoczesne stronnictw, wykrywa antynomji tej pierwiastki, wywodzi na scenę idące za nią skutki okropne, objawia messyanicznie historyczny bieg i ostateczne cele człowieczeństwa. „*Metapolityka*“ jest tylko (mówi ten sam filozof), rozwinięciem zasad „*Prodromu*“ i stosowaniem wyłożonej w nim nauki do społecznego stanu Francyi. Autor głównie rozprawia o zniszczeniu polityki, religji i filozofji przez nauki rewolucyjne we Francyi i całej Europie, o środkach zdolnych do zabicia rewolucyjnych zamachów, o celach państw, o warunkach nowego kierunku ludzkości, o tajemnicach Napoleona jakie mu powierzyła Opatrzność. — Trentowski słusznie nazywa filozofję Wrońskiego „*planomanją*“, tylko marzyciele kreślą drogi ludzkości naprzód na lat tysiące; sprawiedliwie jednak uważa Tyszyński, iż pomysły Wrońskiego były źródłem dla tych z naszych filozofów, którzy samodzielne stanowisko zająć usiłowali. — Trentowski i Wroński najwybitniej rysują się w rozwoju naszej filozofji, chociaż ostatni do nas tylko nazwiskiem należy i z powodu poli-

tycznych swoich mniemań, znienawidzonym został. Prócz tego zasługują na uwagę dzieła jego: 4) *Introduction à la philosophie des mathématiques*; 5) *Philosophie de l' Infini*; 6) *Philosophie de la Technie*; i inne.

Życiorys. Urodził się r. 1777 w Poznaniu z ojca budowniczego Hoëne. Już w 16 roku życia będąc oficerem artyleryi, odznaczył się przy oblężeniu Warszawy i pod Maciejowicami, gdzie wraz z Kościuszką w niewolę był wzięty. Po upadku Polski, Wroński nie mogąc już orężem swej ojczyźnie służyć, udał się r. 1798 do Niemiec, gdzie się naukom, szczególnie zaś fizyce, matematyce i filozofji oddał. — W r. 1800 przerwała jego naukę na czas krótki podróż do Marsylii i Paryża, którą w celu ofiarowania swych usług generałom Kościuszce i Dąbrowskiemu przedsięwziął, z której jednak niebawem powrócił do Niemiec, do swych ulubionych naukowych badań. Po dziesięciu latach usilnej pracy, ukończył był Wroński wiele dzieł, dla których ogłoszenia do Paryża się udał. Tutaj zapoznawszy się z bogatym kupcem Arsonem, udzielając mu lekcyi matematyki i filozofji, tak go napoił swemi zasadami, iż tenże ofiarując mu swą przyjaźń, przyjął go do spółki majątkowej. Z Polski wzywał go do siebie Czartoryski, ale Wroński nie chciał się już rozstać z Arsonem i pozostał w Paryżu. Dalszy jego życiorys nie jest mi wiadomy.

Wydawnictwo. „Problème“ w Paryżu r. 1829. — „Prospectus“ tamże r. 1830. — „Prodrom“ r. 1831. — „Métapolitique“ r. 1840.

Prócz wyżej wymienionych, położyli także na polu filozofji lub krytyki ważne zasługi: 8) *Królikowski Ludwik*; 9) *Majorkiewicz Jan*; 10) *Bochwic Florjan*; 11) *Bukaty* (emigrant i cześćiel Wrońskiego); 12) *Szczeniowski Tytus*; 13) *Żóchowski J.*; 14) *Ziemięcka Eleonora*; 15) *Tyszyński Alexander*; 16) *Jeziński F.*; 17) *Jakubowicz Maxymilian* († 1854); 18) *Choroszewski Michał*; 19) *Kozłowski Felix*; 20) *Łyskowski Ignacy* (z Warszawy); 21) *Borzęcki*; 21) *Bychowiec Józef Władysław* (ur. 1778, † 1845).

Lingwiści.

Za przykładem **Józefa Muczkowskiego**, który w swej „*Gramatyce języka polskiego*“ (Poznań 1825; Kraków 1836 i 49; Petersburg 1860) w wielu miejscach rozwinął własne pomysły, poszło bardzo wielu gramatyków. Pomiedzy tymi na uwagę zasługuje **Henryk Sucheki** (profesor języka pol. przy uniwersytecie w Pradze, obecnie w Krakowie), który wydał kilka prac gramatycznych, tycających się języka polskiego. Z tych „*Zwięzła gramatyka języka polskiego*“ (1853), zasługuje szczególnie na uwagę, jak również ważna jego praca „*Przegląd form gramatycznych języka staropolskiego*“, będąca systematycznym studjum opartem na badaniach Smitha, Duńczyka autora gramatyki polskiej w niemieckim języku. — Pomijając oryginalne, dziwną terminologją i dziwniejszymi projektami odznaczone gramatyki polskiego języka: **Felixa Zóchowskiego**, (nauczyciela języka i literatury w instytucie szlacheckim w Warszawie) pod tyt.: „*Mównia języka polskiego*“ (Warsz. 1852) i **Antoniego Morzyckiego**: „*Rys gramatyki języka polskiego*“ (tamże 1857), zasługują przedewszystkiem na wzmiankę:

Cegielski Hipolit (do r. 1848 był profesorem przy gimnazjum w Poznaniu; później dla politycznych stosunków ustąpiwszy z urzędu publicznego, założył fabrykę machin w temże mieście) — jako doświadczony znawca języków klasycznych napisał: „*O słowie polskiem i jego konjugacyach z wstępem krytycznym*“ (Poznań 1852), wychodząc głównie ze stanowiska językoznawcy **Dobrowskiego**. — Podług najnowszych badań lingwistycznych, mianowicie **Kühnera**, napisał „*Gramatykę języka greckiego*“. — Prócz tego wydał znakomite pod względem estetyki dzieło p. t.: „*Nauka poezyi, zawierająca teorię poezyi i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezyi polskiej, do tego zastosowanej*“ (Poznań 1845, 51 i 60).

Malinowski Franciszek Xawery (proboszcz w Komornikach pod Poznaniem) opierający badania swoje na porównawczej metodzie, zestawil układ gramatyczny języka polskiego

z innemi językami słowiańskimi i z sanskrytem, przez co badania jego zyskują na wszechstronnej gruntowności. Prace jego umieszczone w Rocznikach „Tow. Przyj. Nauk“ w Poznaniu, z których celniejsze: „*Zasady i prawidła pisowni polskiej*“ (1860) i „*Krytyczny pogląd na zasady głosowni w gramatykach polskich, wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka*“ (1863), są po większej części z działu etymologii, głównie zaś z pola głosowni, ale odznaczają się erudycją zbyt rozwlekłą.

Małecki Antoni wydał „*Gramatykę języka polskiego*“ (Lwów 1863), w której zachowując metodę historyczno-porównawczą, zaleca się wykładem łatwym i systematycznym; w części etymologicznej głównie opierał się na zasadach lingwisty Miklosisch'a (w Wiedniu), składnię zaś opracował samodzielnie.

Rymarkiewicz Jan (profesor przy gimnazjum w Poznaniu) wydał: „*Nauka prozy*“ (Poznań 1859 i 63), w której stylistyka opracowana sumiennie dowodzi ścisłych badań umiejętności. Prócz tego: „*Wzory prozy na wszystkie jej rodzaje, stopnie i kształty*“ (Poznań 1864).

Słownikarze:

Trojański Kajetan (urodził się w Lublinie; od r. 1819 do 1828 był profesorem przy gimnazjum w Poznaniu, następnie przy uniwersytecie krakowskim; um. 1850 w Karlsbadzie) wypracował dobre słowniki: 1) *Polsko-niemiecki* (Poznań i Berlin 1836); 2) *Niemiecko-polski* (tamże 1844—47); 3) *Polsko-łaciński* (Wrocław 1819).

Węclewski Zygmunt (profesor przy szkole głównej w Warszawie) wydał: 1) *Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych* (Poznań 1851) i 2) *Grecko-polsko-łaciński*.

Bielikowicz Antoni (ksiądz i dyrektor gimnazjum w Krakowie) ułożył: „*Słownik polsko-łaciński*“ (Kraków 1865), który jako owoc mozolnych i sumiennych studjów, jest najlepsza i najdokładniejsza dotąd praca, jakie literatura nasza na polu filologii wydała.

Ropelewski Stanisław (ur. 1815 w Sandomierskiem; po r. 1831 emigrował do Francyi; umarł w Wielkopolsce r. 1865) ułożył wyborny „*Słownik francusko-polski i polsko-francuski*“ (Berlin 1863, 3cie wyd.).

W Wilnie (1861) wyszedł „*Słownik języka polskiego*“, obejmujący oprócz zbioru właściwie polskich, znaczną liczbę wyrazów z obcych języków polskiemu przyswojonych; nomenklatury tak dawne, jako też nowo w użycie wprowadzone różnych nauk, umiejętności, sztuk i rzemiosł; nazwiska monet, miar i wag główniejszych krajów i prowincyj; mytologję plemion słowiańskich i innych ważniejszych, tudzież oddzielną tablicę słów polskich nieforemnych z ich odmianą; do podręcznego użytku wypracowany przez: *Korotyńskiego, Alex. Zdanowicza, Mich. Bohusza Szyszkę, Jana Fi'ipowicza, Waler. Tomaszewicza, Jana Radwańskiego i Floryjana Czepelińskiego*, z udziałem *F. Br. Trentowskiego*.

Zasługują także na szczególniejszą uwagę: *Jakubowicz Mar.* (gram.); *Kurchanowicz Tomasz* (gram. i kryt.); *Jezierski Felix* (gram.); *Sierociński Teodozy* (gram. i pedag. † 1857); *Deszkiewicz Jan Nep.* (gram. i jeden z najznakomitszych badaczów językowych); *Kozłowski Alojzy Kulixt* (gram. ur. 1806 † 1854); *Gruszczyński Stanisław* (gram.); *Szostakowski Józef* (gram. i filol.); *Kudasiewicz Adolf* (gram.) *Żmudziński Kazimierz* (gram.); *Kamiński Antoni* (gram. prakt.); *Bobrowski Florjan* (słown.); *Jurkowski Michał* (słown. † 1846); *Müller Stanisław* (słown. ur. 1787 † 1847); *Mrongowiusz Celestyn* (słown.); *Amszejewicz Michał* (słown.); *Rykaczewski* (słown.); *Trzaskowski Bronisław* (badacz językowy).

Co do języka polskiego, ten nader smutne obecnie przechodzi koleje. Na Litwie nie wolno odzywać się po polsku; w Królestwie Polskiem rugują ze szkół mowę macierzyńską i zaprowadzają język moskiewski jako wykładowy; w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich niemiecki język używany bywa w rządzie, sądzie i szkole jako główny i obowiązkowy. Jedna tylko Galicya szczęśliwem zrządzeniem losów cieszy się zupełną wolnością używania rodzinnej mowy, a młodzież w narodowym kształcać się języku, coraz go więcej rozwija.

Literatura prawnicza i Ekonomia polityczna.

Historia naszego narodu jest obrazem rozwijającego się bezustannie prawodawstwa, jest przede wszystkim walką zasad i pierwiastków, których rozwój przez wieki odbywał się w pełnej wspaniałości i harmonii. Nie doszliśmy jeszcze do takiego bogactwa wiedzy o sobie, żebyśmy mogli już dobrze pojmować instytucje nasze, charakteryzować czasy i ludzi; nawet nauka nie zawsze tu pomoże, gdy ludzie zbyt się przywiązują do pojęć, jakie zachwycili od młodu, bez względu na to, czy dobre i sprawiedliwe. Pochodzi to ztąd, że mało jeszcze mamy wydanych źródeł, ale epoka nasza przynajmniej na braku tym się poznała, ztąd pojawił się w niej szczególnie zwrot ku gromadzeniu i ogłaszaniu materiałów prawniczo-historycznych, zwrot wzbogacający niesłychanie naukę i otwierający przed nią wcale nowe widoki.— Co do nauki prawa, mniej teorya, a więcej stroną praktyczną zajmują się dotąd nasi uczeni tego wydziału; w części zaś teoretycznej tej gałęzi nauk odznaczają się w tej epoce: **Daniłowicz Ignacy** (ur. r. 1789 na Podlasiu; pierwsze nauki pobierał u XX. Pijarów w Łomży, zkąd w r. 1810 przeszedł na uniwersytet wileński, gdzie słuchał prawa; później został magistrem i nauczycielem prawa; w r. 1841 przeniesiony na profesora dyplomacyi do uniwersytetu charkowskiego, ztamtąd do moskiewskiego; w następnym roku udał się do Kijowa, gdzie zapadłszy na zdrowiu, wyjechał do Grefenbergu, lecz w drodze umarł r. 1843)—przygotował: „*Statut litewski Zygmunta I*“, który wydał Tytus Działyński i „*Skarbiec*“, wydany przez Siderowicza, bez którego przyszłemu historykowi Litwy obejść się nie będzie podobna. — **Bandtkie Jan Wincenty** (Stężyński — ur. r. 1783 w Lublinie; gimnazjum zwiedzał w Wrocławiu, gdzie się nim opiekował brat jego Jerzy Samuel; na uniwersytecie w Halli saskiej słuchał prawa i zarazem był nauczycielem języka polskiego; r. 1806 przybył do Warszawy, gdzie został asesorem przy sądzie ape-

lacyjnym, później notaryuszem departamentu warszawskiego i członkiem komisji do redakcji kodexu postępowania, następnie profesorem prawa rzymskiego przy nowo utworzonej szkole prawa; r. 1809 mianowany notaryuszem na całe Księstwo warszawskie, r. 1816 objął katedrę prawa rzymskiego i polskiego przy uniwersytecie warszawskim; po ustanowieniu Królestwa Polskiego, pozostał w urzędzie dawnego notaryusza z godnością radcy stanu i nobilitacją z przydomkiem Stężyńskiego; zmarł r. 1846) — zostawił: 1) *Vindiciae juris Romani Justinianaei*, 2) *Zbiór rozpraw o przedmiotach prawa polskiego*, 3) *Uwagi o potrzebie nauki prawa w naszym kraju*, 4) *Historja prawa polskiego*, 5) *Prawo prywatne polskie*, itd. —

Heylman Karol August (ur. 1796 w Poznańskim; nauki pobierał w liceum warszawskim i na uniwersytetach w Berlinie i Getyndze; udawszy się do Warszawy, został tam podprokuratorem, sędzią, wreszcie r. 1861 członkiem rady stanu Królestwa Polskiego) — wydał dużo dzieł treści prawniczej, z których celniejsze: 1) *O sądownictwie w Królestwie polskim*, 2) *Rys procesu dyscyplinarnego sądowego*, 3) *Pogląd na prawnictwo krajowe co do spraw krajowych między dobrami ziemskimi*, 4) *Historja organizacji sądownictwa w Królestwie Polskim*, itd. — **Maciejowski Franciszek** (uczony sędzia warszawski) dziełem: „*Zasady prawa rzymskiego pospolitego, podług instytucji Justyniańskich*“, wielce się przysłużył młodzieży poświęcającej się prawu. — **Helcel Antoni Zygmunt**, prócz wielu innych prac na polu literatury prawniczej, wślawił się szczególnie monumentalnem dziełem: „*Starodawne pomniki prawa polskiego*“, poprzedzone wywodem historyczno-krytycznym, tak zwanego prawodawstwa wiślickiego Kazimierza Wielkiego, w texcie ze starych rękopismów krytycznie dobranym; ta praca będąca owocem 20 lat poszukiwań autora, tworzyć będzie epokę w badaniach historyi prawodawstwa polskiego; Helcel okazał, czem być powinna prawdziwa krytyka historyczna (zob. str. 295).

Na polu ekonomji politycznej, zasłużyli się: **Tęgoborski Ludwik** (był konsulem polskim w Gdańsku, r. 1833 zasiadał w komisji mianowanej przez trzy mocarstwa dla reorganizacji Rzeczypospolitej krakowskiej, wreszcie reprezentował Rosyę w konferencyach sprawy cła zundowego, zmarł w Pe-

tersburgu r. 1857) — jako finansista i ekonomik polityczny miał obszerne wiadomości i niepospolity talent; pisma jego wielką zwracały na siebie uwagę, przedmiotem ich bowiem była nauka, która w Rosyi uprawiana, żadnego dotąd znamienitszego autora nie wydała. Najważniejsze jego dzieło: „*Essai sur les forces productives de la Russie*“, które Wojciech Szymanowski spolszczył p. t.: „*Sily produkcyjne Rosyi*“; prócz tego: „*O finansach i kredycie publicznym Austrii*“. — **Waszkiewicz Jan** (ur. w Wilnie r. 1797; r. 1820 nauczyciel historii i prawa w gimnazjum wileńskim, od r. 1824 ekonomji politycznej przy tamtejszym uniwersytecie; r. 1832 mianowany radcą wydziału gospodarczego wileńskiej akademji medycznej, cenzorem, wreszcie dyrektorem szkoły rabinów; jako emeryt zwiedził Warszawę, Francję i Włochy; umarł w Wilnie r. 1859) — zostawił w rękopiśmie: „*Historję ekonomji politycznej*“, wydał: „*Naukę o handlu*“ i przełożył i objaśnił H. Suzanne'go: „*Główne zasady ekonomji przemysłowej*“, itd. — **Supiński Józef** (ur. 1804 w Romanowie pod Lwowem; nauki pobierał pod opieką wuja swego Józefa Mrozińskiego, jenerała i gramatyka, w liceum warszawskim później tamże na uniwersytecie, gdzie słuchał prawa; r. 1826 wszedł do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie został sekretarzem sekcji; w czasie powstania narodowego r. 1831 był sekretarzem w biurze Chłopickiego; później brał udział jako czynny żołnierz, a po upadku rewolucyi udał się do Francji, gdzie w Lyonie został tak zwanym *Chef de comptabilité*, później dyrektorem jednej z pierwszych fabryk pod Paryżem; r. 1844 wrócił do Lwowa i tu został buchalterem galicyjskiej kasy oszczędności; urząd ten obecnie jeszcze piastuje) — napisał nader ważne dzieło pod tyt.: „*Szkoła polska gospodarstwa naukowego*“; prócz tego pracę treści filozoficzno-społecznej: „*Myśl ogólna fizyologii powszechnej*“; jestto raczej filozofja społeczeństwa ludzkiego, dla tego fizyologją powszechną przez autora przezwaną, że wedle jego widzenia rzeczy, ogólne prawa świata fizycznego są prawami wszech-istnienia, azatem i społeczność ludzka, jako część onego, tym samym prawom w rozwoju swoim ulegać musi.

Prócz wyżej wymienionych zasłużyli się także w dziedzinie literatury prawniczej; *Hube Romuald*, *Wrotnowski Antoni*, *Stawianowski Jan Chryzostom*, *Dutkiewicz Walenty*, *Zieliński Felix*, *Jaroszewicz Józef*, *Szymanowski Jan*, *Michniewski Józef*, *Stadnicki Alexander* († 1861), *Zawadzki Stanisław*, *Ostapowicz Roman*, *Potocki Tadeusz*, *Wegner Leon*, *Białecki Antoni*, i inni.

W dziedzinie ekonomji politycznej: *Iwicki Ignacy*, *Mittelstaedt Jan*, *Forster Karol*, *Skorupka Leon*, *Budziński Stanisław*, *Kupiszewski F. S.*, *Daniel Zygmunt*.

Nauki ścisłe i przyrodnicze.

Astronomję, matematykę, medycynę, chemję, fizykę, botanikę, zoologję, mineralogję i meteorologję, opracowywali nader chlubnie następujący uczeni: **Zaborowski Julian** (ur. 1824; nauki pobierał w gimnazjum oleśnickiem, później w poznańskim; następnie skończył uniwersyteta berliński i wrocławski; poczem był nauczyciem nauk przyrodzonych i matematyki w gimnazjach poznańskim, bydgoskiem, nakoniec w szkole realnej w Poznaniu; um. 1858) — wslawił się astronomicznem dziełem: „*Wycieczka na księżyc*“ (Poznań 1855), czyli zbiór najważniejszych wiadomości o naszym sąsiedzie niebieskim, wedle obecnego stanu umiejętności, w formie popularnej pogawędki; prócz tego napisał: „*Wykład geometrii zastosowany do użytku w szkołach*“ (tamże 1857). — **Sapański Franciszek** (ur. 1791, nauki pobierał w liceum krzemienieckiem; r. 1809 wstąpił do artylerji, a w rok został podporucznikiem, porucznikiem 2giej później 1szej klasy, wreszcie w r. 1813 adjutantem majorem; ozdobiony krzyżem, wystąpił z wojska i udał się do Paryża, zkąd r. 1816 powołany został na profesora geometrii przy uniwersytecie jagiellońskim; umarł r. 1838) — wypracował rozprawę: „*O teoryi aeronomji, czyli geometrii wykreślnej*, (Warszawa 1822, t. I) za którą dostał od Alexandra I pierścień brylantowy. — **Skolimowski Rafał** (ur. 1781 na Podlasiu; nauki pobierał u XX. Pijarów w Drohiczyńie; w r. 1799 wstąpił do seminarjum duchownego w Janowie, gdzie później został wikaryuszem; w r. 1809 przeniósł się do Warszawy, gdzie najpierw prywatnie

uczył, następnie powołany został do liceum warszawskiego i tam wykładał historję i matematykę. R. 1815 wysłany został kosztem rządu za granicę, zwiedził Berlin, Paryż, Londyn, Amsterdam, a wydoskonaliwszy się w matematyce, wrócił r. 1818 do kraju i objął katedrę wyższej analitycznej mechaniki i algebry, przy uniwersytecie warszawskim; później wykładał matematykę w szkole wojskowej, aplikacyjną zwanej; od r. 1825—41 był profesorem nauk filozoficznych najprzód w seminarjum głównem warszawskiem, potem w akademji duchownej; ofiarowanej sobie od arcybiskupa Woronicza kanonji nie przyjął; um. r. 1848), — napisał w języku łacińskim rozprawę: 1) *Dissertatio inauguralis mathematico-philosophica de motu planetarum circa solum etc.* (Warszawa 1820); następnie ogłosił drugie swe pismo: 2) *Rozprawa o wpływie, który nauki matematyczne w miarę swych postępów w doskonałości miały i mają na oświatę* (tamże 1820).

Zubelewicz Florjan Alexander (ur. 1801 na Litwie. Ukończywszy studja uniwersyteckie w Warszawie, przeznaczony na profesora handlu w warszawskim politechnicznym instytucie, wysłany był kosztem rządu do Niemiec, Francyi i Anglii, zkąd wrócił r. 1831. Był profesorem w gimnazyum plockiem, następnie w szkole realnej w Warszawie; umarł r. 1859), — wydał w zawodzie swoim użyteczne dzieło: „*Wykład praktyczny nauki o podnoszeniu do potęg i wyciąganiu pierwiastków, o postępkach i logarytmach*“ (Warszawa 1848) i wiele innych. —

Żebrowski Teofil (ur. 1800; nauki odbył w Krakowie na uniwersytecie; w roku 1821 uczęszczał do akademji górniczej w Kielcach; r. 1823 wstąpił do wojska polskiego w Warszawie i tamże w szkole podchorążych wykładał matematykę; r. 1831 powrócił w stopniu kapitana do Krakowa, gdzie został doktorem filozofji i profesorem przy uniwersytecie geodezyi i topografji; roku 1847 zmuszony opuścić kraj, udał się do Belgji, lecz wkrótce wróciwszy do Krakowa, objął napowrót dawniej już piastowany urząd inspektora komunikacyi lądowych i wodnych; od r. 1853 uwolniony od wszelkich obowiązków pracuje prywatnie w Krakowie jako budowniczy i inżynier) — wydał: 1) *O moście wiszącym* (Kraków 1841); 2) *Kilka zadań z geometryi wykreślnej* (tamże 1847); 3) *Początkowe wiadomości z geometryi*; 4) *Nowe rozwiązanie koła na trzy części* (1862);

Oprócz tych: 5) *Wiadomość o Adamie Kochańskim i pismach jego matematycznych* (1862); 6) *Owady łuskoskrzydłne czyli motylowate z okolic Krakowa* (1860); 7) *Nowe zabytki zeszyt I obejmuje wiadomość o pieczęciach dawnej Polski i Litwy* (1865) i t. d. — **Gąsiorowski Ludwik** (ur. 1807 w Kaliskiem; nauki pobierał w Poznaniu, ukończył na uniwersytecie wrocławskim; następnie jako doktor medycyny i chirurgji, był lekarzem praktycznym w Poznaniu, r. 1831 brał udział w powstaniu narodowym; ofiarowanej sobie katedry lekarskiej przy uniwersytecie warszawskim, nie przyjął; umarł r. 1863), — wydał: „*Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*”; dzieło to pilnie zebrane i sumiennie opracowane, bogatym jest źródłem dla uczonych badaczy, którzy w niem czerpać będą swój przedmiot ulubiony, — czem sobie autor na chlubne imię zasłużył, a literaturze polskiej prawdziwą wyświadczył przysługę. — **Dietl Józef** (skończywszy nauki filozoficzne we Lwowie, udał się na uniwersytet do Wiednia, gdzie otrzymał stopień doktorski; r. 1833 był fizykiem powiatowym w Wiedniu; w roku 1848 dyrektorem szpitala na przedmieściu Wiedeń; r. 1851 mianowany profesorem kliniki lekarskiej przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1861 został był wydziału lekarskiego; obecnie jest posłem na sejm narodowy galicyjski i prezydentem miasta Krakowa) — napisał: 1) *Uwagi nad zdrojowiskami krajowemi*; 2) *O kołtunie* 3) *O goścu stawowym*; prócz tego bardzo ważne dzieło: „*O reformie szkół krajowych*” — **Skobel Fryderyk Kazimierz** (ur. 1806 w Warszawie; nauki odbywał we Lwowie i na uniwersytecie wiedeńskim i jagiellońskim; r. 1831 został doktorem medycyny i chirurgji, poczem wstąpił do wojska narodowego i służył w niem aż do końca wojny; r. 1834 wróciwszy do Krakowa, powołany został na zastępcę profesora patologji, terapii ogólnej i encyklopedyi nauk lekarskich przy uniwersytecie jagiellońskim; r. 1835 objął katedrę tychże nauk, którą do dzisiaj z pożytkiem i chlubą piastuje) — napisał: 1) *Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskiemi* (w „Pamiętniku powszechnym nauk i umiejętności” w Krakowie 1835); rozprawa ta wywołała między medykami wielką polemikę. 2) *Słownik anatomiczno-fizyologiczny*, ułożony razem z prof. Majerem (Kraków 1838); 3) *Słownik łacińsko-polski*

wyrazów lekarskich, wypracowany wspólnie z A'lexandrem Kremerem (tamże 1848 i 67); 4) *Słownik niemiecko-polski wyrazów lekarskich*, (1842); 5) *O użyciu lekarskiem wody morskiej* (1840); 6) *Rzecz o działaniu i skutkach zimna* (1862); 7) *Wykład terapii fizyologicznej*, przekład z Richtera (r. 1855 i 56) i wiele innych. — **Warschauer Jonatan** (ur. 1820 w Krakowie; nauki skończył na uniwersytecie jagiellońskim, gdzie r. 1843 otrzymał stopień doktora medycyny; następnie podróżował dużo po Europie w celach naukowych; obecnie jako członek towarzystw lekarskich w Warszawie, Paryżu i Podolu i naukowego krakowskiego, poświęca się zawodowi praktycznemu w swem rodzinnem mieście) — napisał: 1) *O cholerze epidemicznej i sposobie jej leczenia* (Kraków 1849); 2) *O zapaleniu płuc*; 3) *O zapaleniu otrzewny położowem*; 4) *O odrze nagminnej*; 5) *O Szczawnicy pod względem lekarskim*; 6) *O chorobach trąbki Eustachiusza ucha*; i wiele innych prac. Oprócz tego wstąpił się szczególnie w Europie jako recenzent wielu dzieł znakomitych lekarskich w obcych językach. — **Matecki Teofil** (urodził się r. 1810 w Poznaniu, gdzie ukończył szkoły, później służył w artylerji polskiej r. 1831; r. 1837 za rozprawę „*De ungue humano*“ otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgji; obecnie mieszka jako lekarz praktyczny w Poznaniu; jeden z najzacniejszych i najzasłużeńszych dla ludzkości mężów w Wielkopolsce) — napisał: 1) *O najnowszych sposobach leczenia skrzywień ciała ludzkiego i zezowatości*, 2) *Domowa apteczka*, 3) *Otyłość, sposoby zapobiegania i leczenia jej*, 4) *Słownictwo chemiczne polskie* itd. — **Kitajewski Adam Maxymilian** (ur. 1789; zwiedziwszy Berlin, Francję, Bawaryę i Austryę, wydoskonalony w naukach przyrodniczych, a mianowicie w chemji ogólnej i stósowanej, wrócił do kraju r. 1814 i mianowany był zaraz profesorem umiejętności przyrodzonych w liceum warszawskiem; r. 1817 otrzymał katedrę chemji przy uniwersytecie warszawskim; był członkiem rady szkoły politechnicznej w Warszawie, i examinatorem w radzie lekarskiej; umarł r. 1837) — napisał: 1) *O wodach mineralnych w Królestwie Polskiem*, 2) *Skład wody Buskiej* 3) *Rozbiór chemiczny wody w Ciechocinku*. — **Zdzitowiecki Józef Seweryn** (ur. 1802 w Lubelskiem; skończywszy uniwersytet warszawski, r. 1822

został nauczycielem w Lublinie; przeznaczony na profesora przy instytucie politechnicznym, wysłany został za granicę, zwiedził Francję, Węgry, Styryę, Saxonję, a wydoskonalony w chemji wrócił do kraju i objął katedrę chemji i metalurgji przy wzmiankowanym instytucie; następnie był profesorem przy gimnazyum w Lublinie, później w Warszawie; w r. 1853 mianowany dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą), — napisał: 1) *Rys chemji organicznej i jej zastosowań*, 2) *Wykład początkowy chemji*, 3) *Rozbiór chemiczny niektórych kamieni wapiennych krajowych, badania torfu pod względem wartości opałowej*; i inne. — **Radwański Andrzej** (ur. 1801; nauki skończył w uniwersytecie warszawskim, poczem został nauczycielem szkół wojewódzkich warszawskich, profesorem Kursów dodatkowych, w końcu profesorem przy gimnazyum w Warszawie; um. r. 1860) — napisał: 1) *Zasady fizyki doświadczalnej*, 2) *O telegrafach elektrycznych*, 3) *O istotach nieważkich, czyli wiadomości z fizyki*; i td. — **Majer Józef** (ur. 1808 w Krakowie, gdzie skończył szkoły i uniwersytet; r. 1831 został doktorem medycyny i chirurgji, po odbyciu podróży za granicą, został r. 1833 profesorem w uniwersytecie jagiellońskim; r. 1850 otrzymał tamże katedrę fizjologii, którą dotąd zajmuje; kilkakrotnie był rektorem wszechnicy i dziekanem swego wydziału; obecnie jest także prezesem „Towarzystwa naukowego“ w Krak.), — pierwszy posunął przedmiot fizjologii w literaturze naszej do wysokości obecnego stanowiska w świecie naukowym. Liczne dzieła i rozprawy jego, któremi wzbogacił piśmiennictwo ojczyście, odznaczają się głęboką nauką, wielką pracą, zaciętą dążnością i pięknym językiem. Do celniejszych należą: 1) *Fizjologja układu nerwowego* (Kraków 1854); dzieło pierwsze w swoim rodzaju w języku polskim; 2) *Fizjologja zmysłów* (tamże 1857), uważana nawet za najlepszą w ogólnej literaturze medycznej. Niemniejszej wartości są jego dawniejsze prace w przedmiocie terminologii lekarskiej i historyi literatury nauk przyrodzonych, jakimi są: 3) *Uwagi nad niektórymi wyrazami lekarskimi* (1836); 4) *Słownik anatomiczno-fizjologiczny*, ułożony wspólnie z profesorem Skoblem (1838); 5) *Niemiecko-polski słownik wyrazów lekarskich* (1842); 6) *Literatura fizyografji ziemi Polskiej* (1862), jedyna

całkowita bibliografja nauk przyrodniczych. — **Fisulewski Szymon** (ur. 1808 w Radomskim; nauki początkowe odbył w Radomiu i Łomży, później ukończył na uniwersytecie warszawskim; r. 1829 wykładał w szkole wydziałowej na Muranowie; w r. 1836 został profesorem nauk przyrodniczych przy gimnazjum warszawskim; w r. 1853 został starszym nauczycielem w instytucie szlacheckim, w trzy lata potem został pomocnikiem dyrektora gabinetów; um. r. 1859), — wydał: 1) *Botanika popularna*, 2) *Zasady botaniki i fizyologii roślinnej* podług A. Richarda, 3) *Zoologja krótko zebrana*, 4) *Tajniki przyrodzenia*, 5) *Flora lekarska* przełożona z Edwarda Winklera; itd. — **Szubert Michał** (ur. 1787 pod Warszawą; nauki pobierał w liceum warszawskim; r. 1809 wysłany przez dyrekcję edukacyjną za granicę, doskonalił się trzy lata w Paryżu w botanice; wróciwszy do kraju r. 1813 został profesorem nauki leśnictwa; od r. 1818 do 21 był dziekanem wydziału matematyczno-fizycznego, potem profesorem radnym i dyrektorem ogrodu botanicznego; r. 1821 został członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; w końcu mianowany profesorem szkoły farmaceutycznej i honorowym członkiem rady lekarskiej w Królestwie Polskiem; um. r. 1860) — napisał: 1) *Opisanie drzew i krzewów w Królestwie Polskiem*, 2) *O krążeniu soków roślinnych*. — **Czerwiakowski Ignacy Rafał** (profesor przy uniwersytecie jagiellońskim) napisał: 1) *Botanika szczególna, czyli opisanie roślin skryto- i jawno-płciowych, lekarskich i przemysłowych*; dzieło to jest jednym z najzupełniejszych, jakie posiada literatura nasza o botanice. — **Berdau Felix** (był adjunktem katedry botaniki przy uniwersytecie jagiellońskim, następnie wykładał botanikę w szkołach publicznych, będąc zarazem sekretarzem oddziału nauk przyrodzonych w „Towarzystwie Nauk.“ krakowskiem, i członkiem „Towarzystwa zoologiczno-botanicznego“ w Wiedniu) — wydał nader szacowne dzieło: „*Flora okolic Krakowa*“. — **Witowski Hipolit** (ur. 1808 w Morochowie w Galicyi; skończywszy szkoły we Lwowie, przeszedł tamże na uniwersytet, gdzie słuchał filozofji i prawa r. 1831 brał udział w rewolucyi listopadowej, po której smutnym upadku, wrócił do Lwowa i oddał się pracy literackiej r. 1837 oskarżony przez rząd austriacki o zbrodnię stanu, uwię-

ziony został we Lwowie; lecz w następnym roku dla braku dowodów puszczony na wolność. R. 1853 i 54 zwiedził Szwajcaryę, Niemcy, Alpy i Włochy. — Powróciwszy do kraju, osiadł w Krakowie i odtąd stale poświęcił się naukom; został członkiem „Towarzystwa naukowego krak.“, i członkiem komitetu, kierującego „Wydawnict. dzieł tanich i pożytecznych“ — wydał: 1) *Historia naturalna dla użytku młodzieży, obejmująca zoologję, botanikę, mineralogję i geologję*; zoologja najlepiej opracowana, w ogóle dzieło zgodne z postępem nauki; 2) *Świat i przemiany skorupy ziemskiej*, podług I k e n s a i L e o n h a r d a, 3) *Świat roślinny*, przekład z Müllera; znakomita w swym rodzaju praca; 4) *Najnowsze pszczelnictwo oparte na zasadach księdza Dzierżona*. — **Hałatkiewicz Zenon** (ur. 1814; od r. 1844 profes. hist. natur. w instyt. techn. w Krakowie) wydał: 1) *Uwagi nad tworzeniem się kwasu cynamonowego w oleju cynamonowym*; (Kraków 1845); 2) *Światło jako ogniwo łączące świat wewnętrzny z zewnętrznym* (tamże 1845); dziełko to zwróciło na się uwagę Jana Radwańskiego, który ogłosił r. 1853 przegląd tej pracy; 3) *Listy odo-magnetyczne*, przekład z R e i c h e n b a c h a (1853); 4) *Początki botaniki ogólnej* (1853); 5) *Historia naturalna* przekład z dzieła Fr. Z i p p e g o w trzech częściach; 6) *O użyciu w rolnictwie Spodium* (1857); 7) *Chemia nieorganiczna* (Bochnia 1866). — **Jarocki Felix Paweł** (ur. 1790 w Sandomierskiem; nauki pobierał w liceum krakowskiem i tamże ukończył uniwersytet; r. 1812 został nauczycielem przy liceum ś. Anny; r. 1814 powołany na profesora nauk przyrodniczych w liceum poznańskim, a w trzy lata później w szkole wojewódzkiej kaliskiej; r. 1819 został profesorem zoologii przy uniwersytecie warszawskim; r. 1839 na zjeździe w Hamburgu obrany został prezesem w wydziale anatómów europejskich; umarł r. 1865) — wydał: 1) *Spis ptaków*, 2) *Zoologja, czyli zwierzętopismo ogólne*, 3) *O zwierzętach jadowitych*, 4) *O ptakach olbrzymich*, 5) *O pająkach przedzących*; i td. — **Motty Jan** (ur. 1790 w Paryżu i tam nauki odbył, do Polski przybył r. 1806 i już w r. 1812 został nauczycielem w gimnazjum poznańskim, gdzie wykładał język francuzki i historję naturalną; po polsku tak dobrze mówił jak po francuzku; um. r. 1856) — napisał: 1) *Wstęp do historii naturalnej*,

2) *Précis de l'histoire de la littérature française*, 3) *Muzeum historyi naturalnej*, 4) *Księżeczka, na której się modliła ś. Jadwiga*, z rękopismu. — **Waga Antoni** (ur. 1799 na Mazowszu; nauki odbył u XX. Pijarów w Warszawie; r. 1818 został nauczycielem zoologii w liceum warszawskim; r. 1819 wysłał go rząd na uniwersytet berliński. Powróciwszy do kraju, poświęcił się gorliwie swemu przedmiotowi) — napisał: 1) *Wiadomości z nauk przyrodzonych*, 2) *Teorya gospodarstwa wewnętrznego*, 3) *Myśliwstwo ptasze*, dzieło Mateusza Cygańskiego z XVI wieku wydał i przypisami objaśnił; 4) *Historya obyczajów i zmyślności zwierząt*, przekład z Vireja; i td. — **Łabęcki Hieronim** (ur. r. 1809 w Warszawie, gdzie ukończył szkoły i uniwersytet; r. 1829 został aplikantem w wydziale górniczym banku polskiego; r. 1830 wstąpił do artylerii polskiej; później udawszy się za granicę wydoskonalił się w naukach górniczych; r. 1833 wróciwszy do kraju, został wice-dyrektorem w wydziale górniczym; um. r. 1862) — wydał: 1) *Górnictwo w Polsce, opis kopalnictwa i hutnictwa polskiego, pod względem technicznym, historyczno-statystycznym i prawnym*, 2) *Początki nauki kopalnictwa*, 3) *O żupach i żupnikach dawnych polskich*; i td. — **Zejszner Ludwik** (ur. 1807 w Warszawie; nauki odbył w liceum warszawskim, a następnie w uniwersytecie tamtejszym; później w Berlinie i Getyndze słuchał nauk przyrodniczych i filozofji; zwiedził Alpy tyrolskie, Węgry, Karpaty; r. 1829 został profesorem przy uniwersytecie jagiellońskim, a od r. 1857 przy akademji medycznej warszaw.) — napisał: 1) *Systemat minerałów według zasad Berzeliusza*, 2) *Opis podróży geologicznej w Karpatach*, 3) *Geologiczny opis Czorsztyna*, 4) *Opis ongulatów naturalnych odkrytych w Wieliczce*, 4) *O formacyi Jura nad brzegami Wisły*, 5) *Rzut oka na budowę geologiczną Tatrów i wzniesień od nich równoległych*, 6) *Geologja do łatwego pojęcia zastosowana*; i wiele innych szacownych dzieł. — **Baranowski Jan** (ur. 1800 w Radomskim; skończywszy nauki w uniwersytecie warszawskim, został adjunk. obserwatorium w Warszawie; od r. 1837 do 42 wykładał astronomję w Kursach dodatkowych tamże; r. 1848 został dyrek. obserwatorium) — przełożył: 1) *Kosmos czyli rys fizycznego opisu świata* Al. Humboldta, 2) *O ob-*

rotach ciał niebieskich, Mik. Kopernika, 3) *Meteorologia*, czyli nauka o zjawiskach w powietrzu dostrzeganych, o ich związku i wpływie na królestwo organiczne, a głównie na człowieka Foissac'a. — **Jastrzębowski Wojciech** (ur. 1799 w Płocku; nauki odbył w Płocku, później w liceum warszawskim, wreszcie na uniwersytecie tamże; r. 1825 został adjunktem profesora fizyki, r. 1826 członkiem „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie; r. 1829 adjunktem naturalistą; w r. 1836 pełnił obowiązki nauczyciela historyi naturalnej, fizyki i ogrodnictwa w instytucie gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie pod Warszawą) — napisał: 1) *Historia naturalna zastosowana do potrzeb życia praktycznego i do rzeczy krajowych*, 2) *Układ świata zastosowany do potrzeb powszechnych*, 3) *Kompas polski, czyli narzędzie służące za kompas powszechny, gnomonograf, obserwatorium przenośne i narzędzie do kreślenia sekcji koniecznych*, 4) *Przepowiednie pogody, słoty, wiatru i innych zmian powietrza, wzięte z używania słońca, chmur, barometru, roślin, robactwa, pająków, ryb, ptactwa, płazów, zwierząt, ludzi i innych t. p. martwych oraz żyjących rzeczy*.

Prócz wyżej wymienionych zasługują na uwagę: **Astronowie**: Karczewski Winc., Sławiński Piotr, Armiński Franciszek († 1848), Putiatycki A. († 1862), Dziekoński Tomasz, Steczkowski. — **Matematycy**: Rembieliński L., Kamiński A. O., Wyrwicz A., Chleboński P., Tylman A., Rumbowicz Hipolit, Hreczyna G. A., Józefowicz Wincenty, Werbusz Kazimierz, Wrześniowski Wincenty († 1862), Barciński Antoni, Libelt Karol, Bernhard August, Steczkowski Jan Kanty, Mukłanowicz Henryk, Mazurkowski Józef, Brzeziński Paweł, Niewęglowski Henryk, Turno Witold (ur. 1834, zginął 8 maja r. 1863 pod Ignacewem w Kaliskiem), Szceding Juliusz, Przysański Stan., Frączkiewicz August, Matzek Franc., Krysiński Józef, Żmurko Wawrz. — **Lekarze**: Kaczkowski Karol, Marcinkowski Karol, Podwysocki J., Sawiczewski Florjan, Raciborski Adam, Oetinger Józef, Nantanson Ludwik (ur. 1822), Ostrowski Edward, Górecki Ludwik, Łuczkiewicz Henryk, Kremer Alexander (brat Józefa, ur. 1810), Dropsy Józef, Gregorowicz Karol, Dworzaczek Ferdynand (ur. 1804), Kaczkowski Anto-

ni. — **Chemicy:** *Krzyżanowski Jan Kanty* (ur. 1780 um. 1854), *Fonberg Ignacy*, *Jenike Ludwik*, *Bełza Józef*, *Czyrniański Emil*, *Garbiński Władysław*, *Bazan Władysław*, *Pankiewicz Jan*, *Rybicki Teofil* († 1850), *Rose Antoni*, *Chodźko Stanisław* (syn Jana), *Jurkiewicz Karol*, *Sawiczewski Józef* († 1825), *Torosiewicz Teodor*, *Zieleniewski Michał*, *Alexandrowicz Adolf*, *Łoś Jan* (ur. 1813 um. 1850). — **Fizycy:** *Magier Antoni*, *Markiewicz Roman*, *Urbański A. E.*, *Strzelecki*, *Urbański Wojciech*. — **Botanicy:** *Strumiłło Józef* (ur. 1774 um. 1847), *Chałubiński Tytus*, *Nowicki Józef* (ur. 1799 um. 1856), *Waga Jakób* (brat Antoniego), *Leśniewski P. E.* — **Mineralogowie i Geologowie:** *Jakowicki Ignacy* (ur. 1797 um. 1847), *Kumelski Norbert Alfons*, *Pusch Jerzy Bogumił* (Niemiec), *Giżycki Franciszek Xawery*. — **Zoologowie:** *Górski Stanisław*, *Pietruski Stanisław Konstanty*, *Wodzicki Kazimierz*, *Plater Adam*, *Chotomski Ferdynand*, *Kozłowski Wiktor* (ur. 1791 um. 1858), *Wodziński Ignacy*, *Taczanowski Władysław*, *Zagórski Apolinary*. — **Meteorologowie:** *Bystrzycki Jowina Bończa*, *Tomicki Jan Bazyli*, *Magier Antoni*.

Agronomja — Mechanika — Wojskowość itd. itd.

Agronomowie: *Oczapowski Michał* (ur. 1788 um. 1854), *Kurowski Jan Nepomucen*, *Chłapowski Dezydery*, *Łyskowski Ignacy* (z Prus Zachodnich), *Żelkowski Maksymilian*, *Sikorski Jan*, *Zawadzki Józef*, *Grudziński Józef*, *Mieczynski Adam*, *Koncewicz Jan* (ur. 1795 um. 1859), *Piątkowski Romuald*, *Borucki Maksymilian*, *Połujański Alexander*, *Zienkowicz Leon*, *Dąbrowski Ludwik*. — **Weterynarze:** *Adamowicz Adam Ferdynand*, *Łyszkowski Stan.* († 1841), *Lewandowski Jakób*, *Sanguuszko Wład.*, *Malcz M. L.* — **Ogrodnicy:** *Bierwacki J. F.*, *Czepiński Michał* (ur. 1800), *Strumiłło Józef*. — **Pszczelnicy:** *Mieczynski Adam*, *Nowlański*, *Witwicki Mikołaj*, *Nutt Tomasz*, *Szulżyński T.*, *Bielawski Jan*, *Dolinowski Jan*, *Żmudziński Antoni*, *Dzierżon* (Niemiec), *Łubieniecki Julian*. — **Architekci:** *Radwański Felix* (ur. 1789 † 1861), *Podczaszyński Karol* († 1860), *Idźkowski A.*, *Gołębiowski Stanisław*, *Zabierzowski*

Alexander, Jarmund Stanisław. — **Mechanicy:** *Miechowicz F., Bakka Stanisław, Sporny Józef, Marczyński Bronisław.* — **Wojskowi:** *Chrzanowski* (jenerał), *Głębocki Józef Teodor, Prądyński Ignacy* (ur. 1792 um. 1850), *Wroniecki Antoni* (ur. 1790 um. 1838).

Literatura peryodyczna.

Właściwe dziennikarstwo, tj. dzienniki, pisma codzienne, poświęcone głównie polityce i innym kwestyom bieżącej chwili, samoistnie rzadko się u nas rozwijało. *Gazeta Warszawska*, najdawniejsza ze wszystkich, założona przed 100 blisko laty przez X. Stefana Łuskinę, różne przechodziła koleje, ale zawsze najgłówniejszą jej cechą była polityka zagraniczna, zwykle artykuły tłumaczone żywcem z obcych gazet, — obok czego inne kwestye społeczne, jak mianowicie: literatura, sztuka, teatr itp. raz silniej raz mocniej były uprawiane. W latach od r. 1846 do 1858 podniósł ją znakomicie ówczesny jej redaktor Antoni Lesznowski, który sam wyłącznie pisywał recenzje teatralne, ale który umiał skupiać w piśmie swoim działalność wszystkich celniejszych powieściopisarzy, (Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Kaczkowskiego, Chodźki i innych), a obok tego ożywiał je licznymi korespondencyami, treści literackiej i artystycznej z kraju i z zagranicy. Kiedy jednak Kraszewski opuścił to pismo, a konkurencya z zamożniejszą *Gazetą Codzienną* stawała się coraz trudniejszą, w ślad za słabnięciem *Warszawskiej*, poszło także znaczne zmniejszenie grona jej czytelników. Ta *Gazeta Codzienna* powstała r. 1818, założona przez Brunona Kicińskiego i Teodora Morawskiego; po rozmaitych kolejach upadłszy, wskrzeszoną została r. 1831 przez Dzierzżyńskiego. Nabył ją w następnym roku Antoni Kamiński i powierzył redakcyę dwom Łyszkowskim, ojcu i synowi, poczem przeszła w ręce Miaskowskich, dalej Alexan. Przędzieckiego, Niewiarowskiego, Kronenberga, za którego redagował ją przez lat kilka Kraszewski. W r. 1861 zmieniła swój tytuł na *Gazetę Polską* i licznych miała prenumeratorów, tak iż stanowcze zadawała ciosy *Gazecie Warszawskiej*, aż dopóki jej znowu Kra-

szewski nie opuścił. Obecnie kieruje nią Józef Sikorski. — Pominąć tu nie można *Dziennika Warszawskiego*, założonego r. 1851 przez Henryka Rzewuskiego, który od razu ważne zajął miejsce w historii piśmiennictwa czasowego w Warszawie, i który wystąpiwszy jawnie ze swemi tendencjami katolickimi i konserwatywnymi, licznych ściągnął czytelników. Dopiero niefortunny, zamieszczony tamże artykuł Rzewuskiego, p. t. „*Cywilizacya i Religja*“, w którym autor odmawiał wszelkiej zasługi rozumowi i pracy, a bronił silnie i stawiał na czele przywileje, zachwiały byt „*Dziennika*“, tak że się już odtąd nie podźwignął, chociaż ster jego podjął następnie Julian Bartoszewicz, który nawet tytuł jego zamienił na *Kronikę*. — Pomijamy tu inne gazety polityczne, jak *Panoramę*, *Korespondenta*, *Kurjera Polskiego* itp., których trwałość mniej więcej była tylko chwilową, a przechodzimy raczej do wymienienia celniejszych literackich i naukowych w tym okresie. Na ich czele należy się wspomnienie *Pamiętnikowi Warszawskiemu*, którym z różnemi przerwami kierowali Ludwik Osiński i Felix Bentkowski do roku 1821, potem Kazimierz Brodziński i Fryderyk Skarbek. Ważna to była publikacya, która na ogólny rozwój literatury ważny wpływ wywierała. Mniej ważnym był *Tygodnik Warszawski*, następnie p. t. *Wanda*, redagowany przez Brunona Godebskiego. W r. 1825 ukazały się poważniejsze pisma; do takich należała *Biblioteka Polska*, poświęcona umiejętnościom, historii, literaturze i rzeczom krajowym, a jednocześnie powstał i *Dziennik Warszawski*, założony przez Michała Podczaszyńskiego, wychodzący co miesiąc, dobrze i starannie redagowany. Wzmianką tylko dotkniemy *Magazyn Powszechny*, *Magazyn Mód*, rozmaite pisma specjalne, oraz *Panoramę* pod redakcyą Antoniego Szabrańskiego i *Przegląd Warszawski*, redagowany przez Jakóba Budziłowicza. Bardziej wpływową od tych wszystkich była *Biblioteka Warszawska*, rozpoczęta w roku 1841 i która do dnia dzisiejszego bez przerwy wychodzi. Przedsięwzięcie to prowadzone z taką wytrwałością, już tem samem ma zasługi ogromne; obok tego i liczne zamieszczone w niem prace wielkiej są doniosłości i stawiają je na czele

naszego piśmiennictwa czasowego. Prawie jednocześnie z niem powstało mnóstwo innych takichże pism, które atoli po trwaniu mniej lub więcej długiem, dotąd już wszystkie upadły; takimi były: *Przegląd naukowy*, redagowany przez Edwarda Dembowskiego i Hipolita Skimborowicza — *Pielgrzym* przez Eleonorę Ziemięcką — *Jutrzenka* przez Piotra Dubrowskiego, i inne. W r. 1842 założyciele *Biblioteki Warszawskiej*, na wniosek jednego z nich Augusta Cieszkowskiego, rozpoczęli pismo nowe: *Bibliotekę Zagraniczną*, które się atoli długo nie utrzymało, chociaż pomieszczone w niej były przekłady kilku znakomitych dzieł naukowych. — Ruch artystyczny w pismach peryodycznych odbił się i w Warszawie, i od lat kilku powstały publikacye illustrowane. Najpierwszą z nich były *Wolne Żarty*, wydawane w r. 1859 przez F. H. Lewestama i J. K. Gregorowicza, pismo humorystyczne i satyryczne. Później dopiero powstał *Tygodnik Illustrowany*, który istotnie tę ma zasługę, że założeniem szkoły drzeworytniczej sztukę tę u nas podniósł; współzawodniczą z nim dzisiaj *Kłosa*, które dzielą się powodzeniem między publicznością. Inne pisma powstałe w r. 1865 po części już dotąd upadły; z nich *Pamiętnik naukowy*, redagowany przez J. K. Gregorowicza, podjęty świeżo nowymi siłami, być może, iż przy wytrwałej pracy na powierzchnią wypłynie.

W innych częściach dawnej Polski, literatura peryodyczna rozkwitła niemniej żywotnie. W **Wilnie** *Tygodnik*, *Dziennik*, *Wizerunki naukowe*, *Athaeneum*, podtrzymywały silnie ruch w prowincyi. Ostatnie szczególnie pismo poświęcone historii, filozofji, literaturze i sztukom, a wydawane przez Kraszewskiego od r. 1841—51, mieściło w sobie dużo ciekawych i pożytecznych prac, nadewszystko zaś oprócz wewnętrznej wartości, obudzało życie i utrzymywało ruch literacki. Mniej wpływowe były *Rubon*, poświęcony pożytecznej rozrywce, wydawany przez Kazimierza Bujnickiego, tudzież *Pamiętnik naukowo-literacki*, pod redakcją Podbereskiego Romualda. Do nowszych pism zbiorowych, celujących wyborem ważnych i dobrze napisanych artykułów, należy *Teka Wileńska*, wychodząca od 1857—58 r. pod redakcją Adama

Kirkora (pseud. Jana ze Śliwna). Jednocześnie i w innych miastach Rosyi kwitło polskie czasopiśmiennictwo, mianowicie w **Petersburgu**, gdzie wychodzący pod redakcją Przesałwskiego *Tygodnik Petersburski*, przez długi czas był ogniskiem najpotężniejszych inteligencji krajów zabranych. Zastąpiło go krótkotrwałe *Słowo*, dziennik polityczny, poświęcony także literaturze, sztuce, nauce, pod redakcją Józefata Ohryzki.

W **Krakowie** ze wszystkich pism peryodycznych, jeden *Czas*, założony r. 1848 przez Lucjana Siemieńskiego i akcyonaryuszów, dotąd się utrzymał, a stojąc na czele pism politycznych w Galicyi, zajmuje niepoślednie stanowisko w prasie europejskiej. Po Siemieńskim, jako odpowiedzialni redaktorowie byli: Konstanty Sobolewski, Antoni Kłobukowski i Xaw. Masłowski, chociaż rzeczywistymi do części politycznej są: Maurycy Mann, Leon Chrzanowski (był) i Alex. Szukiewicz, a do literatury feljetonu Siemieński. Obok *Czasu* wychodził dodatek literacki, p. t. *Dodatek do Czasu*, wydawany przez Siemieńskiego, a mieszczący w sobie mnóstwo ważnych rozpraw, które mu piękne miejsce w literaturze naznaczyły; między temi celują szczególnie „przeglądy piśmiennictwa“ pióra Siemieńskiego, i kwestye polityczne i społeczne Manna. — Prócz tego na uwagę zasługują dwa pisma pomniejsze: wydawany w roku 1835 przez Leona Zienkowicza *Powszechny Pamiętnik nauk i umiejętności* i Zygmunta Helcla *Kwartalnik naukowy*. *Kwartalnik* był pismem wyłącznie naukowem, gdy tymczasem *Pamiętnik* obejmował także poezję i w ogóle beletrystykę. — W roku 1837 wydał Lesław Łukasze-wicz w 3 tomach *Pamiętnik naukowy* słabiej już redagowany od poprzednich, lecz mimo-to niejednen zajmujący artykuł się w nim mieści. — W latach 1844—45 rozpoczął Kurowski wydawać *Dwutygodnik literacki*; głównie zasiliał go Józef Muczkowski rozprawami, które lubo arcyważne i nauczające, były za oschłe na pismo beletrystyczne, ztąd też utrzymać się długo nie mogło. W r. 1860 powstały dwa czasopisma: *Ognisko*, wydawane przez W. Wielogłowskiego, w celu gospodarsko-ekonomicznym, i *Niewiasta*, przeznaczona

dla kobiet, wydawana przez K. J. Turowskiego — lecz wkrótce upadły. Ostatnie zastąpione zostało dzisiaj *Kaliną*, wychodzącą od roku 1866 (od października), wydawane przez Alfreda Szczepańskiego, pod redakcją Michała Bałuckiego. Wspomnieć tu także należy o wychodzącym w r. 1862 *Ruchu literatury polskiej*, wydawanym przez Wywiłkowskiego, pod redakcją Wilhelma Gąsiorowskiego, przeznaczonym krytyce i rozbiorem wydawanych dzieł polskich; gdyby pismo to dla zbyt szczupłej liczby prenumeratorów po dwóch miesiącach nie musiało ustać, byłoby wielkie literaturze naszej i bibliografji przyniosło pożytki. — Obecnie cieszy się Kraków jednym z pierwszorzędných czasopismów: *Przeglądem Polskim*, redagowanym przez Stanisława Koźmiana, poświęconym krytyce, beletrystyce, kwestyom społecznym, literaturze i polityce; najlepiej opracowywane tam artykuły są pióra: Szujskiego, Siemieńskiego, St. Tarnowskiego, St. Koźmiana i Ludw. Powidaję.

We Lwowie zaczął wychodzić r. 1828 *Czasopism księgozbioru publicznego Ossolińskich*, redagowany przez Franciszka Siarczyńskiego, ale nie miał powodzenia, bo był za poważny na stan oświecenia w kraju, w którym oprócz *Rozmaitości* — wychodzących od r. 1817—59 pod redakcją T. Kratera, Mikołaja Michalewicza, Jana Kamińskiego i M. Sartiniego — nic prawie nikt nie czytał. Mimo-to było to pismo najlepsze ze wszystkich polskich w Galicyi, bo gromadziło, lub opracowywało materiały historyczne. Po śmierci Siarczyńskiego, objął redakcyę Wiesiołowski, a następnie Konstanty Słotwiński, który wydawał tylko do r. 1834. — Od r. 1843—44 i od 1847—48 wychodziła *Biblioteka imienia Ossolińskich*, pod redakcją A. Kłodzińskiego, a w końcu J. Szlachetowskiego i Wincentego Pola. Dobrze redagowana miała artykuły pisane gruntownie i lepiej po polsku, niż za Siarczyńskiego lub Słotwińskiego, ale główną jej wadą był jednostronny kierunek historyczny; do dziejów krajowych są tam ogromne źródła, chociaż grupowane z erudycyą częstokroć drobiazgową. — W r. 1850 ukazały się dwa beletrystyczne pisma: *Pamiętnik literacki*, wydawany przez Jana

Szlachtowskiego i Zygmunta Kaczkowskiego i *Tygodnik lwowski*, przez Karola Widmana. Pamiętnik miał zadanie więcej naukowe, lecz po wyjściu 29 numerów upadł, bo go nie wspierali literaci miejscowi. Tygodnik wyszedł w 39 numerach, ale nie miał zalet poprzedniego pisma. W r. 1852 Karol Szajnocha założył *Dziennik literacki*, który zaczął wychodzić pod dobrą wróżbą, lecz kiedy Szajnocha r. 1854 odstąpił redakcyi Felicyanowi Łobeskiemu, pismo upadło i podniósł je dopiero Jan Dobrzański — obecnie redaktor pisma politycznego *Gazety narodowej* — który z wielu przeciwnościami miał do walczenia, mimo-to utrzymał je aż do r. 1865, w którym objął redakcyę Juliusz Starkel i wysoko wzniosł to czasopismo, tak iż można powiedzieć, że *Dziennik* jest dzisiaj najlepszem pismem literackiem; od roku 1867 przyjął także w swój zakres politykę. Powieść i krytyka historyczna są głównymi cechami *Dziennika literackiego*, chociaż rozbiory jego są rozwlekłe i do zeszytów miesięcznych stósowne; prócz tego dzieje krajowe i korespondencye naukowe coraz częściej znajdują w nim miejsce.

W **Wielkopolsce** r. 1848 zjawiła się w Poznaniu *Gazeta Polska*, którą redagowali H. Cegielski i M. Motty, traktowała sprawy bieżące w kraju i za granicą; trwała do r. 1850. Miejsce jej zastąpił *Goniec polski*, wydawany przez Władysława Bentkowskiego, a odznaczający się spokojem i staranną redakcyą, istniał tylko do r. 1851. — Jednocześnie r. 1849 otworzył Karol Libelt: *Dziennik Polski*, który pomimo talentu redaktora i staranności wydawnictwa, nieumiarkowaną namiętnością więcej szkodził piśmiennictwu, niż pomagał; przestał wychodzić r. 1850. — Ostatniem nowem czasopismem, które powstało r. 1859, jest *Dziennik Poznański*, najlepsze dotąd pismo polityczne. Pierszym redaktorem był Ludwik Jagielski, później Jaskólski, Hieronim Feldmanowski, Teodor Żychliński, Józef Żórawski, Mieczysław Waligórski i inni. — Z pism naukowych, zjawił się r. 1838 *Tygodnik Literacki*, poświęcony literaturze, sztukom pięknym i krytyce, założony przez Józefa Łukaszewicza i Antoniego Poplińskiego.

go, pod firmą A. Wojkowskiego. Tygodnik wpłynął niesłuchanie wiele na ożywienie i skupienie rozrzuconej pracy, wykształcenie literatury lekkiej powieściopisarskiej. Gdy wszakże redaktorowie nie mogli się pogodzić z Wojkowskim, który swoje niedojrzałe zasady zaczął przeprowadzać, ustąpili mu miejsca i oddali pismo pod jego własny kierunek; lecz pismo zaczęło zaraz upadać, napawane błędami, socjalnymi marzeniami, i przestało wychodzić r. 1846. — Łukasiewicz zaś i Popliński założyli: *Oređownik naukowy*, nacechowany zbyt namiętną polemiką, ale stronę naukową, beletrystyczną, wykształcił i umieścił wiele ciekawych prac: Maciejowskiego, Wójcickiego, Goszczyńskiego, Magnuszewskiego, Grabowskiego i wielu innych; po pięcioletnim istnieniu ustał r. 1845. — W r. 1843 ukazało się pismo pod nazwą *Rok*, wydawany co miesiąc przez Libelta, Moraczewskiego i Wolniewicza, którzy obok własnych prac ogłaszali między innemi: Cieszkowskiego, Wężyka, Cybulskiego, Kozłowskiego, Berwińskiego, Dahlmana. Zakres atoli, w którym się Rok poruszał, był nie oznaczony; polityka, społeczność, etyka, ekonomja, wszystko było podejmowane; to się przyczyniło do jego słabości, skutkiem której pismo przestało wychodzić r. 1846. — W r. 1845 powstało pismo miesięczne, z odrębnymi cechami, charakterem, kierunkiem od wszystkich innych, pod tytułem: *Przegląd poznański*, kierowany głównie przez X. Jana Koźmiana, którego artykuły, mianowicie wstępne, dotyczące zarówno działu historycznego, moralnego, jak i kwestyi czasowych, nosiły cechę starannego obrobienia, poglądu wyższego, odziewając się zawsze charakterem poważnym i spokojnym; gdzieniegdzie jednak napiętnowane były ultramontanizmem. — W Lesznie, kiedy w całej Wielkopolsce najdotkliwszy był brak wszelkiego ruchu literackiego, zjawił się r. 1834 wydawany przez Ernesta Günthera: *Przyjaciel Ludu*, który istniał od r. 1850; twórcą jego był Jan Popliński, redaktorem Ciechański, później Józef Łukasiewicz, w końcu Szymanowski. *Przyjaciel ludu* służył nauce i rozrywce, zbierał w jedne ramy: rozproszone zabytki sztuki, wiedzy, historyi, wspomnień i legend kra-

jowych; przyczynił się głównie do rozbudzenia życia umysłowego, ducha pracy, kierunku tejszego, oraz do zwrócenia uwagi na zabytki archeologii, materyałów historycznych itd. Założyciele Przyjaciela ludu, a następnie pracownicy inni koło niego, położyli dla literatury krajowej nie mało zasługi. — Obecnie r. 1867 od 1go lipca zaczął wydawać w Poznaniu Emil Kierski pismo: *Przegląd Wielkopolski, historyczny i literacki*. — Szczęść mu Boże!

Praca peryodyczna jest sercem literatury, a jako w tym głównym ciału ludzkiego organie wszystkie żyły się schodzą, wszystkie arterye początek mają i koniec, tak też i w piśmiennictwie czasowem wszystkie żywioły życia publicznego wyobrażone są ile można najdokładniej, wszystkie zjawiska literackie przedstawione. Jeżeli tak zawsze nie jest, tedy przynajmniej być powinno; a wina ztąd nie tyle spada na sam rodzaj publikacyi, ile raczej na obrabiających go, po części nawet na publiczność czytającą. To przynajmniej pewna, że w najbłędniejszym nawet zastosowaniu, przy najfałszywszem pojęciu, prasie peryodycznej niezmiennie towarzyszy ów urok, którego literatura książkowa przy największym nawet rozgłosie nigdy nie dostąpi. Ma ona być owem ciepłodawczem ogniskiem, którego promienie do wszystkich zakątków ogólnego piśmienniczego gospodarstwa przenikać winny!

ZAKOŃCZENIE.

Po czasach surowej, ale jędrnej siły, po głębokiej wierze i po tych wszystkich mnogich kierunkach, które aż do najlżejszych nawet szczegółów wrażały się swojemu otoczeniu, swoim przedstawicielom, równie jak wielkiej, ciemnej masie, przeszliśmy do epoki zimnej rachuby, zysków mnożących się w nieskończoność, obliczonych na dziesiątki lat i na pół-setki, do epoki spekulacyi giełdowych, przemysłu rolnego, fabrycznego, handlowego. Egoizm owiał wszystkie serca i bez podziału króluje nad wszystkimi stóśunkami społecznymi. Związki międzynarodowe, tak samo jak między-rodzinne, jak pojedyncze ludzkie, uległy potężnemu wpływowi tego wielkiego motora XIX wieku; a co najbardziej jest zasmucającem, że wyległy z tak brudnego pierwiastku cynizm, chęłpi się otwarcie swą nagością, urąga każdemu szlachetniejszemu pogładowi i tendencji. Wśród tak porywającego prądu i literatura i sztuka, choć mimochętne, nie oparły się; od czasu do czasu wprawdzie otrząsają się ze zgubnego wpływu, ale częściej ulegają naturalnemu prawu konieczności. Bo wiek nasz, nie wiek-to wiary jeszcze, nie wiek zapału, choć już znamionuje nadejście lepszych czasów. Nie mamy wiary w nic (mówi słusznie Kraszewski), nawet w siebie, nawet w to, co czynimy. Jakaś niepewność, wachanie się, objawiają się w każdej naszej czynności. Z łona ludzi, co należą do swego czasu i przyłgnęli sercem do niego, odzywa się przeciw sobie samym reakcyja, zwątpienie. Między uczynkami, two-

rami, a człowiekiem i sumieniem, niema doskonałego związku, żadnej solidarności dzieł i autorów. Indywidualizm przechodząc do najwyższego stopnia swego objawu, czyni z jednego często człowieka, co chwila innego, w miarę okoliczności, jakie go otaczają i nań wpływają. Smutny-to widok — ale pociesza myśl, że myśmy tylko nawozem, że się tak wyrażę, na którego pokładzie piękny i bujny kwiat wystrzeli.

Patrzmy na wszech-ludzkość XIX wieku!

Były wieki bajeczne, gdzie artystyczna Helada, żyjąca wspomnieniami, pielęgnowała pamięć Centaurów, stawiających góry na góry dla osiągnięcia Olympu — były wieki heroiczne Grecyi i Rzymu, C y m o n a i C y n c y n a t a, wieki wstrząśnienia i ciemnoty. Czas na szybkich skrzydłach unoszący z sobą bezimienne a ważne wypadki stulecia, zostawił tylko na kartach historyi nie zatarte ślady wojen krzyżowych, gorszych od tych jeszcze walk scholastycznych, a w tym potoku chłoniącym wielkie imiona, wielkie dzieła, zaledwie wiek XIX błyszczący nigdy nie zagasła pochodnią. Wynalazcy prochu i druku sterczą jak olbrzymy wśród powszechnej nieudolności, którym poetyczne Ateny świetniejsze, niż dla Tezeusza, Herkula i Cerery, wzniosłyby świątynie. — Poprzedzający wiek mógłby się przyznać do nazwiska filozoficznego, lecz terazniejszy, nie można nazwać inaczej, jak wiekiem przemysłowo-mechanicznym. — Przechodząc kolejną wszelkie przedmioty, dotyczące, czy-to umysłowego, czy potocznego życia, napotkalibyśmy wszędzie tkwiącą myśl, tworzenia daną siłą jak największej ilości, czyli, mówiąc po prostu, ujrzelibyśmy od powszedniego chleba do najszczytniejszych pomysłów, wciskający się w tajniki życia mechanizm. — Obaczmy, jaki jest stan nauk obecnie w Europie, która bez zaprzeczenia rości sobie prawo do ogłady całego świata. Oglądając się w tę stronę, dostrzeżemy łatwo, że nauki moralne upadają powoli na Południu, oraz na Zachodzie, i zdaje się, że przeznaczeniem jest Północy, aby je przyjąwszy na łono, pielęgnowała i udzieliła owoców pracy Zachodowi, jak niegdyś Arabowie udzielali ich zgnuśniałemu Rzymowi. Metafizyka i umiejętności moralne wstecz postępują, kiedy tymczasem fizyczne uprawiane rosą bezustannie. Ta wzniosła nauka pojęcia ludzkiego, prawie wszędzie jest

zaniedbana. Pierwsi-to Francuzi uciekli z tego pola i lubo robiono usiłowania, jednak bezowocnie; a dzisiaj Francya po Malebranszu, Paskalu, Kartezjuszu, Fene-lonie, Monteskiuszu, nie może się dotąd poszczycić ledwie jednym Cousinem, kiedy inne umiejętności liczą szeregi mężów pełnych samotwórczości i wytrwania. — U Anglików metafizyka, a raczej filozofja w całym znaczeniu, po krótkim wieku, który się nawet nie wzniosł do sił młodzieńczych, w dzieciństwie zamarała, kończąc istnienie z życiem Stewarta. — Jedyne wytrwali Niemcy z zamięłowaniem ją hodują, i u nich-to filozofja, albo jej gałęzie, rosnąć wysoko, bujne wydały plony. — Sama matematyka wzięła bardziej, niż kiedy indziej, kierunek mechaniczny. Jakże ją dzisiaj uprawiają? wyborna w swych najwznioślejszych odnogach, mniej zależy od geniuszu wypływającego z przyrody, a więcej od zdolności przystósowania jej do wyszukanego mechanizmu. Fizyka tylko i chemja zajmuje uczonych naszego wieku, czyli jednym słowem, mechanika pod wszelkimi względami. — Nauki piękne, czyli tak zwane bele-trystyczne, istnieją tylko z imienia po uniwersytetach. — Pozostała jeszcze jedna droga szeroka, prowadząca do powszechnej oświaty, kanał spławny, po którym żeglują wszystkie bez wyjątku nauki, a tym są pisma peryodyczne. Jeżeli który z dzienników skutecznie ma wpływać na rozpowszechnienie wiadomości prawdziwie pięknych i użytecznych, powinien różnaitością, różnorodne i ogromne masy objąć czytelników. Piśmienne plody, dla wybranej kasty wyłącznie poświęcone, nie odpowiedzą swemu celowi, i dlatego-to dziennikarze angielscy, francuzcy, Stanów zjednoczonych, a za nimi i innych narodów, starają się sążniste kolumny pism swoich zapełniać różnorodnymi artykułami, w którychby wszelkie stany znalazły duchowe lub materyalne pożywienie. Lecz i ta jedyna ostatnia droga wpływania na umysły w rozleglejszych szrankach, musiała przyjąć jarzmo wszechczynnego obecnie mechanizmu.

Oto jest stan literatury i nauk w optycznej panoramie skupiony, i jeżeli w czysto umysłowej wiedzy tu i owdzie błyszczą światełka, nigdzie jednak w jedno ognisko nie zestrzelone, wielkiem i jasnem światłem nie zapłoną.

Po tym dorywczo skreślonym szkicu stanu nauk i umiejętności w sięgającej naszych dni epoce, widzimy zamgloną postać z niewyraźną fizyognomją. Postać ta dobrze odziana, zdaje się nawet dobrze żywiona, lecz na licach nie odbija się zupełne zdrowie, lub w oku czysta pogoda. Jedną dłonią sięga po narzędzie czas rozmierzające, a drugą dotyka sprężyny, która tysiące machin o miriadach kółek w ruch popędza. Za nią ruchawe gromadki kleją z okruchów dawno ubiegłej przeszłości niekształtne budowle, używając do tego najrozliczniejszych i najdziwaczniejszych narzędzi. Naokoło leżą stosy książek; jedno z nich wiatr unosi, jako zbyt lekkie, drugie pył pokrywając, jako zbyt ciężkie leżą nietknięte, a postać ciągle z zegarkiem postępując, zostawia daleko po za sobą dzieła, w jej zaś pochodzie nowe maszyny, nowe narzędzia wynikają. Któż w dopiero odszkicowanym obrazie i postaci nie pozna od razu rysów ubiegającego dziewiętnastego wieku, który wziął za godło pospiech, a za podstawę mechanizm. Wiek ten przemysłowo-mechaniczny, najbujniejsze wydając plony i praktyczne zaspokajając potrzeby, jest zapewne przechodowym stanem ludzkości. Tu i owdzie błyszczące światelka, napotyka-
jące się szczególnie na północy wyjątki od powszedniego prawidła, nie mało pocieszają filozofa i bezstronnego badacza, który dostrzeże łatwo, że nasz wiek jest w stanie czynnym, przygotowującym dla następnego stulecia zasoby. Ten chwilowy popęd do istnienia materialnego, nie pochodzi z natury człowieka, ale z drogi, jaką sobie obrał; nie oddalił on się ani na krok od duchowego świata, dzieli go od niego tylko słaba, przejrzysta zasłona — potrzeba tylko śmiałego uderzenia, aby pękła i odsłoniła świątynię, którąśmy sami zrujnowali. Nie łudzimy się próżną utopją, wnosząc z oznak jawnie się odsłaniających, że wybije godzina, w której mechanizm tron swój utraci, i pozostanie z tego władcy tylko niewolnik giętki i posłuszny boskiej duszy człowieka.

.

Jesteśmy już przy końcu! Niech nam wolno będzie na tej ostatniej kładce, łączącej nas z przyszłością, zwrócić wzrok po za siebie i ujrzeć, z kąd wyszliśmy, i dokąd nam iść wypada. Są-to bowiem dwie twarze narodu naszego w posagu Janu-

s a , z których jedna patrzy w przeszłość twarzą starca, a druga w przyszłość promienną nadzieją młodzieńca.

Przebywszy wszystkie koleje wolnych narodów, upadli Polacy z tą od nich różnicą, iż nie znali przy schyłku despoty na tronie swoim, iż nie śmiercią naturalną wszystkim narodom, ale wśród czerstwości gromem uderzeni zginęli. Równie nadzwyczajne burze byt ich wskrzesiły. Zwycięzający i zwyciężeni znajdowali opiekę i szacunek w narodach. Z pnia burzami zgorzałego, wywiła się wieszczą gałązka, w niej ich przeszłość i przyszłość powiewa. Przy niej spokojnymi jesteśmy widzami wzburzonego morza, na które chciwie puszczają się inne narody, a którego skarby i niebezpieczeństwa aż do dna prześledziliśmy. Stoimy w całej czerstwości młodocianego bytu a oraz sędziwego doświadczenia. — Wsparci tem wszystkim, dziedzice zasług i szlachetności ojców naszych, jeden tylko cel mieć możemy: wzrastać w moralne oświecenie i godność narodową — doścignąć inne narody w tem, w czem nas w czasie okropnych walk naszych musiały w pokoju prześcignąć, abyśmy równie ważne i niezbędne ogniwo społeczeństwa tworzyli. To święte, spokojne, a razem najzbawienniejsze powołanie nasze! Któraż do tego celu najprostsza droga? *Jedność i łączność w dążeniu i ciągła na tenże cel bacność!* Mało jeszcze mamy do tej drogi zapasów; tylkośmy w chęci, w zdolności i nadzieje bogaci. Jest jedna we wszystkich miłość kraju, powaga narodowa i umiarkowanie, ale przeradzani politycznie, musieliśmy się nieco i moralnie przerodzić. W zdaniach i guście naszym tak jesteśmy rozróżnieni, jakeśmy politycznie rozproszeni. Po kilkudziesięcioletnich wyprawach i podróżach za ojczyzną, rozdzieleni politycznie pod różne rządy, ciekawi świadkowie najważniejszych zdarzeń Europy, przemian gustu i opinji, przy każdym dziesiątku różnicy wieku, różni wychowaniem podług różnych narodów, nie jesteśmy tym składem, którego wszystkie części jednym i zbawiennym ruchem łatwo kierowane być mogą. Prawodawstwo, zwyczaje, gust i literatura nasza — wszystko jest zbiorem cudzoziemszczyzny, jak ziemia nasza była cudzoziemców zbiorem. Jeżeli w takim zamięcie nie zatarty się nasze narodowe cechy, nigdy już zatarte nie będą!

Przez czas politycznego umorzenia i rozsypania się narodu na różne ziemie i pod różne rządy nie miała już i nie mogła mieć literatura narodowego piętna. Uniżeni wykonawcy cudzej woli staliśmy się dobrowolnie tylko tłumaczami cudzych wyobrażeń. Mamy z tej epoki arcydzieła przełożone, udoskonalenie gustu przez krytykę; ale czynna narodowa literatura — jakby głos straciła. Już wtedy chcieliśmy się przerabiać niejako i na wzór obcych kształcić literaturę — nie-swoją posuwać. Zabawne kłótnie literackie o błędy gramatyczne i o sztukę sceniczną, krytyka tłumaczeń była polem najważniejszym. Mało nader rozbierano krytycznie dzieła narodowe za szczęśliwszej epoki wyszłe. Dzielna wymowa przebrzmiała w gmachach sejmowych i w mównicach tylko uczonych jeszcze ucieczkę znalazła. Na uczonych przyszła kolej mówienia; pochwały najważniejszym były przedmiotem. Jedno mierne poema z francuzkiego przełożone przez S z y m a n o w s k i e g o, więcej pochwał znalazło, niż całe dzieła N a r u s z e w i c z ó w, K n i a ż n i n ó w i tylu dawnych polskich pisarzy. „Świątynia w Knidos“ stanowić miała epokę polskiej literatury, bo pierwsza formę francuzką polskiemu wierszowi nadała. — Gust francuzki coraz się silniej wkorzeniał, do Francyi wszystkie nasze wyobrażenia się przeniosły. Za Francuzami chwalono, klaskano i wyśmiewano. Z drugiej strony zaczęła niemiecka nadzmysłowość (transcendentalność) głowę podnosić — szczęściem, że przy takim odskoku od pięknej, lekkiej literatury, nie mogła stać się powabną. W tej epoce utworzono w Warszawie „Towarzystwo Przyjaciół Nauk“, założono biblioteki i wszelkie przygotowania do przyszłego wzrostu literatury. — W niej wzrosły ściśle nauki, poskładano ogromne materiały do dziejów ojczystych, język umocnił się przez rozbiory i gramatykę.

Dziś zebrani u macierzyńskiego ogniska z różnemi gustami, wyobrażeniem i nałogami z różnych krajów i lat młodości przyniesionemi, ukojeni po tylu cierpieniach, marzący o szczęśliwej przyszłości, chcielibyśmy się rodzinnie naradzić nad ulepszeniem zmienionego i spustoszonego gospodarstwa. Każdy chciałby przy tem zdaniu pozostać, którem się bądź w swoim wieku, bądź w kraju cudzym najwięcej upoił. Gust francuzki, niemiecki, angielski, starożytny: rozdziela nas wszyst-

kich; chcemy narodowości, ale to jest duch, o którym wszyscy mówią, a który się nigdzie w swojej postaci nie pokazuje. Ledwobyśmy na wzór Bossueta nie mogli powiedzieć, że wszystko jest narodowem, prócz narodowości. — Polityką ojców naszych było: utrzymać swoje, szanując cudze granice; nie mieć zbrojnych na postrach sąsiadowi, ale mieć w każdym obywatelu obrońcę przeciwko niemu; interesować każdego dobrem powszechnem, aby przez to miłość ojczyzny ożywiać, co u nich więcej skutkowało, niż gdzieindziej płaca, zaszczyty i swobody. Religja nie rozżarzyła fanatyzmu na ich ziemi. Cóż ich tedy o niezgody i nieszczęście przywiodło? — brak tej mądrości i pory, coby te zasady zbawiennie jednoczyć umiała, rozdwojenie i nadużycie onych; polityka wbrew narodowości obcych monarchów na tron wynosząca, za którymi obce intrzygi, zepsucie, niezgody i przywileje się wkradły; szkolna erudycja z rozsądkiem walcząca, przemieniająca obywateli w wiecznych szkolników; narodowość wreszcie, której zasiew — przesady i nalogi, jak chwasty zagłuszyły. — Dziś u nas filozofja, religja, polityka i narodowość jednym tchnąć winny duchem, jeden mieć cel przed sobą: *posuwać naród do rzetelnej oświaty*. — W takowem tylko zjednoczeniu tkwi powaga, umiarkowanie i owoc najpewniejszy. W takowem zjednoczeniu staniemy najprędzej, najprostsza drogą u brzegu, do którego inne narody, dopiero wszystkie drogi oceanu przemierzywszy i burze przetrwawszy, dojść mogły. Nam tego oceanu i tych burz dość już! Do dna dopiliśmy kielich cierpień i goryczy — teraz należy kielich ten roztrzaskać!

Połączenie spraw religijnych z narodowem oświeceniem, jestto krok olbrzymi do światła. Gdyby kilka wieków wprzód to najświętsze przymierze w innych stanęło ludach, ileżby się to oszczędziło, nie mówię, sporów uczonych, stronnictw, niedorzeczności, — ale samej krwi rozlewu? — *Oby u nas wiecznie (jak mówi poeta), czynnie religja i oświata podawały sobie ręce — w tem tylko połączeniu prawdziwa moc obydwóch i — szczęście narodu!*



SPIS IMION.

Uwaga. Cyfry arabskie drukowane pismem grubszem, oznaczają miejsca, w których odnośny autor głównie jest traktowany.

A.

- Adamowicz Adam Ferdynand — weteryn. II, 365.
Albertrand Jan — hist. I, 48, II, 57 i **63** — lit. II, 6 —
dram. II, 42 — porówn. Łojk. II, 58 — zał. „Tow. Przyj.
Nauk“, II, 68 — życior., II, **63**.
Alexander a Jesu — zob. Kochanowski Jędrzej.
Alexandrowicz Adolf — chem. II, 365.
Amszejewicz Michał — słown. II, 352.
Anczyc Władysław — dram. II, 219.
Antoniewicz Karol — wym. II, 43 — kazn. II, **257**.
Arbuzowski Bartłomiej — pseud. zob. Morawski Szczęsny.
Armiński Franciszek — astron. I, 60 i II, 364.

B.

- Bakka Stanisław — mechan. II, 366.
Balicki Wincenty — kazn. II, 258.
Baliński Karol — dytyr. I, 14 — lit. lud. I, 89, — ep. II,
175 i **203** — życior. **204**.

- Baliński Michał — o Jędrz. Śniadec. II, 106 — hist. II 262 i **292** — hist. litew. II, 263 — życior. II, **293**.
- Bałucki Michał — ep. I, 20 — pow. I, 39 — red. „Kaliny“ II, 370.
- Bandtkie Jan Wincenty (Steżyński) — praw. I, 57 i II, **353** — wyd. Galla I, 120 — tłum. i wyd. Ostror. I, 143 — lit. II, 6.
- Bandtkie Jerzy Samuel — o Gallu I, 120 — lit. II, 6 — hist. II, **76** — życior. II, **77**.
- Bandtkie Kazimierz Władysław (Steżyński) — numizm. II, 323.
- Barącz Sadok — hist. II, 262 — geogr. II, **322**.
- Baranowski Jan — wyd. Kopern. I, 254 — natur. II, **363**.
- Barciński Antoni — matem. II, 364.
- Bardziński Jan Alan — dram. I, **280** — życior. I, **280**.
- Barszczewski Jan — lit. lud. I, 89 — wyd. „Niezapudki“ wraz z J. Bartoszew. II, 309 i 310.
- Bartoszewicz Julian — hist. I, 48, 75 i II, **308** — źr. I, 77 — wyd. „Pamiętn. K. Zawiszy“ I, 303 — życior. Naruszew. II, 18 — życior. Łojka II, 58 — wyd. Święck. II, 81 — wyd. dyplom. II, 262 — hist. litew. II, 265 — o A. Bielow. II, 286 i 287 — wyd. „Kroniki“ II, 367 — życior. II, **309**.
- Bartoszewicz Zygmunt — źr. I, 76.
- Baryka Piotr — kom. I, 267 — dram. I, **281** — życior. I, **281**.
- Baszkon Godzisław — kron. I, **125** — życior. I, **125**.
- Batowski Alexander — wyd. dyplom. II, 262 — porówn. H. Schmitt II, 311 — hist. II, 322.
- Bazan Władysław — chem. II, 365.
- Bazylik Cyprjan — tłum. Kallim. I, 131 i 132 — hist. 213 — tłum. A. F. Modrzews. I, 231.
- Beauplan Wilhelm — geogr. I, 309.
- Bejła Jarosz — pseud. zob. Rzewuski Henryk.
- Bełza Józef — chem. II, 365.
- Bembus Mateusz — kazn. I, **286** — życior. I, **287**.
- Bendoński Szymonowicz Szymon — siel. I, 21 — lir. I, **171** — poet. łaciń. I, **185** — porówn. Sz. Zimorow. I, 269 — tłum. przez Syrokomlę II, 191 — życior. I, **172**.
- Benedykt z Koźmina — filoz. I, 225.
- Bentkowski Felix — źr. I, 76 — lit. II, 6 — hist. II, **78** —

- lingw. II, 99 — bibliogr. II, 264 — red. „Pam. Warsz.“ II, 367 — życior. II, **79**.
- Bentkowski J. — numizm. II, 323.
- Bentkowski Władysław — red. „Goniec pols.“ II, 371.
- Berdau Felix — natur. I, 60 i II, **361**.
- Bernard z Nissy — kazn. I, 109.
- Bernatowicz Felix — pow. I, 39 i II, 220 i **224** — życior. II, **225**.
- Bernhard August — matem. II, 364.
- Berwiński Ryszard Wincenty — lit. lud. I, 89 i 90 — poet. II, 126 — lir. II, **174** — wyd. „Dzien. pols.“ wraz z K. Libelt. II, 341.
- Beyer Karol — archeol. i numizm. II, 323.
- Białecki Antoni — praw. II, 356.
- Białobrzieski Marcin — wym. I, 193 — kazn. I, **193** — porówn. St. Karnkow. I, 195 — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. Skarg. I, 198 — porówn. Męciń. II, 51 — życior. I, **194**.
- Bielawski — pseud. zob. Trembecki Stanisław.
- Bielawski Jan — pszczel. II, 365.
- Bielawski Józef — kom. I, 34 — dram. II, **43** — życior. II, **43**.
- Bielawski Tomasz — lir. dyd. II, 172.
- Bielikowicz Antoni — słown. II, **351**.
- Bielowski August — ep. I, 20 i II, **206** — hist. I, 48 i 75 i II, **286** — poet. lud. I, 89 — tłum. poem. rus. I, 104 — wyd. Galla I, 120 — wyd. Lind. II, 98 — lit. II, 116 — lir. II, 126 — hist. synt. II, 261 — życior. II, **287**.
- Bielski Joachim — wyd. Marc. Biels. I, 179 — dziej. I, 206 — hist. I, **208** — życior. I, **209**.
- Bielski Marcin — hist. I, 48 i **207** — zab. poez. świat. I, 102 — ep. I, 176 — dram. I, **179** — dziej. I, 206 — porówn. B. Wapow. I, 216 — życior. I, **209**.
- Bielski Szymon — hist. II, 82.
- Bierwacki J. F. — ogrodn. II, 365.
- Birkowski Fabjan — wym. I, 43 — kazn. I, **199** — porówn. T. Młodzianow. I, 289 — porówn. Męciń. II, 51 — życior. I, **200**.
- Bizardière Michał Dawid — hist. I, 309.

- Blar z Brudzewa — zob. Brudzewski Wojciech.
- Błażowski Marcin — hist. I, 213 — tłum. Krom. I, 218.
- z Błonia Mikołaj — zob. Mikołaj z Błonia.
- z Bnina Jan — zob. Opaliński Jan.
- Bobrowicz Jan Nepomucen — wyd. Niesiec. I, 306.
- Bobrowski Florjan — słown. II, 352.
- Bobrowski S. — filoz. II, 96.
- Bochwic Florjan — filoz. II, 326 i 349 — porówn. K. Libelt. II, 339.
- Bodocki Wawrzyniec — filoz. I, 314.
- Bogusławski Stanisław — kom. II, 210 i **218**.
- Bogusławski Wojciech — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. właśc. I, 35 — oper. I, 35 — poet. II, 12 — dram. II, **44** — porówn. J. N. Kamiń. II, 212 — życior. II, **44**.
- Bohomolec Franciszek — kom. I, 34 — oper. I, 35 — dram. II, **42** — wyd. J. Kochan. I, 166 — wyd. Biel. I, 210 — hist. II, 3 — porówn. A. Bielow. II, 43 — red. II, 74 — lingw. II, 100 — życior. II, **42**.
- Bolesławita (pseud.) — pow. II, 222 i **238**.
- Bonawentura z Kochanowa — pseud. zob. Potocki Leon.
- Borecki Maciej — botan. II, 319.
- Borkowski Alexander (pseud. Leszek Borkowski) — lit. II, 116 — lir. II, 174 — ep. II, 208 — pow. II 222.
- Borkowski Józef — lit. II. 116 — ep. tłum. II 208.
- Borkowski Ignacy — kazn. II, 258.
- Borkowski Leszek — pseud. zob. Borkowski Alexander.
- Bornemann Gustaw — tłum. Dług. I, 129.
- Borowski Franciszek — kazn. I, 290.
- Borowski Leon — wyd. P. Kochan. I, 174.
- Borucki Maxymilian — agron. II, 365.
- Borzęcki — filoz. II, 349.
- Braun Dawid — hist. I, 309.
- Brodziński Kazimierz (pseud. Kazimierz z Królówki) — źr. I, 5 — siel. I, 21 — lit. lud. I, 89 — poet. lud. II, 125 — poet. II, 12 — romant. II, 121 i 124 — ep. II, **175** — mów. II, 257 — filoz. II, 325 — lingw. II, 99 — red. „Pamięt. Warsz.“ II, 226 i 367 — tłum. J. Kochan. I, 185 — porówn. Kochow. I, 272 — wyd. Reklew. II, 26 — porówn. Zalesk. II, 161 i 163 — życior. II, **177**.

- Bronikowski Alexander — pow. II, 221 i **229** — życior. II, **229**.
 Bronikowski Antoni — ep. tłum. II, 208.
 Brudzewski Wojciech (Blar z Brudzewa — lub Wojciech z Brudzewa) — matem. i astron. I, 60, 96 i **146** — naucz. Koperh. I, 253 — życior. I, **146**.
 Brzeziński Paweł — matem. II, 364.
 Brzowski Abraham Stanisław — hist. I, 308.
 Brzozowski Karol — lit. lud. I, 89.
 Buchowski Kazimierz — matem. II, 110.
 Budny Szymon — tłum. pism. ś. I, 190.
 Budziłowicz Jakób — red. „Przegl. Warsz.” II, 367.
 Budziński Stanisław — ekon. polit. II, 356.
 Budzyński Władysław — pow. II, 255.
 Bujnicki Kazimierz — lit. lud. I, 89 — red. „Rubon” II, 368.
 Bukaty — filoz. II, 349.
 Buonacorsi Kallimach Filip — hist. I, **130** — życior. I, **131**.
 Burski Adam — filoz. I, **234** — życior. I, **234**.
 Bychowiec Józef Władysław — filoz. II, 349.
 Bystrzycki Jowina Bończa — natur. I, 60 — meteorol. II, 365.

C.

- Cegielski Hipolit — źr. I, 5 — mów. II, 257 — lingw. II, **350** — red. „Gaz. pols.” II, 371.
 Cellaryusz Andrzej — hist. i geogr. I, 309.
 Celtes Konrad — poet. I, 96 i **104** — matem. I, 144 — życior. I, **104**.
 Chałubiński Tytus — botan. II, 365.
 Chavagnac — hist. I, 309.
 Chęciński Jan — kom. II, 210 i **218**.
 Chlebicki - Józefowicz Zygmunt — dram. II, 219.
 Chlebowski P. — matem. II, 364.
 Chłapowski Dezydery — agron. II, 365.
 Chłędowski Walenty — źr. I, 5 — filoz. I, 53 i II, 325 — lit. II, 116.
 Chociszewski Józef — lit. II, 117.
 Chodakowski Zoryan Dołęga — pseud. zob. Czarnocki Adam.
 Chodani Jan Kanty — kazn. II, 52.

- Chodkiewicz Alexander — chem. II, **109**.
Chodkiewicz Jan Karol — dziej. II, 206.
Chodyncki Ignacy — źr. I, 76 — hist. II, **80**.
Chodźko Alexander — leg. I, 22 — pow. poet. I, 23 — naśl.
Mickiew. II, 125 — porówn. J. Korsak II, 195 — ep. II, 208.
Chodźko Jan — pow. II, 255.
Chodźko Ignacy — pow. I, 39 i II, 221 i **232** — życior. II, **233**.
Chodźko Leonard — wyd. Dąbrowsk. II, 82 — wyd. Mickiew. II,
138 — hist. pols.-franc. II, 322.
Chodźko Stanisław — chem. II, 365.
Chojecki Edmund — pow. I, 39 i II, **254**.
Chojnacki W. J. — filoz. II, 95.
Chopin — muz. do Gaszyń. II, 167 — muz. do Witwic. II, 197.
Choroszewski Michał — filoz. II, 349.
Chotomski Ferdynand — parod. I, 25 — zool. II, 365.
Chreptowicz Joachim — reform. i „Kom. eduk.“ II, 72.
Chromiński Kazimierz — hist. II, **80**.
Chrościński Wojciech Stanisław — ep. I, **279** — życior. I, **280**.
Chrzanowski (generał) — mappogr. II, 323 — wojsk. II, 366.
Chrzanowski Leon — red. „Czasu“ II, 369.
Chrzanowski Stanisław — dram. II, 219.
Chwałkowski Mikołaj — praw. I, 314.
Ciapiński Jerzy — kazn. II, 290.
Ciechański — red. „Przyjac. ludu“ II, 372.
Ciekliński Piotr — dram. I, 180.
Cieszkowski August — filoz. I, 53 i 74 i II, 326 i **345** — lit.
II, 117 — mów. II, 257 — załóż. „Bibl. Warsz.“ i „Bibl.
Zagran.“ II, 368 — życior. II, **347**.
Ciołek (Vitellio) — optyk I, 60 i **145** — życior. I, **145**.
Coyer Gabryel — hist. I, 309.
Criscius — zob. Krzycki Jędrzej.
Crosnensis — zob. Krośnianin Paweł.
Cyankiewicz Andrzej — filoz. II, 83 i 96.
Cybulski Wojciech — współprac. „Orędown. nauk.“ II, 372.
Czacki Michał — pamiętn. II, 82.
Czacki Tadeusz — hist. I, 48 i II **66** — praw. I, 57 — reform.
I, 73 — wyd. Ostror. I, 143 — lit. II, 6 — porówn. Łojk.

- II, 58 — porówn. J. Potock. II, 69 — dziej. II, 259 —
porówn. Lelew. II, 267 — życior. II, **68**.
- Czajkowski Antoni — ep. II, 208.
- Czajkowski Franciszek — tłum. Kadł. I, 123 — geogr. II, **81** —
mów. II, 257.
- Czajkowski Michał — wyd. z Berwiń. II, 174 — pow. II, 222
i **248** — życior. II, **249**.
- Czajkowski Paweł — wym. I, 43 — mów. II, 257.
- Czaplicki Leon — życior. Dantyszka I, 183.
- Czaradzki Grzegórz — praw. I, 247.
- z Czarnkowa Janko — zob. Janko z Czarnkowa.
- Czarnocki Adam (pseud. Chodakowski Zoryan Dołęga) — lit. lud.
słowian. I, 88 — przyj. Padur. II, 160 — hist. II, **272** —
życior. II, **274**.
- z Czarnolesia Jan — zob. Kochanowski Jan.
- Czartoryska z Flemingów Izabella — ogrodn. II, 109.
- Czartoryski Adam Kazimierz — źr. I, 76 — dram II, **47** —
hist. II, 57 — red. II, 74.
- Czartoryski Adam (syn) — mów. II, 257.
- Czech Józef — matem. I, 60 i II, 110 — naucz. A. Malczew.
II, 180.
- Czechowicz — tłum. pism. ś. I, 190.
- Czczota — lit. lud. I, 89.
- Czepiel Mikołaj — praw. I, **143** — życior. I, **143**.
- Czepielński Florjan — lingw. II, 352.
- Czepiński Michał — ogrodn. II, 365.
- Czernicki Gustaw — dram. tłum. II, 210.
- Czerwiakowski Ignacy Rafał — natur. I, 60 i II, **361**.
- Czerwiakowski Józef Rafał — medyc. I, 60 — chir. i anat.
II, **109**.
- Czetwertyński Adam Stanisław — mów. II, 54.
- Czyrniański Emil — chem. II, 365.
- z Czyżewa Jan — zob. Jan z Czyżewa.

D.

- Dąbrowski Antoni — matem. I, 60 i II, **104** — życior. II, **104**.
- Dąbrowski Jan Henryk — pamiętn. II, **82**.

- Dąbrowski Ludwik — agron. II, 365.
- Dahlman — współprac. „Orędown. nauk.“ II, 372.
- Dalerac — hist. I, 309.
- Damalewicz Stefan — hist. I, 308.
- Danejkowicz — zob. Ostrowski Danejkowicz.
- Dangiel Zygmunt — ekon. polit. II, 356.
- Daniłowicz Ignacy — praw. I, 57 i II, **353** — hist. II, 57.
- Dantiscus — zob. Dantyszek.
- Dantyszek Jan Flachsbander (Dantiscus) — poet. łac. I, 153 i **182** — życior. I, **183**.
- Deciusz Just Ludwik — hist. łac. I, **215** — życior. I, **215** — porówn. Kromer II, 217.
- Dembowski Edward — red. „Przegl. nauk.“ II, 368.
- Deotyma — pseud. zob. Łuszczewska Jadwiga.
- Deszkiewicz Jan Nepomucen — gram. II, 352.
- Dietl Józef — med. I, 60 i II, **358**.
- Długosz Jan (Longinus) — wym. I, 48 — zab. poez. świat. I, 103 — kron. i dziej. I, 113, 114, 121, 206 i 207 — hist. I, **127** — porówn. Nestor I, 118 — porówn. Kadłub. I, 123 — porówn. Kallim. I, 130 i 131 — filoz. I, 133 — porówn. Miechow. I, 214 — porówn. Wapow. I, 216 — wyd. z Orzechow. I, 221 — porówn. Naruszew. II, 59 — wyd. przez A. Przezdziec. II, 297 — życior. I, **129**.
- Dmóchowski Franciszek Xawery — ep. tłum. I, 20 i II, **40** — poem. dyd. I, 26 — poet. II, 3 — założ. „Tow. Przyj. Nauk.“ II, 68 — klasyk II, 122.
- Dmuszewski Ludwik — tłum. II, 5 — dram. II, 47.
- z Dobczyna Gałka — zob. Gałka Jędrzej z Dobczyna.
- Dobrzański Jan — red. „Dzien. liter.“ i „Gaz. narod.“ II, 371.
- Dogiel Maciej — hist. I, 308 — dypl. II, 3.
- Dolinowski Jan — pszczel. II, 365.
- Domejko Ignacy — podróż. II, 115.
- Dowgird Anioł — filoz. II, 96.
- Dropsy Józef — medyc. II, 364.
- Drozdowski Jan — dram. II, 47.
- Drużbacka z Kowalskich Elżbieta — poetka I, 267 — lir. i ep. I, **275** — życior. I, **276**.
- Drzewiecki Karol — dram. II, 219.

- Dubrowski Piotr — red. „Jutrzenki“ II, 368.
 Duchński L. H. — hist. II, **318**.
 Dudziński Alojzy — lingw. II, 100.
 Duńczewski Stanisław — hist.-herald. I, 306 i 309.
 Dworaczek Ferdynand — medyc. II, 365.
 Dytmar — kron. I, **116** — porówn. Nestor I, 118 — porówn. Gall. I, 119 — życior. I, **117**.
 Działyński Tytus — wyd. i mecen. lit. II, 118 i 261 — wyd. Orzechow. I, 221 — wyd. „Acta Tomiciana“ I, 222 — wyd. Danilow. „Stat. litew.“ II, 353 — porówn. Przezdziec. II, 296 — hist. II, **317**.
 Dziarkowski Hyacynty August — botan. II, 110.
 Dzieduszycki Maurycy (pseud. Rychcicki Piotr) — hist. synt. II, 261 — hist. II, **290** — życior. II, **291**.
 Dziegielowski Jan — praw. I, 314.
 Dziekoński Tomasz — hist. II, **318** — astron. II, 364.
 Dzierożyński — wyd. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
 Dzierzkowski Józef — życior. Magnuszew. II, 215 — pow. II, 222 i **250** — życior. II, **250**.
 Dzierżon — pszczel. II, 365.

E.

- Elpidon (pseud.) — pow. II, 222 i 255.
 Eschenloer Piotr — kron. I, 120.

F.

- Fakund Kleofas Pasternak — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
 Falimirz Stefan — zieln. I, 249.
 Feldmanowski Hieronim — lir. II, 174 — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.
 Feliński Alojzy — trag. I, 32 — poet. II, 11 i 13 — dram. II, **45** — porówn. L. Kropiń. II, 46 — lingw. II, 100 — życior. II, **45**.
 Filipowicz Jan — lingw. II, 352.
 Fiol Świętopęk — druk. I, 188.

Fisz Zenon (pseud Padalica Tadeusz) — pow. II, 221 i 255 —
kryt. II, 265.

Flachsbander — zob. Dantyszek.

Fonberg Ignacy — chem. II, 365.

Fontille Edmund — życior. Mickiew. II, 140.

Forster Karol — ekon. polit. II, 356.

Frączkiewicz August — matem. II, 364.

Fredro Alexander (ojciec) — kom. I, 34 — dram. II, 209 i
210 — porówn. J. Korzeniow. II, 213 — kryt. filoz. przez
Wacława z Oleska II, 325 — życior. II, **211**.

Fredro Alexander (syn) — kom. II, 210 i 219.

Fredro Jędrzej Maksymilian — lit. lud. I, 89 — mów. I, 294 —
hist. I, 308 — filoz. I, **311** — życior. I, **312**.

G.

Gabryela — pseud. zob. Żmichowska Narcyssa.

Gallus Marcin — zab. poez. świat. I, 103 — zab. wymow. I,
107 — kron. I, **119** — porówn. Dług. I, 128 — porówn.
Krom. I, 217 — życior. I, **120**.

Gałęziowski A. — wyd. Biels. I, 210 — wydawn. II, 118.

Gałka Jędrzej z Dobczyzna — poet. świat. I, 103 — filoz. I, 138.

Garbiński Władysław — chem. II, 365.

Garczyński Stefan — son. I, 14 — naśl. Mickiew. II, 125 —
ep. II, **198** — życior. II, **199**.

Gąsiorowski Ludwik — medyc. I, 60 i II, **358**.

Gąsiorowski Wilhelm — wyd. B. Paprock. I, 213 — archeol.
II, 263 — red. „Ruchu literatury polskiej“ II, 370.

Gastold — praw. I, 242.

Gaszyński Konstanty — lir. II, 126 i **166** — pow. II, 220 —
list doń od Z. Krasiń. o J. Słowackim II, 149 — życior. II, **167**.

Gawarecki Wincenty Hipolit — hist. i geogr. II, 321.

Gawiński Jan z Wielomowic — poet. I, 267 — lir. I, **270** —
życior. I, **271**.

Gawroński Andrzej — matem. I, 60 i II, 110 — tłum. Luliera
II, 103.

Gębicki Jakób — lir. I, 172.

z Gielniowa Władysław — zob. Władysław z Gielniowa.

- Giżycki Franciszek Xawery — geol. II, 365.
- Glaber Jędrzej z Kobylina — tłum. i wyd. Miechow. I, 215 — medyc. I, 258.
- Glicznier Erazm — filoz. i pedag. I, **230** — życior. I, **230**.
- Gliszczyński Michał — tłum. Kallim. I, 131 — tłum. R. Heidest. I, 223 — hist. i biogr. II, 322.
- Głębocki Józef Teodor — wojsk. II, 366.
- z Głogowa Jan — zob. Jan z Głogowa.
- Głogowczyk Jan — zob. Jan z Głogowa.
- Godebski Bruno — red. „Tyg. Warsz. czyli „Wandy“ II, 367.
- Godebski Cyprjan — tłum. poem. rus. I, 104 — poet. rycer. II, 126.
- Golański Filip Neryusz — filoz. i estet. II, **95**.
- Golian Zygmunt — wymow. I, 43 — kazn. II, 258.
- Gołębiowski Łukasz — źr. I, 76 — lit. lud. I, 88 — lit. II, 6 — hist. II, **275** — porówn. W. A. Maciejow. II, 277 — wyd. „Kodex dyplom. W. Polski“ wraz z E. Raczyń. 4 t. II, 318 — życior. II, **275**.
- Gołębiowski Stanisław — archit. II, 363.
- Gołębiowski Wincenty Franciszek — tłum. Starowol. I, 300.
- Gołuchowski Józef — filoz. I, 53 i II, 326 i **330** — życior. II, **333**.
- Górczyński Adam (pseud. Jadam z Zatora) — leg. I, 22 — pow. poet. I, 23 — rom. i pow. I, 39 — dram. II, 210 i 219 — pow. II, **254**.
- Górecki Antoni — bajk. I, 23 — ep. II, **200** — życior. II, **201**.
- Górecki Ludwik — medyc. II, 364.
- Górnicki Łukasz — dram. I, 180 — mów. I, 205 — dziej. I, 206 — hist. I, 214 — filoz. I, **228** — styl. I, 267 — życior. I, **228**.
- Górski Jakób — kłótnia z Herbestem I, 225 i 238 — filoz. I, 227 i **236** — życior. I, **237**.
- Górski Stanisław — zool. II, 365.
- Górski Stanisław — o Ostror. I, 142 — hist. łac. I, **221** — życior. I, **222**.
- Goślicki Wawrzyniec — mów. I, **203** — życior. I, **203**.
- Gosławski Maurycy — pieśń I, 13 — romant. II, 125 — porówn. Mickiew. II, 133 — ep. II, 175 i **199** — życior. II, **200**.

- Gosławski Stanisław — dram. I, 180.
- Gostomski — poeta I, 268.
- Gostomski Anzelm — agron. I, 250 i **257** — życior. I, **258**.
z Gostynią Jakób — zob. Jakób z Gostynia.
- Goszczyński Seweryn — ep. I, 20 i II 175 i **181** — romant.
II, 113, 122 i 123 — poet. lud. II, 125 — porówn. Mic-
kiew. II, 133 — porówn. Groza II, 202 — życior. II, **183**.
- Grabowski Ambroży — hist. II, 116 i **298** — życior. II, **299**.
- Grabowski Michał (pseud. Tarsza Edward) — rom. i pow. I, 39
i II, 221 i **230** — lir. II, **173** — kryt. II, 265 — wyd.
„Źródła do dziej. pols.“ wraz z A. Przezdziec. II, 297 —
archeol. II, 323 — życior. II, **231**.
- Gregorowicz Jan Kanty — pow. lud. II, 222 — porówn. Wie-
logłow. i L. Kunick. II, 252 — pow. II, **255** — wydaw.
„Wolne Żarty“ i „Pam. nauk.“ II, 368.
- Gregorowicz Karol — medyc. II, 364 i 365.
- Grochowski Stanisław — poet. I, 155 — lir. I, 158 i **169** —
życior. I, **170**.
- Grodzicki Stanisław — kazn. I, 200.
- Groicki Bartłomiej — praw. I, **244** — życior. I, **244**.
- Grotkowski — poeta I, 268.
- Groza Alexander — duma I, 22 — leg. I, 22 — poet. lud. II,
125 — lir. II, 126 — ep. II, **202** — życior. II, **203**.
- Grudziński Józef — agron. II, 365.
- Gruszczyński Jan — lir. dyd. I, 172.
- Gruszczyński Stanisław — gram. II, 352.
- Grzebski Stanisław — matem. I, 60 i **255** — filoz. I, 239 —
życior. I, **255**.
- Grzegórz z Samborza Wigilancyusz — poet. łac. I, 187.
- Grzegórz z Sanoka — filoz. I, 53, 72, 95, 134, 310 i **136** —
o wymow. I, 108 — mów. I, 111 — życior. przez Kallim. I,
130 — życior. I, **137**.
- Grzegórz ze Stawiszyna — filoz. I, 138.
- Grzegórz z Szamotuł — praw. I, 247.
- Gwagnin Alexander — hist. I, 216 — hist. łac. I, **223** — ży-
ciór. I, **224**.

H.

- Haller Jan — druk. I, 188.
- Hałatkiewicz Zenon — chem. i natural. II, 362.
- Hartknoch Krzysztof — hist. I, 308 — praw. I, 315.
- Hasiusz Jakób — kazn. I, 290.
- Heidenstein Jan — hist. łac. I, **223** — życior. I, **223**.
- Heidenstein Reinhold — hist. I, 218 — hist. łac. I, **222** — życior. I, **223**.
- Helcel Antoni Zygmunt — praw. I, 57 i II, **354** — wyd. Dług. II, 261 — hist. II, **294** — wyd. „Kwartal. nauk.” II, 116 i 369 — życior. II, **295**.
- Herbest Benedykt — kłótnia z J. Górskim I, 225 i 238 — filoz. I, **237** — życior. I, **238**.
- Herburt Jan z Fułszytna — praw. I, 57 i **243** — hist. łac. I, 216 i 224 — porówn. Trębick. II, 101 — życior. I, **243**.
- Herka Kazimierz Stanisław — medyc. I, 319.
- Hesse Benedykt — kazn. I, 109.
- Heweliusz Jan (Hewelke) — matem. I, 60 astron. I, **317** — życior. I, **318**.
- Hewelke — zob. Heweliusz Jan.
- Heylman Karol August — praw. I, 57 i II, **354**.
- Hincza Marcin — kazn. I, 290.
- Hochfeder — druk. I, 188.
- Hoene - Wroński — filoz. I, 53 i II **347** — wielb. przez Bukatego II, 349 — życior. II, **349**.
- Hofman Karol — mąż Kl. Tańskiej II, 228 — hist. i geogr. II, 323.
- Hofmanowa z Tańskich Klementyna — pow. I, 39 i II, 222 i **227** — życior. II, **228**.
- Hołowiński Ignacy (pseud. Żegota z Kostrowca) — dram. tłum. II, 210 — pow. II, 255 — kazn. II, **257**.
- Hoppiusz Izrael — hist. I, 309.
- Hoszowski Konstanty — hist. numizm. i biogr. II, 323.
- Hreczyna G. A. — matem. II, 364.
- Hube Michał Jan — fiz. II, 110.
- Hube Romuald — praw. II, 356.
- Husarzewski Tomasz — filoz. tłum. II, 96.

Hussowianus Mikołaj — poet. łac. I, 187.

Hyber — druk. I, 188.

I.

Idźkowski A. — archit. II, 365.

Ines Wojciech — lir. łac. I, 283.

Iwicki Ignacy — ekon. polit. II, 356.

J.

Jabłonowski Jan Stanisław — lir. I, 283 — poet. tłum. II, 2.

Jabłoński Henryk — poet. II, 115 — ep. II, 208.

Jabłoński Leon — tłum. angiels. Mickiewicz. II, 139.

Jachowicz Stanisław — bajk. I, 23 — przypow. I, 23 — ep.
II, 207 — „Wieniec“ wyd. na cześć jego II, 308.

Jadam z Zatora — pseud. zob. Górczyński Adam.

Jadwiga (królowa polska) — psalt. I, 101.

Jagielski Ludwik — red. „Dziennika poznań.“ II, 371.

Jagiello Ignacy — tłum. Kallim. I, 131 i 132.

Jagodyński Stanisław Serafin — dram. tłum. I, 267 i 283.

Jakób z Gostynia — filoz. I, 138.

Jakób z Kobylina — uczeń. W. Brudzew. I, 146 — matem.
I, 253.

Jakowicki Ignacy — natur. I, 60 — mineral. II, 365.

Jakubowicz Maxymilian — filoz. II, 349 — gram. II, 352.

Jakubowski Józef — matem. II, 3 i 110.

Jakubowski Walenty — ep. tłum. I, 175 — życior. I, 175.

Jakubowski Wincenty — kazn. II, 52.

Jan Łódzia — zob. Opaliński Jan.

Jan Opat Witowski — poez. rel. I, 101.

Jan Ursinus — filoz. I, 133.

Jan z Bnina — zob. Opaliński Jan.

Jan z Czarnolesia — zob. Kochanowski Jan.

Jan z Czyżewa — mów. I, 110.

Jan z Głogowa (Głogowczyk) — filoz. I, 53, 134, 225 i 135 —
życior. I, 135.

Jan z Kępy — zob. Opaliński Jan.

- Jan z Koszyczek — ep. i pow. I, 175.
 Jan z Łancuta — matem. I, 258.
 Jan z Oświęcima (Sacranus) — filoz. I, 133.
 Jan z Rytwian — mów. I, 110.
 Jan ze Śliwna — pseud. zob. Kirkor Adam.
 Jan ze Stobnicy — filoz. I, 227 i **233** — życior. I, **233**.
 Jan z Wiślicy — poet. łac. I, 187.
 Janicki — wyd. Syreniusza I, 257.
 Janicki Klemens — poet. łac. I, 153 i **183** — tłum. przez Syrokoml. II, 191 — życior. I, **184**.
 Janidłowski Jakób — praw. I, 247.
 Janiszewski Jan Chryzostom — wym. I, 43 — kazn. II, **258**.
 Janko z Czarnkowa (herbu Gryff) — kron. I, 113, 121 i **125** — życior. I, **126**.
 Jankowski J. E. — filoz. II, 96.
 Jankowski Jan Ignacy — tłum. J. M. Fredr. I, 311 i 312.
 Jankowski Placyd. (pseud. John of Dycalp) — dram. tłum. II, 210 — pow. II, **254**.
 Janocki Jan Daniel — źr. I, 75. — hist. I, **307** — życior. I, **308**.
 Januszkiewicz Eustachy — wyd. Mickiew. II, 139.
 Januszowski Jan (Łazarowicz) — tłum. „Turcyki“ Orzechow. I, 202 — praw. I, **244** — życior. I, **245**.
 Jaraczewska z Krasińskich Elżbieta — pow. II, 220 i **253**.
 Jarmund Stanisław — archit. II, 366.
 Jaroehowski Kazimierz — hist. II, 262.
 Jarocki Felix Paweł — natur. I, 60 i II, **362**.
 Jaroński Felix — filoz. II, **86** — życior. II, **87**.
 Jarosz Bejła — pseud. zob. Rzewuski Henryk.
 Jaroszewicz Józef — hist. II, 315 — praw. II 356.
 Jasiński J. — filoz. II, 95.
 Jasiński Jakób — poet. rycer. II, 126.
 Jaskier Mikołaj — praw. I, 247.
 Jaskólski — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.
 Jaśkowski Jan Nepomucen — eleg. I, 12 — dytyr. I, 14.
 Jastrow (Izraelita) — kazn. II, 258.
 Jastrzembowski Wojciech — natur. I, 60 i II, **364**.
 Jerzy z Lignicy (pseud. Libanus) — filol. I, 226.

- Jędrzej z Dobczyna Gałka — zob. Gałka Jędrzej z Dobczyna.
 Jędrzej z Kobylina Glaber — zob. Glaber Jędrzej z Kobylina.
 Jędrzej ze Słupia — poez. rel. I, 102.
 Jełowicki Alexander — kazn. II, 258.
 Jełowicki Edward — wyd. J. B. Zalesk. II, 164 — wyd. M. Czajkow. II, 249.
 Jenike Ludwik — dram. tłum. II, 210 — chem. II, 365.
 Jezierski Felix — gram. II, 352.
 Jezierski Franciszek — hist. II, 3 — lingw. II 100 — pow. II, 220.
 Jezierski Jacek — mów. II, 54.
 Jezierski Michał — ep. II, 208.
 Jeż Teodor Tomasz — pseud. zob. Miłkowski Zygmunt.
 Joher Adam Benedykt — tłum. St. Łubień. I, 297 — hist. II, 314.
 Jodłowski Norbert — hist. II, 3.
 John of Dycalp — pseud. zob. Jankowski Placyd.
 Jonston Jan — natur. i medyc. I, 60 i 318 — życior. I, 318.
 Józefczyk Andrzej — tłum. Kadłub. I, 123.
 Józefowicz Jan Tomasz — histor. i geogr. I, 308.
 Józefowicz Wincenty — matem. II, 364.
 Jucewicz Ludwik (pseud. Ludwik z Pokiewia) — lit. lud. I, 89 — hist. i geogr. II, 322.
 Jundziłł Bonifacy Stanisław — natur. I, 60 i II, 107 — życior. II, 107.
 Junterbuch Jakób — kazn. I, 109.
 Jurkowski Jan — dram. I, 180 — życior. I, 180.
 Jurkowski Michał — słown. II, 352.
 Juszyński Hieronim — źr. I, 76 — hist. II, 80.

K.

- Kaczkowski Antoni — medyc. II, 365.
 Kaczkowski Karol — med. II, 364.
 Kaczkowski Stanisław — histor. II, 322.
 Kaczkowski Zygmunt — pow. II, 222 i 245 — wyd. „Pam. liter“. II, 370 i 371 — życior. II 247.
 Kadłubek Wincenty — hist. I, 48 — łacin. I, 96 — zab. wy-

- mow. I, 107 -- kron. I, 112, 120, 121 i **122** — porówn.
 Dług. I, 128 — porówn. Krom. I, 217 — w jego kron.
 Lelewel odkr. Mat. h. Cholew. II, 268 — Przeddziec. o nim
 II, 297 — życior. I, **123**.
- Kajsiewicz Hieronim — wymow. I, 43 — kazn. II, **257**.
- Kalinka Walerjan — kryt. II, 265.
- Kaliński Gwilelm — wymow. I, 43 — kazn. II, **49** — życior. II, **49**.
- Kallimach — zob. Buonacorsi Kallimach.
- Kamieński Antoni — gram. prakt. II, 352.
- Kamieński A. O. — matem. II, 364.
- Kamieński Maxymilian — kazn. II, 258.
- Kamiński Antoni — wyd. „Gaz. Codzien“. II, 366.
- Kamiński Jan — red. „Rozmaitości“ II, 370.
- Kamiński Jan Nepomucen — kom. I, 34 — filoz. I, 53 —
 ep. tłum. II, 208 — dram. II, **212**. — życior. II, **212**.
- Kantak Kazimierz — wymow. I, 43 -- mów. II, 257.
- Karczewski Wincenty — astron. II, 364.
- Karnkowski Stanisław — wymow. I, 193 — kazn. I, **194** —
 porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. Skarg. I, 198 —
 życior. I, **195**.
- Karol z Kalinówki — pseud. zob. Sienkiewicz Karol.
- Karpiński Franciszek — pieśń I, 13 — oda I, 14 — siel. I,
 21, — poet. II, 3 i 12 — lir. II, **20** — dram. II, 42 —
 porówn. Książn. II 18 i 19 — porówn. Krasic. II, 28 — po-
 równ. Szymonow. II, 34 — życior. II, **22**.
- Karpiński Józef — lit. lud. I, 89.
- Karpowicz Michał — kazn. II, **49** — życior. II, **50**.
- Kaszewski Kazimierz — dram. tłum. II, 210 — kryt. II, 266
 i 324.
- Kazimierz z Królówki — pseud. zob. Brodziński Kazimierz.
- Kenik Józef — kryt. II, 266.
- Z Kępy Jan — zob. Opaliński Jan.
- Kiciński Bruno — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
- Kierski Emil — wyd. i red. „Przegl. Wielkopol. hist. i liter“
 II, 373.
- Kiliński Jan — pamiętn. II, 81.
- Kirkor Adam (pseud. Jan ze Śliwna) — hist., archeol. i geogr.
 II, 323 — red. „Tekę Wileńs“. II, 368 i 369.

- Kitajewski Adam Maxymilian — chem. II, 359.
- Kitowicz Jędrzej (Szczepanowski) — hist. II, 61 — porówn. Ł. Gołębiow. II, 275 — wyd. przez E. Raczyń. II, 63 i 318 — życior. II, 62.
- Klaczko Julian — wyd. Mickiew. II, 139 — życior. Mickiew. II, 140 — tłum. hebraj. J. Korzeniow. II, 214 — kryt. II, 266 i 324.
- Kleczewski Stanisław — lingw. II, 100.
- Kleofas Fakund Pasternak — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
- Klimaszewski Hipolit — o poez. St. Trembec. II, 37.
- Klonowicz Sebastjan Fabjan — satyr. I, 24 — poem. dyt. I, 26 — poet. I, 155 — lir. I, 168 — poet. łac. I, 185 — „Zgon Acerna“ tłum. przez Syrokoml. II, 191 — życior. I 169.
- Kluk Krzysztof — natur. I, 60 i II, 3 i 106 — porówn. Jun-dził II, 107 — życior. II, 107.
- Kluweriusz Filip — hist. I, 224.
- Kłobukowski Antoni — red. „Czasu“ II, 369.
- Kłodziński A. — red. „Bibl. im. Ossoliń.“ II, 370.
- Kłos Tomasz — matem. I, 258.
- Kmita Jan Achacy — ep. tłum. I, 175 — życior. I, 175.
- Knapski — lit. lud. I, 89.
- Kniaźnin Franciszek Dyonizy — hymn I, 13 — oda I, 14 — bajk. I, 23 — poet. II, 3 — żałob. II, 7 i 12 — lir. II, 18 — życior. II, 19.
- Kobierzecki Stanisław — hist. I, 308 i 309.
- Z Kobylina Jakób — zob. Jakób z Kobylina.
- Z Kobylina Jędrzej — zob. Glaber Jędrzej z Kobylina.
- Kochanowski Andrzej — ep. tłum. I, 20 i 175 — życior. I, 175.
- Kochanowski Jan — tren. I, 13 — pieśń. I, 13 — epigr. I, 15 — satyr. I, 24 — lir. I, 161 — ep. I, 174 — dram. I, 178 — poet. łac. I, 184 — styl. I, 267 — porówn. S. Twardow. ze Skrzypn. I, 277 — porówn. Karpiń. II, 21 — porówn. Krasic. II, 31 — porówn. Szymonow. II, 34 — porówn. J. B. Zalesk. II, 163 — eleg. tłum. przez Bro-dziń. II, 178 — tłum. przez Syrokoml. II, 192 — po-wieści o nim przez Kl. Hofman. II, 227 — życior. I, 164.

- Kochanowski Jędrzej (Alexander a Jesu) — kazn. I, **288** —
życior. I, **289**.
- Kochanowski Piotr — ep. tłum. I, 20 i **174** — życior. I, **174**.
- Kochowski Wespazjan — hist. I, 48 i **303** — poet. I, 267 —
lir. I, **271** — życior. I, **272**.
- Koepka — wyd. Galla I, 120.
- Kojałowicz Wijuk Wojciech — hist. I, **301** — życior. I, **302**.
- Kojsiewicz Ferdynand — wyd. H. Kołłąt. II, 66.
- Kolberg W. — geogr. II, 323.
- Kołłątaj Hugo — hist. I, 48 i II, 57 i **65** — filoz. I, 53 i II,
85 i **94** — praw. I, 57 i II 101 — reform. I, 72 i II,
4 — polit. II, 3 — mów. II, 54 — tłum. pamiętn. Za-
jączka II, 82 — życior. II, **66**.
- Kołudzki Augustyn — hist. I, 306.
- Komarnicki Zygmunt — tłum. Dytmara, I, 117 — hist. tłum. II,
323.
- Komierowski Jan — dram. tłum. II, 210.
- Konarski Stanisław Hieronim — epok. I, 79 i II, 1, 2 i 11 —
reform. I, 72 — praw. I, 57 i **315** — dram. II, 42 —
filoz. II, 85 i **91** — życior. II, **92**.
- Koncewicz Jan — agron. II, 365.
- Kondratowicz Ludwik (pseud. Syrokomla Władysław) — źr. I,
76 — tłum. poez. świat. I, 103 — tłum. Krzyc. I, 182 —
tłum. Dantysz. I, 183 — tłum. Janic. I, 184 — tłum. J.
Kochanow. I, 185 — tłum. J. Klonow. I, 186 — tłum.
Krom. I, 218 — tłum. Solikow. I, 219 — tłum. Sarbiew.
I, 283 — lir. II, 126 — ep. II, 175 i **168** — hist. lit.
II, 265 — życior. II, **192**.
- Konopka Józef — lit. lud. I, 89.
- Konstantynowicz z Ostrowicy Konstanty Michał — pamiętn.
I, 106.
- Kopezyński Onufry — gram. I, 72 — lingw. II, **96** — porówn.
J. Mroziń. II, 98 — życior. II, **97**.
- Kopeć Józef — pamiętn. II, 82.
- Kopernik Mikołaj — matem. i astron. I, 60, 66, 137, 148,
248, 316 i **250** — posąg jego postaw. przez Staszica II,
73 — tłum. przez J. Baranowskiego II 363 i 364 — życior.
I, **253**.

- Korczewski Wit — dram. I, 180.
- Kordecki Augustyn — hist. I, 309.
- Korniłowicz Antoni — o Fr. Karpiń. II, 22.
- Koronowicz W. — pseud. zob. Wróblewski Walerjan.
- Korotyński — lingw. II, 352.
- Korsak Julian — naśl. Mickiew. II, 125 — ep. II, **195** —
życior. II. **196**.
- Korsak Rajmund — poet. rycer. II, 126.
- Korzeleński Seweryn — podróż. II, 115.
- Korzeniowska Regina — mappogr. II, 323.
- Korzeniowski Apollo Nałęcz — kom. II, 210 i 219.
- Korzeniowski Józef — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram.
właśc. I, 35 — źr. I, 76 — dram. II, 210 i **213** —
rom. i pow. I, 39 i II, 221, 222 i **240** — naucz. Z. Kra-
sińs. II, 144 — życior. II, **213**.
- Kosakowski Jan Nepomucen — kazn. II, 51.
- z Kościana Mikołaj — zob. Mikołaj z Kościana.
- z Kościana Wojciech — zob. Wojciech z Kościana.
- Kosiński Adam Amilkar — pow. II, 255.
- z Kostrowca Żegota — zob. Żegota z Kostrowca.
- Koszutski Stanisław — filoz. I, 239.
- z Koszyczek Jan — zob. Jan z Koszyczek.
- Kot Wincenty — mów. I, **110** — życior. I, **110**.
- Kotkowski Julian — tłum. Nestora I, 119.
- Kotłubaj Edward — tłum. A. St. Radziw. I, 301.
- Kownacki H. — tłum. Baszk. I, 125 — tłum. Ostror. I, 143.
- z Kozłowa Mikołaj — zob. Mikołaj z Kozłowa.
- Kozłowski Alojzy Kalixt — gram. II, 352.
- Kozłowski Felix — filoz. II, 349.
- Kozłowski Wiktor — zool. II, 365.
- Koźmian Andrzej Edward — klasyk II, 122.
- Koźmian Jan — red. „Przeł. Poznań,” II, 372.
- Koźmian Kajetan — poem. dyd. I, 26 — poet. II, 11 i 13 —
lir. II, 26 — ep. II, **38** — klasyk II, 122 — życior. II, **40**.
- Koźmian Stanisław — kryt. II, 265 — red. „Przeł. polsk.“
II, 270.
- Kożuchowski Stanisław — praw. I, 315.
- Kraiński Wincenty — hist. II, 324.

Krajewski Alexander — dram. tłum. II, 210 — kryt. II, 266.
Krajewski Michał Dymitr — pow. I, 39 i II, 220 — hist. II, 3.
z Krakowa Mateusz — zob. Mateusz z Krakowa.

Krasicki Ignacy (pseud. Mowiński Michał) — pieśń I, 13 — ep.
I, 20 i II, **27** — bajk. I, 23 — alleg. I, 24 — satyr. I,
24 — list. poet. I, 26 — pow. I, 39 i II, 219 — źr. I,
76 — poet. II, 3, 11 i 12 — dram. II, 42 — porówn.
Naruszew. II, 16 i 17 — porówn. Karpiń. II, 21 — porówn.
Węgier. II, 33 — porówn. J. Słowac. II, 147 — porówn.
A. Wilkońs. II, 251 — opis jego przez W. Pola w „Senat.
Zgod.“ II, 186 — życior. II, **32**.

Kraśiński Jan — hist. łac. I, 224.

Kraśiński Napoleon Alexander Zygmunt — ep. I, 20 — reform.
I, 73 — romant. II, 125 — poeta-wieszcz II, **140** — pow.
II, 220 — porówn. J. Słowac. II, 147 — o J. Słowac. II,
149 — o Gaszyń. II, 167 — porówn. Lenartow. II, 170 —
życior. II, **144**.

Kraśiński Stanisław Adam — tłum. poem. rus. I, 140 — kazn.
II, 258.

Kraśiński Walerjan — hist. angiell. II, 322.

Kraśiński Zygmunt — zob. Kraśiński Napoleon Alexander
Zygmunt.

Krasnodębski Adam — filoz. I, 314.

Kraszewski Józef Ignacy (pseud. Kleofas Fakund Pasternak) —
śpiew hist. I, 22 — kom. I, 34 — dram. II, 219 — źr.
I, 76 — lit. lud. I, 89 — rom. i pow. I, 39 i II, 221,
222 i **234** — ep. II, **207** — lit. I, 75 — hist. I, 48 i II,
319 — archeol. II, 263 — kryt. II, 265 — red. „Gaz.
Polsk.“ II, 366 — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366 — red.
„Athaeneum“ II, 117 i 368 — porówn. Syrokoml. II, 190 —
porówn. J. Szujsk. II, 209, 216 i 117 — porówn. M. Gra-
bows. II, 231 — powieść wraz z Pl. Jankow. II, 254 —
życior. II, **239**.

Krater T. — red. „Rozmaitości“ II, 370.

Kremer Alexander — wyd. ze Skoblem „Słown. wyr. lekar.“ II,
358 — medyc. II, 364.

Kremer Józef — lit. I, 74 — filoz. I, 53 i II, 326 i **336** —
podróż. II, 323 — życior. II, **338**.

- Kremer Karol — archeol. II, **321**.
- Królikowski Józef Franciszek — lingw. II, 100.
- Królikowski Ludwik — porówn. Kar. Libelt. II, 339 — filoz. II, 349.
- Kromer Marcin — hist. I, 48 i 152 — hist. łac. I, **217** — porówn. Dług. I, 128 — porówn. Wapow. I, 216 — porówn. St. Sarnick. I, 220 — porówn. Naruszew. II, 59 — życior. I, **217**.
- Kropiński Ludwik — trag. I, 32 — poet. II, 13 — dram, II, **46** — życior. II, **46**.
- Krośnianin Paweł (Crosnensis) — poet. łac. I, **186** — życior. I, **187**.
- Kruszyński Jan — lingw. II, 99.
- Krysiński Józef — matem. II, 364.
- Krzycki Jędrzej (Criscius) — poet. I, 153 — poet. łac. I, **181** — życior. I, **182**.
- Krzyżanowski Adryan — hist. II, 315.
- Krzyżanowski Jan Kanty — chem. II, 365.
- Kubala Ludwik — dram. właśc. I, 35.
- Kucharski Andrzej — kryt. J. Mrozińs. II, 99.
- Kudasiewicz Adolf — gram. II, 352.
- Kulawski Walenty — współzaw. K. Szajnochy II, 285 — hist. II, **313**.
- Kulczycki — red. „Dzien. Mód“ II, 285.
- Kułakowski Ignacy — lit. lud. I, 89.
- Kumelski Norbert Alfons — miner. II, 365.
- Kunicki Leon — pow. lud. II, 222 — porówn. Wielogłow. i J. K. Gregorow. II. 252.
- Kupiszewski F. S. — ekon. polit. II, 356.
- Kurchanowicz Tomasz — gram. i kryt. II, 352.
- Kurnatowski W. — mappogr. II, 323.
- Kurowski W. — wyd. „Dwutyg. liter.“ II, 369.
- Kurowski Jan Nepomucen — agron. II, 365.
- Kwiatkowski Kajetan — hist. II, 322.
- Kwiatkowski Marcin — filoz. I, 239.

L.

- Laboureur Jan — hist. I, 309.
- Lachowicz — wyd. Paska I, 304.
- Laskary Jędrzej — mów. I, **111** — życior. I, **111**.
- Lasocki Mikołaj — mów. I, **111** — życior. I, **111**.
- Łatosz Jan — popr. kalend. I, 248.
- Laucz Paulina — zob. Wilkońska z Lauczów Paulina.
- Lelewel Joachim — źr. I, 5 i 77 — reform. I, 73 — lit. II, 6 — hist. I, 48 i II, 113, 118 i **266** — praw. II, **102** — o Mat. h. Chol. I, 121 — o Kadłub. I, 123 — wyd. T. Wagi II, 79 — porówn. Mickiew. II, 259 — porówn. W. A. Maciejow. II, 260 — o A. Bielow. II, 286 — przeciwn. K. Sienkiew. II, 287 — wyd. „Tyg. Wileńs.“ II, 293 — życior. II, **270**.
- Lenartowicz Teofil — poet. lud. I, 89 — poet. II, 126 — lir. II, **168** — porówn. J. B. Zalesk. II, 162 — życior. II, **170**.
- Lengnich Teofil — wyd. Galla I, 120 — hist. I, 309.
- Leopolita Jan — tłum. pisma ś. I, 189 — kazn. I, 200.
- Lern — druk. I, 188.
- Leśniewski P. E. — botan. II, 365.
- Lesznowski Antoni — red. „Gaz. Warsz.“ II, 366.
- Lewandowski Jakób — weteryn. II, 365.
- Lewestam Fryderyk Henryk — hist. I, 48 — źr. I, 76 i 77 — kryt. II, 265 — porówn. Szujsk. II, 313 — wyd. „Wolne Żarty“ II, 368.
- Libanus — zob. Jerzy z Lignicy.
- Libelt Karol — źr. I, 5 — filoz. I, 53 i 74 i II, 326 i **339** — filoz. estet. i kryt. II, 117 — mów. II, 257 — hist. archeol. i kryt. II, 324 — matem. II, 364 — porówn. Trentow. II, 345 — red. „Dzien. Pols.“ II, 371 — życior. II, **330**.
- z Lignicy Jerzy — zob. Jerzy z Lignicy.
- Linde Samuel Bogumił — tłum. Kadłub. I, 123 — wyd. Janoc. I, 308 — lit. II, 6 — lingw. II, **97** — życior. II, **98**.
- Linowski Zygmunt — kazn. II, 52 — polihist. II, 82.
- Lipiński Karol — muz. do Padury II, 161.
- Lipiński Tymoteusz — wyd. z M. Baliń. „Staroż. Pols.“ II, **293** — hist. i geogr. II, 323.

Lipski Andrzej — hist. łac. I, 224 — mniemany autor „Wojny Chocim.“ I, 279.

Longinus — zob. Długosz Jan.

Lorencowicz Alexander — kazn. I, 288 — życior. I, 288.

Ludwik z Pokiewia — pseud. zob. Jucewicz Ludwik.

L.

Łabęcki Baltazar — kazn. I, 290.

Łabęcki Hieronim — natur. I, 60 i II, 363.

z Łabiszyna Maciej — zob. Maciej z Łabiszyna.

Ładowski Maciej Marjan — praw. I, 314.

Ładowski Remigiusz — natur. II, 110.

Łancucki Wincenty Józef — kazn. II, 52.

z Łancuta Jan — zob. Jan z Łancuta.

Łaski Albert — chem. I, 258.

Łaski Jan — praw. I, 57 i 141 — życior. I, 142.

Ławrowski Jan — tłum. Nestora I, 119.

Łazarowicz — zob. Januszowski Jan.

Łepkowski Józef — wyd. Dług. II, 261 — archeol. II, 263 i 320.

Łęski Józef — astron. II, 110.

Łętowski Ludwik — roczn. krak. I, 116 — hist. II, 262 — hist. i biogr. II, 323.

Łobeski Felicyan — red. „Dzien. liter.“ II, 371.

Łodzia Jan — zob. Opaliński Jan.

Łojko Felix — hist. II, 3 i 57 — dziej. II, 259 — porówn. J. Połock. II, 69 — życior. II, 58.

Łoś Jan — chem. II, 365.

Łoś Władysław — hist. I, 308.

Łoziński Walery — pow. II, 255.

Łubieniecki Julian — pszczel. II, 365.

Łubieński Maciej — filoz. I, 314.

Łubieński Stanisław — hist. I, 296 — życior. I, 296.

Łubieński Władysław Alexander — geogr. I, 308.

Łuczkiewicz Henryk — medyc. II, 364.

Łukaszewicz Józef — hist. I, 48 i II, 117, 262 i 280 — wyd. J. Kitow. II, 63 — red. „Tygodn. liter.“ II, 371 — wyd.

- „Orędown. nauk.“ II, 372 — red. „Przyj. ludu“ II, 372 —
 życior. II, **280**.
 Łukaszewicz Lesław — źr. I, 77 — hist. liter. II, 264 i 324 —
 red. „Pam. nauk.“ II, 116 i 369.
 Łuskina Stefan — red. „Gaz. Warsz.“ II, 74 i 366.
 Łuszczewska Jadwiga (pseud. Deotyma) — śpiew hist. I, 22 —
 lir. II, 126 i **171** — życior. II, **173**.
 Łyskowski Ignacy (z Prus zachodnich) — agron. II, 365.
 Łyskowski Ignacy (z Warszawy) — filoz. II, 349.
 Łyszkowscy — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
 Łyszkowski Stanisław — weteryn. II, 365.

ML.

- Macewicz Konstanty — wyd. M. Wiszniew. II, 305.
 Maciej z Łabiszyna — mów. I, 111.
 Maciej z Różana — tłum. „Stat. Mazow.“ I, 105.
 Maciejowski Franciszek — praw. I, 57 i II, **354**.
 Maciejowski Samuel — kazn. I, 200.
 Maciejowski Wacław Alexander — źr. I, 76 — hist. I, 48 i II,
276 — hist. litew. II, 265 — wyd. Grochow. II, 170 —
 porówn. Lelewel. II, 260 — kryt. M. Wiszniew. II, 304 —
 życior. II, **277**.
 Maczko z Opatowic — zob. Mateusz herbu Cholewa.
 Mączyński Józef — geogr. II, 321.
 Madaliński Wojciech — praw. I, 314.
 Magier Antoni — fiz. i meteorol. II, 365.
 Magnuszewski Dominik — dram. właśc. I, 35 — lit. II, 116 —
 dram. II, 210 i **214** — pow. II, 220 — życior. II, **215**.
 Majer Józef — wyd. ze Skoblem „Słown. anatom.-fizyol.“ II, 358 —
 medyc. i fizyol. II, **360**.
 Majeranowski Konstanty — red. „Pszczół. krak.“ I, 132 — dram.
 II, 210 i 219.
 Majorkiewicz Jan — źr. I, 76 — hist. liter. II, 265 — hist. lit.
 i kryt. II, 323 i 324 — filoz. II, 349.
 Makowski Szymon Stanisław — filoz. I, 314.
 Malcz M. L. — weteryn. II, 365.
 Malczewski Antoni — ep. I, 20 i II, 175 i **178** — romant. II,

- 125 — porówn. J. Słowack. II, 149 — porówn. Goszczyń.
 II, 181 i 182 — porówn. Gosławsk. II, 199 — porówn.
 Al. Groz. II, 202 — życior. II, **180**.
- Malinowski Franciszek Xawery** — lingw. II, **350**.
- Malinowski Mikołaj** — wyd. Wapow, I, 217 — hist. synt. II,
 261 — hist. litew. II, 263 — hist. II, **316**.
- Małecki Antoni** — źr. I, 77 — wyd. i biogr. J. Słowack. II,
 158 — ep. tłum. II, 208 — dram. II, 209 i **218** — kryt.
 II, 266 — hist. biogr. i kryt. II, 324 — lingw. II, **351**.
- Małgorzata** (księżniczka morawska) — psalt. I, 101.
- Mann Maurycy** — lit. II, 116 — polit. i podróz. II, 323 — red.
 „Czasu“ II, 369 — polit. II, 369.
- Marchocki Mikołaj** — hist. I, 214.
- Marcin Polak** — kron. I, **124** — życior. I, **124**.
- Marcin z Olkusza** — matem. I, 253 — kalend. II, **254** — życior.
 II, **254**.
- Marcin z Pilzna** — fiz. I, 232.
- Marcin z Urzędowa** — zieln. I, 249.
- Marcinkowski Karol** — zał. wraz z J. Moraczew. „Tow. nauk.
 pomocy“ II, 279 — medyc. II, 364.
- Marczyński Bronisław** — mech. II, 366.
- Markiewicz Roman** — fiz. II, 365.
- Marycki Szymon** — filoz. I, **235** — życior. I, **235**.
- Masłowski Xawery** — red. „Czasu“ II, 369.
- Massalski E. T.** — naśl. Mickiew. II, 125 — pow. II, 255.
- Maszkiewicz Samuel** — hist. I, 214.
- Matecki Teofil** — medyc. I, 60 i II, **359** — jego staran. posąg
 Mickiew. II, 138.
- Matejko Franciszek** — hist. słowian. II, 323.
- Matejko Jan** — mal. obr. Sędziw. I, 257.
- Mateusz herbu Cholewa** (Maczko z Opatowic) — zab. wymow. I,
 107 — kron. I, 113, 120 i **121** — odkryty przez Lelewela
 II, 268 — zaprzeczany przez Przezdziec. I, 121 i II, 297 —
 życior. I, **122**.
- Mateusz z Krakowa** — kazn. I, 109 — wiadom. o nim przez
 J. Muczkow. II, 315.
- Matzek Franciszek** — matem. II, 364.
- Mazurkowski Józef** — matem. II, 364.

- Mecherzyński Karol — źr. I, 5 i 76 — lit. I, 74 i II, 116 — hist. I, 48 i II, **305** — hist. liter. II, 265 — tłum. Dług. I, 129 i II, 261 i 297 — życior. II, **307**.
- Męciński Józef Wojciech — kazn. II, **51** — życior. II, **51**.
- Mętlewicz Józef Kalasanty — kazn. II, 258.
- Miaskowscy — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
- Miaskowski Kasper — poet. I, 155 — lir. I, 158 i **170** — porówn. W. Kochow. I, 271 — życior. I, **171**.
- Michalewicz Mikołaj — red. „Rozmaitości“ II, 370.
- Michał z Paryża — filoz. I, 233.
- Michał z Wrocławia (Wrocławczyk) — astron. I, 60 i **145** — życior. I, **146**.
- Michniewski Józef — praw. II, 356.
- Mickiewicz Adam — eleg. I, 12 — hymn. I, 13 — oda I, 14 — dytyr. I, 14 — son. I, 14 — gnom. I, 14 — ep. I, 20 — ball. I, 21 — rom. I, 22 — reform. I, 73 — źr. I, 77 — epoka I, 80 i II, 101, 111, 112, 122 i 123 — poetawieszcz II, **127** — porówn. W. Kochow. I, 272 — o J. B. Zalesk. II, 163 — o Garczyń. II, 198 — porówn. M. Gosław. II, 199 — porówn. Lelew. II, 259 — życior. II, **135**.
- Mickiewicz Władysław — wydawn. II, 118 — wyd. Ad. Mickiew. II, 139.
- Miechowicz F. — mechan. II, 366.
- Miechowita Maciej — hist. łac. I, **214** — porówn. Deciusz. I, 215 — porówn. Krom. I, 217 — życior. I, **214**.
- Mieczyński Adam — agron. i pszczel. II, 365.
- Mieczyński Antoni — o S. F. Klonow. I, 169.
- Mierosławski Ludwik — mów. II, 257 — hist. i polit. II, 323.
- Mietelski Teodor — kazn. II, 52.
- Mikański Szczepan — fil. I, 239.
- Mikołaj z Błonia — pism. ś. I, 106 — kazn. I, **109** — życior. I, **109**.
- Mikołaj z Kościana — kazn. I, 109.
- Mikołaj z Kozłowa — kazn. I, 109.
- Mikołaj z Szadka — zob. Szadek Mikołaj.
- Mikołajewski Daniel — tłum. pism. ś. I, 190.
- Miłkowski Zygmunt (pseud. Jeż Teodor Tomasz) — pow. II, 255.
- Minasowicz Józef Dyonizy — ep. tłum. II, 208.

- Minasowicz Józef Epifani — wyd. J. J. Załusk. I, 307 — poet.
II, 2 — dram. II, 47.
- Miniszewski Józef Alexander — pow. II, **254**.
- Mittelstaedt Jan — ekon. polit. II, 356.
- Młodzianowski Tomasz — kazn. I, **289** — życior. I, **289**.
- Mniszech Michał — hist.-praw. II, 55.
- Mochnacki Maurycey — źr. I, 77 — hist. I, 48 i II, **316** —
romant. II, 122 — kryt. II, 265 — filoz. II, 325 i 326.
- Modrzewski Andrzej Frycz — filoz. I, **230** — życior. I, **231**.
- Mokrski Andrzej — kazn. I, 290.
- Moniuszko Stanisław — oper. I, 35.
- Moraczewski Jędrzej — hist. I, 48 i II, 117 i **278** — hist.
synt. II, 261 — wyd. Fr. Karpiń. II, 22 — porówn. H.
Schmitt II, 311 — życior. II, **279**.
- Morawski Franciszek — oda I, 14 — epigr. I, 15 — leg. I,
22 — pow. poet. I, 23 — satyr. I, 24 — poet. II, 11
i 13 — lir. II, **25** — klas. i romant. II, 122 — życior.
przez L. Siemień. II, 302 — list doń od J. Gołuchow. II, 333 —
życior. II, **26**.
- Morawski Jan — filoz. I, 314.
- Morawski Szczęsny (pseud. Arbuzowski Bartłomiej) — pow. II, **255**.
- Morawski Teodor — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366.
- Morsztyn Hieronim — lir. I, 283.
- Morsztyn Jan Jędrzej — poet. I, 267 — lir. I, **273** — życior.
I, **273**.
- Morsztyn Stanisław — dram. tłum. I, 283.
- Morsztyn Zbigniew — mylnie uważany za poetę I, 274.
- Morzycki Antoni — lingw. II, **350**.
- Mosbach August — tłum. Kochow. I, 303 — hist. II, 323.
- Mostowski Tadeusz — wyd. J. Kochan. I, 166 — wyd. Węgier.
II, 34 — wyd. Szymanow. II, 35 — wyd. Naruszew. II,
61 — wydawn. II, 118.
- Mostowska z Radziwiłłów Anna — pow. II, 220.
- Moszczeński Adam — pamiętn. II, 82.
- Motty Jan — natur. II, **362**.
- Motty Marcelli — ep. tłum. II, 208 — red. „Gaz. Pols.“ II, 371.
- Mowiński Michał — pseud. zob. Krasiecki Ignacy.

- Mrongowiusz Krzysztof Celestyn — kazn. II, 258 — słown. II, 352.
- Mroziński Józef — porówn. Kopczyń. II, 97 — lingw. II, **98** — wyd. J. Supińsk. II, 355 — życior. II, **99**.
- Muczkowski Antoni — wyd. dyplom. II, 262.
- Muczkowski Józef — hist. II, 116 i **314** — lingw. II, **350** — porówn. Kopczyń. II, 97 — red. „Dwutyg. liter.“ II, 369 — wyd. Szarzyńsk. I, 167 — wyd. J. J. Załusk. I, 307 — wyd. Mickiew. II, 138 — wyd. wraz z A. Z. Helclem „Kod. dyplom. pols.“ II, 295.
- Muklanowicz Henryk — matem. II, 364.
- Müller Stanisław — słown. II, 352.
- Mułkowski Adolf — wyd. Kadłub. I, 323.
- Murzyński Marcin — hist. I, 214.

N.

- Naborowski — poeta I, 268.
- Nagurczewski Ignacy — poet. tłum. II, 2.
- Nakielski Samuel — hist. I, 308 — przerob. przez J. P. Radlińsk. I, 312.
- Nakwaska z Krajewskich Anna — pow. II, 255.
- Narbutt Kazimierz — filoz. II, **95**.
- Narbutt Teodor — hist. II, **281** — życior. II, **282**.
- Naruszewicz Adam Stanisław — bajk. I, 23 — satyr. I, 25 — żalob. II, 7 i 12 — poet. II, 11 — lir. II, **15** — dram. II, 42 — porówn. Krasick. II, 31 — porówn. Węgiersk. II, 33 — hist. I, 48 i II, 3, 56, 57 i **58** — dziej. II, 259 — porówn. Łojk. II, 58 — porówn. Albertran. II, 64 — porówn. Czack. II, 66 i 67 — porówn. J. Potock. II, 69 — porówn. K. Stadnick. II, 289 — red. II, 65 i 74 — życior. I, **18**.
- Nehring Władysław — źr. I, 77 — o R. Heidenst. I, 223 — hist. II, 262 — hist. liter. II, 265 — hist. i biogr. II, 324.
- Nestor — kron. I, **117** — porówn. Gall. I, 118 — życior. I, **118**.
- Nidecki Andrzej — filol. I, **239** — życior. I, **239**.
- Nieglowski Adam — wyd. Ł. Górnick. I, 229.
- Niegolewski Władysław — wymow. I, 43 — mów. II 257.
- Niemcewicz Julian Ursyn — epigr. I, 15 — duma I, 22 —

śpiew hist. I, 22 — pow. poet. I, 23 — bajk. I, 23 —
poet. II, 13 — żałob. II, 7 — ep. II, **37** — trag. I, 32 —
kom. I, 34 — dram. I, **44** — pow. I, 39 i II, 220 — lit.
II, 6 — mów. II, 54 — hist. II, 56, 57 i **80** — wyd.
Orzelsk. I, 210 — załóż. wraz z K. Sienkiew. w Paryżu
„Wydz. hist. pols.“ II, 289 — kryt. przez Fr. Siarczyń. II,
75 i 76 — życior. II, **38**.

Niemierzye Krzysztof — bajk. I, 23 — lir. tłum. I, 283.

Niesiecki Kasper — hist.-herald. I, **306** — życior. I, **306**.

Niewęglowski Henryk — matem. II, 364.

Niewiarowski Alexander — pow. II, 255 — wyd. „Gaz. Codzien.“
II, 366.

Nikuta Marcin — filoz.-moral. II, 96.

Niszczycki Krzysztof — praw. I, 247.

Nowicki Józef — botan. II, 365.

Norwid Cyprjan — ep. II, 208.

Nowaczyński Tadeusz — lingw. II, 100.

Nowlański — pszczel. II, 365.

Nowopolski Wojciech — medyc. i fiz. I, 258.

Nowosielski Antoni — kryt. II, 265 — podróz. II, 323.

Nutt Tomasz — pszczel. II, 365.

O.

Obodziński — poeta I, 268.

Oczapowski Michał — agron. II, 365.

Oczko Wojciech — wyd. A. Gostomsk. I, 257 — medyc. I, 258.

Odlanicki — zob. Poczobut Odlanicki Marcin.

Odyniec Antoni Edward — siel. I, 21 — ball. I, 21 — leg. I,
22 — lit. lud. I, 89 — ep. II, 175 i **193** — naśl. Mickiew.
II, 125 — dram. II, 209 i **215** — pórówn. J. Korsak II,
195 — życior. Mickiew. II, 140 — życior. II, **194**.

Oetinger Józef — medyc. II, 364.

Ohryzka Józefat — red. „Słowa“ w Petersb. II, 287 i 369.

Okólski Szymon — hist.-herald. I, 308.

z Oleska Wacław — zob. Wacław z Oleska.

Oleśnicki Zbigniew — mów. I, **110** — życior. I, **110**.

Oleszczyński Władysław — rzeźb. posąg Mickiew. II, 138.

- Olizarowski Tomasz — poet. lud. II, 125 — lir. II, 174.
 z Olkusza Marcin — zob. Marcin z Olkusza.
 Olszewski Jakób — kazn. I, **287** — życior. I, **287**.
 Onacewicz Żegota — hist. II, 57.
 Opaliński Jan — (zwany także Jan z Bnina, lub Jan z Kępy, albo Jan Łodzia) — poez. rel. I, 102.
 Opaliński Krzysztof — satyr. I, 24 i 295 — poet. I, **274** — życior. I, **275**.
 Opaliński Łukasz — hist. I, 308 — filoz. I, 314.
 Opeć Baltazar — tłum. Ś. Bonawent. pierwszy druk pols. I, 188.
 Orzechowski Stanisław — wym. I, 43 — mów. I, **201** — hist. łac. I, **221** — porówn. J. Ossoliń. I, 291 — życior. I, **201**.
 Orzelski — poeta I, 268.
 Orzelski Świętosław — mów. I, 205 — dziej. I, 206 — hist. I, **210** — życior. I, **210**.
 Osiecki Józef — życior. Mickiew. II, 140.
 Osiński Alojzy — biogr. i hist. II, 82.
 Osiński Józef Herman — fiz. II, 110.
 Osiński Ludwik — porówn. J. J. Morszt. I, 273 — poet. II, 13 i 14 — lir. II, 26 — dram. II, 42 i **47** — mów. II, **53** — lingw. II, 99 — klasyk II, 122 — red. „Pam. Warsz. II, 367 — życior. II, **53**.
 Ossoliński Jerzy — mów. I, **291** — życior. I, **291**.
 Ossoliński Józef Maxymilian — źr. I, 76 — o Kadłub. I, 123 — tłum. Jerz. Ossoliń. I, 292 — lit. II, 6 — hist. II, **73** — o Bentkow. II, 78 — życior. II, **74**.
 Ostapowicz Roman — prawn. II, 356.
 Ostroróg Jan — praw. I, 57 i **142** — lit. I, 72 — życior. I, **143**.
 Ostrowski Danejkowicz Jan — wyd. mow. Jak. Sobiesk. I, 293 — mów. I, 294.
 Ostrowski Edward — medyc. II, 364.
 Ostrowski Krzysztof — tłum. franc. Mickiew. II, 139.
 Ostrowski Teodor — praw. I, 57 i **314** — i II, 3 i **101**.
 z Oświęcima Jan — zob. Jan z Oświęcima.
 Otwinowski Erazm — hist. I, **305** — życior. I, **305**.
 Otwinowski Walerjan — ep. tłum. I, 283.

P.

- Padalica Tadeusz — pseud. zob. Fisz Zenon.
- Padura Tomasz — poet. lud. II, 124 — lir. II, **159** — porówn. Mickiew. II, 133 — porówn. Lenartow. II, 169 — życior. II, **160**.
- Palczewski Paweł — hist. łac. I, 224.
- Pankiewicz Jan — chem. II, 365.
- Paprocki Abraham — hist. izrael. II, 323.
- Paprocki Bartosz — hist. I, **212** — życior. I, **213**.
- Paprocki Franciszek — geogr. I, 308.
- z Paryża Michał — zob. Michał z Paryża.
- Pasek Jan Chryzostom — hist. I, **303** — porówn. E. Otwinow. I, 305 — porówn. J. Kitow. II, 62 — porówn. Ign. Chodź. II, 233 — porówn. H. Rzewusk. II, 243 — życior. I, **304**.
- Pasternak Fakund Kleofas — pseud. zob. Kraszewski Józef Ignacy.
- Pastorius Joachim — hist. I, 309.
- Paszkowski Marcin — hist. I, 213 — tłum. Gwagn. I, 224.
- Pauli Żegota — lit. lud. I, 89 — archeol. II, 263 — hist. i archeol. II, 323.
- Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa — kron. I, **126** — życior. I, **127**.
- Paweł z Zatora — kazn. I, 109.
- Pełka Poliński — zob. Poliński Pełka Michał.
- Perkowicz Tomasz — kazn. I, **290** — życior. I, **290**.
- Petrycy Jan Innocenty — hist. łac. I, 224 — natur. I, 139.
- Petrycy Sebastjan — filoz. I, 53, **231** i 311 — porówn. J. Kremer II, 338.
- Piasecki Paweł — dziej. I, 295 — hist. I, **297** — życior. I, **297**.
- Piątkowski Romuald — agron. II, 365.
- Pietkiewicz Antoni (pseud. Pług Adam) — pow. II, 255.
- Pietraszewski Ignacy — polihist. II, 323.
- Pietrusiński Ludwik — podróz. i geogr. II, 323.
- Pietruski Stanisław Konstanty — zool. II, 365.
- Pilat Stanisław — dram. II, 209.
- Pilchowski Dawid — filoz.-moral. II, 96.

- z Pilzna Marcin — zob. Marcin z Pilzna.
 Piotrkowczyk Alexander — kazn. I, 290.
 Piotrkowczyk Andrzej — praw. I, 315.
 Piramowicz Grzegorz — wym. I, 43 — kazn. II, 3 — mów. II,
 52 — życior. II, **52**.
 Piskorski Jan — wyd. mow. Jak. Sobiesk. I, 293.
 Pisulewski Szymon — natur. I, 60 i II, **361**.
 Plater Adam — geogr. II, 323 — zool. II, 365.
 Plater Ludwik — geogr. II, 323.
 Plater Stanisław — hist. mappogr. i geogr. II, 323.
 Plebański Jan Kazimierz — hist. II, 323.
 Pług Adam — pseud. zob. Pietkiewicz Antoni.
 Pocij Hipacy — kazn. I, 290.
 Poczubot Odlanicki Marcin — matem. i astron. I, 60 i II, **104** —
 reform. akad. wileńsk. II, 103 — życior. II, **104**.
 Podbereski Romuald — hist. lud. I, 90 — wyd. „Pam. nauk.-
 liter“. II, 368.
 Podczaszyński Bolesław — archeol. II, 323.
 Podczaszyński Karol — archit. II, 365.
 Podczaszyński Michał — wyd. „Dzien. Warsz.“ II, 367.
 Podwysocki J. — matem. II, 364.
 Pohl Andrzej — wymow. I, 43 — kazn. II, 52.
 Pol de Pollenburg — tłum. dram. Kropiń. II, 47.
 Pol Klemens — hist. I, 214.
 Pol Wincenty — lit. I, 75 — źr. I, 77 — poet. II, 116 —
 romant. II, 125 — ep. II, 170 i **184** — porówn. Lenartow.
 II, 170 — porówn. Syrokoml. II, 189 — red. „Bibl. im.
 Ossoliń“. II, 370 — życior. II, **188**.
 Polak Marcin — zob. Marcin Polak.
 Polak Teodor — zob. Teodor Polak.
 Poliński Michał Pełka — matem. II, II, 111.
 Połujański Alexander — agron. II, 365.
 Popliński Antoni — polihist. II, 323 — red. „Tyg. liter.“ II,
 371 — wyd. „Oređown. nauk“. II, 372.
 Popliński Jan — hist. liter. II, 323 — załóż. i wyd. „Przyjac.
 ludu“ II, 372.
 Popławski Antoni — praw. II, **100**.
 Potocki Adam — mów. II, 256.

- Potocki Jan — hist. II, **69** — życior. II, **70**.
 Potocki Ignacy — mów. II, 54.
 Potocki Leon (pseud. Bonawentura z Kochanowa) — pow. II, 255.
 Potocki Paweł — hist. I, 308.
 Potocki Stanisław — archeol. II, 323.
 Potocki Stanisław Kostka — wym. I, 43 — kasacya klaszt. II, 9 — mów. II, **53** — życior. II, **53**.
 Potocki Stefan — mów. I, 294.
 Potocki Tadeusz — praw. II, 356.
 Potocki Wacław — poet I, 267 — ep. I, **278** — porówn. Kra-sick. II, 30 — życior. I, **279**.
 Powidaj Ludwik — dram. tłum. II, 210 — red. „Przegl. pols.“ II, 370.
 Powodowski Hieronim — kazn. I, **195** — życior. I, **196**.
 Prądzyński Ignacy — wojsk. II, 365.
 Prusinowski Alexy — wymow. I, 43 — kazn. II, **257**.
 Prusakowa z Żóchowskich Seweryna — ep. II, 208.
 Przeczytański Patrycy — kazn. II, 52 — filoz. II, 83 i 95.
 Przesławski — red. „Tyg. Petersb.“. II, 369.
 Przeworszczyk Jan — poez. rel. I, 102.
 Przeddziecki Alexander o Mat. h. Chol. I, 121 — wyd. Kadłub. I, 123 — wyd. Dług. I, 129 i II, 297 — wyd. M. Wi-szniew. II, 305 — wyd. wraz z E. Rastawiec. „Wzory szt. średniow“. II, 296 i 321 — porówn. Szujś. II, 216 — dram. II, **218** — mecen. liter. II, 261 — archeol. II, 263 — hist. II, **296** — red. „Gaz. Codzien.“ II, 366 — życior. II, **297**.
 Przyborowski Józef — biogr. II, 324.
 Przybylski Jacek Idzi — ep. tłum. I, 20 i II, **40** — poet. II, 3 — mów. II, 54 — wyd. P. Kochan. I, 174.
 Przyłęcki Stanisław — wyd. W. Potock. „Wojn. Chcem“. I, 279 — hist. II, 323.
 Przyłuski Jakób — praw. I, 57 i **246** — życior. I, **246**.
 Przysański Stanisław — matem. II, 364.
 Pusch Jerzy Bogumił — geol. II, 365.
 Putiatycki A. — astron. II, 364.

R.

- Raciborski Adam — medyc. II, 364.
- Raczyński Edward — wyd. A. St. Radziw. I, 301 — wyd. Paska I, 304 — wyd. Ew. Otwin. I, 305 i 306 — wyd. J. Kitow. II, 63 — wyd. H. Kołłąt. II, 66 — wyd. T. Czack. II, 68 — wyd. pamięt. Dąbrowsk. II, 82 — wyd. pam. Wybick. II, 82 — wyd. J. B. Zalesk. II, 184 — wydawn. II, 118 — mecen. liter. II, 261 — porówn. Przędziec. II, 296 — hist. II, **317**.
- Raczyński Ignacy — kazn, II, 51.
- Radawiecki Andrzej — kazn. I, 290.
- Radliński Jakób Paweł — filoz. I, **311** — życior. I, **311**.
- Radwański Andrzej — natur. I, 60 — fiz. II, 360.
- Radwański Felix — archeol. II, 323 — archit. II, 365.
- Radwański Jan — wyd. Anz. Gostomsk. I, 258 — wyd. J. Słowack. II, 158 — wydawn. II, 323 — lingw. II, 352 — kryt. Hałatkiew. II, 362.
- Radymiński Marcin — hist. I, 308.
- Radziwiłł Albert Stanisław — mów. I, 294 — hist. I, **300** — życior. I, **301**.
- Radziwiłł Hieronim — tłum. A. St. Radziw. I, 301.
- Radziwiłł Krzysztof — hist. I, 308.
- Radziwiłł Mikołaj — wyd. „Biblję“ I, 190.
- Rakowiecki J. B. — lit. II, 6.
- Rastawiecki Edward — archeol. II, 263 — wyd. wraz z Przędziec. „Wzory szt. średniow.“ II, 296 — archeol. II, **321**.
- Ratomski — tłum. Kojalow. I, 302.
- Reddiga Józef — kazn. II, 52.
- Rej Mikołaj — poem. dyt. I, 26 — poet. I, 72 i 267 — pis. pols. I, 150 — lir. I, **158** — dram. I, **178** — filoz. I, **229** — życior. I, **160**.
- Reklewski Wincenty — lir. II, **26**.
- Rembieliński L. — matem. II, 364.
- Rogaliński Józef — fiz. II, **108**.
- Rogalski Leon — hist. II, **319**.
- Romanowski Mieczysław — poet. rycer. II, 126 — dram. II, 219.

- Ropelewski Stanisław — słown. II, **351**.
 Rose Antoni — chem. II, 365.
 z Różana Maciej — zob. Maciej z Różana.
 Rubinkowski Jakób Kazimierz — hist. I, 308.
 Rudawski Wawrzyniec Jan — hist. I, **302** — życior. I, **302**.
 Rumbowicz Hipolit — matem. II, 364.
 Rybicki Teofil — chem. II, 365.
 Rybiński Jan — lir. I, 172.
 Rybiński Maciej — poet. I, 158 — lir. I, 172.
 Rycharski Lucyan Tomasz — tłum. Ed. Chojeck. II, 254.
 Rychceicki Piotr — pseud. zob. Dzieduszycki Maurycy.
 Rychter Ignacy Lojola — kryt. W. A. Maciejow. II, 276.
 Rykaczewski E. — ling. i słown. II, 352.
 Rymarkiewicz Jan — wyd. K. Miaskow. I, 171 — lingw. II, **351**.
 Rysiński Salomon — lit. lud. I, 89 — filoz. I, 228.
 z Rytwian Jan zob. Jan z Rytwian.
 Rzączyński Gabryel — natur. I, 319.
 Rzeczycki Jędrzej — praw. I, 247.
 Rzepnicki — o Mat. h. Chol. I, 122.
 Rzewuski Henryk (pseud. Jarosz Bejła) — rom. i pow. I, 39 i II, 221, 222 i **242** — porówn. Z Kaczkow. II, 246 — wyd. „Dzien. Warsz.“ II, 251 i 367 — życior. II, **244**.
 Rzewuski Józef — poeta I, 282.
 Rzewuski Seweryn — mów. II, 54.
 Rzewuski Wacław — trag. I, 32 — kom. I, 34 — dram. I, **281** — życior. I, **281**.
 Rzyszczewski Leon — wyd. dypl. II, 262.

S.

- Sacranus — zob. Jan z Oświęcima.
 z Samborza Grzegórz — zob. Grzegórz z Samborza Wigilancyusz.
 Sanguszko Władysław — weteryn. II, 365.
 z Sanoka Grzegórz zob. Grzegórz z Sanoka.
 Sapalski Franciszek — matem. II, **356**.
 Sapięha Alexander — hist. słowian. II, 83.
 Sarbiewski Maciej Kazimierz — poet. łac. I, **282** — tłum. przez

- Syrokoml. II, 191 — medal z Naruszew. razem II, 18 — życior. I, **282**.
- Sarnicki Stanisław — zab. poez. świat. I, 103 — hist. łac. I, **219** — praw. I, **244** — życior. I, **220**.
- Sartini M. — red. „Rozmaitości“ II, 370.
- Sawczyński Zygmunt — hist. tłum. II, 323.
- Sawiczewski Floryan — medyc. II, 364.
- Sawiczewski Józef — chem. II, 365.
- Scharffenbergerowie — druk. I, 188.
- Schedel Krzysztof — matem. I, 319.
- Schickewick — druk. I, 188.
- Schmitt Henryk — hist. I, 48 i II, 262 i **310** — porówn. Szujsk. II, 264 — życior. II, **311**.
- Schwegler. A. — źr. I, 77.
- Sędziwój Michał — natur. I, 60 — alchem. I, **257** — życior. I, **257**.
- Seklucyan Jan — tłum. pism. ś. I, 189.
- Sękowski Józef — hist. II, 323.
- Semeneńko Antoni — kazn. II, 258.
- Sęp — zob. Sarzyński Sęp Mikołaj.
- Siarczyński Franciszek — hist. I, 48 i II, **75** — geogr. II, 3 — red. „Czasopis. księgozb. publ. Ossoliń.“ II, 370 — życior. II, **76**.
- Siemieński Lucyan — dumka I, 12 — ep. tłum. I, 20 i II, **207** — pow. I, 39 i II, 222 i **253** — hist. I, 48 i II, **300** — źr. I, 76 i 77 — lit. lud. I, 89 — poet. lud. I, 89 — tłum. poem. czes. I, 104 — lit. I, 75 i II, 116 — lir. I, 126 — o Dantyszku I, 183 — życior. Fr. Moraws. II, 26 — o Węgiers. II, 33 i 34 — życior. Mickiew. II, 140 — życior. Z. Krasińs. II, 146 — kryt. II, 226 — porówn. Szujsk. II, 313 — red. „Czasu“ i „Dodatku do Czasu“ II, 369 — współprac. „Przegl. polsk.“ II, 370 — życior. II, **302**.
- Sienieński Jan — hist. łac. I, 224.
- Sienkiewicz Karol (pseud. Karol z Kalinówki) — wyd. J. Kitow. II, 63 — hist. synt. II, 261 — hist. II, **287** — życior. II, **288**.
- Siennik Marcin — zieln. I, 249.
- Sieradzki Elias — fiz. i matem. II, **109**.

- Sierociński Teodozy — gram. i pedag. II, 352.
- Sikorski Jan — agron. II, 365.
- Sikorski Józef — red. „Gaz. Pols.“ II, 367.
- Skarbek Fryderyk — pow. I, 39 i II, 221 i **225** — kom. II, 210 i 219 — hist. II, 323 — red. „Pam. Warsz.“ II, 367 — życior. II, **226**.
- ze Skarbimirza Stanisław — zob. Stanisław ze Skarbimirza.
- Skarga Pawełski Piotr — wymow. I, 43 — teol. I, 72 — kazn. I, **198** i 285 — porówn. Jak. Wujek I, 196 — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn. F. Birkow. I, 200 — porówn. S. Petryc. I, 232 — porówn. M. Bembus. I, 286 i 287 — porówn. Kalińsk. II, 49 — porówn. Męcińsk. II, 51 — hist. I, 214 — życior. I, **199**.
- Skarszewski — poeta I, 268.
- Skimborowicz Hipolit — red. „Przegl. nauk.“ II, 367.
- Skobel Fryderyk Kazimierz — medyc. II, **358**.
- Skolimowski Rafał — matem. I, 60.
- Skórski Jan — lir. łac. I, 283.
- Skorupka Leon — ekon. polit II, 356.
- Skrodzki — red. „Pam. Warsz.“ II, 226.
- Skrzetuski Kajetan — polihist. II, 82.
- Skrzetuski Wincenty — praw II, 3 i 101 — polihist. II, 82.
- Śleszkowski Sebastjan — medyc. I, 258.
- ze Śliwna Jan — pseud. zob. Kirkor Adam.
- Śliwnicki Maciej — praw. I, **245** — życior. I, **245**.
- Sławianowski Jan Chryzostom — praw. II, 356.
- Sławiński Piotr — astron. II, 364.
- Słonkowiec Marcin — poet. tłum. I, 283.
- Słotwiński Konstanty — red. „Czasop. księgozb. publ. Ossoliń.“ II, 370.
- Słowacki Euzebiusz — źr. I, 5 — est. II, **96** — naucz. Ignac. Chodźki II, 234.
- Słowacki Juliusz — son. I, 14 — ep. I, 20 — trag. I, 32 — reform. I, 73 — romant. II, 125 — poeta-wieszcz II, **146** — porówn. Lenartow. II, 168 i 170 — porówn. Al. Groz. II, 202 — życior. II, **156**.
- Słowikowski Adam — lit. lud. I, 89.
- ze Słupia Jędrzej — zob. Jędrzej ze Słupia.

- Smalcius Walenty — tłum. pism. ś. I, 190.
 Śmiglecki Marcin — praw. I, 247.
 Smolka Franciszek — mów. II, 256 i 257.
 Śniadecki Jan — filoz. I, 53 i II, 85 i **89** — matem. i astron.
 I, 60 i II, **105** — lit. II, 6 — recenz. romansu ks. Wirtem-
 berg. II, 220 — życior. II, **90**.
 Śniadecki Jędrzej — natur. I, 60 — lit. II, 6 — filoz. II, 85 —
 chem. i fiz. II, **105** — życior. II, **106**.
 Sobieski Jakób — mów. I, **292** — życior. I, **292**.
 Sobieszczański Franciszek Maxymilian — wyd. Biels. I, 210 —
 archeol. II, 263 i **320**.
 Sobolewski Konstanty — red. „Czasu“ II, 369.
 Sobolewski Ludwik — bibliogr. i hist. II, 82.
 Sokołowski Stanisław — wym. I, 43 — kazn. I, **194** — filoz. I,
 239 — życior. I, **194**.
 Solignac Piotr Józef — hist. I, 309.
 Solikowski Jan Dymitr — ep. I, 175 — hist. łac. I, **218** —
 życior. I, **219**.
 Sołtykiewicz Józef — mów. II, 54 — hist. II, **80**.
 Sosnowski Platon — kazn. II, 52.
 Sowa — pseud. zob. Żeligowski Antoni.
 Sowiński Leonard — ep. II, 208.
 Sowiński Wojciech — muz. do K. Gaszyńsk. II, 166.
 Spasowicz Włodzimierz — tłum. Orzel. I, 210 — tłum. i wyd.
 Rudawsk. I, 303.
 Spiczynski Hieronim — zieln. I, 249.
 Spirydion — pow. II, 222.
 Sporny Józef — mechan. II, 366.
 Stadnicki Alexander — hist. II, 262 i 323 — praw. I, 356.
 Stadnicki Kazimierz — hist. II, 262 i **289** — życior. II, **290**.
 Stalmach Paweł — red. „Gaz. Cieszyń.“ II, 119.
 Staniewicz Emeryk — lit. lud. I, 89.
 Stanisław ze Skarbimirza — kazn. I, **108** — życior. I, **108**.
 Starkel Juliusz — red. „Dzien. liter.“ II, 371.
 Starowolski Szymon — źr. I, 75 — o Marc. Polaku I, 124 —
 lit. I, 295 — hist. I, **298** — porówn. J. D. Janock. I, 307 —
 życior. I, **299**.

Staszic Stanisław Xawery — filoz. I, 53 i II, 85 i **94** — natur.

I, 60 i II, 3 i **108** — hist. II, **70** — życior. II, **71**.

ze Stawiszyna Grzegórz — zob. Grzegórz ze Stawiszyna.

Steczkowski Jan Kanty — matem. i astron. II, 364.

Stężyński — zob. Bandtkie Jan Wincenty — i Bandtkie Kazimierz Władysław.

ze Stobnicy Jan — zob. Jan ze Stobnicy.

Strojnowski Hieronim — praw. II, **101**.

Stronczyński Kazimierz — wyd. dyplom. II, 262 — numizmat. II, 323.

Strumiłło Józef — botan. i ogrodn. II, 365.

Struś Józef — medyc. I, 60 i **255** — życior. I, **255**.

Strykowski Maciej — hist. I, 48 i **211** — porówn. Al. Gwagnin I, 223 — porówn. Kojalow. I, 301 — życior. I, **212**.

Strzelecki — fiz. II, 365.

Studziński Marcei — tłum. Kadlub. I, 123.

Suchecki Henryk — lingw. II, **350**.

Suchodolski Rajmund — poet. rycer. II, 126.

Suchodolski Wojciech — mów. II, 54.

Sułkowski Józef — pamiętn. II, 82.

Supiński Józef — ekon. polit. II, **355**.

Surowiecki Wawrzyniec — kryt. Chodakow. I, 88 i II, 274 — hist. II, 57 — geogr. II, **81**.

Światkowski Marcin — filoz. I, 314.

-Świdziński Konstanty — zapis i „bibl. ordyn. Myszkow.“ II, 295 — testament poruczony J. Bartoszew. II, 310.

Święcicki Andrzej — geogr. I, 308.

Święcki Tomasz — hist. II, 57 — geogr. II, **81**.

Świętopełk Fiol — zob. Fiol Świętopełk.

Świętosław z Wocieszyna — tłum. „Stat. Wiślic.“ I, 105.

Świńska Adam — poet. świat. I, 103.

Syreński Szymon (Syreniusz) — zieln. I, 249 i **256** — życior. I, **256**.

Syrokomla Władysław — pseud. zob. Kondratowicz Ludwik.

Szabrański Antoni — red. „Panoramy“ II, 367.

Szadek Mikołaj — matem. I, 146 i 253.

Szajnocha Karol — hist. I, 48 i 75 i II, **282** — lit. II, 116 — hist. synt. II, 261 — o Wacł. Potockim I, 279 — dram.

- II, 209 i **218** — wyd. dyplom. II, 261 — o A. Bielowsk.
 II, 286 — założ. i red. „Dzien. liter.“ II, 371 — życior.
 II, **285**.
- z Szamotuł Grzegórz — zob. Grzegórz z Szamotuł.
- Szaniawski Józef Kalasanty — filoz. II, **87**.
- Szaniawski Xawery — kazn. II, 52.
- Szarzyński Sęp Mikołaj — lir. I, 158 i **166** — życior. I, **167**.
- Szczeniowski Tytus — filoz. II, 349.
- Szczepanowski — zob. Kitowicz Jędrzej.
- Szczepański Alfred — wyd. „Kaliny“ II, 370.
- Szczerbicz Paweł — praw. I, 57 i **246** — życior. I, **247**.
- Szeding Juliusz — matem. II, 364.
- Szlachtowski Jan — wyd. Galla I, 120—wyd. dyplom. II, 262—
 red. „Bibl. im. Ossoliń.“ i „Pam. liter.“ II, 370.
- Szopowicz Franciszek — lingw. II, 100.
- Szostakowski Józef — gram. i filol. II, 352.
- Szyrmer Eleonora — pow. II, 255.
- Szubert Michał — natur. II, **361**.
- Szujski Józef — trag. I, 32 — dram. właśc. I, 35 — dram. II,
 209 i **216** — hist. I, 48 i 75 i II, **312** — red. „Przegl.
 Pols.“ II, 370 — kryt. II, 266, — porówn. H. Schmitt II,
 264 — życior. II. **217**.
- Szukiewicz Alexander — red. „Czasu“ II, 369.
- Szule Dominik — naucz. Deotyminy II, 173 — hist. synt. II, 261—
 hist. II, **316**.
- Szulżyński T. — pszczel. II, 365.
- Szwejkowski Wojciech — kazn. II, 52 — lingw. II, 99.
- Szylarski M. Wojciech — lingw. II, 100.
- Szymanowski Jan — praw. II, 356.
- Szymanowski Józef — poet. II, 3 — ep. II, **34** — porówn. Kniazn.
 II, 19 — życior. II, **35**.
- Szymanowski Wacław — kom. II, 210 i 219.
- Szymanowski Wojciech — tłum. Tęgoborsk. „Ekon. polit.“ II, 355.
- Szymon z Lipnicy — kazn. I, 109.
- Szymonowicz Szymon — zob. Bendoński Szymonowicz Szymon.
- Szyрма Krystyn Lach — podróz. II, 323.
- Szyszko Michał Bohusz — lingw. II. 352.

T.

- Taczanowski Władysław — zool. II, 365.
 Tarło Jan — mów. I, 294.
 Tarnowski Jan — dziej. I, 206.
 Tarnowski Stanisław — kryt. II, 266 — red. „Przegl. Polsk.“
 II, 370.
 Tarsza Edward — pseud. zob. Grabowski Michał.
 Tatomir Lucyan — hist. i geogr. II, 323.
 Tęgoborski Ludwik — ekon. polit. II, **354**.
 Teodor Polak — zab. wymow. I, 107.
 Tomaszewicz Waleryan — lingw. II, 352.
 Tomaszewski Dyzma Bończa — ep. II, 41 — dram. II, 47.
 Tomicki Jan Bazyli—meteorol. II, 365.
 Torosiewicz Teodor — chem. II, 365.
 Trębicki Antoni — praw. II, **401**.
 Trembecki Stanisław (pseud. Bielawski) — oda I, 14 — siel. I,
 21 — list. poet. I, 26 — poet. II, 3, 11 i 12 — żałob.
 II, 7—porówn. Węgier. II, 33 — ep. II, **35** — życior. II, **36**.
 Trentowski Ferdynand Bronisław—filoz. I, 53 i II, 236 i **342**.
 lit. II, 117 — o E. Wasilew. II, 166 — przeciwn. Hegla II,
 328 — porówn. J. Kremer II, 337 — porówn. K. Libelt II,
 340 — o H. Wrońskim II, 348 — porówn. H. Wrońsk. II,
 348 — życior. II, **345**.
 Treter Tomasz — hist. II, 308.
 Trojański Kajetan — słown. II, **351**.
 Trynkowski Ludwik — kazn. II, **257**.
 Trzaskowski Bronisław — lingw. II, 352.
 Trzciński Andrzej — chem. II. 110.
 Trzeciecki Franciszek — wydawn. II, 118 i 239.
 Trzeciecki Jędrzej — poet. łac. I, 187 — hist. I, 214 — agron.
 I, 250 — o Reju I, 158.
 Turnowski Jan — tłum. pism. ś. I, 191.
 Turowski Kazimierz Józef — wydawn. II, 118 — wyd. Jan Ko-
 chan. I, 166 — wyd. Starzyńsk. I, 167 — wyd. T. Wiszniow.
 I, 168 — wyd. S. F. Klonow. I, 169 — wyd. St. Grochow.
 I, 170. — wyd. K. Miaskow. I, 171. — wyd. Sz. Szymonow.
 I, 172 — wyd. J. Zawick. I, 180 — wyd. F. Birkow. I,

200 — wyd. Orzechow. I, 202 — wyd. „Kronikę“ Bielskich I, 210 — wyd. B. Paprock. I, 213 — wyd. Ł. Górnick. I, 229 — wyd. A. F. Modrzew. I, 231 — wyd. J. B. Zimorow. I, 269 — wyd. Sz. Zimorow. I, 270 — wyd. W. Kochow. I, 273 — wyd. S. Twardow. I, 278 — wyd. Sz. Starowol. I, 300 — wyd. J. Chr. Paska I, 304 — wyd. J. M. Fredr. I, 312 — wyd. Fr. Karpiń. II, 22 — wyd. Naruszew. II, 61 — wyd. Albertran. II, 64 — wyd. T. Czack. II, 68 — wyd. „Niewiaścę“ II, 369 i 370.

Turski Jan Kanty — pow. II, 255.

Twardowski Samuel ze Skrzypny — ep. I, 20, 267 i **276** — porówn. W. Kochow. I, 271 — porówn. W. Potock. I, 278 — życior. I, **277**.

Tylkowski Wojciech — natur. I, 319.

Tylman A. — matem. II, 364.

Tyminiecki Konstanty — dram. II, 42.

Tymowski Kantobery Tomasz — lir. II, 26.

Tysiewicz Jan — wyd. Mickiew. II, 139.

Tyszkiewicz Eustachy — archeol. i geogr. II, **322**.

Tyszkiewicz Konstanty — archeol. i mappogr. II, 323.

Tyszkiewicz Michał — podróż. II, 323.

Tyszyński Alexander — pow. II, **253** — kryt. II, 265 — kryt. W. A. Maciejow. II, 277 — o H. Wrońskim II, 348 — filoz. i kryt. II, 349.

Tyzenhaus Antoni — reform. akad. wileń. II, 103.

U.

Ujejski Kornel — poet. I, 75 i II, 116 — naśl. Z. Kasiński. II, 126 — ep. II, 175 i **205** — życior. II, **206**.

Ungler Florjan — druk. I, 188.

Urbański A. E. — fiz. II, 365.

Urbański Wojciech — fiz. II, 365.

Urmowski — tłum. Kl. Janick. I, 184.

Ursinus — zob. Jan Ursinus.

z Urzędowa Marcin — zob. Marcin z Urzędowa.

Ustrzycki Andrzej — matem. II, 110.

Ustrzycki Jędrzej Wincenty — ep. tłum. I, 20 i 283.

V.

Vitellio — zob. Ciołek.

Vladimiri Paweł — zob. Paweł Vladimiri Dołęga z Brudzewa.

W.

Wacław z Oleska — zob. Zaleski Wacław.

Waga Antoni — natur. I, 90 i II, **363** — naucz. Dyotymy II, 173.

Waga Jakób — botan. II, 365.

Waga Teodor — praw. I, 314 — hist. II, 3 i **79**.

Wagilewicz Jan Dalibor — tłum. Nestora I, 119 — wyd. dyplom. II, 262.

Walewski Antoni — współzaw. K. Szajnochy II, 285.

Walicki Alfons — ep. tłum. II, 208.

Waligórski Mieczysław — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.

Wapowski Bernard — uczeń W. Brudzew. I, 146 — hist. łac. I, **216** — porówn. Deciusz I, 215 — porówn. M. Krom. I, 217 — życior. I, **216**.

Wargocki Jędrzej — hist. I, 214.

Warschauer Jonatan — medyc. II, **359**.

Warszewicki Krzysztof — wymow. I, 43 i 152 — mów. I, **202** — filoz. I, 239 — porówn. J. Ossoliń. I, 291 — życior. I, **203**.

Wasilewski Edmund — poet. lud. I, 89 — lir. II, 126 i **164** — życior. II, **166**.

Wasilewski Tadeusz — pow. II, 255.

Wassenberg Ewerard — hist. I, 309.

Waszkiewicz Jan — ekon. polit. II, **355**.

Węclewski Stanisław — wyd. S. F. Klonow. I, 169 — wyd. Szymonow. I, 172 — wyd. i biogr. II, 323.

Węclewski Zygmunt — ep. tłum. II, 208 — dram. tłum. II, 210 — hist. II, 324 — słown. II, **351**.

Węgierski Jędrzej — kazn. I, 290.

Węgierski Tomasz Kajetan — satyr. I, 24 — list poet. I, 26 — poet. II, 3 — ep. II, **32** — satyr. na J. Bielawsk. II, 43 — życior. II, **34**.

Wegner Leon — mów. II, 257 — praw. II, 356.

- Wejnert Alexander — archeol. i geogr. II, 323.
- Wereszczyński Józef — kazn. I, **197** — porówn. Skarg. I, 198 —
życior. I, **197**.
- Werbosz Kazimierz — matem. II, 364.
- Wężyk Franciszek — siel. I, 21, — trag. I, 32 — pow. I, 39 i
220 — mów. II, 257 — życior. II, **46** — poet. II, 13 —
dram. II, **46**.
- Wężyk Władysław — wyd. poez. Morsztyna I, 274.
- Wictor Hieronim — drnk. I, 188.
- Widmann Karol — wyd. „Tyg. lwow“. II, 371.
- Wielądek Wojciech — herald. II, 83.
- Wielogłowski Walery — wydawn. II, 118 — pow. lud. II, 222
i **252** — wyd. „Ognisko“ II, 369 — życior. II, **253**.
- z Wielomowic Gawiński — zob. Gawiński Jan z Wielomowic.
- Wiesiołowski — red. „Czasop. księgozb. publ. Ossoliń“ II, 370.
- Wieszczyci Adryan — lir. I, 283.
- Wigand — kron. I, 120.
- Wigilancyusz — zob. Grzegorz z Samborza Wigilancyusz.
- Wilczycki A. — pow. II, 255.
- Wilkońska z Lauczów Paulina — żona A. Wilkońsk. II, 251 —
pow. II, 255.
- Wilkoński August — pow. I, 39 i II, **251** — — życior. II, **251**.
- Wirtembergska ks. z Czartoryskich Marja — rom. II, 220.
- z Wiślicy Jan — zob. Jan z Wiślicy.
- Wiśniewski Antoni — filoz. I, 53 i **312** — życior. I, **313**.
- Wiśniewski Wincenty — astron. II, 110.
- Wiszniewski Michał — hist. I, 48 i II, 116 i **304** — źr. I, 76 —
lit. lud. I, 89 — filoz. I, 53 i II, **324** — wyd. T. Czack. II,
69 — hist. liter. II, 264 — porówn. Kondratow. II, 265 —
wyd. przez A. Przędzicz. II, 298 — porówn. K. Mecherzyń.
II, 306 — życior. II, **305**.
- Wiszniewski Tobiasz — lir. I **167** — życior. I, **168**.
- Witowski Hipolit — natur. I, 90 i II, **361**.
- Wituński Augustyn — kazn. I, 290.
- Witwicki Mikołaj — pszczel. II, 365.
- Witwicki Stefan — ball. I, 21 — romanca I, 22 — romant. II,
122 — naśl. Mickiew. II, 125 i 196 — porówn. K. Ga-
szyńsk. II, 166 — ep. II, **196** — życior. II, **197**.

- Władysław z Gielniowa — kazn. I, 109.
- Włodek Ignacy — filoz. II, **95** — życior. II, **95**.
- Włyński Zygmunt — tłum. Orzechow. II, 221.
- z Wocieszyna Świętosław — zob. Świętosław z Wocieszyna.
- Wodzicki Kazimierz — zool. II, 365.
- Wodziński Ignacy — zool. II, 365.
- Wójcicki Kazimierz Władysław — pow. I, 39 i II, 209 i **231** —
 źr. I, 76 — lit. lud. I, 88 i 89 — hist. I, 48 i 75 — hist. liter.
 II, 264 — hist. liter. i biogr. II, 324 — wyd. J. Zawick. I,
 180 — wyd. A. Gostomsk. I, 258 — życior. Mickiew. II,
 140 — przysłów. II, 262 — porówn. W. A. Maciejow. II,
 277 — życior. II, **232**.
- Wojciech Ś. — poez. rel. I, **101** — życior. I, **101**.
- Wojciech z Brudzewa — zob. Brudzewski Wojciech.
- Wojciech z Kościana — praw. I, 247.
- Wojkowski A. — wyd. „Tyg. liter.“ II, 372.
- Wojnarowska z Rylskich Gabryela Karolina — pow. II, 255.
- Wojsznarowicz Jan Kazimierz — mow. I, 294.
- Wolański Tadeusz — archeol. II, 323.
- Wolski Włodzimierz — oper. I, 35 — ep. II, 208 — pow.
 II, 255.
- Woronicz Jan Paweł — ep. II, 20 — poet. I, 73 i II, 13 —
 lit. II, 6 — lir. II, **22** — porówn. J. U. Niemcew. II, 38 —
 kazn. II, **50** — hist. II, 56 — życior. II, **24**.
- Wróbel — psalt. I, 189.
- Wróblewski Walerjan (pseud. W. Koronowicz) — hist. II, 322.
- Wrocławczyk Michał — zob. Michał z Wrocławia.
- z Wrocławia Michał — zob. Michał z Wrocławia.
- Wroniecki Antoni — wojsk. II, 366.
- Wroński-Hoene — zob. Hoene-Wroński.
- Wrotnowski Antoni — praw. II, 356.
- Wrotnowski Felix — tłum. Mickiew. „Liter. słowian.“ II, 139 —
 hist. i mappogr. II, 323.
- Wrześniowski Wincenty — matem. II, 364.
- Wujek Jakób — tłum. pism. ś. I, **190** — wymow. I, 193 —
 kazn. I, **196** — porówn. J. Wereszczyń. I, 197 — porówn.
 Kalińsk. II, 49 — życior. I, **196**.
- Wybicki Józef — dram. II, 42 — pamiętn. II, **82**.

- Wydźga Jan Stefan — hist. I, 308.
 Wyrwicz A. — matem. II, 364.
 Wyrwicz Karol — geogr. II, 3 i **80**.
 Wysocki Samuel — kazn. I, 290.

Z.

- Zabierzowski Alexander — archit. II, 365 i 366.
 Zabłocki Franciszek — kom. I, 34 — poet. II, 3 i 13 — żałob.
 II, 7 — dram. II, **43** — życior. II, **43**.
 Zaborowski Ignacy — matem. II, 3.
 Zaborowski Julian — astron. i matem. I, 60 i II, **356**.
 Zaborowski Paweł — ep. I, 176.
 Zaborowski Tymon — ep. II, **41**.
 Zachariasiewicz Jan Chrzyciel — pow. I, 39 i II, 222 i **247** —
 życior. II, **248**.
 Zagórski Apolinary — zool. II, 365.
 Zagórski Franciszek — ep. tłum. Muzeusza I, 175 — tłum. Kl.
 Janick. I, 184.
 Zagórski Ignacy — numizm. II, 323.
 Zajaczek Józef — pamiętn. II, **82**.
 Zaleski Antoni — lir. II, 174.
 Zaleski Józef Bohdan — dumka I, 12 — pieśń I, 13 — duma
 I, 22 — poet. I, 75 — romant. II, 113, 122 i 123 —
 poet. lud. II, 125 — lir. II, **161** — ep. II, 175 — porówn.
 Padura II, 160 — porówn. Lenartow. II, 169 — porówn.
 S. Goszczyń. II, 181 i 182 — porówn. Syrokoml. II, 189 —
 porówn. M. Gosław. II, 199 — porówn. Al. Groz. II, 202 —
 życior. II, **164**.
 Zaleski Wacław (pseud. Wacław z Oleska) — lit. lud. I, 88 —
 kryt. Al. Fredrę II, 325 — ojciec poety Antoniego II, 174.
 Załaszowski Mikołaj — praw. I, 315.
 Załuski Jędrzej Chryzostom — kazn. I, 290 — mow. I, **293** —
 hist. I, **304** — bibliot. II, 2 — życior. I, **294**.
 Załuski Józef Jędrzej — źr. I, 75 — praw. I, 240, 314 i **315** —
 wyd. Drużback. I, 276 — hist. I, **306** — bibliot. II, 2 —
 wyd. przez J. Muczkow. I, 307 i II, 315 — życior. I, **307**.

- Zamojski Andrzej — praw. II, **102**.
 Zamojski Andrzej — mów. II, 256.
 Zamojski Jan — mów. I, **204** — porówn. J. Ossoliń. I, 291
 życior. I, **204**.
 Zamojski Tomasz — mów. I, 294.
 Zan Tomasz — naczel. towarz. Filaretów II, 10 — przyj. Mickiew.
 II, 135 — przyj. M. Balińsk. II, 293.
 Zarański Stanisław — polihist. II, 323.
 z Zatora Paweł — zob. Paweł z Zatora.
 Zatorski Franciszek — lit. lud. I, 89.
 Zawadzki Józef — agron. II, 365.
 Zawadzki Kazimierz — hist. I, 309.
 Zawadzki Stanisław — praw. II, 356.
 Zawadzki Teodor Rogala — praw. I, 247.
 Zawicki Jan — dram. I, **179** — życior. I, **180**.
 Zawisza Krzysztof — mów. I, 294 — pam. o Pasku I, 304 —
 hist.-pamiętn. I, 308.
 Zbylitowski Andrzej — lir. I, 172.
 Zbylitowski Piotr — satyr. I, 24 — lir. I, 172.
 Zdanowicz Alexander — lingw. II, 352.
 Zdzitowiecki Józef Seweryn — natur. I, 60 — chem. II, **359**.
 Zeiller Marcin — geogr. I, 309.
 Zejszner Ludwik — natur. I, 60 i II, **363** — lit. lud. I, 89.
 Zieleniewski Michał — chem. II, 365.
 Zieliński Felix — kryt. II, 266 — praw. II, 356.
 Zieliński Gustaw — ep. II, 208.
 Ziemięcka Eleonora — filoz. II, 323 i 349 — kryt. J. Gołuchow.
 „Dumania“ II, 334 — red. Pielgrz.“ II, 368.
 Zienkiewicz Romuald — lit. lud. I, 89 i 90.
 Zienkiewicz Leon — red. II, 116 — red. Gaszyń. II, 167 —
 wyd. Witwic. II, 198 — wyd. M. Gosław. II, 200 — agron.
 II, 365 — wyd. „Powsz. pam. nauk i umiejętń.“ II, 369.
 Zimorowicz Józef Bartłomiej — lir. I, **269** — poeta Rusi II,
 127 — życior. I, **269**.
 Zimorowicz Szymon — siel. II, 21 — lir. I, **269** — życior.
 I, **270**.
 Zmorski Roman — poet. lud. I, 89 — poet. II, 126 — lir. II,
 174 — ep. II, **208**.

Znosko Jan — filoz. II, 83 i 84.

Zubelewicz Florjan Alexander — matem. I, 60 i II, **357**.

Zubrzycki Dyonizy — hist. II, 262.

Zubowski Xawery — tłum. J. Kochan. I, 185.

Ż.

Żebrawski Teofil — lit. II, 116 — archeol. II, 263 i 323 —
wyd. Wiszniew. II, 305 — matem. II, **357**.

Żebrowski Jakób — ep. tłum. I, 283.

Żeglicki Arnolf Kazimierz — praw. I, 314.

Żegota z Kostrowca — pseud. zob. Hołowiński Ignacy.

Żeligowski Antoni (pseud. Sowa) — ep. II, 208.

Żelkowski Maxymilian — agron. II, 365.

Żmichowska Narcysa — tren. I, 13 — ep. II, 208.

Żmijewski Eugeniusz — podróz. i geogr. II, 323.

Żmudziński Antoni — pszczel. II, 365.

Żmudziński Kazimierz — gram. II, 352.

Żmurko Wawrzyniec — matem. II, 364.

Żóchowski Felix — lingw. II, **350**.

Żóchowski J. — filoz. II, 349.

Żółkiewski Stanisław — dziej. I, 206 — hist. I, 214.

Żółkowski Ludwik — przyj. S. Goszczyńskiego II, 183.

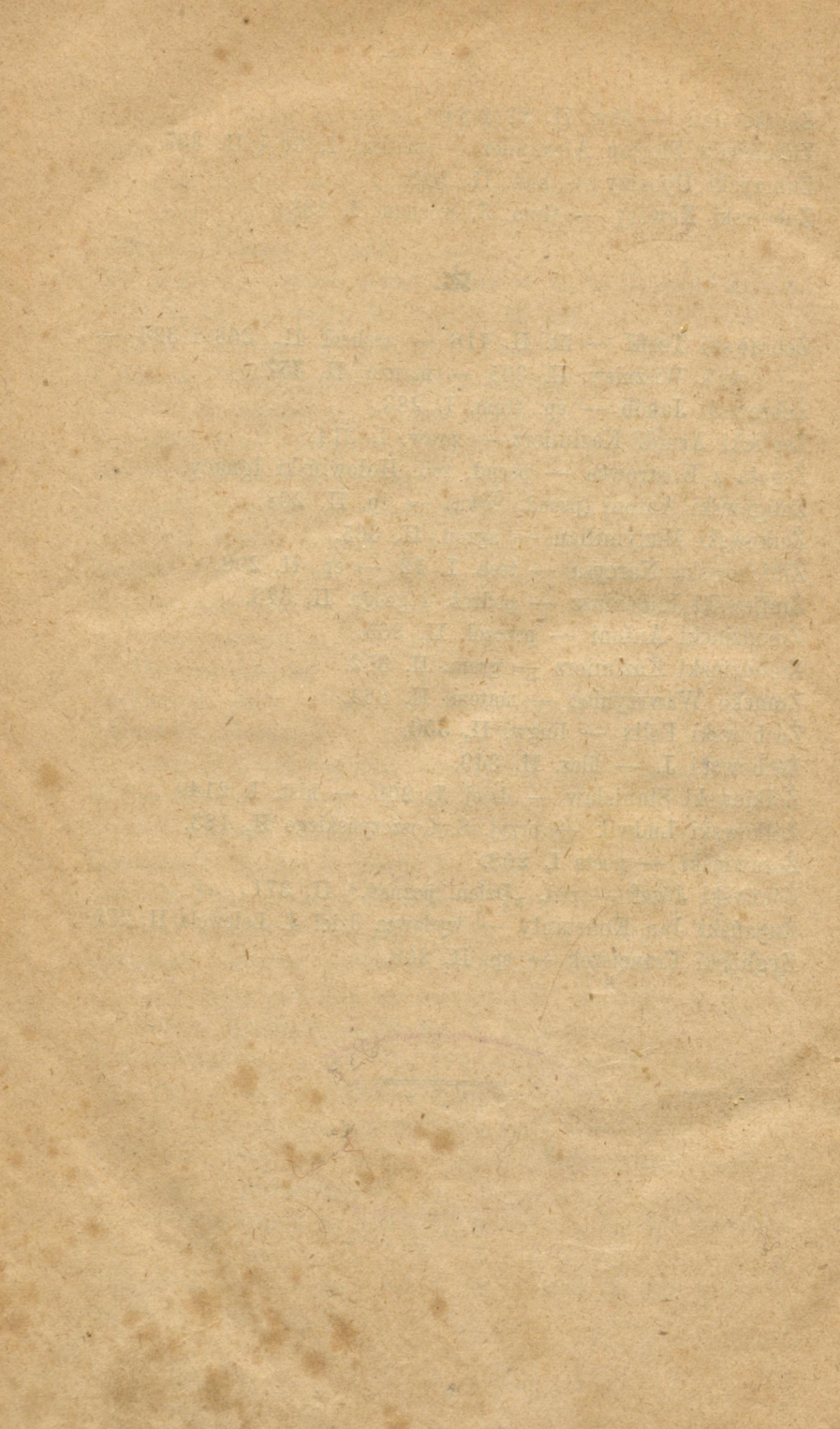
Żórawiński — poeta I, 268.

Żórawski Józef — red. „Dzien. poznań.“ II, 371.

Żupański Jan Konstanty — wydawca dzieł J. Lelewela II, 272.

Żygliński Franciszek — ep. II, 208.





TREŚĆ TOMU II.

	str.
IV. Epoka pseudo-klasyczna lub Konarskiego.	
Ogólny pogląd na epokę Konarskiego	1
Poezya	10
Lirycy	14
Epicy	27
Dramatycy	41
Wymowa	48
Kaznodzieje	49
Mówcy	52
Dziejopisarstwo	54
Historycy	57
Geografowie	80
Pamiętniko-pisarze	81
Filozofja	83
Filozofowie	86
Lingwiści	96
Literatura prawnicza	100
Nauki ścisłe i przyrodnicze	103
V. Epoka pseudo-romantyczna, albo Mickiewicza.	
Ogólny pogląd na epokę Mickiewicza	111
Poezya	120
Poeeci-Wieszcz	127
Lirycy	159

	str.
Epicy	175
Dramatycy	208
Romanso- i Powieściopisarstwo	219
Romanso- i Powieściopisarze	224
Wymowa	256
Dziejopisarstwo	259
Dziejopisarze	266
Archeologowie i Geografowie	320
Filozofja	324
Filozofowie	330
Lingwiści	350
Literatura prawnicza i Ekonomja polityczna	353
Nauki ścisłe i przyrodnicze	356
Agronomja — Mechanika — Wojskowość itd. itd.	365
Literatura peryodyczna	366
Zakończenie	374
Spis Imion.	



60.-
100654
19/12. 959.

21 MAR 1988

